

**ks. Adam Skreczko**

**Rodzina  
Bogiem silna**

**Białystok 2004**

# SPIS TREŚCI

Od autora .....	7
<b>I. RODZINA PODSTAWOWĄ DROGĄ KOŚCIOŁA .....</b>	<b>9</b>
1. Kościół katolicki w Polsce zatroskany o małżeństwo i rodzinę .....	11
2. Troska Prymasa Tysiąclecia o rodzinę polską .....	42
3. Karta Praw Rodziny pomocą rodzinie .....	57
4. Przygotowanie kapłanów do duszpasterstwa rodzin .....	63
5. Nowa ewangelizacja zadaniem rodziny .....	75
<b>II. RODZINA ŚRODOWISKIEM DORASTANIA .....</b>	<b>95</b>
1. Rodzina miejscem wychowania według nauczania biskupów polskich okresu Wielkiej Nowenny .....	97
2. Rodzicielstwo w świetle nauczania biskupów polskich okresu Wielkiej Nowenny .....	115
3. Ojcostwo według Kardynała Stefana Wyszyńskiego .....	130
<b>III. RODZINA DAREM I ZADANIEM .....</b>	<b>153</b>
1. Współczesne zagrożenia małżeństwa .....	155
2. Józef i Maryja wzorem świętości małżeńskiej .....	164
3. Przygotowanie do życia w rodzinie .....	174
4. Rodzina wobec problemów edukacyjnych .....	189
5. Szkoła w służbie rodziny .....	197
6. Świadomość wychowawcza rodziców .....	206
7. Podeszły wiek w aspekcie wychowawczym .....	216
8. Rodzina miejscem kształtowania kultury chrześcijańskiej .....	232
9. Kultura życia rodzinnego .....	243
<b>IV. MAŁŻEŃSTWO I RODZINA W NAUCZANIU KOŚCIELNYM OKRESU WIELKIEJ NOWENNY (1957–1966) .....</b>	<b>253</b>
1. Nauczanie Prymasa Polski Stefana WYSZYŃSKIEGO .....	255
2. Nauczanie Episkopatu Polski .....	275
3. Nauczanie biskupów polskich .....	277

Wydawca:  
Kuria Metropolitalna Białostocka  
Wydział Duszpasterstwa  
Pl. Jana Pawła II 1, 15-087 Białystok  
Tel. 085/732 35 72  
archbial@bialystok.opoka.org.pl

ISBN 83-919319-1-9

Skład i druk: Orthdruk sp. z o.o., tel. 085 / 742 25 17

## Od autora

„Rodzina Bogiem silna” – nauczał Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia i dodawał: „Naród silny rodziną”. By rodzina mogła nadać właściwy poziom i godność życiu swoich członków oraz narodowi, sama musi korzystać z pierwszego źródła, którym jest Bóg. Ma ona być silna w Bogu, umocniona przez Boga w swej trwałości i w swym działaniu, od Boga czerpiąca swą moc wewnętrzną.

Na tych głównie ideach oparł Episkopat Polski program duszpasterski zwany Wielką Nowenną przygotowujący przez 9 lat nasz naród do obchodów tysiąclecia Chrztu Polski w 1966 roku. Był to okres szczególnej mobilizacji i intensywnej pracy Kościoła katolickiego na rzecz małżeństwa i rodziny. Wtedy to biskupi polscy sprawom rodziny nadali priorytet w całokształcie duszpasterstwa, uważając, że należy rodzinie pomóc w zmaganiach z istniejącymi zagrożeniami. Byli oni przekonani, że w przełomowych czasach przypada rodzinie zaszczytne zadanie odrodzenia ludzkości. Ówczesne plany duszpasterskie skupiły się wokół zagadnień życia rodzinnego.

Tamta praca przyniosła i przynosi nadal owoce. Ale w obliczu współczesnych zagrożeń potrzeba nowej mobilizacji ze strony rodzin katolickich, aby ocalić sakramentalny charakter związku małżeńskiego, na którym jest zbudowana, aby uczynić go życiodajnym. „Rodzina Bogiem silna” – to słowa, które wzywają nas do tego, aby z większą troską stanąć przy rodzinie na początku nowego tysiąclecia. Kardynał Wyszyński tak nauczał w 1961 roku: „Rodzina Bogiem silna mocą swego Narodu. Dla Narodu najważniejszą siłą i bastionem jest rodzina. Kto jest przyjacielem Narodu umacnia rodzinę, kto jest wrogiem Narodu niszczy rodzinę. Tak jak bez chleba, bez ziarna z roli wziętego stanęłyby wszystkie najpotężniejsze i najbardziej przemysłne fabryki, tak bez rodziny, bez pokornego ukłonu przed ojcem i matką rodzącymi nowe życie, Naród niszczeje. To w rodzinie pod sercem matki kryje się Naród. Do rodziny trzeba więc podchodzić ostrożnie, z wielkim szacunkiem, w ciszy, z pokorą, bez tupetu wobec jej praw i miejsca w Narodzie, z uznaniem jej chrześcijańskiego ducha i obyczajów.” (*Fragmety kazania wygłoszonego do Rodziców katolickich na rozpoczęcie V roku Wielkiej Nowenny, Warka, 7 maja 1961 r.*)

W trosce o taką rodzinę polską były pisane poniższe teksty. Są to przemyślenia, którymi dzieliłem się na łamach różnych pism lub publikacji książkowych. Ułatwienie dotarcia do tych przemyśleń jest jednym z powodów wydania tego

zbioru. Ostatnią część książki stanowią fragmenty z nauczania Episkopatu Polski, Prymasa Tysiąclecia oraz biskupów polskich z okresu Wielkiej Nowenny Tysiąclecia (1957–1966), kiedy sprawom rodziny nadano znaczenie priorytetowe. Nauczanie pasterzy Kościoła z tamtego okresu zawiera treści, które z powodzeniem mogą być wykorzystane także w obecnych czasach. Okoliczności wprawdzie się zmieniły, ale potrzeba intensywnej pracy nad chrześcijańskim kształtem naszych polskich rodzin trwa nadal.

Mam nadzieję, że treści zawarte w tej książce będą pomocą w refleksji nad rozpoznawaniem Bożego zamysłu o rodzinie oraz realizacji życzenia Prymasa Tysiąclecia oraz papieża Jan Paweł II, wyrażonej podczas trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny, w Szczecinie 11 czerwca 1987 r.: „By rodzina była silna Bogiem, a kraj był silny rodziną zdrową fizycznie i moralnie”.

## I

# Rodzina podstawową drogą kościoła



## 1. KOŚCIÓŁ KATOLICKI W POLSCE ZATROSKANY O MAŁŻEŃSTWO I RODZINĘ

Troska Kościoła o małżeństwo i rodzinę znajduje się w samym centrum jego pastoralnej działalności<sup>1</sup>. Kościół Chrystusowy ze swej natury włączony jest w tę troskę. Decyduje o tym naturalna i nadprzyrodzona doniosłość posłannictwa rodziny, jak również liczba wciąż pojawiających się zagrożeń utrudniających, czy wprost uniemożliwiających prawidłowy rozwój życia rodzinnego.

Również Kościół katolicki w Polsce, pozostając w łączności z Kościołem powszechnym, uczestniczy w jedności posłannictwa i głosi przesłanie o małżeństwie i rodzinie jako podstawowej drodze wspólnoty eklezjalnej. Kościół w Polsce od początku swego istnienia przywiązywał wielką wagę do małżeństwa i rodziny, a bywały w historii Polski także okresy jego wzmożonej troski o te instytucje. Działo się tak wówczas, gdy wzrastała liczba i intensywność zagrożeń. Następowala wówczas mobilizacja sił w celu ratowania rodziny. Szukano odpowiednich metod przezwyciężenia pojawiającego się kryzysu<sup>2</sup>. Słowo troska zawarte w tytule wyraża zarówno konkretne starania Kościoła katolickiego w Polsce, jak również jego działanie na rzecz obrony instytucji małżeństwa i rodziny, widząc w nich silny fundament całego gmachu społecznego. Troska Kościoła była wynikiem i wyrazem silnego poczucia jego współodpowiedzialności za los narodu, którego fundamenty były coraz bardziej osłabiane. Dlatego określenie „troska” wyraża integralny wysiłek Kościoła, zarówno na płaszczyźnie przekazywanej doktryny jak również w sferze jego psychologicznego bycia razem ze społeczeństwem w chwilach jego zagrożenia.

Do analizy tej troski zachęcał papież Jan Paweł II w *Liście do Rodzin* wydanym w Roku Rodziny (1994) następującymi słowami: „Jest rzeczą ważną (...) odwoływać się do świadectw miłości i troski Kościoła o rodzinę ludzką” (LR, 3).

Podejmując analizę troski Kościoła katolickiego w Polsce o małżeństwo i ro-

<sup>1</sup> Por. M. Przykucki, *Inicjatywy duszpasterskie Kościoła na rzecz rodziny*, „Znaki czasu” 5(1987) nr 1, s. 20–38; S. Stefanek, *Dokumenty Kościoła o rodzinie*, w: K. Klauza (red.), *Rodzina środowiskiem życia*, Częstochowa 1994, s. 191–219; J. Śledzianowski, *Kościół katolicki w służbie rodzinie*, w: H. Cudak (red.), *Wychowanie w rodzinie współczesnej w świetle zagrożeń i wsparcia społecznego*, Piotrków Trybunalski 1999, s. 385–397.

<sup>2</sup> Por. S. Wierchowski, *Rodzina w okresie transformacji demograficznej i społeczno-ekonomicznej*, w: P. Kryczka (red.), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie*, Lublin 1997, s. 86.

dzinę od drugiej wojny światowej, trzeba na wstępie zaakcentować, że miała ona i ma rozmaite wymiary, które w niniejszym opracowaniu zostaną skrótowo omówione. Troska ta widoczna jest głównie w nauczaniu kościelnym, podającym niezmienną prawdę Bożą i naukę Kościoła o powołaniu i zadaniach małżeństwa i rodziny, oraz w szeregu podejmowanych przez duchowieństwo i świeckich inicjatyw duszpasterskich na jej rzecz.

Działania Kościoła na rzecz małżeństwa i rodziny przybierają charakter pośredni, kiedy w ramach duszpasterstwa ogólnego porusza się okazjonalnie wątki rodzinne, lub charakter bezpośredni, kiedy w sposób otwarty i systematyczny zajmuje się on problematyką rodzinną. Wsparcie rodziny odbywa się zatem przez przepowiadanie homilijne i nauczanie katechetyczne, które ma miejsce w kościołach, jak też w rodzinach katolickich. Także w codziennym oddziaływaniu poszczególnych wierzących nie brak działań nieformalnych, będących spontaniczną promocją życia małżeńskiego i rodzinnego. Nas interesuje bardziej zorganizowane działanie Kościoła, ukierunkowane na wsparcie małżeństwa i rodziny. Następnie przedstawiona zostanie praca organizacyjna i koordynacyjna prowadzona przez Kościół katolicki w Polsce dla dobra małżeństw i rodzin.

Opracowanie to należy do zakresu teologii praktycznej szczegółowej, a dokładniej teologii praktycznej małżeństwa i rodziny. Jest to refleksja historyczno-pastoralna o urzeczywistnianiu się Kościoła w rodzinie i przez rodzinę.

### 1.1. Sytuacja polskich rodzin punktem wyjścia w pracy duszpasterskiej

Działalność Kościoła uwarunkowana jest zawsze charakterem konkretnej epoki dziejowej. Dlatego też należy przyjrzeć się najpierw sytuacji, w jakiej znajdowały się i znajdują małżeństwa i rodziny w Polsce.

### 1.2. Trudna sytuacja rodzin w Polsce powojennej

Polska Ludowa w czasach powojennych stała się terenem gruntownych przemian społecznych, będących rezultatem nowych warunków gospodarczych i ustrojowych oraz intensywnych oddziaływań ideologicznych i cywilizacyjnych. Zarówno przemiany, jak i przede wszystkim wspomniane oddziaływania objęły także podstawową grupę społeczną – rodzinę<sup>3</sup>.

Uprzemysłowienie i związana z tym urbanizacja, a także inne zjawiska wówczas istniejące sprawiły, że wzorzec patriarchalnej rodziny stawał się nieaktual-

<sup>3</sup> Por. J. Turowski, *Zróżnicowanie i przemiany rodziny w Polsce a teoria rodziny nuklearnej*, „Zeszyty Naukowe KUL” (dalej ZNKUL) 16 (1973) nr 1, s. 49–63.

ny. Po wojnie zaczęły się tworzyć nowe modele i wzorce małżeństwa i rodziny. Ponadto konsekwencją drugiej wojny światowej była duża migracja ludności, która nasiliła się jeszcze w związku z industrializacją i urbanizacją. Przemieszczenie ludności powodowało zrywanie z tradycjami rodzinnymi, jak i z religią, gdyż słabła kontrola społeczna, która była dość silna, zwłaszcza w środowisku wiejskim. Dokonywały się przemiany w samej strukturze i funkcjach rodziny. Tempo tych zmian było szybsze niż we wcześniejszych okresach. Również ich zakres był szerszy niż w innych okresach historycznych. Rodzicom coraz bardziej brakowało niezbędnej wiedzy z tego zakresu, a często nakładał się na to brak czasu i nieustanne zabieganie o podstawy bytowe rodziny (i atka zaczęły coraz częściej zajmować się pracą zawodową). Utrudniało to zaadaptowanie się rodziny do nowych sytuacji, jak też zachowanie w życiu codziennym kryteriów osądu płynących z wiary w Boga. Przekazywanie kultury religijnej w rodzinie w okresie powojennym było z roku na rok coraz trudniejsze. Pojawił się kryzys instytucji rodzinnej, co nie pozostawało bez znaczenia także dla istnienia całego narodu.

Nowa sytuacja ustrojowa, zaistniała w Polsce po drugiej wojnie światowej wywierała szczególny wpływ na przyjmowanie się laickiego modelu małżeństwa i rodziny<sup>4</sup>. Władza państwowa wówczas, inaczej niż Kościół katolicki zajmowała wiele spraw, a w tym także małżeństwo i rodzinę<sup>5</sup>. Polska Rzeczpospolita Ludowa promowała laicki model małżeństwa i rodziny. W wyniku ścierania się tego stanowiska z kościelnym, upowszechniają się w świadomości szerokich rzesz społeczeństwa przeciwstawne sobie modele życia małżeńskiego i rodzinnego. Laicyzacja małżeństwa i rodziny oraz szereg innych czynników doprowadziło na początku lat sześćdziesiątych do poważnego kryzysu tej instytucji i zachwiania jej autorytetu społecznego. Następowo szerokie upowszechnianie się poglądów o jedynie świeckim charakterze instytucji małżeństwa i dopuszczalności rozwodów. Od wojny ich liczba systematycznie rosła. Następowo zmiana poglądów w zakresie moralności małżeńskiej i zadań rodzicielskich oraz wychowawczej funkcji rodziny. Następowo również wzrost aktywizacji zawodowej kobiet zamężnych, co przynosiło negatywne skutki w życiu małżeńskim i rodzinnym.

Propagowany model życia i rozwiązywania problemów małżeńskich (rozwoju, ślubu wyłącznie cywilne, antykoncepcja, tzw. wolna miłość, aborcja, niewłaściwe wychowanie seksualne), a także działalność antypopulacyjna dopro-

<sup>4</sup> Por. F. Adamski, *Małżeństwo i rodzina w Polsce powojennej. Główne tendencje przeobrażeń*, w: J. Krucina (red.), *Jakość życia. Człowiek wobec cywilizacji technicznej*, Wrocław 1977, s. 73–91; J. Ozdowski, *Chrześcijananie wobec przemian rodziny współczesnej*, „Chrześcijanin w świecie” (dalej: ChS) (1973) nr 1, s. 61–69;

<sup>5</sup> Por. L. Dyczewski, *Polityka rodzinna w Polsce*, ChS 19 (1987) nr 7, s. 48–68.

wadziły do znacznego załamania zasad moralnych, a tym samym obyczajowości małżeńskiej, rodzicielskiej i przedmałżeńskiej. Nieuznawanie rodziny jako podmiotu praw spowodowało jej nieobecność w życiu społecznym. Wiele niewłaściwych wzorców przenika też z cywilizacji zachodniej.

### 1.3. Współczesne zagrożenia małżeństwa i rodziny

Pierwsze lata odzyskiwania przez Polskę suwerenności i kształtowania demokratycznego ładu społecznego po roku 1989 nie przyniosły radykalnych zmian w polityce państwa wobec rodziny. W przemianach systemowych zabrakło zdecydowanego rysu prorodzinnego. Tak polityka ekonomiczno-społeczna, jak i środki przekazu nie traktują tych spraw we właściwy sposób. Rodzina przestaje być ośrodkiem życia wspólnotowego, patriotycznego, kulturalnego i religijnego. Nie ułatwiają integracji rodziny trudności mieszkaniowe, jakie napotyka młodzież małżonkowie. Życie rodzinne rozbija szereg bezrobocia a także niedojrzałość psychiczna i osobowościowa rodziców<sup>6</sup>.

Przejawem istniejących zagrożeń w Polsce jest duża liczba rozwodów, wzrastający krąg osób uzależnionych od używek (alkoholizm, narkomania, nikotynizm) i społecznie nieprzystosowanych. Zaoobserwować można było większe otwarcie Polaków na styl życia nowoczesnych społeczeństw zachodnich, w których rodzina przeżywa głęboki kryzys. Przyniosło to nowe zagrożenia w postaci realtywizmu moralnego, szczególnie w dziedzinie miłości, małżeństwa i prokreacji. Świadczy o tym między innymi duży odsetek osób akceptujących antykoncepcję i „wolną miłość”. Rodzina przestaje być wspólnotą religijną<sup>7</sup>. Można to dostrzec w zanikaniu tradycji religijnych związanych z obchodzeniem świąt, spędzaniu niedziel, czy laickim obchodzeniu uroczystości rodzinnych. Niepokojące jest zanikanie świadomości sakralnego charakteru małżeństwa, odrzucanie chrześcijańskich norm moralnych regulujących życie małżeńskie i rodzinne, niewłaściwe rozumienie miłości małżeńskiej<sup>8</sup>.

Zabijanie nie narodzonych, chociaż znacznie ograniczone prawnie w ostatnich latach, pozostaje stale wyzwaniem dla Kościoła. Ciągłe powraca dyskusja i próba dalszej liberalizacji ustawy regulującej tę kwestię. Tym zjawiskom towarzyszy spadek populacji oraz pogarszanie się sytuacji zdrowotnej i ekonomicznej polskich rodzin, zwłaszcza przez wzrost bezrobocia i strefy ubóstwa<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Por. L. Dyczewski, *Rodzina. Społeczeństwo. Państwo*, Warszawa 1994.

<sup>7</sup> Por. F. Adamski, *O chrześcijański charakter rodziny. Rodzina chrześcijańska – a więc jaka?*, w: J. Śledzianowski (red.), *Pierwszy Świętokrzyski Kongres Rodziny*, Kielce 1995, s. 81–89.

<sup>8</sup> J. Mariański, *Praktyki religijne młodzieży a uznawane wartości prorodzinnne*, w: M. Ziemska (red.), *Rodzina współczesna* Warszawa 2001, s. 124–148.

<sup>9</sup> Por. K. Kluzowa, *Sytuacja demograficzna rodziny polskiej lat dziewięćdziesiątych i jej konsekwencje społeczne*, w: M. Ziemska (red.), *Rodzina współczesna* Warszawa 2001, s. 13–24.

Problemy te w pierwszym rzędzie dotyczą młodego pokolenia<sup>10</sup>. Problemem są rodziny niepełne stanowiące 14% ogółu rodzin (są to głównie samotne matki). Słabnie też rodzina pomiędzy pokoleniami, zwłaszcza w miastach. Wielkim zagrożeniem dla trwałości małżeństw i wychowania dzieci jest masowa migracja Polaków, przyczyniająca się często do wyobcowania w nowym środowisku i przejmowania negatywnych wzorców życia rodzinnego.

Niewątpliwie negatywny wpływ na sprawy wychowania w rodzinie mają niektóre zjawiska istniejące w naszym kraju. Idąc za Ks. Abp Kazimierzem Majdańskim znawcą problematyki rodzinnej należy stwierdzić, że rodzina polska znajduje się w sytuacji bardzo poważnego zagrożenia, „może nawet najpoważniejszego w dotychczasowej naszej historii”<sup>11</sup>. Autor wymienia następujące niepokojące zjawiska: „1) szerzony masowo relatywizm moralny – wśród młodych i starszych, 2) zmasowany atak na życie ludzkie, 3) inwazja dewiacji w dziedzinie seksualnej”<sup>12</sup>.

### 1.4. Kontekst eklezjalny życia polskich małżeństw i rodzin

Troska Kościoła katolickiego o małżeństwo i rodzinę w Polsce wyraża się nie tylko w dostrzeganiu realnej sytuacji, w jakiej one żyją, ale w braniu pod uwagę tego, co na tym odcinku dzieje się w Kościele Powszechnym. Chodzi tu szczególnie o oficjalne nauczanie Kościelne. Wierność doktrynie Kościoła we wspomnianej materii, charakteryzuje działania naszych biskupów i duchowieństwa. Zwróćmy uwagę na najważniejsze elementy tego nauczania i ich inspirującą rolę, nie zapominając o posłudze papieża polaka – zwanego „papieżem rodziny”.

#### 1.4.1. Ważne dokumenty kościelne o małżeństwie i rodzinie

Nauczanie na temat zagadnień dotyczących małżeństwa i rodziny, obecne było w Kościele od początku<sup>13</sup>. W ostatnich czasach całościowe ujmowanie chrześcijańskiej nauki na ten temat zapoczątkował w końcu XIX wieku papież Leon XIII encykliką o małżeństwie chrześcijańskim *Arcanum divinae sapientiae* 10 XI 1980). Wśród wypowiedzi kolejnych papieży trzeba wymienić ency-

<sup>10</sup> Por. Pełnomocnik Rządu do Spraw Rodziny, *Raport o sytuacji polskich rodzin*, Warszawa 1998, s. 11–274; K. Pawlina, *Polska młodzież przełomu wieków*, Warszawa 1998, s. 53–180.

<sup>11</sup> K. Majdański, *Sytuacja rodziny we współczesnym świecie*, „Słowo-Dziennik Katolicki. Magazyn”, 15–16–17 IV 1994, s. 9.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Por. J. Bajda, *Rodzina w Maristerium Kościoła*, w: *Rodzina na przełomie wieków. 25-lecie Instytutu Studiów nad Rodziną UKSW*, Łomianki 2000, s. 47–71.

klikę Piusa XI *Casti connubii* (31 XII 1930), liczne przemówienia papieża Piusa XII oraz papieża Jana XXIII.

Ważnym wydarzeniem dla pogłębienia doktryny katolickiej, dotyczącej małżeństwa i rodziny był Sobór Watykański II. Sobór nie uchwalił osobnego dokumentu o małżeństwie i rodzinie. Znalazły się jednak te zagadnienia we wszystkich najważniejszych dokumentach soborowych. Posłużyły one jako inspiracje dla rozwoju studiów nad rodziną<sup>14</sup>. Wśród najbardziej palących problemów dzisiejszej doby wymienia Sobór obowiązek „niesienia pomocy” małżeństwu i rodzinie (por. GS, 52).

Tuż po Soborze, papież Paweł VI ogłosił profetyczną encyklikę *Humanae vitae* (25 VII 1968). Nauczanie tam zawarte wywoływało i wywołuje (i nadal wywołuje) sprzeciw w niektórych kręgach kościelnych, co ukazuje braki w dziedzinie znajomości doktryny kościelnej.

Szczególnym znakiem czasu w trosce Kościoła o rodzinę, jak już było powiedziane, stanowi pontyfikat Jana Pawła II i wydane przez niego dokumenty. Wymienić tu należy zwłaszcza kilkuletnie katechezy o małżeństwie i rodzinie<sup>15</sup>, posynodalną adhortację apostolską *Familiaris consortio* (22 XI 1981), Kartę Praw Rodziny (22 X 1983), wydany w Roku Rodziny *List do Rodzin* (2 II 1994), encyklikę o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego *Evangelium vitae* (25 III 1995). Warto w tym miejscu podkreślić, że ważne dokumenty kościelne są w sposób zorganizowany promowane wśród społeczeństwa polskiego przez Kościół w Polsce.

#### 1.4.2. Papież Polak – „papieżem rodziny”

Fakt, że polski kardynał Karol Wojtyła został wybrany na Stolicę Piotrową, należy z całą pewnością do szczególnych wydarzeń życia naszego Kościoła i Narodu warunkujących także pracę duszpasterską z rodzinami. W omawianym zagadnieniu nie można pominąć jego przykładu i posługiwania rodzinie, jako kapłana, biskupa i wreszcie papieża, zwanego „papieżem rodziny”. Zauważmy, że wyjątkowej troski o małżeństwo i rodzinę nauczył się on na polskiej ziemi. Ta jego wielka troska objawiła i ciągle się objawia światu na różne sposoby. Nie będzie chyba przesadne stwierdzenie, że Karol Wojtyła sporo doświadczeń wyniesionych z pracy duszpasterskiej w swojej macierzystej diecezji i w Episkopacie Polski przeniósł do Watykanu. Nigdy się też tego nie wstydził, ani wypierał. Doświadczenia z rodzinnego duszpasterstwa w Polsce wykorzystuje w rodzinnym duszpasterstwie całego Ludu Bożego.

<sup>14</sup> Por. K. Majdański, *Inspiracje II Soboru Watykańskiego dla studiów nad rodziną*, w: *W służbie godności małżeństwa i rodziny. 10-lecie Instytutu Studiów nad Rodziną ATK*, Łomianki 1985, s. 26.

<sup>15</sup> Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Watykan 1986.

Kardynał Karol Wojtyła zostając papieżem w dniu 16 października 1978 roku zajął się problemami małżeństwa i rodziny w sposób wyjątkowy<sup>16</sup>. Niespełna rok po objęciu Stolicy Apostolskiej zwołał Synod Biskupów. Jego tematem przewodnim stało się małżeństwo i rodzina we współczesnym świecie. Jako owoc tego Synodu została wydana w dniu 22 listopada 1981 roku adhortacja apostolska pt. „*Familiaris consortio*”<sup>17</sup>. We wstępie do tego dokumentu znajdujemy słowa: „Kościół, świadomy tego, że małżeństwo i rodzina stanowią jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości, pragnie nieść swoją naukę i zaoferować pomoc tym, którzy znając wartości małżeństwa i rodziny, starają się pozostać im wierni; tym, którzy w niepewności i niepokoju poszukują prawdy; i tym, którzy niesłusznie napotykać na przeszkody w realizowaniu własnej wizji rodziny” (FC, Wstęp).

To przekonanie o małżeństwie i rodzinie jako „jednym z najcenniejszych dóbr ludzkości” u papieża Karola Wojtyły kształtowało się nie tylko we własnej rodzinie, czy też na studiach seminaryjnych, ale przede wszystkim w zmaganiach duszpasterskich okresu powojennego. Należy zauważyć, że został on mianowany biskupem przez papieża Piusa XII w 1958 roku, a więc zaraz po rozpoczęciu Wielkiej Nowenny. Wraz z otrzymaniem sakry biskupiej wzrosła jego odpowiedzialność za Kościół w Polsce. Wszedł on do grona Episkopatu Polski, gdzie odznaczał się nieustannym zatroskaniem o sprawy rodziny<sup>18</sup>. To zainteresowanie i troskę dostrzec można już było wcześniej, ale w tym okresie było ono wyjątkowe. Jako dowód na to wymienimy niektóre jego publikacje z tego okresu: *Myśli o małżeństwie*<sup>19</sup>, *Propedeutyka sakramentu małżeństwa*<sup>20</sup>, *Miłość a odpowiedzialność*<sup>21</sup>, *Problem uświadomienia z punktu widzenia teologii*<sup>22</sup>, *Sytuacja małżeństwa dziś*<sup>23</sup>. Troska o sprawy małżeńsko-rodzin-

<sup>16</sup> K. Wojtyła, *Komentarz teologiczno-duszpasterski do „Humanae vitae”*, Rzym 1969; por. I. Jędrzejek, *Koncepcja wychowania do miłości małżeńskiej. Analiza wypowiedzi kardynała Wojtyły – Jana Pawła II*, mps, Lublin 1988; M. Wilk, *Sakramentalność małżeństwa według Karola Wojtyły, biskupa, kardynała, papieża*, mps, Lublin 1992; M. Kotliński, *Małżeństwo i rodzina jako „communio personarum” w ujęciu Karola kardynała Wojtyły*, mps, Kraków 1985; W. Biskiewicz, *Karola Wojtyły teologia małżeństwa i rodziny*, mps, Warszawa 1994; J. Mrugała, *Troska Ks. Kardynała Karola Wojtyły, Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego o małżeństwo i rodzinę (w świetle Listów duszpasterskich, Komunikatów i Zarządzeń)*, mps, Kraków 1991.

<sup>17</sup> J. Wilk, *Myśli przewodnie adhortacji „Familiaris consortio”*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 1986, t. 14, s. 247–254.

<sup>18</sup> Por. J. W. Gałkowski, *Rodzina w ujęciu kardynała Karola Wojtyły*, „Więź” 24(1981) nr 1, s. 92–104.

<sup>19</sup> „Znak” 7 (57), s. 595–604.

<sup>20</sup> „Ateneum Kapłańskie” (dalej AK) 50(1958) nr 294, s. 20–33.

<sup>21</sup> AK 51(1959) nr 304, s. 163–172.

<sup>22</sup> AK 54(1962) nr 318, s. 1–5; por. tenże, *Aby się Chrystus nami posługiwał*. Teksty drukowane w „Tygodniku Powszechnym” i miesięczniku „Znak”, Kraków 1979.

<sup>23</sup> „Przewodnik Katolicki” (dalej PKt) 51(1961), s. 19–20.

ne przebijają w głoszonych przez niego kazaniach<sup>24</sup> i wydawanych listach pasterskich<sup>25</sup>.

Także w późniejszym okresie, już posoborowym, jako papież Karol Wojtyła, na różne sposoby, dał wyraz swojemu z troskaniu o sprawy małżeństw i rodzin<sup>26</sup>. Tak więc można przypuszczać, że Ojciec święty Jan Paweł II, syn narodu i Kościoła polskiego, zaczerpnął z polskich doświadczeń, po części treść, jak też metodę głoszenia prawdy o rodzinie. Także przybawając do swojej Ojczyzny dawał wielokrotnie świadectwo swojego z troskaniu o rodzinę polską w swoich przemówieniach.

Tą troskę widać dobrze w proponowanych i kierowanych przez papieża rodziny działaniach duszpasterskich. Przykładem mogą być Międzynarodowe Kongresy Rodzin. W 2003 roku odbył się już czwarty Kongres w Manili – stolicy Filipin. Nosił on hasło: *Rodzina chrześcijańska – dobra nowina na trzecie tysiąclecie*. Serię tego rodzaju inicjatyw duszpasterskich rozpoczął Ojciec Święty w Roku Rodziny. Odbywają się one co 3 lata. Poza Watykanem (I – 1994 i II – 2000) krajem goszczącym uczestników Kongresu z całego świata była dotychczas jedynie Brazylia (1997).

## 1.5. Wymiary troski Kościoła katolickiego o małżeństwo i rodzinę w Polsce

Troska Kościoła katolickiego w Polsce o małżeństwo i rodzinę była i jest widoczna w wielu wymiarach jego duszpasterskiej działalności. Zauważmy przynajmniej te podstawowe.

### 1.5.1. Programy duszpasterskie

Programowanie w Kościele jest ważną częścią pracy duszpasterskiej i w dużej mierze decyduje o jej skuteczności. Jest ono jedną z metod wypracowywania odpowiedniej strategii Kościoła. Uwzględniać ono musi naturę działań kościelnych i być wyrazem dobrego zrozumienia danego czasu historycznego i lokalnych warunków. Dokonujące się przemiany w Polsce, nie tylko o charakterze eklezjalnym, ale także społeczno-politycznym i kulturowym, domagają się nowego typu działań ze strony Kościoła katolickiego, w tym także komplementarnego podejścia do duszpasterskiego planowania.

<sup>24</sup> Por. K. Wojtyła, *Kazania 1962–1978*, Kraków 1980.

<sup>25</sup> K. Wojtyła, *Odezwa na rozpoczęcie VII roku Wielkiej Nowenny*, „Notificiones” (dalej NCMC) 1963 nr 7–8, s. 207–210.

<sup>26</sup> O katechezie papieskiej powiedział Ks. Tadeusz Styczeń: „Ze względu na jedność i rozległość podjętego już w 1979 roku tematu oraz głębię i powagę jego traktowania przez papieża, katecheza ta urasta do wydarzenia pierwszej rangi w obecnym pontyfikacie, wydarzenie, którego nie można nie zauważyć i wobec którego nie można przejść obojętnie”. T. Styczeń, „Początek” wyrazić „sercem”, w: Jan Paweł, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Lublin 1987, s. 5.

Już samo przyjrzenie się tematowi programów duszpasterskich opracowywanych systematycznie w Polsce przez Episkopat poczynawszy od 1957 roku, stwierdzić można, że sprawy małżeństwa i rodziny znalazły odpowiednie miejsce.

#### 1.5.1.1. Wielka Nowenna Tysiąclecia (1957–1966)

Kryzysową, powojenną, sytuację rodziny dostrzegał Prymas Stefan Wyszyński wraz z całym Episkopatem, zabiegając by pomóc rodzinie w jej trudnościach, a szczególnie by była ona „Bogiem silna”. Ówczesni przedstawiciele hierarchii Kościoła katolickiego twierdzili: „Okres, w którym żyjemy, słuszenie nazwany epoką technokracji, obok bardzo wielu pozytywnych osiągnięć, ma na swoim koncie niestety kryzys rodziny i małżeństwa”<sup>27</sup>. Biskup Franciszek Jop tak charakteryzował tamten okres: „Czasy jednak, w jakich dochodzimy do Millenium, nie są łatwe i nie są wolne od znacznych trosk. Dlatego odczuwamy olbrzymi ciężar odpowiedzialności, spadającej na nas, oraz na te szeregi kapłańskie, które w najbliższych latach przyjdą po nas, lub będą nam dodane do pomocy”<sup>28</sup>. W ramach tej odpowiedzialności troska o rodzinę jawiła się jako sprawa zasadnicza: „nikogo nie trzeba przekonywać, że duszpasterstwo rodzin jest w naszej posłudze religijnej postulatem podstawowym. Musimy więc wszyscy podjąć je z wielkim umiłowaniem”<sup>29</sup>. Dostrzegamy, że biskupi polscy wyraźnie widzieli niebezpieczeństwo płynące dla rodziny ze wspomnianych przemian i dlatego starali się wychodzić naprzeciw rodzącym się problemom, nadając sprawom małżeńskim i rodzinnym priorytet w całokształcie posługiwania pasterskiego.

Postępującemu w naszym kraju po drugiej wojnie światowej kryzysowi małżeństwa i rodziny miała w dużej mierze zapobiec, według koncepcji duszpasterskiej Prymasa Polski i biskupów, Wielka Nowenna, która była pomyślana, jako długofalowy, dziewięcioletni program duchowej odnowy narodu<sup>30</sup>. Ożywiła ona wszystkie dziedziny duszpasterstwa i sugerowała stosowanie nowych form działalności w odpowiedzi na istniejące trudności. Program duszpasterski każdego roku podejmował jedno ze ślubowań odnowionych w sierpniu 1956 roku ślubów Jana Kazimierza. Lata Wielkiej Nowenny łącznie z obchodami

<sup>27</sup> L. W. *Przygotowanie do małżeństwa (1)*, „Kronika Diecezji Sandomirskiej” (dalej: KDS) 52(1959) nr 11, s. 317.

<sup>28</sup> F. Jop, *Kazanie wygłoszone na Jasnej Górze przed Cudownym Obrazem Matki Bożej 10 września 1962 roku*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” (dalej WUDO) 17(1962) nr 11, s. 348.

<sup>29</sup> E. Nowicki, *Kronika Kursu Duszpasterskiego*, „Miesięcznik Diecezji Gdańskiej” (dalej MDG) 2(1958) nr 11–12, s. 673.

<sup>30</sup> „Do tysiącletniej rocznicy Chrztu Polski przygotowujemy się w ciągu dziewięciu lat, poprzedzających rok 1966. Nazywamy to dziewięcioletnie Wielką Nowenną – a sama już nazwa wskazuje, że chcemy mu nadać szczególnie religijny, chrześcijański charakter”. K. Wojtyła, *Odezwa na rozpoczęcie VII roku Wielkiej Nowenny*, NCMC 1963 nr 7–8, s. 207.

Milenium Chrztu miały wielkie znaczenie dla pobudzenia wśród mas wiernych ducha pobożności, związku z Kościołem oraz przeciwstawienie się, czy też likwidację skutków tych wszystkich zagrożeń, jakie niósł komunizm, przez swoją ateistyczną ideologię<sup>31</sup>. Nowenna, jak też inne wydarzenia kościelne, które miały miejsce w okresie jej trwania (szczególnie peregrynacja kopii obrazu jasnogórskiego Matki Bożej), były okazją do poszukiwania sposobów zaradzenia rodzącym się problemom, a w tym wspomnianemu kryzysowi małżeństwa i rodziny. W okresie Wielkiej Nowenny duchowieństwo polskie uczyniło z małżeństwa i rodziny – w pewnym sensie – strategiczny punkt pracy Kościoła, wyrażanej w wysiłku duszpasterskim i w licznych aktach formalnych adresowanych do władz państwowych i przedstawianych wiernym<sup>32</sup>. Świadczy to o kierunku zamierzonych działań – odnowić religijny charakter małżeństwa i rodziny, a polepszy się ich sytuacja. Biskupi polscy uważali wówczas, że „w naszych przełomowych czasach przypada rodzinie zaszczytne zadanie odrodzenia ludzkości. Kościół należycie ocenia wysokie posłannictwo rodziny, dlatego poświęca jej wiele uwagi i trudu. Nasze plany duszpasterskie powinny skupić się dookoła zagadnień życia rodzinnego. Duszpasterstwo dzisiejsze jest, w najgłębszym ujęciu, apostołatem rodziny”<sup>33</sup>.

Warto odnotować, że Wielka Nowenna jako program pracy duszpasterskiej został wysoko oceniony przez teologów pastoralistów<sup>34</sup>. Kościół w Polsce przeprowadzał w okresie Wielkiej Nowenny szereg duszpasterskich inicjatyw zmierzających do podniesienia poziomu religijno-moralnego w rodzinach, a tym samym do wychowania dzieci i młodzieży. Był to pierwszy integralny, ogólnopolski program duszpasterski, obejmujący wszystkie niemal dziedziny duszpasterstwa i zmierzający do jego ożywienia w skali całego kraju.

Można przypuszczać, że pilna realizacja wspomnianego programu przyczyniła się w dużej mierze do tego, że naciski komunistyczne, zmierzające do degradacji biologicznej i duchowej polskiej rodziny, nie osiągnęły zamierzonych skutków, choć przyczyniły się do osłabienia jej odporności duchowej. Duża liczba rodzin, dzięki heroicznemu nieraz wysiłkowi jej członków, potrafiła obronić się przed indoktrynacją ideologiczną i stała się twórczym nośnikiem kultury głęboko zakorzenionej w tradycji katolickiej.

<sup>31</sup> O wartości obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski dla naszego narodu i Kościoła tak wypowiedział się biskup Karol Wojtyła w 1963 roku: „Jest więc rzeczą zrozumiałą, że w sposób szczególniejszy przygotowujemy się do 1000-letniej rocznicy Chrztu Polski. Ów historyczny fakt sprzed lat tysiąca stał się zaczątkiem naszej wiary, czyli przynależności do Jezusa Chrystusa w Jego prawdziwym Kościele. I chociaż Chrztus św. otrzymuje każdy z osobna człowiek, to jednak trudno zaprzeczyć, że w naszym narodzie, w którym tylu ludzi zostało dotąd ochrzczonych – ów Chrztus sprzed lat tysiąca przyczynił się w ogromnej mierze do ukształtowania naszego życia i naszych dziejów”. K. Wojtyła, *Odezwa na rozpoczęcie VII roku Wielkiej Nowenny*, NCMC 1963 nr 7–8, s. 207.

<sup>32</sup> Jeden z teologów ówczesnego okresu pisał: „Śmiało można powiedzieć, że gdyby małżeństwo stanęło u nas na właściwej wyżynie, nie tylko dźwignęłyby się całe rodziny, ale z nimi i społeczeństwo całe i poziom religijny życia, bo to wszystko wyrasta wreszcie z gruntu rodzin, a więc pod opieką zacnego, a może i świętego związku”. J. Roztworowski, „*Sakrament to wielki – w Chrystusie i w Kościele*”, AK 50(1958) nr 295, s. 189.

<sup>33</sup> J. Stepa, *Apostolskie posłannictwo rodziny*, „Currenda” (dalej Cur) 1957 nr 3, s. 147.

<sup>34</sup> Por. K. Misiaszek, *Programy duszpasterskie: pomoc czy przeszkoda?*, AK 85(1993) nr 506, s. 80.

niła się w dużej mierze do tego, że naciski komunistyczne, zmierzające do degradacji biologicznej i duchowej polskiej rodziny, nie osiągnęły zamierzonych skutków, choć przyczyniły się do osłabienia jej odporności duchowej. Duża liczba rodzin, dzięki heroicznemu nieraz wysiłkowi jej członków, potrafiła obronić się przed indoktrynacją ideologiczną i stała się twórczym nośnikiem kultury głęboko zakorzenionej w tradycji katolickiej.

### 1.5.2. Inne programy duszpasterskie

Komisja Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Ogólnego nieprzerwanie od 1966 r. przygotowuje nowe programy duszpasterskie. Pełnią one inspirującą rolę w rocznej pracy duszpasterskiej w parafiach (choć z różnym zaangażowaniem i skutkiem). Nie tylko w okresie Wielkiej Nowenny biskupi nadawali sprawom dotyczącym małżeństwa i rodziny priorytetową rangę.

Wraz z upływem roku kościelnego 1978 zakończono w Polsce trzyletni cykl pracy duszpasterkiej, którego głównym zadaniem było ukazanie chrześcijańskiej wizji człowieka. Prymas Wyszyński wraz z Episkopatem Polski zaproponował na kolejne trzy lata hasło: „Ewangelizacja a rodzina Polska”. Miało ono być realizowane w trzech etapach:

- 1978/1979: „Rodzina Kościołem domowym – Kościół domowy w służbie życia”;
- 1979/1980: „Rodzina w dziele wychowania (ewangelizacji) młodego pokolenia”;
- 1980/1981: „Ewangelizacja środowiska przez rodzinę”.

Program ten wyrażał zadanie Kościoła głoszenia pełnego orędzia ewangelicznego, zdolnego dodać nowych sił duchowych, odpowiedzieć na nurtujące problemy i pomóc w przezwyciężaniu powstających zagrożeń. Episkopat przyjmował rodzinę polską jako „główny punkt odniesienia ewangelizacji”, (...) która narażona jest na otwartą «antyewangelizację»<sup>35</sup>. Chodziło o to, aby mocą Ewangelii przemieniać rodzinę polską w „Kościół domowy” służący życiu, by ją bardziej zintegrować i przywrócić jej właściwe funkcje. Warto zaznaczyć, że te trzy lata były ostatnimi w cyklu przygotowań Narodu na wielki jubileusz 600-lecia obecności Maryi w Jasnogórskim Obrazie.

Podobnie było w 1989 roku, który był rokiem przełomowym w dziejach naszego kraju. Także w tym okresie Kościół w Polsce zwrócił szczególną uwagę na rodzinę, patrząc na nią z nadzieją, że będzie ostoją chrześcijańskiej torzsałości. Wymienić tu należy program roku kościelnego 1989/1990 pod hasłem: „Ewangelizacja rodziny i przez rodzinę” a także z 1993/1994 r.: „Ewangelizacja wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej”. Biskupi dostrzegali w tych programach

<sup>35</sup> Program duszpasterski na rok 1978/1979. *Wstęp*, Warszawa 1978, s. 2.

konieczność zapoznawania się z nauczaniem papieża Jana Pawła II na tematy rodzinne, wypowiedzianym podczas swoich kolejnych pielgrzymek do Polski.

### 1.5.3. Drugi Polski Synod Plenarny

Wspomnieć najpierw należy o synodach diecezjalnych odbywanych w okresie powojennym w Polsce. Zachęcały one duszpasterzy do troski o małżeństwo i rodzinę w pracy duszpasterskiej. Synody diecezjalne podejmowały tę problematykę w swoich uchwałach<sup>36</sup>.

Należy wziąć pod uwagę szczególnie długofalowy program duszpasterki – II Polski Synod Plenarny odbyty w latach 1991–1999. Po Soborze Watykańskim II panowała opinia, że w związku z powołaniem nowych instytucji konsultacyjnych w Kościele zakończyła się era synodów. Kierowany bezbłędną intuicją, kard. Karol Wojtyła postanowił jednak odwołać się w swojej pracy duszpasterskiej w archidiecezji krakowskiej do sprawdzonej przez tradycję metody, nadając jej nowatorską formę synodu pastoralnego. W latach 1971–1979 zwołał Synod Diecezjalny, którego zadaniem było pogłębienie wiary i wzmocnienie postaw chrześcijańskich dzięki recepcji nauki i doświadczeń pastoralnych Soboru Watykańskiego II.

Podobną drogą poszedł Kościół w Polsce zwołując II Polski Synod Plenarny. W okresie przygotowawczym do Synodu wypracowano dokumenty robocze, które opublikowano z początkiem 1991 r.<sup>37</sup> W jednym tomie znalazło się 17 dokumentów roboczych, dotyczących odnowy życia religijnego w Polsce według nauki Soboru Watykańskiego II. Warto zwrócić uwagę, że małżeństwu i rodzinie poświęcono tam osobny dokument: *W trosce o polską rodzinę*<sup>38</sup>, poza tym zostały one przedstawione w kilku innych dokumentach. W celu koordynacji prac poszczególnych grup synodalnych została powołana w 1994 roku Komisja Synodalna do Spraw Rodziny. Episkopat Polski, po zakończeniu Synodu, ogłosił wypracowane dokumenty jako dar dla Kościoła w Polsce na trzecie tysiąclecie<sup>39</sup>. Wiadomą sprawą jest, że, aby stał się on życiodajnym darem, wymaga rzetelnego wcielenia w życie. A z tym u nas bywa gorzej. Także bogata w treści część poświęcona małżeństwu i rodzinie dokumentu końcowego<sup>40</sup> może pozostać martwą literą na papierze.

<sup>36</sup> Por. A. Skrzeczko, *Troska Kościoła katolickiego w Polsce o małżeństwo i rodzinę w okresie Wielkiej Nowenny (1957–1966). Studium teologiczno-pastoralne*, Białystok 2002, s. 501–505.

<sup>37</sup> Por. *II Polski Synod Plenarny. Teksty robocze*, Poznań–Warszawa 1991.

<sup>38</sup> Tamże, s. 297–307.

<sup>39</sup> *II Polski Synod Plenarny (1991–1999)*, Poznań 2001.

<sup>40</sup> *Powołanie do życia w małżeństwie i rodzinie*, tamże, s. 21–40.

### 1.6. Troska o małżeństwo i rodzinę zawarta w nauczaniu Kościoła katolickiego w Polsce

Troska o małżeństwo i rodzinę nieprzerwanie jest wyrażana w nauczaniu biskupów polskich. Dostrzec ją można w ich licznych listach pasterskich, orędziach, odezwach, przemówieniach i kazaniach oraz innych formach posługi<sup>41</sup>. Podkreślić tu należy szczególnie posługę rodzinie Prymasa Stefana Wyszyńskiego, który odczytując właściwie „znaki czasu”<sup>42</sup> starał się mądrze i odważnie wychodzić naprzeciw wyzwaniom, jakie stawała nowa sytuacja w jakiej znalazły się polskie małżeństwa i rodziny.

Mając ciągle na uwadze społeczno-polityczną przestrzeń działania Kościoła i jego poczucie współodpowiedzialności za wartość polskiego społeczeństwa w gronie innych narodów, biskupi polscy słusznie wyakcentowywali miejsce

<sup>41</sup> Oto niektóre prace naukowe na ten temat, powstałe w różnych ośrodkach akademickich: S. Gasiński, *Problem nierozzerwalności małżeńskiej w nauczaniu Episkopatu Polski 1945–1975*, Kraków 1984 (mps, ArPAT); F. Kampka, *Zagadnienia małżeństwa i rodziny w listach pasterskich Episkopatu Polski 1945–1974*, Lublin 1981 (ArKUL); A. Krużycki, *Cele małżeństwa w świetle powojennych listów pasterskich Episkopatu Polski*, Kraków 1986 (mps, ArPAT); A. Sabatowska, *Funkcja wychowania rodziny w świetle „Listów Pasterskich Episkopatu Polski” 1945–1980*, Lublin 1981 (mps, ArKUL); S. Sudoł, *Troska biskupów polskich o wiarę i moralność w rodzinie na podstawie listów pasterskich Episkopatu w latach 1945–1966*, Kraków 1984 (mps, ArPAT); T. Szatkowski, *Zadania rodziny w listach pasterskich Episkopatu Polski 1945–1974*, Poznań 1983 (mps ArPWT); S. Fiećko, *Podstawowe zadania rodziny chrześcijańskiej w świetle listów pasterskich Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego w latach 1946–1981*, Warszawa 1990 (mps, ArUKSW); B. Lewandowska, *Wizja rodziny chrześcijańskiej w nauczaniu Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, Warszawa 1987 (mps, ArUKSW); A. Pruszek, *Koncepcja przygotowania do małżeństwa w działalności duszpasterskiej ks. bpa Wilhelma Pluty (1958–1986)*, Warszawa 1988 (mps, ArUKSW); A. Bandura, *Troska o religijno-moralne wychowanie młodzieży w listach pasterskich Episkopatu Polski w latach 1945–1974*, Kraków 1987 (mps, ArPAT); M. Rutkowski, *Rodzina a wychowanie chrześcijańskie w nauczaniu Episkopatu Polski w latach 1965–1975*, Kraków 1987 (mps, ArPAT); J. Makowiecka, *Prawa, obowiązki i zagrożenia rodziny we współczesnym świecie na podstawie powojennych Listów Episkopatu*, Kraków 1995 (mps, ArPAT); K. Kopeć, *Moralny ideał rodziny na podstawie listów pasterskich Episkopatu Polski w latach 1945–1974*, Poznań 1988 (mps, ArPWT); F. Sikora, *Obowiązek wychowawczy rodziców w świetle listów pasterskich Prymasa Polski Kard. Stefana Wyszyńskiego (1949–1981)*, Poznań 1991 (mps, ArPWT).

<sup>42</sup> Por. Znaki czasu rozumiemy tu – za Ks. B. Mierzwińskim – jako „specyficzne zjawiska społeczne zachodzące we współczesnym świecie, zarówno pozytywne jak i negatywne, uwarunkowujące zbawczą misję Kościoła”. B. Mierzwiński, *Specyfika polskich znaków czasu*, w: Komisja Duszpasterstwa Ogólnego Konferencji Episkopatu Polski, *Poznać Chrystusa. Program duszpasterski na rok 2001/2002*, Katowice 2001, s. 29; por. także: J. Sieg, *Znaki czasu*, AK 61(1969) nr 364, s. 213–225; O. B. Przybylski, *Znaki czasu (Przegląd bibliograficzny)*, tamże, 62(1970) nr 366, s. 133–141; M. D. Chenu, *Signes des temps. Réflexion théologique*, w: *Vatican II. L'Eglise dans le monde de ce temps*, t. 2, Paris 1967, s. 205–225; A. L. Szafranski, *Kairologia. Zarys nauki o Kościele w świecie współczesnym*, Lublin 1990; R. Bielecki, *Znaki czasu i ich rozpoznawanie*, w: R. Kamiński (red.), *Teologia pastoralna*, t. 1, Lublin 2000, s. 223–247.

rodziny w społeczeństwie i jej podstawowe odniesienie do narodu i państwa. Nauczanie to uświadamiało społeczeństwu i przypominało ówczesnym władzom obiektywną prawdę, według której rodzina jest najlepszym środowiskiem rozwojowym osoby ludzkiej i dlatego od poziomu jej życia i moralności zależy moralność społeczna i wspólne dobro narodu.

Na kanwie programu obrony małżeństwa i rodziny Kościół katolicki w Polsce rozwijał program antropologiczny. Był to ambitny program zorientowany na wychowanie całego człowieka, oparty na zasadach społecznej miłości i sprawiedliwości, znajdujących swoją transcendentną podstawę w Chrystusie i chrześcijańskim przekazie nauki objawionej. Praca duszpasterska wobec rodziny była faktycznie akcją na rzecz odnowy kultury ludzkiej i chrześcijańskiej w narodzie, podejmującej wysiłek na niszczenie takich wad narodowych jak: alkoholizm, przemoc w układach międzyludzkich, marnotrawienie dorobku narodowego, a z drugiej strony była ustawiona na kształtowanie pozytywnych postaw, np. pomocy charytatywnej wobec potrzebujących, na współpracę dzieci z rodzicami, na kulturę życia codziennego.

Nauka biskupów polskich o małżeństwie i rodzinie w okresie przedsoborowym (zwłaszcza podczas WNT) zawierała pewne intuicje i wskazania odnośnie do małżeństwa i rodziny, które wyprzedzały nauczanie Soboru Watykańskiego II oraz dostawały się na obrady soborowe przez polską delegację, w której uczestniczyli biskupi polscy, m.in.: bp Karol Wojtyła, bp Kazimierz Majdański<sup>43</sup>. Jurydyczne rozumienie w ciągu wieków sakramentu małżeństwa, zwracające szczególnie uwagę na prawną ważność umowy małżeńskiej uzyskało nowe akcenty w nauczaniu soborowym. Na skutek nowych prądów filozoficznych, a zwłaszcza egzystencjalizmu chrześcijańskiego i personalizmu, Ojcowie Soboru na nowo przeanalizowali jeden z palących problemów współczesnego świata – małżeństwo i rodzinę. Sobór podkreślił elementy teologiczne, godność naturalną tego związku oraz jego fundament, którym jest miłość wzajemna małżonków. W ujmowaniu tych spraw przez Sobór, da się zauważyć nie tylko położenie akcentów na ich istotę, ale także większe dowartościowanie ich wymiaru egzystencjalnego<sup>44</sup>.

Biskupi polscy zdawali sobie sprawę z tego, że systematyczna sekularyzacja okresu powojennego była procesem złożonym i silnym oraz że jej oddziaływanie mogło w dużym stopniu unicestwić podejmowane wysiłki duszpasterskie. Nie powodowało to jednak opuszczania rąk. Należało zaniechać oczekiwania natychmiastowych i spektakularnych efektów.

<sup>43</sup> Jego przemówienie soborowe, świadczące o zaangażowaniu całego Episkopatu Polski w obronę życia, można znaleźć w: K. Majdański, *Inspiracje II Soboru Watykańskiego dla studiów nad rodziną*, w: *W służbie godności małżeństwa i rodziny. 10-lecie Instytutu Studiów nad Rodziną ATK*, Łomianki 1985, s. 31–37.

<sup>44</sup> Por. KDK, 48.

Ważnym elementem w procesie kształtowania katolickiej opinii o małżeństwie i rodzinie jest kościelne nauczanie kaznodziejskie<sup>45</sup>. Kapłani znajdują wiele materiału do głoszenia kazań na te tematy w pismach wyspecjalnie w tym celu wydawanych. Warto tu wspomnieć szczególnie o dwóch podstawowych dla nauczania kaznodziejskiego czasopismach, tj.: „Współczesnej Ambonii” (od 1946 r.) i „Bibliotece Kaznodziejskiej” (od 1957 r.). Pisma te stanowią w założeniu oficjalne organy kościelne, mające stać na usługach duchowieństwa całej Polski i uwzględniać najszczegółowiej jego dezyderaty. Mają za zadanie uczenia duchowieństwa ścisłego łączenia w kazaniach elementu dogmatycznego z moralnym, poruszania spraw aktualnych współczesnego życia. Obejmują one kilka działów tematycznych, wśród których małżeństwo i jego świętość, prokreacja, wychowanie do czystości narzeczeńskiej i małżeńskiej otrzymują szczególnie wysoką rangę.

Z analizowanych treści nauczania kościelnego przebija uporczywa myśl, głosząca wysoką godność małżeństwa oraz wartość i znaczenie rodziny dla życia jednostki i społeczeństwa, w tym także dla Kościoła, któremu rodzina dostarcza nowych członków i socjalizuje ich religijnie. Uwypuklenia wartości małżeństwa i rodziny dokonywano w różnorodny sposób.

Podkreśla się w tym nauczaniu, że małżeństwo, a potem rodzina jest zaproszeniem skierowanym przez Boga do człowieka w celu współpracy w powoływaniu nowego życia. Rodzina jest ostoją potrzebną dzieciom, a także i rodzicom – daje im pomoc materialną i stwarza warunki do rozwoju osobowości. W trudnościach religijnych dom rodzinny staje się ostoją wiary w Boga. Rodzina jest z natury wyposażona w takie wartości, dzięki którym staje się niewyczerpanym źródłem odnawiającego się życia. W planach Bożych jest ona wielką tajemnicą, związkiem ludzi współpracujących z Bogiem w dawaniu życia i „kolebką świętych” powołaną do rozwijania życia nadprzyrodzonego i wyrabiania cnót chrześcijańskich, zwłaszcza ofiarnej miłości.

Omawiając treści nauczania nie należy zapominać o posłudze nauki, która zgłębia, porządkuje, wyjaśnia i uczy prawdy o małżeństwie i rodzinie, najpierw w świetle Objawienia Bożego, a także w świetle osiągnięć innych nauk. Można mówić o nieustannym świadectwie wrażliwości Kościoła w Polsce na potrzebę rzetelnej formacji naukowej w posłudze wobec rodziny. Istnieje od wielu lat możliwość odbywania studiów specjalistycznych o rodzinie, nie tylko przez osoby duchowne, ale i świeckie, w Krakowie, Lublinie, Warszawie i innych ośrodkach akademickich. Warto w tym miejscu przypomnieć, że nauki o rodzinie zostały w 1995 roku (w XX lecie istnienia Instytutu Studiów nad Rodziną, Filii ATK w Łomiankach, założonej przez Abp K. Majdańskiego) oficjalnie za-

<sup>45</sup> Por. F. Adamski, *Małżeństwo i rodzina*, Lublin 1980, s. 36–52.



twierdzone jako odrębny kierunek studiów<sup>46</sup>. Ukazują się w Polsce pisma zajmujące się problematyką rodzinną: „Sprawy Rodziny”, „Studia nad Rodziną”, „Wychowawca”. Ośrodki naukowe organizują sympozja i zjazdy poświęcone tej tematyce.

### 1.7. Powstanie i rozwój duszpasterstwa rodzin

Przechodząc do wymiaru prakseologicznego, zauważmy realizację zadań wobec rodziny przez duszpasterskie działanie Kościoła. Należałoby teraz ukazać aktywność duszpasterską realizowaną w trudnych nieraz i ograniczonych możliwościach działania. Kościół zmagał się z olbrzymimi nieraz trudnościami w skutecznej realizacji swojej misji w świecie.

W okresie trwania Wielkiej Nowenny zrodził się w Polsce specjalny rodzaj duszpasterstwa zwany duszpasterstwem rodzin<sup>47</sup>. Biskupi polscy traktowali je jako „palącą potrzebę naszych czasów” wobec zmiany form życia rodzinnego, trudności bytowo-wychowawczych i postępującego zaniku duchowych pierwiastków nadprzyrodzonych w życiu rodzinnym<sup>48</sup>.

„Duszpasterstwo rodzin w aspekcie przedmiotowym jest rodzajem zbawczej posługi Kościoła ukierunkowanej na małżeństwo i rodzinę”<sup>49</sup>. Sobór Watykański II, był przełomowym wydarzeniem nadającym nowe ukierunkowania również duszpasterstwu rodzin<sup>50</sup>. Można więc przyjąć, że „duszpasterstwo rodzin jest stosunkowo młodą dziedziną pastoralną”<sup>51</sup>.

Tworzenie się w Polsce duszpasterstwa rodzin związane było z narastającą potrzebą obrony życia dzieci nienarodzonych<sup>52</sup>. Kościół w Polsce, pod prze-

<sup>46</sup> Por. J. Kłys (red.), *Nauki o rodzinie*, Warszawa 1995.

<sup>47</sup> Por. B. Przybylski, T. Witkiewicz, *Duszpasterstwo rodzin*, AK 67(1975) nr 396, s. 96.

<sup>48</sup> Por. J. Buxakowski, *Obłajski pastorat u Polskiej [Duszpasterstwo rodzin w Polsce]*, Zagreb 1972, s. 601–613.

<sup>49</sup> J. Wilk, *Duszpasterstwo rodzin: próba określenia jego istoty*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” (dalej RTK) 28(1980), z. 6, s. 72.

<sup>50</sup> Rys historyczny w wymiarze Kościoła powszechnego można znaleźć: J. Kłys, *Podmiotowe uwarunkowania duszpasterstwa rodzin*, w: K. Majdański (red.), *Teologia małżeństwa i rodziny*, Warszawa 1990, t. 2, s. 111–161.

<sup>51</sup> B. Mierzwiński, J. Wilk, R. Bielen, *Duszpasterstwo rodzin*, w: R. Kamiński (red.), *Teologia pastoralna*, t. 2, Lublin 2002, s. 410.

<sup>52</sup> Ks. J. Buxakowski, naoczny świadek i uczestnik zmagania w obronie życia: stwierdził „do 1968 r. praca duszpasterstwa rodzin odbywała się nie tylko w najtrudniejszych warunkach materialnych i pod stałą nagonką władz administracyjnych, ale również w poczuciu braku poparcia ze strony partykularnych Kościołów zachodnich. W wielu bowiem krajach zachodnich szerzono nawet wśród katolików i przez katolików propagandę nowych środków antykoncepcyjnych, rzekomo niesprzecznych z nauką Kościoła (pigułki hormonalne). Kościół polski, jako pierwszy dostrzegł niedostępność tych działań, ale często skazany był na walkę w osamotnieniu i narażony na zarzuty nienadążania za rozwojem nauki i farmacji. W Polsce zdawano sobie jednak sprawę lepiej niż gdzie indziej, że ostre neomaltuzjanizmu wymierzone jest przez określone koła szczególnie

wodnictwem Prymasa Stefana Wyszyńskiego, starał się odpowiedzieć na anty-populacyjną politykę państwa. Sejm PRL podpisał bowiem ustawę o przerywaniu ciąży dnia 27 kwietnia 1956 r. Tuż po wejściu w życie tej ustawy, nie było bezpośredniej odpowiedzi ze strony biskupów polskich, gdyż sytuacja Kościoła katolickiego była wtedy bardzo trudna. Ale już w sierpniu tegoż roku biskupi zgromadzeni na Jasnej Górze, skierowali swoje orędzie do narodu w obliczu tego nowego zagrożenia<sup>53</sup>. Obrona życia, na którą położyli nacisk biskupi polscy, dotyczyła budzenia świadomości przez powołanie i rozwój duszpasterstwa pracowników służby zdrowia (powołane w 1960 r.), które z kolei dało podwaliny pod utworzenie duszpasterstwa rodzin w naszym kraju.

Pomocą w tworzeniu odrębnego duszpasterstwa rodzin było utworzenie w 1965 r. Komisji Episkopatu Polski do Spraw Duszpasterstwa Rodzin. Komisja ta została przekształcona w 1974 r. w Komisję Episkopatu Polski do Spraw Rodzin, a w 1995 r. w Radę ds. Rodziny.

W pierwszym okresie działalności duszpasterstwa rodzin w Polsce powstała potrzeba odpowiedzi na pytanie: czym ono jest w swej istocie?<sup>54</sup>. Koncepcja bowiem tego duszpasterstwa była w Europie dopiero wypracowywana<sup>55</sup>. W Polsce podjęto próby odpowiedzi na nie i dopracowano się jasnych określeń. Znaleźć je można w dwóch instrukcjach przez Episkopat Polski wydanych już po Soborze Watykańskim II<sup>56</sup>. Należy w tym miejscu podkreślić pracę i zasługi na rzecz duszpasterstwa rodzin ks. Kazimierza Majdańskiego, pierwszego krajowego duszpasterza duszpasterstwa pracowników służby zdrowia. Na jego barkach spoczęło m.in. organizowanie naukowo-dydaktycznego zaplecza apostolatu rodziny. Zasluga niekwestionowana w tej trudnej pracy na rzecz rodzin była takich postaci jak prymasa S. Wyszyńskiego, biskupa W. Pluty, K. Wojtyły i świeckich katolików jak np. Walentego Majdańskiego, Teresy Strzembosz, Wandy Półtawskiej, Moniki Wójcik, Włodzimierza Fijałkowskiego oraz Barbary i Jan Kłysów.

Biskupi polscy widzieli szerokie możliwości duszpasterstwa rodzin w dusz-

przeciw krajom katolickim i że chodzi wyraźnie o osłabienie ich prężności populacyjnej. Tak więc walka przeciwko neomaltuzjanizmowi stała się częścią walki o podstawowe prawa bytu narodowego” J. Buxakowski, *Duszpasterstwo rodzin...*, dz. cyt., s. 356 w: „Listy Episkopatu Polski” (dalej LEP).

<sup>53</sup> Episkopat Polski, *List pasterski o rodzinie*, Jasna Góra 26 VIII 1956 r., LEP, s. 157–161.

<sup>54</sup> Mówi o tym J. Wilk, *Duszpasterstwo rodzin: próba określenia jego istoty*, RTK 27(1986), z. 6, s. 73–81.

<sup>55</sup> Por. J. Lange, *Ehe und Familienpastoral*, Wien 1977, s. 215.

<sup>56</sup> Episkopat Polski, *Pierwsza instrukcja Episkopatu Polski dla duchowieństwa o przygotowaniu wiernych do Sakramentu Małżeństwa i o duszpasterstwie rodzin (12 II 1969)*, w: *Sprawy rodziny* 1(1985), s. 9–20; tenże, *Druga instrukcja Episkopatu Polski dotycząca przygotowania do małżeństwa i życia rodzinnego oraz wprowadzenia nowego obrzędu sakramentu Małżeństwa (11 III 1975)*, „Studia nad Rodziną” (dalej SR) 1(1985), s. 21–31.

pasterstwie zwyczajnym. Kierowali swoje zachęty i zalecenia do rodzin chrześcijańskich. Zachęcali je, aby wykorzystały one najpierw modlitwę i głoszenie Słowa Bożego, a swoje zalecenia, kierowane pod ich adresem, ujmowali w formie szczegółowych wskazówek<sup>57</sup>.

Trudno mówić o duszpasterstwie rodzin bez osobistego kontaktu między duszpasterzem a rodziną. Stąd konieczność duszpasterstwa domowego. Kolęda, choć była wielkim błogosławieństwem, nie mogła wystarczyć, gdyż zbyt pośpiesznie się odbywała i nie była pozbawiona interesowności<sup>58</sup>. Dlatego biskupi zalecali kapłanom: „poza liturgiczną kolędą, duszpasterz winien przez cały rok według planu odwiedzać dom za domem z wykluczeniem przyjęcia ofiar materialnych. Winny to być wizyty nie towarzyskie, lecz duszpasterskie, nacechowane troskliwością duszpasterską i taką atmosferą, by rodzina odczuła, że w niej był; Chrystus. Duszpasterz winien również włączać się w przeżycia rodzinne swoich parafian gratulacje, kondolencje, nacechowane myślą religijną”<sup>59</sup>.

Według zaleceń biskupów podczas Wielkiej Nowenny, pomoc rodzinom miała mieć zawsze wyraz kierunku konkretnych działań<sup>60</sup>. Przykładem może być zalecenie podane w programie na III rok Wielkiej Nowenny w Diecezji Włocławskiej: „szczególną uwagę zwrócimy na rodziny wielodzietne i chorych. Należałoby wszystkich chorych wpisać do Apostolstwa Chorych. Rodzinom wielodzietnym można dopomóc przez zorganizowanie opieki nad dziećmi”<sup>61</sup> oraz w Archidiecezji Wrocławskiej: „W obecnym III Roku Wielkiej Nowenny, „Roku Życia” mamy otoczyć szczególną opieką wielodzietne rodziny”<sup>62</sup>.

Za jeden z ważnych obowiązków duszpasterzy parafialnych uważano katechizację rodziców. Kapłani mieli głosić przynajmniej raz w miesiącu we wszystkich parafiach konferencje wychowawcze skierowane do rodziców. Korzystali

<sup>57</sup> Wykorzystania zwykłych nabożeństw do wspólnej modlitwy całej parafii w intencji rodzin; aplikowania za nie dodatkowo niedzielnej Mszy św., zapowiedziawszy to uprzednio; odmawiania krótkiej modlitwy za rodziny przy nabożeństwach popołudniowych; zachęcania do wspólnej wieczornej modlitwy rodzinnej, wspólnego Różańca (choćby 1 dziesiątka). itp.; głoszenia niedzielnych kazań w sposób jasny i życiowy, dostosowany do lokalnych potrzeb; poruszania tematyki rodzinnej w konferencjach stanowych, specjalnych naukach podczas rekolekcji i Misji św. itp.; nadawania szczególnie uroczystego charakteru świętu Najśw. Rodziny; zachęcania do poświęcenia się rodzin Najśw. Sercu Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi; prowadzenia kursów dla narzeczonych; dobrego przeprowadzania egzaminów przedślubnych; starannego przygotowania do sprawowania sakramentu małżeństwa.

<sup>58</sup> Por. Z. Szuberlak, *Kolęda – duszpasterskie nawiedzenie parafian*, „Homo Dei” (dalej HD) 30(1961) nr 3, s. 261–264.

<sup>59</sup> *Kurs Duszpasterski w Oliwie 30 VI – 2 VII 1958*, MDG 2(1958) nr 11–12, s. 670–674.

<sup>60</sup> Por. W. Fijałkowski, *Gdy niewiasta ma rodzić*, PKt (1959) nr 49, s. 362.

<sup>61</sup> A. Pawłowski, *Zadania duszpasterskie związane z programem III Roku Wielkiej Nowenny*, KDW 53(1959) nr 10, s. 236.

<sup>62</sup> *Po „kolędzie”*, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” (dalej WWK) 15(1960) nr 1, s. 41; por. A. Rogóż, *Kolęda parafialna*, HD 33(1964) nr 4, s. 231–233.

z tematów katechez oraz gotowych opracowań na każdy miesiąc podanych w Bibliotece Kaznodziejskiej w dziale „Nauki stanowe”. W razie potrzeby mogli odstępować od podanej tematyki i omawiali sprawy aktualne w danym środowisku. Chodziło też o przekonanie rodziców, że to oni mają uczyć swoje dzieci katechizmu i współpracować przy tym z duszpasterzami w religijnym wychowaniu dzieci. Szkoda, że obecnie zanikła niemal zupełnie ta praktyka.

Wielkie, pozytywne znaczenie w duszpasterstwie rodzin odgrywa właściwe przeżycie patronalnego święta rodzin, przypadającego w styczniu, w „Niedzielę św. Rodziny”. Podczas Mszy św. czytane jest każdego roku *Orędzie Episkopatu o małżeństwie i rodzinie*. Treść tych Orędzi stanowi swoistą katechezę narodową i pomoc w duszpasterstwie rodzin. Poruszane w nich tematy dotyczą aktualnych problemów polskich rodzin oraz dają światło na całokształt pracy z rodzinami.

Gdy chodzi o stronę organizacyjną duszpasterstwa rodzin, to z ramienia Komisji Episkopatu Polskieruje nim krajowy duszpasterz rodzin i krajowa instruktorka poradnictwa rodzin.\*

## 1.8. Przygotowanie kapłanów do duszpasterstwa rodzin

Wyjście na przeciw potrzebom duchowym i materialnym rodzin wymaga pilnej troski duszpasterskiej i poparcia ze strony Kościoła<sup>63</sup>. Jan Paweł II stwierdził, że „Kościół uważa służbę rodzinie za jedno ze swych najistotniejszych zadań”<sup>64</sup>. Posługa Kościoła dotyka samej istoty małżeństwa i rodziny w jej sacrum; jest niezastąpiona w dziedzinie sakramentalnej i w kwestiach moralnych.

W tej służbie Kościoła na rzecz rodziny wiodącą rolę pełnią biskupi oraz kapłani – duszpasterze. Wyraża to Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* słowami: „Mają oni [kapłani] być oparciem dla rodziny w jej trudnościach i cierpieniach; towarzysząc jej członkom, mają pomagać im w widzeniu świata w świetle Ewangelii”<sup>65</sup>. Ojciec święty stwierdza w tym samym dokumencie, że „żaden program duszpasterstwa nie może nigdy, na żadnym poziomie, pominąć duszpasterstwa rodzin”<sup>66</sup>. Należy przy tym podkreślić, iż taki apostolat nie jest zadaniem zarezerwowanym tylko dla nielicznych kapłanów. Do służby rodzinie wzywani są wszyscy kapłani na różne sposoby i w różnym stopniu.

<sup>63</sup> Konstytucja soborowa *Gaudium et spes* stwierdza: „zadaniem kapłanów – po otrzymaniu przez nich należytego wykształcenia w sprawach życia rodzinnego – jest wspieranie małżonków w ich pożyciu małżeńskim i rodzinnym różnymi środkami duszpasterskimi... a również umacnianie ich dobrocią i cierpliwością wśród trudności i krzepienie w miłości” (n. 52).

<sup>64</sup> *List do Rodzin*, n. 2.

<sup>65</sup> *Familiaris consortio*, n. 73. Por. także B. Mierzwiński, *Pastoralne aspekty Familiaris consortio*, „Ateneum Kapłańskie” 76(1984) nr 449, s. 26–44.

<sup>66</sup> Tamże, n. 70.

\* Więcej w: R. Bielen, *Duszpasterstwo rodzin we współczesnej Polsce*, Lublin 2001.

Potrzebna jest dobra formacja tak alumnów jak i kapłanów w tym względzie. Rzeczywistość stawiała wciąż nowe wymagania. Toteż od duszpasterzy pracujących w parafiach oczekiwano wówczas ciągłego pogłębiania problematyki związanej z małżeństwem i rodziną<sup>67</sup>.

Sprawą tą zajęli się biskupi na konferencji, którą odbyli w Rzymie w Roku Rodziny (1994). Powstał wówczas dokument opracowany przez Kongregację Wychowania Katolickiego (ds. Seminarium i Instytutów Naukowych) *Wskazania dla formacji alumnów dotyczące zagadnień małżeństwa i rodziny*, (Watykan 1995), który stał się podstawą dla programów seminaryjnego wychowania prorodzinnego alumnów. Nie oznacza to wcale, że wcześniej Kościół katolicki w Polsce nie troszczył się o przygotowanie duszpasterzy do pracy z rodzinami. Trzeba przyznać, że wychowanie w polskich seminarjach pozostawiało wiele do życzenia pod tym względem, ale gdy chodzi o pomoc duszpasterzom w pracy z rodzinami, to biskupi wychodzili naprzeciw temu zadaniu<sup>68</sup>. Widzieli oni potrzebę budowania własnej świadomości w sprawach życia rodzinnego, jak też należytego przygotowania kapłanów do służby rodzinie. Rzeczywistość stawiała i stawia wciąż nowe wymagania. Toteż od duszpasterzy pracujących w parafiach oczekuje się ciągłego pogłębiania problematyki związanej z małżeństwem i rodziną<sup>69</sup>.

Kapłani spotykają się w ciągu roku na różnego typu spotkaniach: kursach duszpasterskich, zjazdach referentów duszpasterstw, konferencjach dekanalnych, konferencjach diecezjalnych i rekolekcjach. Każda z tych okazji stanowi istotną pomoc w ich pracy duszpasterskiej, pomoc intelektualną, ale i duchową. Głównie na tych zjazdach kapłani przygotowani są do pracy z małżeństwami i rodzinami. Swoje referaty na tych kursach przedstawiają zapraszani specjaliści z różnych dziedzin omawiający te sprawy ze znanostwem<sup>70</sup>.

<sup>67</sup> Por. J. Kłys, *Podmiotowe uwarunkowania duszpasterstwa rodzin*, w: K. Majdański (red.), *Teologia małżeństwa i rodziny*, t. 2, Warszawa 1990, s. 161.

<sup>68</sup> Por. J. Stroba, *Wychowanie kandydatów do kapłaństwa*, AK 54(1966) nr 310, s. 181–186; T. Miłek, *Wychowanie kapłana do służby rodzinie*, AK 87(1995) nr 516, s. 242–251; K. Meissner, *Uwagi o przygotowaniu kleryka do zadań apostołskich względem rodziny oraz do życia w celibacie*, AK 59(1967), nr 348–349, s. 164–169; J. Buxakowski, *Odpowiedzialność za rodzinę*, AK 67(1975) nr 396, s. 59–76; Z. Narecki, *O potrzebie współpracy rodziny z kapłanem*, „Chrześcijaństwo” (dalej ChS) 17(1987) nr 1, s. 41–43.

<sup>69</sup> Por. J. Kłys, *Podmiotowe uwarunkowania duszpasterstwa rodzin*, w: K. Majdański (red.), *Teologia małżeństwa i rodziny*, t. 2, Warszawa 1990, s. 161.

<sup>70</sup> Przykładowo na kursie duszpasterskim dla kapłanów diecezji przemyskiej zorganizowanym w Przemysłu w dniach 25–26 VIII 1958 roku przedstawiono następujące referaty: *Katolickie życie rodzinne, a nasze duszpasterstwo, Duszpasterstwo nad młodzieżą pozaszkolną, Problem katolickiego ojcostwa w świetle katolickiej etyki*. Por. *Kurs duszpasterski w Przemysłu*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” (dalej KPD) 44(1958) nr 7–8, s. 230. Na podobnym kursie dla kapłanów diecezji gdańskiej zorganizowanym w Gdańsku w dniach 30 VI – I VII 1958 roku wygłoszone były referaty: *Znaczenie rodziny dla królestwa Bożego na ziemi, Duszpasterz przygotowuje młodzież do mał-*

Kursy łączyły się też w swej tematyce i treści z innymi spotkaniami formacyjnymi kapłanów, a mianowicie konferencjami i kongregacjami dekanalnymi. Mają one miejsce zwykle kilka razy do roku<sup>71</sup>. Wśród tematów poruszanych na tych spotkaniach raz po raz przewijają się zagadnienia dotyczące pracy duszpasterskiej z małżeństwami i rodzinami<sup>72</sup>.

Zauważmy, że nawet, gdy ogólny temat konferencji dotyczył innych spraw niż małżeństwo czy rodzina, to zawsze jakieś zagadnienie z tego obszaru pojawiało się w trakcie spotkań<sup>73</sup>. Prelegenci, którymi byli najczęściej duchowni z danego dekanatu, mieli wskazaną pomoc do wykorzystania w przygotowaniu swoich wystąpień. Były to głównie artykuły na tematy małżeńsko-rodzinne zawarte w „Ateneum Kapłańskim”.

Także rekolekcje kapłańskie, do odbycia których, co roku, jest zobowiązany każdy kapłan, są dobrą okazją do uwrażliwienia kapłanów na sprawy małżeńsko-rodzinne<sup>74</sup>.

Nie wystarczy jednak tylko zgłębiać Boże zamysły wobec rodziny, ponieważ duszpasterz ma je wprowadzać w życie. Żeby się wywiązać należycie z tego zadania musi najpierw wiedzieć, jakie odcinki codzienności różnią się od swego pierwowzoru, jakie są realne potrzeby rodzin. Temu służą m.in. odwiedziny duszpasterskie zwane koledą.

*żeństwa i do życia rodzinnego, Domowe duszpasterstwo rodzin, Ogólne duszpasterstwo rodzin, Duszpasterstwo na usługach miłości i miłosierdzia, Duszpasterstwo rodzin bezślubnych, Poradnie małżeńskie, Psychologia życia rodzinnego*. „Miesięcznik Diecezji Gdańskiej” (dalej MDG) 2(1958) nr 11–2, s. 670–671. *Kurs Duszpasterski w Oliwie 30 VI — 2 VII 1958*. *Kronika*, MDG 2(1958) nr 11–2, s. 670–674.

<sup>71</sup> Na ogół 6 razy do roku. W diecezji opolskiej spotykamy takie zalecenie: „Konferencje należy odbywać sześć razy w ciągu roku, zgodnie z Instrukcją z 1946 roku”. F. Jop, *Tematy referatów na konferencje dekanalne w 1962 roku*, WUDO 17(1962) nr 1, s. 28.

<sup>72</sup> W Archidiecezji Warszawskiej na 6 konferencji przewidzianych na rok duszpasterski 1958/59 dwie dotyczyły tej tematyki; por. *Tematy referatów i konferencji ascetycznych na kongregacje dekanalne w 1958/59 r.*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 40(1958) nr 8–10, s. 491–492; W diecezji wrocławskiej podczas serii konferencji dekanalnych odbytych w 1961 roku były następujące tematy: *Przygotowanie młodych do sakramentu małżeństwa; Jakich używać metod, by nasze nauczanie religii w szkole i poza szkołą było atrakcyjne?; Kapłan rzecznikiem odrodzenia rodziny w parafii, Tematy na konferencje i kongregacje dekanalne w roku 1961*, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 15(1960) nr 12, s. 629–631.

<sup>73</sup> Np. w 1961 roku w diecezji opolskiej konferencje dotyczyły zagadnienia kapłaństwa. Spotykamy temat: „Czytanie Pisma św. w rodzinach”. F. Jop, *Tematy referatów na konferencje i kongregacje dekanalne w 1961 roku*, WUDO 15(1960) nr 12, s. 517.

<sup>74</sup> W ostatnim dniu rekolekcji kapłańskich w Przemysłu, dnia 21 lipca 1959 roku, wygłoszone zostały następujące nauki związane z programem trzeciego roku Wielkiej Nowenny – „Roku życia”. Ks. bp Jakiel mówił na temat: *Kierownictwo małżonków w profesjonale*, zaś Ks. J. Bazan: *Środki duszpasterskie w realizacji hasła „Obrona życia”*. *Dzień duszpasterski*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” (dalej KDP) 45(1959) nr 9–10, s. 181–182.

## 1.9. Przygotowanie do życia małżeńskiego i rodzinnego

Biskupi oraz kapłani polscy, zaraz po drugiej wojnie światowej dostrzegali pilną potrzebę poprawy sytuacji rodziny polskiej, a szczególnie przygotowania młodzieży do sakramentu małżeństwa i życia w rodzinie<sup>75</sup>. Wojna i bezpośredni okres po jej zakończeniu obniżyła stan wiary i moralności oraz wpłynęła na proces laicyzacji polskiego społeczeństwa. Duchowieństwo polskie zdawało doskonale sprawę jak wiele zależy od tego, czy młodzi ludzie są dobrze przygotowani do pełnienia zadań wynikających z życia w sakramentalnym związku małżeńskim i rodzinie. Sprawa przygotowania do małżeństwa stała się zagadnieniem bardzo doniosłym, któremu Kościół katolicki w Polsce poświęcił i poświęca dużo uwagi. Kongregacja Sakramentów wydała jeszcze w 1941 r. Instrukcję «Sacrosanctum» o kanonicznym badaniu narzeczonych przed ślubem. Biskupi zaś polscy, idąc po myśli Kościoła na Konferencji w Częstochowie (1946) uchwalili dla całego kraju „Instrukcję o kanonicznym badaniu narzeczonych”<sup>76</sup>.

Kardynał Wyszyński, jak też inni biskupi polscy, widzieli potrzebę gruntowniejszego pouczenia kapłańskiego<sup>77</sup>, którego brak był odczuwany w dotychczasowej praktyce parafialnej. „Doceniając pilność i doniosłość tej sprawy, pragniemy zobowiązać wszystkich rządców parafii do systematycznego prowadzenia katechizacji przedmałżeńskiej w każdej parafii”<sup>78</sup>. Biskup J. Lorek stwierdził podobnie w roku 1960: „Dotąd pouczenia przedmałżeńskie odbywały się niesystematycznie i nie we wszystkich parafiach. Teraz mają być prowadzone wszędzie. Bardzo dokładnie i sumiennie. Dotychczasowa praktyka wykazała, że tam gdzie pouczenia są przeprowadzone systematycznie i na odpowiednim dla młodzieży poziomie, cieszą się zwykle dobrą frekwencją i żywym zainteresowaniem”<sup>79</sup>. Należy przy tym zaznaczyć, że tak prowadzona katecheza przed-

<sup>75</sup> „Jeden z biskupów polskich, mówiąc o przygotowaniu narzeczonych do ślubu, powiedział, że liczba małżeństw rozwiedzionych zależy od tego, w jaki sposób przeżywa się narzeczeństwo. W zdaniu tym implicite mieści się prawda, że troska o narzeczonych, o ich przygotowanie do stanu małżeńskiego decyduje w dużym stopniu tak o trwałości małżeństwa, jak i o wychowaniu nowego pokolenia”. W. Borowski, *Przedślubne pouczenie katechetyczne we współczesnym duszpasterstwie*, „Wiadomości Diecezji Łódzkiej” (dalej WDŁ) 33(1959) nr 11, s. 312; J. Groblicki, *Przygotowanie do sakramentu małżeństwa*, NCMC 1957 nr 4–5, s. 31; por. R. Kunicki, *Ku trwałości małżeństwa i szczęściu rodziny*, HD (1978) z. 1, s. 14.

<sup>76</sup> Por. W. Borowski, *Przedślubne pouczenie katechetyczne we współczesnym duszpasterstwie*, WDŁ 33(1959) nr 11, s. 312; por. W. Pluta, *Na dni narzeczeństwa*, PKt 49(1959), s. 613.

<sup>77</sup> „Zadanie kapłanów w przygotowaniu młodzieży do małżeństwa jest bardzo poważne”. L. Wojciechowski, *Przygotowanie do małżeństwa (2)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” (dalej KDS) 52(1959) nr 12, s. 370.

<sup>78</sup> S. Wyszyński, *Katechizacja przedmałżeńska*, WAG 9(1959) nr 11, s. 525; Por także: A. Pawłowski, *Katechizacja przedmałżeńska*, KDW 53(1959) nr 12, s. 293–295.

<sup>79</sup> J. Lorek, *W sprawie pouczeń przedmałżeńskich i nauki przedślubnej*, KDS 53(1960) nr 4, s. 112–113.

małżeńska nie zwalniała od osobnego zajęcia się nupturientami w osobnych naukach przedślubnych, gdy zgłaszali zapowiedzi w kancelarii parafialnej.

Katechizacja przedmałżeńska nakładała niewątpliwie dodatkowy trud na kapłanów, ale – jak stwierdził bp. Pawłowski – „sprawa nagli. Chodzi przecież o zdrową rodzinę katolicką. Ufam tedy, iż bracia kapłani przystąpią do pracy ze znaną mi gorliwością i zrozumieniem powagi chwili”<sup>80</sup>.

Ponieważ wychowanie człowieka dorastającego, a tym bardziej dorosłego jest trudne i może okazać się przedsięwzięciem spóźnionym, dlatego, jak nau czali biskupi polscy, proces przygotowywania do małżeństwa i życia rodzinnego należy rozpoczynać od lat dziecięcych<sup>81</sup>. Ma w tym przewodniczyć rodzina, a z nią ma współpracować szkoła i Kościół<sup>82</sup>.

Idąc za głosem Episkopatu Polski, duszpasterze większych parafii przeprowadzali corocznie katechezę przedślubną, która umożliwiała naszym młodym wiernym głębsze wniknięcie w istotę Sakramentu Małżeństwa, w istotę rodziny oraz pozwalała rozważniej zawierać małżeństwo. Kurie biskupie poszczególnych diecezji polskich przesyłały materiały do tej pracy. Bardzo wiele cennych uwag i wskazówek z tej dziedziny znajdowali oni także w „Ateneum Kapłańskim” „Homo Dei” oraz „Przewodniku Katolickim”<sup>83</sup>.

Uporządkowanie spraw związanych z przygotowaniem do małżeństwa wniosło wydane w 1962 r. „Zarządzenie”<sup>84</sup>. W „Zarządzeniu” tym podane zostały najpierw zasady doktrynalne, czyli zasadnicze prawdy o sakramentalnym małżeństwie, a następnie wskazania katechetyczne, liturgiczne i duszpasterskie. Dokument ten rozciągnął przygotowanie przedmałżeńskie na wiele lat i podkreślił szczególnie ważne momenty. Wprowadzał rodzinę do współpracy w dziele przygotowania młodych do zawarcia sakramentu małżeństwa. Zdawano sprawę z tego, że wychowanie w rodzinie, a więc i współpraca w przygotowaniu młodzieży do małżeństwa, odbywa się więcej funkcjonalnie niż intencjonalnie.

Najbardziej chyba prekursorskim osiągnięciem, również wobec Kościoła Powszechnego, gdy chodzi o przygotowanie do małżeństwa, była wydana 12

<sup>80</sup> Tamże. Por. R. Mieliński, *Wychowanie do małżeństwa i rodziny*, PKt 53(1963), s. 34.

<sup>81</sup> „Praca w tym kierunku powinna się zacząć systematycznie już od klasy piątej”. W. Lesiak, *Parafialne przygotowanie młodzieży dorosłej do małżeństwa*, „Miesięcznik Kościelny Arch. Poznański” (dalej MKAP) 10(1959) nr 5, s. 550.

<sup>82</sup> Por. A. Woźny, *Jak uniknąć złego małżeństwa?*, PKt 49(1959), s. 394–395

<sup>83</sup> Np.: K. Meissner, *A ty czy chcesz się dobrze przygotować do małżeństwa?*, PKt 49(1959), s. 536–538; Jar, *Świadome macierzyństwo*, PKt 49(1959), s. 652; R. Mieliński, *Źródłem życia ludzkiego – małżeństwo*, PKt 50(1960), s. 322; tenże, *Małżeństwo środkiem uświęcenia się*, PKt 50(1960), s. 338; tenże, *Nieodbrane małżeństwo*, PKt 51(1961), s. 18; E. Havemann, *Zawily problem szczęścia w małżeństwie*, PKt 54(1964), s. 365–366.

<sup>84</sup> *Zarządzenie o Sakramencie Małżeństwa*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” (dalej CzWD) 36(1962) nr 4, s. 105–109; *Sakrament Małżeństwa*, „Warszawskie Wiadomości Kościelne” (dalej WWK) 17(1962) nr 10–11, s. 345–349.

lutego 1969 r. *Pierwsza instrukcja Episkopatu Polski dla duchowieństwa o przygotowaniu wiernych do sakramentu małżeństwa i rodziny*, której szereg sformułowań i zaleceń żywo koresponduje z treściami omawianych tu *Wskazań*. Podobnie można stwierdzić o *Drugiej instrukcji Episkopatu Polski dotyczącej przygotowania do małżeństwa i życia rodzinnego oraz wprowadzenia nowego obrzędu sakramentu małżeństwa* z 11 marca 1975 r. Przystosowanie do nowych norm Kodeksu Prawa Kanonicznego zawiera zaś *Instrukcja Episkopatu Polski o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w kościele Katolickim*, promulgowana 13 grudnia 1989 r.

W większości diecezji działają specjalistyczne diecezjalne poradnie życia rodzinnego, w których można zasięgnąć porady duszpasterzy, lekarzy, psychologów oraz nauczycieli naturalnej regulacji poczęć. W wielu diecezjach prowadzone są katolickie telefony zaufania oraz domy samotnej matki i dziecka.

### 1.10. Poradnictwo rodzinne

Poradnictwo rodzinne, rozumiane jako „osobowy kontakt pomocny”<sup>85</sup>, w polskiej rzeczywistości spełnia ważną, choć nie zwasze należyte docenianą rolę. Oferuje ono pomoc w różnych problemach, z jakimi borykają się rodziny. Takie poradnie rodzinne, nazywane specjalistycznymi, są organizowane zwykle w większych miastach diecezji polskich. Jednak w poszczególnych diecezjach stan tego poradnictwa jest zróżnicowany, zarówno, gdy chodzi o ilość poradni, jak też stan personalny, czy sposób funkcjonowania<sup>86</sup>.

### 1.11. Katechizacja

Troska Kościoła katolickiego w Polsce o przygotowanie dzieci i młodzieży do życia rodzinnego uwyraźniła się w katechezie, która przechodziła różne koleje od czasu wojny. Okres omawiany jest świadectwem wspólnej troski Kościoła i rodziny o wychowanie młodego pokolenia w duchu wiary. Obejmuje ona nauczanie, wychowanie chrześcijańskie i przepowiadanie słowa Bożego dokonywane nie tylko w środowisku kościelnym, ale i rodzinnym<sup>87</sup>. W rodzinach polskich pokutowało wiele uprzedzeń odnośnie funkcji katechetycznych rodziców<sup>88</sup>.

<sup>85</sup> Por. W. Szewczyk, *Poradnictwo rodzinne – osobowy kontakt pomocny*, „Homo Dei” (1999) nr 1, s. 52–62.

<sup>86</sup> Por. W. Szewczyk, *Poradnictwo rodzinne dzisiaj – jak je usprawnić?*, „Sprawy Rodziny” (2002) nr 59–60, s. 154–164.

<sup>87</sup> Por. S. Łabentowicz, *Odpowiedzialność Kościoła za chrześcijańskie wychowanie*, „Studia Diecezji Radomskiej” (1999) t. 2, s. 259–272.

<sup>88</sup> Por. J. Bagrowicz, *Katechizacja wobec problemów małżeństwa i rodziny*, AK 66(1974) nr 395, s. 428–438.

Uważano, że jest to funkcja głównie kapłańska. Istniało też wiele rodzin tak zapracowanych, że nie miały czasu na uczenie dzieci. Z takich czy innych powodów niezbędna okazywała się pomoc zewnętrzna w formie katechezy szkolnej i parafialnej.

Wobec rozwijającego się procesu laicyzacji, która w Polsce była działaniem zorganizowanym, kierowanym politycznie oraz wspieranym i egzekwowanym środkami administracyjnymi, duchowieństwo polskie we współpracy ze świeckimi podjęło intensywne działania: organizowało odpowiednie formy pomocy rodzicom w dziedzinie religijnego wychowania dzieci, przede wszystkim poprzez prowadzenie punktów katechetycznych i poprzez kierowanie memoriałów protestacyjnych do władz państwowych. Drugą, nie mniej ważną sprawą, było uświadamianie rodziców o przysługujących im prawie do wychowania swoich dzieci, zgodnie ze swoimi przekonaniem oraz formowania właściwej postawy wobec problemów katechizacji parafialnej. Biskupi kierowali do wiernych listy pasterskie w tej sprawie<sup>89</sup>.

W omawianym okresie katecheza zniknęła i znowu pojawiała się w szkole<sup>90</sup>. Po krótkim związaniu się ze szkołą w latach powojennych została z niej niebawem wyparta. Na krótki okres schroniła się przy parafii. Pod masowym naciskiem społeczeństwa, w 1956 r. władze musiały zezwolić na jej ponowny powrót do szkoły. Po drugim zaś wyjściu zdomowiła się na długie lata w parafii. Tutaj znalazła dogodną dla siebie miejscę<sup>91</sup>. Obecnie jest w szkole. Jak widać, polska katecheza długo szukała swojego miejsca.

Walkę o wolność dla katechizacji prowadził Kościół katolicki nie tylko do zakończenia Soboru Watykańskiego II, ale przez cały okres powojenny, aż do czasów współczesnych, kiedy to w 1990 roku katecheza wróciła do szkoły. Ta walka toczyła się z pełną świadomością, że spełnia się podstawowy obowiązek wobec Boga i wobec Ojczyzny<sup>92</sup>.

<sup>89</sup> Por. W. Ródniewicz, *Problematyka katechetyczna w listach pasterskich Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego*, mps, Lublin 1978; Z. Wycech, *Problematyka katechetyczna w Listach Pasterskich Episkopatu Polski*, mps, Lublin 1981; R. Równy, *Kościół wobec procesów laicyzacji kierowanej w świetle Listów Pasterskich Episkopatu Polski (1945–1977)*, mps, Lublin 1979.

<sup>90</sup> Por. J. Doppke, *Katechizacja w Polsce 1945–1990*, Pelplin 1998; L. Adamczuk, *Nauczanie religii w Polsce 1945–1999*, w: W. Zdaniewicz, T. Zambruski (red.), *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, Warszawa 2000, s. 223–251.

<sup>91</sup> Por. S. Markiewicz, *Aktualne problemy nauczania religii i wychowania religijnego*, Warszawa 1964; R. Murawski, *Etapy rozwoju katechezy*, AK 71(1978) nr 417, s. 49–70; J. Stroba, *Katecheza współczesna*, AK 5 8(1966) nr 345, s. 233–237.

<sup>92</sup> Por. W. Kubik, *Rozwój myśli dydaktycznej w polskiej literaturze katechetycznej w latach 1895–1970*, Warszawa 1987; M. Majewski, *Polska katecheza powojenna w poszukiwaniu swego miejsca*, mps, Lublin 1983; M. Korpuł, *Działalność i refleksja katechetyczna w Kościele na Dolnym Śląsku w okresie powojennym*, Legnica 1997; S. Szymecki, *List pasterski z okazji „Roku młodzieży”*, KPD 61(1985) nr 1, s. 40–43.

## 1.12. Troska o małżeństwo i rodzinę obecna w innych rodzajach duszpasterstwa

Duszpasterstwo rodziny nie może być pojmowane wyłącznie jako duchowa opieka nad tą konkretną sferą rzeczywistości. Na rodzinę należy raczej patrzeć jako na podstawowy podmiot i przedmiot ewangelizacji, którego zadaniem jest świadczyć wobec całej chrześcijańskiej wspólnoty o bezinteresownej miłości, jaka winna charakteryzować każdą prawdziwie ludzką relację. W zwierciadle rodziny Kościół dostrzega zatem obraz relacji, jaką on sam winien nawiązywać ze światem, aby głosić mu Dobrą Nowinę.

Troska Kościoła katolickiego o małżeństwo i rodzinę w Polsce była i jest widoczna także w innych rodzajach posługiwania i dlatego zasługuje na zauważenie. Biskupi starają się tak pokierować całokształtem duszpasterstwa, aby jak najlepiej służyło ono podstawowej instytucji życia społecznego, jaką jest rodzina, a przez to każdemu człowiekowi w niej żyjącemu i całemu narodowi. Istnieją różne rodzaje duszpasterstwa. Zwróćmy uwagę na niektóre związane z posługą rodzinie.

### 1.12.1. Duszpasterstwo zwyczajne

Troska duszpasterka rozciągała się na zwyczajne duszpasterstwo w parafii. Postawa duszpasterska w szafarstwie sakramentów i w czynnościach kultowych, posiadających charakter "rodzinny" winna, zdaniem biskupów polskich, zmierzać do tego, aby udzielony sakrament chrztu był tytułem do rzeczywistego ojcostwa duchowego wobec ochrzczonego i do nawiązania osobistego stosunku z rodzicami i całą rodziną; by przygotowanie do I spowiedzi i Komunii św. oraz nauczanie religii było sposobnością do wychowania sumień dzieci, do współdziałania z rodzicami w sprawach moralnego wychowania dzieci; by spowiedź młodzieży i dorosłych było okazją do wnikania w konkretne sytuacje życiowo-rodzinne, uświadamianie obowiązków stanu; by przygotowanie do sakramentu małżeństwa w miarę możliwości indywidualnie drogą do nawiązania bezpośredniego kontaktu z nowo powstającą rodziną chrześcijańską; by stosunek do chorych i umierających (nie tylko "zaopatrywać", ale zainteresować się, "ludzką sytuacją chorego i rodziny, odwiedzać samorzutnie")<sup>93</sup>.

Biskupi zachęcali także kapłanów, aby w swoim osobistym kontakcie z parafianami: wykorzystywali odwiedziny duszpasterskie (koledę, odwiedzanie chorych itp.) dla poznania warunków życia poszczególnych rodzin; organizowali spotkania z rodzicami i wychowawcami dzieci uczęszczających na naukę

<sup>93</sup> Por. Cz.: Strzeszewski, *Wkład Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski w Katolicką Naukę Społeczną*, ZN KUL 14(1971) nr 3, s. 94–95.

religii; nawiązywali ściślejszy kontakt z małą grupą małżeństw prawdziwie chrześcijańskich dla pogłębienia z nimi pełnego zrozumienia istoty chrześcijańskiego życia rodzinnego i warunków życia rodziny polskiej, zachęty do coraz bardziej wzorowego życia rodzinnego oraz uświadomienia im obowiązku apostołstwa (zwłaszcza przez przykład wobec innych rodzin; dyskretnie i taktownie nieśli pomoc dla rodzin wielodzietnych i dotkniętych nieszczęściem; organizowanie poradnictwa fachowego (lekarzy, wychowawców, prawników, psychologów... w trudnościach małżeńskich i rodzinnych)<sup>94</sup>.

### 1.12.2. Duszpasterstwo stanowe

Ze względu na specyfikę płci rozróżnia się duszpasterstwo kobiet i mężczyzn. Od czasu wojny, z różną intensywnością, w różnych diecezjach widoczna jest ich praca<sup>95</sup>. W każdej diecezji powoływani są referenci odpowiedzialni za pracę wspomnianych duszpasterstw. Dla kobiet i mężczyzn, skupionych w grupach apostołskich (np. kółka różańcove kobiet i mężczyzn, piękny polski zwyczaj), organizowane były corocznie specjalne modlitwy, konferencje. Jedną z form pracy duszpasterstwa kobiet są ogólnopolskie pielgrzymki kobiet na Jasną Górę. Wiele dobrego czyniła Krucjata Kobiet powstała w okresie Wielkiej Nowenny.

Istotną sprawą dla duszpasterstwa kobiet i mężczyzn były kazania stanowe specjalnie dla nich przeznaczone. Potrzeba takich kazań wynika nie tylko z racji psychologicznych i pedagogicznych, ale również duszpasterskich. Od dawna były obecne takie kazania w polskiej praktyce kościelnej, choć niestety w obecnych czasach żądka są praktykowane.

Ważnym elementem w pracy duszpasterskiej z mężczyznami są publikacje na ten temat w pismach kościelnych. Niektóre z nich, zawarte w „Ateneum Kapłańskim”<sup>96</sup> służyły bardziej kapłanom, inne zaś samym kobietom (np. pismo „List do Pani”) lub mężczyznom np. w „Przewodniku Katolickim”<sup>97</sup>).

### 1.12.3. Duszpasterstwo charytatywne

Bardzo znacząca była i jest praca charytatywna Kościoła katolickiego na rzecz małżeństw i rodzin. Chociaż kościelna instytucja dobroczynna „Caritas”

<sup>94</sup> Por. tamże.

<sup>95</sup> Por. A. Pawłowski, *Przemówienie o wspólnej modlitwie małżonków i rodziny*, MDG (1961) nr 10–11, s. 428–457; Z. Goliński, *Specyficzne trudności w duszpasterstwie mężczyzn*, AK 51(1959) nr 303, s. 58–62; S. Marchewka, *Obojętność religijna wśród mężczyzn*, HD 29(1960) nr 1, s. 79–83; *Charakterystyka psychologiczno-duszpasterska poszczególnych stanów*, KDW 47(1964) nr 2–3, s. 63–64.

<sup>96</sup> Np.: J. Krucina, *W sprawie wychowania mężczyzny*, AK 53(1961) nr 313, s. 164–168; E. Weron, *Stanowe typy duchowości*, AK 55(1963) nr 326–327, s. 245–251.

<sup>97</sup> Np.: P. Włodkowski, *Mysli o małżeństwie w rachunku sumienia współczesnego mężczyzny*, PKt 52(1962), s. 150; J. A., *Sprawa mężczyzn*, PKt 52(1962), s. 346, 348.

powołana w Polsce zaraz po drugiej wojnie światowej i niosąca wielką pomoc rodzinom dotkniętym skutkami wojny, została w 1950 roku zlikwidowana, to Kościół nie zaprzestał tejże działalności. Kardynał A. S. Sapieha podkreślił konieczność szczególnego wyakcentowania miłosierdzia w duszpasterstwie zwykłym. Zorganizował w miejsce centrali Caritas – Krajowy Sekretariat Duszpasterstwa Dobroczynnego. W poszczególnych diecezjach powstały wydziały lub referaty duszpasterstwa charytatywnego, a w parafiach zoorganizowały się zespoły charytatywne. Wspomnijmy także o tzw. Tygodniach Miłosierdzia organizowanych corocznie w naszych parafiach. Mają one w każdym roku inne hasła i programy. Zadania duszpasterstwa dobroczynności podawane w tych Tygodniach w parafii, są wytycznymi do pracy nie tylko na jeden tydzień, ale na cały rok. Tygodnie Miłosierdzia mają na celu uwrażliwienie wiernych na sprawy ludzi potrzebujących, szczególnie na potrzeby rodziny.

W 1989 roku ustawa sejmowa (z 17 V 1989 r.) regulująca stosunki państwo-Kościół przywróciła Kościołowi swobodę działań na odcinku pracy charytatywnej. W 1990 roku powstała kościelna „Caritas Polska”, która w każdej diecezji służy pomocą rodzinom w trudnych sytuacjach.

#### 1.12.4. Duszpasterstwo trzeźwościowe

W związku z narastającym stale po drugiej wojnie światowej zjawiskiem pijaństwa i alkoholizmu w naszym kraju i jego destrukcyjnym wpływie na życie rodzin, akcja trzeźwościowa prowadzona przez Kościół katolicki w różnych okresach była intensyfikowana. Uważano, że problem pijaństwa i alkoholizmu w rodzinach należy do rzędu niezmiernie palących spraw. Wielu biskupów i kapłanów akcję tę widziało i widzi jako jedno z najważniejszych zadań Kościoła. Często biskupi polscy w swoich listach pasterskich, w wielu zarządzeniach i odezwach, zaś kapłani w niezliczonych kazaniach okolicznościowych nawoływali do energicznej walki z zakorzenionymi wśród Polaków wernym nałogami, a zwłaszcza problemem pijaństwa i alkoholizmu. Kościół katolicki wychodzi też z konkretną pomocą rodzinom dotkniętym tym problemem, poprzez organizowanie noclegowni, dokarmianie, pomoc wychowawczą dzieciom z rodzin pijackich i inne formy.

#### 1.12.5. Rodzinne ruchy i stowarzyszenia

Wśród ruchów rodzinnych w Polsce (jest ich około 120) można rozróżnić ruchy powstałe w naszym kraju, np.: Domowy Kościół, Rodzina Rodzin, Nowe Przymierze oraz ruchy przybyłe z zagranicy, np.: Focolari, Ruch Szensztacki<sup>98</sup>.

<sup>98</sup> Por. J. Skudro, *Ruchy rodzinne w Polsce, cz. I*, w: *XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny*, Warszawa 1994, s. 526–528.

Stowarzyszenia katolickie szerokim frontem zaczęły powstawać w odpowiedzi na apel Ojca Świętego Jana Pawła II zawarty w adhortacji apostolskiej *Christifideles laici* z 1988 r. Dodatkowym impulsem do ich powstawania były zachodzące w tym czasie w Polsce przemiany ustrojowe, umożliwiające wyjście na zewnątrz tym katolikom świeckim, którzy do tej pory nie godzili się na kompromisy i działalność w pseudoniezależnych organizacjach.

W przypadku powoływania stowarzyszeń rodzinnych, ich powodzenie w ogromnym stopniu zależy od świadomości społeczeństwa odnośnie wartości rodziny i związanych z nią problemów. Wśród tych organizacji ważną rolę spełnia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Działają one w wielu diecezjach. Posiadają działalność społeczną i samorządową i mają osobowość prawną. Stowarzyszenia te utworzyły Polską Federację Stowarzyszeń Rodzin Katolickich.

W wyżej zarysowanym obszarze działania mieszczą się zasadniczo wszystkie ruchy obrony życia<sup>99</sup>. Wiele ruchów tego typu rozpoczęło swoją działalność w latach 1960–1970, kiedy to zakładanie tego typu oficjalnych organizacji społecznych było niezwykle utrudnione z powodów ideologiczno-politycznych. Jest to jedna z przyczyn, dla których istnieje duża różnorodność ruchów tego typu. Potrzeba stworzenia wspólnego frontu działania, doprowadziła do powołania w 1992 r. Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, skupiającej około 90 ruchów. Ruchy te wypracowały specyficzne formy i metody pracy. Wśród nich można wyróżnić: ratowanie życia dzieci nienarodzonych; udzielanie bezpośredniej opieki i pomocy matkom brzemiennym, ich dziecku i rodzinie; oddziaływanie na postawy społeczne wobec zabijania dzieci poczętych; modlitwa<sup>100</sup>. Kościół katolicki prowadzi wielkie dzieło budowania „kultury życia” w polskich rodzinach.

#### 1.13. Postulaty pastoralne

Przedstawiona skrótowo troska Kościoła katolickiego o małżeństwo i rodzinę może prowadzić do przekonania, że praca na tym, jakże ważnym odcinku, jest należycie prowadzona we wszystkich diecezjach polskich, i może być podstawą do samozadowolenia. Jednak nie wszystko już zostało zrobione. Rodzą się wciąż nowe wyzwania przed jakimi stają polskie rodziny<sup>101</sup>. Są one jednocześnie zadane Kościołowi, który stale szuka odpowiedzi na pytanie: co moż-

<sup>99</sup> Por. *Przegląd ruchów obrony życia*, w: Komisja Episkopatu Polski Duszpasterstwa Ogólnego, *Ewangelizacja wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. Program duszpasterski na rok 1993/1994*, t. 2, Katowice 1993, s. 331–352.

<sup>100</sup> Por. J. Bober, *Ruchy rodzinne w Polsce, cz. II*, w: *XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny*, Warszawa 1994, s. 529–534.

<sup>101</sup> Por. W. Góralski, *O przyszłość polskiej rodziny. Nad dokumentem roboczym Komisji Synodu Plenarnego*, „Przegląd Powszechny” 1993 nr 2, s. 218–220.



na ulepszyć w tej pracy, aby ona była skuteczniejsza? Warto więc zasygnalizować niektóre propozycje w tym względzie.

Aby osoby duchowne mogły należycie służyć rodzinie, sami powinni być dobrze do tej pracy przygotowani. Wychowanie seminaryjne ma prowadzić do tego, aby działalność przyszłych kapłanów na rzecz rodziny stawała się przedmiotem ich szczególnej troski. Kongregację Wychowania Katolickiego (ds. Seminariów i Instytutów Naukowych) wydała w 1994 r. *Wskazania dla formacji alumnów dotyczące zagadnień małżeństwa i rodziny* (Watykan 1995). Zadaniem profesorów seminaryjnych jest troska o pełną realizację zaleceń zawarte w tym dokumencie.

Również stała formacja, czyli poseminaryjna kapłanów do apostołstwa rodzin powinna być systematyczna. Potrzebna jest też nieustanna koordynacja działań kościelnych na rzecz rodziny, aby istniała coraz ściślejsza współpraca świeckich z duchowieństwem. Nadszedł czas działań społeczności dobrze zorganizowanych, nastawionych na organiczną współpracę i to dalekowzrocznie zaplanowaną.

Wysoka ranga rodziny wysuwa nieodpartą konieczność właściwego przygotowania do jej założenia. Okres przygotowawczy rozciąga się w tej sytuacji na wiele lat i winien się niejako nakładać na ogólny proces kształcenia i przygotowywania życiowego. Jakim ktoś jest człowiekiem, jakim jest chrześcijaninem, takim będzie współmałżonkiem i rodzicem. Potrzebna jest większa troska o poprawę przygotowania przedmałżeńskiego. Powszechnie obserwuje się braki w przygotowaniu do życia małżeńskiego i rodzinnego u nupturientów. Ta niedojrzałość jest podstawą licznych konfliktów, rozwodów, a także wpływa negatywnie na wychowanie potomstwa. Zagadnienie przygotowania do małżeństwa sprowadza się w zasadzie do kształtowania świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa oraz pełnienia ról wychowawczych w rodzinie. Każdy zawód wymaga kilkuletniej co najmniej edukacji; obowiązki rodzinne nie wymagają mniej wiadomości i umiejętności, a do właściwego ich pełnienia potrzebna jest określona formacja duchowa małżonków i rodziców. Może ją zapewnić wieloletnie katechetyczne nauczanie wzbogacane przykładem życia, jaki powinno się wiesić w rodzinie chrześcijańskiej. Katecheci wini oddziaływać wychowawczo nie tylko na dzieci i młodzież, ale na rodzinę.

Ważne są też parafialne spotkania z rodzicami i wychowawcami dzieci uczęszczających na naukę religii. Może należałoby powrócić do konferencji stanowych głoszonych podczas rekolekcji, zorganizować spotkania rodzicielskie poświęcone problematyce wychowania religijnego (np. w niedzielę po Mszy św.). W naszych polskich warunkach należałoby bardziej troszczyć się o zorganizowanie odpowiednio zaopatrzonej biblioteczki parafialnej, z wypożyczalnią dobowych książek, czasopism, czy filmów o tematyce wychowawczej. Zalewa

nas bowiem literatura propagująca treści sprzeczne z kościelnym nauczaniem na tematy związane z życiem małżeńskim i rodzinnym. Coraz częściej zarówno rodzice, jak i dzieci bezkrytycznie przyjmują przedstawiane przez media błędne wzorce życia rodzinnego.

Pomocą w religijnym wychowaniu dzieci i młodzieży są różnego rodzaju grupy, ruchy i stowarzyszenia młodzieżowe. We wspólnotach parafialnych należy przykładac dużą wagę do tworzenia chrześcijańskich grup rówieśniczych. Nie mogą być one traktowane jak przysłowiowa kula u nogi. To prawda, że należy nimi pokierować, włączając w całość kształt życia parafialnego. W sytuacji przeniesienia katechezy do szkół sprzyjają one także pełniejszemu związaniu młodzieży z parafią i stanowią dobrą formę przeciwstawiania się presji zlaicyzowanego środowiska.

Jakże ważna jest dziedzina nauczania kościelnego. Wydaje się, że w postudze Słowa kapłani często pomijają trudne problemy życia małżeńskiego i rodzinnego. Na przykład w duszpastertwie ogólnym poważnym zaniedbaniem jest pomijanie nauki Kościoła o tym, że ograniczanie liczby potomstwa bez poważnych powodów sprzeciwia się powołaniu rodziny i jest grzechem. Niekiedy niewłaściwie przekazuje się wiedzę o tzw. naturalnych metodach planowania rodziny. Czyni się to bowiem w taki sposób, że wiedza ta sprzyja rozwojowi mentalności antykoncepcyjnej. Także zabijanie nie narodzonych, chociaż znacznie ograniczone prawnie w ostatnich latach, pozostaje stale wyzwaniem dla Kościoła.

Duszpasterze powinni zatroszczyć się o wyższą jakość różnego rodzaju spotkań osobistych z rodzinami. Chodzi tu o kolędę, ale też o wszelkie inne rodzaje kontaktu (przygotowanie dzieci do sakramentów, odwiedziny chorych...). Kolęda jest głęboko zakorzeniona w naszej polskiej tradycji. Ma to być spotkanie, choć krótkie, ale spotkanie osobowe z rodziną. Rodzina nie może traktować księdza jak poborcę podatkowego. Odwiedziny duszpasterskie mają być okazją do poznania stanu religijności rodzin, a także ich warunków życia.

Dobrą formą duszpastertwa rodzin mogą być parafialne rekolekcje rodzinne, z powodzeniem organizowane w niektórych diecezjach. Należy także zwrócić większą uwagę na małżeństwa niesakramentalne, których niestety liczba w naszym kraju nieustannie rośnie.

Szczególną troską apostołską należy objąć studentów medycyny, lekarzy, pielęgniarki i położne oraz wszystkich, którzy mogą oddziaływać na tworzenie klimatu przychylnego życiu, na przykład nauczycieli czy dziennikarzy. Kościół szerząc „cywilizację miłości”, a nie „śmierci” powinien dołożyć wszelkich starań, aby każdemu poczętemu dziecku i jego rodzinie pomóc w stworzeniu godziwych warunków duchowych i materialnych.

Troska Kościoła o rodzinę ma się wyrazić także w dyskretnym towarzyszeniu rodzinom w zmaganiu się z problemami bezrobocia, czy innymi trudno-



ściami czy nieszczęściami, jak np. problemem alkoholizmu. Duszpasterze mają pomagać dotrzeć rodzinom przeżywającym je w skierowaniu do najbliższej poradni życia rodzinnego. Troska Kościoła o rodzinę nie może pomijać osób starszych, samotnych i chorych. Osoby te powinny znaleźć szczególne miejsce w sercu kapłana.

Kończę wezwaniem, aby nikt z wierzących nie czuł się zwolniony od odpowiedzialności za kształt duszpasterstwa rodzin w Polsce. Podmiotem duszpasterstwa nie mogą być jedynie osoby duchowne. Jest nim każda rodzina. Duszpasterzowanie przez rodziny i dla rodzin jest najważniejszą drogą Kościoła przyszłości.

## 2. TROSKA PRYMASA TYSIĄCLECIA O RODZINĘ POLSKĄ

Stefan Kardynał Wyszyński (1901–1981), był wielkim synem narodu polskiego, nadano mu miano Prymasa Tysiąclecia. Troska o rodzinę, obok obrony godności człowieka oraz biologicznego trwania i kulturowej tożsamości narodu, stanowi główny wątek jego myśli i nauczania<sup>1</sup>. W sposób wyjątkowy troszczył się on o autentyczny, chrześcijański kształt rodziny polskiej. Wyżywało to z jego pasterskiej odpowiedzialności i głębokiego patriotyzmu, który podpowiadał mu, że bez rodziny nie ma przyszłości narodu.

Nie sposób w krótkim opracowaniu przedstawić wszystkie wymiary wspomnianej troski, dlatego też skupię się jedynie na tych najważniejszych. Będzie najpierw mowa o przygotowaniu Kard. S. Wyszyńskiego do posługi pasterskiej dla dobra rodziny polskiej a następnie zostaną skrótkowo przedstawione różne jej wymiary.

### 2.1. Przygotowanie kardynała S. Wyszyńskiego do pracy dla dobra polskich rodzin

Niewątpliwie solidne podstawy do pracy na rzecz rodzin dało Prymasowi wychowanie jakie otrzymał we własnej rodzinie, studia odbyte na KUL-u, praca w seminarium duchownym, a także posługa kapłańska i biskupia. Krótka charakterystyka tych okresów pozwoli nam zrozumieć niejako źródła jego szczególnego umiłowania rodziny.

<sup>1</sup> H. Przeworska, *Aktualność myśli społecznej Kard. Stefana Wyszyńskiego*, ChS 17 (1985), nr 1/2, s. 35.

### 2.1.1. Dom rodzinny

Każde dziecko chce być kochane i chce kochać. Początki więzi miłości zawiązują się już bardzo wcześnie pomiędzy dzieckiem i jego rodzicami, zwłaszcza pomiędzy nim i matką, bo od pierwszych dni po jego urodzeniu. Rodzina jest właściwym środowiskiem społecznym człowieka. Człowiek uczy się szanować rodzinę i doceniać jej wartość już w domu rodzinnym.

Tak też było ze Stefanem Wyszyńskim. Urodził się on w 1901 roku w miejscowości Zuzela nad Bugiem, na pograniczu Podlasia i Mazowsza. Był drugim dzieckiem (z pięciu) państwa Stanisława i Julianny Wyszyńskich. W wieku 9 lat stracił matkę, która zmarła mając zaledwie 33 lata. Było to dla niego wielkim ciosem. Śmierć matki nie załamała go, ale skierowała ku Matce Niebieskiej ku Tej, która nie umiera<sup>2</sup>. Rodzice nauczyli go miłości do Maryi. Jak sam powie po latach: *Pojechałem z prymicją na Jasną Górę, aby mieć Matkę... Matkę, która już będzie zawsze...* W czasie trudnych chwil arestowania, ataków na Kościół znowu zwrócił się do Matki Bożej, poddając Jej w opiekę siebie i cały naród. Szukał Jej pomocy w zmaganiu o wolność Kościoła i narodu. Kiedy władza komunistyczna w sposób bezwzględny zmierzała do zniszczenia Kościoła w Polsce, wypowiedział pełne heroicznej wiary słowa: *Wszystko postawiłem na Maryję*. A później, kiedy został uwięziony, oddał się Jej całkowicie w niewolę miłości. Wierzył, że Maryja nie zawiedzie, bo jest Matką Chrystusa, Królową Polski, *daną od Boga jako pomoc ku obronie narodu polskiego*. W Jej imię bronił wiary Chrystusowej, jednocząc cały naród z Jasną Górą, skąd zawsze przychodzi dla Polski pomoc i zwycięstwo. Początki więc umiłowania rodziny, jak też zawierzenia Maryi u kardynała Wyszyńskiego sięgają domu rodzinnego.

### 2.1.2. Okres studiów

Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie i Łomży (gdzie przeniósł się po wybuchu I wojny światowej) Stefan Wyszyński wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku. Zmagał się wtedy ze swym słabym zdrowiem, co opóźniło trochę jego święcenia kapłańskie, które przyjął 3 sierpnia 1924 roku. Po roku pracy diecezjalnej biskup włocławski skierował go na dalsze studia na Katolicki Uniwersytet Lubelski. W latach 1924–1929 studiował na Wydziale Prawa Kanonicznego, a pod kierunkiem ks. Antoniego Szymańskiego, odbył studia z zakresu katolickiej nauki społecznej i ekonomii na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych. Już w tym okresie żywo interesował się rodziną,

<sup>2</sup> Por. J. Pach, *Maryjne dziedzictwo Prymasa Tysiąclecia*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 35 (1984), nr 2, s. 186–218.

skoro jego praca doktorska wieńcząca studia dotyczyła tematyki z nią związanej: *Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły*, (Lublin 1929).

### 2.1.3. Posługa kapłańska i profesorska

W 1930 roku Ks. dr Stefan Wyszyński został profesorem prawa kanonicznego i socjologii w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Miał wówczas okazję przekazywać alumnom, przyszłym duszpasterzom, nie tylko wiedzę, ale i zamiłowanie do spraw związanych z sakramentem małżeństwa i podstawową grupą społeczną, jaką jest rodzina.

W czasie wojny, ze względu na swoje zaangażowanie społeczne oraz przedwojenne publikacje poświęcone totalizmowi hitlerowskiemu, profesor Wyszyński był poszukiwany przez Niemców. Na polecenie rektora seminarium ks. Korzyńskiego opuścił Włocławek i ukrywał się we Wrociszewie i w Laskach pod Warszawą, a także u swojej rodziny. Brał w okresie wojny udział w konspiracyjnym nauczaniu młodzieży i w niesieniu pomocy ludności. Zdarzył się przy tym nawet niecodzienny wypadek, który też świadczy o jego trosce o sprawę rodzinne. W tym właśnie okresie ks. Wyszyński trafił do chałupy, w której przebywała rodzica kobieta nie mająca opieki. Nie mógł już sprowadzić pomocy, więc w tej dramatycznej chwili został położną i pielęgniarką. Dziecko urodziło się pomyślnie.

W czasie Powstania Warszawskiego ks. Wyszyński był kapelanem grupy Kampinos Armii Krajowej oraz szpitala powstańczego w Laskach. Nocą godzinami stał często nieruchomo i błogosławił płonąca Warszawę, w kaplicy zaś długo leżał krzyżem, modlił się za ginącą stolicę, za umierających ludzi i za tych, którym dane będzie przetrwać. Towarzyszył swoim rodakom poprzez żarliwą modlitwę.

Zatroskanie księdza profesora Stefana Wyszyńskiego o umęczoną rodzinę polską zaraz po wojnie wyraziło się także w tym, że zamieścił on cykl artykułów poświęcony małżeństwu i rodzinie już we wrześniu 1945 roku w „Ładzie Bożym” – tygodniku przeznaczonym dla rodzin katolickich<sup>3</sup>. Warto zauważyć, że tygodnik ten był jednym z trzech pism katolickich wskrzeszonych zaraz po wojnie (obok „Głosu Katolickiego” i „Tygodnika Powszechnego”). Cykl artykułów autorstwa Wyszyńskiego ukazał się w rubryce pod znanym tytułem: „Ład w myślach”, a więc chodziło w omawianym przypadku o ład w myśleniu o małżeństwie i rodzinie. Zaraz po wojnie był duży nieład w tych kwestiach spowodowany przeżyciami wojennymi oraz laicyzującą polityką państwa socjalistycznego, dopuszczającą rozwody i zabijanie dzieci nienarodzonych. Au-

<sup>3</sup> Por. T. Kukołowicz, *Nauka Kardynała Wyszyńskiego o rodzinie w „Ładzie Bożym”*, „Roczniki Nauk Społecznych” 1982, t. X, s. 27–34.

tor wspomnianego cyklu artykułów odwołuje się do życia, doświadczeń powszechnie znanych oraz do Pisma św., jako wiarygodnego źródła prawdy. Teresa Kukołowicz, socjolog i pedagog z KUL-u, nie waha się stwierdzić, że „cykl ten, jego treść wyprzedziły Synod Biskupów poświęcony rodzinie z 1980 roku i Adhortację o rodzinie Jana Pawła II, będącą podsumowaniem tegoż Synodu”<sup>4</sup>. Twierdzi ona również, że uderzająca jest zbieżność poglądów w tym temacie kardynała Wyszyńskiego i papieża Wojtyły<sup>5</sup>.

### 2.1.4. Posługa biskupia, prymasowska i kardynalska

W 1946 roku Ks. Wyszyński mianowany został biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej przez Ojca Świętego Piusa XII. Sakrę biskupią przyjął 12 maja na Jasnej Górze z rąk Prymasa Augusta Hłonda, po którym dwa lata później przejął obowiązki Prymasa Polski. Zaś na konsystorzu 12 stycznia 1953 roku został Prymas Wyszyński kardynałem.

Należy zaznaczyć, że zaostrzał się wówczas kurs polityki wobec Kościoła katolickiego w Polsce. 26 września 1953 roku Prymas został aresztowany i wywieziony z Warszawy. Przebywał kolejno w Rywałdzie Królewskim koło Grudziądza, w Stoczku Warmińskim, w Prudniku (województwo opolskie) i Komańczy w Bieszczadach. W tych właśnie okolicznościach zrodził się program ocalenia polskich rodzin i całego narodu polskiego od zgubnych wpływów laicyzacji.

Kard. Wyszyński, pragnąc przygotować Naród Polski do ważnej w jego dziejach rocznicy – Millenium Chrztu Polski, opracował propozycję duszpasterską zwaną Wieka Nowenna Tysiąclecia<sup>6</sup>. W programie tej wielkiej akcji duszpasterskiej wyraziło się między innymi Jego wielkie umiłowanie i troska o dobro rodzin polskich. Bowiem przez cztery kolejne lata wspomnianej akcji były poruszane zagadnienia związane z życiem rodziny. Nie były one obce także w innych latach Nowenny, tak, że już na tej podstawie można śmiało stwierdzić, że Prymas, a wraz z nim cały Kościół katolicki w Polsce tym właśnie zagadnieniom dał prymat przygotowując naród polski do ważnej rocznicy 1000-lecia Chrztu Polski w 1966 roku. Był to niewątpliwie jeden ze znaczących (nie jedy-ny) wyrazów troski Prymasa Tysiąclecia o rodzinę polską. W przygotowaniu

<sup>4</sup> T. Kukołowicz, *O rodzinie w ujęciu kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski*, „Ład Boży” 1982, nr 1, s. 2.

<sup>5</sup> Por. T. Kukołowicz, *Nauka Kardynała Wyszyńskiego...*, s. 34.

<sup>6</sup> Historycy przyjmują jako pewny fakt, że to właśnie prymas Wyszyński był promotorem Wielkiej Nowenny. Np. Z. Zieliński zaczyna swoje rozważania na ten temat słowami: „Przyjmując zatem jako niepodważalny aksjomat stwierdzenie, iż Wielka Nowenna była dziełem osobistym Kardynała Wyszyńskiego...”. Z. Zieliński, *Polska dwudziestego wieku. Kościół–Naród–Mniejszości*, Lublin 1998, s. 54; por. S. Wyszyński, *Wielka Nowenna Tysiąclecia*, Paryż 1962.

i przeprowadzeniu tej wielkiej akcji duszpasterskiej dostrzec można wielkość Prymasa Tysiąclecia w proponowaniu odpowiednich zadań duszpasterskich dostosowanych do sytuacji, w jakiej znajdowały się rodziny w naszym kraju. Umiał on dostrzec znaki czasu i adekwatnie na nie odpowiadać.

Poszukując źródeł inspiracji w powstawaniu Wielkiej Nowenny należałoby zwrócić także uwagę na klimat społeczno-polityczny, w jakim ona się rodziła i przebiegała. Przypomnijmy tylko fakt, że Wielka Nowenna odbywała się za rządów Władysława Gomułki (1956–1970). Okres ten charakteryzował się otwartą walką z Kościołem katolickim. Rządy komunistyczne w Polsce powojennej zmierzały nie tylko do uzależnienia od siebie Kościoła, ale także do całkowitej sekularyzacji i laicyzacji życia. Atakowały zatem struktury kościelne, ale równolegle robiły wszystko, aby doprowadzić do laicyzacji rodziny i szkoły: usuwały religię ze szkół wszystkich stopni, laicyzowały prawo małżeńskie i wprowadziły ustawę zezwalającą na aborcję.

Wszystkie sprawy musiał brać pod uwagę Prymas Wyszyński, który przebywając w miejscach odosobnienia przygotowywał program duszpasterstwa Wielkiej Nowenny. Źródłem inspiracji powstania Wielkiej Nowenny Tysiąclecia należy szukać głównie w wielkim oddaniu Matce Bożej Prymasa Tysiąclecia<sup>7</sup>. Program duszpasterski oparty na tym oddaniu można podzielić na trzy etapy: pierwszy etap stanowiły Śluby Jasnogórskie, złożone 26 sierpnia 1956 roku i przygotowanie do ich powtórzenia we wszystkich parafiach polskich; drugi etap to powtórzenie ich w parafiach w pierwszą niedzielę po 3 maja, dnia 5 maja 1957 roku; trzecim etapem była Wielka Nowenna Tysiąclecia połączona z peregrynacją kopii obrazu Matki Bożej, jako praca nad realizacją przyrzeczeń oraz przygotowanie do Millennium.

Myślą przewodnią idei Prymasa przy tworzeniu Wielkiej Nowenny, była obrona wiary narodu polskiego mocami Matki Najświętszej przed wojującym ateizmem politycznym<sup>8</sup>. Prymas pragnął Polskę, jako społeczność narodową, oddać w niewolę Matki Najświętszej za wolność Kościoła w Ojczyźnie i na całym świecie. Oddając się Jej osobiście w macierzyńską niewolę za Kościół

<sup>7</sup> Pełniejsze omówienie maryjno-duszpasterskich inicjatyw Kardynała Wyszyńskiego można znaleźć w: B. Pylak, *Maryjno-duszpasterskie inicjatywy Księdza Prymasa*, „Zeszyty Naukowe KUL” 14 (1971), nr 3, s. 39–74; W. Miziołek, *Maryjna koncepcja duszpasterstwa Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, AK 73 (1981), nr 436 z. 2, s. 255–276; Z. J. Kraszewski, *Matka Boża w nauczaniu Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, w: *W kierunku człowieka*, pod red. B. Bejze, Warszawa 1971, s. 67–84.

<sup>8</sup> „Powstanie hymnu Bogurodzica i Wielka Nowenna to dwie wielkie maryjne klamry spinające początek i ukoronowanie pierwszego tysiąclecia chrześcijańskiej Polski, a zarazem tysiąclecia duszpasterzowania rodzin tworzących i wypełniających pokoleniami te wieki w poczuciu stale wzrastającej wiary w skuteczność wstawiennictwa Maryi, ustawicznie orędującej u Syna”. J. Bukowski, *Rola kultu maryjnego w duszpasterstwie rodzin w Polsce*, „Studia Pełplińskie” 1979, s. 77.

i naród, zapragnął tego samego dla swojej udręczonej Ojczyzny. Śluby Jasnogórskie miały zatem łączyć ideę religijną z ideą narodową. Ksiądz Prymas pragnął, aby program Ślubów Jasnogórskich wszedł w codzienne życie Polaków. Chciał niejako wprowadzić Matkę Chrystusową w konkretną rzeczywistość bytowania narodu, aby obronić jego najistotniejsze wartości. Dlatego treść Ślubów Jasnogórskich uczynił duszpasterskim programem na dziewięć lat tak zwanej Wielkiej Nowenny. Był to czas obrony wiary w sercach ludzi wobec nieustającej walki przeciwko Bogu i przeciwko Kościołowi.

W zamierzeniach Kardynała Wyszyńskiego Wielka Nowenna miała być „pomnikiem trwalszym od brązu”<sup>9</sup>. Zasady zawarte w Ślubowaniach zamierzano wykuć nie w brązie, ale w żywych sercach, myślach, woli i na dłoniach, aby Polska była chrześcijańską nie tylko z imienia, ale z wyznania, z wiary, z życia i czynu. Do tego potrzeba było mozolnej i systematycznej pracy.

Wielka Nowenna Tysiąclecia była pierwszym integralnym, ogólnopolskim programem duszpasterskim, obejmującym wszystkie niemal dziedziny duszpasterzowania i zmierzającym do jego ożywienia w skali całego kraju<sup>10</sup>. W pierwszych latach powojennych próbowały podejmować swoje programy poszczególne diecezje, ale były to raczej roczne akcje, zmierzające do położenia nacisku na poszczególne prawdy wiary, czy problemy praktycznomoralne. W okresie największego nacisku usiłowania te niemal całkowicie zamarły. Program Nowenny był programem długofalowym, obejmującym całą Polskę, zmierzającym do ożywienia wszystkich dziedzin duszpasterzowania i sugerującym, dostosowane do istniejących trudności, nowych form działania. Z formalnego punktu widzenia był to program wysoce scentralizowany, gdy chodzi o treści i formy, ale nie był taki, gdy chodziło o wykonawstwo. Organizatorom chodziło najwyraźniej o to, ażeby obudzić i ożywić, stłumioną już w niektórych terenach, zdolność do inicjatywy i wiarę w możliwość podejmowania jakichkolwiek nowych przedsięwzięć.

Polski Prymas wraz z biskupami umieścili zadania na poszczególne lata odnowy – III Rok Nowenny 1959–1960 miał być rokiem obrony życia, zwłaszcza nie narodzonego, pod hasłem „Życie jest świętością”, IV rok Nowenny 1960–1961 – rokiem obrony małżeństwa pod hasłem „Małżeństwo – sakrament wielki w Kościele”, V rok Nowenny 1961–1962 – rokiem rodziny pod hasłem „Rodzina Bogiem silna”. Także tematyka VI roku Nowenny 1962–1963 dotycząca młodzieży ściśle łączyła się z interesującym nas zagadnieniem małżeństwa i rodziny. Nie będziemy jednak w tym miejscu przedstawiać treści tych poszczególnych lat Nowenny. Zostanie ona ukazana łącznie z całościowym spojrze-

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> J. Lewandowski, *Wychowawcze aspekty Wielkiej Nowenny w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego*, ChS 15 (1983), nr 5, s. 9–30.

niem na nauczanie kardynała Wyszyńskiego o rodzinie, które zawarte jest w jego licznych listach pasterskich<sup>11</sup>, kazaniach, przemówieniach<sup>12</sup>, książkach i artykułach<sup>13</sup> na ten temat.

## 2.2. Przejawy troski Prymasa Tysiąclecia o rodzinę polską

Troska Prymasa Wyszyńskiego o rodzinę polską wyrażała się głównie w przekazywaniu autentycznej nauki na jej temat oraz w podejmowaniu inicjatyw duszpasterskich służących właściwie pojętemu jej dobru. Nauka Kościoła o małżeństwie i rodzinie, jak też podstawy bytowe rodzin polskich w okresie posługi kard. Wyszyńskiego jako Prymasa były szczególnie zagrożone.

### 2.2.1. Prymat rodziny w życiu społecznym i narodowym

Nauczanie Prymasa Wyszyńskiego ujmuje rodzinę nie tylko w aspekcie teologicznym, pastoralnym i historycznym<sup>14</sup>, ale bardzo mocno podkreśla jej

społeczne cele i zadania w konkretnie polskiej powojennej rzeczywistości<sup>15</sup>. Ten ostatni aspekt — kluczowy w myśli Wyszyńskiego — ukazuje rodzinę jako naturalną i trwałą społeczność, bezwzględnie konieczną dla istnienia i rozwoju człowieka, narodu i państwa. Jest zatem, jak często przypominał Ksiądz Prymas, „źródłem, z którego bierzemy życie, pierwszą szkołą uczącą nas myśleć — pierwszą świątynią, w której uczymy się modlić”<sup>16</sup>. Gdy chodzi o znaczenie rodziny dla narodu, Prymas stanowczo twierdził, że „Rodzina chrześcijańska jest pierwszą społecznością w życiu narodu, najbardziej podstawową”<sup>17</sup>. „Pomóc rodzinie, to znaczy uznać jej doniosłe znaczenie dla narodu i dla państwa. Wszak rodzina daje społeczeństwu, narodowi i państwu dar Boży — człowieka (...). Dzięki temu rodzina jest poniekąd matką społeczeństwa, gdyż naród powstaje z rodzin. Rodziny piastują w swoich dłoniach losy narodów”<sup>18</sup>. Między rodziną a narodem i państwem istnieje więc zasadnicza i konieczna relacja<sup>19</sup>. Posiada ona — w nauczaniu Kardynała — charakter społecznej zależności: zdrowa biologicznie i moralnie rodzina przedłuża byt narodu, zabezpiecza jego tożsamość i dziejowy rozwój. Z kolei naród i państwo w trosce o zabezpieczenie własnego bytu dążą do podtrzymywania należytej pozycji rodziny w społeczeństwie. W powyższym kontekście rola społeczna rodziny staje się problemem ważkim i ciągle aktualnym. Naród dla Prymasa to rodzina rodzin. Dzięki rodzinie naród trwa i kroczy ku przyszłości<sup>20</sup>. Choć jest ona najmniejszą komórką społeczną, to najbardziej trwałą i przewyższa wszystkie inne formy życia społecznego. Moc rodziny nie wyczerpuje się tylko w jej sile biologicznej, ale ujawnia także siłę moralną, wychowawczą, społeczną i obywatelską. Dlatego jest ona „naturalnym sprzymierzeńcem Narodu”<sup>21</sup>. Wiąż między narodem a rodziną tworzy sprzężenie zwrotne: rodzina poza narodem ulega dekompozycji (zjawisko na emigracji), naród bez rodziny ginie. „Istnieje bowiem biologiczna zależność i więź między rodziną a Narodem”<sup>22</sup>. — „Rodzina domowa ma dla nas wartość polskiej racji stanu, naszego »być albo nie być«”<sup>23</sup>.

<sup>11</sup> Por. *Listy Pasterskie Prymasa Polski 1946–1975*, Paris 1975; tenże, *Listy Pasterskie Prymasa Polski oraz Episkopatu 1975–1981*, Paris 1980. Por. także: *Nauczanie społeczne 1946–1981* (przyg. do druku dr. M. Plaskacz), Warszawa 1990

<sup>12</sup> Por. S. Wyszyński, *Kazania i przemówienia autoryzowane*, t. II – XXV, 1957–1966 (dalej KPA) Jest to zbiór opracowany przez Instytut Prymasowski w Warszawie. Są tam zgromadzone w zasadzie wszystkie enuncjacje publiczne kardynała Wyszyńskiego w formie autoryzowanych przez samego autora maszynopisów. Należy przy tym zaznaczyć, że zbiór ten jest pełny dopiero od 1956 roku. Wcześniejsze enuncjacje, w tym także wiele kazań, zaginęły niemal w całości. W naszym opracowaniu podawać będziemy jedynie miejsce i datę kazania, homilii czy przemówienia kard. Wyszyńskiego zaczerpnięte z tego zbioru.

<sup>13</sup> Por. wykazy prac S. Wyszyńskiego: T. Andruszkiewicz, *Bibliografia prac ks. St. Wyszyńskiego Prymasa Polski wydrukowanych w latach 1970–1976*, „Chrześcijanin w Świecie” 9 (1977), nr 5, s. 89–111; S. Kośniak, *Bibliografia prac ks. Stefana Wyszyńskiego*, WAW 69 (1979), nr 2–3, s. 75–148; W. Padacz, *Bibliografia prac Ks. Kard. S. Wyszyńskiego za lata 1958–1970*, w: „Nasza Przyszłość” 35 (1971), s. 746; A. Schlätz, *Bibliografia prac Księdza S. Wyszyńskiego*, „Nasza Przyszłość” 8 (1958), s. 24–43, 35 (1971), s. 7–46; A. T. Cichosz, *Bibliografia opracowań życia, działalności i nauczania ks. Kard. St. Wyszyńskiego*, Konstantynów Łódzki 1996.

<sup>14</sup> Por. E. Józwiak, *Prymas Wyszyński o małżeństwie i rodzinie*, Wrocław 1994; Cz. Murawski, *Teologia małżeństwa i rodziny w nauczaniu biskupów polskich 1945–1980. Studium teologiczno-pastoralne*, Sandomierz 1988; S. Fiećko, *Podstawowe zadania rodziny chrześcijańskiej w świetle listów pasterskich Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego w latach 1946–81*, mps, Warszawa 1990; B. Lewandowska, *Wizja rodziny chrześcijańskiej w nauczaniu Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, mps, Warszawa 1987; A. Lubryka, *Zadania rodziny w procesie chrześcijańskiego wychowania w Listach Pasterskich ks. kard. Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, mps, Warszawa 1989; I. Chmielowski, *Znaczenie rodziny dla Narodu w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, mps, Warszawa 1993; S. Lelito, *Rodzina w nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, *Prymasa Polski (1946–1981)*, mps, Kraków 1990; M. Ochlak, *Zadania rodziny katolickiej według listów pasterskich Prymasa Tysiąclecia*, mps, Poznań 1992; D. Pudełko, *Problematyka rodziny w listach pasterskich Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego w latach 1946–1981*, mps, Wrocław 1994.

<sup>15</sup> Por. R. Iwan, *Prawa, obowiązki i zagrożenia rodziny w nauczaniu Kard. S. Wyszyńskiego*, ChS 15 (1983), nr 10, s. 13–26.

<sup>16</sup> S. Wyszyński, *Rodzina – naród – społeczeństwo*, Warszawa (10 I 1976), w: S. Wyszyński, *Kazania świętokrzyskie*, Rzym 1976, s. 25.

<sup>17</sup> Por. S. Wyszyński, *Rodzina Bogiem silna*, Warka (7 V 1961), KPA, 1961, t. VIII, s. 225.

<sup>18</sup> Tenże, *W sprawie wizytacji pasterskiej*, Warszawa, Boże Narodzenie 1950, w: S. Wyszyński, *Listy Pasterskie Prymasa Polski 1946–1974*, Paris 1975, s. 185–186.

<sup>19</sup> Por. Z. Micewski, „Kościół–naród–państwo” w myśli Stefana kardynała Wyszyńskiego, w: *Wspomnienia o Stefanie kardynale Wyszyńskim*, pod red. B. Piaseckiego, A. Rastawickiej, Karłów 2001, s. 140–151.

<sup>20</sup> S. Wyszyński, *Kościół w służbie narodu*, Rzym 1981, s. 9.

<sup>21</sup> Por. tenże, *Kazania świętokrzyskie. U podstaw ładu życia i współżycia*, Rzym 1976, s. 25.

<sup>22</sup> Tamże, s. 24.

<sup>23</sup> S. Wyszyński, *Uświęcenie pracy zawodowej*, Paris 1963, s. 76.

## 2.2.2. Zagrożenia rodziny

Kard. Wyszyński był świadom zagrożeń, jakie czyhają na małżeńską i rodzinną wspólnotę. Zagrożenia te dotyczyły głównie istotnych funkcji pełnionych przez rodzinę polską, które ona spełniała i powinna była spełniać, jeżeli naród miał zapewnić sobie bezpieczną przyszłość<sup>24</sup>. Wspomniane zagrożenia przyjmują w nauczaniu Prymasa Polski bądź charakter zewnętrznego zorganizowanego działania, wymierzonego w jej istotne funkcje, bądź też wynikają ze zmian, które zaszły w dziedzinie mentalności i postaw członków rodziny polskiej. W pierwszym wypadku chodziło o takie czynniki, jak: antypopulacyjna polityka państwa, dopuszczenie rozwodów<sup>25</sup>, usankcjonowanie „zabiegów” przerywania ciąży<sup>26</sup>, zorganizowany system wychowania w duchu laicyzacji i ateizacji, organizacja i system pracy w socjalistycznym państwie<sup>27</sup>. W drugim wypadku chodziło głównie o niewłaściwe postawy w samej rodzinie oraz osłabienie jej wewnętrznej spójności<sup>28</sup>.

Prymas Polski dostrzegał te wszystkie trudności i niebezpieczeństwa, na jakie napotykało życie rodzinne w ówczesnej sytuacji społecznej i dlatego wytrwale walczył o prawa rodziny oraz o warunki jej zdrowego rozwoju. Nie tylko wskazywał na te wszystkie niebezpieczeństwa, jakie wynikały z głoszonej ideologii, ze struktur społecznych i administracyjnych, z systemu społeczno-ekonomicznego oraz z konkretnych sytuacji gospodarczych, w jakich znajdowało się i znajduje wiele rodzin w naszym kraju, zwłaszcza gdy idzie o sytuację mieszkaniową, ale inspirował, organizował i prowadził systematyczną ak-

<sup>24</sup> Por. F. Adamski, *Małżeństwo i rodzina w Polsce powojennej. Główne tendencje przeobrażeń: Jakość życia*, pod red. J. Kruciny, *Człowiek w cywilizacji technicznej*, Wrocław 1977, s. 89.

<sup>25</sup> Wprowadzony w Polsce w 1946 roku dekret o prawie małżeńskim stwierdzał, że jedynie prawnie skuteczną formą zawarcia małżeństwa jest ślub cywilny. Świeckość małżeństwa znajduje swój wyraz w materialno-prawnych przepisach regulujących zawarcie, istnienie i rozwiązanie małżeństwa. A więc obok świeckiego charakteru zawierania małżeństwa zostają wprowadzone tym samym rozwody. Nowa ustawa o rozwodach dawała aż 19 podstaw do wszczęcia postępowania rozwodowego. Dekret o prawie małżeńskim został wydany przez Radę Ministrów w dniu 25 września 1945 roku, zatwierdzony przez Krajową Radę Narodową następnie ogłoszony 7 listopada 1945 roku, z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1946 roku. Por. *Dz. U. (1948)*, n. 48, poz. 27. Por. także S. Wyszyński, *Kazania świętokrzyskie. U podstaw ładu życia i współżycia*, Rzym 1976, s. 33.

<sup>26</sup> Już w 1952 roku państwo polskie podejmowało próbę uchwalenia ustawy o przerywaniu ciąży. Episkopat Polski ostro sprzeciwił się temu, skierowując Memoriał do Rządu i listem pasterkim: *W obronie życia nienarodzonych*. Sejm odłożył decyzję, aby ją ostatecznie ratyfikować 27 kwietnia 1956 roku. Por. Cz. Murawski, *Teologia małżeństwa i rodziny w nauczaniu biskupów polskich 1945–1980*, Sandomierz 1988, s. 18.

<sup>27</sup> Por. S. Wyszyński, *Sumienie prawe. U podstaw odnowy życia narodowego*, Poznań–Warszawa 1981, s. 11.

<sup>28</sup> Por. S. Wyszyński, *Prymat człowieka w ładzie społecznym*, Londyn 1976, s. 64 n.

cję duszpasterstwa rodzinnego w różnych jego formach i na różnych płaszczyznach.

Prymas uaktywnił też pewien program prorodzinny, w którym domagał się: poprawy płacy ojców, wprowadzenia dodatku wychowawczego dla matek, dowartościowania ekonomicznego rodziny dla celów opiekuńczych wobec dzieci, zerwania z wyzyskiwaniem ludzi pracy<sup>29</sup>. Ogólny normatyw broniący rodziny sformułował następująco: „Rodzice mają także obowiązek stawać w obronie praw swej rodziny i własnych dzieci, a szczególnie prawa do wychowania ich według własnego światopoglądu”<sup>30</sup>.

Godne podkreślenia wydaje się to, że wychowanie dzieci i młodzieży do życia w małżeństwie i rodzinie zostało, głównie dzięki staraniom Prymasa Tysiąclecia, ujęte w ramy instytucjonalne. Ważne dla tej sprawy były dwie instrukcje Episkopatu Polski z 12 lutego 1969 roku i 11 marca 1975 roku<sup>31</sup>. Uruchomiły one powstawanie w całym kraju poradnictwa rodzinnego i dały podstawy do lepszego organizowania tzw. kursów przedmałżeńskich.

## 2.2.3. Prawa i obowiązki rodziny

Prawa rodziny — w przekonaniu Prymasa Wyszyńskiego — określają jej rangę w społeczeństwie, stanowią niejako czuły sejsmograf jej godności i znaczenia w narodzie. Ich przestrzeganie i zachowanie, jako z natury przynależnych rodzinie, tworzy nie tylko klimat pozytywnego nastawienia do rodziny, ale wzmacnia siłę jej społecznego oddziaływania. Natomiast ograniczenie rodziny w prawach rodzi niebezpieczne zagrożenia jej autonomii i sił twórczych, może okazać się zgubne dla tożsamości duchowej i kulturowej narodu. Zagrożenia te budzą głęboką troskę Prymasa, a odpowiedzialność za misję rodziny wobec narodu każe mu ukazywać drogi słusznych i koniecznych rozwiązań społecznych.

Funkcjonowanie rodziny jako naturalnej społeczności wymaga ładu i porządku społecznego, zabezpieczającego jej podstawowe prawa i obowiązki wśród innych grup społecznych. W samej rodzinie, ze względu na bogactwo i różnorodność zadań przed nią stojących, konieczne jest również przestrzeganie hierarchii tychże praw i obowiązków. Z bogatego nauczania Prymasa można wydobyc, a następnie ułożyć *kartę praw i obowiązków rodziny*. Według niego rodzinie przysługują następujące prawa: prokreacji, wolności wychowania, prawo do godziwego bytu<sup>32</sup>, oraz prawo do kształtowania i przekazu wartości ku-

<sup>29</sup> Por. tamże, s. 62–63.

<sup>30</sup> Tamże, s. 99.

<sup>31</sup> M. Przykucki, *Inicjatywy duszpasterskie Kościoła na rzecz rodziny*, „Znaki Czasu” 1987, nr 1, s. 23.

<sup>32</sup> O prawie do godziwego bytu pisał S. Wyszyński już w 1946 roku, w jednym ze swoich artykułów zamieszczonych w „Ładzie Bożym”: *Gospodarcze zabezpieczenie rodziny*, 1946, nr 6, s. 3.

trowych<sup>33</sup>. Cz. Barnik uważa, że całokształt nauczania kard. Wyszyńskiego odslania jeszcze bogatszy wachlarz tychże praw:

- prawo do posiadania dzieci i skierowania świata rodziny ku dziecku w najwyższej miłości ;
- prawo do wzajemnej służby sobie, bez sztucznych ograniczeń i barier;
- prawo, do nierozzerwalności węzła małżeńskiego;
- prawo do doskonalenia się poprzez rodzinę i całą rodziną;
- prawo do miłości, wierności, pełnego zaufania, sprawiedliwości, wolności od podejrzeń, możliwości otrzymania przebaczenia w przypadku żalu za winy;
- prawo do pełnej wspólnoty osób, dóbr, myśli, serc, czynów, historii, losów, tworzenia świata;
- prawo do /gody, pokoju, duchowej „ciszy”, azylu od świata zła i okrucieństwa, wolności od ogólnego zakłamania i zgiełku życia;
- prawo wolności do samowyznaczenia swego życia, swobody rozwoju ducha, spełniania swej osobowości-rodzinnej;
- prawo do dobrej sławy rodzinnej, do zachowania i rozwoju tradycji swych ojców, do pamięci rodowej, wspólnego czucia przeszłości rodziny;
- prawo do tworzenia przez rodzinę jednego wspólnego *theatrum vitae, theatrum familiae*, niejako wspólnego, czystego ekranu i sumienia<sup>34</sup>.

Prawom tym, jak zawsze w społecznej doktrynie, odpowiadają obowiązki. Prymas starał się na rozmaite sposoby budzić świadomość społeczną na temat tych praw i obowiązków, bez których nie może istnieć i należycie funkcjonować rodzina jako zdrowa komórka życia społecznego. Wskazywał przy tym zawsze na prymat społeczny rodziny<sup>35</sup>.

#### 2.2.4. Troska o dobro całej rodziny

Troska Kard. Wyszyńskiego o rodzinę wyrażała się w zainteresowaniu każdą osobą do niej należącą, a więc ojcem, matką, dzieckiem i osobami w podszłym wieku.

Prymas Tysiąclecia wiele uwagi poświęcił roli ojca w rodzinie, podkreślając

<sup>33</sup> R. Iwan, *Polska, ale jaka? Myśl społeczna Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Lublin – Kilonia 1993, s. 65.

<sup>34</sup> Cz. Bartnik ułożył tę kartę na podstawie kazań, listów pasterskich oraz takich pozycji K. Wyszyńskiego: *W sercu Stolicy*, Rzym 1972; *Z gniazda orląt*, Rzym 1972; *W kierunku prawdy*, Warszawa 1976; *Ojciec nasz*, Poznań 1977. Por. Cz. Bartnik, *Chrześcijańska pedagogia narodu według S. Wyszyńskiego*, w: *Polska Teologia Narodu*, pod red. Cz. Bartnika, Lublin 1986, s. 189; tenże, *Zarys myśli teologicznej kardynała Stefana Wyszyńskiego*, AK 73(1981), nr 436, s. 229–230.

<sup>35</sup> Cz. Strzeszewski, *Wkład Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski w katolicką Naukę Społeczną*, ZN KUL 14 (1971), nr 3, s. 94.

ciężar gatunkowy ojcowskiej odpowiedzialności. Ojcostwo ziemskie wyrasta z głębi ojcostwa Bożego<sup>36</sup>.

Każdy ojciec ze względu na swe powołanie musi wypracować w sobie cnoty rodzinne: troskliwość, pracowitość, oszczędność, trzeźwość, a obok nich czystość i skromność. Taka postawa stanowi wzór dla dzieci i młodzieży. Kardynał Prymas karcił dwuznaczność w życiu moralnym, odrzucał stanowczo podwójną moralność: inną dla mężczyzny, surowszą dla kobiety. Ojciec wspólnie z matką odpowiedzialny jest za wychowanie swoich dzieci, musi więc chronić je przed niebezpieczeństwami, uczyć kultury i zasad moralnych<sup>37</sup>. „Co wychowacie i wypracujecie w naszej rodzinie, to wejdzie w życie narodowe”<sup>38</sup>. Podstawowy imperatyw kierowany do ojca w rodzinie to kochać każdego człowieka jak brata, pomagać mu, dostrzegać w nim Chrystusa. „Naszym zadaniem jest uczłowieczać człowieka”<sup>39</sup>.

W nauczaniu Prymasa szczególnie wysoka ranga przyznawana jest macierzyństwu<sup>40</sup>. *Życie wiąże się najbardziej z macierzyństwem. (...) Gdy apoteozujemy macierzyństwo — odslaniamy przez to życie jako najwspanialszą filozofię rodziny ludzkiej*<sup>41</sup> 10. Szacunek dla macierzyństwa skłania kardynała Wyszyńskiego do obrony godności kobiety. Nie tylko kobiety — matki, aczkolwiek jej ranga jest najwyższa, ale kobiety w ogóle.

Z największą żarliwością Prymas zawsze przemawiał do kobiet, zwłaszcza do matek. Zdawał sobie sprawę, że zarówno w przeszłych dziejach narodu, jak i w chwili obecnej, są one filarami wiary, obyczaju i kultury narodowej. Dlatego w swych przemówieniach do nich przywołuje podstawowe racje teologiczne ich pozycji rodzinnej i społecznej. Kobieta jest darem Stwórcy dla mężczyzny. Stanowi dlań „pomoc równorzędną naturą, osobowością, charakterem i przymiotami”. Kobieta w swej naturze, charakterze i swej kulturze potrzebna jest dlatego, że dzięki niej mogą się zrealizować specyficzne wartości Boże. „On tak chciał. On tak ukształtował naturę kobiecą i włożył w duszę kobiety wartości, które samemu Bogu na ziemi są potrzebne”<sup>42</sup>.

Ksiądz Kardynał najbardziej skoncentrowany był na p o w o ł a n i u macierzyńskim kobiety. Przekazywanie życia i jego pielęgnowanie to szczególnie jej posłannictwo. Ona ma być matką, dającą życie w miłości, nie może więc być

<sup>36</sup> Por. S. Wyszyński, *Uświęcenie pracy zawodowej*, Paryż 1962, s. 73.

<sup>37</sup> Tamże, s. 77.

<sup>38</sup> Tamże, s. 78.

<sup>39</sup> Tamże, s. 86.

<sup>40</sup> Por. S. Rosik, *Promocja aksjologicznej pozycji osoby ludzkiej i wspólnoty rodzinnej w niektórych dziełach kard. Stefana Wyszyńskiego*, „Roczniki Teologiczne” 1991–1992, t. XXXVIII–XXXIX, z. 3, s. 96–98.

<sup>41</sup> S. Wyszyński, *W holdzie matkom narodu*, Warszawa, Bazylika Świętojańska, 8 IX 1969, w: S. Wyszyński, *W sercu stolicy*, Rzym 1972, s. 128.

<sup>42</sup> Tamże, s. 53.

„igraszką na godzinę czy dwie”. Tylko wtedy będzie godna szacunku<sup>43</sup>. Jak poucza, sama kobieta musi współdziałać, by jej cześć i szacunek były zachowane. Poza tym największą powinnością wszystkich jest unikanie tego, co demoralizuje kobietę, matkę, rodzicielkę domowej wspólnoty i narodu. Nie osiągnie się tego na drodze ustaw, ale poprzez moralną odnowę<sup>44</sup>. Nie wolno nigdy zapominać, „że służba matki to jest służba społeczna i narodowa” i tej służbie należy stworzyć warunki owocnej skuteczności<sup>45</sup>. Macierzyństwu Prymas wyznacza wysoki pułap wymagań moralnych.

Szczególną obecność kobiety-matki Kardynał dostrzega w życiu narodu polskiego i w życiu Kościoła w naszej Ojczyźnie. Zarówno Polsce, jak i Kościołowi potrzebny jest rozum, dobra wola i serce kobiety. Prymas wyszczególnia matkom Polkom podstawowe zadania, kiedy domaga się od nich: wierności Bogu, krzyżowi i Ewangelii, wierności powołaniu macierzyńskiemu, zachowania czystości obyczajów, obrony ducha i kultury narodu polskiego, wreszcie pomocy Kościołowi przez szczególne apostołstwo w rodzinie i w środowisku pracy<sup>46</sup>. Najwznioślejszym wzorem i przykładem dla wszystkich kobiet jest „pierwsza głosicielka Dobrej Nowiny, kobieta, Maryja z Nazaret”<sup>47</sup>.

Nowe podejście do godności kobiety i jej zadań zapoczątkowało chrześcijaństwo. Prawdziwe wyzwolenie kobiety w przeciwieństwie do faryzeizmu ruchów feministycznych przyszło od Chrystusa. Szacunek dla kobiety i jej świętość zabezpiecza żywa wiara, natomiast kiedy odradza się pogaństwo, ginie godność kobiety, czystość i skromność, jej społeczna i macierzyńska pozycja<sup>48</sup>. Kobieta wepchnięto do zakładów pracy, do produkcji, ale oderwano ją od funkcji macierzyńskich i wychowawczych, tzn. od tego, co najistotniejsze i najwartościowsze dla narodu<sup>49</sup>. Stanowisko Prymasa nie jest jednak skrajne. Dopuszcza zatrudnienie kobiety tam, gdzie jej kwalifikacje zawodowe lub naukowe są konieczne, ale z uwagi na jej podstawowe posłannictwo wymiar tej pracy powinien być zmniejszony bez pomniejszania jednak wynagrodzenia. Ponieważ kobieta różni się od mężczyzny, powinno się jej wyznaczać odmienne (to nie znaczy mniej ważne) zadania. Błąd polega na tym, że brutalizacja społeczna etosu spycha kobietę do prac nie odpowiadających jej psychicznym i fizycznym dyspozycjom. Praca musi odpowiadać jej kobiecej naturze. Warto przytoczyć tu apel Prymasa do kobiet: „Wy, kobiety, zawsze stójcie na straży ogniska domowego, miłości źródeł życia [...] W ciszy ogniska domowego przekazujcie wa-

szym synom i córkom tradycje ojców waszych, przygotowując ich równocześnie do niezgłębionej przyszłości”<sup>50</sup>.

Należy jeszcze dodać, że wielka troska kardynała Wyszyńskiego o rodzinę polską wyraziła się także przez powołanie do życia osobnej Komisję Episkopatu ds. Duszpasterstwa Kobiet.

Prymas Tysiąclecia był człowiekiem przenikliwym i wielkim mężem stanu. Spoglądał w przyszłość Kościoła w Polsce, któremu przewodził, i Ojczyzny, którą kochał miłością heroiczną do granic więzienia i opuszczenia. Toteż głęboko przejmował się tymi, którzy tę przyszłość mieli tworzyć: dziećmi i młodzieżą. Był przeciwny i obawiał się monopolu wychowawczego, którym starało się zawładnąć ateistyczne państwo, narzucając szkole i innym czynnikom wychowawczym antychrześcijańskie i antyhumanistyczne zasady<sup>51</sup>. Podkreślając podmiotowość młodego człowieka, zaznaczał, że ma on prawo formułować i równocześnie realizować zasadnicze dążenia, właściwe temu wiekowi: dążenie do prawdy<sup>52</sup>, do wolności<sup>53</sup>, sprawiedliwości, miłości i pokoju<sup>54</sup>.

Kardynał Prymas nawoływał młodzież do „swobody w dziedzinie ducha”. Oznaczało to nałożenie sobie rygorów moralnych, „opanowanie swoich zmysłów, złych poglądów”, „rozbudzonego erotyzmu i zepsucia”, bo to jest konieczny warunek, by zapewnić przyszłość pokoleniom Ojczyzny<sup>55</sup>. Do tego musi dojść „rzetelna praca umysłowa”, „moralna praca nad sobą”, bo nadszedł czas, że takiej, a nie ofiary krwi, potrzeba Polsce. W imię szacunku dla prawdy, której się poszukuje, należy studiować systematycznie, wnikliwie, mądrze. Naród tak zdolny i kulturalny nie może być mało wydajny, musi mieć młodzież, która wdraża się do systematycznej pracy umysłowej<sup>56</sup>.

Nie wolno też zamykać oczu na czyhające na młodzież niebezpieczeństwa: brutalizację języka i polskiego słowa, mówionego i drukowanego, przejawy publicystyki i działań wydawniczych, które Prymas określił wprost jako „zwyrodnienie”<sup>57</sup>. Poczucie odpowiedzialności spoczywa nie tylko na starszym pokoleniu, ale i na młodzieży. Dotyczy ono zarówno Ojczyzny, jak i Kościoła. „Jesteście odpowiedzialni jako przyszli wychowawcy Narodu, przyszli lekarze, prawnicy, inżynierowie i wychowawcy ducha narodowego. Jesteście odpowiedzialni za poziom duchowy i materialny Narodu”<sup>58</sup>. Dochodzi do tego

<sup>50</sup> S. Wyszyński, *Idzie nowych ludzi plemie*, Poznań 1973, s. 301

<sup>51</sup> Por. S. Wyszyński, *Prymat człowieka...*, s. 61 n.

<sup>52</sup> Por. S. Wyszyński, *Uświęcenie pracy...*, s. 117 n.

<sup>53</sup> Tamże, s. 110.

<sup>54</sup> Tamże, s. 122.

<sup>55</sup> Tamże, s. 136.

<sup>56</sup> Tamże, s. 135, 137.

<sup>57</sup> Tamże, s. 120.

<sup>58</sup> Tamże, s. 143.

<sup>43</sup> S. Wyszyński, *Kazania świętokrzyskie* (1975), Rzym 1974, s. 33.

<sup>44</sup> Por. S. Wyszyński, *Odpowiedzialność...*, s. 11 n.

<sup>45</sup> Por. S. Wyszyński, *Prymat człowieka...*, s. 186.

<sup>46</sup> Tamże, s. 94–98.

<sup>47</sup> S. Wyszyński, *Kazania świętokrzyskie* (1975), s. 34.

<sup>48</sup> Por. S. Wyszyński, *Uświęcenie pracy...*, s. 93.

<sup>49</sup> Por. S. Wyszyński, *Nie rzucim ziemi...*, s. 43.

odpowiedzialność za Kościół: „Jesteście odpowiedzialni wszyscy za wasz chrzest, za Krzyż, za prawdę ewangeliczną, za udzieloną nam łaskę uświęcającą [...] Kościół Boży w Was jest. Wy jesteście Kościołem Bożym”<sup>59</sup>. Kardynał Prymas stawiał młodzieży „duże wymagania”, ukazywał „wielkie uміłowania”, wzywał do „ducha służby w prawdzie”<sup>60</sup>. Dziewczętom ponadto wyznaczał specyficzną rolę w życiu narodowo-społecznym: opiekę i pomoc w rodzinie własnej i sąsiedzkiej, troskę o ludzi biednych, chorych i cierpiących, a także katechetyczną posługę i pomoc w nauczaniu religii<sup>61</sup>. Odpowiada to predyspozycjom natury dziewczęcej. W zakresie życia osobistego przypominał o potrzebie właściwego przygotowania się do zadań rodzinnych i macierzyńskich, tzn. należyłą formację ducha i ciała, w ramach której należy bronić godności dziewczęcej przyszłej żony i matki<sup>62</sup>.

W najgłębszym przekonaniu Prymasa Polski dziecko stanowi największy skarb narodu, jest fundamentem jego życia i przyszłości. Prezentuje ono i symbolizuje wartość życia. Stosunek do dziecka jest stosunkiem do życia. W ocenie Kardynała jest ono wartością niezwykłą, ponieważ jest darem Boga. Dlatego rodzice i cały naród muszą się do niego właściwie ustosunkować. Prawo do życia wynika z samej natury, a ta jest dziełem Twórcy natury – Boga. „Wszelkie działanie przeciwko rozpoczętemu życiu jest zwykłą zbrodnią przeciwko prawom natury. [...] Nikt nie może bezkarnie pozbawić życia kształtującej się dopiero istoty ludzkiej”<sup>63</sup>. „Nie istnieje żadna racja, dla której wolno byłoby zabić bezbronny i niewinny człowiek: ani racja ekonomiczna, ani »państwowa racja stanu« – żadna”<sup>64</sup>. W tym duchu Kardynał w imieniu Episkopatu Polski przedłożył rządowi obszerny memoriał o polityce populacyjnej w Polsce, nie otrzymał jednak żadnej formalnej odpowiedzi<sup>65</sup>. Z taką samą siłą idea obrony życia wystąpiła w kazaniu do lekarzy w Warszawie (15 III 1964), kiedy omawiając niemiecki okupacyjny plan zabijania narodu polskiego stwierdził, że w okresie powojennym niektóre instytucje polskie (Towarzystwo Świądomego Macierzyństwa, PCK) i środki publicystyczne inspirowały wprost politykę antypopulacyjną i antyprokreacyjną, przyczyniając się do mordy na własnym narodzie<sup>66</sup>.

Na koniec warto nadmienić, że Prymas Tysiąclecia broniąc życia nienarodzonych nie zapomniał o ludziach w podeszłym wieku. Mówił: „Uczycie się sz-

cunku do tych starszych ludzi, którzy już wypełnili obowiązki swojego życia. Niekiedy są Wam tak bardzo pomocni, zastępując pracującą matkę, czy nieobecnych rodziców. Czasem są dla Was po prostu jak gdyby drugimi rodzicami”<sup>67</sup>.

\* \* \*

W świetle naszych rozważań widać doskonale, jak heroiczna, a zarazem nieprzemijalna w dziejach narodu, była walka Prymasa o sam rdzeń jego trwania, o rodzinę polską. Należy dostrzec również jego przenikliwą dalekowzroczność w tym zakresie. Troszczył się on o to, aby rodzina polska odpowiadała planom Bożym i zachowywała swój religijny, chrześcijański charakter, bo wiedział, że od tego zależy nie tylko przyszłość Kościoła i narodu, lecz także zbawienie każdego pojedynczego człowieka. Dzięki jego trosce w trudnych przeciż, a nawet wyjątkowych warunkach duszpasterzowania, rodzina stawała się ostoją wiary i moralności chrześcijańskiej, ale także tradycji i kultury narodowej.

Prymas uczył i uczy dziś nas poprzez pozostawioną spuściznę, że *bez zdrowej rodziny nie może być zdrowego narodu*. Warto więc ciągle wracać do czystej i ewangelicznej myśli Prymasa Tysiąclecia. On to promował niekwestionowane wartości obecnych w ludzkiej osobie i wspólnocie rodzinnej. Lektura tekstów nauczania Prymasa Tysiąclecia o rodzinie potwierdza, że każda jednostka ludzka, jak i społeczne jej zorganizowanie (w rodzinie, w narodzie) na tyle się rozwija, ubogaca osobowościowo, buduje pomyślną przyszłość, na ile akceptuje i realizuje porządek moralny wszechpiony w naturę ludzką, przebóstwioną łaską zbawczą.

Oto słowa Kardynała (jeszcze wówczas) Karola Wojtyły wypowiedziane o Prymasie Wyszyńskim: „Głos Prymasa Polski jest wyrazem jego myśli, woli, serca. Jest też sprawdzianem prawdy, którą żyje, i ceny, którą płaci za swoje posłannictwo. (...) Jego znaczenie żyje głęboko w świadomości całego naszego pokolenia”<sup>68</sup>. Dodajmy, oby też i przyszłych pokoleń Polaków.

### 3. KARTA PRAW RODZINY POMOCĄ RODZINIE

W adhortacji apostołskiej *Familiaris Consortio* czytamy: „Ideał współpracy rodziny i społeczeństwa we wzajemnym wspieraniu się i rozwoju natrafia często i w wymiarach bardzo poważnych na niebezpieczeństwo rozdziału czy wręcz wzajemnego przeciwstawiania się. W rezultacie (...) sytuacja ogromnej liczby rodzin w różnych krajach jest bardzo skomplikowana, jeśli nie wprost

<sup>59</sup> Tamże, s. 141.

<sup>60</sup> S. Wyszyński, *Idzie nowych ludzi plemię...*, s. 306 n.

<sup>61</sup> Tamże, s. 304.

<sup>62</sup> Por. S. Wyszyński, *Uświęcenie pracy...*, s. 94 n.

<sup>63</sup> S. Wyszyński, *Kazania świętokrzyskie* (1976), s. 14.

<sup>64</sup> S. Wyszyński, *Idzie nowych ludzi plemię...*, s. 78.

<sup>65</sup> Por. S. Wyszyński, *Prymat człowieka...*, s. 59.

<sup>66</sup> Por. S. Wyszyński, *Idzie nowych ludzi plemię...*, s. 79–84.

<sup>67</sup> S. Wyszyński, *Kazanie do młodzieży*, Wrocław (2 VIII 1964), KPA, t. XVII 1964, s. 7.  
<sup>68</sup> K. Wojtyła, *Znaczenie Kardynała Stefana Wyszyńskiego dla współczesnego Kościoła*, ZN KUL 14 (1971), nr 3, s. 37.



krytyczna: instytucje i ustawy negują w sposób niesprawiedliwy nienaruszalne prawa rodziny i samej osoby ludzkiej, a społeczeństwo – dalekie od służenia rodzinie – gwałtownie atakuje jej wartości i wymagania. W ten sposób rodzina, która wedle zamysłu Bożego jest podstawową komórką społeczeństwa, podmiotem praw i obowiązków najpierw ze strony państwa, a następnie wszelkich innych wspólnot, pada ofiarą społeczeństwa, ofiarą opieszałości jego interwencji, a bardziej jeszcze oczywistych jego niesprawiedliwości” (FC, nr 46).

Dlatego Ojciec Święty Jan Paweł II najpierw w adhortacji, a potem w osobnym tekście Stolicy Apostolskiej opublikował *Kartę Praw Rodziny* (22.X.1983r.). Tekst ten spotkał się w Polsce ze szczególnym zatroskaniem ze strony pasterzy diecezji, a także zainteresowaniem środowisk samorządowych. Odbywały się promocje Karty Praw Rodziny. Z inspiracji Karty Praw Rodziny powstały niektóre instytucje jak np. Komisje ds. Rodziny przy różnych szczeblach samorządów. Z postanowienia rządu RP powstał Urząd Pełnomocnika ds. Rodziny i odpowiednie do tego grzędu instancje wojewódzkie.

Wszystko to służyć ma pomocy w rodzinie, by mogła ona swoją misję we współczesnym świecie dobrze spełniać.

Nie można więc lekceważyć wskazania, jakie przychodzi z Watykanu. Stolica Apostolska, w Karcie Praw Rodziny, przedłożyła swoje propozycje i wezwała wszystkie państwa, organizacje międzynarodowe, instytucje i wszystkich ludzi do ich uznania i respektowania.

Model rodziny widzianej przez jej prawa, rodziny zdolnej pełnić swoje funkcje, rodziny uczestniczącej w życiu państwa – przedkładany jest Polsce dzisiaj, choć Karta została dość dawno ogłoszona. Nie jest chyba przypadkiem, że następuje to teraz, gdy budujemy Rzeczpospolitą Polską, gdy zastanawiamy się, jaki jej nadać kształt i na czym ją oprzeć. Z Karty Praw Rodziny płynie do nas apel, by Rzeczpospolitą oprzeć na rodzinie, przychodzi do nas wskazanie, jaki fundament i treść powinno to nasze budowanie przyjąć.

Polska szuka wzorców dla zbudowania państwowości, opartej na demokracji, przemienia prawa, zmienia politykę społeczną i gospodarczą. Poszukiwania idą w różnych kierunkach, często odwołujemy się w nich do rozwiązań zachodnich, lansując modele europejskie lub uniwersalne, w nich widząc najlepszy wzorzec, nawet, gdyby był obcy polski wiekowym wartościom i tradycjom, nawet, gdyby w państwach, w których powstały, przynosiły złe efekty. Wybór odbywa się czasem w oderwaniu od korzeni, z których Polska wyrosła i na których rosła przez wieki. Proponuje się – jak się czasami niewłaściwie mówi – wejście do Europy za cenę utraty tożsamości duchowej i narodowej. Baczmy, by działania przebudowy Rzeczypospolitej nie naruszyły jej fundamentów. Dostrzeżmy najpierw – w oparciu o Kartę Praw Rodziny – wartość rodziny wobec społeczeństwa.

Rodzina jest w pierwszym rzędzie instytucją osobową. Jest wymiarem każdego ludzkiego życia. W rodzinie człowiek przychodzi na świat, wzrasta „w latach i w mądrości”, dokonuje życiowych wyborów i w końcu w niej umiera.

Ale rodzina, poza wymiarem osobowym ma także wymiar społeczny i to dwójakiego rodzaju: jest, jako wspólnota osób, najmniejszą ludzką społecznością oraz jest podstawowym elementem społeczeństwa.

Rodzina jest wspólnotą osób – najmniejszą społecznością ludzką. W niej przede wszystkim realizuje się społeczna natura człowieka, kierująca go ku życiu razem z innymi ludźmi. Rodzina jest więc starsza od wszelkiego państwa (RN, 9) i innych społeczności, a podstawy jej istnieniu daje prawo naturalne, nie zaś prawo stanowione.

Ta najmniejszą społeczność, jaką jest rodzina, ma ściśle określoną strukturę osobową rozpoczynającą się małżeństwem kobiety i mężczyzny, i tylko jej właściwe cele i zadania. „Rodzina jest podmiotem bardziej niż naród, niż państwo, niż społeczeństwo (LR, 17).

Rodzina jest najmniejszą, ale podstawową komórką społeczeństwa. Ludzkość stanowi zespół nawarstwiających się, przenikających się wzajemnie i dopełniających się wspólnot. Rodzina jest wśród nich społecznością podstawową, łączącą osobę ludzką ze społeczeństwem i będącą ogniwem społecznych związków.

Rodzina widziana w kategoriach społecznych jest fundamentem społeczeństwa, elementem jego struktury. Tylko ona jest jedynie pewną podstawą społeczeństwa, bo jest społecznością najbardziej ugruntowaną (por. tamże).

„Nie będzie więc przesadą powiedzieć, że życie narodów, państw, organizacji międzynarodowych, przebiega przez rodzinę” (tamże). Bez rodziny żadne społeczeństwo nie może istnieć. Rodzina jest społecznością ludzką niezastąpioną i nieodzowną. Ma ona do wypełnienia ważne zadania nie tylko wobec człowieka, siebie samej, ale także społeczeństwa itd., takie, których żadna inna wspólnota wypełnić nie może. Na mocy swej natury i powołania rodzina otwiera się na społeczeństwo, podejmując swoje zadania społeczne (FC, 42).

Rodzinę łączą ze społeczeństwem wielorakie więzi, stanowi ona bowiem jego podstawę i stale zasila je poprzez swe zadania służenia życiu. W rodzinie przecież rodzą się obywatele (tamże).

Dziecko, które się rodzi w rodzinie, jest nie tylko darem dla rodziców, ale także dla społeczeństwa. Winno być więc wartością dla rodziców i dla społeczeństwa – wspólnym dobrem. Rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą życia i humanizacji każdego człowieka. Rodzice natomiast to pierwsi i główni wychowawcy dziecka. Rodzą dziecko – to słowa Jana Pawła II (LR, 16) także w znaczeniu duchowym. Wychowanie dziecka jest przede wszystkim obdarza-

niem go człowieczeństwem, a rodzina jest w tym procesie „szkołą bogatszego człowieczeństwa” (GS, 52).

Rodzina wychowuje dzieci także dla społeczeństwa. Jest ona pierwszą i podstawową szkołą uspołecznienia dziecka. Człowiek, przede wszystkim w rodzinie znajduje „pierwszą szkołę tych cnót społecznych, które stanowią o życiu i rozwoju samego społeczeństwa” (tamże, 42).

Rodzina współpracuje w pełni, w tylko sobie właściwy sposób, w budowaniu świata, czyniąc życie naprawdę ludzkim, zwłaszcza przez to, że strzeże, zachowuje i przekazuje cnoty oraz wartości. Trudno bez nich wyobrazić sobie życie społeczne. Rodzina ma decydujący wpływ na moralne oblicze społeczeństwa. Gdy panuje w niej ład moralny, jest on przenoszony także i na życie społeczne.

Rodzina jest źródłem i nośnikiem wartości. Z rodziny przenosi się do społeczeństwa wartości, idee, dążenia, modele zachowań, skłonności i upodobania. Wartości, wzorce osobowe, idee obecne w rodzinie decydują o kulturze, a przez to także i o tożsamości danego społeczeństwa. Rodzina staje się twórczym dla wartości społecznych, kulturalnych, moralnych i religijnych w społeczeństwie. Duchowy fundament rodziny jest źródłem duchowej siły społeczeństwa.

W społecznym wymiarze rodzina jest fundamentalną komórką społeczną również dlatego, że tworzy ona najściślejsze więzi międzyludzkie odniesień. Dają one podstawy jedności społecznej.

Istniejące w rodzinie i przenoszone na społeczeństwo międzyludzkie związki powodują wytwarzanie się więzi decydujących o tym, że społeczeństwo nie jest tylko matematyczną sumą pojedynczych osób, ale całością połączoną szczególnym spoiwem. Więzy społeczne, oparte na rodzinie są więzami najsilniejszymi z tych, które kreują społeczność ludzką. Najsilniejszymi, bo spajają miłość małżeńską i rodzicielską, miłość dzieci do rodziców, miłość trwała i stała, dająca poczucie pewności i bezpieczeństwa.

Trwałość więzi społecznych pozostaje w oczywistej relacji do trwałości rodziny i nierozzerwalności małżeństwa, będącego koniecznym początkiem rodziny. Stabilność i stałość rodziny konsolidują więzi społeczne nasycając je poczuciem bezpieczeństwa społecznego.

Rodzina, będąca podstawową, ale także konieczną strukturą społeczną, jest ważnym regulatorem stosunków społecznych. Jej pomyślność warunkuje pomyślny przebieg życia społecznego. Tylko rodzina gwarantuje społeczeństwu byt i zakorzenienie w wartościach. Tylko rodzina jest pewnym czynnikiem stabilizującym całość życia społecznego, zapewniającym porządek we współżyciu ludzi i porządek życia społecznego.

Rodzina, dzięki tej swojej społecznej roli, jest czymś znacznie więcej niż tylko zwykłą jednostką prawną, społeczną czy ekonomiczną. Jest dla społeczeństwa

podstawową wartością, istotną dla rozwoju i powodzenia nie tylko każdego człowieka, ale i społeczeństwa, co więcej, jest jedną z tych wartości, bez których nie jest możliwe istnienie społeczeństwa i zbudowanie w nim ładu społecznego. Od rodziny, od jej niezakłóconego funkcjonowania zależy bowiem harmonia życia społecznego i w końcowym efekcie także pokój na świecie.

Życie społeczne musi być budowane na wartościach, które nie tylko są fundamentem dla instytucji społecznych i państwowych, ale które nadają sens życiu społecznemu i gwarantują jego prawidłowe funkcjonowanie i rozwój. Rodzina wśród tych wartości społecznych zajmuje miejsce szczególne i niepowtarzalne. Gdy wartość ta zostanie uszanowana i otoczona ochroną, w społeczeństwie panować będzie ład.

Spółeczność ludzka winna zatem nie tylko uznać rodzinę za instytucję naturalną, ale także gwarantować jej ochronę. Prawa rodziny powinny być wpisane w podstawy każdego państwa i społeczeństwa. Należy mieć pełną świadomość tego, że wszelkie działania zmierzające do zniszczenia osobowej tkanki rodziny i obalenia przyrodzonych jej funkcji są działaniami zmierzającymi nie tylko do zniszczenia człowieka, ale także do obalenia ładu społecznego, tak niezbędnego dla pokoju na świecie i rozwoju ludzkości.

Karta Praw Rodziny wypełnia dwojaką funkcję. Z jednej strony opisuje samą rodzinę, ukazując jej tożsamość przez wyrażenie wskazanie jej struktury i przyrodzonych jej funkcji. Ten opis określa zadanie dla rodziny, by była tym, czym powinna być. Karta przedstawia też podstawowe prawa rodziny. Wypływają one ostatecznie z tego prawa, które zostało wpisane przez Stwórcę w serce każdego człowieka. Są one przed innymi prawami.

Karta Praw Rodziny wskazując jej prawa rodziny, wyzywa do ich uznania i szanowania. Prawa rodziny określone Kartą, po stronie państwa stanowią obowiązki, które państwo winno wypełniać. Rodzina ma bowiem „prawo do takiego systemu społecznego, który traktował będzie ją jako niezastąpioną wartość”.

Rodzina ma prawo oczekiwać od władz publicznych właściwej, nikogo nie dyskryminującej polityki rodzinnej, w kwestiach prawnych, gospodarczych, społecznych i finansowych (KPR, art. 9). Ma prawo do takich warunków społecznych i ekonomicznych, które zagwarantują odpowiadający jej godności poziom życia i pełny rozwój. Ma prawo do tego, by mogła wypełniać w sposób niezakłócony swoje naturalne funkcje osobowe, społeczne i polityczne w budowaniu społeczeństwa, a w nim ładu społecznego.

Władzom, świadomym niezastąpionej roli rodziny, winno zależeć na rodzinie, na rodzinie zdrowej i dobrze funkcjonującej. Winny więc rodzinę wspierać i ochraniać, tak w jej strukturalnym bycie, jak i w jej zadaniach społecznych, bez których przecież zaburzone będzie działanie państwa. Nie powinny więc czynić niczego, co szkodzi rodzinie. Mają obowiązek otoczyć ochroną instytu-

cyjonalną wartość małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, zawartego dobrowolnie i otwartego na przekazywanie życia. Wraz z pełnym uznaniem tego związku za podstawę rodziny, winny gwarantować prawnie równość mężczyzny i kobiety z respektem dla odmienności ich powołania.

Obowiązkiem państwa jest potwierdzić i szanować prawo małżonków do decydowania o czasie i liczbie dzieci, w zgodzie z naturalnym porządkiem moralnym, który wyklucza uciekanie się do antykoncepcji, sterylizacji czy aborcji (tamże, 13). Poczynania władz publicznych lub organizacji, także międzynarodowych, zmierzające do ograniczenia w jakikolwiek sposób wolności małżonków w podejmowaniu decyzji co do potomstwa, stanowią ciężką obrazę godności ludzkiej i sprawiedliwości.

W poczuciu pełnej odpowiedzialności za każdego człowieka, państwo winno ochraniać życie ludzkie od poczęcia aż po naturalną śmierć. Nie ma ono prawa do tego, by legalizować zabijanie człowieka – czy to dziecka poczętego, czy to osoby chorej i wyłączać sprawców takich zabójstw spod odpowiedzialności karnej. Zamachy na życie ludzkie dopuszczane przez państwo godzą w sam sens rodziny, jako wspólnoty miłości i życia. Rodzina ma natomiast prawo do pomocy ze strony państwa i społeczeństwa w tym, co dotyczy wydania na świat dzieci. Macierzyństwo i ojcostwo powinno być otoczone szacunkiem, a dzieci ochroną przed i po urodzeniu.

Państwo winno uznać rodziców za pierwszych i głównych wychowawców i respektować ich prawo do wychowania własnych dzieci, w zgodzie z ich przekonaniami moralnymi i religijnymi. Nie może więc narzucać programów wychowania, w tym także seksualnego, bez akceptacji rodziców. Ci natomiast, powinni otrzymywać pomoc od społeczeństwa i wsparcie, także finansowe, konieczne do wypełnienia roli wychowawczej (tamże, art. 5). Szczególnie w tej dziedzinie państwo winno przestrzegać swojej roli pomocniczej wobec rodziny. Nie może wywłaszczać rodziców z ich praw głównych wychowawców dziecka.

Karta Praw Rodziny wskazuje także na konieczny udział rodzin w życiu społecznym i politycznym i ich prawo do stowarzyszania się. Ale przecież to prawo ma sens tylko wtedy, gdy stowarzyszenia takie są widziane przez państwo jako partner uczestniczący w realizowaniu ładu społecznego, a więc harmonijnego współżycia w społeczeństwie.

Oto najważniejsze wskazania Karty Praw Rodziny o charakterze społecznym. Karta ukazuje fundamenty, na których opiera się rodzina. Gdy dokona się w nich wyłomu, musi zachwiać się w posadach gmach państwa. Karta z tego punktu widzenia stanowi zbiór zasad koniecznych dla zapewnienia bytu w państwie i w nim ładu społecznego. Odrzucenie którejkolwiek z tych zasad równa się podważeniu wartości tej głównej instytucji społecznej, bez której nie jest

możliwy pomyślny rozwój człowieka, państwa i społeczeństwa. Państwo, które nie respektuje tych reguł, podcina korzenie, które dają mu życie i potęgę.

\* \* \*

Decydując o sprawach rodziny stoimy ciągle przed wyborem właściwej drogi. Z jednej strony będzie to społeczeństwo oparte na zdrowej i prawidłowo funkcjonującej rodzinie, społeczeństwo cywilizacji miłości, a więc ładu moralnego, społecznego i pokoju, a tym samym szacunku dla każdej ludzkiej istoty. Fundamentem takiego świata są wartości uniwersalne, mające swe korzenie w chrześcijaństwie. Wśród nich wartością centralną jest rodzina.

Z drugiej strony znajduje się oferta współczesnego wieku, wieku antycywilizacji destrukcyjnej, chcącego zburzyć to, co zbudowały i chroniły pokolenia. Rodzina ma być pierwszą ofiarą tej destrukcji.

Poprzedni wiek, to wiek wojen, nieszczęścia ludzkiego, krzywdy, biedy i egoizmu bogatych i sytych, niesprawiedliwości społecznej i relatywizmu moralnego. Dlaczego ten wiek był wiekiem cywilizacji śmierci? Dlaczego w nowe tysiąclecie wchodzimy z tyłoma wojnami, z tak drastycznym łamaniem praw człowieka na naszych oczach? Czy dlatego, że wiek nasz ugodził w samo serce cywilizacji – w rodzinę? Za jakim wyborem się opowiemy? Od tego wyboru zależy przecież historia przyszłych pokoleń.

Jan Paweł II napisał: „przyszłość świata idzie przez rodzinę”. Przyszłość świata zależy od tego, co uczyni on z rodziną. Czy niszcząc rodzinę, weźmiemy na siebie odpowiedzialność za zniszczenie przyszłości świata?

Stolica Apostolska przedkłada w Karcie Praw Rodziny propozycję, opartą na wartościach chrześcijańskich, tych, które ożywiają Rzeczpospolitą od wieków, tych, które kształtowały od wieków polskie rodziny. Są to wartości głęboko zakorzenione w świadomości Polaków i w tworzonych przez nich wspólnotach, tradycyjnie związane z rodziną.

Karta Praw Rodziny przychodzi z pomocą społeczeństwom, rządóm i ludzióm przedkładając wzór kompleksowych rozwiązań dotyczących rodziny, opracowanych na podstawie fundamentalnych praw przyrodzonych rodzinie jak naturalnej wspólnoty i najmniejszej społeczności.

#### **4. PRZYGOTOWANIE KAPŁANÓW DO DUSZPASTERSTWA RODZIN**

Duszpasterstwo dotyczy głównie ludzi żyjących w rodzinie. Obok względnie nielicznej grupy ludzi żyjących samotnie, wierni to mężowie i żony, rodzice i dzieci, którzy znowu, w większości, założą własną rodzinę. Wyjście na prze-

ciw potrzebom duchowym i materialnym rodzin wymagało i wymaga pilnej troski duszpasterskiej i poparcia ze strony Kościoła<sup>1</sup>. Jan Paweł II stwierdził, że „Kościół uważa służbę rodzinie za jedno ze swych najistotniejszych zadań”<sup>2</sup>. Posługa Kościoła dotyka samej istoty małżeństwa i rodziny w jej sacrum; jest niezastąpiona w dziedzinie sakramentalnej i w kwestiach moralnych<sup>3</sup>.

W tej służbie Kościoła na rzecz rodziny wiodącą rolę pełnią biskupi oraz kapłani – duszpasterze. Wyraża to Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* słowami: „Mają oni [kapłani] być oparciem dla rodziny w jej trudnościach i cierpieniach; towarzysząc jej członkom, mają pomagać im w widzeniu świata w świetle Ewangelii”<sup>4</sup>. Ojciec święty stwierdza w tym samym dokumencie, że “żaden program duszpasterstwa nie może nigdy, na żadnym poziomie, pominąć duszpasterstwa rodzin”<sup>5</sup>. Należy przy tym podkreślić, iż taki apostołat nie jest zadaniem zarezerwowanym tylko dla nielicznych kapłanów. Do służby rodzinie wezwani są wszyscy kapłani na różne sposoby i w różnym stopniu.

Konieczną więc sprawą jest właściwe przygotowanie każdego duszpasterza do służby małżeństwu i rodzinie żyjących we współczesnych czasach. Sprawą tą zajęli się biskupi na konferencji, którą odbyli w Rzymie w Roku Rodziny (1994). Powstał wówczas dokument opracowany przez Kongregację Wychowania Katolickiego (ds. Seminariów i Instytutów Naukowych) *Wskazania dla formacji alumnów dotyczące zagadnień małżeństwa i rodziny*, Watykan 1995 (dalej skrót: *WMR*). Odpowiedzi na problem postawiony w tytule: *Jak przygotowywać do duszpasterstwa rodzin przyszłych kapłanów?* poszukiwał będę głównie opierając się głównie na tym dokumencie. Cenne wskazówki dotyczące obranego zagadnienia znaleźć można także w referacie Ks. kard. Pio Laghi, prefekta Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego wygłoszonym w 1995 roku w Łomiankach na sympozjum z okazji XX-lecia Studiów nad Rodziną<sup>6</sup> oraz

<sup>1</sup> Konstytucja soborowa *Gaudium et spes* stwierdza: „zadaniem kapłanów – po otrzymaniu przez nich należytego wykształcenia w sprawach życia rodzinnego – jest wspieranie małżonków w ich pożyciu małżeńskim i rodzinnym różnymi środkami duszpasterskimi... a również umacnianie ich dobrocią i cierpliwością wśród trudności i krzepienie w miłości” (n. 52).

<sup>2</sup> *List do Rodzin*, n. 2.

<sup>3</sup> Przez duszpasterstwo rodzin zwykle się rozumie rodzaj zbawczej posługi Kościoła skierowanej na małżeństwo i rodzinę. Por. J. Wilk, *Duszpasterstwo rodzin: próba określenia jego istoty*, „Roczniki Teologiczno-kanoniczne KUL”, 27(1986) z. 6, s. 71–81.

<sup>4</sup> *Familiaris consortio*, n. 73. Por. także B. Mierzwiński, *Pastoralne aspekty Familiaris consortio*, „Ateneum Kapłańskie” 76(1984) nr 449, s. 26–44.

<sup>5</sup> Tamże, n. 70.

<sup>6</sup> Por. P. Laghi, *Formacja przyszłych kapłanów do duszpasterstwa rodzin w warunkach współczesnych*, w: D. Bazyluk, K. Korczak, D. Krawczyk, J. Sz. Szymczak (red.), *Dwadzieścia lat nauk o rodzinie. Obchody XX-lecia Studiów nad Rodziną ATK w Łomiankach*, Warszawa 1995, s. 152–165.

w opracowaniach następujących autorów: ks. J. Buxakowskiego<sup>7</sup> R. Bielenia<sup>8</sup> oraz ks. B. Mierzwińskiego i ks. J. Wilka<sup>9</sup>. Pragnę na wstępie zaznaczyć, że nie poszukiwanie innowacji jest głównym celem niniejszego opracowania, co raczej uważniejsze wyczytanie się w nauczanie kościelne i próba znalezienia wytycznych możliwych o realizacji w naszych polskich warunkach. Wytyczne te będą się pojawiały w miarę rozpatrywania poszczególnych zagadnień.

#### 4.1. Wychowawcze znaczenie rodziny alumna

Rodzina jest wspólnotą rozwoju dwóch największych wartości osoby ludzkiej: życia i miłości. Wartości te istnieją już w poznaniu przednaukowych i to od zarania istnienia każdego człowieka. Alumn, o którym będzie tu mowa, zawdzięcza swe życie i pierwsze doznania miłości rodzinie, w której żył, nim przyszedł do seminarium. Zajmując się sprawami przygotowania alumna do duszpasterstwa rodzin nie wolno zapominać, że nie jest to nowy, obcy mu element formacji kapłańskiej, z którym się styka dopiero w seminarium. Formacja seminaryjna jest kontynuacją wychowania rodzinnego. Alumn więc winien najpierw uświadomić i docenić wartości (lub ich brak), które zawdzięcza własnej rodzinie, temu pierwszemu seminarium. Ale przecież nie zrywa on kontaktów z własną rodziną wstępując do seminarium duchownego. Mogą i mają te dwa środowiska wychowawcze współpracować ze sobą dla dobra alumna. Troska więc wychowawców seminaryjnych winna iść w kierunku właściwego kierowania kontaktami kleryka z jego własną rodziną. Z jednej strony rodzina kleryka potrzebuje uświadomienia odnośnie do funkcji seminarium i wymogów stawianych kandydatowi do kapłaństwa. Z drugiej zaś strony alumn ma uświadamiać coraz pełniej rodziców się nowe zadania wobec rodziny, najpierw poprzez odniesienia do osób najbliższych, z którymi łączy go więzy krwi. Trudno wprawdzie być prorokiem we własnej ojczyźnie, ale też nie można tych kontaktów zbanalizować, ani całkiem o nie dbać.

Jedną z udanych form owocnego kontaktu z rodziną mogą być spotkania moderatorów seminaryjnych z rodzicami alumnów poszczególnych roczników: wspólna Msza św. koncelebrowana przez moderatorów, w której uczestniczą alumni danego roku wraz ze swoimi rodzicami, a po niej wspólne spotkanie, na którym porusza się problemy formacyjne i wychowawcze ze wskazaniem na zadania rodziców, jakie mogą oni w tym zakresie spełniać, wspólny posiłek

<sup>7</sup> Por. J. Buxakowski, *Wprowadzenie do duszpasterstwa rodzin*, Pelplin 1999 (rozdział: *Formacja alumnów w dziedzinie duszpasterstwa rodzin*, s. 299–333).

<sup>8</sup> R. Bielen, *Kapłani i diakoni w posłudze współczesnemu małżeństwu i rodzinie w świetle najnowszych wskazań Kościoła*, „Seminare”, 2002 nr 18, s. 151–174.

<sup>9</sup> Por. B. Mierzwiński, J. Wilk, R. Bielen, *Duszpasterstwo rodzin*, w: R. Kamiński (red.), *Teologia pastoralna*, t. 2, Lublin 2002, s. 403–442.

i spotkanie towarzyskie. W wielu seminariach polskich praktykuje się też coroczny dzień skupienia lub rekolekcje dla rodziców alumnów. Okazją do kontaktów rodziny alumnów z instytucją seminaryjną są także spotkania urządzone przez seminarium z okazji udzielania posług i święceń wszelkiego rodzaju przedstawienia teatralne, czy koncerty. W Seminarium Białostockim istnieje Grono Przyjaciół Seminarium Duchownego, do którego należą rodzice alumnów. Istnieją z pewnością jeszcze inne inicjatywy w polskich seminariach idące w kierunku pedagogicznego wykorzystania kontaktów rodziców z instytucją przygotowującą ich dzieci do kapłaństwa. Wszystkie one mogą i powinny być pomocą w przygotowywaniu alumna do przyszłej pracy z rodzinami.

#### 4.2. Wzór Rodziny Nazaretańskiej

W formacji seminaryjnej należy dowartościować wzór pierwszego seminarium duchownego, jakim była Święta Rodzina dla Jezusa. Święta Rodzina z Nazaretu zajmuje szczególne miejsce w realizacji Bożego planu zbawienia. Obecność Chrystusa w tej Rodzinie wynika z „cudownego zamysłu Bożego” i dzięki temu ta święta wspólnota Boga i ludzi „jest pierwowzorem i przykładem wszystkich rodzin chrześcijańskich”<sup>10</sup>. Jezus, Boski Arcykapłan pozostawał wiele lat w seminarium Nazaretańskim. Święta Rodzina jest niegasnącym wzorem wychowawczym dla alumna. Wartość własnej rodziny dostrzegać ma alumn w konfrontacji z życiem Rodziny Świętej. Ta konfrontacja, nie zmieści się w ramach czysto intelektualnej formacji, lecz będzie pełna dopiero przez wnikienie sercem, naśladowaniem i modlitwą. Mamy więc tu zarys pierwszego i podstawowego wymiaru formacji seminaryjnej we wspomnianej dziedzinie – formacji duchowej (idąc za dekretem soborowym *Optatam totius* – n. 7–11). Czego może nauczyć Święta Rodzina alumna? Odpowiadając na to pytanie można ustalić zgrab problematyki, w jaką winien być wprowadzony alumn poprzez formację seminaryjną.

Święta Rodzina uczy nieustannego odkrywania wartości i miejsca rodziny w życiu człowieka. Człowieka można nazwać *homo persona familiaris*, *Homo ens familiare*. Rodzina jest też podstawową komórką życia społecznego. Od niej bowiem zależy pełny rozwój osobowości człowieka i trwałość każdego społeczeństwa.

Święta Rodzina jest pierwszą wspólnotą w Chrystusie. Bóg w specjalny sposób wybrał i umiłował Rodzinę Nazaretańską. Odpowiedzią ze strony Maryi i Józefa na miłość Boga jest całkowite oddanie siebie Osobie i dziełu Jezusa (por. RM, 13). Bóg wybrał ich jako pierwszych, aby byli Jego przyjaciółmi,

<sup>10</sup> J. Bajda, *Święta Rodzina – wiecznie aktualnym wzorem dla chrześcijańskich rodzin*, Warszawa 2000, mps, s. 1; por. P. Scabini, *Cristo nella vita di famiglia*, Cuneo 1992.

ponieważ tylko przyjaciołom można powierzyć Dar Jednorodzonego Syna. Zaakceptowali Oni z radością «paschalną» wszystkie ofiary i wyrzeczenia za cenę konsekwentnego trwania w tej miłości, która daje «wszystko» – to znaczy Umilowanego Syna, i dlatego musi wymagać wszystkiego.

Pan Jezus wychowany w Świętej Rodzinie postawił rodzinę chrześcijańską w centralnym miejscu swojej tajemnicy zbawienia od niej przecież wyszło zbawienie i odrodzenie świata. Tajemnica tej Rodziny trwa w Kościele Bożym i odnawia się w życiu sakramentalną łaską małżeństwa, ponieważ Chrystus mistyczny pragnie przekazać się w ten sposób dalszym pokoleniom. Dzięki tej Bożej strukturze Rodziny z Nazaret stała się ona źródłem pomocy, siły i błogosławieństwa<sup>11</sup>.

Tajemnica Rodziny Nazaretańskiej trwa w Kościele Bożym i odnawia się w życiu sakramentalną łaską małżeństwa. Stosunek rodzin chrześcijańskich do rodziny Chrystusowej wyrażać się ma we wspólnej modlitwie i poświęceniu się Świętej Rodzinie, gdyż dopiero wtedy rodziny odpowiedzą na Boże powołanie i zrealizują swoją misję. Kapłan ma wskazywać na Świętą Rodzinę Nazaretańską jako na wzór i pierwowzór dla każdej rodziny chrześcijańskiej, a małżeństwo Maryi i Józefa, mimo swojej szczególnej specyfiki, ma być wzorem dla małżonków chrześcijańskich. To wyjątkowe Małżeństwo w możliwej pełni zrealizowało całkowite oddanie siebie i przez to wyznaczyło zasadę doskonałości dla każdej rodziny. Doskonałe wzajemne oddanie się paradoksalnie realizuje się poprzez wyzwolenie z przymusu własnego ciała. Miłość małżeńska nie utożsamia się też w ścisłym znaczeniu ze swoimi zewnętrznymi przejawami o charakterze płciowym i jest wolna od wewnętrznej determinacji polegającej na konieczności wyrażania się przez przejawy płciowe. Miłość jest z istoty swej duchowa, odznacza się transcendentną wolnością w stosunku do zewnętrznego, cielesnego wyrazu i w ogóle do wszystkiego, co jest ograniczone, przejściowe i zmienne.

Dziewicze małżeństwo Maryi i Józefa stanowi również dynamiczny wzór w dziedzinie czystości nie tylko dla małżonków chrześcijańskich, ale również dla celibetariuszy. Te dwa właściwe sposoby urzeczywistniania powołania osoby ludzkiej do miłości, zupełnie wyjątkowo bo jednocześnie, realizuje „Maryja Dziewica złączona z Józefem, mężem sprawiedliwym, najściślejszą więzią dziewiczej miłości”<sup>12</sup>. Poprzez te także dwa rodzaje miłości, które realizuje Ich małżeństwo „ukazują tajemnicę Kościoła, dziewicy i oblubienicy. «Dziewictwo i celibat dla Królestwa Bożego nie tylko nie stoją w sprzeczności z godnością małżeństwa, ale ją zakładają i potwierdzają. Małżeństwo i dziewictwo są to dwa sposoby wyrażania i przeżywania jedynej Tajemnicy Przymierza Boga

<sup>11</sup> Por. E. i M. Marczewscy, *Życie duchem Nazaretu. Nazaretański charakter życia małżeńskiego i rodzinnego*, w: W. Słomka (red.), *Drogi świętości*, Lublin 1981, s. 79–88.

<sup>12</sup> Prefacja o NMP z Nazaretu, *Zbiór Mszy świętych o NMP*, Poznań 1998, s. 265.

ze swym ludem»”(FC, 16). Tak więc alumn zagłębiając się w tajemnicę Rodziny Nazaretańskiej może lepiej zrozumieć istotę swojego oddania w celibacie. Miłość małżeńska w świetle chrześcijańskiego personalizmu to dar osoby składany w wolności drugiej osobie. W celibacie kapłańskim tą Drugą Osobą jest sam Chrystus w swoim Kościele (pojętym jako Rodzina Chrystusa). Stąd płynie prawo do sprawowania rzeczywistego ojcostwa duchowego wobec wiernych. W tym świetle wychowanie do celibatu nie będzie wychowaniem do neutralności seksualnej, lecz wychowaniem do przetwarzania witalnych mocy daru osoby dla dobra samego Chrystusa w Kościele.

Te i szereg innych prawd odczytanych z obrazu Świętej Rodziny jest bazą dla formacji zwłaszcza duchowej alumna w przygotowaniu go do czekających zadań w pracy z rodzinami. On sam ma mieć najpierw pozytywny obraz rodziny, aby ją ukochać i kształtować następnie napotkane rodziny na wzór Rodziny Nazaretańskiej. Potrzebna jest z jego strony postawa służby rodzinie.

### 4.3. Służba rodzinie

Sformułowanie to nie oznacza wcale troski kapłana o własną rodzinę ze szkodą dla rodzin, czy parafii jako rodziny rodzin, do których zostaje posłany woła biskupa. Byłoby to raczej nadużywanie kapłaństwa. Kapłan ma służyć wszystkim rodzinom, a zwłaszcza będącym w potrzebie. Aby taką postawę wypracować w sobie, seminarium powinno odpowiednio łączyć rozmaite wymiary formacji duchową, intelektualną oraz pastoralną. Wciąż dyskusyjnym pozostaje problem rozmieszczenia tych treści w wykładach seminaryjnego *ratio studiorum*. W większości seminariów polskich zagadnienia rodziny wykładane w różnych dyscyplinach znajdują swoje pastoralne odniesienie w kilku wykładach teologii duszpasterskiej na roku V i VI<sup>13</sup>. Ks. J. Buxakowski sugeruje (tak jak to już jest praktykowane w seminarium pelplińskim), aby na VI roku jeden z czterech wykładów z sakramentologii tygodniowo przez cały rok przeznaczyć na całościującą pod kątem małżeństwa jako sakramentu syntezę teologiczną i duszpasterską odnośnych materiałów przerabianych już poprzednio pod innym kątem w pokrewnych dyscyplinach<sup>14</sup>. Zamiast wykładowcy sakramentologii, to samo zadanie można powierzyć pastoralistcie. To zasadnicze zadanie wykładów integrujących problematykę duszpasterstwa rodzin należy powierzyć takiemu wykładowcy, który wykaże najwyższy stopień zainteresowania i przygotowa-

<sup>13</sup> Por. J. Buxakowski, *Wprowadzenie...*, s. 312.

<sup>14</sup> Tamże. Wprawdzie dokument watykański zaleca, aby w seminarium „uniknąć, na ile to możliwe, mnożenia liczby wykładów i dyscyplin specjalnych. Zaleca się natomiast współpracę między dyscyplinami już istniejącymi” (*WMMR*, n. 16), to wydaje się, że propozycja ks. J. Buxakowskiego jest cenna i nie sprzeciwia się temu zaleceniu

nia do tej problematyki. Jest w Polsce dość liczna grupa kapłanów, którzy odbyli w Rzymie, Łomiankach, czy podobnych ośrodkach naukowych studia specjalistyczne o rodzinie, toteż spośród nich mogliby się rekrutować najbardziej kompetentni wykładowcy. Takie rozwiązanie zgodne jest z podstawową zasadą organizacji dydaktyki, jaką jest zasada korelacji. Wszystkie wyższe uczelnie starają się zastosować tą zasadę. Odpowiadałoby to także specyfice nauk o rodzinie.

Nauki o rodzinie są próbą stworzenia systemu obejmującego wiedzę teoretyczno-praktyczną o wyraźnej orientacji pastoralnej. W każdym seminarium duchownym powinny one znaleźć swoje, wcale nie marginalne miejsce w całości kształcenia formacji seminaryjnej. Zdają sobie sprawę, że istnieje konieczna hierarchia przedmiotów w tej formacji i wcale nie chcą jej podważać. Każdy profesor seminaryjny uważa z zasady, że ma za mały wymiar czasu na przedstawienie materiału, a jego przedmiot jest zawsze ważny, jeśli nie podstawowy. W ten sposób wykłady zostają przeładowane niepotrzebnymi nieraz szczegółami. Tu też należałoby, być może, szukać potrzebnego czasu dla przedstawienia zagadnień związanych z małżeństwem i rodziną.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że nauki o rodzinie zostały w 1995 roku (w XX lecie istnienia Instytutu Studiów nad Rodziną, Filii ATK w Łomiankach, założonej przez Abp K. Majdańskiego) oficjalnie zatwierdzone jako odrębny kierunek studiów<sup>15</sup>. W ten sposób otworzyła się możliwość odbywania studiów specjalistycznych przez osoby podejmujące zadania służebne wobec rodzin, zwłaszcza zadania duszpasterskie. Nie chcę przez to powiedzieć, że każdy, kto podejmuje się pracy duszpasterskiej z rodziną powinien odbyć takie studia, ale niewątpliwie odpowiedzialni w diecezji za sprawy kierowania tym duszpasterstwem na różnych szczeblach takowe studia powinni posiadać. Odnosi się to także do osób świeckich. Jest to myśl zawarta w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio*: „... niech będą otwarte [kursy i studia] także dla świeckich, którzy wniosą w nie swój wkład pracy zawodowej (lecarskiej, prawniczej, psychologicznej, społecznej, wychowawczej) celem przyjscia z pomocą rodzinie.” (n. 71)

Niewątpliwie ważną cechą nauk o rodzinie jest ich praktyczny, duszpasterski charakter. Teologia pastoralna, głęboko zakorzeniona w dogmatach i w zasadach moralnych, zajmuje się przygotowaniem praktycznych zastosowań do życia. Uwzględniając wszystkie postulaty, powstaje „wizja duszpasterska” dostosowana do konkretnych sytuacji życiowych.

Nauki o rodzinie nie mogą ograniczyć się do formacji intelektualnej, czy pastoralnej, posiadają one także swój wychowawczy charakter. Chodzi tu o formację duchową, tak przyszłych pasterzy, jak i samych rodzin. Przystwojenie

<sup>15</sup> Por. J. Kłys (red.), *Nauki o rodzinie*, Warszawa 1995.

wiadomości o rodzinie wymaga od specjalisty w tej dziedzinie również odpowiedniej postawy, dojrzałości osobowej i emocjonalnej, zwłaszcza w dziedzinie zachowań seksualnych. Ważna rola przypada tu głębokiemu życiu modlitwy, które powinno towarzyszyć od pierwszych chwil formacji prorodzinnej. Spójrzmy teraz na seminarium, jako na miejsce tejże formacji.

#### 4.4. Niektóre uwarunkowania formacji seminaryjnej

*Wskazania* Kongregacji Wychowania Katolickiego zawierają stwierdzenie: "Na pierwszy rzut oka temat, jakim jest małżeństwo i rodzina nie jest zaniedbywany w studiach kościelnych. (...) Chodzi więc o przedmioty i tematykę fundamentalne, w pewnym sensie "tradycyjne", które istnieją mniej więcej we wszystkich seminariach, chociaż sposób ich przedstawiania jest różny w różnych miejscach" (*WMR*, n. 4). I dalej: "jednakże, co dzisiaj ma największe znaczenie w tym zakresie, to nie organizacja materialna, lecz raczej jego jakość i skuteczność (...) z punktu widzenia dydaktycznego, doktrynalnego i praktyczno-pastoralnego należy wnioskować, że wspomniana materia nie jest przedstawiana z taką dokładnością i rozmachem, których się wymaga, aby dać Kościołowi pasterzy dobrze przygotowanych do tego rodzaju apostołstwa" (*WMR*, n. 5).

W każdym rodzaju wychowania chodzi o prawidłowy rozwój osobowości wychowanka, który jest uwarunkowany wieloma czynnikami, tak po stronie wychowanka, jak też i wychowawców, ich metod i środków wychowawczych. Weźmy najpierw pod uwagę znajomość wychowanka, który trafia do seminarium i w nim przez kilka lat jest wychowywany. Wspomnieliśmy już wcześniej o aspekcie rodzinnego wychowania. Nie można wychowywać człowieka nie znając go. To prawda, iż ta znajomość nie jest łatwa, gdyż człowiek, jako przedmiot poznania jest istotą złożoną. Mówi o tym znana postać O. Karol Meissner w swoim artykule pt.: *Uwagi o przygotowaniu kleryka do zadań apostołskich względem rodziny oraz do życia w celibacie*<sup>16</sup>, jak też O. Józef Augustyn w niedawno wydanej książce pt.: *Celibat. Aspekty pedagogiczno-duchowe*<sup>17</sup>.

Do seminarium wstępuje zwykle młody mężczyzna "wzięty z ludzi". Jest on człowiekiem społeczeństwa współczesnego. Nosi w sobie zalety i wady tegoż społeczeństwa. Niewątpliwie posiada on żywszy ideał religijny, pragnienie zostania kapłanem, poważniejszy stosunek do życia moralnego oraz zapał i gorliwość, ale czy to wszystko wystarczy dla osiągnięcia dojrzałości, której wymagać będzie wybór stanu celibatu oraz spełnianie zadań ojcowskich w stosunku do wiernych mu powierzonych?

Troska duszpasterska kapłana o rodzinę wymaga od duszpasterza dojrzało-

ści psychoseksualnej. Jednak obserwujemy nierzadko, że do seminarium, obok ludzi z autentycznym powołaniem i dobrze wychowanych, przychodzą inni z wadliwą motywacją, ludzie z widocznym infantylizmem psychoseksualnym. Mają oni te sprawy niejako "wyprostować" w trakcie pobytu w seminarium. Wydaje się, że już sama świadomość przygotowywania się do podjęcia czekających zadań uwarunkowuje w szczególności sposób alumna na sprawy związane z pędem płciowym. Należy zaznaczyć, że celibat jest stanem życia seksualnego, a nie kalectwem. Kapłan, który miałby konfliktowe spojrzenie na sprawy płci, a co za tym idzie na sprawy małżeństwa i rodziny, nie tylko nie spełni właściwie duszpasterskich zadań względem wiernych, ale też nie przeżyje prawidłowo swojego celibatu. Jest rzeczą pożądaną, aby wychowawcy i nauczający w seminarium byli odpowiednio dobierani i przygotowywani do tej pracy<sup>18</sup>. Nie chodzi tylko o stronę fachowości w dziedzinie, która została im powierzona, ale o całą postawę kapłańską, będącą przykładem i wzorem dla dorastających do kapłaństwa.

W *Liście do Rodzin* papież Jan Paweł II odpowiadając na pytanie: czym jest wychowanie, stwierdził, że "wychowanie jest przede wszystkim *obdarzaniem człowieczeństwem – obdarzaniem dwustronnym*"<sup>19</sup>. Mówił to wprawdzie w odniesieniu do wychowania rodzinnego, ale warto powyższe określenie przenieść także na grunt seminaryjny. Wychowawca w tym ujęciu jest nie tylko podmiotem, ale i przedmiotem wychowania. Zakłada to większą wrażliwość wychowawcy na wychowanka, by ubogacać się jego człowieczeństwem. Wychowawca jest również w tej relacji wychowywany i ma szansę ciągłego rozwoju.

Wychowawcy i profesorowie seminaryjni, by dobrze wychowywać w omawianej dziedzinie, mają sami troszczyć się o własny pełny rozwój psychoseksualny. W ich życiu konieczne jest szczerze wglądnięcie w swoje konflikty, wpływające infantylizująco na relacje z klerykami; konieczne jest zarówno właściwe wartościowanie zagadnień życia płciowego, jak i wybranego przez siebie celibatu. Profesorowie i wychowawcy seminaryjni są obciążeni szczególną odpowiedzialnością w tej dziedzinie, bo rola przykładu w wychowaniu jest niezmiernie istotna.

To w seminarium maturzysta ma się rozwinąć na dojrzałego mężczyznę, świadomego swych zadań, gotowego zostać kapłanem, aby dawać Boga ludziom i ludzi oddawać Bogu. Jeśli seminarium ma pomóc klerykowi w ukształtowaniu się na dojrzałego mężczyznę, trzeba by tak był prowadzony proces wychowawczy, aby to zadanie zostało dobrze wykonane. Wydaje się, że wiele tu po-

<sup>18</sup> Por. S. Kunowski, *Pedagogiczne zadania moderatorów seminaryjnych*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne KUL” 1975 z. 6, s. 97–107; S. Szymecki, *Rola wychowawcy kursowego w wyższych seminariach duchownych*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1971, s. 325–326.

<sup>19</sup> *List do Rodzin*, n. 16.



zostaje do przemyślenia i do zrobienia. O. Meissner stwierdza, że „sposprzeżenia lekarzy i psychologów, mających bliższe kontakty ze studentami seminariów duchownych, są zgodne w tym, że regulaminy seminaryjne często infantylizują psychikę młodego mężczyzny. Zauważa się rażąca dysproporcję między traktowaniem kleroika w seminarium, a niezwykle dużą odpowiedzialnością i wymaganiami zdecydowanej samodzielności w kierowaniu sobą i innymi, jakich wymaga życie kapłana diecezjalnego natychmiast po święceniach”<sup>20</sup>.

#### 4.5. Doświadczenia polskie

Ogólnokościelny obraz przygotowania alumnów do duszpasterstwa rodzin zamieszczony we *Wskazaniach dla formacji alumnów* z 1995 roku ukazuje, że sprawy małżeństwa i rodziny są dość szeroko omawiane w ramach obowiązującego seminaryjnego *ratio studiorum*. Są one uwzględnione w dogmatyce, w teologii moralnej, sakramentalnej, pastoralnej, w prawie kanonicznym i liturgice, psychologii i pedagogice. Nie wchodząc w ujęcia szczegółowe poszczególnych dyscyplin naukowych należy stwierdzić, że problemem może być i często bywa nie ilość, co raczej ich jakość i brak należytej korelacji między nimi. Niewątpliwie istotną sprawą jest też właściwe uwzględnianie nowych problemów antropologicznych, zagadnień etycznych, medycznych i innych.

Ten ogólnokościelny obraz nie może ze swej natury oddać dokładnie sytuacji partykularnej poszczególnych krajów. Pytając o naszą polską sytuację, należy stwierdzić, że możemy szczycić się pewnymi osiągnięciami, ale też są obszary jeszcze nie do końca właściwie zagospodarowane.

Kościół w Polsce, a szczególnie jego duchowieństwo, należał do pierwszych, gdzie dostrzeżono zasięg współczesnych zagrożeń rodziny i jeden z pierwszych, który przeciwstawił się temu w sposób zorganizowany. Wspomnieć tu należy o ustawieniu priorytetowym spraw małżeńsko-rodzinnym w długofalowym programie duszpasterskim jaką była Wielka Nowenna Tysiąclecia<sup>21</sup>. Uwydatniając znaczenie duszpasterskiej służby rodzinie, Kościół katolicki w Polsce w okresie Wielkiej Nowenny Tysiąclecia, domagał się od tych, którzy ową służbę pełnili, dobrego przygotowania<sup>22</sup>. Biskupi polscy widzieli potrzebę należytego

przygotowania kapłanów do służby rodzinie. Widoczne to było w rozmaitych inicjatywach wówczas podejmowanych. Przygotowanie do duszpasterstwa rodzin polegało wówczas na łączeniu ze sobą procesów dydaktycznych i wychowawczych. Służyły one kształtowaniu świadomości, że małżeństwo i rodzina nie są wymysłem ludzkim, ale zostały ustanowione przez samego Boga. Trzeba się było nastawiać nieustannie na poznawanie i zgłębianie Jego zamysłów, odkrywanie Bożej wizji rodziny, odnajdywanie pierwowzoru małżeństwa w bogactwie prawdy objawionej. Biskupi widzieli, że seminaryjne wykształcenie nie było wystarczające do należytego przygotowania kapłanów do pracy z rodzinami. Potrzebna była stała formacja kapłanów w tym względzie. Rzeczywistość stawiała wciąż nowe wymagania. Toteż od duszpasterzy pracujących w parafiach oczekiwano wówczas ciągłego pogłębiania problematyki związanej z małżeństwem i rodziną<sup>23</sup>.

Zasługa niekwestionowana w tej trudnej pracy na rzecz rodzin we wspomnianym okresie była takich postaci jak prymas S. Wyszyńskiego, biskupa W. Pluty, K. Wojtyły, K. Majdańskiego (nim jeszcze zostali biskupami) i świeckich katolików jak np. Walentego Majdańskiego, prekursora tych problemów, Teresy Strzembosz, dr Wandy Półtawskiej, Włodzimierza Fijałkowskiego oraz Barbary i Jan Kłysów. Zaangażowaniu duchownych wraz ze świeckimi w obronie życia i rodziny torowało drogę już od 1956 r. Duszpasterstwo Służby Zdrowia, z którego w 1964 r. Wyloniła się osobna Komisja Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Rodzin. Najbardziej chyba prekursorskim osiągnięciem, również wobec Kościoła Powszechnego, była wydana 12 lutego 1969 r. *Pierwsza instrukcja Episkopatu Polski dla duchowieństwa o przygotowaniu wiernych do sakramentu małżeństwa i rodziny*, której szereg sformułowań i zaleceń żywo koresponduje z treściami omawianych tu *Wskazań*. Podobnie można stwierdzić o *Drugiej instrukcji Episkopatu Polski dotyczącej przygotowania do małżeństwa i życia rodzinnego oraz wprowadzenia nowego obrzędu sakramentu małżeństwa* z 11 marca 1975 r. Przystosowanie do nowych norm Kodeksu Prawa Kanonicznego zawiera zaś *Instrukcja Episkopatu Polski o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w kościele katolickim*, promulgowana 13 grudnia 1989 r.

Dodać do tego należy fakt, że w Polsce powojennej kontestacja obrony życia nie narodzonych w kręgach duchowieństwa nie miała miejsca, jak też istniało wyraźne poparcie dla percepcji doktryny przedstawionej w encyklice *Humanae vitae*. Niemała w tym zasługa powstałych w międzyczasie różnych form studiów i instytutów życia rodzinnego z krakowskim, warszawskim (Łomianki) i lubelskim na czele. Wielce obiecującym polem współpracy duchowieństwa ze świeckimi mogą być ruchy i stowarzyszenia rodzin. Warto też wspomnieć spr-

<sup>23</sup> Por. J. Kłys, *Podmiotowe uwarunkowania duszpasterstwa rodzin*, w: K. Majdański (red.), *Teologia małżeństwa i rodziny*, t. 2, Warszawa 1990, s. 161.

<sup>20</sup> K. Meissner, *Uwagi...*, s. 167.

<sup>21</sup> Por. A. Skreczko, *Troska Kardynała S. Wyszyńskiego o rodzinę polską w okresie przygotowania do obchodów Milenium Chrztu Polski*, „Studia nad Rodziną” 5(2001) nr 2, s. 79–93.

<sup>22</sup> Por. J. Stroba, bp, *Wychowanie kandydatów do kapłaństwa*, „Ateneum Kapłańskie” 54(1966) nr 310, s. 181–186; T. Miłek, *Wychowanie kapłana do służby rodzinie*, „Ateneum Kapłańskie” 87(1995) nr 516, s. 242–251; K. Meissner, *Uwagi o przygotowaniu kleroika do zadań apostołskich względem rodziny oraz do życia w celibacie*, „Ateneum Kapłańskie” 59(1967), nr 348–349, s. 164–169; J. Buxakowski, *Odpowiedzialność za rodzinę*, „Ateneum Kapłańskie” 67(1975) nr 396, s. 59–76; Z. Narecki, *O potrzebie współpracy rodziny z kapłanem*, „Chrześcijańskie” 17(1987) nr 1, s. 41–43.



wowanie wszystkich sakramentów ma w polskich warunkach duże znaczenie w duszpasterstwie rodzin. Szczególnie wspomnieć należy o Sakramencie Pojednania i Eucharystii. Należy też w wspomnieć o skarbie polskich rodzin, jakim jest kult Matki Bożej. To fakt nie tylko religijny, ale i kulturowy oraz narodowy. *Wskazania* niestety nie wymieniają imienia Maryi ani razu. Naszą więc sprawą tym więcej pogłębiać, szerzyć i rozwijać ten kult w rodzinach poprzez ich przyszłych i obecnych duszpasterzy.

Tak więc można stwierdzić, że w szeregu spraw jesteśmy już bardziej zaawansowani w duszpasterstwie rodzin, niż to, co proponują nam *Wskazania*.

Jednak przedstawione tu pozytywne symptomy świadczące o dobrym przygotowaniu duchowieństwa polskiego do pracy w duszpasterstwie rodzin nie mogą prowadzić do samozadowolenia, czy usypiania wychowawców seminaryjnych. Mają oni troszczyć się o takie wychowanie przyszłych kapłanów, aby działalność tychże kapłanów na rzecz rodziny stawała się niejako całą osią jego formacji oraz całej jego pracy. Bez odrodzenia rodziny nie będzie bowiem odrodzenia Kościoła. Duszpasterzowanie przez rodziny i dla rodzin jest najważniejszą drogą Kościoła przyszłości.

W naszych polskich warunkach należałoby bardziej troszczyć się o odpowiednio zaopatrzone biblioteki, podręczniki i pomoce dydaktyczne. Zalewa nas bowiem literatura propagująca treści sprzeczne z kościelnym nauczaniem na tematy związane z życiem małżeńskim i rodzinnym.

Wiele też możliwości dają spotkania z duszpasterzem rodzin, z pracownikami poradni życia rodzinnego, z różnymi kręgami duszpasterstwa rodzin.

Konieczne jest ukazanie seminarzystom takich problemów, jak np.: ignorancja religijna, upadek moralności, dominujący wpływ środków masowego przekazu, wzrost liczby wolnych związków, trudności w relacjach pomiędzy małżonkami, odrywanie się od tradycyjnych form i spontaniczne powstawanie nowych stylów życia, sytuacje wyjątkowej nędzy itd.

Istotną sprawą jest też kształtowanie umiejętności posługiwania się odpowiednim językiem i komunikowania się w zakresie omawianych tematów.

Niewątpliwie potrzebna jest rzeczowa dyskusja osób odpowiedzialnych za formację seminaryjną, aby wypracować odpowiednie uregulowania umożliwiające dobre przygotowanie kleryków do pracy duszpasterskiej z małżeństwami i rodzinami w warunkach konkretnego seminarium.

Również stała formacja, czyli poseminaryjna kapłanów do apostołstwa rodzin powinna być systematyczna i skoordynowana z programami studiów w seminarium. Potrzebna też jest nieustanna koordynacja działań kościelnych na rzecz rodziny, aby istniała coraz ściślejsza współpraca świeckich z duchowieństwem. Nadszedł czas działań społeczności dobrze zorganizowanych, nastawionych na organiczną współpracę i to dalekowzrocznie zaplanowaną. Kończę

wezwaniem, aby nikt z wierzących nie czuł się zwolniony od odpowiedzialności za kształt wychowania przygotowania alumnów do duszpasterstwa rodzin. Inwestowanie w tej dziedzinie przyniesie w przyszłości dobre owoce poprzez to, że nasze rodziny będą coraz bardziej Bogiem silne.

## 5. NOWA EWANGELIZACJA ZADANIEM RODZINY

Ewangelizacja jest, zgodnie z wolą Chrystusa, przedmiotem zasadniczej działalności Kościoła: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15). Nakaz ten określa rację istnienia Kościoła, dla którego ewangelizacja jest największym i najbardziej porywającym zadaniem<sup>1</sup>. Nie jest więc ona w Kościele niczym nowym, ponieważ Kościół bierze swój początek z ewangelizacji Jezusa i dwunastu Apostołów (por. EN, 15).

Mimo to jednak, w ostatnich czasach, często słyszymy sformułowanie: „nowa ewangelizacja”. Wezwanie do nowej ewangelizacji nieustannie powraca w nauczaniu kościelnym<sup>2</sup>, a szczególnie w nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II. Nieustannie wzywa on Kościół do nowej ewangelizacji – nowej w formie, nowej w treściach i nowej w środkach wyrazu. Spośród wielu wypowiedzi papieża na ten temat, przywołajmy słowa wypowiedziane w Białymstoku podczas otwarcia I Synodu Archidiecezji Białostockiej: „W perspektywie dwutysięcznego roku trzeba szukać skutecznych dróg ewangelizacji – mówimy dziś o potrzebie reewangelizacji chrześcijańskiej Europy – i trzeba szukać adekwatnych odpowiedzi na potrzeby naszych czasów. Chodzi o to, by odwieczna prawda Boża trafiała dziś w nowy sposób do człowieka i do społeczeństwa”<sup>3</sup>.

Nowa ewangelizacja nie jest głoszeniem jakiejś nowej Ewangelii. Ewangelia jest jedna i niezmienna – „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8)<sup>4</sup>. Przymiotnik «nowa» nie dotyczy więc treści Ewangelii. Nie chodzi też o złagodzenie radykalizmu ewangelicznego orędzia, dostosowanie go do współczesnych czasów. Adresatami nowej ewangelizacji są ludzie, którzy kiedyś byli wierzącymi, ludzie którzy uważają się za chrześcijan, ale znają naukę Chrystusa bardzo powierzchownie, a także chrześcijanie, w życiu któ-

<sup>1</sup> Por. J. Krucina, *Ewangelizacja*, Wrocław 1980.

<sup>2</sup> Już Sobór Watykański II dał wyraz tej trosce, a w ślad za Soborem poszły poszczególne Konferencje Episkopatu i pogłębiły ewangelizacyjną świadomość Kościoła. Paweł VI adhortacją „Ewangelii nuntiandi” wyznaczył w 1975 r. ważny etap w wyjaśnianiu tego zagadnienia.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie na otwarcie I Synodu Archidiecezji Białostockiej*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), numer specjalny, 1–9.06.1991, s. 58.

<sup>4</sup> Por. M. Czajkowski, *Nowa Ewangelizacja – podstawy biblijne*, „Znak” 10(1992) nr 449, 56–62

rych istnieje rozdźwięk między wyznawaną wiarą a życiem<sup>5</sup>. Obecnie potrzeba w Polsce ponownej, intensywnej ewangelizacji ze względu na rozmiary laicyzacji oraz powszechny kryzys wartości<sup>6</sup>. Ewangelizacja ma obejmować nie tylko poszczególne jednostki, ale także rozmaite grupy, a w tym szczególnie rodzinę, zbudowaną na sakramentalnym związku małżeńskim. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* poucza: „rodzina chrześcijańska (...) ujawniać będzie żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła” (n. 48). Ojciec święty Jan Paweł II który określa rodzinę jako pierwszą, z wielu względów najważniejszą, powszechną, szczególnie, jedyną i niepodważalną drogę Kościoła (por. *List do Rodzin*, 3).

Bez wątpliwości można stwierdzić, że nikt nie zrobił tyle dla duchowości małżeńskiej, co papież Jan Paweł II. Ponad osiemdziesiąt procent posoborowych dokumentów Kościoła Katolickiego na temat małżeństwa i rodziny ukazało się za pontyfikatu Jana Pawła II. Nie bez powodu nazywa się Go „architektem przyszłości rodziny” (*Mario Agnes*). Mówiąc o małżeństwie i rodzinie Ojciec Święty nie ogranicza się do moralizacji a podejmuje trud ewangelizacji. Pragnąc iść za jego wezwaniem do poszukiwania adekwatnych odpowiedzi na potrzeby naszych czasów, stawiamy pytanie o rodzinę, jako podmiot nowej ewangelizacji we w współczesnych czasach.

Dla Kościoła katolickiego małżeństwo i rodzina jest – stosownie do określenia Jana Pawła II – „najcenniejszym dobrem” (FC 1), z którym związana jest przyszłość świata i ewangelizacji (FC, 65, 86). Swoje źródło ma ona w Bożym zamysle wyznaczającym jej szczególną rolę w ekonomii zbawienia. Mocą bowiem osobnego sakramentu rodzina chrześcijańska zostaje wpisana w tkanek Kościoła jako „domowy Kościół” (KK, 11). Rodzina, będąc podstawową i żywotną komórką społeczeństwa, równocześnie wypełnia swoje własne posłannictwo w dziele zbawienia „jeżeli przez wzajemną miłość swych członków i przez modlitwę wspólnie zanoszoną do Boga okaże się niejako domowym sanktuarium Kościoła; jeżeli cała rodzina włączy się w kult liturgiczny; jeżeli wreszcie rodzina świadczyć będzie czynne miłosierdzie i popierać sprawiedliwość oraz inne dobre uczynki, służące wszystkim braciom będącym w potrzebie” (DA, 11, 4). Do głównych zadań rodziny chrześcijańskiej należy obowiązek kościelny: tj. służba Królestwu Bożemu w dziejach poprzez uczestniczenie w życiu i misji Kościoła. Rodzina chrześcijańska jest powołana do brania żywego i odpowiedzialnego udziału w posłannictwie Kościoła w sposób sobie

<sup>5</sup> Por. J. P. Flores, *Jak Ewangelizować ochrzczonych?*, Łódź 1993.

<sup>6</sup> Por. K. Koch, *Szanse i problemy „Nowej Ewangelizacji” na Zachodzie jako animacja i ostrzeżenie dla Polski*, w: *Nowa Ewangelizacja odpowiedzią na wyzwania obecnego czasu*, Lublin 1993, 47–61; K. Pawlina, *Nowa Ewangelizacja i jej realizacja w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 1995.

właściwy i odrębny, czyli oddając siebie samą na służbę Kościołowi i społeczeństwu w tym, czym jest i co czyni, jako głęboka wspólnota życia i miłości.

Przypominając podstawowe zadania rodziny w dziele ewangelizacji, warto odczytywać je w nowych okolicznościach, jakie niesie współczesność. Nowa ewangelizacja wyznacza także nowe zadania dla rodziny.

### 5.1. Świeccy podmiotem nowej ewangelizacji

Niewątpliwie w nowej ewangelizacji pierwszymi ewangelizatorami są biskupi, jak też ich bezpośredni współpracownicy: księża, zakonnicy i zakonnice. Nie można jednak zapominać o ludziach świeckich, przez ich bowiem pracę i świadectwo Ewangelia przenika życie ludzkie i społeczne. Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „Świeccy wypełniają swoją misję prorocką również przez ewangelizację, to znaczy głoszenie Chrystusa zarówno świadectwem życia, jak i słowem. W przypadku świeckich ta ewangelizacja nabiera swoistego charakteru i szczególnej skuteczności przez to, że dokonuje się w zwykłych warunkach właściwych światu” (KKK, 905). Każdy więc chrześcijanin, mocą Sakramentu Chrztu Świętego, powołany jest do niesienia Ewangelii. To właśnie świeccy mają większą możliwość dotarcia do ludzi będących z dala od Kościoła.

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że pojęcie duszpasterskiej pracy Kościoła ulegało zmianie w historii. W pierwszym okresie rozwoju chrześcijaństwa dotyczyło głównie religijnej działalności biskupów i kapłanów w Kościele. Taki klerikalny model działalności Kościoła przetrwał z niewielkimi zmianami do początków XX wieku. Wtedy to zaczęto podkreślać fakt, że pasterzowanie biskupów i kapłanów jest tylko jednym z wielu sposobów uczestniczenia w realizacji Bożego planu zbawczego w Kościele. Cały Kościół, nie tylko biskupi i kapłani, urzeczywistnia dzieło zbawcze Chrystusa w czasie sobie współczesnym. Zaczęto dostrzegać coraz bardziej udział świeckich w pasterskiej trosce Kościoła. Cały Kościół jako Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa jest podmiotem działania duszpasterskiego. Treścią tej aktywności Kościoła jest realizacja dzieła zbawczego. Kościół jest też zarazem przedmiotem działalności duszpasterskiej, tzn. nie tylko realizuje dzieło zbawcze, ale jest również adresatem zbawienia.

W tej perspektywie pilną koniecznością jest formacja laikatu czy też raczej krzewienie specyficznej duchowości laikatu, która pomoże wiernym świeckim przeżywać głęboko powołanie do świętości, „zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej” (LG, 31). Należycie uformowani świeccy winni przede wszystkim stawać się zaczynem w społeczeństwie, aby ochraniać te wartości — zarazem ogólnoludzkie i chrześcijańskie — od których zależy przyszłość człowieka. Chodzi tu zwłaszcza o poszanowanie ludzkiego życia, zagro-

zonego dziś coraz bardziej przez kulturę śmierci, która przybiera pozory kultury wolności. Chodzi tu także o rodzinę: należy stanowczo potwierdzić jej charakter nierozzerwalnego przymierza miłości, które trwale jednoczy mężczyznę i kobietę i czyni ich współpracownikami Boga w powoływaniu do życia i wychowywaniu dzieci.

„W misji nadziei, pierwszoplanowa rola jest powierzona rodzinom. Rodzina bowiem już przez sam fakt, że powstaje i trwa, zwiastuje Ewangelię nadziei, gdyż opiera się na wzajemnym zaufaniu i na wierze w Opatrzność. Rodzina zwiastuje nadzieję, gdyż jest miejscem, gdzie – dzięki wspaniałomyślnemu a równocześnie odpowiedzialnemu ojcostwu i macierzyństwu – budzi się i rozwija życie. Normalna rodzina, oparta na małżeństwie, jest sama w sobie „dobrą nowiną” dla świata. (...) W naszych czasach są w dodatku wciąż coraz liczniejsze rodziny, które czynnie współpracują w ewangelizacji, czy to we własnej parafii i diecezji, czy to uczestnicząc w samej misji *ad gentes*. O tak, drogie rodziny! W Kościele nadeszła [dojrzała] godzina rodziny” (Jan Paweł II, Anioł Pański, 21 X 2001)

## 5.2. Ewangelizacyjne zadania rodziny

Mocą osobnego sakramentu rodzina chrześcijańska zostaje wpisana w tkanekę Kościoła jako „domowy Kościół” (KK, 11), otrzymując uczestnictwo w potrójnej jego funkcji. Tym samym rodzina staje się podstawą rozwoju i trwania Kościoła poprzez rodzenie i wychowanie nowych dzieci Bożych. Z tego powodu Kościół uznaje, że jego powinnością jest „ochrona i wspieranie małżeństwa i rodziny” (KDK, 51), czego wyrazem jest duszpasterstwo rodzin. „Trzeba podjąć każdy wysiłek, aby zorganizować i rozwinąć duszpasterstwo rodzin, troszcząc się o tą pierwszoplanową dziedzinę w przekonaniu, że przyszłość ewangelizacji zależy w wielkiej mierze od «Kościoła domowego»” (FC, 65).

Podstawą rodziny jako Kościoła domowego jest sakramentalne uczestnictwo małżeństwa w związku Chrystusa z Kościołem, które uświęca w szczególny sposób całą rodzinę, jako najmniejszą komórkę społeczną, czyni z niej miejsce katechizacji (przekaz wiary), miejsce wspólnotowego kultu (liturgia rodzina), miejsca świadectwa życia chrześcijańskiego (apostolat rodziny) i miejsce kształtowania kultury chrześcijańskiej.

Z pewnością istnieje nowa forma przekazu odwiecznej prawdy na temat małżeństwa i rodziny w świetle Nowego Przymierza. Prawdę tę wypowiedział Chrystus poprzez Ewangelię, poprzez swą obecność w Kanie Galilejskiej, poprzez Ofiarę Krzyża i sakramenty swojego Kościoła. Małżonkowie odnajdują w Chrystusie punkt odniesienia dla swojej miłości oblubieńczej. Kiedy św. Paweł mówi o Chrystusie-Oblubieńcu Kościoła, posługuje się analogią do ich mi-

łości oblubieńczej. Cytuje Księgę Rodzaju: „mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). To właśnie jest ta „wielka tajemnica” odwiecznej miłości objawionej naprzód w stworzeniu, a potem objawionej w Chrystusie i przeniesionej na Kościół. „Tajemnica to wielka – powtarza Apostoł – a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (Ef 5,32). A więc nie ma zrozumienia Kościoła jako Ciała Mistycznego Chrystusa, jako znaku Przymierza człowieka z Bogiem w Chrystusie, jako powszechnego sakramentu zbawienia, bez odniesienia do „wielkiej tajemnicy” – tajemnicy związanej ze stworzeniem człowieka mężczyzną i niewiastą i z powołaniem ich obojga do miłości małżeńskiej, do rodzicielstwa. Nie ma „wielkiej tajemnicy”, którą jest Kościół i ludzkość w Chrystusie, bez tej „wielkiej tajemnicy”, jaką jest „jedno ciało” (por. Rdz 2,24; Ef 5,31–32), to znaczy małżeństwo i rodzina.

Rodzina, jako Kościół domowy jest pierwszym ośrodkiem społecznego uświęcania przez składanie ofiar duchowych, które na mocy powszechnego kapłaństwa ludzie świeccy, szczególnie jako małżonkowie i członkowie rodzin przygotowują dla „składania zbożnie Ojcu w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego” (LG, 34)<sup>7</sup>.

Kościół ma perspektywę wybitnie rodzinną – określa siebie jako *rodzina Boża* lub *Matka*, a Boga nazywa *Ojcem*.

Sobór Watykański II wniósł ożywienie prawdy, że rodzina jest podstawową drogą Kościoła, znanej od zarania chrześcijaństwa<sup>8</sup>. Wśród spraw, na które zwrócono wtedy uwagę, było stwierdzenie: „szczęście osoby i społeczności ludzkiej oraz chrześcijańskiej wiąże się ściśle z pomyślnością małżeństwa i rodziny” (KDK, 46). Sobór wezwał też do wspierania tych podstawowych wspólnot. Posoborowi papieże w dokumentach i przemówieniach często poruszali problematykę rodzinną.

W sposób szczególnie prawdę o centralnym miejscu małżeństwa i rodziny w życiu wspólnoty Ludu Bożego przejawia Jan Paweł II, zwany „papieżem rodziny”, „architektem rodziny”. Można wymienić wiele jego dokumentów oraz inicjatyw o tym świadczących.

Ilustrując zakres uczestnictwa rodziny chrześcijańskiej w posłannictwie Kościoła w odniesieniu do Jezusa Chrystusa proroka, kapłana i króla, Jan Paweł II przedstawia rodzinę jako wspólnotę wierzącą i ewangelizującą, wspólnotę w dialogu z Bogiem i wspólnotę w służbie człowiekowi. Te kategorie wyznaczają ścieżkę dalszej refleksji o miejscu rodziny w nowej ewangelizacji.

<sup>7</sup> Por. R. Szytchmiller, *Eucharystia a prawa i obowiązki małżonków*, w: W. Słomka, A. Nowak (red.), *Eucharystia – miłość i dziękczynienie*, Lublin 1992, s. 163–192.

<sup>8</sup> Por. A. Lewek, *Nowa Ewangelizacja w duchu Soboru Watykańskiego II*, t. 1, Katowice 1995.

### 5.3. Rodzina wierząca i ewangelizująca

Rodzina chrześcijańska uczestniczy w posłannictwie prorockim Chrystusa i Kościoła „przyjmując i głosząc Słowo Boże” (FC, 51). To wymaga od małżonków i rodziców chrześcijańskich nade wszystko posłuszeństwa wiary<sup>9</sup>, gdyż jedynie w wierze małżonkowie i rodzice mogą odkryć i zrealizować tę godność, do której Bóg zechciał wynieść małżeństwo i rodzinę, oraz odkryć, że moc ich miłości jest znakiem i rzeczywistym uczestnictwem w miłości Boga i w Jego mocy odkupieńczej.

Tak więc, ze swej strony rodzina chrześcijańska jest do tego stopnia wpisana w tajemnicę Kościoła, że staje się, na swój sposób, uczestnikiem zbawczego posłannictwa samego Kościoła: przyjmuje i głosi Słowo Boże: staje się w ten sposób coraz bardziej wspólnotą wierzącą i ewangelizującą.

Rodzina sama jest wielką Bożą tajemnicą. Rodzina sama jest jako „Kościół domowy” oblubienicą Chrystusa. Cały Kościół powszechny, a w nim każdy Kościół partykularny staje się oblubienicą Chrystusa poprzez „Kościół domowy”, poprzez tę miłość, którą w nim się przeżywa: miłość małżeńską, rodzicielską, siostrzaną i braterską, miłość, która jest wspólnotą osób i pokoleń, miłość ludzką, która jest nie do pomyślenia bez Oblubieńca, bez tamtej miłości, którą On pierwszy umiłował do końca. Również i małżonkowie, tylko miłując „do końca”, mogą być uczestnikami tej miłości, tej „wielkiej tajemnicy”. Albo stają się jej uczestnikami albo też, w ogóle nie wiedzą, co to znaczy miłość. Nie wiedzą, co sobie wzajemnie ślubowali, do czego się wzajemnie zobowiązali, nie wiedzą, za co są wspólnie odpowiedzialni.

Również od małżonków i rodziców chrześcijańskich żąda się posłuszeństwa wierze: wezwani są oni do przyjęcia Słowa Pańskiego, objawiającego im zdumiewającą nowość – Dobrą Nowinę – ich życia małżeńskiego i rodzinnego, które Chrystus uczynił świętym i uświęcającym. Istotnie, tylko w świetle wiary mogą oni odkryć i podziwiać w radosnej wdzięczności godność, do której Bóg zechciał podnieść małżeństwo i rodzinę, czyniąc je znakiem i miejscem przymierza miłości między Bogiem i ludźmi, między Jezusem Chrystusem i Kościołem, Jego oblubienicą.

Małżonkowie i rodzice „wezvani są [...] do przyjęcia Słowa Pańskiego, objawiającego im zdumiewającą nowość – Dobrą Nowinę – ich życia małżeńskiego i rodzinnego, które Chrystus uczynił świętym i uświęcającym” (FC, 51). Już samo przygotowanie do chrześcijańskiego małżeństwa stanowi drogę wiary, dzięki czemu mogą poznać i przyjąć „powołanie do pójścia za Chrystusem

i służenia Królestwu Bożemu w stanie małżeńskim” (FC, 51). Tę dobrą nowinę o miłości małżeńskiej ogłaszają oni w momencie fundamentalnym dla ich wiary, tzn. podczas celebracji sakramentu małżeństwa (por. FC, 51). Właśnie z sakramentu „wypływa dar i zobowiązanie małżonków, ażeby co dzień żyli otrzymanym uświęceniem” (FC, 56).

Wiara małżonków ma wzrastać i wcielać się poprzez wydarzenia, problemy i trudności w codziennych sprawach życia, poprzez które Bóg przychodzi do małżonków, objawiając i przedkładając im konkretne wymagania, odnoszące się do ich uczestnictwa w miłości Chrystusa do Kościoła (por. FC, 51). Dlatego, zaznacza Ojciec Święty, „tak jak wielki Kościół, również i mały «Kościół domowy» potrzebuje stałej i dogłębnej ewangelizacji, skąd też wypływa spoczywająca na nim obowiązek ustawicznego wychowania w wierze” (FC, 51). Rodzina staje się misyjną w tej mierze, w jakiej przyjmuje Ewangelię i dojrzewa w wierze<sup>10</sup>. Wiara przyjęta i przeżyta w miłości czyni rodzinę chrześcijańską ogniem, który promieniuje na wiele innych rodzin (por. FC, 52).

Jedną z dziedzin, w której rodzina odgrywa niezastąpioną rolę, jest wychowanie religijne, dzięki któremu wzrasta ona jako „Kościół domowy”. Wychowanie religijne i katechizacja dzieci ustawia rodzinę w obrębie Kościoła jako prawdziwy podmiot ewangelizacji i apostołstwa. Chodzi tu o prawo ściśle związane z zasadą wolności religijnej. Rodziny, a konkretnie rodzice mają prawo wybrać dla swych dzieci taki sposób wychowania religijnego oraz moralnego, który odpowiada ich własnym przekonaniom. Nawet wówczas, kiedy powierzają oni te zadania instytucjom kościelnym lub szkołom prowadzonym przez osoby zakonne, nadal i w sposób czynny powinni pełnić swoją rolę wychowawczą.

Działalność wychowawcza rodziców jest szczególnym rodzajem ich współpracy z Bogiem, gdyż przez wychowanie stają się oni obydwoma uczestnikami jego ojcowskiej, a zarazem macierzyńskiej pedagogii. Przez Chrystusa każde wychowanie w rodzinie zostaje wprowadzone w zbawczy wymiar Boskiej pedagogii, skierowanej do wszystkich ludzi i wszystkich rodzin (por. LR, 20).

Nic nie jest w stanie zastąpić człowiekowi rodzinnego klimatu, powołanych do wychowawczej służby rodziców (por. DWCH, 3). Wielkość obowiązku wychowawczego rodziców wiąże się ze specyficznym charakterem rodziny, a zarazem specyficznymi, nie dającymi się z niczym porównać, możliwościami katechezy rodzinnej. Katecheza rodzinna posiada szczególne znaczenie już z tego względu, iż rodzina jest w pierwszym rzędzie jakby matką i żywicielką wychowania (por. KDK, 61).

Ma ona zupełnie inny charakter niż katecheza organizowana przez szkołę czy parafię. Zaczyna się od najwcześniejszych lat życia dziecka i dokonuje się

<sup>10</sup> Por. A. Andrzejczak, *Rodzina w służbie ewangelizacji misyjnej Kościoła*, w: *Misje u progu Trzeciego Tysiąclecia. Materiały z Sympozjum*, Katowice 2000, s. 47–58.

<sup>9</sup> Szczególnie chodzi o zgodność między wiarą a życiem. Por. M. Belda, *La nozione di «unità di vita» secondo l'Esortazione Apostolica «Christifideles laici»*, „Annales Theologici” 3/2(1989), s. 287–314.

„domowym sposobem”, często bez wyznaczania godzin i określania ścisłych, na daną chwilę tematów. Katecheza rodzinna jest nauczaniem codziennym, powiązanym z trybem życia domowego oraz z wykorzystaniem każdej okazji, jaką przynosi egzystencja rodziny. Może ona zatem pełniej wnikać w życie dziecka, lepiej kształtować elementy jego rozwijającego się życia psychicznego i duchowego. Szczególna bliskość katechizowanych i katechizujących daje możliwość lepszego zrozumienia. W katechezie rodzinnej zawarte są, doskonalsze niż w innych formach katechezy, możliwości dostosowania jej do właściwości dziecka i jego indywidualnych potrzeb.

Rodzina jest miejscem, gdzie przekazywane są duchowe i etyczne wartości oraz dokonuje się uświęcanie przez miłość, modlitwę i kult społeczności rodzinnej, a przez nią całej szerokiej społeczności.

Apostolskie posłannictwo rodziny jest zakorzenione w chrzcie świętym, a przez łaskę sakramentu małżeństwa otrzymuje nową moc dla przekazywania wiary, dla uświęcania i przemiany współczesnego społeczeństwa wedle zamysłu Bożego<sup>11</sup>.

Należy wyodrębnić tu dwa charakterystyczne wymiary apostołstwa rodziny. Z jednej strony: „posługa ewangelizacyjna rodziców chrześcijańskich jest swista i nie do zastąpienia: nabiera ona cech typowych dla życia rodzinnego, na które winny się składać miłość, prostota, konkretne i codzienne świadectwo” (FC, 53). Z drugiej strony: jeśli dokonuje się ono przede wszystkim między członkami własnej rodziny, powinno pomagać im żyć w pełni ich powołania chrześcijańskiego. „Żywa i czujna świadomość posłannictwa otrzymanego wraz z sakramentem małżeństwa pomoże rodzicom chrześcijańskim poświęcić się dziełu wychowania dzieci z wielką pogodą ducha i ufnością, a zarazem z poczuciem odpowiedzialności wobec Boga, który ich powołuje i posyła, ażeby budowali Kościoł w dzieciach. W ten sposób rodzina ochrzczonych, zgromadzona razem przez Słowo i Sakrament jako Kościół domowy, staje się tak jak wielki Kościół, nauczycielem i matką” (FC, 38).

Rodzina chrześcijańska, „będąc «Kościółem domowym», jest naturalną i podstawową szkołą wiary. „W codziennym życiu rodziny prawdziwie chrześcijańskiej dzieci zdobywają pierwsze «doświadczenie Kościoła» [...]. Im większa jest świadomość małżonków i rodziców chrześcijańskich, że ich «Kościół domowy» ma swój udział w życiu i misji Kościoła powszechnego, tym bardziej w ich dzieciach rozwija się «zmysł Kościoła» oraz poczucie tego, jak piękną jest rzeczą oddać swoje siły w służbę Królestwu Bożemu” (ChL, 62). Katecheza Kościoła domowego powinna pozostać w jedności z wszystkimi innymi posługami ewangelizacyjnymi Kościoła.

<sup>11</sup> Por. P. i J.-M. Vercautryse, *Famiglia cristiana comunità in dialogo con Dio*, w: *La «Familiaris consortio» nel commento di Autori Vari*, Città del Vaticano 1982, s. 186.

Ponadto wiara i posłannictwo ewangelizacyjne, posiadają szerszy wymiar misyjny: *«Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu»* (Mk 16,15). Sakrament małżeństwa, który podejmuje zadania sakramentu chrztu świętego i bierzmowania, formuje małżonków i rodziców chrześcijańskich na świadków Chrystusa *«aż po krańce ziemi»* (Dz 1, 8), jako prawdziwych i właściwych «misjonarzy» miłości i życia (por. FC, 54).

#### 5.4. Rodzina w dialogu z Bogiem

W Kościele rodzina spełnia także funkcję «kapłańską», ponieważ przez chrzest należy do ludu Bożego, przez sakrament małżeństwa „jest stale ożywiana przez Chrystusa Pana i przez Niego wzywana i zobowiązana do dialogu z Bogiem poprzez życie sakramentalne, ofiarę życia i modlitwę” (FC, 55)<sup>12</sup>. Małżeństwo chrześcijańskie, jak wszystkie inne sakramenty, „samo w sobie jest aktem liturgicznego uwielbienia Boga w Jezusie Chrystusie i w Kościele: sprawując ten sakrament, małżonkowie chrześcijańscy wyznają Bogu swoją wdzięczność za udzielony im wzniosły dar” (FC, 56).

Zadanie kapłańskie rodzina spełnia w wewnętrznej komunii z całym Kościołem „poprzez codzienną rzeczywistość życia małżeńskiego i rodzinnego: w ten sposób rodzina chrześcijańska jest wzywana do uświęcania siebie i do uświęcania wspólnoty kościelnej i świata” (FC, 55).

Sakrament małżeństwa, który podejmuje i specyfikuje łaskę uświęcającą chrztu św., aby oczyścić i uświęcić miłość małżeńską, jest źródłem własnych i oryginalnych środków uświęcających (por. FC, 56). Łaska specyficzna sakramentu małżeństwa jest widziana według potrójnej celowości: doskonalą miłość naturalną, potwierdza jedność nierozdzielną, uświęca małżonków. Mówi o tym Sobór Watykański II w KDK 48, oraz Paweł VI: „Niech więc małżonkowie chrześcijańscy [...] pamiętają, że ich powołanie do życia chrześcijańskiego, zrodzone przez chrzest, zostało rozwinięte i umocnione w sakramencie małżeństwa. Ten bowiem sakrament daje im moc i niejako ich konsekruje, by wiernie wypełniali swe obowiązki, by swe powołanie doprowadzili do właściwej mu doskonałości oraz by dawali, jak na nich przysłało, chrześcijańskie świadectwo wobec świata” (HV, 25). Stąd rodzi się łaska i wymóg autentycznej i głębokiej duchowości małżeńskiej i rodzinnej (por. FC, 56), czyli wymóg aby codziennie żyć otrzymanym uświęceniem, by całe życie małżeńskie i rodzinne, sprawy ziemskie i doczesne, które ich dotyczą oraz sam świat, przemieniać w nieustanną «ofiarę duchową» składaną Bogu.

Dar Jezusa Chrystusa nic wyczerpuje się w samym sprawowaniu sakramentu

<sup>12</sup> Por. K. Wojtyła, *Rozważania Pastoralne o rodzinie*, „Roczniki Nauk Społecznych” 1975, t. 3, s. 65.

małżeństwa, ale towarzyszy małżonkom przez, całe ich życie. Jezus Chrystus pozostaje z nimi nadal po to, aby tak, jak On umiłował Kościół i wydał zań Siebie samego, również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie w trwałej wierności ... Dlatego osobny sakrament umacnia i jakby konsekruje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu; wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne, przeniknięci duchem Chrystusa, który przepaja całe ich życie wiarą, nadzieją i miłością, zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia, a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga.

Jak z sakramentu wypływa dar i zobowiązanie małżonków, ażeby co dzień żyli otrzymanym uświęceniem, tak też z tegoż sakramentu pochodzą łaska i moralny obowiązek przemiany całego ich życia w nieustanną „ofiarę duchową”. Również do małżonków i rodziców chrześcijańskich, zwłaszcza w odniesieniu do właściwych im spraw ziemskich i doczesnych, stosują się słowa wypowiedziane przez Sobór: w ten sposób i ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają.

Zarówno dziś jak i w przeszłości nie brakuje świadków „Ewangelii rodziny”, jeśli nawet nie są nam znani i Kościół nie ogłosił ich świętymi. Skarbiec rodziny w Kościele należy przede wszystkim do świadków: do tych wszystkich ojców i matek, synów i córek, którzy poprzez rodzinę odnaleźli drogę swego ludzkiego i chrześcijańskiego powołania – ów wymiar „wewnętrznego człowieka” (Ef 3,16), o jakim mówi Apostoł – którzy doszli do świętości. Święta Rodzina Jest początkiem tylu innych świętych rodzin. Sobór przypominał, że świętość jest powszechnym powołaniem ochrzczonych.

Powszechne powołanie do świętości jest skierowane również do małżonków i rodziców chrześcijańskich: określone w sprawowanym sakramencie zostaje przełożone na konkretny język rzeczywistości życia małżeńskiego i rodzinnego. Stąd rodzi się łaska i wymóg autentycznej i głębokiej duchowości małżeńskiej i rodzinnej, która będzie czerpała natchnienie z motywów stworzenia, przymierza, Krzyża, zmartwychwstania i znaku.

Miejscem gdzie małżonkowie uczą się składania codziennych «duchowych ofiar», jest między innymi: ich osobista i wspólna modlitwa, uczestnictwo w Eucharystii, oraz sakrament pojednania.

Miłość Chrystusa do Kościoła jest wewnętrznym źródłem jedności wszystkich sakramentów Kościoła. Dlatego jest oczywiste, że „zadanie uświęcenia rodziny chrześcijańskiej ma swe pierwsze źródło w chrzcie świętym, znajduje zaś swój najpełniejszy wyraz w Eucharystii, z którą chrześcijańskie małżeństwo jest wewnętrznie związane” (FC, 57). Eucharystia bowiem pogłębia jego charakter sakramentalny. Relacja pomiędzy tymi sakramentami jest głęboka

i wewnętrzna<sup>13</sup>. Eucharystia jest samym źródłem małżeństwa chrześcijańskiego, bo „w tej właśnie ofierze Nowego i Wiecznego Przymierza małżonkowie chrześcijańscy znajdują korzenie, z których wyrasta, stale się odnawia i nieustannie ożywia ich przymierze małżeńskie” (FC, 57), ponieważ Eucharystia jest źródłem miłości. Ofiara eucharystyczna bowiem uobecnia przymierze miłości Chrystusa z Kościołem, przypieczętowane Jego krwią na krzyżu. W tej właśnie ofierze Nowego i Wiecznego Przymierza małżonkowie chrześcijańscy znajdują korzenie, z których wyrasta, stale się odnawia i nieustannie ożywia ich przymierze małżeńskie. Jako uobecnienie ofiary miłości Chrystusa względem Kościoła. W darze eucharystycznym miłości rodzina chrześcijańska znajduje podstawę i ducha ożywiającego jej „komunię” i jej „posłannictwo”: Chleb eucharystyczny czyni z różnych członków wspólnoty rodzinnej jedno ciało, objawienie szerszej jedności Kościoła i uczestnictwo w niej; uczestnictwo w Ciele „wydanym” i Krwi „przelanej” Chrystusa staje się niewyczerpanym źródłem misyjnego i apostołskiego dynamizmu rodziny chrześcijańskiej<sup>14</sup>. W Eucharystii „rodzina chrześcijańska znajduje podstawę i ducha ożywiającego jej «komunię» i jej «posłannictwo»: Chleb Eucharystyczny czyni z różnych członków wspólnoty rodzinnej jedno ciało, [...] uczestnictwo w Ciele «wydanym» i Krwi «przelanej» Chrystusa staje się niewyczerpanym źródłem misyjnego i apostołskiego dynamizmu rodziny chrześcijańskiej” (FC, 57).

Rodziny zatem winny wiedzieć, że poprzez uczestnictwo w Ofierze Eucharystycznej są wezwane do zjednoczenia z Chrystusem w ofierze z samych siebie i z własnej woli. Pełnienie woli Bożej oznacza nie tylko zachowywanie przykazań Bożych i obowiązków własnego stanu, ale także zaakceptowanie prób, które pojawiają się w życiu codziennym, oraz usiłowanie pokonywania ich w duchu Chrystusa, w duchu, którego uczył się w domu w Nazarecie<sup>15</sup>. Jedynie w tym duchu ofiary może istnieć prawdziwa rodzina<sup>16</sup>.

Istotnym i stałym elementem zadania uświęcenia rodziny chrześcijańskiej jest przyjęcie ewangelicznego wezwania do nawrócenia, skierowanego do wszystkich chrześcijan, którzy nie zawsze pozostają wierni „nowości” chrztu, który ich uczynił „świętymi”. Często, odrzucając Boga jako swój pierwszy początek, człowiek odrzuca należny mu porządek w stosunku do swego ostatecznego celu, a równocześnie odrzuca całe ukierunkowanie zarówno w stosunku do siebie samego, jak i do innych ludzi i wszystkich stworzonych rzeczy. Także

<sup>13</sup> Por. A. Scola, *Il mistero nuziale. Matrimonio e famiglia*, Roma 2000, s. 155–168.

<sup>14</sup> Por. R. Sztuchmiller, *Rodzicielski obowiązek wychowania dzieci do życia eucharystycznego*, „Katecheta” 32 (1998) nr 1, s. 17–28.

<sup>15</sup> Por. J. Knox, *Matrimonio e Eucarestia*, w: *La «Familiaris consortio» nel commento di Autori Vari*, Città del Vaticano 1982, s. 203.

<sup>16</sup> Por. D.L. Lallement, *L'Eucharystie, mystere de La Foi, sacrament de la charité*, Paris 1980, s. 385.

rodzina chrześcijańska nie zawsze trwa konsekwentnie w prawie łaski i świętości chrzcielnej, odnowionej w sakramencie małżeństwa (por. FC, 58). Dlatego też konieczne jest czynienie pokuty. Dlatego wspólnota rodzinna w całej swej dynamice łączy się z sakramentem pojednania. Sakrament ten „prowadzi małżonków i wszystkich członków rodziny do spotkania Boga, *«bogatego w miłosierdzie»* (Ef 2,4), który rozszerzając swą miłość, potężniejszą niż grzech (por. DM, 13), odbudowuje i udoskonala przymierze małżeńskie i komunie rodzinną” (FC, 58).

Komunia rodzinna może być zachowana i doskonalona jedynie w wielkim duchu ofiary. Wymaga bowiem szlachetnej gotowości każdego i wszystkich do zrozumienia, tolerancji, przebaczenia i pojednania. Każda rodzina zdaje sobie sprawę jak napięcia i konflikty, egoizm, niezgoda gwałtownie uderzają w te komunie, a niekiedy śmiertelnie ją ranią. Stąd wielorakie i liczne formy rozbięcia życia rodzinnego. Ale każda rodzina jest równocześnie zawsze powołana przez Boga pokoju do radosnego i odnawiającego doświadczenia „pojednania”, to jest do odbudowanej komunii i odnalezionej jedności. W szczególności uczestnictwo w sakramencie pojednania i w uczcie jednego Ciała Chrystusa obdarza rodzinę chrześcijańską łaską i odpowiedzialnym zadaniem przewyższającym wszelkich podziałów i dążenia do pełnej prawdy komunii, zamierzonej przez Boga, odpowiadając w ten sposób pragnieniu Pana, „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21).

Skrucha i wzajemne przebaczenie w łonie rodziny chrześcijańskiej, odgrywające taką rolę w życiu codziennym, znajdują szczególnie wyraz sakramentalny w sakramencie pokuty chrześcijańskiej. Zwracając się do małżonków, Paweł VI tak pisze w Encyklice *Humanae vitae*: „Jeśli zaś są jeszcze uwikłani w grzechy, niech nie upadają na duchu, ale z pokorą i wytrwałością uciekają się do miłosierdzia Bożego, którego Sakrament Pokuty obficie udziela” (n. 25).

Należy odkryć Chrystusa jako misterium pietatis – jako Tego, w którym Bóg ukazuje nam swoje miłosierne serce i w pełni jedna nas ze sobą. Trzeba dołożyć starań, aby wierni odkrywali to oblicze Chrystusa także przez Sakrament Pokuty, który jest dla chrześcijanina zwyczajnym sposobem otrzymania przebaczenia i odpuszczenia grzechów ciężkich, popełnionych po Chryście.

Sprawowanie tego sakramentu nabiera szczególnego znaczenia dla życia rodzinnego: odkrycie w duchu wiary tego, jak grzech sprzeciwia się nie tylko przymierzemu z Bogiem, ale i przymierzemu małżeńskiemu oraz komunii rodzinnej, prowadzi małżonków i wszystkich członków rodziny do spotkania Boga, „bogatego w miłosierdzie” (Ef 2, 4), który rozszerzając swą miłość potężniejszą niż grzech, odbudowuje i udoskonala przymierze małżeńskie i komunie rodzinną.

Zdolność ta związana jest z Bożą łaską: z łaską przebaczenia i pojednania, która daje duchową moc rozpoczynania wciąż na nowo. Dlatego też rodzina

musi spotkać Chrystusa w Kościele poprzez ów przedziwny sakrament, jakim jest Sakrament Pokuty i Pojednania.

Rodzina chrześcijańska pełni misję kapłańską „nie tylko przez sprawowanie Eucharystii oraz innych sakramentów, i własną ich ofiarę złożoną na chwałę Bożą, ale również przez życie modlitwy, poprzez modlitewny dialog z Ojcem przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym” (FC, 59). Rodzina jest wspólnotą modlitwy: ważna jest bowiem nie tylko sama modlitwa, ale także modlitwa wspólna. W rodzinie chrześcijańskiej nie powinno zabraknąć spotkań na modlitwie<sup>17</sup>. Modlitwa jest tym wymiarem, który wprowadza prawdę do domu, który sprawia, że wszyscy członkowie rodziny czują się zbratani w błaganu Boga o przebaczenie własnych braków, w którym uzyskuje się prawdziwy pokój duszy. Z modlitwy osobistej rodzi się modlitwa małżonków i modlitwa rodzinna. Modlitwa małżeńska jest też środkiem uprzywilejowanym do wydobywania z sakramentu małżeństwa łask, które w sobie zawiera; jest tym wyznacznikiem, który kształtuje małżonków jako «jedną duszę». W ten sposób jedynie spośród tych, którzy razem się modlą, jest możliwa nadprzyrodzona i intymna więź.

Modlitwa rodzinna uczy interpretować życie rodziny we wszystkich okolicznościach jako powołanie Boże i aktualizować je jako synowską „odповідź na Jego wezwanie: radości i bóle, nadzieje i smutki, narodziny i rocznice urodzin, rocznice ślubu rodziców, wyjazdy, rozłąka i powroty, dokonywanie ważnych i trudnych wyborów, śmierć drohich osób itd. oznaczają wkroczenie miłości Bożej w dzieje rodziny, tak jak winny oznaczać moment stosowny do dziękczynienia, błaganie i do ufego powierzenia rodziny wspólnemu Ojcu, który jest w niebie” (FC, 59).

Na mocy swej godności i misji kapłańskiej rodzice chrześcijańscy zgodnie z otrzymaną na chrzcie wiarą, mają szczególne zadanie uczyć dzieci od ich najwcześniejszych lat życia modlitwy, wprowadzać je stopniowo w odkrywanie Bożego misterium i osobistej z Nim rozmowy, a także miłować bliźnich (por. FC, 60). Dlatego też dzieci powinny być włączone w modlitwę rodzinną, przechodząc od obecności do uczestnictwa aktywnego<sup>18</sup>. „Zasadniczym i niezastąpionym elementem wychowania do modlitwy jest konkretny przykład, żywe świadectwo rodziców” (FC, 60).

Rodzina powinna przygotowywać się w domu do liturgii sprawowanej w Kościele, a jednocześnie tę liturgię kontynuować. Jednak w rodzinie chrześcijań-

<sup>17</sup> „Modlitwa rodzinna ma swoje cechy charakterystyczne. Jest modlitwą wspólną męża i żony, rodziców i dzieci. Komunia w modlitwie jest jednocześnie owocem i wymogiem owej komunii, otrzymanej w sakramentach chrztu i małżeństwa” (FC, 59).

<sup>18</sup> Por. J. Cyman, *Rodzinne wychowanie dziecka do modlitwy*, „Katecheta” 23 (1979) nr 6, s. 263–265; E. Rzaśa, *Wychowanie dziecka do modlitwy*, „Katecheta” 28 (1984) nr 6, s. 264–267.



skiej należy pamiętać o modlitwie osobistej. Powinna to być modlitwa, która potrafi skoncentrować się w wyciszony medytacji na temat słowa pochodzącego od Boga, zgłębianego powoli; wsparta inspiracją liturgiczną, wykorzystującą krótkie chwile, przybierającą prostą, lecz żywą i różnorodną formę (por. FC, 61).

Modlitwa rodzinna ma swoje cechy charakterystyczne. Jest modlitwą wspólną męża i żony, rodziców i dzieci. Komunia w modlitwie jest jednocześnie owocem i wymogiem owej komunii, otrzymanej w sakramentach chrztu i małżeństwa. Zasadniczym i niezastąpionym elementem wychowania do modlitwy jest konkretny przykład, żywe świadectwo rodziców: tylko modląc się wspólnie z dziećmi, wypełniając swoje królewskie kapłaństwo, ojciec i matka zstępują w głąb serc dzieci pozostawiając ślady, których nie zdołają zatrzeć późniejsze wydarzenia życiowe.

Rzecz znamienna, że właśnie w modlitwie i przez modlitwę człowiek odkrywa w sposób najprostszy i najgłębszy zarazem właściwą sobie podmiotowość: ludzkie „ja” potwierdza się jako podmiot najłatwiej wówczas, gdy jest zwrócone do Boskiego „Ty”. Odnosi się również do rodziny. Jest ona nie tylko podstawową „komórką” społeczeństwa, ale posiada równocześnie właściwą sobie podmiotowość. I ta podmiotowość rodziny również znajduje swe pierwsze i podstawowe potwierdzenie, a zarazem umocnienie, gdy spotyka się we wspólnym wołaniu „Ojciec nasz”. Modlitwa służy ugruntowaniu duchowej spoiwości rodziny, przyczyniając się do tego, że rodzina staje się silna Bogiem<sup>19</sup>.

Ważnym celem modlitwy Kościoła domowego jest stworzenie dzieciom warunków do naturalnego wprowadzenia w modlitwę liturgiczną, właściwą dla całego Kościoła. Stąd konieczność stopniowego uczestnictwa wszystkich członków rodziny w Eucharystii, zwłaszcza niedzielnej i świątecznej oraz w innych sakramentach, a szczególnie w sakramentach inicjacji chrześcijańskiej dzieci.

Liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem z którego wypływa cała jego moc. Jest więc uprzywilejowanym miejscem w katechezie Ludu Bożego. Katecheza z natury swej jest związana z całym sprawowaniem liturgii i sakramentów, gdyż właśnie w sakramentach, a zwłaszcza w Eucharystii Jezus Chrystus najpełniej działa w celu przemiany człowieka.

### 5.5. Rodzina w służbie człowieka

Kolejną funkcją wypełnianą przez rodzinę jest funkcja królewska. Jest to służba wobec ludzi, zgodna z tym, co Chrystus czynił i nakazywał czynić swoim uczniom (por. FC, 63). Wypełnianie tej służby dotyczy także świeckich małżonków, a to w celu uświęcenia struktur doczesnych dotąd, aż będą one „wyzwo-

<sup>19</sup> Por. W. Pluta, *Modlitwa duszą apostołstwa*, AK 55(1963) nr 328, s. 322–330.

lone [...] z niewoli skażenia na wolność chwały synów Bożych” (FC, 63). Rodzina chrześcijańska jest w stanie to uczynić, ponieważ „ożywiona i podtrzymywana nowym przykazaniem miłości, żyje gościnnością, szacunkiem i służbą każdemu człowiekowi, w którym zawsze dostrzega godność osoby i dziecka Bożego. Winno się to dokonać przede wszystkim wewnątrz i dla dobra małżeństwa oraz rodziny, poprzez codzienny trud tworzenia autentycznej wspólnoty osób, której podstawą jest i którą zasila wewnętrzna komunია miłości” (FC, 64).

Dynamika miłości w rodzinie z woli Bożej jest we wszystkim własna i bardziej spontaniczna niż w jakiegokolwiek innej instytucji społecznej, dlatego też można zrozumieć wpływ rodziny na relacje wewnątrz wspólnoty chrześcijańskiej. „Dzięki miłości rodziny Kościół może i powinien nabrać charakteru bardziej domowego, to znaczy bardziej rodzinnego, stając się w swoich stosunkach bardziej ludzki i braterski” (FC, 64).

Rodzina wywiera także wpływ na strukturę społeczeństw, gdyż urzeczywistnia prawdziwie „ów «postęp ludzki», którego treść została zwięźle wyrażona w Orędziu Synodu do rodzin: «Do was należy kształtowanie ludzi w miłości i praktykowanie miłości we wszystkich odniesieniach do bliźnich tak, aby miłość ogarniała całą wspólnotę, aby była przepojona poczuciem sprawiedliwości i szacunku dla innych, świadoma swej odpowiedzialności wobec całej społeczności»<sup>20</sup>” (FC, 64). Tak więc rodzina powinna być pierwszą szkołą miłości i solidarności, pierwszą szkołą wszystkich cnót ludzkich i chrześcijańskich. Rodzina jest wspólnotą miłości, w której każdy z jej członków czuje się rozumiany, akceptowany i kochany, i sam stara się rozumieć, akceptować i kochać innych.

Wiele osób pozostaje bez ludzkiej rodziny, często z powodu sytuacji ubóstwa. Są wśród nich tacy, którzy przeżywają swoją sytuację w duchu Błogosławieństw, wzorowo służąc Bogu i bliźnim. Trzeba przed nimi wszystkimi otworzyć drzwi domów rodzinnych, „Kościółów domowych”, i wielkiej rodziny, jaką jest Kościół. Nikt nie jest pozbawiony rodziny na tym świecie: Kościół jest domem i rodziną dla wszystkich, a szczególnie dla „utrudzonych i obciążonych” (Mt 11. 28).

Rodzinę łączą ze społeczeństwem żywotne i organiczne więzi, stanowi ona bowiem jego podstawę i stale je zasila poprzez swe zadanie służenia życiu: w rodzinie przecież rodzą się obywatele i w niej znajdują pierwszą szkołę tych cnót społecznych, które stanowią o życiu i rozwoju samego społeczeństwa. W ten sposób na mocy swej natury i powołania, daleka od zamknięcia się w sobie, rodzina otwiera się na inne rodziny i na społeczeństwo, podejmując swoje zadanie społeczne.

Rodzina jest wspólnotą osób, które przez właściwy sobie sposób egzystowania i życia razem tworzą komunię osób. Dlatego rodzina jest pierwszą i pod-

<sup>20</sup> *Przesłanie V Synodu do rodzin chrześcijańskich w świecie współczesnym* (24.10.1980), n. 12.



stawową szkołą uspołecznienia: w niej, jako we wspólnocie miłości, uczynienie z siebie daru jest prawem, nadającym kierunek i warunkującym wzrost<sup>21</sup>. Dar z siebie, który ożywia wzajemną miłość małżonków, staje się wzorem i zasadą składania daru z siebie, co powinno dokonywać się we wzajemnych stosunkach braci i sióstr oraz różnych, współżyjących w rodzinie pokoleń. Tak komunია, jak uczestnictwo codziennie przeżywane w domu, w chwilach radości i w trudnościach, jest najbardziej konkretną i skuteczną pedagogią dla czynnego, odpowiedzialnego i owocnego włączenia się dzieci w życie społeczne o szerszym zasięgu.

Każde dziecko jest darem dla rodzeństwa i dla rodziców. Dar życia staje się równocześnie darem dla samych dawców. Nie mogą nie odczuć jego obecności, jego uczestnictwa w ich życiu, tego, co wnosi do dobra wspólnego małżeństwa i wspólnoty rodzinnej. Poprzez wszystkie meandry ludzkiej psychologii prawda ta pozostaje oczywista w swej prostocie oraz w swej głębi. Człowiek jest dobrem wspólnym każdej ludzkiej społeczności. Jest on też – jak już przypomniano – „drogą Kościoła”.

To doświadczenie komunii i uczestnictwa, które winno cechować codzienne życie rodziny, stanowi jej pierwszy i podstawowy wkład na rzecz społeczeństwa. We wzajemnych stosunkach członkowie wspólnoty rodzinnej są inspirowani i kierują się „prawem bezinteresowności”, które szanując i umacniając we wszystkich i w każdym godność osobistą jako jedyną rację wartości, przybiera postać serdecznego otwarcia się, spotkania i dialogu, bezinteresownej gotowości służenia, wielkodusznej służby i głębokiej solidarności.

W ten sposób umocnienie autentycznej i dojrzałej komunii osób w rodzinie, staje się pierwszą i niezastąpioną szkołą życia społecznego, przykładem oraz bodźcem dla szerszych kontaktów społecznych w duchu szacunku, sprawiedliwości, dialogu i miłości. Tak więc rodzina stanowi kolebkę i najskuteczniejsze narzędzie humanizacji i personalizacji społeczeństwa: współpracuje w pełni i w sposób sobie tylko właściwy w budowaniu świata, czyniąc życie naprawdę ludzkim, zwłaszcza przez to, że strzeże, zachowuje i przekazuje cnoty oraz „wartości”<sup>22</sup>.

Dzięki temu, w obliczu społeczeństwa zagrożonego coraz większą depersonalizacją i umasowieniem, a stąd odczłowieczeniem i tym, że samo będzie działać odczłowieczająco, co w efekcie przynosi negatywne skutki w tak licznych formach „ucieczki”, jakimi na przykład są alkoholizm, narkomania, a nawet terroryzm — rodzina jeszcze dzisiaj posiada i wyzwała potężne energie, które

<sup>21</sup> Por. K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości*, Poznań–Warszawa 1983; A. Laun, *Miłość małżeńska. Rozważania fenomenologiczno-teologiczne*, w: K. Majdański, T. Styczeń (red.), *Dar ludzkiego życia – „Humanae vitae donum”*, Lublin 1991, s. 231–246.

<sup>22</sup> Por. L. Dyczewski, *Rodzina i społeczeństwo*, RNS (1991–1992) t. 19–20, z. 1, s. 83–97.

są zdolne wyrwać człowieka z anonimowości, podtrzymać w nim świadomość godności własnej osoby, wzbogacić go głębokim człowieczeństwem i włączyć, zachowując jego odrębność i niepowtarzalność, w tkankę społeczeństwa<sup>23</sup>.

Służba rodziny Ewangelii życia polega między innymi na tym, że rodziny, głównie przez zrzeszanie się w odpowiednich organizacjach, starają się tak oddziaływać na prawodawstwo i na instytucje państwowe, aby w żaden sposób nie naruszały one prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, ale chroniły je i umacniały<sup>24</sup>.

Oczywiście, Karta Praw Rodziny skierowana jest do rodzin: celem jest umocnienie w nich świadomości niezastąpionej roli i miejsca, jakie zajmuje rodzina; pragnie zachęcić rodziny do łączenia się między sobą dla obrony i umacniania swych praw; jest dla rodzin zachętą do wypełniania ich zadań tak, by w dzisiejszym świecie rola rodziny była coraz wyraźniej ceniona i uznawana<sup>25</sup>.

Najważniejsza odpowiedzialność spoczywa na rodzinie: odpowiedzialność ta wypływa z samej natury rodziny — jako wspólnoty życia i miłości, opartej na małżeństwie — i z jej misji strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości. Mowa tu o miłości samego Boga, którego współpracownikami i w pewnym sensie rzecznikami stają się rodzice, gdy przekazują życie i wychowują je zgodnie z Jego ojcowskim zamysłem. Jest to zatem miłość, która staje się bezinteresownym darem, przyjęciem i ofiarowaniem: w rodzinie każdy spotyka się z akceptacją, szacunkiem i czcią, ponieważ jest osobą, jeżeli zaś ktoś bardziej potrzebuje pomocy, zostaje otoczony tym czujniejszą i troskliwszą opieką.

Rodzina jest powołana, aby spełniać swoje zadania w ciągu całego życia swoich członków, od narodzin do śmierci. Jest prawdziwym sanktuarium życia (...) miejscem, w którym życie, dar Boga, może w sposób właściwy być przyjęte i chronione przed licznymi atakami, na które jest ono wystawione, może też rozwijać się zgodnie z wymogami prawdziwego ludzkiego wzrostu. Dlatego rodzina odgrywa decydującą i niezastąpioną rolę w kształtowaniu kultury życia.

Jako Kościół domowy rodzina jest powołana do głoszenia, wysławiania i służenia Ewangelii życia. Jest to zadanie przede wszystkim małżonków, którzy są wezwani, aby być przekazicielami życia na podstawie nieustannie odnawianej świadomości sensu rodzicielstwa, pojmowanego jako doniosłe wydarzenie, ukazujące, że życie ludzkie jest darem, który przyjmujemy po to, aby go ponownie ofiarować. Rodząc nowe życie, rodzice przekonują się, że dziecko,

<sup>23</sup> Por. H. Skorowski, *Zagrożenia życia społecznego*, w: J. Nagórny, A. Derdziuk (red.), *Teologia moralna wobec współczesnych zagrożeń*, Lublin 1999, s. 39–62.

<sup>24</sup> Por. H. Skorowski, *Problematyka praw człowieka. Stadium z nauki społecznej Kościoła*, Warszawa 1996.

<sup>25</sup> Por. W. Bołoz, *Karta Praw Rodziny jako jej ochrona i promocja*, „Życie i Myśl” 1995 nr 4, s. 44–53.

choć jest owocem ich wzajemnego daru miłości, jest zarazem darem dla obojga – darem, który wypływa z daru.

Rodzina spełnia swoją misję głoszenia Ewangelii życia przede wszystkim przez wychowanie dzieci. Przez słowo i przykład, przez codzienne kontakty i decyzje, przez konkretne gesty i znaki rodzice uczą swoje dzieci autentycznej wolności, która się urzeczywistnia przez bezinteresowny dar z siebie, i rozwijają w nich szacunek dla innych, poczucie sprawiedliwości, postawę serdecznej akceptacji innych, dialogu, wielkodusznej służby i solidarności oraz, wszelkie inne wartości, które pomagają przyjmować życie jako dar.

Pomimo często bardzo poważnych dziś trudności w dziele wychowania, rodzice winni ufnie i z odwagą kształtować w dzieciach istotne wartości życia ludzkiego. Dzieci winny wzrastać we właściwej wolności wobec dóbr materialnych, przyjmując prosty i surowy styl życia w głębokim przekonaniu, że więcej wart jest człowiek z racji tego czym jest, niż ze względu na to, co posiada.

Praca wychowawcza chrześcijańskich rodziców powinna służyć rozwojowi wiary dzieci i pomagać im w spełnianiu powołania, które otrzymały od Boga. W ramach swojej misji wychowawczej rodzice powinni nauczyć dzieci, słowem i świadectwem, jaki jest prawdziwy sens cierpienia i śmierci: zdołają to uczynić, jeśli sami będą dostrzegać wszelkie przejawy cierpienia wokół siebie, a bardziej jeszcze, jeśli będą umieli okazać serdeczność, opiekuńczość oraz współczucie chorym i osobom starszym we własnej rodzinie.

\* \* \*

Nowa ewangelizacja, jak to powyżej zostało ukazane, w dużej mierze, zależy od „Kościoła domowego” jakim jest rodzina. Tam, gdzie nie może dotrzeć kapłan, tam mogą przejąć obowiązki ewangelizujące ludzie świeccy, zwłaszcza rodzina. Apostolskie posłannictwo rodziny jest zakorzenione w chrzcie świętym, a przez łaskę sakramentu małżeństwa otrzymuje moc dla przekazywania wiary, dla uświęcania i przemiany współczesnego człowieka wedle zamysłu Bożego. Przyszłość ludzkości złożona jest w rękach rodzin, które przyszłym pokoleniom zdolne będą przekazać motywy życia i nadziei zawarte w Ewangelii.

Zależnie od tego, w jakim stopniu rodzina chrześcijańska przyjmie Ewangelię i dojrzeje w wierze, staje się ona wspólnotą ewangelizującą. Rodzinę, podobnie jak Kościół, należy uważać za pole, na które przynosi się Ewangelię i z którego ona się rozkrzewia. Dlatego w łonie rodziny świadomej tego zadania wszyscy członkowie jej ewangelizują a także podlegają ewangelizacji. Rodzice nie tylko dzielą się z dziećmi Ewangelią, ale mogą od nich odebrać Ewangelię wyrażoną głęboko życiem. Rodzina staje się głosicielką Ewangelii dla wielu rodzin oraz dla otoczenia, w którym żyje.

Ideą przewodnią tak zarysowanej koncepcji jest zatem dążenie do wykrystalizowania w rodzinie chrześcijańskiej świadomości, że jest ona odpowiedzialna za siebie, dzieci i ich religijne wychowanie oraz za przyszłość narodu i Kościoła. Rodzina powinna stawać się aktywnym podmiotem ewangelizacyjnej misji Kościoła w obecnym czasie<sup>26</sup>. Powinna ona dzielić się wspaniałomyślnie swym bogactwem duchowym z innymi rodzinami. Toteż rodzina chrześcijańska, ponieważ, powstaje z małżeństwa, będącego obrazem i uczestnictwem w miłosnym przymierzu Chrystusa i Kościoła, przez miłość małżonków, ofiarną płodność, jedność i wierność, jak i przez miłosną współpracę wszystkich członków ujawniać będzie wszystkim żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła. Uczestnicząc w ten sposób w życiu i misji eklezjalnej, rodzina powołana jest do wypełnienia swojego zadania wychowawczego w Kościele. Kościół pragnie wychowywać przede wszystkim przez rodzinę, która otrzymała taki mandat na mocy sakramentu małżeństwa i w oparciu o właściwą jej „łaskę stanu” i „charyzmat”, wspólnoty rodzinnej.

21 X 2001 r. Jan Paweł II dokonał beatyfikacji małżonków Luigiego i Marii Beltrame Quattrocchich. Było to pierwsze w historii wyniesienie na ołtarze obojga małżonków razem, jako pary. Ta beatyfikacja stała się ważnym przesłaniem dla katolickich małżeństw i rodzin. W homilii podczas Mszy św. beatyfikacyjnej, 21 października 2001 r. Ojciec Święty zwrócił się do rodzin z następującymi słowami: „proszę wszystkie rodziny, aby podtrzymywały z swojej strony ręce Kościoła, by zawsze wypełniał on swoją misję orędowania, pocieszania, prowadzenia i dodawania odwagi”. (...) Najdrożsi! Kościół pokłada w was nadzieję, aby sprostać wyzwaniom, jakie oczekują go w tym nowym tysiącleciu. Pośród dróg jego posłannictwa „rodzina jest [drogą] pierwszą i najważniejszą” (*List do Rodzin*, 2). To na nią liczy Kościół i wzywa ją, aby była „rzeczywistym podmiotem ewangelizacji i apostołstwa” (Tamże, 16).

<sup>26</sup> Por. S. Stefanek, *Rodzina wspólnotą ewangelizującą*, w: E. Osewska, J. Stala (red.), *W kręgu rodziny refleksje praktyków*, Poznań 2003, s. 48–51.

II

Rodzina  
środowiskiem dorastania

## 1. RODZINA MIEJSCEM WYCHOWANIA WEDŁUG NAUCZANIA BISKUPÓW POLSKICH OKRESU WIELKIEJ NOWENNY

Wielka Nowenna realizowana przez Kościół przed Tysiącleciem Chryścijaństwa w Polsce w latach 1957–1966 była doniosłym aktem kościelnej służby narodowi. Jej program przygotowany został przez przebywającego w więzieniu kard. Stefana Wyszyńskiego i zawarty został w tekście *Ślubów Jasnogórskich*. Wielka Nowenna zawierała w swym programie treści stosowne do potrzeb i planów Kościoła w stosunku do wszystkich wiernych. Z pewnością fenomen i znaczenie Wielkiej Nowenny zależały w dużym stopniu od jej trafności merytorycznej. Nauczano wówczas, że rodzina jest ostoją państwa, stąd i państwo winno być całą swą istotą skierowane ku dobru rodzin<sup>1</sup>. „Rodzina Bogiem silna” musi być nastawiona na dobro dzieci, i to jest jej przyszłością. W niniejszym artykule zostanie ukazana rodzina jako miejsce wychowania w oparciu o nauczanie biskupów polskich okresu Wielkiej Nowenny. Podkreślana wówczas prawda, że rodzina jest podstawowym środowiskiem wychowania nie przestała być aktualna i w naszych czasach. Warto więc zatrzymać się nad treściami bogatego nauczania hierarchów Kościoła katolickiego w Polsce, aby przemyśleć fundamentalną rolę rodziny w wychowaniu dzieci.

### 1.1. Wychowanie w nauczaniu Kościoła katolickiego

Wychowanie<sup>2</sup> jest tematem bardzo często poruszonym przez Urząd Nauczycielski Kościoła katolickiego, jednak zagadnienie to, chociaż wielokrotnie było podejmowane, nie zostało w okresie przedsoborowym, opracowane wyczerpująco<sup>3</sup>. Problem ten poruszył ks. S. Dziekoński, który napisał: „Brakuje jednak opracowań, które przedstawiałyby całokształt rozwoju wychowawczej misji Kościoła od początku wieku XIX do Vaticanum II na temat natury wychowa-

<sup>1</sup> Problem ten studiował Ksiądz Prymas już w swej rozprawie doktorskiej. Por. S. Wyszyński, *Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły*, Lublin 1929.

<sup>2</sup> Por. A. Skreczko, *Natura i cel wychowania*, w: E. Ozorowski (red.) *Słownik Małżeństwa i Rodziny*, Warszawa–Łomianki 1999 (dalej: SMR), s. 474–476.

<sup>3</sup> Por. S. Kunowski, *O potrzebie naukowego wyodrębnienia współczesnej pedagogiki katolickiej*, „Katecheta” 2(1958) nr 4, s. 296.

nia<sup>14</sup>. Jego opracowanie: „Wychowanie w nauczaniu Kościoła od XIX w. do Soboru Watykańskiego II” wychodzi temu naprzeciw, ale nie uwzględnia w szerszym znaczeniu nauczania biskupów polskich. O tym nauczaniu mówi natomiast ks. Cz. Murawski w opracowaniu cytowanym pt.: „Teologia małżeństwa i rodziny w nauczaniu biskupów polskich 1945–1980”<sup>15</sup>.

Dokumentem ważnym dla omawianego tematu, który zasługuje na wyróżnienie, jest encyklika papieża Piusa XI „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży” („Divini illius Magistri”) z dnia 31 XII 1929 r.<sup>6</sup> Jest ona pierwszą wypowiedzią Kościoła w randze encykliki, poświęconą w całości sprawom wychowania<sup>7</sup>. Ta „Magna Charta” troski Kościoła o wychowanie katolickie mówi o wychowaniu w aspekcie wychowania chrześcijańskiego i podaje podstawy pedagogiki katolickiej<sup>8</sup>. Ważne dla naszego tematu jest podkreślenie, że w encyklice podane zostały prawa i obowiązki wychowawcze rodziny<sup>9</sup>. Na tym właśnie dokumencie głównie bazowali biskupi polscy przy omawianiu spraw wychowania w rodzinie w okresie Wielkiej Nowenny<sup>10</sup>. Biskupi odwoływali się także do innej encykliki tegoż papieża: „O małżeństwie chrześcijańskim” („Casti connubi”) z dnia 31 XII 1930 r.<sup>11</sup>. Przykładów na korzystanie przez biskupów z tego dokumentu jest wiele<sup>12</sup>. Biskupi powoływali się także na naukę

<sup>4</sup> S. Dziekoński, *Wychowanie w nauczaniu Kościoła od XIX w. do Soboru Watykańskiego II*, Warszawa 2000, s. 11.

<sup>5</sup> Sandomierz 1988, s. 151–166.

<sup>6</sup> AAS 22(1930), 49–86. Tłum. polskie M. Klepacz, Kielce 1947.

<sup>7</sup> „Kościelny program wychowania posiada długą historię, chociaż w dokumentach urzędowych nie został dokładnie sformułowany przed pontyfikatem Piusa XI. Był on bowiem traktowany w Kościele jako jeden z elementów etyki społecznej i realizowany w działalności duszpasterskiej. Etyka katolicka była przez wielu autorów nazywana wprost etyką wychowawczą”. S. Wiecha, *Kościół a wychowanie*, Warszawa 1978, s. 18.

<sup>8</sup> J. Dajczak, *Wychowanie katolickie i nauczanie religii w duchu encykliki Piusa XI „Divini illius Magistri”*, „Przegląd katechetyczny” 31(1948) nr 3, s. 67.

<sup>9</sup> Por. A. Siara, *Prawa i obowiązki wychowawcze rodziny według encykliki „Divini illius Magistri” Ojca Świętego Piusa XI*, „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy” 28(1939) nr 1–2, s. 53–58.

<sup>10</sup> Por. m.in.: E. Baziak, *Orędzie do wiernych Archidiecezji Krakowskiej z okazji rozpoczęcia V roku Wielkiej Nowenny przed Millenium*, „Notificiones a „Currenda”ia Principis Metropolitanae Cracoviensis 101(1961) nr 10, s. 151; Kominek, *Warunki społeczno-gospodarcze do zawiązania i pomyślności rozwoju polskiej rodziny katolickiej*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 10(1959) nr 2, s. 104; J. Lorek, *Odezwa Pasterska do młodzieży na rozpoczęcie roku szkolnego 1957/58*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 50(1957) nr 9–10, s. 276.

<sup>11</sup> Pius XI, Encyklika „Casti connubi” (31 XII 1930), AAS 22(1930) 539–592; tekst polski: „Miesięcznik Diecezji Gdańskiej” 13(1969), s. 311–356.

<sup>12</sup> Por. Episkopat Polski, *Pouczenie pasterskie o sakramencie małżeństwa*, 16 XI 1960, LEP, s. 216; F. Jop, *Pouczenie pasterskie o sakramencie małżeństwa na Uroczystość Najświętszej Rodziny*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 16(1961) nr 1, s. 26; W. Pluta, *Orędzie biskupa do wiernych*, „Gorzowskie Wiadomości Kościelne” 2(1958) nr 10, s. 516.

innych papieży: Pius XII<sup>13</sup>, Jana XXIII<sup>14</sup> i Pawła VI<sup>15</sup>. Świadczy to o ich trosce o przekazywanie czystej doktryny kościelnej w tym zakresie.

Problematyce wychowania poświęcona była także „Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim Soboru Watykańskiego II”, w której podkreśla się, że „prawdziwe wychowanie zdąża do kształtowania osoby ludzkiej w kierunku jej celu ostatecznego, a równocześnie do dobra społeczności, których człowiek jest członkiem i w których obowiązkach, gdy dorośnie, będzie brał udział” (DWCH, I). Należy jeszcze zaznaczyć, że Sobór Watykański II wiele miejsca i w innych dokumentach poświęcił wychowaniu szczególnie w rodzinie chrześcijańskiej. I tak np. w KK, 11 naucza, że chrześcijańscy małżonkowie świadczą sobie wzajemną pomoc w dążeniu do świętości zarówno w podejmowaniu życia małżeńskiego, jak i w przyjmowaniu oraz w wychowaniu dzieci. Trzeba zaznaczyć, że biskupi polscy starali się zapoznawać na bieżąco wiernych w Polsce, głównie poprzez swoje listy oraz Radio Watykańskie, z tymi sprawami<sup>16</sup>.

Biskupi polscy w okresie trwania Wielkiej Nowenny, często zabierali głos w sprawach wychowania rodzinnego, uważając ją za jedną z „największych swoich trosk”<sup>17</sup>. Starali się oni przekazywać rodzicom naukę Kościoła o wychowaniu, wiedząc, że „Kościół święty nie spełniłby nigdy swych zadań wychowawczych, gdyby nie miał pomocników w osobach ojców i matek. Próżne

<sup>13</sup> Episkopat Polski, *Współczesna laicyzacja*, w czerwcu 1962, LEP, s. 265; S. Wyszynski, *Abyście byli mężni i niezłomni w obronie człowieka*. Przemówienie do Lekarzy. Warszawa, 3 IV 1960, w: S. Wyszynski, *Kazania i przemówienia autoryzowane Prymasa Polski. Zbiór maszynopisów zgromadzonych w Instytucie Prymasowskim w Warszawie* (dalej: KPP), t. VI 1960, s. 113; Cz. Kaczmarek, *Rodzina chrześcijańska w myśl nauki Ojca Świętego Piusa XII*, „Notificiones a „Currenda”ia Principis Metropolitanae Cracoviensis 98(1958) nr 2–3, s. 114.

<sup>14</sup> Episkopat Polski, *Orędzie do duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego o zadaniach posoborowych Kościoła i o jego położeniu w Polsce*, Wrocław 17 X 1966, LEP, s. 466. J. Lorek, *W sprawie uroczystości Św. Rodziny*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 54(1961) nr 12, s. 259; A. Pawłowski, *Kazanie końcowe Dni Maryjnych Diecezji Włocławskiej*, „Kronika Diecezji Włocławskiej” 45(1962) nr 11–12, s. 353.

<sup>15</sup> Episkopat Polski, *List na rozpoczęcie ostatniego roku Wielkiej Nowenny*, 12 III 1965, LEP, s. 396; S. Wyszynski, *Program wykładów na ile całokształtu pracy Wielkiej Nowenny*. Inauguracja Kursu Duszpasterskiego na Kul-u, Lublin, 27 VIII 1964, KPP, t. XVIII 1964 r, s. 116; J. Lorek, *Odezwa Pasterska na Dzień Powołań kapłańskich i zakonnych*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 58(1965) nr 5, s. 102.

<sup>16</sup> Bp S. Bareła czynił to następującymi słowami: „Na IV Sesji Ojcowie Soborowi pochylali się nad zagadnieniem wychowania i wykształcenia młodzieży, które winno być nastawione na osiągnięcie pełni człowieczeństwa, pogłębiania intelektualnego i moralnego współczesnej młodzieży”. S. Bareła, *List do młodzieży z okazji uroczystości Św. Stanisława Kostki*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 39(1965) nr 11, s. 243.

<sup>17</sup> „Pragnę też przy tej okazji podzielić się z Wami swoimi arcybiskupskimi troskami. Największą z nich – to troska o religijne wychowanie i wykształcenie dzieci i młodzieży”. A. Baraniak, *List pasterski na rozpoczęcie VI Roku Wielkiej Nowenny*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 13(1962) nr 4, s. 103.

byłyby trudy i pouczenia kapłanów, gdyby nie znalazły zrozumienia u rodziców, którzy urzeczywistniają program wychowawczy Kościoła<sup>18</sup>.

## 1.2. Prawo rodziców do wychowania

Rodzice, ponieważ dali życie dziecku, mają pierwotne, niezbywalne prawo i pierwszeństwo do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych wychowawców<sup>19</sup>. Idąc za oficjalnymi dokumentami kościelnymi, biskupi nauczali, że to „rodzice są pierwszymi wychowawcami swoich dzieci i nikt na ziemi nie może im odebrać ani troski ani odpowiedzialności za wychowanie ich dzieci”<sup>20</sup>. Według nich, nie wystarczy zrodzić potomstwo, lecz trzeba je ponadto wychować, aby mogło rozwinąć się w sposób właściwy człowiekowi i włączyć się do życia społecznego. Wychowanie polega na takim ukształtowaniu osoby, aby w harmonijny sposób rozwinęły się jej wrodzone właściwości fizyczne, intelektualne, społeczne, moralne i religijne<sup>21</sup>. Kształtowanie to powinno zmierzać w kierunku celu ostatecznego człowieka oraz mieć na uwadze dobro społeczeństwa i Kościoła<sup>22</sup>.

Rodzice mają naturalne prawo do wychowania, ale też otrzymują w sakramencie małżeństwa nakaz i zobowiązanie, aby byli pierwszymi wychowawcami swoich dzieci<sup>23</sup>. A jeśli „kto z niedocenywania, lekkomyślności, lekceważenia zaniedbuje religijne wychowanie dzieci, popełnia wyraźny grzech i zaciąga wielką i ciężką odpowiedzialność przed Bogiem”<sup>24</sup>. Od tej podstawowej prawdy o pierwszeństwie rodziców w wychowaniu dzieci wychodzili wszyscy bi-

<sup>18</sup> A. Baraniak, *List pasterski na rozpoczęcie VI Roku Wielkiej Nowenny*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 13(1962) nr 4, s. 105.

<sup>19</sup> Por. S. Kunowski, *Boży dar życia ludzkiego a wychowanie człowieka*, „Ateneum Kapłańskie” 52(1960) nr 309, s. 59–78; A. Puczyłowski, *Zadania rodziny chrześcijańskiej w nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Warszawa 1994 (mps, ArUKSW); J. Buxakowski, *Rola Najświętszej Maryi Panny w zadaniach rodziny chrześcijańskiej we współczesnym świecie*, „Studia Pelplińskie” 1983 t. 9, s. 211–218.

<sup>20</sup> K. J. Kowalski, *Wielkopostny list pasterski*, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 11(1960) nr 11–12, s. 299.

<sup>21</sup> Por. F. Wycisk, *O wychowaniu religijnym – dziś*, „Przewodnik Katolicki” 53(1963), s. 314–315; 331–332; P. Poręba, *Wychowanie religijne w rodzinie*, w: F. Adamski (red.), *Miłość, małżeństwo, rodzina*, Kraków 1981, s. 411–428.

<sup>22</sup> Por. T. Sikorski, *Rodzina jako źródło kształtowania człowieka. Od myśli Karola Wojtyły do nauczania Jana Pawła II*, „Chrześcijanin w Świecie” 12(1980) nr 10, s. 18–28.

<sup>23</sup> Por. Cz. Kudroń, *Rodzina jako środowisko wychowawcze*, „Homo Dei” 30(1961), nr 2, s. 134–137; J. Skórcz, *Rodzina podstawowym środowiskiem wychowawczym*, „Wiadomości Archidiecezji Gnieźnieńskiej” 1–2(1979), s. 44–50.

<sup>24</sup> A. Baraniak, *Słowo Arcypasterskie na Wielki Post 1901 r.*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 12(1961) nr 5, s. 115.

skupi polscy podejmując wspomniany temat<sup>25</sup>. Podkreślali oni, że troska rodziców o dziecko ma iść zawsze w kierunku tak ciała, jak i duszy<sup>26</sup>. Mają oni realizować właściwie pojęte dobro dziecka, a nie jego kosztem realizować własne plany. Podstawę bowiem wychowania w rodzinie stanowi „miłość zwrócona ku dobru osoby”<sup>27</sup>. Z uwagi na to biskupi wzywali: „Niech rodziny nasze staną się szkołami miłości”<sup>28</sup>. Prymas S. Wyszyński zaś uważał, że „wielka mądrość wychowawcza i kierownicza, polega – na wielkiej miłości i na wielkiej dobroci”<sup>29</sup>, oraz że „wszelka miłość, która jest na świecie jest z Bożej miłości, z Bożego Serca. Biada małżonkom i biada narodom, jeżeli zrezygnują z tej wielkiej siły, jaką ma w życiu rodziny i wychowania rodzinnego, w życiu narodu i wychowania narodowego serce. Trzeba zaprosić do życia rodzinnego i do życia naszego Narodu serce, bo z serca rodzi się pokój”<sup>30</sup> pojedynczego człowieka, jak i szerszej społeczności. Dlatego wychowanie rodzinne powinno też uwzględniać cele społeczne<sup>31</sup>. Obowiązkiem i powołaniem rodziców jest „ukształtować swoje dziecko wewnątrz, by się ono poczuwało do żywej

<sup>25</sup> „Rodzice bowiem posiadają niezaprzeczalne i naturalne pierwszeństwo w wychowaniu swoich dzieci. Oni są pierwszymi nauczycielami i wychowawcami młodego pokolenia”. Tamże, s. 114; „Rodzice więc, są z woli Bożej pierwszymi wychowawcami odpowiedzialnymi za swoje dzieci”. E. Baziak, *Orędzie z okazji uroczystości Św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży*, „Notificatio-nes a „Currenda”ia Principis Metropolitae Cracoviensis” 100(1960) nr 11–12, s. 221; por. A. Skreczko, *Prawa rodziców do wychowania*, SMR, s. 476–477.

<sup>26</sup> „Wasze zobowiązania, Drodzy Rodzice, względem dzieci, zwłaszcza w najwcześniejszym okresie ich życia, ujmujemy dwoma słowami: ich odchowanie i wychowanie. Pod okiem matki dziecko rośnie, rozwija się, zaczyna się uczyć. Rodzice mają obowiązek zapewnić dziecku to, co niezbędne dla życia doczesnego. Równocześnie jednak czujnie powinni śledzić jego rozwój duchowy i utrwalać w usposobieniu dziecka to, co urobi zeń dobrego człowieka. A więc zaszczepić w jego woli, w jego sercu, w miarę jak dziecku przybywa lat, poczucie obowiązkowości i sumienności, prawdomówność i pracowitość, szacunek dla starszych, strzec jego czystości i skromności”. A. Pawłowski, *Orędzie na rozpoczęcie piątego roku Wielkiej Nowenny*, „Kronika Diecezji Włocławskiej” 44(1961) nr 4–5, s. 146.

<sup>27</sup> T. Kukołowicz, *Rodzina wychowuje*, w: *Program duszpasterski na rok 1993/94. Duszpasterstwo małżeństw i rodzin*, Katowice 1993, s. 165; por. też paragraf: *Wychowanie do miłości obłubieńczej w rodzinie* niniejszego studium.

<sup>28</sup> A. Baraniak, *Słowo Arcypasterskie na rozpoczęcie XVII Tygodnia Miłosierdzia*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 12(1961) nr 8, s. 234.

<sup>29</sup> S. Wyszyński, *Do wychowawców i nauczycieli*. Trzeci dzień modlitwy Wychowawców i Nauczycieli na Jasnej Górze, Jasna Góra 28 VI 1959, KPP, t. V 1959, s. 301.

<sup>30</sup> S. Wyszyński, „Rodzina Bogiem silna”. Kazanie na Uroczystość MB Jasnogórskiej, Jasna Góra 26 VIII 1961, KPP, t. IX 1961, s. 69; por. M. Warchoł, *Posłannictwo rodziny w zakresie religijnego wychowania dzieci w nauczaniu St. Kard. Wyszyńskiego (okres Wielkiej Nowenny 1957–1966)*, Warszawa 1986 (mps, ArUKSW).

<sup>31</sup> Por. J. Mariański, *Rodzina środowiskiem wychowania altruistycznego*, „Życie i Myśl” 43(1995) nr 4, s. 19–28.

wspólnoty całej rodziny ludzkiej<sup>32</sup>. Wypełniając to powołanie, rodzice realizują wielki plan Chrystusowego posłannictwa<sup>33</sup>. Ma się przez nich ziścić plan Boży wobec dziecka, wychowawcy mają pomóc mu osiągnąć zbawienie wieczne<sup>34</sup>. Ojciec i matka w dziecku swego ciała, winni dostrzegać dar Boga; ich dziecko jest właściwie dzieckiem Kogoś Innego powierzonym ich pieczy, aby czuwali nad jego wzrostem fizycznym i moralnym, ale nade wszystko nad ukształtowaniem i rozwinięciem się w nim „człowieka nowego”. W rzeczywistości wszystko zależy od tego, jak rodzice i rodzina wypełniają swoje posłannictwo, czyli od sposobu i miary, według której uczyć będą dzieci „bycia człowiekiem”. W tym zadaniu rodzina jest niezastąpiona.

### 1.3. Kierunki i cele wychowywania rodzinnego

W nauczaniu biskupów polskich okresu Wielkiej Nowenny przebija troska o chrześcijański kształt wychowania dziecka, które było zagrożone programowo szerzoną laicyzacją<sup>35</sup>. Z przeglądu ośrodków laicyzacyjnych wynika, że „akcja ta skierowana jest pod adresem całego społeczeństwa. Szczególnie jednak zmierza ona do objęcia młodzieży, nauczycieli i rodziców<sup>36</sup>”. Biskupi polscy usiłowali jej przeciwdziałać, m. in. przez włączenie problemu wychowania chrześcijańskiego do programu Wielkiej Nowenny. „Przez prace obecnego roku pragniemy – twierdzili biskupi – naszym rodzinom katolickim wpoić chrześcijańską świadomość ich wzniosłych zadań i za łaską Bożą uczynić je przybytkami

<sup>32</sup> P. Dudziec, *Oreędzie pasterskie na odnowienie Ślubów Jasnogórskich w dniu 6 maja 1962 r.*, „Miesięcznik Pasterski Płocki” 47(1962) nr 5, s. 160; „Doskonałość osobista i spokój społeczny stanowią cel wychowania – a są to dwa najwyższe na ziemi dobra każdego społeczeństwa i całej ludzkości”. K. J. Kowalski, *Wielkopostny list pasterski*, „Oreędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 13(1962) nr 1–2, s. 33; por. T. Kukołowicz, *Prymas Polski w służbie rodziny polskiej*, „Ateneum Kapłańskie” 73(1981) nr 436, s. 292–302.

<sup>33</sup> „Mąż i żona, ojciec i matka poświęcają się dalej wzajemnie w ofiarnej miłości nad wychowaniem dzieci i realizują przez to wielki plan Chrystusowego posłannictwa. To świadczy o tym, że życie rodzinne jest powołaniem, a wypełnieniem tego powołania jest świętość”. E. Baziak, *Oreędzie do wiernych Archidiecezji Krakowskiej z okazji rozpoczęcia V roku Wielkiej Nowenny przed Millenium*, „Notificaciones a „Currenda”ia Principis Metropolitae Cracoviensis” 101(1961) nr 10, s. 151.

<sup>34</sup> „Wychowanie dzieci i młodzieży w miłości i przyjaźni z Bogiem, to radosne powołanie Rodziców i korona ich chwały. (...) Pokażcie dzieciom Waszym w codziennym swym życiu swoją miłość dla Boga przez zachowanie Jego praw, przez dobroć dla bliźnich i modlitwę serdeczną. Tylko przez życie swoje w miłości Boga potraficie wychować dzieci swoje w miłości dla Chrystusa”. S. Wyszyński, *Wezwanie Ks. Prymasa do rodziców i młodzieży*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 44(1960) nr 10, s. 300.

<sup>35</sup> M. W. Gerus, *Zagrożenie życia chrześcijańskiego przez ateizm i laicyzację. Studium na podstawie Listów Pasterskich Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego (1946–1974)*, Lublin 1989 (mps, ArKUL).

<sup>36</sup> Episkopat Polski, *Współczesna laicyzacja*, w czerwcu 1962, LEP, s. 264.

Bożego Królestwa, świętymi ogniskami żywej wiary i żarliwej miłości<sup>37</sup>. Biskupi polscy nieustannie zachęcali rodziców do wierności chrześcijańskiej koncepcji wychowania<sup>38</sup>.

Podstawą zaś tego wychowania jest poznanie prawd Bożych i zasad wiary katolickiej, oraz świadome, dobrowolne przyjęcie tych prawd i przyswojenie sobie przepisów moralnych, z naszej wiary świętej wypływających. Każdy człowiek musi mieć mocny fundament, na którym mógłby stanąć w życiu, odczuwać powinien silny i pewny grunt zdrowych zasad, na których oprze swoją postawę życiową i swoje działanie. Te zasady muszą być szlachetne i wielkie, by swym pięknem i swą wzniosłością mogły skutecznie oddziaływać na wolę ludzką. W religii katolickiej znajdujemy taki właśnie wzniosły, jednolity i pewny pogląd na świat i na człowieka. Dlatego też, jak twierdził Prymas Stefan Wyszyński, „Kościół walczył i walczyć będzie o wolność rodziców katolickich do katolickiego wychowania dzieci i młodzieży<sup>39</sup>”.

Biskupi, widząc niesłuszne ataki na wiodące idee wychowania chrześcijańskiego, podawali w swoim nauczaniu ich właściwe rozumienie<sup>40</sup>. Punktem wyjścia wychowania chrześcijańskiego jest prawda, że „człowiek od Pana Boga wyszedł i do Pana Boga zdąży, bo tylko w zjednoczeniu z Nim znajdzie swą doskonałość i pełne szczęście<sup>41</sup>”. Tak więc podstawowe i główne zadanie rodziny „stanowi wychowywanie według zamiarów Bożych nowego pokolenia

<sup>37</sup> A. Baraniak, *Oreędzie arcybiskupie na rozpoczęcie V roku Wielkiej Nowenny*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 12(1961) nr 5, s. 120.

<sup>38</sup> „Wszyscy pojmujemy jak bardzo pozytywne są rezultaty chrześcijańskiego wychowania tak dla całej zbiorowości wyznawców Chrystusa, jak również i dla pojedynczych ludzi. Nie ma chyba wśród katolików nikogo, kto nie doceniałby wielkiego i dobrego wpływu na życie ludzkie chrześcijańskich zasad wychowawczych. Mogą być różnice zdań co do metod i sposobów wychowania, nie ma natomiast wśród katolików rozbieżności przekonań co do należytej oceny samej istoty i podstaw chrześcijańskiego wychowania. F. Jop, *List pasterski wydany na rozpoczęcie szóstego roku Wielkiej Nowenny przed Millenium*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 17(1962) nr 3, s. 68; por. A. Skreczko, *Wychowanie chrześcijańskie*, SMR, s. 474–476.

<sup>39</sup> S. Wyszyński, *Gdy Pasterze czuwają rodzi się Chrystus*. Przemówienie wigilijne do duchowieństwa i kapituły warszawskiej i łowickiej, Warszawa 24 XII 1960, KPP, t. VII 1960, s. 307; por. A. Rynio, *Szansa i możliwość młodzieży w nauczaniu prymasowskim Kard. S. Wyszyńskiego*, „Roczniki Nauk Społecznych” 17(1990) z. 2, s. 93–105.

<sup>40</sup> „Spotykamy się z zarzutem, że w katolickim oddziaływaniu wychowawczym kładzie się największy nacisk na modlitwy, na spełnianie praktyk religijnych, z pominięciem kształtowania stosunku człowieka do widzialnego świata i jego trudnych, skomplikowanych zagadnień. Jest to mylna i niesłuszna ocena chrześcijańskiego wychowania. Prawdą jest, że opiera się ono na podstawach religijnych, na wierze, na Chrystusie, który jest „drogą i prawdą i życiem”, ale nie zapominajmy, że w religii katolickiej moralność chrześcijańska nie da się oddzielić od prawd wiary świętej, ona się organicznie łączy z wiarą i z niej wypływa”. Tamże, s. 69.

<sup>41</sup> J. Lorek, *List pasterski na rozpoczęcie szóstego roku Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 55(1962) nr 4, s. 112.

ludzi<sup>42</sup>. Biskupi podkreślali, że rodzice i wychowawcy w tym dziele mają zawsze widzieć cel wiecznego zbawienia wychowanka<sup>43</sup>.

Rodzina chrześcijańska jest „podwaliną społeczności Bożej i świeckiej”<sup>44</sup>, dlatego też ma się troszczyć o wychowanie religijne, ale też i patriotyczne<sup>45</sup>. Prymas Stefan Wyszyński nauczał, że „obowiązek rodziny Bogiem silnej i na tym polega że rodzina ma w najlepszy sposób przygotować dzieci do zadań społecznych, i do obywatelskich powinności. (...) Obowiązkiem rodziny jest, wychowywać w duchu prawdy, pokoju i miłości, w duchu pracowitości i oszczędności, a więc społecznemu i po obywatelsku”<sup>46</sup>. Biskup Jop przypominał, że pomocą w wypełnianiu tego zadania rodzicielskiego jest łaska otrzymana w sakramencie małżeństwa<sup>47</sup>.

Trzeba też pamiętać, pisał biskup Nowicki, że „człowiek do końca swego żywota rzeczywiście jest takim, jakim się wychował w domu rodzicielskim. (...) Na świecie nie ma tak potężnego, tak decydującego wpływu na życie człowieka, jak dom rodzinny, a przede wszystkim wychowanie rodzicielskie”<sup>48</sup>. Powszechna była opinia biskupów, iż w swoich działaniach wychowawczych rodzice powinni też pamiętać, że „na pierwszym miejscu musi być zachowana w rodzinie pewna hierarchia, po wtóre praca wychowawcza obojga rodziców nie ma dokonywać się luźno, ale w ścisłym porozumieniu i harmonii”<sup>49</sup>. Rodzina

<sup>42</sup> J. Lorek, *Odezwa Pasterska na zakończenie piątego roku Wielkiej Nowenny*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 55(1962) nr 4, s. 109.

<sup>43</sup> Rodzice oraz „każdy wychowawca z łaski Bożej doprowadza, w duszy i w życiu wychowanka, Chrystusa mistycznego ze stanu dziecięcego do stanu dorosłego. Stąd pierwszą zasadą wychowania jest, byśmy bezustannie pamiętali o tym, że nie trzeba nam siebie samego, swój rozum i swą wolę na pierwszy wysuwać plan, lecz uświadomić sobie drogi, którymi łaska Boża pragnie poprowadzić naszych wychowanków do samodzielności życiowej, do doskonałości chrześcijańskiej i ostatecznie do nieba”. K. J. Kowalski, *Wielkopostny list pasterski*, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 13(1962) nr 1–2, s. 34.

<sup>44</sup> J. Stepa, *Apostolskie posłannictwo rodziny*, „Currenda” 1957 nr 3, s. 146.

<sup>45</sup> S. Kunowski, *Założenia i aktualne potrzeby wychowania katolickiego*, „Ateneum Kapłańskie” 54(1962) nr 323, s. 223–227.

<sup>46</sup> S. Wyszyński, „*Rodzina Bogiem silna*”. Kazanie na Uroczystość MB Jasnogórskiej, Jasna Góra, 26 VIII 1961, KPP, t. IX 1961, s. 73; por. A. Rynio, *Wychowanie młodzieży w nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Lublin 1992 (mps, ArKUL).

<sup>47</sup> „Święty charakter małżeństwa – nauczał bp F. Jop – został w chrześcijaństwie jeszcze bardziej podniesiony i umocniony, gdy Chrystus wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu i złączył z nim łaskę sakramentalną, potrzebną do dotrzymania sobie przez małżonków wierności, do uświęcenia ich miłości i do należytego wychowania potomstwa”. F. Jop, *List pasterski wydany na rozpoczęcie czwartego roku Wielkiej Nowenny przed Millenium*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 15(1960) nr 3, s. 105.

<sup>48</sup> E. Nowicki, *List pasterski o religijnym wychowaniu dzieci*, „Miesięcznik Diecezji Gdańskiej” 2(1958) nr 1, s. 23; por. M. Ziemska, *Postawy rodzicielskie*, Warszawa 1973, s. 35–38.

<sup>49</sup> Cz. Kaczmarek, *Rodzina chrześcijańska w myśl Ojca świętego Piusa XII*, „Notificatio-nes a „Currenda”ia Principis Metropolitae Cracoviensis” 98(1958) nr 2–3, s. 126.

powinna też korzystać z pomocy państwa i Kościoła w wychowaniu swoich dzieci. Winna jednak zawsze pamiętać, że to właśnie ona stanowi podstawowe środowisko wychowawcze<sup>50</sup>. Ponadto rodzice powinni do korzystania z tej pomocy właściwie usposobić swoje dzieci<sup>51</sup>. W szczególnych jedynie wypadkach rodzina może całkowicie zdać się na inne instytucje wychowawcze<sup>52</sup>.

Rodzice, według biskupów polskich, powinni tworzyć właściwą atmosferę wychowawczą domu<sup>53</sup>. Ta atmosfera powinna też przenosić się do szkoły<sup>54</sup>, a ta z kolei powinna kontynuować wychowanie rodzinne<sup>55</sup>. Niestety, szkolnictwo polskie okresu Wielkiej Nowenny poddane zostało mocno władzy i było jed-

<sup>50</sup> „Rzecz znamienita, że dotychczas nie zdołano rodziny niczym zastąpić. Były próby, aby zastąpić ją inną społecznością, np. opieką społeczną nad dziećmi. A jednak, wprawdzie, czy później, przekonano się, że opieki rodziców, choćby najslabszych, najbardziej nieumiejętnych, nie zastąpi żadna inna opieka, najbardziej mądra i rozumna, bo dziecko wychowane poza matką i ojcem, przez najemniejszych nawet pedagogów, nie posiada tych wartości które daje rodzina”. S. Wyszyński, „*Rodzina Bogiem silna*”. Kazanie na Uroczystość MB Jasnogórskiej, Jasna Góra 26 VIII 1961, KPP, t. IX 1961, s. 67; por. M. Chmielowski, *Rodzina katolicka oraz jej rola w procesie wychowawczym*, „Chrześcijańin w Świecie” 17(1987) nr 1, s. 36–41.

<sup>51</sup> „Gdy rodzice katolicy muszą wezwać na pomoc instytucje wychowawcze, by pełniej przygotować swoją dźwiatwę do użytecznego życia w społeczeństwie, muszą ją usposobić życzliwie i wdzięcznie dla tego trudu, który nauczyciele i wychowawcy ponoszą dla młodzieży”. Episkopat Polski, *List pasterski na nowy rok pracy wychowawczej*, Jasna Góra 3 IX 1959, LEP (1959), s. 186.

<sup>52</sup> „Rzadkie są bowiem wypadki w normalnych czasach, by dziecko, zrodzone w rodzinie, wychowywało się poza rodziną. Jeżeli tak z konieczności czasem się dzieje, to w psychice dziecka pozostaje na zawsze, mimo najlepszej opieki, jaką ma ono ze strony ludzi, którzy jego wychowaniem się zajmują, jakiś niedosyt uczuciowy, brak ciepła domu rodzinnego, brak dobrej ręki kochanej matki, której nikt i nic nie jest w stanie ani w możliwości zastąpić”. F. Jop, *List pasterski wydany na rozpoczęcie piątego roku Wielkiej Nowenny przed Millenium*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 16(1961) nr 2, s. 53.

<sup>53</sup> „Przez prace obecnego roku pragniemy naszym rodzinom katolickim wpoić chrześcijańską świadomość ich wzniosłych zadań i za łaską Bożą uczynić je przybytkami Bożego Królestwa, świętymi ogniskami żywej wiary i żarliwej miłości”. A. Baraniak, *Orędzie arcybiskupie na rozpoczęcie V roku Wielkiej Nowenny*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 12(1961) nr 5, s. 120; por. Z. Mysłakowski, *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności*, Warszawa 1964, s. 180 n.

<sup>54</sup> Por. J. Sambor, *Uwarunkowania społeczno-ideologiczne nauczania Prymasa Wyszyńskiego o małżeństwie i rodzinie*, Kraków 1987 (mps, Ar PAT).

<sup>55</sup> Tak mówił o tym Prymas S. Wyszyński w 1956 roku, zwracając się do nauczycieli: „Wydaje się rzeczą bardzo słuszną, że większość z Was, Wychowawców, Nauczycieli i Nauczycielek, posiada własne rodziny. Bo chociaż pokończyliście pedagogikę i przerzuciłiście sterty książek pedagogicznych, to jednak dobrze wiecie, że człowiek najlepiej uczy się zasad wychowania, na własnych dzieciach. Mówi się wprawdzie niekiedy, że trudniej jest wychować swoje dzieci, niż obce, a Wy, Wychowawcy, często to potwierdzacie, ale jednak pierwszych, elementarnych zasad wychowania, nauczyliszy się wszyscy w rodzinie, gdy sami byliśmy jeszcze wychowywani. Teraz z kolei, Wy prowadzicie życie rodzinne i wychowujecie własne dzieci. Tak, jak w rodzinie wkładacie całą troskę i wielką, miłość w wychowanie waszych dzieci, bo macie za nie i za ich drogę życiową poczucie odpowiedzialności, tak też musicie przenieść na szkołę wrażenia i doświadczenia, z waszego rodzinnego, osobistego życia. Musicie sobie powiedzieć: więcej atmosfery rodzinnej w szkole. Więcej oddziaływania ojcowskiego i macierzyńskiego na młodzież. Więcej bezpośredniego kon-



nym z pierwszych środowisk szerzenia ateizacji i ideologii sprzecznej ze światopoglądem chrześcijańskim. Dlatego Prymas Stefan Wyszyński wraz z wieloma biskupami polskich wzywał rodziców do zajmowania zdecydowanej pozycji wobec wszelkich nacisków, idących z tej konfrontacji ideologicznej na gruncie szkoły<sup>56</sup>. Zdecydowaną postawę zajmowali też biskupi, w obronie nauczania katechezy w szkole<sup>57</sup>. Bp Teodor Bensch wzywał rodziców: „Jakież to szczęście, jakaż ogromna zasługa przed Bogiem, uczyć dziecko własne nie tylko dla pomyślnej doczesności, ale także dla błogosławionej wieczności. Szczęście takie będzie twoim udziałem, Ojcze, Matko, jeśli podpisem wypowiesz wolę Twoją za nauką religii dla twego dziecka w szkole. Pamiętaj, podpis twój jest konieczny, decyduje bowiem o losach najbliższych sercu twemu istot”<sup>58</sup>. Tę pomoc pełni Kościół z racji swojej specyficznej misji. „Kościół Katolicki – jako stale żyjący Chrystus – spełnia chlubnie od dwóch tysięcy lat swą misję wychowawczą otrzymawszy od Boskiego Zbawiciela polecenie: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... uczcie je chować wszystko cokolwiek wam przykazalem. Jasno ukazuje ludzkości Boga — cel ostateczny i w odniesieniu do tego celu przeprowadza przez wieki świętą swoją misję wychowawczą”<sup>59</sup>.

#### 1.4. Pomoc innych środowisk

Biskupi zachęcali do współpracy różne środowiska wychowawcze z rodziną, zwłaszcza w zakresie wychowania religijnego<sup>60</sup>. Wychodzili od prawdy, że

taktu Więcej współdziałania z rodziną”. S. Wyszyński, *Do wychowawców i nauczycieli*. Trzeci dzień modlitwy Wychowawców i Nauczycieli na Jasnej Górze, Jasna Góra 28 VI 1959, KPP, t. V 1959, s. 305.

<sup>56</sup> „To jakiś straszliwy, chyba sztucznie podniecany wzrost zaciętości w walce z moralnością chrześcijańską. Tę walkę zaczyna się niemalże od niemowląt, od dzieci, doprawdy od małych dzieci. Narzuca się im przedmioty nauczania, o których normalnie dopiero na medycynie mówi się dojrzałym akademikom. Dzieci nie są w stanie zrozumieć sensu tego wszystkiego, co życie niesie”. S. Wyszyński, *Narodowy rachunek sumienia w noc noworoczną na wzgórzu Lecha*. Gniewno, Bazylika Prymasowska I i II 1960, KPP, t. VI 1960, s. 8–9.

<sup>57</sup> „Rodzina musi być zwarta, musi mieć wspólnotę ciała i ducha, a do tego potrzebna jest jedność wychowania. Nie kto inny, tylko Wy macie stanowić o tym czy wasze dzieci mają być wychowywane po katolicku, czy mają uczyć się w szkole religii”. S. Wyszyński, *Parafia i rodzina katolicka na służbie religijnego wychowania młodego pokolenia*. Do rodziców katolickich, Łomianki, 17 IX 1961, KPP, t. IX 1961, s. 154; por. A. Skibińska, *Obrona praw do nauczania religii w kazaniach i listach Pasterskich Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski w latach 1949–1966*, Warszawa 1987 (mps, Ar UKSW).

<sup>58</sup> T. Bensch, *Odezwa do rodziców dzieci szkolnych*, „Gorzowskie Wiadomości Kościelne” 1(1957) nr 7–8, s. 401.

<sup>59</sup> A. Baraniak, *List pasterski na rozpoczęcie VI Roku Wielkiej Nowenny*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 13(1962) nr 4, s. 104.

<sup>60</sup> Por. B. Bernard, *O szacunku dla człowieka. Współpraca domu i szkoły*, „Przewodnik Katolicki” (1957) nr 47, s. 632.

to „rodzina jest środowiskiem niezastąpionym wychowania religijnego”<sup>61</sup>, ale inni mają jej w tym zadaniu pomagać<sup>62</sup>.

Przemiany polityczne, a zwłaszcza gospodarczo-społeczne, przyniosły wiele przeobrażeń w polskich rodzinach. Emancypacja kobiet, uprzemysłowienie i związana z tym urbanizacja sprawiły, że wzorzec patriarchalnej rodziny stał się nieaktualny<sup>63</sup>. Po drugiej wojnie światowej zaczęły się też tworzyć nowe modele i wzorce małżeństwa i rodziny. Konsekwencją tej wojny była też duża migracja ludności, która nasiliła się jeszcze w związku z industrializacją i urbanizacją. Przemieszczanie ludności powodowało zrywanie z tradycjami rodzinnymi, jak i z religią, gdyż słabła kontrola społeczna, która była dość silna, zwłaszcza w środowisku wiejskim. Dokonywały się przemiany w samej strukturze i funkcjach rodziny<sup>64</sup>. Dla naszej analizy ważne jest stwierdzenie, że Kościół w Polsce, wyczuwając te przemiany, starał się wychodzić im naprzeciw. Biskupi polscy w liście pasterskim napisali: „zdajemy sobie dobrze sprawę z pewnych nieodwracalnych przemian natury materialnej i społecznej. Nie apelujemy o ponowne obciążenie rodziny funkcjami gospodarczymi, które zostały jej odjęte, nie nawołujemy kobiet do kądzieli i kuchni. Bronimy niezmienniej, ponadhistorycznej istoty rodziny, jej funkcji i zadań istotnych, określonych prawem Bożym, na którym wyrosła prawdziwa kultura naszego Narodu”<sup>65</sup>.

#### 1.5. Zagrożenia wychowawcze i sposoby zaradzania

W tych przemianach dostrzegali biskupi także zagrożenie dla rodziny. Powstawały wówczas zjawiska patologiczne<sup>66</sup>. Jeden z ówczesnych hierarchów

<sup>61</sup> K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości*, Poznań–Warszawa 1983, s. 135.

<sup>62</sup> „Wychowanie katolickie dzieci i młodzieży przez rodziców i dom rodzinny trzeba stale wzmacniać. Rodzice nierzadko winni uzupełniać, w omawianej dziedzinie i parafię i naukę religii w szkole. Wiedzę i śmiałość religijną rodziców dobrze będzie oprzeć na katechizmie, któryby stał się własnością domu i został przeczytany zbiorowo i jednostkowo przez członków rodziny”. Z. Goliński, *Katechizm w rodzinach katolickich*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 26(1949) nr 3, s. 126; por. H. Wistuba, *Problem katechizowania rodziców*, „Katecheta” (1981) nr 6, s. 259–262.

<sup>63</sup> Por. A. Kłosowska, *Rodzina w Polsce Ludowej*, w: A. Srapata (red.), *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*, Warszawa 1965, s. 505–551; A. Skibińska, *Obrona praw do nauczania religii w kazaniach i listach pasterskich Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski w latach 1949–1966*, Warszawa 1987 (mps, Ar UKSW).

<sup>64</sup> Por. B. Łobodzińska, *Manowce małżeństwa i rodziny*, Warszawa 1963; K. Przeclawski, *Małżeństwo w Polsce współczesnej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2(1958) nr 4, s. 230–237; tenże, *Miasto i człowiek*. Warszawa 1966; J. Turowski, *Przemiany współczesnej rodziny*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 2(1959) nr 4, s. 23–54; A. Olszewska-Krukowa, *Zderzenia kulturowe w rodzinie*, „Problemy Rodziny”, 2(1968) nr 3, s. 10–16; P. Rybicki, *Społeczeństwo miejskie*. Warszawa 1972, s. 229–234.

<sup>65</sup> Episkopat Polski, *List pasterski na uroczystość Świętej Rodziny w ósmym roku Wielkiej Nowenny*, Warszawa 18 XII 1964, LEP, s. 378.

<sup>66</sup> Por. M. Jarosz, *Patologia życia rodzinnego*, Warszawa 1990.

stwierdził, że „okres w którym żyjemy, słusznie nazwany epoką technokracji, obok bardzo wielu pozytywnych osiągnięć, ma na swoim koncie niestety kryzys rodziny i małżeństwa”<sup>67</sup>. Kryzys rodziny zaczyna się od kryzysu samego człowieka<sup>68</sup>. Wśród tych zagrożeń istniejących w Polsce okresu Wielkiej Nowenny za największe uważali biskupi: pijaństwo i alkoholizm w rodzinie. Widzieli oni destrukcyjny ich wpływ na sprawy wychowania<sup>69</sup>. Dlatego też „na tę płaszczyznę wychowawczą należy także postawić walkę z pijaństwem, z utracjusztwem. Nie trzeba tu nawet wiele słów: każdy z nas wie, do czego ta plaga narodowa doprowadza – i jeżeli jeszcze dziś, ktoś z kapitanów nie pojął, że tu chodzi dosłownie o byt narodowy, to chyba jest całkiem ślepy – o tym jak pijaństwo rozbija życie małżeńskie i rodzinne wiemy z konfesjonau, jaki to bardzo bolesny rozdział naszego życia społecznego”<sup>70</sup>. Biskupi starali się przeciwdziałać tej patologii poprzez rozmaite działania duszpasterskie, a praca ta, z rozmaitych powodów w omawianym okresie, nie była łatwa<sup>71</sup>.

Na rodzące się wówczas zjawiska patologiczne, biskupi „wystawiali” przede wszystkim broń duchową, modlitwę i współpracę z łaską Bożą<sup>72</sup>. Zalecali też

<sup>67</sup> L. Wojciechowski, *Przygotowanie do małżeństwa (1)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 51(1959) nr 11, s. 317.

<sup>68</sup> „Doświadczenie wskazuje, że wbrew temu co się pisze, kryzys rodziny jest nie kryzysem instytucji, ale człowieka. Kryzys nadprzyrodzonej rodziny jest kryzysem nadprzyrodzonej jednostki ludzkiej”. W. Lesiak, *Parafialne przygotowanie młodzieży dorosłej do małżeństwa*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 10(1959) nr 9, s. 553.

<sup>69</sup> „Wielu alkoholików wyznało, że pociągu do picia nabrali już w dzieciństwie, w domu rodzinnym. Ich rodzice pili, goście częstowali zawsze wódką, a potem i goście, i rodzice zachęcali dzieci do kosztowania napojów alkoholowych. Rodzice kochani! Jeżeli chcecie, żeby Wasze dzieci nie wyrastały na pijaków, musicie dawać im dobry przykład”. Episkopat Polski, *Wezwanie do trzeźwości*, 27 I 1965, LEP, s. 390; „Pijaństwo, wypędzając Pana Boga z jej łona, burzy pokój i miłość rodzinną, a zapala nienawiść i sieje ból w sercach wielu”. F. Barda, *List ordynariusza o pijaństwie*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” 41(1948) nr 1, s. 7.

<sup>70</sup> B. Kominek, *Warunki społeczno-gospodarcze do zawiązania i pomyślności rozwoju polskiej rodziny katolickiej*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 10(1959) nr 2, s. 111. W tym samym liście stwierdził dosadnie: „unikajmy zwłaszcza alkoholu. tego najgroźniejszego aktualnie wroga naszej polskiej społeczności”. Tamże, s. 112.

<sup>71</sup> „Nielatwa, jest praca wychowawcza w ogóle, a szczególnie w dzisiejszych czasach. Przeżywamy okres wielkich zmian na świecie. Zmieniają się poglądy, rozpada się zasady ładu społecznego. Ustalone od wieków tradycje i obyczaje nie czynią na dzisiejszym pokoleniu większego wrażenia. Niedoścignione tempo przemian wyciska swe piętno również na życiu rodzinnym. Staje się ono coraz bardziej skomplikowane. Zrywa się coraz częściej więzy rodzinne przez uniezależnienie się jednostek. Podupada autorytet rodziców i ostudza się naturalne ciepło domu rodzinnego. W zamian za to mnożą się z roku na rok coraz to nowe poglądy na temat wychowania”. A. Baraniak, *List pasterski na rozpoczęcie VI Roku Wielkiej Nowenny*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 13(1962) nr 4, s. 103.

<sup>72</sup> „Akcent zaś, jaki kładziemy w tym roku na działalność wychowawczą, ma uzdolnić rodziców, młodzież i dzieci do poddania się wpływowi łaski, który wielkim nurtem popłynie w nasze codzienne życie, by wychowawcom pomóc w spełnianiu ich zadań, a wychowanków uczynić jak najbardziej podatnych na przyjęcie dobrego wpływu wychowawczego”. Tamże, s. 105.

rodzicom większe oddanie się Matce Najświętszej<sup>73</sup>. Zapewniali, że w tym oddaniu Maryi pomagają wzory świętych<sup>74</sup>, a spośród nich wskazywali świętego Jana Bosko<sup>75</sup>.

## 1.6. Wzory w wychowaniu rodzinnym

Wzorem wychowawczych postaw dla rodziców powinny być głównie postacie Świętej rodziny „byśmy wpatrzeni w przykład Jezusa, Twój i Józefa świętego, zdołali pojąć i spełnić wszystkie zbawcze zamiary Boże w celowości życia katolickiej Rodziny założone”<sup>76</sup>. Jednak prawozorem dla wszystkich wychowawców, a szczególnie dla rodziców – według nauczania biskupiego – jest Jezus Chrystus<sup>77</sup>. Bp Wilhelm Pluta stwierdził: „W takim małżeństwie, które świadomie chce żyć łaską miłości Jezusa Chrystusa – Pan Jezus sam jest wychowawcą wszystkich członków takiego małżeństwa i rodziny: jest przede wszystkim gwarantem niegasnącej miłości między małżonkami i sprawcą zgodnego z prawem Bożym rozwiązywania trudnego zadania świadomego ojcostwa i macierzyństwa”<sup>78</sup>. Wychowanie chrześcijańskie znajduje przeto swój cel, program i skarbnicę środków w Jezusie Chrystusie i w Jego Ciele mistycznym, którym

<sup>73</sup> „Bogurodzica, jako Matka Boga-Człowieka, najwspanialszy wzór dla rodziny ludzkiej, stanie się na nowo natchnieniem świata. Ona może położyć kres przedłużającej się niewoli i poniżeniu świata kobiecego, chroniąc go przed groźącą kobiecie klęską wynaturzenia i zmanierowania przez jednostronny seksualizm, błędy wychowania, niemoralną twórczość literacką, teatralną, filmową, przez częste dziś poniżanie i ośmieszanie macierzyństwa”. S. Wyszynski, *Oddanie Archidiecezji Gnieźnieńskiej w macierzyńską niewolę Bogurodzicy za wolność Kościoła świętego*, w: Episkopat Polski, *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paris 1975 (dalej: LEP), s. 485; por. J. Augustyn, *Potrzeba wychowania seksualnego*, „Ateneum Kapłańskie” 85(1993) nr 507–508, s. 357–368.

<sup>74</sup> Por. J. Walczak, *Hagiografia w nauczaniu i wychowaniu chrześcijańskim*, „Homo Dei” 31(1962) nr 3, s. 233–239.

<sup>75</sup> „Święty Jan Bosko — wielki Wychowawca naszych czasów — kiedy przed stu laty przeprowadzał swoją doniosłą misję umoralnienia młodych pokoleń, wtedy wśród napotykanym trudności szukał natchnienia i pomocy u Maryi Wspomożenia Wiernych. Z tą samą ufnością w przepożętną pomoc naszej Niebieskiej Wspomożycielki, gorąco zachęcam Was, Najdrożsi Rodzice, abyście włączyli się całym sercem i duszą w wychowawczą działalność Kościoła”. A. Baraniak, *List pasterski na rozpoczęcie VI Roku Wielkiej Nowenny*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 13(1962) nr 4, s. 106.

<sup>76</sup> K. J. Kowalski, *Wielkopostny list pasterski*, „Orędownik Diecezji Chelmińskiej i Gdańskiej” 11(1960) nr 11–12, s. 298.

<sup>77</sup> „Jezus Chrystus — najlepszy Wychowawca wszystkich czasów dał nam doskonały przykład jak poświęcać się bez reszty prowadzeniu ludzi do Boga i jak ukazywać im właściwy, życiowy cel”. A. Baraniak, *List pasterski na rozpoczęcie VI Roku Wielkiej Nowenny*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 13(1962) nr 4, s. 103.

<sup>78</sup> W. Pluta, *Aby wszyscy byli jedno. Listy Pasterskie*, Opole 1985, s. 37.

jest Kościół Rzymsko-katolicki<sup>79</sup>. Za jego wzorem „należy w młodym człowieku pilnować spraw Ojca Niebieskiego, wypełniać Jego wolę i wszelką sprawiedliwość Jego postanowień. Oto bezcenny fundament i nieodzowny warunek każdego wychowawczego wysiłku objawiony i zastosowany przez Samego Boskiego Zbawiciela w pierwszych chwilach swego życia publicznego”<sup>80</sup>.

Pan Jezus będąc doskonałym wychowawcą, „radził stosować praktykę doskonałej miłości jako metodę wychowania i samowychowywania. Ta właśnie droga rad ewangelicznych umarza najsprawniej skutki grzechu pierwotnego i wyzwala największe energie nadprzyrodzone ku świętości życia i ku przedziwnej skuteczności apostołstwa pełnego bohaterskiego poświęcenia. Szczególna miłość Zbawiciela była u źródła tego wychowawczego zrywu. Uczuciowa i samolubna praktyka «miłości» nie rodzi nigdy dobrych owoców w dziele wychowania. Jedynie miłość ofiarna, cierpliwa i mężna zapali wychowanków do wielkodusznego posuwania się ścieżką doskonałości ku szczytom świętości”<sup>81</sup>.

Chrystus „postawił nadto dziecko wśród apostołów Swoich i przedstawił je jako wzór postępowania w Królestwie Bożym. Odślonił Chrystus Pan przez to główną drogę wychowania ku doskonałości; mamy stać się z jednej strony przez umartwienie skutków grzechu pierwotnego małymi w złości a z drugiej przez współpracę z łaską wychowawczą «wielkimi w cnocie dochodząc do pełnego wzrostu dojrzałości Chrystusowej» (Ef 4, 13)”<sup>82</sup>. Sam Jezus pragnął być wychowywanym przez Maryję i Józefa świętego<sup>83</sup>. Postać Chrystusa może więc wiele nauczyć tak rodzica, jak dziecko<sup>84</sup>, ponieważ jest On wzorem również dla dziecka w relacji do rodziców<sup>85</sup>. Tak więc, według biskupów, troska rodziców powinna iść w tym kierunku, by „wzajemna miłość małżon-

ków i miłość rodziców do dzieci była miłością nadprzyrodzoną, miłością Chrystusową”<sup>86</sup>.

Obok Chrystusa wzór wychowawczy, według nauczania biskupiego, stanowi dla każdego rodzica Maryja, Jego Matka<sup>87</sup>. Tak więc głosił, że „w służbie i tylko w służbie Jezusa i Maryi każdy wychowawca doprowadzi swego wychowanka do prawdziwej doskonałości na ziemi i przygotowuje mu szczęśliwość wieczną w niebie”<sup>88</sup>.

W Nazarecie zadanie wprowadzenia Jezusa w świat ludzkich obowiązków spoczywało zwłaszcza na Józefie. Biskupi zatem nie omieszkali przedstawić go jako wzoru wychowawczego<sup>89</sup>. „Święty Józef wreszcie będzie głową naszych rodzin przez to, że członkowie ich złączą swoje wysiłki wspólnego życia osobistego i zawodowego w jedność wzajemnej miłości. Tym sposobem dążyć będą do jak najgłębszego życia duchownego, do sprawiedliwości Królestwa Bożego na ziemi”<sup>90</sup>.

Także inne postacie powinny być według biskupów wzorami w wychowaniu<sup>91</sup>. Rolę tę powierzali oni rodzicom. Podkreślali znaczenie osobistego przy-

<sup>79</sup> „Również dzieci mają obowiązek otaczania swoich rodziców miłością oraz powinny być im posłuszne. Wzorem dla nich niech będzie Jezus Chrystus, który najdłuższą część swego życia przebywał w ukryciu, wśród Świętej Rodziny. Był posłuszny Najświętszej Maryi Pannie i Świętemu Józefowi. Miłość łączy wszystkich, którzy tworzą jedną rodzinę, powinno Jednak być i posłuszeństwo ze strony dzieci w stosunku do ich rodziców”. F. Jop, *List pasterski wydany na rozpoczęcie piętego roku Wielkiej Nowenny przed Millenium*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 16(1961) nr 2, s. 55.

<sup>80</sup> E. Baziak, *Orędzie do wiernych Archidiecezji Krakowskiej z okazji rozpoczęcia V roku Wielkiej Nowenny przed Millenium*, „Notificiones a „Currenda”ia Principis Metropolitae Cracoviensis 101(1961), s. 152.

<sup>81</sup> „Sercem naszych rodzin będzie Maryja przez to, że Ją za Janem duchowo przyjmujemy do życia rodzinnego ustanawiając Ją Gospodynią wspólnoty rodzinnej”. K. J. Kowalski, *Wielkopostny list pasterski*, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 11(1960) nr 11–12, s. 299.

<sup>82</sup> K. J. Kowalski, *Wielkopostny list pasterski*, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 13(1962) nr 1–2, s. 46; „Niech Maryja sprawi, – modlił się bp A. Baraniak – by więź miłości wzajemnej, pokój, zgoda, pogoda ducha i szczęście stanowiący stałą atmosferę domu rodzinnego, sprzymierzonego przez łaskę uświęcającą w duszach z Bogiem w Trójcy Świętej Jedynym”. A. Baraniak, *Orędzie arcybiskupie na rozpoczęcie V roku Wielkiej Nowenny*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 12(1961) nr 5, s. 120.

<sup>83</sup> „O tym Świętym mówi Ewangelia, że „był to mąż sprawiedliwy i bojący się Boga”. Świadectwo to krótkie w swoim brzmieniu wynosi wysoko wielkość duchową świętego Józefa i stawia go jako wzór do naśladowania wszystkim mężom katolickim”. A. Baraniak, *List pasterski na rozpoczęcie VII Roku Wielkiej Nowenny*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 14(1963) nr 7, s. 155.

<sup>84</sup> K. J. Kowalski, *Wielkopostny list pasterski*, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 11(1960) nr 11–12, s. 299.

<sup>85</sup> „Ukażmy naszej młodzieży postacie także i innych świętych: czystą postać św. królewicza Kazimierza i św. Stanisława Kostki; św. Jacka, czciciela Eucharystii i Matki Najświętszej... Uczmy o cnotach hetmana Żółkiewskiego i jego zapomnianym testamentie; o kanclerzu Janie Zamojskim, który zakładając akademię, podkreślał, że czyni to dla utwierdzenia wiary katolickiej w Polsce.

<sup>79</sup> Bp B. Kaczmarek zachęcał: „Przypatrzmy się tedy najpierw samemu Boskiemu Wychowawcy, Prawzorowi wszystkich, którzy do wychowania członków Ciała Mistycznego przykładają rękę”. K. J. Kowalski, *Wielkopostny list pasterski*, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 13(1962) nr 1–2, s. 31.

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> Tamże; por. A. Rynio, *Samowychowanie metodą skutecznego wychowania w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „Roczniki Nauk Społecznych” 13(1995), z. 2, s. 27–43.

<sup>82</sup> Tamże, s. 33–34.

<sup>83</sup> „Uświęcił tym samym i zasługującą uczynił pracę wychowawczą nad sobą i innymi, ustanowił wysoką godność wychowawców i osobową wartość wychowanków. Nadto wysłużył Jezus jedynym i drugim łaski potrzebne do osiągnięcia pełnego nadprzyrodzonego i doczesnego owocu wysiłków wychowawczych. Jezus Boski Wychowanek i Wychowawca jako Stwórca i Zbawiciel świata zamknął w Swojej Osobie i w Swoim życiu najgłębszy sens i najskuteczniejszą siłę wychowania od początku do końca dziejów ludzkości na ziemi”. Tamże, s. 34.

<sup>84</sup> „Postać cierpiącego Chrystusa nauczy go [rodzica] znosić przykrości, będzie go umacniać przykładem i wzorem, będzie mu mówić, że wszystkie te utrapienia staną się dla niego źródłem błogosławieństwa i radości”. F. Jop, *List pasterski wydany na rozpoczęcie szóstego roku Wielkiej Nowenny przed Millenium*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 17(1962) nr 3, s. 68.

kładu rodziców w procesie wychowawczym dzieci<sup>92</sup>. Bp Antoni Pawłowski stwierdził, że rodzice „powinni również pamiętać, że wśród środków, którymi można urabiać przekonania, serce i wolę młodego pokolenia szczególnie doniosłe znaczenie posiada osobisty dobry przykład rodziców oraz modlitwa, zwłaszcza wspólna”<sup>93</sup>. Zaś bp Piotr Dudziec wskazywał na wzór św. Pawła: „Tak jak św. Paweł domagał się od swego ucznia, by we wszystkim świecił przykładem dobrego postępowania (por. Tyt 2,7), również i rodzice głównie swój własny przykład, naturalnie bez ostentacji, będą uważać za najskuteczniejszy środek wychowania swoich dzieci”<sup>94</sup>.

### 1.7. Przygotowanie rodziców do wypełniania zadań wychowawczych

Rodzice powinni być dobrze przygotowani, by mogli spełniać właściwie powołanie rodzicielskie. Przez wiele lat panowało powszechne przekonanie, że rodzice umieją wychowywać przez sam fakt, że są rodzicami. Stąd też nie potrzeba im cudzej mądrości, bo sami najlepiej wiedzą, co jest ich dziecku potrzebne i jak z nim postępować. Prawdą jest, że rodzice wychowują w rodzinie przez sam fakt, że są ze swoim dzieckiem w tak bliskim i jedynym kontakcie uczuciowym i stwarzają mu tak ważną dla wychowania prorodzinnego rzeczywistość domu<sup>95</sup>. Ale prawdą jest również fakt, że zadania rodzicielskie wymagają nieporównanie większych przygotowań niż rola wychowawcy *sensu stricto*. Rodzice powinni zdawać sobie sprawę z trwałości wpływu wywieranego na dziecko. Przez własne błędy powodują braki wychowawcze u swoich dzieci, które później trudno, albo wcale, nie dają się naprawić<sup>96</sup>. Należy też dodać za bpem Antonim Pawłowskim, że „wśród zasad, uwzględnianych przy wychowaniu człowieka, podkreśla się znaczenie odpowiedniego towarzystwa.

Postawmy w jasnym świetle pełne poświęcenia i heroizmu chrześcijańskiego postacie Traugutta i Łukasieńskiego. Nie zapominajmy też o bohaterskich postaciach tych, którzy życie swe dawali za bliźnich, o księdzu Janie Bieżymie z zakonu OO. Jezuitów, o franciszkaninie O. Kolbe, i wielu innych, których nie sposób tutaj wszystkich wymienić”. E. Baziak, *Orędzie do rodziców i młodzieży na rozpoczęcie nowego roku szkolnego*, „Notificationes a „Currenda”ia Principis Metropolitae Cracoviensis 97(1957) nr 11, s. 195; por. M. Borzykowski, *Uwagi o świętości*, „Homo Dei” 29(1960) nr 2, s. 290–291.

<sup>92</sup> „Nade wszystko zaś, wychowujcie młode pokolenie budującym przykładem własnego życia, bo ta metoda wychowania najbardziej pociąga i zaskarbia wdzięczność”. K. J. Kowalski, *Wielkopostny list pasterski*, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 13(1962) nr 1–2, s. 37.

<sup>93</sup> A. Pawłowski, *Orędzie na rozpoczęcie piątego roku Wielkiej Nowenny*, „Kronika Diecezji Włocławskiej” 44(1961) nr 4–5, s. 146.

<sup>94</sup> P. Dudziec, *Orędzie pasterskie na odnowienie Ślubów Jasnogórskich w dniu 6 maja 1962 r.*, „Miesięcznik Pasterski Płocki” 47(1962) nr 5, s. 160.

<sup>95</sup> Por. A. Urbaniak, *Zasady wychowania prorodzinnego*, „Katecheta” 43(1998) nr 2, s. 21–26.

<sup>96</sup> Por. A. Skreczko, *Znaczenie ciągłej pedagogizacji rodziców dla wychowania prorodzinnego dziecka*, w. M. Chymuk, D. Topa (red.), *Edukacja prorodzinną*, Kraków 2000, s. 240–246.

Dużo można powiedzieć o wpływie rodziny, środowiska na charakter, na czyjeś urobienie. Znane jest proste powiedzenie: Z kim przestajesz, takim się stajesz”<sup>97</sup>.

Poza przygotowaniem do życia w małżeństwie i rodzinie, Kościół w Polsce przeprowadzał w okresie Wielkiej Nowenny szereg duszpasterskich inicjatyw zmierzających do podniesienia poziomu religijno-moralnego w rodzinach, a tym samym do wychowania dzieci i młodzieży<sup>98</sup>. Cała praca duszpasterska, zwana Wielką Nowenną, miała, jak zauważył historyk Z. Zieliński, „czysto religijny, wychowawczy charakter. On dominuje, zgodnie z intencją Autora tych rekollekcji narodu”<sup>99</sup>. W czasie Wielkiej Nowenny wielokrotnie powracano w pracy duszpasterskiej do wychowania młodego pokolenia w wierności Bogu – Chrystusowi, Krzyżowi i Ewangelii, zobowiązując rodziców do ukształtowania dzieci w wierze przodków<sup>100</sup>. Szczególnie aktywnie czyniono to w szóstym roku Wielkiej Nowenny przeżywanym pod hasłem: „Młodzież wierna Chrystusowi”<sup>101</sup>. Bp Jan Lorek takie słowa skierował wówczas do rodziców: „Na progu szóstego roku Wielkiej Nowenny, poświęconego tak doniosłej sprawie wychowania, zwracam się najpierw do was, Rodzice Katolicy. Przez miłość do Boskiego Zbawiciela naszego zaklinam Was, abyście swym dzieciom przekazali to, co otrzymaliście w spuściźnie po ojcach swoich: wierność Chrystusowi Panu, oparta na Jego znajomości i miłowaniu z całego serca, ze wszystkich sił”<sup>102</sup>.

Nauka Prymasa Tysiąclecia oraz biskupów polskich we wspomnianym roku Wielkiej Nowenny charakteryzowała się przede wszystkim ustawicznym przedstawianiem programu pozytywnego wobec młodzieży, bez surowości, przymusu i niezręcznej ideologizacji. Naczelnym zadaniem tego programu było wychowanie człowieka w świadomości, że osoba ludzka jest najwyższą wartością w porządku przyrodzonym, świeckim, oraz nadprzyrodzonym, Bożym. Oczywiście tej drugiej płaszczyźnie biskupi dali pierwszeństwo. Uznawali bowiem, że wielkie znaczenie dla pełni człowieka ma wychowanie w duchu Ewangelii Chrystusowej, pod kierunkiem Kościoła. Jest to wychowanie najbardziej

<sup>97</sup> A. Pawłowski, *Orędzie o św. Józefie jako patronie Kościoła i diecezji*, „Kronika Diecezji Włocławskiej” 46(1963) nr 3–4, s. 83.

<sup>98</sup> Porównaj dalszą część tego opracowania, dotyczącą różnych form działalności duszpasterskiej Kościoła katolickiego w Polsce na rzecz małżeństw i rodzin.

<sup>99</sup> Z. Zieliński, *Polska dwudziestego wieku. Kościół-Naród-Mniejszości*, Lublin 1998, s. 54.

<sup>100</sup> Por. W. Granat, *Refleksje o uroczystościach Milenium Chrztu Polski*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 16(1971) nr 3, s. 102–105.

<sup>101</sup> Por. J. Lewandowski, *Wychowawcze aspekty Wielkiej Nowenny w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „Chrześcijańskie w Świecie” 15(1983) nr 5(116) s. 9–30; tenże, *Naród w dziejach zbawienia*, Warszawa 2001, s. 131–133; A. Skreczko, *Małżeństwo i rodzina w założeniach Wielkiej Nowenny Tysiąclecia – inspiracje Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „Episteme” 15(2001), s. 234.

<sup>102</sup> J. Lorek, *List pasterski na rozpoczęcie szóstego roku Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 55(1962) nr 4, s. 115.

wszechstronne i gruntowne. Obejmuje całego człowieka, ze wszystkimi jego właściwościami i dążeniami. Daje mu szeroki światopogląd, który obejmuje sprawę doczesne i wieczne, teraźniejszą i najdalszą przyszłość człowieka. Wyprowadza młodego człowieka z ciasnego kółka spraw dzisiejszych i osobistych, uczy odniesień rodzinnych<sup>103</sup>. Uczy myśleć szeroko i chroni przed powszechną pokusą sekciarskiej ciasnoty. Otwiera przed członkiem społeczeństwa najwyższy sens życia i cały wymiar transcendencji.

Prymas oraz biskupi zabiegali przez swoje nauczanie, aby rodzice stali się czujnymi wychowawcami i gorliwymi katechetami<sup>104</sup>. Była to na szeroką skalę próba zastąpienia braku katechezy szkolnej przez rodziców, przez cały dom, przez „wielką rodzinę” krewnych. Taka metoda miała przynieść rezultaty nieporównanie lepsze i trwalsze. Biskupi troszczyli się w okresie Wielkiej Nowenny, aby całe rodzinę oraz starsze społeczeństwo<sup>105</sup> przemienić w wielką szkołę wychowania religijnego i społecznego, ale bez jakiegokolwiek gwałtu i przymusu<sup>106</sup>. Wzywali oni rodziców, aby „nie pozwolili sobie narzucić „nowoczesnych” i modnych poglądów na małżeństwo i rodzinę, i zniszczyć świętości małżeństwa. Niech dziecko wasze będzie wam drogą i świętą”<sup>107</sup>.

Przedstawioną analizę można zakończyć słowami Prymasa Tysiąclecia, które skierował do rodziców katolickich w 1964 r.: „Wasze dzieci są waszymi, ale są wzięte z Bożego... Temu co jest z Bożego, trzeba dać Boże. Trzeba mu dać wiarę, miłość ku Bogu i nadzieję. Macie w miłości przekazać waszym dzieciom radość, którą posiadacie. Może niejedno z Was nie ma nic do zapisania swym dzieciom w dziedzictwie, ale może „zapisać” swą żywą wiarę, gorącą miłość ku Bogu i nadzieję. Dając to, dacie bardzo wiele, bo dacie zasadę równowagi, ładu i porządku, dzięki czemu możecie być pewni, że wasze dzieci nie zagubią się na zawilej drodze codziennego życia”<sup>108</sup>.

\* \* \*

<sup>103</sup> Por. W. Jankowski, *Znaczenie wychowania integralnego dla odnowy rodziny*, „Studia nad rodziną” 1(1997), s. 73–84.

<sup>104</sup> Por. A. Chałupka, *Rola rodziny w kształtowaniu postawy moralno-religijnej w nauczaniu społ. Kardynała S. Wyszyńskiego*, Kraków 1986 (mps, ArPAT).

<sup>105</sup> Por. L. Dyczewski, *Wobec ludzi starych*, „Chrześcijanin w Świecie” (1971) nr 10, s. 29. H. Stasiak, *Sprawy ludzi w wieku emerytalnym*, Warszawa 1961.

<sup>106</sup> Por. W. Bołoz, *Rodzina środowiskiem kształtowania postaw moralnych*, w: W. Kawecki (red.), *Nadzieje i zagrożenia współczesnej rodziny*, Kraków 1995, s. 72–90.

<sup>107</sup> B. Czapliński, *Przemówienie w Radio Watykańskim dn. 11 XI 1963 n.t.: Troska społeczeństwa chrześcijańskiego o powołania kapłańskie*, „Orełdownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 14(1963) nr 11–12, s. 277.

<sup>108</sup> S. Wyszyński, *Spokojni o chleb dla licznych ust...* Do Rodziców Katolickich. Inowódz 23 VIII 1964 r., KPP, t. XVIII 1964, s. 95.

Wielka Nowenna przed Tysiącleciem Chrztu Polski przeprowadzona przez Kościół w Polsce z inicjatywy i pod kierunkiem kard. Stefana Wyszyńskiego była doniosłym procesem wychowawczym narodu w duchu zasad chrześcijańskich.

Program Wielkiej Nowenny charakteryzował się troską o zachowanie wiary i pogłębienie życia religijnego wiernych oraz staraniem o umocnienie małżeństwa i rodziny. Znaczenie i aktualność Wielkiej Nowenny wyraża się w tym, że uwzględniała ona treści ważne dla całościowej formacji chrześcijanina, a szczególnie dla wychowania rodzinnego. Pogłębianie w umysłach polskich katolików tych prawd zachowuje swą aktualność w każdym czasie duszpasterskiej działalności Kościoła.

## 2. RODZICIELSTWO W ŚWIELE NAUCZANIA BISKUPÓW POLSKICH OKRESU WIELKIEJ NOWENNY

Przemiany polityczne, a także gospodarczo-społeczne po drugiej wojnie światowej w Polsce przyniosły wiele przeobrażeń także w polskich rodzinach. Uprzemysłowienie i związana z tym urbanizacja, a także inne zjawiska wówczas istniejące sprawiły, że wzorzec patriarchalnej rodziny stawał się nieaktualny. Po wojnie zaczęły się tworzyć nowe modele i wzorce małżeństwa i rodziny. Ponadto konsekwencją drugiej wojny światowej była duża migracja ludności, która nasiliła się jeszcze w związku z industrializacją i urbanizacją. Przemieszczenie ludności powodowało zrywanie z tradycjami rodzinnymi, jak i z religią, gdyż słabła kontrola społeczna, która była dość silna, zwłaszcza w środowisku wiejskim. Dokonywały się przemiany w samej strukturze i funkcjach rodziny. Rodzicom coraz bardziej brakowało niezbędnej wiedzy z tego zakresu, a często nakładał się na to brak czasu i nieustanne zabieganie o podstawy bytowe rodziny.

Polska Rzeczypospolita Ludowa promowała laicki model małżeństwa i rodziny. W wyniku ścierania się tego stanowiska z kościelnym upowszechniały się w świadomości szerokich rzesz społeczeństwa przeciwstawne sobie modele życia małżeńskiego i rodzinnego<sup>1</sup>. Laicyzacja małżeństwa i rodziny oraz inne czynniki doprowadziły na początku lat sześćdziesiątych do poważnego kryzysu tej instytucji i zachwiania jej autorytetu społecznego.

Utрудniało to zaadoptowanie się rodziny do nowych sytuacji, jak też zachowanie w życiu codziennym kryteriów osądu płynących z wiary w Boga. Przekazywanie kultury religijnej w rodzinie w okresie powojennym było z roku na

<sup>1</sup> Por. J. Ozdowski, *Chrześcijanin wobec przemian rodziny współczesnej*, „Chrześcijanin w Świecie” 5(1973) nr 1, s. 61–69.

rok coraz trudniejsze. Kryzysową sytuację rodziny podkreślał mocno Prymas Stefan Wyszyński wraz z całym Episkopatem, zabiegając by pomóc rodzinie w jej trudnościach, a szczególnie by była ona „Bogiem silną”. Dostrzegamy, że biskupi polscy wyraźnie widzieli niebezpieczeństwo płynące dla rodziny ze wspomnianych przemian i dlatego starali się wychodzić naprzeciw rodzącym się problemom, nadając sprawom małżeńskim i rodzinnym priorytet w całości kształcenia posługiwania pasterskiego.

Postępującemu w naszym kraju po drugiej wojnie światowej kryzysowi małżeństwa i rodziny miała w dużej mierze zapobiec, według koncepcji duszpasterskiej Prymasa Polski i biskupów, Wielka Nowenna, która była pomyślana, jako długofalowy, dziewięcioletni program duchowej odnowy narodu<sup>2</sup>. Ten zwarty i dobrze przygotowany program zawierający propozycje odnowy życia religijnego, oparty był w głównej mierze na odnowie religijnego charakteru małżeństwa i rodziny, a także na odbudowie zdrowej rodziny chrześcijańskiej<sup>3</sup>. Jeden z teologów ówczesnego okresu pisał: „Śmiało można powiedzieć, że gdyby małżeństwo stanęło u nas na właściwej wyżynie, nie tylko dźwignęłyby się całe rodziny, ale z nimi i społeczeństwo całe i poziom religijnego życia, bo to wszystko wyrasta wreszcie z gruntu rodzin”<sup>4</sup>. Świadczy to o kierunku zamierzonych działań w celu odnowienia religijnego charakteru małżeństwa i rodziny i dla polepszenia ich sytuacji. Jednym z tematów wówczas poruszanych przez biskupów polskich było rodzicielstwo: ojcostwo i macierzyństwo. Opracowanie to ma na celu ukazanie rodzicielstwa w świetle nauczania biskupów polskich w okresie trwania Wielkiej Nowenny Tysiąclecia.

## 2.1. Prawa i obowiązki rodzicielskie

Ponieważ rodzina jest instytucją prawa natury, podstawą prawną istnienia rodziny, życia rodzinnego jest prawo naturalne. Każde prawo rodzi jednak obowiązki, które składają do realizacji prawa w życiu ludzkim. Obowiązki ciążące na rodzinie mają swoje źródło w prawie naturalnym, stąd ich wielkie znaczenie i wysoka godność.

Ks. Czesław Bartnik wydobyl i ułożył z pism prymasa Stefana Wyszyńskiego kartę praw rodziny, gdzie zawarte są następujące prawa:

- prawo do posiadania dzieci i skierowania świata rodziny ku dziecku w najwyższej miłości;

<sup>2</sup> Por. A. Skreczko, *Troska Kościoła katolickiego o małżeństwo i rodzinę w okresie Wielkiej Nowenny (1957–1966). Studium Teologiczno-pastoralne*, Białystok 2002, s. 70–161.

<sup>3</sup> Por. B. Kominek, *O przeszłość polskich rodzin*, „Przewodnik Katolicki” 49(1959), s. 308–309.

<sup>4</sup> J. Roztworowski, „Sakrament to wielki – w Chrystusie i w Kościele”, „Ateneum Kapłańskie” 50(1958) nr 295, s. 189.

- prawo do wzajemnej służby sobie, bez sztucznych ograniczeń i barier;
- prawo, do nierozzerwalności węzła małżeńskiego;
- prawo do doskonalenia się poprzez rodzinę i całą rodziną;
- prawo do miłości, wierności, pełnego zaufania, sprawiedliwości, wolności od podejrzeń, możliwości otrzymania przebaczenia w przypadku żalu za winy;
- prawo do pełnej wspólnoty osób, dóbr, myśli, serc, czynów, historii, losów, tworzenia świata;
- prawo do zgody, pokoju, duchowej «ciszy», azylu od świata zła i okrucieństwa, wolności od ogólnego zakłamania i zgiełku życia;
- prawo wolności do samowyznaczenia swego życia, swobody rozwoju ducha, spełniania swej osobowości-rodzinnej;
- prawo do dobrej sławy rodzinnej, do zachowania i rozwoju tradycji swych ojców, do pamięci rodowej, wspólnego uczucia przeszłości rodziny;
- prawo do tworzenia przez rodzinę jednego wspólnego *theatrum vitae, theatrum familiae*, niejako wspólnego, czystego ekranu i sumienia”<sup>5</sup>.

Wobec własnych dzieci rodzice mają dwa podstawowe obowiązki: urodzenia i wychowania<sup>6</sup>. Są to główne zadania społeczne rodziny<sup>7</sup>. W okresie przedsoborowym podkreślano, że pierwszorzędnym celem małżeństwa jest zrodzenie i wychowanie dzieci. Oto słowa biskupa F. Jopa z 1960 roku: „Małżeństwo jest więc instytucją, mającą głębokie znaczenie społeczne i zostało ustanowione przez Boga, pochodzi od Pana Boga, który jest twórcą tego związku będącego podwaliną rodzin i fundamentem wszystkich społeczeństw. Bóg, istota najświętsza, jest twórcą małżeństwa i On mu nadał ściśle określone cele, z których głównym i najważniejszym jest zapewnienie trwałości rodzajowi ludzkiemu, utrzymanie ludzi i ich rozmnażanie się, rozwój człowieka i jego trwanie do końca świata. Z tym celem łączy się inne jeszcze przeznaczenie małżeństwa, mianowicie, wychowanie dzieci: fizyczne i obywatelskie, religijne i moralne. Drugorzędnym zaś celem małżeństwa jest okazywanie sobie wzajemnej pomocy przez małżonków”<sup>8</sup>.

Po zrodzeniu dzieci zaś naczelnym zadaniem rodziców staje się więc ich wszechstronne wychowanie, obejmujące stronę fizyczną i umysłową oraz koronujące osobowość – wychowanie religijne i moralne<sup>9</sup>. „Rodzina rodzi człowieka dla społeczności, królestwa Bożego, Kościoła, posłannictwa życia, a za-

<sup>5</sup> Cz. Bartnik, *Chrześcijańska pedagogia narodowa według S. Wyszyńskiego*, w: Cz. Bartnik (red.), *Polska Teologia Narodu*, Lublin 1986, s.198.

<sup>6</sup> Cz. Strzeszewski, *Katolicka Nauka Społeczna*, Lublin 1994, s. 416.

<sup>7</sup> Por. R. Mieliński, *Rodzina naturalną instytucją wychowawczą*, „Przewodnik katolicki” 53(1963), s. 82.

<sup>8</sup> F. Jop, *List pasterski wydany na rozpoczęcie czwartego roku Wielkiej Nowenny przed Mille-nium*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 15(1960) nr 3, s. 105.

<sup>9</sup> „Wbrew błędnym poglądom na cele i zadania małżeństwa, etyka katolicka jasno i dobitnie podkreśla, że pierwszorzędnym celem małżeństwa jest zrodzenie i wychowanie dzieci, a obok

razem przyprawdza te wszystkie światy do każdego ze swych członków, głównie do dziecka, powierzając mu niejako ten świat jako osobisty dar Boży. Nie można jej zredukować do rzeczywistości wyłącznie biologicznej czy materialnej. Jest bowiem wielkim „światem” społecznym, psychicznym, duchowym i religijnym<sup>10</sup>.

Wchodzimy w ten sposób w tematykę relacji rodzicielskich, którą zamierzamy rozważać od strony teologicznej, zgodnie z zamiarem tego opracowania. Mowa więc będzie tu o ojcostwie i macierzyństwie oraz o dziecku i jego wychowaniu. Rodzicielstwo (ojcostwo i macierzyństwo) ukazuje wielki przywilej człowieka. Jest nim współpraca stworzenia ze Stwórcą w powoływaniu do życia ludzi, którzy mają żyć wiecznie. Jest ono zarazem „wielką tajemnicą” (Ef 5, 32)<sup>11</sup>.

Pomocą w przeprowadzanej tu analizie będzie teologia kobiety i mężczyzny, które – według ks. Bronisława Mierzwińskiego – niejednakowo się rozwinęły, na niekorzyść tej ostatniej<sup>12</sup>. Arcybiskup K. Majdański stwierdził podobnie, że „literatura tego zagadnienia [teologii ojcostwa], zwłaszcza w porównaniu z opracowaniami dotyczącymi posłannictwa i roli kobiety (także roli kobiety w Kościele), jest stosunkowo skromna”<sup>13</sup>.

## 2.2. Ojcostwo

Słowa „ojciec”, „ojcostwo” należą do kategorii pojęć podstawowych i dlatego są trudne do zdefiniowania<sup>14</sup>. Istnieje tendencja, by analizować pojęcie „oj-

tego – wzajemna pomoc, «wzajemne wewnętrzne kształtowanie się wspólne małżonków» (*Casti connubi*, I, 2). Po zrodzeniu dzieci naczelnym zadaniem rodziców staje się ich wszechstronne wychowanie, obejmujące stronę fizyczną i umysłową oraz koronujące osobowość – wychowanie religijne i moralne”. Episkopat Polski, *List pasterski na uroczystość Świętej Rodziny w ósmym roku Wielkiej Nowenny*, Warszawa 18 XII 1964 r., w: *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paris 1975 (dalej LEP), s. 378; Por. S. Wyszynski S., *Wychowanie czyje to prawo? Wykład do pielgrzymki nauczycieli*, „Przewodnik Katolicki” 47(1957), s. 471, 497, 511, 525.

<sup>10</sup> Cz. Bartnik, *Chrześcijańska pedagogia narodowa według S. Wyszynskiego*, w: Cz. Bartnik (red.), *Polska Teologia Narodu*, Lublin 1986, s. 197–198.

<sup>11</sup> B. Kominek, *O przeszłość polskich rodzin*, „Przewodnik katolicki” 49(1959), s. 308–309; por. M. Wójcik, *Rodzicielstwo*, w: *Pukam do drzwi waszych domów i pragnę się z wami spotkać. Rozważania na temat Listu do Rodzin Ojca Świętego Jana Pawła II*, Warszawa 1994, s. 77–86.

<sup>12</sup> „Teologia kobiety – nawet jeśli jest ciągle niewystarczająca – rozwinęła się, zwłaszcza w kręgach katolickich, pod wpływem niezwykłego rozwoju mariologii. Natomiast teologia mężczyzny pozostaje nadal w sferze postulatów do zrealizowania”. B. Mierzwiński, *Istotna rola mężczyzny we wspólnocie życia rodzinnej. Studium teologiczno-pastoralne*, t. 1, Wrocław 1988, s. 14. To samo potwierdził autor w nowszym wydaniu tej pozycji już pod innym tytułem. Por. tenże, *Mężczyzna istota nieznaną*, Warszawa 1999, s. 10.

<sup>13</sup> K. Majdański, *Ojcostwo jako podstawowe posłannictwo mężczyzny*, „Studia nad Rodziną” 3(1999) nr 2, s. 5–10.

<sup>14</sup> Por. B. Mierzwiński, *Ojciec. Pojęcie*, w: E. Ozorowski (red.), *Słownik Małżeństwa i Rodziny*, Łomianki 1999, s. 314–316.

costwo” wyłącznie w aspekcie biologicznym, psychologicznym, socjologicznym czy prawnym. Żaden z tych aspektów nie ujmuje jednak ani najgłębszej istoty, ani całokształtu elementów tworzących dojrzałą osobę płci męskiej, jednoczącą się z osobą płci żeńskiej i powołującą z nią nowe życie do istnienia.

Ojcostwo jest specyficzną rolą (powołaniem<sup>15</sup>) mężczyzny i oznacza: zajęcie właściwego sobie miejsca w małżeństwie i rodzinie; poczęcie dziecka (dzieci); otoczenie tych dzieci i ich matki miłością; utrzymanie i wyżywienie członków rodziny; dzieło wychowania dzieci. Ponieważ rodzicielstwo jest uczestnictwem w Bożym ojcostwie, stąd płynie wielka godność ojca i matki oraz ich autorytet wychowawczy<sup>16</sup>.

Ojcostwo ludzkie jest odbiciem ojcostwa Bożego i realizacją powołania mężczyzny. Związek ojcostwa Bożego i ludzkiego ukazuje Pismo Święte. W Biblii ojciec odgrywa podstawową, wiodącą rolę. W rodzinie starotestamentalnej wyeksponowana była funkcja religijna ojca. W mentalności Izraelity autorytet ojca pochodził od samego Boga. Ojciec był wobec członków swej rodziny wyrazicielem woli Jahwe, stał na straży Jego przykazań, a równocześnie w imieniu całej rodziny zwracał się do Jahwe z wyrazami należnego kultu. Do pojęcia Boga jako Ojca sięgał zwłaszcza Nowy Testament<sup>17</sup>. Prawda, że Bóg jest Ojcem człowieka, Ojcem kochającym i bliskim, jest jedną z podstawowych prawd Chrystusowej Dobrej Nowiny. W refleksji teologicznej zestawiając ojcostwo Boże i ludzkie używamy języka analogii. Wiara nam mówi, że nie rozumiemy w pełni ojcostwa ludzkiego i jego najgłębszego sensu, bez spojrzenia na ojcostwo Boże. On jest przede wszystkim Ojcem od którego pochodzi wszelkie ojcostwo (por. Ef 3, 15)<sup>18</sup>.

Centralną myślą Ewangelii jest prawda o ojcostwie Bożym. Ma ona szczególnie charakter w odniesieniu do Jezusa Chrystusa, który jest Jednorodzoną Synem Bożym, ale dotyczy w sposób analogiczny także ludzi: „Wy zatem tak się módlcie: «Ojcie nasz, który jesteś w niebie»” (Mt 6, 8–9) – tak brzmi polecenie skierowane do apostołów. „Ojcostwo Boga o którym niewiele mówiono w Starym Przymierzu, objawiło się wyraziście w Betlejem, gdzie zaczęło pła-

<sup>15</sup> Por. B. Mierzwiński, „Mężczyzna jest powołany, aby żył w świadomości swego daru oraz roli męża i ojca” (FC, 25). *Tajemnica ojcostwa*, w: E. Kowalewska (red.), *O godność ojcostwa. Międzynarodowy Kongres*, Gdańsk 2000, s. 67–78.

<sup>16</sup> Por. B. Mierzwiński. *Rola ojca w rodzinie. Aspekty teologiczno-pastoralne*, w: Komisja Duszpasterska Episkopatu Polski, (red). *Program duszpasterski na rok 1998/99. Wierzę w Boga Ojca*, Katowice 1998, s. 175–194; tenże, *Mężczyzna we wspólnocie rodzinnej. Refleksje pastoralne*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 1981, t. 3, s. 139–154.

<sup>17</sup> „W Starym Testamencie słowo „Ojciec” w odniesieniu do Boga zostało użyte zaledwie kilkanaście razy, natomiast w samych tylko Ewangeliach Jezus określa Boga mianem „Ojciec” aż 170 razy”. J. Jeremias, *Studien zur neutestamentischen Theologie und Zeitgeschichte*, Göttingen 1966, s. 15.

<sup>18</sup> B. Mierzwiński, *Mężczyzna istota nieznaną*, Warszawa 1999, s. 90–92.



kać Dziecię Boże. Zrozumieliśmy wtedy, że Bóg jest prawdziwie Ojcem. Pragnął, by Jego Ojcostwo ujawniło się ludziom tak, iż byśmy zrozumieli, że mamy Ojca! Płaczący Syn Człowieczy, poczęty z Ducha Świętego, a biorący ciało i krew z Maryi Dziewicy, ma nam opowiadać o Ojcu, nauczyć nas spoglądać ku Niemu i wołać: Ojcze<sup>19</sup>.

Ojcostwo ludzkie polega na odbiciu i naśladowaniu ojcostwa Bożego. Biblijną ilustracją tej prawdy stanowi przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15, 11–32), którą wielu egzegetów określa jako przypowieść o Miłosiernym Ojcu. Dlatego wszelkie prądy, które przekreślają prawdę, że Bóg jest naszym Ojcem, równocześnie przekreślają najgłębszy sens i godność ojcostwa ludzkiego oraz vice versa: odrzucając czy zniekształcając ojcostwo ludzkie, nie można zrozumieć sensu ojcostwa Bożego. Ojcostwo ludzkie jest zaszczytem, gdyż „Bóg sam przyznaje się do jego ojcostwa. Współdział człowieka w tym ojcostwie Bożym jest – w porządku przyrodzonym – największym zaszczytem człowieka, wielkim dowodem zaufania Bożego i źródłem zastugi. Wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi pochodzi od Bożego ojcostwa, a sprawowanie zadań ojca na ziemi najwięcej upodabnia do ojcostwa Bożego<sup>20</sup>”.

Boże ojcostwo jest transcendentnym źródłem wszelkiego ojcostwa<sup>21</sup>, a szczególnie ludzkiego ojcostwa i macierzyństwa. Ono nie zawodzi, w odróżnieniu od ojcostwa ludzkiego<sup>22</sup>. Wpatrując się w nie z miłością, ojcowie winni poczuć zobowiązanie do ponownego odkrycia swojego powołania. Biskup E Nowicki napisał: „prosić będziemy Boga Ojca, Źródło wszelkiego ojcostwa na niebie i na ziemi, oraz Maryję Matkę Chrystusową, o łaskę poznania woli Bożej odno-

<sup>19</sup> S. Wyszyński, *Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie*. Do małżonków w uroczystość Świętej Rodziny, Warszawa, 7 I 1962, w: *Kazania i przemówienia autoryzowane Prymasa Polski*. Zbiór maszynopisów zgromadzonych w Instytucie Prymasowskim w Warszawie (dalej skrót KPP), t. X 1962, s. 33.

<sup>20</sup> Episkopat Polski, *List pasterski w obronie życia nienarodzonych*, 1952 r., LEP, s. 118.

<sup>21</sup> Biskupi zwracali się do Boga tymi słowami: „Ojcze wszystkich dzieci Bożych, wszystkich narodów i ludów, od którego wszelkie ojcostwo pochodzi na niebie i na ziemi!”. Episkopat Polski, *Akt oddania się w macierzyńską niewolę Maryi Matki Kościoła za wolność Kościoła Chrystusowego*, Jasna Góra 3 V 1966 r., LEP, s. 442.

<sup>22</sup> „Najlepszy i najwyższy Ojciec nasz i Pan otworzył serce swoje ludziom i posłał Syna swego, wołającego na cały świat: „Abba – Pater – Ojcze”. Poznaliśmy ojcostwo Boga, „z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi pochodzi”. O jak dobrze i radośnie jest wiedzieć, że nad światem jest Ojciec, że nad ludźmi unosi się ojcowskie serce Boga, że spoczywa na nich dobre oko Ojca niebieskiego. Jakiej ulgi doznajemy my wszyscy „wygnańcy, synowie Ewy”, gdy wiemy, że choć ludzkie ojcostwo tak często zawodzi, nie odmieniło się Boże ojcostwo. Ileż razy doznajemy niepokoju i smutku na drogach matki-ziemi, ile łez wylejemy nieraz nawet w rodzinnym domu. Ale wszystkie te niedole ukoi, wszystkie łzy osuszy, Ojciec najlepszy, który Syna swego jednorodzonego daje światu po to, aby ochłodził wszystkich, którzy pracują i są obciążeni”. S. Wyszyński, *Życzenia pasterskie na Boże Narodzenie*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 25(1948) nr 11, s. 430.

śnie naszych praw i obowiązków co do przekazywania i ochrony doczesnego życia ludzkiego, którego Bóg sam jedynym jest Źródłem, Stwórcą i Rządcą<sup>23</sup>. Tak więc, podstawową metodą uświadomienia sobie roli mężczyzny ojca jest wpatrywanie się w Boga Ojca w Jezusie Chrystusie. Biskupi podkreślali aspekt kapłański ojcostwa. „A przecież wiedzieć musicie, że posiadacie najstarsze kapłaństwo na świecie, kapłaństwo ojcostwa. I wszyscy ojcowie na ziemi są tylko lennikami najświętszego Imienia Boga, Ojca w niebiesiech. Tej godności wyzbyć się ani z niej zrezygnować nie możecie, bo nie od człowieka ona pochodzi, lecz od Boga<sup>24</sup>”.

Na podstawową rolę (teologia nazywa to powołaniem) mężczyzny, jaką jest ojcostwo<sup>25</sup>, składają się konkretne funkcje, a z każdej z tych funkcji wypływają określone zadania. Wszystkie funkcje ojca w rodzinie (wymiar powołania) można sprowadzić do trzech podstawowych: prokreacyjnej, wychowawczej, utrzymania i ochrony rodziny. W XX w. funkcje ojcowskie poddawano radykalnym przeobrażeniom pod wpływem przemian w społeczeństwie. Wśród przyczyn, które doprowadziły do ewolucji w rozumieniu i realizacji funkcji ojcowskich można wymienić: szybki rozwój przemysłu i urbanizacji, ruchy feministyczne, bunt młodego pokolenia, wpływ psychoanalizy, kryzys małżeństwa i rodziny. Ewolucja funkcji ojcowskich nie ma jednolitego oblicza. Są przemiany pozytywne, ale jest też wiele aspektów negatywnych, zwłaszcza tych, które doprowadziły do zaburzeń w tożsamości mężczyzny i kryzysu jego autorytetu w rodzinie.

Kościół katolicki w refleksji nad godnością ojcostwa podkreśla znaczenie Chrystusa, który objawił nam Ojca. Oto słowa Prymasa S. Wyszyńskiego: „Chrystus Pan nauczył nas wołać do Ojca, «Ojcze nasz, któryś jest w niebie». Opoowiedział nam również wszystko o Ojcu, cokolwiek widział od wieków na Jego Ojcowskim łonie. Od tej chwili, Najmilsze Dzieci, wiemy, bo jesteście przez wiarę oświeceni, że wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi pochodzi od Boga<sup>26</sup>. Dlatego też dziecko nie należy w pełni do rodziców ziemskich, ale do Boga-

<sup>23</sup> E. Nowicki, *Odezwa Arcypasterska u progu trzeciego roku Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski*, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 3(1959), nr 5, s. 288–289.

<sup>24</sup> E. Nowicki, *List pasterski o religijnym wychowaniu dzieci*, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 2(1958), nr 1, s. 28.

<sup>25</sup> W nauczaniu Prymasa Wyszyńskiego tym zadaniem, wspólnym Adamowi i Ewie, było ich powołanie rodzicielskie dane im przez Boga-Ojca. „Oboje też mieli w jakiejś przedziwnej wspólnocie psychiczno-duchowej, w jakiejś umiejętności współdziałania i współżycia, spełnić jedno wspólne zadanie, wyznaczone całej ludzkości w tych dwojgu, przez Ojca rodzaju ludzkiego, z którego pochodzi wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi”. S. Wyszyński, *Jesteście potrzebne Narodowi i Kościołowi*. Do żeńskiej młodzieży akademickiej. Warszawa, kościół św. Anny, 9 V 1958 r., KPP, t. IV 1958, s. 219–220.

<sup>26</sup> S. Wyszyński, *Rodzina Bogiem silna*. Do rodziców katolickich, Warszawa 7 V 1961, KPP, t. VIII, 1961, s. 222.



Ojca. „Rodzina, z Boga pochodząca – matka, która z Boga i przez Boga poczyną, ojciec, który godność swą czerpie z Ojcostwa Bożego – muszą owoc życia swego oddać Bogu. Co jest Bożego – Bogu”<sup>27</sup>. Bóg swoim ojcostwem otacza opieką sprawy rodziny: „Ojciec Niebieski obmyślił swojemu Synowi na ziemi życie rodzinne i atmosferę rodzinną. Przez dzieło Wcielenia urealniał wszystkie sprawy ziemskie dotyczące rodziny, uswięcił je i otoczył je nimbem Ojcostwa własnego”<sup>28</sup>.

Biskupi polscy podkreślali także znaczenie osoby Świętego Józefa, jako wzoru ojcostwa<sup>29</sup>. Ks. Bronisław Mierzwiński, znawca tematu, przestrzega: „Korzystając z analogii w odniesieniu do św. Józefa, należy jednak zachować daleko idący krytycyzm. Inaczej doszlibyśmy do pochopnych, niczym nie uzasadnionych wniosków”<sup>30</sup>. Analiza nauczania biskupów polskich z okresu Wielkiej Nowenny na temat tej analogii pozwala stwierdzić, że ich myślenie było właściwe i wydobywało istotne treści.

Postać Cieśli z Nazaretu, jak go określa Biblia, skłania do analizy różnych aspektów ojcostwa. Chociaż nie był „biologicznym” ojcem Jezusa Chrystusa, to jednak z woli Bożej spełniał wobec Niego wszystkie funkcje ojcowskie w sposób doskonały, jako głowa Świętej Rodziny.

Ojcostwo jest specyficznym powołaniem mężczyzny i realizuje się przez: zajęcie właściwego sobie miejsca w małżeństwie i rodzinie; poczęcie dziecka (dzieci); otoczenie dzieci i ich matki miłością; utrzymanie i wyżywienie członków rodziny; dzieło wychowania dzieci. Episkopat Polski jeszcze w 1952 roku nauczał: „Społeczność rodzinna powstaje na prawach podziału pracy: ojciec rodziny zdobywa środki utrzymania, by matce dać możliwość czuwania nad ogniskiem rodzinnym i wychowaniem dzieci”<sup>31</sup>.

Ojcostwo wnosi ono sobie właściwe cechy. „Męska dobroć i szlachetność ojca ma w sobie jakąś szczególną siłę oddziaływania. Swym ramieniem obowiązany jest wspierać matkę w jej staraniach i zabiegach o dobre wychowanie potomstwa”<sup>32</sup>.

Podstawowym, ale bardzo uproszczonym jest podział na ojcostwo biologiczne (inaczej nazywane fizycznym, naturalnym) oraz ojcostwo duchowe (nie należy go mylić z analogicznym pojęciem ojcostwa duchowego w teologii ży-

cia wewnętrznego). Ślusniej byłoby mówić o dwóch aspektach ojcostwa: biologicznym i duchowym.

Pierwszym, choć nie najważniejszym elementem, który pojawia się, gdy mówimy o ojcostwie, jest aspekt biologiczny. On stanowi podstawę „wziew krwi”, pokrewieństwa. Mężczyzna wspólnie z kobietą daje początek dziecku, „rodzi” nowe życie – jest więc „rodzicielem” (genitor). Naturalną drogą realizacji ojcostwa biologicznego jest akt małżeński, w trakcie którego dochodzi do połączenia dwóch komórek męskiej i żeńskiej, czyli do zapłodnienia. W odniesieniu do człowieka już sam biologiczny akt poczęcia nowego życia ma zupełnie inny charakter niż u zwierząt, mimo fizjologicznego podobieństwa. Najgłębsza bowiem treść tego aktu i jego skutki przekraczają u ludzi poziom wyłącznie biologiczny. Akt biologiczny powinien być w swej istocie *actus humanus* – aktem na wskroś ludzkim. W świadomości mężczyzny i kobiety powinien on być aktem tworzenia nowego człowieka (wiarą dodaje: aktem współtworzenia z Bogiem). Biologiczny fakt ojcostwa ma również wpływ na psychikę wszystkich trzech osób: mężczyzny, kobiety i ich dziecka.

Oprócz aspektu biologicznego ojcostwo posiada aspekt prawny. Małżeństwo rodzicom gwarantuje dziecku tzw. „prawo pochodzenie”, umiejscowienie go w ramach struktury społecznej z zagwarantowaną odpowiednią pozycją społeczną. Ważniejsze jest z tego punktu widzenia prawne ojcostwo niż ojcostwo biologiczne. W niektórych państwach ojcostwo biologiczne nie daje żadnych uprawnień w stosunku do dziecka i dziecku w stosunku do ojca. Pełnię władzy i obowiązków powierza społeczeństwo prawnemu ojcu. Taką sytuacją powinna jednak należeć do wyjątków. Najlepiej jest dla dziecka i całej rodziny, jeśli jeden i ten sam mężczyzna jest zarazem ojcem biologicznym i prawnym.

Obecność mężczyzny, męża-ojca jest konieczna dla normalnego życia rodziny, zarówno dla żony-matki, jak i dla dzieci; obecność ta nie może być tylko pasywna, fizyczna. Chodzi o czynne zaangażowanie się ojca w funkcjonowanie rodziny, a zwłaszcza w proces wychowania dzieci; na psychikę dziecka, na jego rozwój negatywny wpływ ma nie tylko nieobecność ojca, lecz także patologia ojcostwa, to znaczy ojciec nie wykonujący swoich funkcji, czy też wykonujący je w sposób niewłaściwy; w myśl zasady identyfikacji płci, nieobecność ojca pozostawia większe ślady w psychice syna niż w psychice córki; ujemne skutki zależą przede wszystkim od postawy, jaką przyjmie matka, następnie od wieku dziecka (w zasadzie: im młodsze, tym głębsze skutki) oraz od czasu nieobecności ojca; należy za wszelką cenę zapewnić i ułatwić specyficzną ojcowską rolę w procesie wychowania dziecka.

Tak więc, zasadnicza rola ojca polega na trosce o właściwy i pełny rozwój nowego życia – dziecka. W pewnym sensie jest to nieustanne rodzenie, wskazujące na duchowy aspekt ojcostwa. To właśnie ten duchowy aspekt ojcostwa

<sup>27</sup> S. Wyszniński, „Rodzina Bogiem silna”. Kazanie na Uroczystość MB Jasnogórskiej, Jasna Góra, 26 VIII 1961, KPP, t. IX 1961, s. 71.

<sup>28</sup> S. Wyszniński, Przemówienie podczas oplatki nauczycieli i wychowawców, Warszawa Miódowa, 29 XII 1964 r., KPP, t. XVIII, 1964 r., s. 485.

<sup>29</sup> Por. B. Mierzwiński, *Mężczyzna istota nieznaną*, Warszawa 1999, s. 122–141.

<sup>30</sup> Tamże, s. 141.

<sup>31</sup> Episkopat Polski, *List pasterski w obronie życia nienarodzonych*, 1952 r., LEP, s. 121.

<sup>32</sup> A. Pawłowski, *Orędzie na rozpoczęcie piątego roku Wielkiej Nowenny*, „Kronika Diecezji Włocławskiej” 44(1961) nr 4–5, s. 146.

wiąże męzczyznę w sposób głęboki i trwały z rodziną. Bez rodziny mógłby on być jedynie ojcem „biologicznym”. Męzczyzna aktualizuje swoje ojcostwo, nadając mu nowy wymiar, dzięki trwałej więzi z kobietą, która jest jego żoną, a zwłaszcza matką jego dzieci<sup>33</sup>. W tym wymiarze duchowym spotykają się z ojcami rodzonymi ojcowie duchowni. Kardynał S. Wyszyński nauczał: „Ważną jest rzeczą zwrócić uwagę na to, że Rodzice w sposób naturalny mają prawa ojcostwa, które my mamy z Kościoła. Istnieje ojcostwo przyrodzone, ojcostwo kołyski, i ojcostwo Ołtarza, jak to pięknie mówił, w jednym ze swoich przemówień, Pius XII. Ojcowie ołtarza muszą podać rękę ojcom kołyski”<sup>34</sup>.

Relacje między ojcem i dzieckiem ubogacają obie strony. Dziecko nie istniałoby, nie rozwinęłoby się normalnie, gdyby nie aktywna obecność ojca. Dziecko ze swej strony wywiera istotny wpływ na życie męzczyzny, na rozwój jego psychiki i osobowości. Można powiedzieć, że to żona i dzieci czynią męzczyznę ojcem.

### 2.3. Macierzyństwo

Macierzyństwo jest stanem, w jaki wchodzi matka, gdy poczyna życie<sup>35</sup>. Jest to najbardziej zaszczytne powołanie pochodzące od Boga-Ojca<sup>36</sup>. Nie matka jednak stwarza życie. Dawcą życia jest Bóg. „Sam Bóg, dając matce dziecko, wkłada pod jej serce nie tylko ciało nowego człowieka, ale i jego duszę”<sup>37</sup>. Dlatego każda prawdą o każdej matce są słowa: „otrzymałam człowieka od Pana” (Rdz 4, 1). To w małżeństwie Bóg zawiera kobietę męzczyźnie, a męzczyznę kobiecie. Obojgu zaś zawiera nowe życie. Biskup P. T. Zakrzewski nazywa macierzyństwo „kwiatem małżeństwa”<sup>38</sup>. Wiąże się ono z ojcostwem i posiada swoją godność, wymiar prawny i określa powołanie kobiety<sup>39</sup>. „Jesteście powołani Małżonki i Mężowie, – stwierdził Prymas S. Wyszyński – aby z waszego

<sup>33</sup> Por. W. Fijałkowski, *Kryzys ojcostwa?*, „Przewodnik Katolicki” 50(1960), s. 698.

<sup>34</sup> S. Wyszyński, *„Ita Et Docete”! Środowisko Naszej Pracy Katechetycznej*. Do Kapłanów Archidiecezji Warszawskiej na kursie katechetycznym, Warszawa – Seminarium Metropolitalne, 30 VIII 1963 r., KPP, t. XV 1963, s. 125.

<sup>35</sup> Por. A. Jaworska, *Macierzyństwo*, w: E. Ozorowski (red.), *Słownik Małżeństwa i Rodziny*, Łomianki 1999, s. 220–221; O.M., *Macierzyństwo*, „Przewodnik Katolicki” 47(1957), s. 20.

<sup>36</sup> „Najtrudniejsze i najbardziej zaszczytne powołanie rodziców jest pod szczególną opieką Ojca, z którego wszelkie ojcostwo pochodzi na niebie i na ziemi”. S. Wyszyński, *Na zakończenie milenijnego „Te Deum” Narodu i Kościoła w stolicy*. Warszawa – Archikatedra św. Jana, 26 VI 1966 r., KPP, t. XXIV, s. 148.

<sup>37</sup> S. Wyszyński, *Parafia i rodzina katolicka na służbie religijnego wychowania młodego pokolenia*. Do rodziców katolickich, Łomianki, 17 IX 1961, KPP, t. IX 1961, s. 153.

<sup>38</sup> T. P. Zakrzewski, *List pasterski na Wielki Post 1958 r.*, „Miesięcznik Pasterski Płocki” 43(1958) nr 1–3, s. 22.

<sup>39</sup> Por. A. F. Dziuba, *Służebny wymiar powołania małżeńskiego*, „Chrześcijanin w Świecie” 14(1982) nr 8, s. 5–15.

związku, z tego zespołu, który sam Bóg uczynił dla waszych dzieci w Jego zastępstwie, rodziło się życie i obfitowało”<sup>40</sup>.

Macierzyństwo może być cielesne i duchowe. Pierwsze dotyczy przekazania biologicznego życia, zrodzenia fizjologicznego. „Kobieta jest stworzona by być matką. Jeżeli nią jeszcze nie jest a tym więcej, jeżeli nigdy nie będzie naturalną matką, trzeba jej pokazać wielkość i prawdziwe piękno macierzyństwa duchowego, aby ją utrzymać w równowadze duchowej, a przede wszystkim aby jej umożliwić rozwój tych wszystkich talentów, które Bóg złożył w jej sercu”<sup>41</sup>. W tym znaczeniu dziecko jest niemal całkowicie zależne od swojej matki. „Wy, Drogie Matki, – powiedział Kardynał S. Wyszyński – które Bóg zaszczycił powołaniem noszenia kształtującego się życia pod waszymi sercami, dobrze wiecie, jak to nowe życie uzależnione jest od Was. Jakże ostrożnie poczynacie sobie z tym nowym życiem, które niemal całkowicie od Was zależy. Rodzący się człowiek jest prawdziwym niewolnikiem swojej matki”<sup>42</sup>.

Macierzyństwo duchowe oznacza przekazywanie życia Bożego<sup>43</sup>. Dokonuje się ono w procesie wychowania dziecka, w wychowaniu ku pełni człowieczeństwa. Pięknie o tym powiedział Kardynał Wyszyński, przemawiając w 1961 roku do rodziców: „Matka w błogosławionym stanie – jak pięknie dawniej mówiono – może dlatego jest tak nazywana, a że nosi w sobie dwie dusze: nie tylko własną, ale i duszę swego dziecięcia. Jest przedstawicielką i nosicielką dwóch dusz. Odpowiada za dwie dusze: za własną i swego dziecięcia. To jest wyjątkowa rzecz w dziejach świata. Człowiek składa się z ciała i z rozumnej duszy, a matka w pewnym okresie swego życia składa się z ciała i dwóch dusz, własnej i swego dziecięcia. Stąd jej wysoka godność i szacunek, który się jej okazuje. Stąd wszędzie, gdzie jest chrześcijański obyczaj szanują matki i dają im pierwszeństwo”<sup>44</sup>.

Matki wraz z ojcami mają się troszczyć o rozwój życia religijnego swoich dzieci. Ten obowiązek wynika z zawartego sakramentalnego związku małżeńskiego. Matki tą misję mają też spełniać z faktu przynależności do Kościoła. „Przez Sakrament Małżeństwa – nauczał Prymas Tysiąclecia – rozpoczynacie pracę Kościoła nad religijnym wychowaniem dzieci. O tym pamiętajcie!”<sup>45</sup>.

<sup>40</sup> S. Wyszyński, *Rodzina Bogiem silna*. Do rodziców katolickich, Warszawa 7 V 1961, KPP, t. VIII, 1961, s. 227.

<sup>41</sup> *Religijne prowadzenie młodzieży żeńskiej*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 33(1959) nr 7, s. 250–264.

<sup>42</sup> S. Wyszyński, *Z Maryją w wiary nowe Tysiąclecie*. Uroczystość Milenijna. Warszawa, OO. Redemptoryści. 29 X 1966 r., KPP, t. XV, s. 351.

<sup>43</sup> Por. E. Ozorowski, *Macierzyństwo duchowe*, w: E. Ozorowski (red.), *Słownik Małżeństwa i Rodziny*, Łomianki 1999, s. 221.

<sup>44</sup> S. Wyszyński, *Rodzina Bogiem silna*. Do rodziców katolickich, Warszawa 7 V 1961, KPP, t. VIII, 1961, s. 226.

<sup>45</sup> S. Wyszyński, *Rodzina Bogiem silna*. Do rodziców katolickich, Warszawa 7 V 1961, KPP, t. VIII, 1961, s. 229.

Drogę macierzyństwa duchowego w Kościele otwiera Maryja, Matka Jezusa Chrystusa<sup>46</sup>. W niej też godność matki i macierzyństwa ludzkiego osiąga swój szczyt i ukazuje jej ostateczne ukierunkowanie. Dlatego też „mówimy ze czcią i szacunkiem – matka nasza. Nie umiemy nigdy nawet pomyśleć o niej nic złego. Patrzymy na nią z taką nabożną czcią, jak byśmy mieli przed oczyma Matkę Boga. (...) Z czci dla tych dwojga – Maryi i Józefa – wywyższonych na ołtarze, kształcimy w sobie cześć dla naszej matki. Cześć matki, na wzór Matki Boga, jest szczególną cechą duchowości, kultury i cywilizacji Narodu polskiego.”<sup>47</sup>. Tajemnica Maryi, według nauczania biskupów polskich, powinna być „motywem towarzyszącym” rozważaniom na temat znaczenia słowa „matka”, czy też „macierzyństwo”.

Maryja, jako wzór macierzyństwa, pozwala też zrozumieć na czym polega macierzyństwo w przypadku rezygnacji z macierzyństwa fizycznego, czyli dziewictwa<sup>48</sup>. Taki wybór kobiety pozwala doświadczyć macierzyństwa „wedle Ducha” (por. Rz 8, 4) na wzór Maryi<sup>49</sup>. Ale ten aspekt dziewicy powinien być także obecny, według nauczania biskupów polskich, w powołaniu małżeńskim. Zwracając się do dziewcząt, Prymas S. Wyszyński powiedział: „Tajemnica waszego ciała; chociażby opanowane było najszlachetniejszymi porywami, jeśli zrozumie, że jego zadaniem życiowym jest macierzyństwo, będzie się odtąd całe przygotowywało do tego, ażeby jak w Maryi – Dziewicy, tak i w człowieku, oddanym życiu małżeńskiemu, pozostało coś dziewiczego, My wolimy rodzić się z czystych matek. Czysta matka przeniesie na swoje dziecię niestychanie wiele wartości duszy, ciała i krwi. Jest to tajemnica Boża w życiu każdego człowieka”<sup>50</sup>. Niestety, jak stwierdził biskup E. Baziak, „Dziewictwo, które było czczone nawet u starożytnych pogan, bywa wysmiewane, a macierzyństwo, przed którym uczciwy człowiek chyli się jak

przed świętością, bywa nadużywane, a często hańbione. W imię mody, sztuki i rozrywek poniża się godność kobiety”<sup>51</sup>.

Biskupi polscy nie ustalali w okresie Wielkiej Nowenny wzywać ludzi wierzących, aby, wpatrzeni w macierzyństwo Maryi, uczyli się być dziećmi Bożymi poprzez „całkowicie dobrowolne oddanie się z miłości w słodką, macierzyńską niewolę najlepszej i ukochanej Matki z zapewnieniem Jej o naszym posłuszeństwie i z myślą, że przez Nią samemu Bogu z radością się oddajemy”<sup>52</sup>. Na idei macierzyństwa Maryi została zbudowana cała koncepcja Wielkiej Nowenny Tysiąclecia i inicjatyw jej towarzyszących (Śluby Jasnogórskie, peregrynacja kopii Obrazu Jasnogórskiego, i inne)<sup>53</sup>. Oto jedno z wezwań, tak często w owym okresie ponawianych przez Prymasa Tysiąclecia: „Troskliwa Matko Najświętszej Rodziny! Pod Twoją macierzyńską opiekę oddajemy nasze rodziny, aby przez Ciebie odrodziły się w Bogu i żyły na wzór Rodziny Nazaretańskiej”<sup>54</sup>. Naród polski czynił to wszystko mając głębokie przekonanie, że „macierzyński wpływ Maryi towarzyszy nam poprzez całe nasze życie na ziemi aż do chwili naszych narodzin do wiecznej szczęśliwości przez śmierć bogobojną”<sup>55</sup>.

Podobnie jak ojcostwo, także macierzyństwo, będąc stwórczym dziełem człowieka realizowanym w małżeństwie, jest swoistym udziałem w dziele stwórczym Boga, jego przedłużeniem i wyrazem służby małżonki zgodnie z nakazem Bożym zaludniania ziemi i czynienia jej sobie poddaną (por. Rdz 1, 28). Chwałą macierzyństwa jest uczestnictwo w Ojcostwie Boga poprzez poczęcie i zrodzenie człowieka. Prymas S. Wyszyński wyraził to słowami: „Raduj się Narodzie, że człowiek na świat się narodził, że przybył jeszcze jeden człowiek Narodowi! Jest to radość rodzącej matki, radość rodziny i radość Narodu, słuszna i szczytna chwała macierzyństwa, jako uczestnictwo w Ojcostwie Tego, z któ-

<sup>46</sup> „Maryja miała stworzyć Synowi Bożemu atmosferę rodzinną. Uczyniła to najwspanialej, używając Mu gościnności pod swoim Macierzyńskim Sercem, a później poświęcając Jezusowi całe swe życie. Dzieliła z Nim nieodłącznie wszystkie Jego losy, aż po Kalwarię. Dlatego też nazywamy Ją nie tylko Bogurodzicą, Matką Chrystusową, ale i Matką Łaski Bożej, Matką Stworzyciela i Matką Zbawiciela, a dziś nawet – Matką Kościoła. Te wszystkie nazwy, którymi Kościół obsypuje Maryję w świątłach teologii, wiary i rozumu, są z dziedziny macierzyństwa”. S. Wyszyński, Przemówienie podczas oplatki nauczycieli i wychowawców, Warszawa Miodowa, 29 XII 1964 r., KPP, t. XVIII, 1964 r., s. 487.

<sup>47</sup> S. Wyszyński, *Słowo Prymasa Do Najwierniejszego Grodu Poznańskiego*. Poznań, 19 III 1958, w odnowionej Katedrze, KPP, t. IV 1958, s. 90–91.

<sup>48</sup> Por. J. Jaroszewicz, *Maryjne posługiwanie*, Ateneum Kapłańskie” 53(1961) nr 313, s. 132–134.

<sup>49</sup> Por. A. Pawłowski, *Macierzyństwo łaski i apostołat maryjny*, „Homo Dei” 29(1960), nr 3, s. 395–400.

<sup>50</sup> S. Wyszyński, *Jesteście potrzebne Narodowi i Kościołowi*. Do Żeńskiej Młodzieży Akademickiej. Warszawa, kościół św. Anny, 9 V. 1958, KPP, t. IV 1958, s. 225.

<sup>51</sup> E. Baziak, *Orędzie pasterskie do dziewcząt archidiecezji krakowskiej*, „Notificationes a Curia Principis Metropolitae Cracoviensis” (1958) nr 12, s. 418.

<sup>52</sup> F. Jop, *List pasterski w sprawie oddania duchowieństwa i wiernych Opolszczyzny w macierzyńską opiekę Matki Bożej*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 20(1965) nr 9, s. 205; por. Episkopat Polski, *Akt oddania się w macierzyńską niewolę Maryi Matki Kościoła za wolność Kościoła Chrystusowego*, Jasna Góra 3 V 1966 r., LEP, s. 442–443.

<sup>53</sup> Por. A. Pawłowski, *Udział Maryi w aktualnym szafarstwie łask*, „Homo Dei” 29(1960), nr 4, s. 505–516.

<sup>54</sup> S. Wyszyński, *Akt oddania stolicy i archidiecezji warszawskiej Bogurodzicy Dziewicy i Królowej Polski*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 43(1961) nr 5, s. 139.

<sup>55</sup> K. J. Kowalski, *Wielkopostny list pasterski*, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 14(1963), nr 1–3, s. 20; por. A. Pawłowski, *Duchowość maryjna w jej podstawach i przejawach*, „Ateneum Kapłańskie” 52(1960) nr 308, s. 334–344; tenże *Duchowość maryjna w oparciu o godność królewską NMP*, „Ateneum Kapłańskie” 53(1961) nr 313, s. 115–127; tenże, *Macierzyństwo łaski właściwe Maryi a życie współczesne*, „Ateneum Kapłańskie” 51(1959) nr 300–302, s. 18–27.

rego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi pochodzi”<sup>56</sup>. Tak rozumiane macierzyństwo posiada znamiona zbawcze w całej historii relacji Boga z ludźmi. Ten udział w Boskiej mocy stwórczej wsparty łaskami stanowi wyjątkowe i niepowtarzalne powołanie, możliwe do realizacji zgodnie z wolą Boga tylko i wyłącznie w małżeństwie. Jedynie bowiem małżeństwo jest właściwym środowiskiem stwarzającym nowych synów Kościoła i świata<sup>57</sup>. Człowiek, jako ojciec i matka, staje się współpracownikiem miłości Boga-Stwórcy i dzięki temu współtwórcą Jego dzieła w świecie.

Macierzyństwo w sensie osobowym nieodłącznie związane jest z bezinteresownym darem z siebie samego, które łączy się z ofiarą: „...Prawdziwa miłość bowiem jest nierozzerwalnie złączona z ofiarą. Tak będzie i tak być musi również z naszą miłością”<sup>58</sup>. W tym sensie, poprzez obdarowanie sobą, otwiera się w tych, wobec których jest ono darem, perspektywę odszukania własnej tożsamości, tego kim się jest i po co się jest. „Dziecku najbardziej potrzebna jest matka – twierdził Prymas S. Wyszyński. (...) Najwspanialszą pomoc otrzymujemy właśnie od naszych matek”<sup>59</sup>. Matka jest też potrzebna szczególnie w wieku dorastania. „Droga Młodzieży, – napisał biskup J. Lorek w swoim liście pasterskim – potrzebna ci jest troskliwa macierzyńska opieka, pełna mądrości i bezgranicznej życzliwości. Większość młodych ludzi znajdzie ją u swej kochanej i kochającej was matki rodzonej, która zawsze gotowa jest do podjęcia największych poświęceń dla was. Nic nie jest w stanie zastąpić ciepła tego matczynego uczucia ofiarnej miłości, jakiego doznaje dziecko od swojej matki”<sup>60</sup>. Nie należy zapominać, że przez macierzyńską troskę matki działa sama Matka Boża. „Macierzyńskie dłonie Marii wlewają tyle ukojenia przez ręce kochających nas matek”<sup>61</sup>.

Również dla samej kobiety, która poczęła życie macierzyństwo jest wezwaniem do osobistego rozwoju. Biskup K. Pękala z zadowoleniem pisał: „Z pociechą i uznaniem podnoszę, że jest wiele matek, które spodziewając się dziecka, prowadzą w tym okresie intensywniejsze życie religijne, więcej się modlą, częściej przystępują do Stołu Pańskiego, są, pełne miłości i wdzięczności dla

<sup>56</sup> S. Wyszyński, *Witaj miasto ucieczki...* Słowo Prymasa Polski Podczas Głównej Uroczystości Milenijnej Diecezji Włocławskiej. Włocławek, Katedra, 9 X 1966 r., KPP, t. XV, s. 207.

<sup>57</sup> G. Baldanza, *Il matrimonio come sacramento permanente*, w: A. M. Triacca, G. Pianazzi (red.), *Realità e valori del Sacramento del Matrimonio*, Roma 1976, s. 93.

<sup>58</sup> A. Baraniak, Słowo Arcypasterskie na rozpoczęcie XXI Tygodnia Miłosierdzia, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 14(1965) nr 8, s. 171.

<sup>59</sup> S. Wyszyński, *Jesteście potrzebne Narodowi i Kościołowi*. Do Żeńskiej Młodzieży Akademickiej. Warszawa, kościół św. Anny, 9 V. 1958, KPP, t. IV 1958, s. 224.

<sup>60</sup> F. Jop, *List pasterski do młodzieży na dzień Oddania się w opiekę Matce Bożej*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 18(1963) nr 6, s. 147.

<sup>61</sup> S. Wyszyński, *Życzenia pasterskie na Boże Narodzenie*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 25(1948) nr 11, s. 430.

Stwórcy za dar macierzyństwa. Dla tej swojej postawy, do głębi religijnej, znajdują poparcie u otoczenia – po Bożemu pojmującego wielkość posłannictwa matki i odnoszącego się z czcią dla jej godności macierzyńskiej”<sup>62</sup>.

Warto na koniec jeszcze wspomnieć, że w okresie Wielkiej Nowenny szezzone były wzorce świeckiego podejścia do spraw macierzyństwa<sup>63</sup>. Episkopat Polski przestrzegał ludzi wierzących przed tym spłaszczonym obrazem macierzyństwa, zagrażającym godności kobiety.

\* \* \*

Zagadnienie rodzicielstwa było częstym tematem poruszonym przez biskupów polskich w okresie trwania Wielkiej Nowenny Tysiąclecia. Odpowiedzialne rodzicielstwo według ich nauczania jest jednym z głównych zadań małżeństwa. Wpisuje się ono w szeroko rozumianą troskę o dobro wspólne rodziny, które zawsze ma charakter dobra osobowego i wskazuje na hierarchię wartości, w której człowiek nie może być sprowadzony do wartości nadrzędnej, czyli nie może być uprzedmiotowiony. W sensie węższym wiąże się to z tym momentem życia ludzkiego, w którym mężczyzna i kobieta złączeni jako jedno ciało mogą stać się rodzicami.

Biskupi polscy uważali, że jednym z głównych celów pracy duszpasterskiej powinno być: nauczenie cenić i szanować wszelkie formy życia i wychowywanie do przestrzegania prawa Bożego w zakresie rodzicielstwa. Twierdzili, że całe życie w małżeństwie jest darem Bożym, ale dar ten wyraża się w sposób szczególny w momencie, gdy małżonkowie oddając się sobie wzajemnie w miłości, wspólnie przyjmują odpowiedzialność za związane z aktem małżeńskim potencjalne rodzicielstwo. Prawda o odpowiedzialności w dziedzinie rodzicielstwa – według nauczania biskupów – może być w pełni zrozumiana tylko w świetle Objawienia Bożego.

Istota i głębia sakramentalnego sensu małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej oraz piętnowanie i przeciwdziałanie aktualnym zagrożeniom rodziny przeplatają się ze sobą nieustannie we wszystkich niemal wystąpieniach Episkopatu Polski na temat rodziny i małżeństwa w okresie Wielkiej Nowenny. Episkopat Polski wyjaśnia nowym pokoleniem katolików, na czym polega świętość i godność małżeństwa sakramentalnego, jaką rolę odgrywa tu kwestia zachowania wierności małżeńskiej i nierozzerwalność węzła małżeńskiego, wszechstronnie naświetla obowiązki i radości ojcostwa i macierzyństwa.

<sup>62</sup> K. Pękala, *Orędzie o wielkich sprawach małego dziecka*, „Currenda” 111(1961), nr 1–4, s. 37.

<sup>63</sup> «Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa» propagowało poprzez swe wydawnictwa – w większości rozdawane darmo – odczyty i poradnictwo, rozwiązywanie kluczowych zagadnień etyki małżeńskiej niezgodne z etyką katolicką i dążyło do ugruntowania lub stworzenia w ludziach świadomości, w ramach której problemy te nie podlegają kompetencji religii i Kościoła.

### 3. OJCOSTWO WEDŁUG KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Ojcostwo znajduje się aktualnie w głębokim kryzysie, tak w wymiarze naturalnym, jak i symbolicznym, tak w antropologicznym, jak i etycznym. Należy więc lepiej poznać zadania i powinności ojca na tle jego powołania do ojcostwa. Rozważanie to dotyczy ojcostwa, możliwości jego rozwoju w oparciu o wzór świętego Józefa oraz realizacji poprzez właściwe wypełnianie podstawowych funkcji w rodzinie w oparciu o nauczanie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Prymas Tysiąclecia w swoim nauczaniu odwołuje się przede wszystkim do zamysłu Bożego zawartego na kartach Pisma Świętego, jak również do nauczania Magisterium Kościoła katolickiego. Sięgnięcie do myśli kardynała Wyszyńskiego, niekwestionowanego autorytetu, pozwoli nam odczytać idee, które ciągle pozostają aktualne i mogą być inspiracją do przezwycięzania obecnie istniejącego kryzysu ojcostwa.

#### 3.1. Powołanie mężczyzny do ojcostwa w Zamyśle Bożym

Bóg obdarzył mężczyznę wielkim posłannictwem, zapraszając go do współpracy w dziele powoływania nowego człowieka do życia. Kardynał Stefan Wyszyński nazywa powołanie ojcowskie wielką tajemnicą. Mówi: „nie do nas należy wybór ojca [...], w najważniejszej sprawie życiowej wyręcza nas sam Bóg, Ojciec niebieski. To On postanawia, w swej odwiecznej woli i ojcowskiej miłości, kto ma być moim ojcem. I tu właśnie leży tajemnica godności i szczytnego powołania ojca rodziny. [...]. Tajemnicę tę zrozumiemy dopiero w życiu przyszłym”<sup>1</sup>.

Ojcostwo jest specyficznym powołaniem mężczyzny, warunkującym pełny jego rozwój. Realizuje się przez: zajęcie właściwego sobie miejsca w małżeństwie i rodzinie; poczęcie dziecka lub dzieci; otoczenie dzieci i ich matki miłością; utrzymanie i wyżywienie członków rodziny; dzieło wychowania dzieci<sup>2</sup>. Mężczyzna jest powołany, aby żył w świadomości swego daru oraz roli męża i ojca (FC, 25). Od początku Bóg wyznacza mężczyźnie rolę, jaką jest zawarcie związku małżeńskiego i założenie rodziny: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2, 18); „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). Następnie Bóg im błogosławił i mówił, by byli płodni i zaludnili ziemię (Rdz 1, 28). Małżeństwo i własna

<sup>1</sup> S. Wyszyński, *Słowo pasterskie na XXVII Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego*, Warszawa, 26 VIII 1971, LPP, s. 632.

<sup>2</sup> Por. B. Mierzwiński, *Mężczyzna istota nieznaną*, Warszawa 1999, s.70.

rodzina stają się dla mężczyzny treścią jego życia, czyli powołaniem. „Być ojcem to znaczy przyjąć dar ojcostwa od Boga, który powierza go mężczyźnie z misją obdarowania nim rodziny. Stąd odpowiedzialność każdego taty za przyjęcie tego daru i rozwinięcie go, pomnożenie niczym biblijnych talentów”<sup>3</sup>.

Rozpatrując posłannictwo mężczyzny nie można go izolować od problematyki kobiety. Zrozumienie powołania mężczyzny – męża i ojca, nie przeciwstawia się powołaniu kobiety – żony i matki. Płeć różnicuje sposoby realizacji zadań, jakie mają wypełnić w życiu. Zasadniczą sprawą jest, by mężczyzna czuł się obdarzony macierzyństwem swojej żony (por. LdR, 16). Warunkiem dojrzałego ojcostwa jest trwała więź miłości i przyjaźni pomiędzy mężem i żoną, którą buduje się przez całe życie<sup>4</sup>. Jan Paweł II mówi z kolei, że: „miłość do małżonki, która została matką, i miłość do dzieci są dla mężczyzny naturalną drogą do zrozumienia i urzeczywistnienia swego ojcostwa” (FC, 25). To właśnie żona i dzieci czynią mężczyznę ojcem<sup>5</sup>. Dziecko wywiera istotny wpływ na całe życie mężczyzny, na rozwój jego psychiki i osobowości.

Miłość małżeńska zmierza ku dziecku. Dokumenty Soboru Watykańskiego II mówią: „Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodzeniu i wychowaniu potomstwa. Dzieci też są najcenniejszym darem małżeństwa i rodzicom przynoszą najwięcej dobra” (KDK, 50). To dążenie jednak nie może przysłaniać innych celów i zasad małżeństwa. Małżonkowie mają prawo do miłości i są zobowiązani obdarowywać siebie nawzajem tą miłością. Prawdziwa miłość wyraża się w trosce o męża i żonę. Prymas Tysiąclecia przypomina, że: „małżeństwo nie jest ustanowione wyłącznie dla rodzenia potomstwa. Sama natura nierozzerwalnego przymierza między dwiema osobami, jak również dobro potomstwa wymaga, aby miłość wzajemna małżonków rozwijała się i dojrzewała. Wzajemna, ofiarna miłość, wolna od samolubstwa, chce się udzielać innym – zmierza do zrodzenia i wychowania dziecka, jest uwieńczeniem małżeńskiej wspólnoty i współdziałaniem z miłością Stwórcy i Zbawiciela”<sup>6</sup>.

Ojcostwo ludzkie jest odbiciem ojcostwa Bożego i realizacją powołania mężczyzny. Tę istotną sprawę często podkreślał Kardynał Wyszyński: „Ojcostwo jest wielkim zaszczytem, wielkim dowodem zaufania Boga. Wszelkie bowiem ojcostwo na ziemi pochodzi z ojcostwa Bożego, a pełnienie obowiązków ojca tak bardzo upodabnia do ojcostwa Bożego, że jesteśmy przekonani, iż rodzice są dla nas wyrazicielami woli Bożej”<sup>7</sup>. Natomiast Jan Paweł II w sposób następujący charakteryzuje obraz Bożego Ojcostwa w mężczyźnie: „Mężczy-

<sup>3</sup> P. Kociołek, *Odkrywanie daru ojcostwa*, w: J. Augustyn (red.), *Ojcostwo*, Kraków 1998, s. 117.

<sup>4</sup> Por. J. Augustyn, *Ojcostwo*, s. 11.

<sup>5</sup> Por. A. Skreczko, *Troska kościoła ...*, s. 312.

<sup>6</sup> S. Wyszyński, *Słowo duszpasterskie na uroczystość Świętej Rodziny*, 8 I 1967, LPP, s. 532.

<sup>7</sup> S. Wyszyński, *O katolickiej woli życia*, Lublin, Wielkanoc 1947, LPP, s. 61.

zna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga, powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła” (FC, 25).

Boga jako Ojca wszystkich ludzi objawia nam Biblia. Stary Testament ukazuje autorytet i miłość Boga poprzez obrazy i symbole ojca i oblubieńca. Podstawowym i głównym faktem w historii Narodu wybranego było wyjście z Egiptu. Bóg objawia się wówczas jako Ojciec Izraela, który wyprowadza swój lud z niewoli. Między Jahwe a Izraelem zawiązuje się niezwykła więź. Ze strony Boga relację tę cechuje autorytet, opiekuńczość, miłość, natomiast ze strony Narodu Wybranego jest to posłuszeństwo, wierność i zaufanie<sup>8</sup>.

Nowy, głębszy sens Ojcostwa Bożego objawia Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży. Prawda o Ojcostwie Bożym jest centralną myślą Ewangelii. Kardynał Wyszyński mówi, że „Bóg – Ojciec ukazał nam w stajence Syna swego jako Dzieciątko, aby człowiek naocznie przekonał się, że Bóg przede wszystkim jest Ojcem naszym, a my Jego dziećmi”<sup>9</sup>. Bóg jest Ojcem człowieka, Ojcem kochającym i bliskim. Jezus w czasie modlitwy zwraca się do Boga – „Abba”. Polskim odpowiednikiem tego słowa byłby zwrot „tata”, a nawet „tatuś”. Św. Paweł zachęca, by wyznawcy Chrystusa zwracali się do Boga : „Abba – Ojcze” (por. Rz 8, 15; Ga 4, 6). Zwrot ten zawiera szacunek, intymność i uczucie rodzinne. Istotę Bożego Ojcostwa i jego cechy Jezus ukazuje nam w przypowieści o Synu Marnotrawnym (Łk 15, 11 – 32). Wielu egzegetów określa ją jako przypowieść o Miłosiernym Ojcu. Ojcostwo Boże można określić jako miłość dającą się, bezinteresowną, powszechną i trwałą.

Takiej postawy wymaga od nas Chrystus: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). To wezwanie odnosi się szczególnie do każdego ojca ziemskiego. Dla wierzącego mężczyzny jest to najlepszy wzór realizacji powołania ojcowskiego. Ojcostwo ludzkie polega na odbiciu i naśladowaniu ojcostwa Bożego<sup>10</sup>. Mężczyzna jest więc oblubieńcem – tak jak Chrystus jest Oblubieńcem i Głową Kościoła, i ojcem – tak jak Stwórca jest Ojcem wszystkich ludzi. Boże Ojcostwo jest ciągle nowe w każdym ojcu.

<sup>8</sup> B. Mierzwiński, *Ojcostwo Boże źródłem i wzorem ojcostwa ziemskiego* w: D. Kornas – Biela (red.), *Oblicza ...*, Lublin 2001, s. 17.

<sup>9</sup> S. Wyszyński, *O chrześcijańskim wyzwoleniu człowieka. Na nowy rok kościelny*, Lublin, I Niedziela Adwentu 1946, LPP, s. 35.

<sup>10</sup> M. i P. Wołochowicz, *Wychowanie do odpowiedzialnego ojcostwa* w: E. Kowalewska (red.) *Międzynarodowy Kongres „O godność ojcostwa”*, Warszawa 1999, s. 301.

„Mężczyzna jest przede wszystkim ojcem”<sup>11</sup>. Ma być odbiciem Boga Ojca dla swoich dzieci, żony i prowadzić ich do Boga. Takie jest posłannictwo ojca jako głowy rodziny.

Według Stanisława Stefanka, ojcostwo należałoby uznać za istotny element struktury mężczyzny, za formę manifestacji jego osoby<sup>12</sup>. Tak rozumiane ojcostwo odnosiłoby się do każdego mężczyzny, nawet tego, który mimo swej woli nie może zostać ojcem lub rezygnuje z ojcostwa fizycznego. Odnosiłoby się także do całego życia mężczyzny. Biskup Stefanek proponuje używać słowa „ojcostwo” zamiennie ze słowem „mężczyzna”. „Takie utożsamienie obydwu pojęć wyraża szacunek dla każdego mężczyzny, a równocześnie wskazuje na zadanie wyznaczone każdemu mężczyźnie przez Stwórcę – by był ojcem”<sup>13</sup>.

Oprócz aspektu biologicznego ojcostwo posiada aspekt duchowy (nie należy go mylić z analogicznym pojęciem ojcostwa duchowego w teologii życia wewnętrznego). Macierzyństwo zawiera element ścisłego kontaktu fizycznego z dzieckiem. Ojcostwo natomiast, opiera się głównie na duchowej więzi. Dziecko nie rozwinęłoby się prawidłowo, gdyby nie aktywna obecność ojca. Mężczyzna dawszy raz życie swojemu dziecku, musi to czynić każdego dnia. Jest to nieustanne rodzenie. Mężczyzna ma kształtować nowego człowieka; ma przekazać swoim dzieciom te wartości, o których słuszności jest przekonany i które sam realizuje w życiu. „Ojciec musi obudzić inteligencję, serce, sumienie”<sup>14</sup>. Dzieło to wymaga codziennego wysiłku. Jan Kłys powie, że ojcostwo jest stałym napięciem woli, stałym wyborem<sup>15</sup>. Gdy wygasa wola, ojcostwo staje się anemiczne, bądź zanika w ogóle. „Ojcostwo wyrasta ze świadomego, wolnego przyjęcia współodpowiedzialności za najbliższych i z gotowości zapłacenia sobą za ich rozwój”<sup>16</sup>. Podjęcie roli ojca – to inaczej oddanie swego czasu, sił, całego życia dla dobra rodziny<sup>17</sup>. Wiąże się to także z zobowiązaniem, by stawać się dla swoich dzieci wzorem i świadomie na nie wpływać. Dziecko cały czas potrzebuje obecności ojca i jego wpływów, a szczególnie w okresie pokwitania. Wymaga to od ojca pracy nie tylko nad dziećmi, ale przede wszystkim nad sobą samym. Ojciec więc musi stale odnawiać własne zaangażowanie i budzić w sobie postawę ofiarną. To właśnie duchowy aspekt ojcostwa wiąże mężczyznę

<sup>11</sup> K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości. Zamyśl Boży o małżeństwie i rodzinie*, Łomianki 2001, s. 153.

<sup>12</sup> Por. S. Stefanek, *Zrodzony do ojcostwa*, „Studia nad Rodziną” 1999, nr 2, s. 11.

<sup>13</sup> Tamże, s. 11.

<sup>14</sup> K. Majdański, *Ojcostwo jako podstawowe posłannictwo mężczyzny*, „Studia nad Rodziną” 1999, nr 2, s. 8.

<sup>15</sup> Por. J. Kłys, *Jak rozumiem ojcostwo*, „Studia nad Rodziną” 1999, nr 2, s. 143 – 144.

<sup>16</sup> Tamże, s. 143.

<sup>17</sup> Por. W. Półtawska, *Wychowanie mężczyzny do ojcostwa w rodzinie*, w: D. Kornas – Biela (red.), *Oblicza ojcostwa*, s. 235.

w sposób trwały i głęboki z rodziną. Bez rodziny mógłby on być jedynie ojcem „biologicznym”. Prymas Tysiąclecia zauważył, że w tym duchowym wymiarze współpracują z ojcami ojcowie duchowni<sup>18</sup>.

Ojciec jest głową rodziny. Kardynał Stefan Wyszyński wypowiada się o tym w sposób następujący: „zwierzchnictwo ustępuje miejsca obowiązkom męża wobec żony, aż do granic śmierci; pierwszeństwo męża w rodzinie, to przede wszystkim pierwszeństwo obowiązków, służby i miłości”<sup>19</sup>. Autorytet ojcowski mężczyzny jest konieczny dla zdrowego życia całej rodziny. To nie znaczy, że posiada jedynie przywileje<sup>20</sup>. Jak już wcześniej było wspomniane, ma każdego dnia oddawać własne życie. Nie może wyrzec się zadania, które do niego należy, jak i ofiar, które to zadanie za sobą niesie. Choć jego rola należy do jednej z najtrudniejszych, jednak nie jest sam w spełnianiu swojego posłannictwa. Obok niego stoi matka. Oboje są potrzebni, by dziecko mogło prawidłowo się rozwijać. Odpowiedzialność mężczyzny za dziecko powinna mieć miejsce od momentu poczęcia i przez cały okres rozwoju prenatalnego<sup>21</sup>. Ojciec święty Jan Paweł II podkreśla, jak bardzo istotne jest, by ojciec świadomie angażował się w oczekiwanie mającego narodzić się dziecka, a nawet w sam moment przyjścia jego na świat. (por. LR, 16). Ma to ogromne znaczenie w całym procesie wychowawczym. Tylko tak jest w stanie poznać potrzeby i upodobania swojego dziecka, nawet te poza werbalne. Ojcostwo zobowiązuje mężczyznę, by dziecku, któremu przekazał życie, pomagał, opiekował się nim, towarzyszył na drodze rozwoju aż do pełnej dojrzałości, zawsze z poszanowaniem jego godności<sup>22</sup>.

Tak rozumiane ojcostwo jest niemożliwe bez ścisłego kontaktu z Bogiem. Kardynał Tysiąclecia zachęca: „małżonkowie zakładając rodzinę mają uswiecić siebie i potomstwo przez życie oparte na wierze i na Bożych przykazaniach. Szczęśliwy związek dwojga ludzi, który jest pobłogosławiony w kościele! Szczęśliwe dzieci, klęczące razem z rodzicami do codziennego pacierza, a często zasilające swe dusze łaskami sakramentalnymi”<sup>23</sup>. Człowiek jest słaby, często upada. Potrzebuje pomocy i łaski Ojca Niebieskiego. „On nas czyni ojcami, On formuje, On napełnia pewnością i pokojem. Ludzką jest sprawą, żeby nie stawiać oporu i pozwolić działać. Wtedy On sam przyjmie odpowiedzialność za końcowy efekt, za nasze ojcostwo – także”<sup>24</sup>. Ojciec, który jest chrześcijaninem

<sup>18</sup> Por. A. Skreczko, *Troska Kościoła...*, s. 312.

<sup>19</sup> S. Wyszyński, *List pasterski na czwarty Tydzień Miłosierdzia*, Lublin, wrzesień 1948, LPP, s. 83.

<sup>20</sup> Por. K. Majdański, *Wspólnota...*, s. 156.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 154.

<sup>22</sup> Por. A. Bławat, *Potrzeba obecności ojca w rodzinie*, „Studia nad Rodziną” 1999, nr 2, s. 94.

<sup>23</sup> S. Wyszyński, *Pouczenie pasterskie o sakramencie małżeństwa na dzień Świętej Rodziny*, Warszawa, 14 XII 1949, LPP, s. 150.

<sup>24</sup> J. Kłys, *Jak rozumiem ojcostwo*, „Studia nad rodziną” 1999, nr 2, s. 144.

wie, że jego powołanie jest nadprzyrodzone, że jest powołany do świętości<sup>25</sup>. W prowadzeniu rodziny do Boga nie może więc zgodzić się na przeciętność. Nie można być obrazem Boga i Jego współpracownikiem bez życia wewnętrznego i modlitwy. „Złączony z Chrystusem małżonek ofiaruje, wstawia się, wypełnia swoje posłannictwo pośrednika, czy to między małżonką a Bogiem, czy też między dziećmi a Bogiem”<sup>26</sup>.

Każdy mężczyzna powołany jest do ojcostwa. W toku rozwoju osobistego powinien nabrać cech ojca, który bierze odpowiedzialność za siebie i swoje czyny, a także za innych ludzi. W toku rozwoju osobistego powinien nabrać cech ojca, czyli ponosić odpowiedzialność nie tylko za siebie i swoje czyny, ale także za innych ludzi. Spełnia się, gdy przyjmuje postawę ojca duchowego; kiedy staje się przewodnikiem i mistrzem dla młodych. Postawę taką przejawiają również te osoby, które poświęcają swoje siły, a nawet życie, niosąc pomoc potrzebującym. Najpełniej przeżywają to kapłani. „[...]Nie mając własnych dzieci mają szansę partycypowania w rodzeniu nowego człowieka nawracając ludzi, prowadząc młodych na drodze do świętości”<sup>27</sup>. To właśnie ojcostwo duchowe ma szerszy wymiar niż ojcostwo jednej rodziny i daje poczucie sensu życia i równowagę psychiczną.

Reasumując, ojcostwo jest głęboko wpisane w naturę mężczyzny przez Boga. Ojcostwo ziemskie ma swoje źródło w Ojcostwie Bożym. Z niego też bierze swój wzór – mężczyzna jest powołany do tego, by na ziemi być odbiciem Ojca Niebieskiego wobec żony, dzieci, swojego otoczenia. Z udziału w Bożym Ojcostwie płynie godność ojca i jego autorytet. Dlatego też konieczne jest, by ojciec wiodł życie zakorzenione w Bogu. Tylko tak będzie mógł w pełni rozwinać swoją osobowość i wypełnić posłannictwo, do jakiego wzywa go Bóg. Kardynał Stefan Wyszyński wielokrotnie w swoich wypowiedziach przypomina o szacownej roli ojca: „Udzielanie życia potomstwu jest dowodem uległości Bogu, a liczna rodzina jest błogosławieństwem Boga; chlubą w społeczeństwie jest ojciec otoczony synami synów swoich”<sup>28</sup>.

### 3.2. Święty Józef wzorem ojcostwa

W obliczu kryzysu, jaki przeżywały polskie rodziny po II wojnie Światowej, Ojcowie Kościoła starali się zaradzić rodzającym się trudnościom. Czynili to w róż-

<sup>25</sup> Por. K. Majdański, *Ojcostwo jako podstawowe posłannictwo mężczyzny*, „Studia nad Rodziną” 1999, nr 2, s. 9.

<sup>26</sup> K. Majdański, *Wspólnota...*, s. 158.

<sup>27</sup> W. Półtawska, *Ojcostwo losem czy wyborem*, w: E. Kowalewska (red.) *Międzynarodowy Kongres...*, s. 262.

<sup>28</sup> S. Wyszyński, *O katolickiej woli życia*, Lublin, Wielkanoc 1947, LPP, s. 61.



norodny sposób, między innymi przez ukazywanie wzorów do naśladowania. Prymas Tysiąclecia wielokrotnie wskazywał na wzór Świętej Rodziny<sup>29</sup>. Jest ona przykładem dla każdej chrześcijańskiej rodziny: „Rodzina Święta niech będzie waszym wzorem i wytrwaniem w szkole rodzinnej miłości”<sup>30</sup>. W niej na szczególną uwagę zasługuje postać św. Józefa – wzór dla ojców, nawet w czasach obecnych. Jego przykład wskazuje na wartości, które mogą być ratunkiem i pomocą dla rodzin.

W osobie św. Józefa można odnaleźć istotne cechy posłannictwa mężczyzny. Jemu „Bóg powierzył straż nad swymi najcenniejszymi skarbami” (RC, 1). Wybrał go jako ziemskiego ojca dla Swojego Syna. Jan Paweł II podkreśla, że nie będzie to ojcostwo pochodzące ze zrodzenia, nie jest ono jednak „pozorne” czy „zastępcze”. Ma pełną autentyczność ludzkiego ojcostwa i ojcowskiego powołania w rodzinie (por. RC, 21). Istota ojcostwa nie polega wyłącznie na relacjach biologicznych. „Ojcostwo jest głównie sprawą miłości, która kieruje, wychowuje, opiekuje się, tworzy jedność i bezpieczeństwo, troszcząc się o warunki wewnętrzne i zewnętrzne zdrowego rozwoju życia całej rodziny. W tym znaczeniu święty Józef był i jest ojcem Świętej Rodziny”<sup>31</sup>. Józef z wiarą i pokorą przyjmuje to posłannictwo i odpowiada darem ze swojego życia<sup>32</sup>. Dzięki temu łączy w sobie podwójną godność jako mąż Maryi i ojciec Chrystusa.

Podstawą prawną jego ojcostwa było małżeństwo z Maryją. Ewangelie wyraźnie stwierdzają, że św. Józef jest mężem Maryi, a Maryja małżonką Józefa (por. Mt 1, 16. 18–20. 24; Łk 1, 27; 2, 5). Choć było to małżeństwo dziewicze, nie należy mniemać, że było ono pozorne<sup>33</sup>. Nie brakowało w nim żadnego elementu. F. Filas twierdzi, że jedynym i wystarczającym źródłem rodzicielstwa Józefa było jego rzeczywiste małżeństwo z Maryją. Tezę tę wysuwa powołując się na naukę św. Augustyna: „w rodzicach Chrystusa spełniły się wszelkie dobrodziejstwa płynące z zaślubin: potomstwo, wierność, sakrament. Znamy ich potomstwo, którym jest Chrystus Pan; ich wierność, ponieważ nie było tam nigdy cudzołóstwa; sakrament, ponieważ nie naruszył go rozwód”<sup>34</sup>. Według św. Augustyna i św. Tomasza istotą związku małżeńskiego jest „nierozwalne zjednoczenie dusz, zjednoczenie serc i wzajemna zgoda” (RC, 7). Cechy

te wzorcowo objawia małżeństwo Maryi i Józefa. Stanowi ono szczyt, z którego rozlewa się świętość na całą ziemię (por. RC, 7).

Syn Boży poczytna się w sposób dziewiczy w łonie Maryi, w pełnoprawnym małżeństwie, którego głową był św. Józef. „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienna za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1, 18 – 19). Józef odkrył, że jego żona jest brzemienna. Według Prawa Mojżeszowego, niewiernej małżonce groziła kara śmierci przez ukamienowanie. Na podstawie słów z Ewangelii, można wysnuć wnioski, że Józef wierzył w niewinność Maryi<sup>35</sup>. Stał wobec niezrozumiałej rzeczywistości. Oprócz sprawiedliwości, Józef kierował się ogromną miłością do swojej małżonki. Dlatego też podjął decyzję o potajemnym oddaleniu Jej. To dramatyczne wydarzenie rozwiązał z miłością. Sprawiedliwość Józefa, ufność Maryi i ich wzajemna miłość zostają wynagrodzone przez interwencję Bożą<sup>36</sup>. „[...] Oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». [...] Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją małżonkę do siebie” (Mt 1, 20–21. 24).

Wielu małżeńskich kryzysów można byłoby uniknąć, gdyby ojcowie potrafili rozwiązywać trudne sprawy tak, jak Józef: przemyślując wszystko z miłością, nie oskarżając, a szukając najlepszego wyjścia. Z pewnością dokonywało się to na modlitwie, na spotkaniu z Ojcem Niebieskim. Józef nie szukał oparcia wśród znajomych, nie topił swojego smutku w alkoholu, ale rozważał wszystko w sercu<sup>37</sup>. O wielkiej wartości miłości mówił Prymas Stefan Wyszyński: „jest rzeczą niewątpliwą, że kryzysy małżeńskie, o których tak wiele dzisiaj się mówi, mogą być rozwiązane jedynie przez nowy powrót dwojga do świadczenia sobie miłości nieklamanej, szczerzej i bez obłudy”<sup>38</sup>.

W słowach anioła zostaje objawione powołanie Józefa. Ma nim być obłubieńcza miłość do Maryi, przejawiająca się w opiece nad Nią i Dzieciąciem,

<sup>29</sup> Por. Cz. Murawski, *Teologia...*, s. 43.

<sup>30</sup> S. Wyszyński, *Słowo duszpasterskie na uroczystość Świętej Rodziny*, 08. 01. 1967, LPP, s. 534.

<sup>31</sup> W. Wermter, *Tęsknota za ojcem. O ojcostwie naturalnym i duchowym*, Częstochowa 1999, s. 101.

<sup>32</sup> Por. B. Kołodziej, *Celibat – afirmacja ojcostwa czy ucieczka przed małżeństwem*, w: D. Kornas – Biela (red.), *Oblicza...*, s. 151.

<sup>33</sup> Por. K. Majdański, *Wspólnota...*, s. 160.

<sup>34</sup> F. Filas, *Święty Józef, człowiek Jezusowi najbliższy*, Kraków 1979, s. 167.

<sup>35</sup> Por. B. Mierzwiński, *Mężczyzna...*, s. 129.

<sup>36</sup> Por. tamże, s. 129.

<sup>37</sup> Por. G. Pisarek, *Święty Józef wzór małżonka i ojca*, „Zeszyty Formacji Duchowej” 1999, nr 9, s. 57–64.

<sup>38</sup> S. Wyszyński, *List pasterski o Społecznej Krucjacie Miłości*, Warszawa, Wielki Post 1967, LPP, s. 544.

<sup>39</sup> „Na skutek interwencji Bożej, „bierze do siebie” brzemienną Maryję (Mt 1, 20 – 24). Stając się jej mężem, staje się ipso facto ojcem jej dziecięcia; odpowiedzialnym za matkę i dziecko wobec Boga i ludzi – to jest jego rola w Bożym planie zbawienia świata”, B. Mierzwiński, *Mężczyzna...*, s. 134.



poczętym z Ducha Świętego<sup>39</sup>. Jest to również powołanie każdego mężczyzny. Miłość do małżonki jest wyrazem posłuszeństwa Bogu. Jej owocem jest potomstwo i realizacja powołania do bycia ojcem<sup>40</sup>.

Święty Józef, posłuszny woli Bożej, bierze Maryję do siebie, a poczętego w jej łonie Jezusa uznaje prawnie swoim synem. Dokonało się to przez nadanie imienia (por. Mt 1, 25). Mógł to uczynić jedynie prawowity ojciec. „Afirmuje tym swój autorytet ojcowski w świetle Prawa Mojżeszowego”<sup>41</sup>. Dlatego później Jezus będzie nazywany synem cieśli.

Ewangelie wskazują na ubóstwo Świętej Rodziny. Daje ona przykład, że można przyjąć dziecko, pomimo skromnych warunków materialnych i braku pewności, że zdoła się mu dać to wszystko, co byśmy chcieli. Zbyt wiele domów i dzisiaj zamyka swoje drzwi przed dzieckiem, tłumacząc to subiektywnie pojmowanym niedostatkiem. Jezusowi ubóstwo nie przeszkadzało czynić postępów w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi (por. Łk 2, 52). „Świętemu Józefowi pewnie nawet przez myśl nie przeszło, by nie przyjąć do siebie poczętego dziecięcia i Jego Matki, bo jest zbyt ubogi”<sup>42</sup>. Kardynał Wyszyński, powołując się na przykład św. Józefa, wołał do swoich wiernych: „nie zamykajcie progów Waszego domu przed najwspanialszym darem Ojca wszelkiego życia – przed nowym życiem, przed dziecięciem”<sup>43</sup>.

Ósmego dnia po narodzinach, Józef dokonał obrzezania Jezusa, włączając Go tym samym w Przymierze z Bogiem Ojcem (por. Łk 2, 21). Opiekun Świętej Rodziny musiał patrzeć na ból swojego dziecka. Jest to również szkoła dla dzisiejszych ojców, by nauczyli się mądrze i roztropnie zadawać swym dzieciom konieczny ból. Trzeba wielkiej miłości i odwagi, aby wymierzyć zasłużoną karę lub być konsekwentnym w wychowaniu potomstwa<sup>44</sup>. Prawdziwy ojciec nie ucieka w pobłażania, ale też nie karze bezrozumnie, kierując się jedynie gniewem lub zawiedzionymi ambicjami. To stanowi wielkie wyzwanie dla każdego ojca, by umieć zadać konieczną, ponieważ powodującą wzrost, dawkę bólu i patrzeć na cierpienie tego, którego się kocha. „Zadaniem ojca jest stanie się obrazem silnej dobroci i dobrej siły, czyli takim, jakim był św. Józef. Nie ma nic smutniejszego od dzieci bojących się swego ojca i czekających, aż wyjdzie z domu, by poczuć się wolnymi”<sup>45</sup>.

Kolejnym ważnym wydarzeniem z życia Świętej Rodziny, ukazującym ojcostwo św. Józefa, był moment ofiarowania w świątyni. Obrzęd ten, dokonujący

wykupienia syna pierworodnego i oczyszczenia Maryi, domagał się złożenia ofiary z baranka lub ofiary ubogich – pary synogarlic<sup>46</sup>. Rodzice Jezusa wybrali ofiarę ubogich. Nie popadli w pychę czy przesadę, jak to często bywa przy organizowaniu różnych uroczystości religijnych. Wiedzieli, co jest najistotniejsze dla dziecka. Nie koncentrowali się na tym, co materialne, ale na tym, co duchowe.

Święty Józef wiedział, że jego dziecko jest wielkim darem Bożym. Otrzymał je tylko po to, by zaopiekować się nim, strzec je i wychować. Zdawał sobie sprawę, że Jezus nie jest jego własnością, a wychowanie nie ma być realizacją własnych ambicji czy planów. Prymas Wyszyński w słowie pasterskim na XXVI Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego stwierdził: „[...] każde z tych dzieci jest chciane i miłowane przez Boga, posiada wielką wartość w obliczu Ojca niebieskiego. Wyposażone jest w prawo do życia i do pełni rozwoju, do własnej drogi przez ziemię ku Bogu; powołane jest do wypełnienia wyznaczonych sobie zadań, w których nikt nie może go wyręczyć”<sup>47</sup>. „Józef w sposób genialny rozpoznał, że Jezus to bezcenny depozyt, który Bóg dał mu na przechowanie”<sup>48</sup>. Takie właśnie podejście do życia małego człowieka to ideał ojca. Ofiarowanie dziecięcia Bogu to kolejny moment, w którym św. Józef może być naśladowany.

Innym istotnym wydarzeniem była ucieczka do Egiptu (por. Mt 2, 13 – 15). We śnie Bóg skierowuje do Józefa polecenie o konieczności wyjścia do Egiptu, ponieważ to on jest głową rodziny. Jest on ujmującym przykładem umiejętności przekazywania Bożej woli swej małżonce. Ojciec jest przedstawicielem władzy, reprezentantem samego Boga. Od jego postawy zależy, jaki obraz Boga będą miały dzieci. Reprezentowanie woli Bożej polega na przekazywaniu i głoszeniu Jego miłości do człowieka, a nie na dominacji i wydawaniu rozkazów. Trzeba jednak najpierw tę miłość poznać, doświadczyć jej. Święty Józef doświadczył jej przez znajomość Pisma i przebywanie z Jezusem. Natomiast „sny Józefa świadczą o jego duchowej czujności, o wewnętrznym skupieniu człowieka zawsze otwartego na Boże Objawienie, zawsze gotowego wsłuchiwać się w słowo Boże”<sup>49</sup>. Był gotów przyjąć nieoczekiwane koleje losu, bez szemrania. W tym przejawiała się jego wielka pokora wobec Planów Bożych. Ojcem w pełnym sensie można być tylko w jedności z Panem Bogiem<sup>50</sup>. W tym znaczeniu św. Józef jest ojcem.

<sup>39</sup> Por. G. Pisarek, *Święty Józef – wzór ojca*, w: D. Kornas – Biela (red.), *Oblicza ...*, s. 130.

<sup>41</sup> B. Mierzwiński, *Mężczyzna...*, s. 134.

<sup>42</sup> Tamże, s. 131.

<sup>43</sup> S. Wyszyński, *List pasterski o Społecznej Krucjacie Miłości*, Warszawa, Wielki Post 1967, LPP, s. 550.

<sup>44</sup> Por. G. Pisarek, *Święty Józef...*, w D. Kornas – Biela (red.), *Oblicza...*, s. 131.

<sup>45</sup> Tamże, s. 132.

<sup>46</sup> Por. tamże, s. 132.

<sup>47</sup> S. Wyszyński, *Słowo pasterskie na XXVI Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego „Ratujmy dzieci”*, Warszawa, 8 IX 1970, LPP, s. 620.

<sup>48</sup> A. Bielat, *Ojcostwo po komunizmie*, „Więź” 1996, nr 35, s. 48.

<sup>49</sup> Tamże, s. 47.

<sup>50</sup> Por. W. Wermter, *Tęsknota za ojcem*, s. 101.

Jeszcze jeden epizod z życia Świętej rodziny, zawarty w Ewangelii to odnalezienie Jezusa w świątyni (por. Łk 2, 41 – 50). Do odnalezionego Jezusa Maryja mówi: „oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy ciebie” (Łk 2, 48). Zatraskanie ojca stawia więc przed własnym żalem. Możemy stąd wnioskować, że musiała być wielka miłość między Maryją a Józefem, skoro na pierwszym miejscu stawia jego smutek<sup>51</sup>. Tego właśnie najbardziej potrzebują dzieci – wzajemnej miłości swoich rodziców. To miłość rodziców przemienia je, sprawia, że wzrastają. „Niesłuchanie ważna [...] jest atmosfera w Waszym domu: atmosfera dobroci i miłości między Wami i do Waszych dzieci. Jest to najistotniejszy warunek ich wzrostu w miłości w rodzinach, które w przyszłości założą”<sup>52</sup>, przypomina rodzicom kardynał Wyszyński.

Po odnalezieniu Jezus zadaje pytanie: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego ojca? (Łk 2, 49). Na nowo słowa te uświadamiają Józefowi tajemnicę powołania jego dziecka. On jednak umie słuchać Jezusa. To cenna umiejętność, której często brakuje ojcom – umiejętność słuchania własnych dzieci.

Ojciec to ten, który otacza dziecko miłością opiekuńczą i przygotowuje do samodzielnego życia w przyszłości. Jezus do tego stopnia identyfikował się z Józefem, że sam stał się cieślą<sup>53</sup>. Łukasz odnotowuje uległość Jezusa wobec rodziców (por. Łk 2, 51). Poddaje się więc całkowite władzy ojca ziemskiego, który stał się dla niego reprezentantem Ojca Przedwiecznego.

Wielką wartość w ukazywaniu św. Józefa jako wzoru dla mężczyzn, mężów i ojców mają rozważania Prymasa Tysiąclecia. W homilii wygłoszonej w Poznaniu, w uroczystość św. Józefa w 1958 r., zachęca mężczyzn, by wpatrując się w przykład tego świętego uczyli się ofiary i poświęcenia. W ten sposób będą lepiej służyć żonie i dzieciom, poprawią ich byt i warunki życia domowego<sup>54</sup>. Proponuje model ojcostwa pełen poświęcenia siebie, swoich planów, marzeń, gdy chodzi o pełnienie woli Bożej, na wzór św. Józefa. Z okazji Millenium Chrztu Polski Kardynał Wyszyński podkreśla: „[Święty Józef] pozostał w życiu Kościoła jako wzór głowy rodziny dla wszystkich mężów katolickich. Oni mają go naśladować”<sup>55</sup>. Mają go naśladować przede wszystkim w czynnym zaangażowaniu się w życie rodzinne, w pełnej miłości opiece nad dziećmi i ich matką, we wrażliwości na Głos Boży. Prymas Tysiąclecia w swoim nauczaniu

często podkreślał otwartość Józefa na Boga i jego wezwanie: „Coś z tego stylu Józefowego musi się wam udzielić. Wy, Ojcowie, musicie mieć również zwyczaj nasłuchiwania poleceń Ojca Niebieskiego, Ojca naszych dzieci (...) jak On chce je wychować i życiem pokierować”<sup>56</sup>. W okresie przedmillennijnym biskupi polscy nauczali, że Józef podjął wszystkie postawione przed Nim zadania<sup>57</sup>. Jego życie pozwala zrozumieć główny sens daru władzy sprawowanej w rodzinie. W oparciu o przykład Józefa, Prymas poucza o właściwie pojętym sensie pracy. Było to ważne ze względu na to, że na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ideologia marksistowska czyniła z ludzi narzędzia produkcji. Święty Józef daje zupełnie inny przykład ojcom rodzin, troszczącym się o zapewnienie bytu materialnego swoim najbliższym<sup>58</sup>. Każdy ojciec powinien wypracować w sobie cechy ojcowskiej miłości, jakimi odznaczał się Opiekun Świętej Rodziny. Należą do nich: sprawiedliwość, roztropność, męstwo, wierność, cierpliwość, pracowitość, gotowość obrony rodziny przed groźącymi niebezpieczeństwami. Józef zdobył je w bliskiej obecności z Jezusem. Stąd płynnie zachęta do wszystkich ojców, by lepiej poznali, miłowali i naśladowali Jezusa w codziennym życiu. Prymas Wyszyński i biskupi zalecali, by ojcowie rodzin wzywali wstawiennictwa tego Świętego Męża w różnych okolicznościach życia. I dzisiaj św. Józef jest czczony jako patron Kościoła, a wielu doświadcza jego duchowej ojcowskiej opieki w wysłuchanych modlitwach<sup>59</sup>.

Podsumowując, należy stwierdzić, że Kardynał Stefan Wyszyński ukazuje w swoim nauczaniu św. Józefa jako wzór i orędownika dla każdego mężczyzny, zwłaszcza męża i ojca rodziny. Jego wyjątkowe powołanie związane z tajemnicą Wcielenia, skoncentrowane było na osobie Zbawiciela świata i Jego dziewiczej Matce. Specyfika jego posłannictwa wyrażała się również w prawdziwym małżeństwie z Maryją, które było dziewicze oraz w pełnym ojcostwie wobec Jezusa, choć nie zawierało elementu fizycznego zrodzenia<sup>60</sup>. Święty Józef był jednak „zwykłym” człowiekiem, dojrzałym mężczyzną. Można powiedzieć, że jest ucieleśnieniem ewangelicznej wartości, jaką jest ojcostwo. „Oto wzór ojca, człowieka wpatrzonego całkowicie w Przedwiecznego, który żyje nakazami Prawa. Wpatrzenie w Boga Ojca i życie Jego przykazaniami czyni mężczyznę prawdziwym ojcem”<sup>61</sup>.

<sup>56</sup> S. Wyszyński, *Święty Józef – Patron Ojców Rodzin*. Do Mężczyzn, Gniezno 19 III 1963, KPP, t. XIII 1963, s. 286.

<sup>57</sup> Por. A. Skreczko, *Troska Kościoła...*, s. 282.

<sup>58</sup> Por. S. Wyszyński, *Kazanie na uroczystość św. Józefa Robotnika, Oblubienica NMP w dniu 1 maja*, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 1958, nr 4, s. 253.

<sup>59</sup> Por. W. Wermter, *Tęsknota...*, s. 103.

<sup>60</sup> Por. B. Mierzwiński, *Mężczyzna...*, s. 136.

<sup>61</sup> G. Pisarek, *Święty Józef – wzór ojca*, w: D. Kornas – Biela (red.), *Oblicza...*, s. 127.

<sup>51</sup> Por. G. Pisarek, *Święty Józef – wzór ojca*, w D. Kornas – Biela (red.), *Oblicza...*, s. 134.

<sup>52</sup> S. Wyszyński, *Słowo duszpasterskie na uroczystość Świętej Rodziny*, Warszawa, 8 I 1967, LPP, s. 533.

<sup>53</sup> Por. B. Mierzwiński, *Mężczyzna...*, s. 133.

<sup>54</sup> Por. S. Wyszyński, *Słowo Prymasa Polski do najwierniejszego Grodu Poznańskiego*, Poznań 1 V 1958, KPP, t. IV 1958, s. 93.

<sup>55</sup> S. Wyszyński, *Radości Polski Tysiąclecia*, Sochaczew 18 III 1966, KPP, t. XXIII 1966, s. 70.

### 3.3. Funkcje ojca w rodzinie

Znajomość funkcji ojca w rodzinie jest koniecznym warunkiem dla prawidłowego wypełnienia postannictwa, jakim został obdarowany mężczyzna. Odwołamy się do nauki Kościoła katolickiego, która dzięki swej odwiecznej niewzruszoności wobec mód i trendów może być solidnym oparciem dla każdego, nawet dla niewierzącego.

Obowiązki mężczyzny jako ojca rodziny są określone przez rolę, funkcje, zadania. W ujęciu potocznym używa się tych pojęć zamiennie, choć nauki empiryczne rozróżniają je. Na podstawową rolę (teologia nazywa to powołaniem) mężczyzny, jaką jest ojcostwo, składają się konkretne funkcje, a z każdej z nich wypływają określone zadania.

Różne dziedziny naukowe wymieniają wiele funkcji związanych z osobą ojca. Określane bywają jako rodzic, żywiciel, obrońca, wychowawca, obiekt identyfikacji, towarzysz zabaw<sup>62</sup>. Można je sprowadzić do trzech podstawowych: prokreacyjnej, wychowawczej, utrzymania i ochrony rodziny<sup>63</sup>. O nich też nauczał Kardynał Wyszyński.

Funkcji prokreacyjnej ojca nikt nie może podważyć. Arcybiskup Kazimierz Majdański mówi, że „świadome podjęcie misji rodzicielskiej [...] winno mieć miejsce w świadomości i przeżyciach obojga rodziców już od samego początku istnienia dziecka”<sup>64</sup>. Mężczyzna dowiaduje się o swoim ojcostwie z ust kobiety (por. LR, 12). Niesłuchanie istotna jest jego pierwsza reakcja na tę informację. Jest ona bowiem wyrazem jego przygotowania do ojcostwa, a tym samym określa stan jego dojrzałości. Prawidłową reakcją jest pozbawiona zastrzeżeń akceptacja poczętego dziecka oraz przyjęcie faktu, że żona będzie matką<sup>65</sup>. W rodzinie chrześcijańskiej ojcostwo mężczyzna powinien przeżywać z przeświadczeniem płynącym z wiary, że dziecko jest darem Bożym.

Potrzeba więc głębszego zrozumienia tej funkcji ojcowskiej. Mężczyzna nie może ograniczyć się jedynie do zapłodnienia swojej żony, by stać się ojcem w pełnym słowa tego znaczeniu. W dziedzinie powoływania nowego życia, jego zadania są równoległe do zadań kobiety. „Dlatego było rzeczą słuszną i konieczną przejście od jednostronnego, zawężonego terminu „świadomego macierzyństwa” do określenia „odpowiedzialne rodzicielstwo”, angażującego w peł-

ni, na równych prawach i obowiązkach, mężczyznę i kobietę”<sup>66</sup>. Funkcja prokreacyjna zakłada odpowiednią formację mężczyzny już od najwcześniejszych lat, zwłaszcza w okresie narzeczeństwa. Przy pełnym poszanowaniu fizjologii i psychiki żony, jak i zasad moralnych, mąż musi mieć świadomość swojej odpowiedzialności za wybór momentu poczęcia dziecka.

Akceptacja nowego życia pociąga za sobą zapewnienie dziecku prawa do życia i prawa do stosownej nad nim opieki. Poprzedzone jest to stałą troską o matkę. Wyraża się to w wielorakiej postaci: od zapewnienia przyszłej matce atmosfery spokoju i oczekiwanej czułości poprzez stałą obecność przy żonie (o ile jest to możliwe przy porodzie również), aż do zabiegania o konieczne środki dla godziwej egzystencji wraz z zaspokojeniem potrzeb biologicznych. Wiąże się z tym poczucie odpowiedzialności za nienarodzone dziecko oraz stała gotowość do udzielania żonie wszechstronnej pomocy.

Poprzez rodzenie następuje przekazanie obrazu Bożego z człowieka na człowieka (por. FC, 28). Dziecko otrzymuje od swoich rodziców nie tylko dar życia, ale zostaje też wprowadzone w cały krąg ludzkiego bytowania – rodu, narodu, kultury (por. LR, 15). Wynika stąd obowiązek szacunku i czci oddawanych rodzicom. Przykazanie Boże mówi: „Czcij ojca twego i matkę twoją” (Wj 20, 12). Jan Paweł II uzasadnia to: „gdyż są oni dla ciebie niejako zastępcami Pana Boga [...]”. Są twoimi pierwszymi – po Bogu – dobroczyńcami” (LR, 15).

Istnieje różnica między rodzeniem i przekazywaniem życia w świecie przyrody a przychodzeniem na świat człowieka<sup>67</sup>. Pierwsze jest zdeterminowane instynktem i prawami przyrody; jest automatyczne. U człowieka natomiast przekazywanie życia uzależnione jest od jego wolnej woli. Mężczyzna i kobieta zostali obdarowani przez Boga powołaniem do miłości, są też wezwani do odpowiedzialności za jej owoce.

Prymas Tysiąclecia mówi o wielkiej wartości postannictwa rodzicielskiego: „Rodzice Katolicy, pamiętajcie, że waszym najważniejszym zadaniem i najszlachetniejszym powołaniem, jest przede wszystkim obowiązek przekazywania życia młodemu pokoleniu”<sup>68</sup>. Często w swoich wypowiedziach docenia tych rodziców, którzy decydują się na założenie większej rodziny: „Trzeba tu życzliwie wspomnieć szczególnie tych rodziców, którzy wedle roztropnego wspólnego osądu podejmują się wielkodusznie wychowania licznych potomstwa”<sup>69</sup>. Według kardynała, jest to wielkie i piękne zadanie uczestnictwa w twórczym akcie Boga, a jednocześnie nakaz w celu zachowania rodzaju ludzkiego. „Kto-

<sup>62</sup> B. Mierzwiński, *Mężczyzna...*, s. 85.

<sup>63</sup> Por. Z. Sobolewski, *Nowe macierzyństwo i ojcostwo w nauczaniu Jana Pawła II*, „Studia Teologiczne” 2000, nr 18, s. 111.

<sup>64</sup> *Spokojni o chleb dla licznych ust...* Do Rodziców Katolickich podczas kanonicznej wizytacji parafii, Inowłódz, 23 VIII 1964, KPP, t. XVIII 1964, s. 94.

<sup>65</sup> S. Wyszyński, *Słowo duszpasterskie na uroczystość Świętej Rodziny*, 8 I 1967, LPP, s. 533.

<sup>62</sup> Por. Cz. Waleśa, *Rola ojca w psychicznym rozwoju dziecka*, w: D. Kornas – Biela (red.), *Oblicza...*, s. 292.

<sup>63</sup> Por. B. Mierzwiński, *Ojciec*, w: E. Ozorowski (red.), *Słownik Małżeństwa i Rodziny*, Warszawa – Łomianki 1999, s. 316.

<sup>64</sup> K. Majdański, *Wspólnota...*, s. 313.

<sup>65</sup> Por. A. Lepa, *Ojciec i jego rola w środowisku rodziny chrześcijańskiej*, „Ateneum Kapłańskie” 1982, T. 98, z. 2, s. 252.

kolwiek zatem, kobieta czy mężczyzna, w jaki bądź sposób przeciwdziała temu celowi, grzeszy ciężko i ściąga już tu na ziemi na siebie kary Boże<sup>70</sup>. Życie ludzkie jest święte i powinno być traktowane jako dar Boży<sup>71</sup>. „Uszanować w rodzinie życie dziecka, otoczyć je miłością i szacunkiem, należnymi stworzeniu Bożemu”<sup>72</sup> – to zadanie ojca. Prymas uświadamia ojcom, że wielkość ich powołania nie polega jedynie na byciu współpracownikiem Boga w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego: „niech pamiętają, że rodzą nie tylko dla ziemi, ale i dla nieba, że to, co się z nich poczęło, nie przestanie istnieć, ale ma żywot wieczny”<sup>73</sup>.

Kolejną istotną funkcją ojca w rodzinie jest wychowanie dzieci. Jan Paweł II wychowanie nazywa je „obdarzaniem człowieczeństwem” (por. LdR, 16). Z kolei Prymas Polski, Kardynał Stefan Wyszyński mówi o tym, że każde dziecko ma prawo do takiego wychowania, które uzdolniłoby je do zadań doczesnych i do zjednoczenia z Ojcem niebieskim. „Jest to więc wychowanie wszechstronne: zarówno fizyczne, jak duchowe, rodzinne i narodowe, umysłowe i religijne, osobiste społeczne, gospodarcze”<sup>74</sup>. Obecność ojca w procesie wychowania potomstwa jest nie tylko ważna i konieczna, ale praktycznie niemożliwa do zastąpienia<sup>75</sup>. Dostarcza on dziecku bodźców i wzorów w jego rozwoju społecznym i moralnym, których matka nie może mu zaoferować w tak szerokim zakresie. Jego obecność jest inna niż obecność matki. Na przykład konstytucja psychiczna pozwala ojcu zachować równowagę emocjonalną i konsekwencję w sytuacjach trudnych, co okazuje się bardzo cenne w kształtowaniu osobowości dziecka<sup>76</sup>. Brak ojca ma wpływ na cztery główne dziedziny rozwoju: rozwój intelektualny, moralny, płciowy, psychosocjalny<sup>77</sup>. Badania psychologiczne dowodzą, że nieobecność ojca ma tym bardziej negatywny wpływ, im wcześniej zachodzi w życiu dziecka i im dłużej trwa.

Niebezpiecznym jest zjawisko „ucieczki” ze strony ojca od obowiązku wychowania. Nie może on wymawiać się brakiem czasu, brakiem chęci czy brakiem odpowiedniego przygotowania w spełnianiu obowiązku wychowawcze-

go. Jest rzeczą naturalną i konieczną, by dzielił swoją funkcję z żoną i innymi instytucjami wychowawczymi. Nie może jednak obarczać ją innych, a samemu wycofywać się z niej całkowicie, ani też nie powinien przywłaszczać sobie monopolu na wychowanie dzieci. Nauka kościoła katolickiego podana na Soborze Watykańskim II przypomina: „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców” (DWCh, 3). Dzięki ich postawom i zaangażowaniu rodzina może stać się „szkołą bogatszego człowieczeństwa” (KDK, 52).

Pierwszym i podstawowym warunkiem skuteczności i trwałości wychowania dzieci przez ojca jest miłość do nich<sup>78</sup>. Bez miłości wychowanie byłoby jedynie tresurą. Ojciec powinien nie tylko miłować swoje dzieci, ale ukazywać tę miłość czynami. Miłość do dzieci powinna wyrażać się w zdolności dawania wsparcia i poczucia bezpieczeństwa, ale jednocześnie powinna wymagać i sprawiać ból, jeśli ta właśnie miłość tego wymaga. Winna być to miłość bezwarunkowa<sup>79</sup>. Wyraża się ona w postawie – kocham swoje dziecko dlatego, że jest moim dzieckiem, a nie dlatego, że ono zasługuje na moją miłość. Dziecko nie może w pełni rozwinąć się bez miłości ojcowskiej, a z drugiej strony miłość do dziecka ubogaca w sposób niezwykły samego ojca. Prymas Polski nawiązuje do tego obowiązku miłości: „zarówno dzieci jak i młodzież słusznie oczekuje od nas zrozumienia jej potrzeb i serca. A tego serca może doznać przede wszystkim od rodziców i najbliższego otoczenia. Przecież rodzinne więzy krwi, wspólnoty domowej, losów i przeżyć z natury swej narzucają obowiązki miłości”<sup>80</sup>. Odpowiedzią na miłość ojcowską powinna być miłość dzieci do ojca. Ona stanowi najpiękniejszą rekompensatę za poniesione trudy.

Proces wychowania dziecka domaga się właściwie ustawionego autorytetu ojcowskiego<sup>81</sup>. Nie można mówić o wychowaniu bez autorytetu. Potrzeba jednak pewnego wywarzenia autorytetu. W wychowaniu nie można dziecku pozwalać na wszystko w imię błędnie pojętej wolności. Ono jeszcze nie rozumie, na czym polega prawdziwa wolność i jak należy z niej korzystać. „Tego typu postawy ojcowskie prowadzą do egoizmu, samowoli, a nawet anarchii u dziecka”<sup>82</sup>. Ojciec, który rezygnuje z przysługującego mu autorytetu, przestaje być wychowawcą i w pewnym sensie ojcem. Z drugiej strony, autorytet ojcowski

<sup>78</sup> Por. tamże, s. 69.

<sup>79</sup> Por. M. i P. Wołochowicz, *Wychowanie do odpowiedzialnego ojcostwa*, w: E. Kowalewska (red.), *Międzynarodowy Kongres „O godność ojcostwa”*, s. 296.

<sup>80</sup> S. Wyszyński, *Słowo pasterski na XXVIII Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego*, Gniezno, 15 VIII 1972, LPP, s. 646.

<sup>81</sup> Por. A. Tomkiewicz, T. Zegzuła, *Autorytet w procesie wychowania*, „Studia Teologiczne” 1993, nr 11, 243 – 257s.

<sup>82</sup> B. Mierzwiński, *Rola ojca w rodzinie*, „Communio” 1986, nr 6, s. 70.

<sup>70</sup> S. Wyszyński, *Pouczenie pasterskie o sakramencie małżeństwa na dzień Świętej Rodziny*, Warszawa 14. XII. 1949, LPP, s. 149.

<sup>71</sup> Por. S. Wyszyński, *W sprawie katolickiego wychowania młodzieży*. Do rodziców, Gniezno, 5 X 1950, LPP, s. 173.

<sup>72</sup> S. Wyszyński, *O chrześcijańskim wychowaniu człowieka. Na nowy rok kościelny*, Lublin, I Niedziela Adwentu 1946, LPP, s. 41.

<sup>73</sup> S. Wyszyński, *Na Piąty Tydzień Miłosierdzia*, Warszawa, 22 VIII 1949, LPP, s. 126.

<sup>74</sup> S. Wyszyński, *W sprawie katolickiego wychowania młodzieży*. Do rodziców, Gniezno, 5 X 1950, LPP, s. 173.

<sup>75</sup> Por. J. Witczak, *Ojcostwo bez tajemnic*, Warszawa 1987, s. 16.

<sup>76</sup> Por. A. Lepa, *Ojciec i jego rola w środowisku rodziny chrześcijańskiej*, „Ateneum Kapłańskie” 1982, T. 98, z. 2, s. 257.

<sup>77</sup> Por. B. Mierzwiński, *Rola ojca w rodzinie*, „Communio” 1986, nr 6, s. 69.

nie może zamienić się w paternalizm czy tyranie, która nie znosi żadnej opozycji czy dyskusji. Tak można wychować niewolnika żywiącego nienawiścią do ojca i otoczenia. Nadmierna opiekuńczość ojca rodzi u dzieci małoduszność, strach przed życiem, bojaźń przed odpowiedzialnością<sup>83</sup>. O tym również mówi Kardynał Wyszyński: „znamienny jest nakaz świętego Pawła: „Ojcowie, nie rozdrażniajcie dzieci waszych, aby nie popadły w małoduszność” (Kol 3, 21). Jest on podyktowany czcią dla wielkiej, nawet w dziecku, godności człowieka, delikatności i umiaru korzystania z władzy rodzicielskiej”<sup>84</sup>. Proces wychowawczy zakłada więc wychowanie dziecka do rozumnej wolności.

Trwałym fundamentem autorytetu ojcowskiego są jego postawy życiowe. Słowa kierowane do dziecka powinny być poparte osobistym przykładem, by odniosły oczekiwany skutek. Ojciec może zniszczyć swój autorytet przez nieodpowiednie słowa, a szczególnie przez złe postawy moralne (np. alkoholizm). Powinien więc nieustannie weryfikować swoje życie.

Ojciec jest współpracownikiem Boga i odbłaskiem Jego Ojcostwa dla swoich dzieci. „Autorytet i władza Boga są potęgą miłości, tzn. dawania siebie i służenia”<sup>85</sup>. Boże Ojcostwo nigdy nie narusza naszej wolności. Wręcz umożliwia i pobudza naszą wolność, byśmy byli coraz bardziej sobą, a jeżeli nas karci, to czyni to z miłości i dla miłości. „Taka jest norma i miara wszelkiego ojcostwa na ziemi. Kiedy więc ojciec wykracza poza ten margines, zdradza wówczas swoje najgłębsze „ja” i niweczy swoje powołanie”<sup>86</sup>.

W obrębie procesu wychowawczego istotne znaczenie ma wychowanie religijne. W tej dziedzinie ojciec ma swoje specyficzne zadanie do spełnienia. Patrząc na niego, dziecko kształtuje w swojej świadomości obraz Boga jako Ojca, co jest podstawą w religii chrześcijańskiej. Ojciec wychowuje nie tylko przez przekazywanie prawd wiary i zasad postępowania, ale przede wszystkim przez dojrzały i konsekwentny światopogląd oraz przez własny przykład życia religijnego. Jest „[...] przyjacielem i przewodnikiem dziecka na drodze odkrywania wartości religijnych – najcenniejszego posagu na całe życie”<sup>87</sup>.

Ogromny wpływ na cały proces wychowawczy ma to, czy i w jaki sposób mężczyzna uczestniczy w momencie powoływania do życia nowej istoty ludzkiej, czy i jak angażuje się w macierzyństwo swojej żony. „[...] Jest sprawą zasadniczą, ażeby mężczyzna czuł się obdarzony macierzyństwem kobiety, swojej żony” (LR, 16). Inny autor mówi: „Wychowanie dzieci zaczyna się od miłości do żony. Nic nie ma tak dobrego wpływu na dzieci, jak jedność między

<sup>83</sup> Por. M. Wolicki, *Udział ojca w procesie wychowania*, „Summarius” 1981, nr 10, s.258.

<sup>84</sup> S. Wyszyński, *O chrześcijańskim wyzwoleniu człowieka. Na nowy rok kościelny*, Lublin, I Niedziela Adwentu 1946, LPP, s. 41.

<sup>85</sup> R. Fernandez, *Rola ojca*, „Communio” 1999, nr 2, s. 112.

<sup>86</sup> Por. tamże, s. 112.

<sup>87</sup> B. Mierzwiński, *Ojciec*, SMR, s. 317.

rodzicami”<sup>88</sup>. Skuteczność wychowania dzieci zależy więc od harmonii między małżonkami. Chodzi tu o prawdziwą i pełną miłość między mężem a żoną, jednolitość koncepcji wychowawczej i sposobów jej realizacji, wspólne uzgadnianie decyzji, respektowanie decyzji wydanej przez którąś ze stron<sup>89</sup>. Wzajemny szacunek rodziców wobec siebie, okazywany na co dzień, jest wielkim darem dla dzieci. Prymas Tysiąclecia podkreśla ważność miłości między mężem i żoną dla właściwego wychowania młodego pokolenia. Mówi: „małżeństwo, zbudowane na wzór związku Chrystusa z Kościołem, każe mężowi miłować żonę, jak Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie (zob. Ef 5, 25). Taka miłość jest szkołą delikatności, tak koniecznej w pożyciu domowym”<sup>90</sup>.

Istotne również jest, by ojciec miał czas dla swojego dziecka. Wzmocni to skuteczność jego wysiłków wychowawczych. Powinien interesować się problemami, które przeżywa dziecko. Winien również wyrobić w sobie umiejętność słuchania, by prowadzić z dzieckiem rzetelny dialog oraz by móc je zrozumieć. Dla właściwego rozwoju dziecka ważne jest, aby ojciec z miłością, ale konsekwentnie egzekwował wydane polecenia. W ten sposób może wytworzyć dobry kontakt emocjonalny z dzieckiem. Ma to ogromny wpływ na całe jego życie. „Dobry kontakt emocjonalny z ojcem w okresie dzieciństwa i dojrzewania staje się [...] fundamentem „stabilności emocjonalnej” i poczucia bezpieczeństwa na całe późniejsze życie zarówno u dziewcząt, jak i u chłopców”<sup>91</sup>.

Kardynał Stefan Wyszyński podkreślał w swoich listach pasterskich, że pełne wychowanie powinno być owocem harmonijnego oddziaływania rodziny, Kościoła i państwa<sup>92</sup>. Rodzice nie są w stanie dać swemu potomstwu wszechstronnego wychowania i dlatego potrzebna jest współpraca na tym polu różnych instytucji i organizacji. Ważne jednak jest, by rodzina nie rezygnowała ze swoich powinności. W odniesieniu do zadań państwa Wyszyński wypowiadał się następująco: „Władza państwowa nie może pozbawić rodziców prawa do wyboru szkoły dla swoich dzieci, nie może niweczyć szkolnictwa prywatnego, nie może wprowadzać monopolu na wychowanie i nauczanie. Nie może też układać takich programów nauczania, które byłyby przeciwne sumieniu chrześcijańskiemu, które godziłyby w prawdy wiary świętej”<sup>93</sup>. Wielokrotnie też przypominał rodzicom ich obowiązek religijnego wychowania dzieci: „Rodzice ka-

<sup>88</sup> W. Wermter, *Tęsknota za ojcem*, s.73.

<sup>89</sup> Por. B. Mierzwiński, *Rola ojca w rodzinie*, „Communio”1986, nr 6, s. 10.

<sup>90</sup> S. Wyszyński, *O chrześcijańskim wyzwoleniu człowieka. Na nowy Rok Kościelny*, Lublin, I Niedziela Adwentu 1946, LPP, s. 41.

<sup>91</sup> J. Augustyn, *Dojrzewanie do ojcostwa*, „Więź” 1996, nr 6, s. 70.

<sup>92</sup> Por. S. Wyszyński, *W sprawie religijnego wychowania dzieci i młodzieży. Do rodziców katolickich*, Gniezno – Warszawa, 15 VIII 1951, LPP, s. 210.

<sup>93</sup> S. Wyszyński, *W sprawie katolickiego wychowania młodzieży. Do rodziców*, Warszawa, 22 VIII 1949, LPP, s. 175.

toliccy mają więc poważny obowiązek sumienia dbać o religijne wychowanie swych dzieci, będące jedynym warunkiem zdrowego wychowania w tężyźnie fizycznej i duchowej, w przyjaźni z Bogiem i z ludźmi<sup>94</sup>. Było to istotne tym bardziej, że w omawianym okresie religia była usuwana ze szkół, a prowadzenie zajęć katechezy poza szkołą napotykało wiele trudności ze strony organizacji państwowych.

Ważną funkcją, spełnianą przez wieki przez ojca jest utrzymanie i ochrona rodziny<sup>95</sup>. W wielu wypadkach pensja ojca stanowi podstawę egzystencji rodziny. Praca zawodowa ojca przysparza rodzinie zasobów materialnych i decyduje o jej zamożności. Z kolei zamożność ma wpływ na poziom kultury rodziny, sposób spędzania wolnego czasu, stosunek żony do pracy zawodowej, możliwości kształcenia, a także na rozwiązywanie problemów wynikających z prokreacji. W codziennym pełnieniu roli żywiciela, ojciec zabiega o to, by były zaspakajane rzeczywiste potrzeby materialne rodziny (ojcowski realizm każe właściwie oceniać wszelkie kaprysy i zachcianki członków rodziny). Troszczy się również o to, aby w prowadzeniu inwestycji zachowana była właściwa hierarchia, uwzględniająca aktualne potrzeby i możliwości. Ojciec, który odpowiedzialnie pełni funkcję utrzymania rodziny, wykazuje niezbędne poświęcenie w celu sprostanania potrzebom jej członków.

W okresie powojennym zasadniczą zmianą w spełnianiu tej funkcji wprowadza fakt, że ojciec przestaje być jedynym żywicielem. Nastąpiło znacznie zwiększenie się liczby pracujących kobiet zamężnych<sup>96</sup>. „Ma to duży wpływ na pozycję ojca w rodzinie polskiej, zmusza do nowego układu wzajemnych relacji między członkami rodziny<sup>97</sup>. W czasach współczesnych zaistniało wiele niezdrowych sytuacji, gdy oboje małżonkowie pracują zawodowo poza domem, przy czym kobieta zarabia znacznie więcej od swojego męża i posiada większy prestiż społeczny<sup>98</sup>. Może to powodować kompleks niższości u mężczyzny, postawy agresywne wobec żony oraz uszczuplenie autorytetu ojcowskiego w oczach dzieci. W takiej sytuacji wiele zależy od postawy, jaką przyjmuje kobieta.

Praca zawodowa mężczyzny ma zasadniczy wpływ na jego psychikę, pozycję w społeczeństwie i postawę wobec społeczeństwa, a szczególnie na jego rolę w małżeństwie i rodzinie. Praca jest przecież źródłem utrzymania członków rodziny, staje się też często warunkiem założenia rodziny. Odgrywa również ona ważną rolę w procesie wychowania dzieci. Obecny papież mówi: „Praca i pracowitość warunkują także cały proces wychowania w rodzinie właśnie z tej racji, że każdy «staje się człowiekiem» między innymi przez pracę, a owo sta-

<sup>94</sup> Tamże, s. 175.

<sup>95</sup> Por. B. Mierzwiński, *Mężczyzna...*, s. 133.

<sup>96</sup> Por. A. Skreczko, *Troska Kościoła...*, s. 54.

<sup>97</sup> B. Mierzwiński, *Mężczyzna...*, s. 133.

<sup>98</sup> Por. B. Mierzwiński, *Rola ojca w rodzinie*, „Communio”, 1986, nr 6, s. 64.

wanie się człowiekiem oznacza właśnie istotny cel całego procesu wychowania” (LE, 10).

Wielu mężczyzn uważa, że dobrze spełnia swoją rolę ojca i głowy rodziny wyłącznie przez fakt dostarczania pieniędzy na jej utrzymanie<sup>99</sup>. Walczą o pieniądze w ciągłym strachu przed utratą pracy, a gdy mają bezpieczne, dające im satysfakcję stanowisko pracy, starają się osiągnąć więcej i więcej. Prowadzi to do wielu nieprzyjemnych sytuacji w domu, przeważnie na skutek zbyt szybkiej irytacji wynikającej z przeciążenia nerwowego i psychicznego<sup>100</sup>. Niebezpiecznym dla rodziny jest przyjęcie modelu „konsumpcyjnego”. Wówczas zadanie ojca sprowadza się do roli „maszyny produkującej pieniądze”<sup>101</sup>. Odbija się to bardzo negatywnie na wychowaniu dzieci. O tym również przypomina rodzicom Kardynał Wyszyński: „rodzice [...] dość często albo ograniczają swoje zadania do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb materialnych, albo też chcą zapewnić rodzinie dobrobyt, co pochłania cały ich czas i energię. Zmęczeni gonitwą życiową, obowiązkami zawodowymi lub też robieniem kariery, nie mają już czasu i sił dla swoich dzieci”<sup>102</sup>. Mówi także: „Wzniesienie się ponad troskę doczesną, ponad żądę chleba powszedniego, uszlachetnia całe życie doczesne, całą walkę o dobra tej ziemi, całe współzycie społeczne ludzi”<sup>103</sup>. Ojciec jako żywiciel powinien dbać o zachowanie zdrowego umiaru w zdobywaniu środków do życia. Są one konieczne, ale ich osiągnięcie, nieraz za cenę zdrowia, nie może przekreślać wartości wyższego rzędu, ani nie może odbywać się przy zaniedbywaniu innych ważnych dla życia rodziny obowiązków<sup>104</sup>.

Obok dostarczania środków utrzymania rodzinie, równie ważna jest obecność ojca w domu, zainteresowanie żoną i dziećmi, świadczenie im pomocy, troska o wszystkich domowników i ich poczucie bezpieczeństwa. „Aby zbudować prawdziwy dom, ojciec winien uczyć się łączyć starania o środki materialne i karierę zawodową z troską o zapewnienie rodzinie poczucia bezpieczeństwa i opieki, co łączy się nieodzownie z jego częstą obecnością w domu”<sup>105</sup>.

Ojciec nie może traktować pracy jako zła koniecznego. Inaczej dziecko nigdy nie nauczy się szacunku dla pracy wykonywanej w domu czy pracy zawodowej<sup>106</sup>. Jest to głównie zadanie ojca, by nauczyć dzieci szacunku do własnej

<sup>99</sup> Por. J. Augustyn, *Ojcostwo*, s. 198.

<sup>100</sup> Por. R. Fernandez, *Rola ojca*, „Communio” 1999, nr 2, s. 104.

<sup>101</sup> B. Mierzwiński, *Rola ojca w rodzinie*, „Communio” 1986, s. 64.

<sup>102</sup> S. Wyszyński, *Słowo pasterskie na XXVIII Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego*, Gniezno, 15 VIII 1972, LPP, s. 646.

<sup>103</sup> S. Wyszyński, *O katolickiej woli życia*, Lublin, Wielkanoc 1947, LPP, s. 62.

<sup>104</sup> Por. A. Lepa, *Ojciec i jego rola w środowisku rodziny chrześcijańskiej*, „Ateneum Kapłańskie” 1982, T. 98, z. 2, s. 255.

<sup>105</sup> J. Augustyn, *Ojcostwo*, s. 198.

<sup>106</sup> Por. B. Mierzwiński, *Mężczyzna...*, s. 89.

pracy, jak i pracy innych ludzi i jej owoców. Wynika stąd obowiązek poszanowania minia społecznego. Należy zaznaczyć, że żaden zawód nie może być deprecjonowany.

Istnieją też szczególne sytuacje, które uniemożliwiają mężczyźnie realizację funkcji żywiciela rodziny. Dzieje się tak w przypadku choroby, kalectwa, bezrobocia. Współcześnie bezrobocie jest bolesnym problemem wielu mężczyzn. Osłabia ono autorytet męża i ojca rodziny, a w wielu przypadkach prowadzi do alkoholizmu.

Przeobrażeniom uległa funkcja ochrony rodziny. Dawniej ojciec miał bronić żonę, dzieci i mienie przed agresją zewnętrzną lub przed katastrofą losową. W dobie obecnej rodzina potrzebuje ochrony przed różnorodnymi wpływami destrukcyjnymi, zagrażającymi jej ze świata współczesnego na płaszczyźnie moralnej, społecznej, politycznej<sup>107</sup>. Chodzi tu szczególnie o decyzje władz państwowych, które godzą w rodzinę czy też negatywny wpływ środków masowego przekazu na dzieci oraz na psychikę kobiety i mężczyzny.

Analizując powyższą problematykę nasuwa się wniosek, że do głównych funkcji ojca należą: prokreacja, wychowanie, utrzymanie i ochrona rodziny. Nawet współczesne eksperymenty biomedyczne nie są w stanie podważyć funkcji prokreacyjnej<sup>108</sup>. Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński przypomina ojcom, że powoływanie do życia nowych istot ma iść w parze z rodzeniem dla nieba. Bycie ojcem zobowiązuje więc do wychowywania swojego potomstwa. Ma to być wychowanie rodzinne<sup>109</sup>, zapewniające wszechstronny rozwój (ważna jest współpraca rodziny, Kościoła, szkoły). W swoich wypowiedziach podkreśla, że bardzo istotne jest wychowanie religijne, którego ojcowie nie mogą pozostawiać jedynie matce swoich dzieci. Kardynał Wyszyński zaznacza również w swoich listach pasterskich o potrzebie wspierania ojca przez instytucje społeczne i kościelne w pełnieniu jakże ważnej i trudnej funkcji utrzymania i ochrony rodziny.

\* \* \*

Jak wynika z powyższych rozważań nad ojcostwem według Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ojcostwo jest głęboko wpisane w naturę mężczyzny przez Boga. Ojcostwo ziemskie ma swoje źródło w Ojcostwie Bożym. Z udziału w Bożym Ojcostwie płynie godność ojca i jego autorytet. Dlatego też konieczne jest, by ojcowie wiedli życie zakorzenione w Bogu. Kardynał Stefan Wyszyński uka-

zuje w swoim nauczaniu świętego Józefa jako wzór i orędownika dla każdego mężczyzny, zwłaszcza męża i ojca rodziny. Jego wyjątkowe powołanie związane z tajemnicą Wcielenia, skoncentrowane było na osobie Zbawiciela świata i Jego dziewiczej Matce. Specyfika jego posłannictwa wyrażała się również w prawdziwym małżeństwie z Maryją, które było dziewicze oraz w pełnym ojcostwie wobec Jezusa, choć nie zawierało elementu fizycznego zrodzenia.

Do głównych funkcji ojca należą: prokreacja, wychowanie, utrzymanie i ochrona rodziny. Także na ten temat wypowiadał się często Prymas Tysiąclecia. Na koniec warto podkreślić, że jego poglądy na temat ojcostwa są ciągle aktualne. Należałoby je bardziej rozpowszechnić, w czasach, w których jawi się konieczność przywrócenia tożsamości mężczyźnie, zwłaszcza ponowne odkrycie jego pierwszego i podstawowego powołania, jakim jest małżeństwo i rodzina.

<sup>107</sup> Por. B. Mierzwiński, *Rola ojca w rodzinie*, „Communio” 1986, nr 6, s. 64.

<sup>108</sup> Por. B. Mierzwiński, *Ojciec*, w: E. Ozorowski (red.), SMR, s. 316.

<sup>109</sup> „Rodzina jest ośrodkiem wychowania, które najgłębiej kształtuje duszę”. S. Wyszyński, *O chrześcijańskim wyzwoleniu człowieka. Na nowy rok kościelny*, Lublin, I Niedziela Adwentu 1946, LPP, s. 40.

III

Rodzina  
darem i zadaniem



## 1. WSPÓLCZESNE ZAGROŻENIA MAŁŻEŃSTWA

Każde małżeństwo jest inne i nie da się ustalić jednego, wspólnego dla wszystkich modelu. Mówienie o prawidłowościach zachodzących w życiu zaślubionych sobie ludzi musi być zawsze traktowane jako pewne przybliżenie, zwłaszcza, że wspólnota tworzona przez dwoje ludzi nie jest czymś statycznym. Wpisana jest w nią pewna dynamika, która stwarza nowe pola zagrożeń, jest też źródłem konfliktów oraz kryzysów.

Jednak pewne zagrożenia dotyczą większości małżeństw. Co powoduje dzisiejszy kryzys życia małżeńskiego, a w konsekwencji kryzys rodziny? Wiele okoliczności. W opracowaniu tym zwrócona zostanie uwaga jedynie na niektóre zagrożenia małżeństwa, te które wydają się być najbardziej rozpowszechnione i dotyczące większości małżeństw współcześnie żyjących.

### 1.1. Zagrożenia w dorastaniu do miłości małżeńskiej

Sporo jest obecnie zjawisk negatywnych, które utrudniają dorastanie do miłości małżeńskiej i które prowokują do szukania namiastek miłości, a nawet do rezygnacji z życia w sakramentalnym związku małżeńskim. Zjawiska te utrudniają młodym ludziom w przygotowaniu się do wspólnego życia, wpływają też negatywnie na tych, którzy to życie podjęli.

Jednym z takich niepokojących zjawisk są treści propagowane przez media: gazety, filmy czy audycje radiowe, programy telewizyjne, w których ośmieszane jest małżeństwo i rodzina. Upowszechniane jest przekonanie, że instytucja rodziny, jako niezastąpionej postaci życia społecznego, w nowoczesnym społeczeństwie znajduje formy alternatywne. Zwykle określane są one przez różne typy kohabitacji lub „bycia razem, ale osobno” (od angielskiego określenia *LAT: Living Apart Together*). Wskazują one na nowe zjawisko kulturowe, które można opisać terminem „kryzys rodziny”, który w odróżnieniu od „kryzysu w rodzinie” kwestionuje rolę rodziny jako uprzywilejowanego środowiska wrastania jednostki w społeczeństwo i kulturę oraz jej biologicznego i psychicznego rozwoju. Krótko mówiąc wpływ obecnego modelu kultury nie tylko nie pomaga do szczęścia w małżeństwie, do poszukiwania przez męża i żonę dróg prowadzących do obopólnej harmonii, ale, na odwrót, prowokuje, by zanie-

dbywali oni uprawę zgodnego, zdyscyplinowanego współżycia, tak iż porzucający żonę męża, czy żona męża – nie tylko nie czują wyrzutów sumienia jako ludzie kultury, ale właśnie dopiero wtedy są świadomi jakby błogosławieństwa tej kultury dla siebie; w tej więc dopiero roli – jako sobie niewierni, rozchodzący się czy nawet rozwodzący się – czują się prawdziwie nowocześni i postępowi.

Poważnym zagrożeniem w dorastaniu do miłości małżeńskiej jest kierowanie się doraźną przyjemnością, a nie wartościami i normami moralnymi, sięganie po napoje alkoholowe i inne substancje uzależniające, naiwna, rozrywkowa wizja ludzkiej seksualności, współżycie przedmałżeńskie, nałogi seksualne, wrastanie w rodzinach, które przeżywają kryzys a także brak duchowości i pogłębionej więzi z Bogiem.

Istnieją także zjawiska, które objawiają jednocześnie pozytywne i negatywne aspekty. Dla przykładu, jest rzeczą pozytywną, że obecnie chłopcy i dziewczęta już od dzieciństwa mogą ze sobą przebywać, razem się bawić, uczyć się i współpracować. Z reguły młodzi sami wybierają sobie tych, z którymi wiążą się uczuciowo.

Jednocześnie obserwujemy negatywne aspekty tej sytuacji. Część chłopców i dziewcząt spotyka się w sposób zły, np. oparty na poszukiwaniu jedynie cielesnej przyjemności czy na wspólnym sięganiu po substancje uzależniające. Ponadto pomimo tego, że chłopcy i dziewczęta sami wybierają sobie partnerów, że mają wiele okazji i czasu na wzajemne poznawanie się i pokochanie, to jednak często boją się głębszych więzi a tym bardziej lękają się podejmowania decyzji o nierozzerwalnym małżeństwie. Nieraz w ogóle taką ewentualność wykluczają! Tłumaczą to zwykle ochroną własnej wolności. W rzeczywistości chodzi raczej o to, że nie umieją pokochać drugiej osoby na tyle, by zaryzykować dla niej życie. W konsekwencji nie wierzą też, że ta druga osoba może ich pokochać miłością wierną i nieodwołalną. Zapominają, że miłość oparta jedynie na uczuciu jest zmienna. Jedne uczucia są przekreślane przez inne, silniejsze. Często rodzą rozczarowanie a następnie niechęć, a nawet nienawiść. Model miłości spotykany obecnie dość często w różnego typu serialach telewizyjnych, gdzie zmiana obiektu uczuć jest częsta, a wszystko opiera się na sentymentalnych odniesieniach. Nic dziwnego, że małżeństwo jest traktowane w takim ujęciu jako coś niepotrzebnie obciążające. Natomiast gdy małżonkowie realizują autentyczną miłość chrześcijańską, przybiera ona charakter uniwersalny, pozwalając im pokonywać ciasne ramy własnego egoizmu i stając się dynamiczną zasadą przyjaźni wobec tych, z którymi się małżonkowie spotykają.

Niewątpliwie wielką przeszkodą w wychowaniu jest źle rozumiana przez wychowawców wolność. Gdy się ją pojmuje jako „rób co chcesz” jest ze wszechmiar destrukcyjna wychowawczo. Takie podejście nie bierze bowiem pod uwagę

zranienia naszej natury grzechem pierworodnym, a co za tym idzie i naszej wolności. „Osoba objawia się przez wolność w prawdzie. Nie można rozumieć wolności jako swobody czynienia czegokolwiek” (Jan Paweł II, *List do Rodzin*, 14). Nie można też być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. W naszym społeczeństwie niestety lansuje się wolność pojętą indywidualistycznie, a taka wolność jest oderwana od odpowiedzialności, i w gruncie rzeczy jest antytezą miłości.

Młodzi ludzie pragną być wolni i niezależni. Raczej nikt z nastolatków nie jest zachwycony wtedy, gdy rodzice czy inni wychowawcy usiłują go pouczać, ostrzegać, do czegoś zobowiązywać czy czegoś zakazywać. W sposób szczególnie odnosi się to do sfery seksualnej. Wielu młodych ludzi sądzi, że jest to sfera prywatna, do której dorośli w ogóle nie powinni się „wtrącać”. Część rodziców i nauczycieli ulega tego typu przekonaniu i zakłada, że dany chłopiec czy dziewczyna sami poradzą sobie z własną seksualnością.

W odniesieniu do erotyki mamy obecnie do czynienia z oddzieleniem działań seksualnych od miłości, często utożsamianiem miłości jedynie z seksem, traktowaniem płciowości i związanych z nią przeżyć w kategoriach relaksu, rozrywki lub wyczynu sportowego. Taki obraz płciowości wytworzony u młodych ludzi poprzez, np. środki masowego przekazu powoduje, że są oni podatni na reklamowaną kolorowo i zachęcająco prasę młodzieżową. Znaczna część tej prasy traktuje zagadnienia płciowości jednostronnie, „konsumpcyjnie”, co „kształtuje” świadomość w tym kierunku, podobnie jak odpowiednie programy TV pełne „mocnych” scen erotycznych. Warto podkreślić – co wykazują badania – że wszystkie dewiacje seksualne są wyuczone. Żadne z nich nie są dziedziczne. Zatem jest to wynik swoistej „edukacji”.

Nikomiu nie jest łatwo w dojrzały sposób kierować własną seksualnością. Jednak, z pomocą łaski Bożej, ludzie potrafią w taki sposób przeżywać i wyrażać swoją seksualność, by stała się ona miejscem wyrażania miłości wiernej i wyłącznej (zwanej miłością małżeńską) oraz miejscem odpowiedzialnego przekazywania życia. Nie jest ta droga pozbawiona przeżywania trudności w tej sferze. Wielu ludzi doświadcza zranień fizycznych, psychicznych, moralnych i społecznych. Popadają w uzależnienia i poczucie winy. Doznają krzywd i lęków. Niestety coraz częściej zdarza się nawet tak, że seksualność staje się miejscem wyrażania przemocy (np. gwałt czy molestowanie seksualne) oraz miejscem przekazywania śmierci (np. choroba AIDS czy aborcja).

Rozsądne kierowanie seksualnością nigdy nie było łatwym zadaniem. Obecnie jest ono jeszcze trudniejsze, gdyż w naszych czasach obserwujemy dziwne zjawisko. Otóż młodzi ludzie coraz lepiej rozumieją świat wokół siebie, a jednocześnie coraz mniej rozumieją samych siebie. Bywają aż tak naiwni, że liczą na łatwe szczęście, szybką karierę i wygodne życie bez pracy, bez wysiłku, bez

dyscypliny. W konsekwencji często aż tak źle używają swojej wolności, że ją tracą. Coraz częściej nie są zdolni do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny.

Zawarcie związku małżeńskiego powinno być wyrazem dojrzałości obu stron. Zakładana przez nich rodzina stawia ich bowiem całkowicie w nowej sytuacji. Dotyczy to zarówno sfery postaw, jak i umiejętności. Małżonkowie przyjmują na siebie odpowiedzialność za ich wspólne małżeńsko-rodzinne życie. Stawia to przed nimi wymagania, od których dotąd byli wolni, i konieczność rezygnacji z niektórych form interakcji, czy przyjaźni. Jednocześnie wspólne życie wymaga od małżonków rozmaitych umiejętności, jak np. prowadzenia gospodarstwa domowego.

Wychowanie do dojrzałej miłości w polu widzenia ludzi wierzących musi oznaczać ponadto współpracę z łaską. Miłość bowiem ludzka, bez współpracy z łaską, nie jednoczy do końca. W małżeństwie współpraca ta implikuje to wszystko, co leży na drodze do ludzkich wartości małżeństwa, niczego nie omijając. Małżeństwo oparte na zasadzie współpracy z łaską dąży do większej syntezy wartości już choćby dlatego, że żyje świadomością realnego zaangażowania Boga w ludzką miłość kobiety i mężczyzny.

Szczególony charakter związku małżeńskiego wymaga umiejętności wzajemnego komunikowania się we wszystkich sferach życia. Brak tej umiejętności powoduje narastanie konfliktów małżeńskich i rozpad związku. Potrzeba więc otwarcia się na współmałżonka, szczególnej wrażliwości na jego odczucia i potrzeby. Zagrożeniem staje się narastający brak funkcjonalnego komunikowania się między małżonkami wyrażający się w ośmieszaniu współmałżonka, wytykaniu mu wad, sztucznym łagodzeniu problemów oraz wyrachowanie oparte na chłodnej kalkulacji zysków i strat.

Małżeństwo, jako związek o szczególnym charakterze, stwarza szeroką bazę dla małżeńskich interakcji: duchowej, psychicznej, seksualnej i ekonomicznej. Jakość i zakres tych interakcji wpływa znacząco na jakość małżeństwa. Zagrożeniem dla współczesnych małżeństw może być poszerzanie się przestrzeni, która dzieli małżonków (np. z powodu pracy), zmniejszanie się zakresu wspólnych działań (rekreacja, wychowanie dzieci, wspólne posiłki, uczestnictwo w nabożeństwach).

## 1.2. Zagrożenia w sferze istotnych celów małżeństwa

Większość osób zakładających rodzinę w naszym kraju, zawiera sakramentalny związek małżeński. Liczba rozwodów wskazuje jednak, że w wielu przypadkach zawarcie związku sakramentalnego nie łączy się z uznaniem jego nierozzerwalności. Sytuacja ta wiąże się ze stopniowym zanikiem świadomości sakramentalnego charakteru małżeństwa, a w konsekwencji z eliminowaniem

z praktyki życiowej chrześcijańskich norm moralnych, regulujących życie małżeńskie i rodzinne zgodnie z zamysłem Bożym.

W naszym kraju stopniowo wzrasta, szczególnie w wielkich miastach, liczba rozpadających się małżeństw. W 1996 r. rozwiodło się 41 tysięcy małżeństw, co oznacza 20 procent małżeństw zawartych w tym roku. Wśród przyczyn rozpadań się małżeństw należy wymienić: laicyzację i utratę poczucia wspólnoty religijnej, niedojrzałość osobowościową małżonków, alkoholizm, osłabianie odpowiedzialności moralnej za rodzinę, brak zdecydowanej woli i wysiłków w przewycięzaniu konfliktów małżeńskich, pobłażliwość, a często nawet sprzyjającą rozwodom postawę najbliższego otoczenia, antyrodzinną propagandę środków społecznego przekazu.

Do zjawisk negatywnych, mających duży wpływ na jakość i trwałość małżeństwa, należy także wczesna inicjacja seksualna i wspólne życie bez wiązania się wobec jakiegokolwiek autorytetu (wolne związki). Coraz częściej zdarza się bądź bardzo opóźnione zawieranie związku małżeńskiego (pomimo wspólnego zamieszkiwania partnerów), bądź też całkowite zaniechanie zawierania małżeństwa. Na skalę tego problemu, obok innych czynników, może wskazywać fakt, że w przeliczeniu na 1000 osób w 1981 r. było zawieranych 9 małżeństw, natomiast w 1997 r. – około 5 małżeństw.

Wzrasta tendencja do zajmowania negatywnych postaw wobec licznego potomstwa, a nawet rodzicielstwa w ogóle. Jedną z przyczyn niedostrzegania wartości dziecka i niechęci do zajścia w ciążę może być oddziaływanie środowiska. Często bowiem wyśmiewa się rodziny wielodzietne, matki w ciąży, kpi się z nich, nazywa „głupimi”. Nierzadko też zniechęca się ludzi do posiadania licniejszego potomstwa stwierdzeniami typu: „Tylko ludzie z marginesu społecznego rozmnażają się jak króliki”. Wszystkie tego typu argumenty wyrabiają emocjonalną postawę nie sprzyjającą wielodzietności.

Inną przyczyną niechęci do przekazywania życia jest ogólna postawa niezdolności do ponoszenia ofiar. Ona to właśnie tłumaczy, dlaczego ludzie zamozni nie mają warunków na przyjęcie dziecka. Konsumpcyjny styl życia powoduje, że dziecko nie jest pojmowane jako wartość, ale jako „zagrożenie”.

Blisko jedna piąta polskich małżeństw nie posiada dzieci i szybciej przyrasta liczba małżeństw bezdzietnych niż tych, które decydują się na posiadanie jednego lub dwojga dzieci. Od roku 1984 obserwuje się systematycznie spadek liczby urodzeń. Kształtuje się on od roku 1989 na poziomie nie zapewniającym prostej zastępowalności pokoleń. Tendencje do ograniczenia funkcji prokreacyjnej rodziny tłumaczy się głównie rozwojem cywilizacyjnym, procesami industrializacyjno-urbanizacyjnymi i związaną z nimi mobilnością ludnościową, podnoszeniem się pułapu potrzeb, zwłaszcza konsumpcyjnych, które wygrywiają konkurencję z materialnymi i psychicznymi kosztami wychowania dzieci.

Istotny jest tu również wpływ antynatalistycznej polityki państwa i wzorców kultury masowej, nieprzychylniej rodzinom wielodzietnym, a nawet w ogóle dzietności i trwałości rodziny.

U wielu kobiet wzmaga się lęk przed macierzyństwem. Niekiedy kolejne dziecko bywa traktowane jako duży ciężar. Idealem znacznej części małżonków staje się posiadanie tylko jednego dziecka. Te negatywne postawy kształtują się pod wpływem słabości wiary i związanego z tym niezrozumienia misji rodzicielskiej, jaką Bóg wyznaczył mężczyźnie i kobiecie, z egoizmu i wygody życia obojga małżonków lub jednego z nich, wreszcie z lęku spowodowanego trudną sytuacją materialną i mieszkaniową rodziny.

Niepokojącym zjawiskiem jest też coraz częstsze rezygnowanie przez część małżeństw z posiadania w ogóle dzieci. W wyniku tych postaw, w latach dziewięćdziesiątych nieustannie spada liczba urodzeń. Polska zalicza się do grupy krajów europejskich, które charakteryzują się niskim poziomem współczynnika urodzeń.

W szerokich kręgach społeczeństwa oraz środkach społecznego przekazu – wbrew oczywistym faktom – za najzupełniej normalne i zdrowe traktuje się często sztuczne metody regulacji poczęć oraz „bezpieczny seks” (*safe sex, safer sex*), czyli metodę opartą na złudnej teorii wystarczalności prezerwatywy jako zabezpieczenia się przed AIDS. Stoją za nimi środowiska liberyńskie, a często potężne lobby produkcji środków antykoncepcyjnych, przemysłu pornograficznego itp. W środowiskach tych rodziny wielodzietne uważane są za „nienowoczesne” i „niezaradne” w kierowaniu płodnością.

Niedostatecznie i nieraz niewłaściwie przekazuje się w naszym kraju wiedzę o tzw. naturalnych metodach planowania rodziny. Czyni się to bowiem w taki sposób, że wiedza ta sprzyja rozwojowi mentalności antykoncepcyjnej. Także zabijanie nie narodzonych, chociaż znacznie ograniczone prawnie w ostatnich latach, pozostaje stale dużym problemem.

### 1.3. Zagrożenia w sferze czynników społeczno-ekonomicznych i kulturowych

Także zmienne o charakterze społeczno-ekonomicznym mają duży wpływ na jakość małżeńskiego życia. Są nimi: społeczno-ekonomiczne przystosowanie, zawodowa praca żony, skład ogniska domowego oraz stopień zakorzenienia we wspólnocie lokalnej. Badania wykazały, że zła kondycja materialna rodzin jest niewątpliwie sprzyjającą okolicznością do powstawania małżeńskich i rodzinnych konfliktów: z teściami w wypadku ciasnoty mieszkaniowej czy wydawania pieniędzy w sytuacji, gdy ciągle ich brakuje nawet na konieczne dobra.

Badania socjologiczne wykazują, że praca zawodowa żony nie jest jednoznacznie oceniana. Bywa tak, że jest ona nieodzowna do funkcjonowania rodziny (zwłaszcza, gdy mąż jest bezrobotny) i nie powoduje ostrego konfliktu ról, ale często okazuje się nie do pogodzenia z jej rolą gospodyni i matki. Ma ona znaczący, ale nie jednoznaczny wpływ na jakość małżeńskiego życia. Podczas gdy w rodzinach o niższym dochodzie praca żony poza domem, wspierając rodzinny budżet, powoduje wzrost jakości małżeńskiego życia, to w rodzinach o wyższym statusie praca żony poza domem obniża jego jakość, zwłaszcza gdy żona, podobnie jak mąż, jest zainteresowana karierą zawodową. Duże znaczenie ma tu zadowolenie męża z pracy zawodowej żony. Im jest ono większe, tym wyższa jest jakość ich małżeńskiego życia.

Powszechnie przyjmuje się, że optymalną sytuacją dla nowego małżeństwa jest samodzielne zamieszkanie. Obecność rodziców, teściów czy dorosłego rodzeństwa którejś ze stron stanowi częste źródło konfliktów. Jak wykazały badania, bliskość tych osób była źródłem konfliktu w blisko co trzecim z zdezintegrowanych małżeństw. Najczęściej wymienia się negatywną rolę matki (teściowej). Od strony psychologicznej zrozumiały jest fakt, że matce często jest trudno pogodzić się z tym, iż po założeniu własnej rodziny, jej syn jest nade wszystkim mężem, a dopiero na drugim miejscu synem.

Obecność dzieci ma także wpływ na trwałość małżeństwa. Statystyki wykazują, że najczęściej rozwodzą się małżeństwa z jednym dzieckiem, dwójgiem dzieci i małżeństwa bezdzietne. Nie jest to równoznaczne z twierdzeniem, że duża liczba dzieci oznacza automatycznie wysoką jakość małżeństwa. Najwyższą jakość małżeńskiego życia wydają się prezentować te małżeństwa, które są zdolne dostosować ich faktyczną płodność do zamierzonej.

Społeczny wymiar człowieka manifestuje się nie tylko życiem w rodzinie (najważniejszej komórce społecznej), ale również w uczestnictwie rodziny i poszczególnych jej członków w życiu wspólnoty: administracyjnej, religijnej i sąsiedzkiej. Każdy typ uczestnictwa małżonków w życiu wspólnotowym pociąga za sobą z ich strony pewne zobowiązania, a także wielorakie gratyfikacje. Jednym z rodzajów gratyfikacji jest moralne wsparcie znajomych, przyjaciół i krewnych, na jakie małżonkowie mogą liczyć. Na bazie tej interakcji rodzi się swoisty typ symbiozy, który wpływa również na jakość życia małżeńskiego samych małżonków. Zakres i intensywność interakcji świadczą o stopniu zakorzenienia się małżonków w życiu konkretnej wspólnoty, a przez to poszerzają lub zawężają gamę możliwej pomocy ze strony otoczenia w napotykanym przez małżonków trudnościach. Badania wykazały, że aż 56,8 % rozwiedzionych nie szukało pomocy w rozwiązywaniu swoich trudności małżeńskich wśród najbliższych. Zjawisko to można tłumaczyć ucieczką w indywidualizm. Ciągłe

istnieje jeszcze powszechne panujące przeświadczenie, że sprawy małżeńsko-rodzinne należą do sfery spraw bardzo prywatnych.

Zagrożeniem dla małżeństw może być fakt, że problemy małżeńskie i rodzinne nie są należycie postrzegane i rozwiązywane w dobie przemian demokratycznych, jakie ostatnio dokonują się w Polsce. Tak polityka ekonomiczno-społeczna, jak i środki przekazu nie traktują tych spraw we właściwy sposób.

W nowej sytuacji kulturowej, w jakiej znajduje się obecnie Polska, zmniejsza się odsetek nowo zawieranych małżeństw i tzw. skłonność do zawierania małżeństw. Z pewnością wiele jest przyczyn takiej sytuacji. W Polsce często wskazuje się na sytuację ekonomiczną, bezrobocie i brak mieszkań.

W Polsce w roku 1994, po raz pierwszy po II wojnie światowej, liczba nowo zawieranych małżeństw była niższa od liczby małżeństw rozwiązanych, co spowodowane jest przede wszystkim wysoką śmiertelnością, zwłaszcza wśród mężczyzn, ale również wysoką liczbą rozwodów.

Innym zagrożeniem małżeństwa jest szerząca się masowo pornografia w naszym kraju. Pornografia wypacza sens relacji między mężczyzną i kobietą. W większości jest ona „produkowana” przez mężczyzn i dla mężczyzn, deprecjonuje kobiecość, daje wiele fałszywych informacji na temat seksualności kobiet, a często bywa wroga w stosunku do kobiet, ukazując sceny, w których są one poniżane i upokarzane. Pornografia ośmiesza zasady katolickiej etyki seksualnej, uznając je za przestarzałe, krępujące wolność człowieka i niszczące radość życia. Płciowość zostaje potraktowana jako zjawisko przyrodnicze, neutralne podlegające dowolnej interpretacji. Tym samym przestaje istnieć zagadnienie związku między rzeczywistością płci a budowaniem więzi osobowej. Idąc dalej przestaje istnieć zagadnienie więzi małżeńskiej, powołania mężczyzny i kobiety, rodzicielstwa. Pornografia umieszcza cały wymiar płciowości poza kontekstem miłości, a nawet poza kontekstem człowieczeństwa. Najgroźniejszym jej skutkiem jest osłabienie (a niekiedy zniszczenie) fundamentów małżeństwa i rodziny, które są przecież podstawą istnienia każdego narodu.

Wzrastająca nieustannie liczba rozwodów jest dużym zagrożeniem dla stabilności rodzin w Polsce. Najczęstszymi przyczynami rozpadu małżeństwa są: niedochowanie wierności małżeńskiej, nadużywanie alkoholu, egoizm, neurotyczność, brak zdecydowanej woli i wysiłku w przezwyciężaniu trudności i konfliktów małżeńskich, pobłażliwa postawa społeczeństwa i osłabienie wiary religijnej.

Wielkim zagrożeniem dla trwałości małżeństw i wychowania dzieci jest masowa migracja Polaków, przyczyniająca się często do wyobcowania w nowym środowisku i przyjmowania negatywnych wzorców życia rodzinnego. Przejawem znacznej patologii gnębiącej polskie rodziny jest alkoholizm, a także narkomania.

Niewątpliwym zagrożeniem małżeństw zawartych sakramentalnie jest fakt, że ich związek przestaje być związkiem o charakterze religijnym. Można to dostrzec w zanikaniu tradycji religijnych związanych z obchodzeniem świąt, spędzaniu niedziel czy laickim obchodzeniu uroczystości rodzinnych. Niepokojące jest zanikanie świadomości sakralnego charakteru małżeństwa, odrzucanie chrześcijańskich norm moralnych regulujących życie małżeńskie, niewłaściwe rozumienie miłości małżeńskiej, przedmiotowe traktowanie partnera w małżeństwie oraz wybujały i nieopanowany egoizm. Nie ułatwiają integracji małżonkom i rodzinie trudności mieszkaniowe, jakie napotykają małżonkowie. Obawę budzi również silne nastawienie na sukces ekonomiczny małżonków, co może powodować odrzucanie wartości duchowych i religijnych. Także szerząca się bezrobocie wpływa znacząco na życie małżeńskie.

Należałoby zwrócić uwagę jeszcze na inne czynniki stanowiące zagrożenie małżeństwa, ale charakter opracowania wymagał ograniczenia się do tych, które, według autora, stanowią największą przeszkodę w budowaniu więzi małżeńskiej. Na nie starano się zwrócić uwagę w niniejszym opracowaniu.

#### LITERATURA

- Cudak H. (red.), *Wychowanie w rodzinie współczesnej w świetle zagrożeń i wsparcia społecznego*, Piotrków Trybunalski 1999.
- II Polski Synod Plenarny (1991–1999). Dokumenty*, Poznań 2001.
- II Polski Synod Plenarny. Teksty robocze*, Poznań–Warszawa 1991.
- Iwan R., *Prawa, obowiązki i zagrożenia rodziny w myśli społecznej kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „Chrześcijanin w Świecie” 15 (1983) nr 10, s. 13–26.
- Jabłońska–Deptuła E., *Współczesne zagrożenia rodziny. Czynniki destabilizujące rodzinę*, w: A. Podsiad, A. Szafrńska (red.), *Spojrzenie na współczesną rodzinę w Polsce w kontekście wskazań soborowych*, Warszawa 1986, s. 280–320.
- Kawecki W. (red.), *Nadzieje i zagrożenia współczesnej rodziny*, Kraków 1995.
- Kuciarska-Ciesielska M., Marciniak G., Paradyś J., *Rozpad małżeństw w Polsce – przyczyny i skutki*, Warszawa 1993.
- Majkowski W., *Czynniki dezintegracji współczesnej rodziny polskiej*, Kraków 1997.
- Nagórny J., Derdziuk A. (red.), *Teologia moralna wobec współczesnych zagrożeń*, Lublin 1999.
- Polak W., *Chrześcijańskie orędzie o życiu w kontekście współczesnych zagrożeń życia ludzkiego*, „Studia Gnesnensia” (1999) t. 13, s. 265–278.
- Półtawska W., *Współżycie seksualne małżonków, jego znaczenie i zagrożenia*, „Zeszyty Naukowe KUL” 24(1981) nr 2–4, s. 134–137.
- Tchorzewski A.M., *Rodzaje i rozmiary dysfunkcji i patologii w rodzime w okresie transformacji w Polsce*, w: H. Cudak (red.), *Problemy i zagrożenia współczesnej rodziny w Polsce*, Piotrków Trybunalski 1998.
- Wojtyła K., *Miłość a odpowiedzialność*, „Ateneum Kapłańskie” 51 (1959) nr 304, s. 163–172.
- Wójcik E., *Rozwój miłości w małżeństwie*, „Chrześcijanin w Świecie” 7(1978), s. 43–58.

## 2. JÓZEF I MARYJA WZOREM ŚWIĘTOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

Powołaniem każdej rodziny chrześcijańskiej jest „przekonująco ukazywać, że możliwe jest przeżywanie małżeństwa w sposób całkowicie zgodny z zamysłem Bożym” (*Novo millennio ineunte*, 47). Na drodze ku świętości małżeńskiej i rodzinnej ważną rolę pełnią odpowiednie wzory. Pierwszymi i najważniejszymi wzorami są Maryja i święty Józef, Jej Oblubieniec. Zajmują oni szczególne miejsce w realizacji Bożego planu zbawienia. Obecność Chrystusa w tej Rodzinie wynika z cudownego zamysłu Bożego i dzięki temu ta święta wspólnota Boga i ludzi jest pierwowzorem i przykładem wszystkich rodzin chrześcijańskich. Dzięki uczestnictwu w tajemnicy świętości Boga, Jezus, Maryja i Józef mogą też stanowić „wspaniałą wzór nie tylko dla poszczególnych stanów życia, ale dla całej chrześcijańskiej wspólnoty, niezależnie od warunków życia i zadań, jakie w niej pełni każdy z wiernych” (RC, 30/1).

Należy na wstępie zauważyć, że trudno jest człowiekowi dzisiejszemu mówić o świętości życia w ogóle, a zwłaszcza o świętości małżeństwa. Zacznijmy więc nasze rozważanie od przypomnienia, czym jest świętość rozumiana po chrześcijańsku.

### 2.1. Istota świętości chrześcijańskiej

Świętość jest określeniem zrozumiałym w porządku wiary. Świętość w sensie absolutnym znajduje się w Bogu. Jak pisze Anna Świderkówna: „Święty naprawdę jest tylko Bóg – a dawniej znaczyło to mniej więcej tyle, co „oddzielony”, „całkiem inny”<sup>1</sup>. W księdze Kapłańskiej Bóg mówi do ludzi: „świętymi bądźcie, bo ja jestem święty” (Kpł 19,2) znaczy to, że Bóg jest także źródłem świętości człowieka. Stąd też warunkiem świętości człowieka jest jego stała łączność z Bogiem. Wezwanie do świętości można usłyszeć tylko w Jezusie, Świętym Bożym (por. Rz 1,2). Jezus uświęca (i składa w ofierze) samego siebie po to, by ludzie mogli być w Nim uświęceni (por. Mk 1,24; Łk 1 35; J 6 69; Dz 4,27; Ap 3,7). Jezus jest nie tylko szczytem, lecz także początkiem porządku świętości, ponieważ od Niego pochodzi historycznie cała świętość świętych, wszystkich sprawiedliwych Starego Przymierza, Józefa i Maryi oraz wszystkich świętych Kościoła. Świętość Chrystusa jest odbiciem świętości samego Boga, jest Jego widzialnym objawieniem, Jego obrazem: „Ten Syn, [...] jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty” (Hbr 1,3). Jednak najbardziej rewelacyjną wiadomością na temat świętości jest to, iż Jezus nie tylko

objawia nam świętość Boga i jest Świętym Boga, ale udziela ją nam, daje, ofiarowuje. Jego świętość jest także naszą. Więcej: On sam jest naszą świętością.

Świętość Jezusa (świętość ontologiczna) otrzymujemy na chrzcie świętym. Chrystus nie tylko przekazuje nam to, co posiada, lecz również to, kim jest. On jest święty i nas czyni świętymi; jest Synem Bożym i czyni z nas dzieci Boże. Jako dzieci Boże włączeni w świętość Syna Bożego, odnajdujemy w Nim Drogę do Ojca.

Pierwszymi włączonymi w świętość Syna Bożego byli Maryja i Józef. Dla wszystkich pozostałych świętość ontologiczna staje się udziałem w momencie chrztu świętego. Świętość ta, pierwszy i fundamentalny dar, stanowi bazę świętości etycznej (osobistej), czyli doskonałości chrześcijańskiej i moralnej. Dar świętości Bożej wymaga przyjęcia, a ono dokonuje się poprzez wiarę i sakramenty.

Świętość dana w wierze musi stać się świętością osobistą, czyli musi wyrażać się w konkretnej postawie życiowej, odpowiadającej godności otrzymanej od Boga. Innymi słowy wierzący są „uświęceni w Chrystusie Jezusie” i, jednocześnie, „powołani do świętości”. Uświęceni i mający osiągnąć świętość.

Taka dialektyka przedstawia dynamiczny charakter świętości, na miarę której człowiek aktualizuje swoje powołanie, rozumiane jako odpowiedź na dar Boga.

Świętość jest tu jednocześnie darem i zadaniem. Została nam dana już w „obrazie i podobieństwie” do Boga z chwilą stworzenia (por. Rdz 1,27), a choć zaciemniona grzechem, w tajemnicy Jezusa Chrystusa uzyskała więcej, niż straciła na początku.

Świętość – dar jest powolnym i bolesnym zbliżaniem się do Boga, zbliżaniem się, które musi być naszym własnym (choć nigdy nie pozbawionym pomocy-łaski) zadaniem.

W przeszłości nie rozumiano świętości w ten sposób, przeważał bowiem ideał świętości osiągalnej jedynie dla niewielu uprzywilejowanych. W podobnej perspektywie „przywileju” postrzegano także świętość Rodziny z Nazaretu.

Istota świętości na ziemi polega głównie na tym, że człowiek przez wiarę i miłość włącza się w Chrystusowe dzieło zbawienia, które – dokonane w misterium paschalnym – zostało przyjęte do wiecznej egzystencji u Boga i stamtąd wywiera swój zbawczy wpływ.

Na Soborze Watykańskim II sformułowano definitywne określenia dotyczące powszechnego wezwania ochrzczonych do świętości, ze szczególnym uwzględnieniem świętości małżeństwa i rodziny: „Toteż wszyscy w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej funkcji pasterskiej, powołani są do świętości, zgodnie ze słowami Apostoła: «Albowiem wolą Bożą jest uświęcenie wasze» (1 Tes 4,3)” (KK, 39).

<sup>1</sup> A. Świderkówna, *Rozmowy o Biblii*, Warszawa 1994, s. 15.

## 2.2. Świętość małżeńska

Bardzo trudno przychodzi współczesnemu człowiekowi myśleć o małżeństwie jako o rzeczywistości świętej czy o drodze do świętości (KKK, 1601). A jednak, każde prawdziwe małżeństwo jest święte.

Powszechne powołanie do świętości jest skierowane również do małżonków i rodziców chrześcijańskich: określone w sprawowanym sakramencie, zostaje przełożone na konkretny język rzeczywistości życia małżeńskiego i rodzinnego. Stąd rodzi się łaska i wymóg autentycznej i głębokiej duchowości małżeńskiej i rodzinnej, która będzie czerpała natchnienie z motywów stworzenia, przymierza, Krzyża, zmartwychwstania i znaku” (FC 56/3). Trzeba zacząć pełniej odczytywać prawdę, że rodzina jest Kościołem domowym. Jeśli tak twierdzimy, to zaangażowanie w życie rodziny jest przecież jednocześnie zaangażowaniem w życie Kościoła. I nie chodzi tu tylko o wspólny, rodzinny udział w liturgii, o wspólny rodzinny pacierz, wspólną domową lekturę Pisma Świętego czy wspólną modlitwę w związku z posiłkami. Tu chodzi o bezwzględnie każdą chwilę, każde doświadczenie, każdą codzienną czynność, najdrobniejszy uśmiech, niedostrzegalną łzę, każdy trud, każdy ból i każdą radość.

„Wszyscy małżonkowie są powołani do świętości w małżeństwie według woli Boga” (FC, 34). Poprzez sakrament małżeństwa małżonkowie otrzymują od Chrystusa Odkupiciela dar łaski, który umacnia i podnosi wspólnotę wiernej i płodnej miłości. Świętość, do której są wezwani, jest przede wszystkim *łaską darmo daną*. Nie chodzi o nową świętość, którą należałoby dodać do tej otrzymanej od Chrystusa poprzez wiarę i sakramenty, lecz chodzi o utrzymanie, rozwijanie i ukazanie w życiu tej samej świętości, którą otrzymaliśmy od Chrystusa: „Toteż powinni oni – podaje tekst soborowy – zachowywać w życiu i w pełni urzeczywistniać świętość, którą otrzymali z daru Bożego” (KK, 40).

W odniesieniu do małżeństwa i rodziny Sobór Watykański II podejmuje tradycyjny nurt nauczania Kościoła, podkreślając przede wszystkim temat powołania małżonków i rodziców (KK, 11; 41), którzy dzięki łasce Bożej rozwijają swoją świętość, wypełniając zadania wynikające z powołania. Rodzina, oczywiście, pojawia się jako owoc sakramentu małżeństwa: „Z małżeństwa chrześcijańskiego [...] wywodzi się rodzina, a w niej rodzą się nowi obywatele społeczności ludzkiej, którzy dzięki łasce Ducha Świętego stają się przez chrzest synami Bożymi, aby lud Boży trwał poprzez wieki” (KK, 11).

Należy zauważyć, że przez długi czas świeccy żyjący w małżeństwie i rodzinie byli pojmowani jako pasywna część Kościoła, nie mająca własnego miejsca we wspólnocie Ludu Bożego i nie posiadająca, jak dziś mówimy, możliwości wyrazu swego stylu życia chrześcijańskiego. Znaleźć można święte żony czy matki, najczęściej próżno jednak szukać w uzasadnieniu ich oddania Bogu

informacji, że prowadziły wraz z mężem święte życie małżeńskie. Dopiero w perspektywie powołania wszystkich chrześcijan do świętości zaczęto mówić o drodze do świętości małżonków chrześcijańskich, pytając, jakie jest ich miejsce w powołaniu powszechnym oraz jak w ich szczególnym powołaniu mają się stać świętymi.

Przeżywanie małżeństwa na drodze wiary wypływa z głębokiego uświadomienia sobie wielkiej łaski tego sakramentu, którego szafarzami są przecież sami małżonkowie. Przysięga małżeńska oznacza tu jednocześnie wyznanie wiary w łaskę Chrystusa, która pozwoli wytrwać w zobowiązaniu wierności na dobre i na złe. Sakrament małżeństwa to *misterium przymierza, w które zostaje włączona para małżeńska celem odtwarzania go w życiu codziennym*. Całe życie małżeńskie staje się przeniknięte wymiarem świętości, a nie tylko jego wybrane fragmenty.

Jan Paweł II, 21 października 2001 roku, dokonał beatyfikacji małżonków Luigiego i Marii Beltrame Quattrocichich. Było to pierwsze w historii wyniesienie na ołtarze obojga małżonków razem, jako pary. Przez ten fakt, Kościół Święty podkreślił prawdę, że małżeństwo katolickie rodzi się ze sakramentu świętego i jest drogą do świętości. Świętość małżeńska to nie doskonałość, ale droga zmierzająca do wzajemnego zrozumienia, zaufania, akceptacji i miłości. Jest to droga, na której są liczne przeszkody, ale są też pomoce, którymi wzmacnia Pan Bóg.

## 2.3. Święta Rodzina wzorem świętości rodziny

W „tajemnicy Nazaretu” znaleźć możemy realną odpowiedź na wezwanie do świętości: „I oto na progu Nowego Testamentu, jak niegdyś na początku Starego, staje para małżonków. Ale podczas gdy małżeństwo Adama i Ewy stało się źródłem zła, które ogarnęło cały świat, małżeństwo Józefa i Maryi stanowi szczyt, z którego świętość rozlewa się na całą ziemię. Zbawiciel rozpoczął dzieło zbawienia od tej dziewiczej i świętej unii, w której objawia się Jego wszechmocna wola oczyszczenia i uświęcenia rodziny, tego sanktuarium miłości i kolebki życia”<sup>2</sup>.

Bóg w specjalny sposób wybrał i umiłował Rodzinę Nazaretańską. Wybrał ich jako pierwszych, aby byli Jego przyjaciółmi, ponieważ tylko przyjaciółom można powierzyć dar Jednorodzonego Syna. Odpowiedzią ze strony Maryi i Józefa na miłość Boga jest całkowite oddanie siebie Osobie i dziełu Jezusa (por. RM, 13). Była to odpowiedź wolna<sup>3</sup>. Zaakceptowali Oni z radością «pas-

<sup>2</sup> Paweł VI, *Przemówienie. Rodzina szkołą świętości* (04.05.1970), w: AAS, vol. 62, Vaticano 1970, s. 431; por. AK 67(1975), nr 396, s. 6.

<sup>3</sup> Im bardziej dochodzi się do pełni bliskości z Bogiem w realizacji dialogu miłości, tym bardziej staje się wolnym. Im wyższy stopień miłości, tym doskonalsza realizacja wolności. Miłość

chalną» wszystkie ofiary i wyrzeczenia za cenę konsekwentnego trwania w tej miłości, która daje «wszystko» – to znaczy Umiłowanego Syna, i dlatego musi wymagać wszystkiego. Stało się tak, ponieważ Maryja i Józef odpowiedzieli z miłością, która „we wszystko wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję i wszystko przetrzyma” (1 Kor 13, 7). Ta współpraca dotyczyła również rzeczywistości, gestów, zdarzeń trudnych i radosnych Ich życia rodzinnego. Jest to więc dar łaski, który przez Świętą Rodzinę dosięga każdą rodzinę świata, gdyż każda z nich jest powołana do zbawienia. Jest to dar, który wypływa z takich wartości i takich wymagań życia rodzinnego, które były przedmiotem codziennego doświadczenia Jezusa, Maryi i Józefa.

W ten sposób aktualizuje się „obecność” niewidzialna, ale najrealniejsza i skuteczna, w mocy której Rodzina z Nazaretu jest nie tylko „prototypem i przykładem”, ale również stałym i niewyczerpanym źródłem zbawienia i promocji każdej rodziny<sup>4</sup>.

#### 2.4. Maryja i Józef jako wzory świętości

Zbawienie jest zarazem darem i zadaniem, które wyzwala współpracę ludzi zbawionych. Wśród pierwszych współpracujących, i to na pozycji jedynej i niepowtarzalnej, znajdują się Maryja i Józef. Małżeństwo Maryi i Józefa, mimo swojej szczególnej specyfiki, jest wzorem dla małżonków chrześcijańskich. Ewangelie ukazują ich jako oblubieńca i oblubienicę. Bóg, który przemówił do Józefa słowami anioła zwrócił się do niego jako do Oblubieńca Dziewicy z Nazaretu (por. Mt 1, 16; 18–23; Łk 1, 26–27).

To, co się dokonało w Niej za sprawą Ducha Świętego, oznacza równocześnie szczególnie potwierdzenie więzi oblubieńczej, jaka istniała już wcześniej między Józefem a Maryją. Zwiastun powiedział do Józefa wyraźnie: „nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki”. A zatem to, co się stało uprzednio – zaślubiny Józefa z Maryją – stało się wedle świętej woli Boga. Maryja w swym Bożym macierzyństwie miała żyć dalej jako „Dziewica poślubiona mężowi” (por. Łk 1, 27).

Małżonkowie powinni naśladować różne cechy Maryi i Józefa, a szczegól-

---

stanowi spełnienie wolności, a jednocześnie do jej istoty należy przynależność, czyli «mie-być-wolnym», lub raczej być wolnym w sposób dojrzały. Jednakże w miłości owo «mie-być-wolnym» nigdy nie jest odczuwane jako niewola (por. K. Wojtyła, *Komentarz teologiczno-duszpasterski do Aktu dokonanego na Jasnej Górze dnia 3 maja 1966 r.*, AK 64(1972), nr 381–382, s. 7–8). Pozwala to odsonić głębię tej miłości, która nie cofa się przed ofiarą Syna, by uczynić zadość wierności Boga wobec ludzi (por. DM, 7/1).

<sup>4</sup> Por. J. Bajda, *Święta Rodzina – wiecznie aktualnym wzorem dla chrześcijańskich rodzin*, Warszawa 2000.

nie ich wiarę, nadzieję i miłość, ich oddanie się Bogu<sup>5</sup>. Gdy chodzi o Maryję, to Ojciec święty Paweł VI mówił o Niej, że posiada wzór cnót. Papież, opierając się na Piśmie św. wymienił następujące Jej cnoty: wiara i wola podatna na Słowo Boże (por. Łk 1, 26–38; 1, 45; 11, 27–28; J 2, 5), wielkoduszne posłuszeństwo (por. Łk 1, 38), szczerą pokora (Łk 1, 48), troskliwa miłość (por. Łk 1, 39–56); rozważna miłość (por. Łk 1, 29, 34; 2, 19. 33. 51), w cierpieniu (por. Łk 2, 34–35, 49; 19, 25), ubóstwo, pełna godność i ufność pokładana w Bogu (por. Łk 1, 49; 2, 24), dziewicza czystość (por. Mt 1, 18–25; Łk 1, 26–38)<sup>6</sup>.

Pierwszą próbą wiary Maryi była relacja z oblubieńcem św. Józefem. Mimo bólu Maryja wierzy, że Bóg, który wkroczył w jej życie z inicjatywą przerastającą marzenia każdej kobiety, potrafi rozwiązać powstały problem w relacji z narzeczonym. I tak stało się, że Bóg wkroczył przez objawienie Józefowi tej samej prawdy o Jej dziewiczym Boskim macierzyństwie. Dlatego też papież Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus* stwierdził, iż należy z podziwem patrzeć na Maryję mocną w swej wierze, gotową do posłuszeństwa, szczerą w pokorze, rozradowaną w wysławianiu Pana, płomienną w miłości do Oblubieńca Józefa, w pełnieniu swego posłannictwa tak mężną i wytrwałą, iż samą siebie złożyła w ofierze, jednocząc się wszystkimi uczuciami ze swoim Synem, który po to umarł na krzyżu, aby obdarzyć ludzi nowym życiem<sup>7</sup>. Można także powiedzieć, iż to, co uczynił Józef, zjednoczyło go w sposób szczególny z wiarą Maryi: przyjął on jako prawdę od Boga pochodzącą to, co Ona naprzód przyjęła przy zwiastowaniu.

„Maryja pozostaje «nieustającym wzorem» jako dziewica i matka zarazem” (RM, 42). W dziejach Kościoła od pierwszych jego dni wiele kobiet, na wzór Maryi, po zetknięciu się z Chrystusem – poszły za Nim. Świętość Maryi zawiera w sobie akt zgodzenia się z wolą Bożą przez wiarę i miłość. Dała Ona wyraz temu w momencie wcielania i pod krzyżem. Bóg obdarzył Maryję obietnicę obecności ze sobą „Pan z Tobą” (Łk 1,28), co świadczy o szczególnym związku Maryi z Bogiem. Obecność Boga jest podstawą świętości Maryi i każdego człowieka. Obdarowanie łaską i bliskość Pana były dla Maryi źródłem mocy, odwagi i radości, która jest podstawą szczęścia. Specjalny przywilej przyznany przez Boga «całej świętej» pozwala nam podziwiać wspaniałe rzeczy, jakich dokonała w Jej życiu łaska. Przypomina nam on również, że Maryja zawsze i w pełni należała do Pana oraz że żadna niedoskonałość nie naruszyła nigdy doskonałej harmonii pomiędzy Nią a Bogiem. Jej ziemski los znamionuje

<sup>5</sup> F. Arias, *Gwiazda zaranna, czyli o naśladowaniu dziesięciu cnót Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 1986, s. 135; por. W. Wojdecki, *Z Maryją chcę mówić o każdej porze*, Warszawa 1986 (mps, ArUKSW).

<sup>6</sup> Por. MC, 18.

<sup>7</sup> MC, 18.



stały i głęboki wzrost wiary, nadziei i miłości. Dlatego też Maryja jest dla wier-nych przewodnikiem ku szczytom doskonałości ewangelicznej i świętości<sup>8</sup>. Maryja uczy, że radość płynie ze zjednoczenia z Duchem Świętym przez łaskę, płynie ze świętości. Maryja jest zatem przykładem drogi do świętości przez wiarę i miłość w ciągłym wyrażaniu zgody na Bożą wolę, przez pomnażanie łaski. Do wzrastania w łasce potrzebna jest każdemu współpraca z Bogiem, polegająca na spełnianiu dobrych uczynków płynących z wiary ożywionej mi-łością i życiem sakramentalnym<sup>9</sup>.

Duchowość chrześcijanina w małżeństwie kształtuje się przez zharmonizo-wanie dwóch odmiennych osobowości, których psychika dąży do odmiennych reakcji. Budowanie wzajemnej jedności na bazie miłości oblubieńczej, stanowi drogę ich duchowego rozwoju<sup>10</sup>. Maryja i Józef uczą małżonków nieustannego dążenia do właściwie rozumianej harmonii. Ważnym warunkiem małżeńskiego szczęścia jest czułość i silna więź duchowa, którą oni reprezentowali<sup>11</sup>. Mał-żonkowie mają pracować nad sobą, aby tę więź umacniać. Brak pracy nad sobą to główny wróg trwałości związków małżeńskich.

Maryja i Józef są przykładem ludzkiej, a zarazem otwartej na Boga miłości, która jest naczelną zasadą życia w małżeństwie<sup>12</sup>. Miłość ich, głęboko ludzka, a zarazem na wskroś przepojona pragnieniem dostosowania się we wszystkim do woli Ojca Niebieskiego, stanowiła wątek włączony w Boski plan zbawienia świata. Małżonkowie chrześcijańscy, idąc za wzorem Maryi i Józefa, mają ukochać ten Boży plan wobec ich życia, pomagać sobie wzajemnie w zwalczaniu swych wad, wspierać się radą. Miłość musi brać pod uwagę całą osobę, a szcze-gólnie jej wymiar duchowy.

Sakramentalny związek małżeński, wyrosły na tak pojmowanej miłości, cha-rakteryzuje się jednością i nierozzerwalnością. Małżonkowie, w świetle Najświęt-szej Pary Oblubieńców, mają przypatrywać się swoim związkom, i kształto-wać te cechy z ich pomocą.

Zaślubiny Maryi z Józefem wyrażają najprawdziwszą miłość oblubieńczą dwojga ludzi, którzy stają się wielkim znakiem dla narzeczonych i małżonków. Narzeczeństwo jest czasem refleksji nad sobą, poznawaniem woli Bożej, okre-sem rozeznania przeznaczenia dla siebie. Powinno ono być przeżywane w świetle tajemnicy zaślubin Maryi z Józefem. Tak jak Maryja i Józef, również młodzi

<sup>8</sup> Por. Z. Kraszewski, *Udział Matki Bożej w dziele odkupienia*, w: M. Przybylski (red.), *Gratia plena. Studium teologiczne o Bogurodzicy*, Poznań–Warszawa–Lublin 1965, s. 287–288.

<sup>9</sup> Por. S. Piotrowski, *Matka Boga i Matka Kościoła*, Białystok 1994, s. 64–65.

<sup>10</sup> Por. J. Laskowski, *Życie duchowe małżeństwa*, „Homo Dei” 3(1968), s. 155–161.

<sup>11</sup> K. Wiśniewska-Roszkowska, *Życie Matki Bożej jako wzór wychowawczy*, Marki – Struga 1996, s. 24.

<sup>12</sup> Por. E. Józwiak, *Prymas Wyszyński o małżeństwie i rodzinie*, Wrocław 1994.

narzeczeni powinni być zanurzeni w Słowie Bożym<sup>13</sup>. Zaślubiny Maryi z Józefem były postanowieniem Bożym od wieków zamierzonym i zaplanowanym, a w czasie zrealizowanym. Były one wyjątkowe, gdyż były to zaślubiny Naj-świętszej Maryi Dziewicy z oblubieńcem Józefem<sup>14</sup>. Związek ten jest wzorem dla chrześcijańskich narzeczonych; Józef razem z Maryją uczy wzajemnej mi-łości; prowadzi narzeczonych drogą, na której ich miłość nie przestaje wzra-stać i przemieniać się w coraz szlachetniejsze uczucie.

Miłość wyklucza wszelki rodzaj poddaństwa, przez który żona stawałaby się sługą czy niewolnicą męża, przedmiotem jednostronnej zależności. Miłość sprawia, że równocześnie i mąż poddany jest żonie; jest poddany w ten sposób samemu Panu – podobnie jak żona mężowi. Wspólnota i jedność, jaką z racji małżeństwa mają stanowić, urzeczywistnia się poprzez wzajemne oddanie, któ-re także jest wzajemnym poddaniem. Chrystus jest źródłem i zarazem wzorem tego oddania i nadaje głęboki i dojrzały kształt jedności małżonków. Maryja wiedziała, że okazując posłuszeństwo mężowi, okazuje je również samemu Bogu.

Takie pełne czci, wzajemne poddanie, zrodzone z głębokiej świadomości tajemnicy Chrystusa, powinno stanowić fundament wzajemnych relacji między małżonkami. W Rodzinie z Nazaretu, w której Józef i Maryja obcowali na co dzień z Chrystusem, ich wzajemne relacje były „przeistoczone” w praktykę pobożności, która stanowi jeden z przejawów cnoty religijności.

Jednym z aspektów miłości małżeńskiej, który czerpie swoją tożsamość z ta-jemnicy Świętej Rodziny, jest „powołanie małżeńskie”<sup>15</sup>. Racje, które prowa-dzą Maryję i Józefa do przyjęcia siebie nawzajem w „dziewiczym małżeństwie”, pochodzą nade wszystko z ich „zwiastowań”, w których otrzymali wezwanie (powołanie), by spełnić w małżeństwie zadaną Im zbawczą misję. Maryja i Jó-zef przyjęli się wzajemnie jako dar przygotowany każdemu z nich przez Boga. Ich wybór, umocniony i umotywowany wiarą, stał się nieodwołalny, dlatego że Bóg był jego poręczycielem.

Analogicznie odnosi się to do każdego chrześcijanina powołanego do mał-żeństwa, ponieważ w wyborze współmałżonka jego decyzja powinna uwzględ-niać wymiar wiary. Jedynym sposobem, aby być wiernym sobie samemu, jest wierność planowi Bożemu. Chrześcijanin wie, że z tych samych powodów, dla

<sup>13</sup> Komisja Duszpasterska Episkopatu Polski (red.), *Sakramenty święte w duszpasterstwie*, Poznań 1963, s. 237.

<sup>14</sup> Por. J. Galot, *Święty Józef*, Kraków 1997, s. 23.

<sup>15</sup> Na temat kategorii powołania w teologii małżeństwa i rodziny zob. bp K. Majdański, *Wspól-nota życia i miłości*, Poznań–Warszawa 1983, s. 33–50; J. Bajda, *Powołanie małżeństwa i rodzi-ny. Próba syntezy teologiczno-moralnej*, w: K. Majdański (red.), *Teologia małżeństwa i rodziny*, Warszawa 1980, s. 7–156. W czasie Soboru została przewyciężona idea, która fakt powołania odnosiła jedynie do stanu kapłańskiego i zakonnego. Obecnie termin „powołanie małżeńskie” jest bardzo dobrze sprecyzowany i powszechnie stosowany w odniesieniu do stanu małżeńskiego.

których powinien uważać się za wezwanego do przyjęcia określonej osoby, jest powołana do przyjęcia jego<sup>16</sup>. Na swej życiowej drodze, która była pielgrzymowaniem w wierze, Józef do końca pozostał wierny wezwaniu Bożemu, tak jak Maryja. Józef w momencie swego „zwiastowania” nie wypowiedział żadnego słowa, a jedynie „uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański” (Mt 1, 24). Tak więc małżonkowie za wzorem Maryi i Józefa, mają być otwarci na słowo Boże, mają pomagać sobie nawzajem w jego słuchaniu i wypełnianiu. To słuchanie powinno wyrabiać w małżonkach wzajemną wrażliwość na siebie i swoiste „poddanie”<sup>17</sup>.

Małżeństwo z Maryją stanowi źródło szczególnej godności Józefa i jego praw wobec Jezusa. Małżeństwo jest najbardziej istotną społecznością i związkiem, i dlatego z natury swej domaga się wzajemnej wspólnoty wszystkich dóbr małżonków. Jeżeli zatem Bóg przeznaczył św. Józefa na małżonka Najświętszej Dziewicy, to uczynił go z pewnością nie tylko towarzyszem Jej życia, ale przez związek małżeński także uczestnikiem w Jej wzniosłej godności.

Maryja wraz z Józefem uczy małżonków właściwego odniesienia do swojego dziecka, ukazują na czym polega właściwie pojęte wychowanie. Papież Jan Paweł II, w *Liście do Rodzin* (n. 16), odpowiadając na pytanie: „na czym polega wychowanie?”, stwierdza, że, jest ono „obdarzaniem człowieczeństwem, – obdarzaniem dwustronnym”. Tak więc wychowanek, zgodnie z tym stwierdzeniem, staje się również podmiotem, a nie tylko przedmiotem oddziaływań wychowawczych. On także obdarowuje, czyli wychowuje swego wychowawcę. Relacja wychowawcza ma więc być dwupodmiotowa.

Patrząc pod tym kątem na Maryję, warto podkreślić, że w swoim życiu najlepiej była wsłuchana w głos Jezusa; Ona najlepiej przechowała jego słowa w swoim sercu; Ona najlepiej z pośród wszystkich ludzi wprowadziła je w życie. To odkrycie może wyglądać zaskakująco i paradoksalnie, że Matka, która dała życie swemu Synowi, że Matka, która wychowała swoje dziecko i nauczyła je pierwszych religijnych i pobożnych gestów, ostatecznie sama uczy się od swego Syna tego, co najistotniejsze w życiu (por. CT, 73)<sup>18</sup>.

Dziewiczy związek Maryi i Józefa, do którego zostali zaproszeni, jest tym znakiem Królestwa Bożego, który małżonkom wszystkich czasów przypomina cel ostateczny; mają tak rozwijać komunie małżeńską, by stać się „towarzyszami wieczności” w chwale Boga. Maryja przynależy do Józefa, a Józef do Maryi

<sup>16</sup> Por. E. Ruffini, *Il matrimonio-sacramento nella tradizione cattolica*, w: T. Goffi (red.), *Nuova Enciclopedia del Matrimonio*, Brescia 1988, s. 203n; S. Rosik, *Promocja aksjologicznej pozycji osoby ludzkiej i wspólnoty rodzinnej w niektórych dziełach kard. Stefana Wyszyńskiego*, RTK 38–39(1991–1992) z. 3, s. 83–103.

<sup>17</sup> Por. J. Grzeškowiak, *Misterium małżeństwa*, Poznań 1993, s. 148–154.

<sup>18</sup> „Matka zarazem i uczennica” — mówi o Niej św. Augustyn i śmiało dodaje, że to więcej dla Maryi być uczennicą Chrystusa niż być Jego matką. Nie bez powodu w Auli Synodu nazwano Maryję „żywym katechizmem”, „matką i wzorem katechetów”.

„do tego stopnia, że ich małżeństwo jest bardzo prawdziwe, bowiem oddali się oni sobie nawzajem. Ale w jaki sposób oddali się sobie? Ofiarowali sobie nawzajem swoje dziewictwo i w oparciu o to dziewictwo również prawo do niego. Jakie prawo? By pilnować go jedno dla drugiego. Tak, Maryja ma prawo pilnować dziewictwa Józefa, a Józef ma prawo pilnować dziewictwa Maryi. Im bardziej Józef kochał czystość Maryi, tym mocniej pragnął ją zachować dzięki całkowitemu zjednoczeniu serc po pierwsze w swojej świętej małżonce, po drugie w sobie samym”<sup>19</sup>.

Wzorczy wymiar dziewictwa Maryi i Józefa, nie umniejszając wagi jego aspektu fizycznego, opiera się na wewnętrznej ascezie, na doskonałym opanowaniu impulsów, rezygnacji z «posiadania drugiego» i pozytywnej odpowiedzi na głos Boży, który zachęca do całkowitego oddania siebie dla realizacji Jego planów, nawet jeśli ich pełne zrozumienie będzie niemożliwe. Wyjątkowe małżeństwo Maryi i Józefa zrealizowało całkowite oddanie siebie i przez to wyznaczyło zasadę doskonałości dla każdej rodziny. Doskonałe wzajemne oddanie się paradoksalnie realizuje się poprzez wyzwolenie z przymusu własnego ciała. Było ono pierwotnie udziałem pierwszych małżonków Adama i Ewy.

Miłość małżeńska nie utożsamia się w ścisłym znaczeniu ze swoimi zewnętrznymi przejawami o charakterze płciowym i może być wolna od wewnętrznej determinacji polegającej na konieczności wyrażania się przez przejawy płciowe. Miłość jest z istoty swej duchowa, odznacza się transcendentną wolnością w stosunku do zewnętrznego, cielesnego wyrazu i w ogóle do wszystkiego, co jest ograniczone, przejściowe i zmienne.

Sposób przeżywania małżeństwa dziewiczego, do którego zostali powołani Maryja i Józef, może pomóc rodzinom, które na skutek rozmaitych okoliczności (oddalenie, choroba) nie są w stanie czasowo lub na zawsze cieleśnie wyrazić swojej czułości. Wpatrywanie się w Świętą Rodzinę pozwala im zrozumieć, że mimo tego mogą przeżywać wspólną miłość.

W „dziewictwie” powołanie do miłości realizuje się poprzez bezpośrednie oddanie się Bogu, w małżeństwie poprzez jedyną formę, w której oddanie się mężczyzny i kobiety może zrealizować się w sposób rzeczywiście ludzki. Dzięki tej „bezzemności dla Królestwa Bożego”, czy inaczej mówiąc – pełnej wolności daru, Maryja i Józef mogli każdego dnia coraz bardziej oddalać od siebie «siłę ciężenia» własnych uczuć, własnych napięć, własnych trudności, która godzi w rozwój «nowego człowieka» w sobie i w drugim. W ten sposób Józef coraz bardziej przekraczał samego siebie, aby otwierać się na Maryję, aby przyjąć Ją do własnego życia, aby oddać się Jej aż do zupełnego zapomnienia o sobie samym<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> H. Caffarel, *Prends chez toi Marie, ton épouse*, bmv 1983, s. 129.

<sup>20</sup> Por. U. Lovato, *S. Giuseppe*, Milano 1991, s. 37.

Maryja i Józef uczą małżonków odpowiedzialnego rodzicielstwa. Prawda o odpowiedzialności w dziedzinie rodzicielstwa może być w pełni zrozumiana tylko w świetle Objawienia. Prawda o rodzicielstwie została objawiona «od początku» przez fakt, że była umieszczona w samym centrum stworzenia. Właśnie w tajemnicy stworzenia Bóg jawi się jako Ojciec każdego życia, a ojcostwo człowieka jawi się jako misja współpracy ze stwórczym aktem Boga, który sprawił, że człowiek przychodzi na świat w rodzinie. Ta prawda winna być uznana przez człowieka w duchu Maryi i Józefa, czyli w posłuszeństwie wiary<sup>21</sup>. Wzór Maryi i Józefa pozwala twierdzić, iż odpowiedzialne rodzicielstwo małżonków wszystkich czasów znajduje swój początek i swoje kryterium prawdziwości w pierwszym artykule wiary: Wierzę w Boga Ojca i Stworzyciela. W tym duchu należy troszczyć się nie tylko o poczęcie i narodzenie fizyczne dziecka, ale i duchowe.

\* \* \*

Relacja Maryi i Józefa, którą zaledwie została tu zarysowana, jest wzorem relacji małżeńskich dla każdego chrześcijańskiego małżeństwa. Tak, jak Nazaretańską Rodzinę związał Jezus Chrystus, Syn Boży, tak każdą katolicką rodzinę wiąże sam Bóg i mówi: *Co Bóg złączył, człowiek niech się nie waży rozłączać*. Maryja i Józef są wzorami wielu cnót, niezbędnych na drodze do świętości, są oni także orędownikami małżonków u Boga.

Trzeba umieć współcześnie odczytywać wspomnianą prawdę, zawiera się w niej bowiem jedno z najważniejszych świadectw o kobiecie i mężczyźnie i o ich powołaniu. Kościół w ciągu pokoleń coraz wnikliwiej i dokładniej odczytuje to świadectwo, jakby wyjmując ze skarbu tych dostojnych postaci „rzeczy nowe i stare” (Mt 13, 52). Oby jak najwięcej małżeństw zechciało i potrafiło skorzystać z ciągle aktualnych wzorów na drodze do świętości, jakimi są Maryja i Józef.

### 3. PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE

W ostatnich czasach nastąpiły niepokojące zmiany w dziedzinie życia rodzinnego. Jesteśmy w wielu przypadkach świadkami upadku rodziny i odrzucenia wartości małżeństwa. Rodzinie zagrażają poważne niebezpieczeństwa. Daleko poszedł rozkład obyczajowy życia rodzinnego. Coraz częściej i odważ-

<sup>21</sup> Por. J. Jełowicka, *Matka Boża w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, w: S. Grzybek (red.), *Maryja Matka Narodu polskiego*, Częstochowa 1983, s. 228–229.

niej głosi się poglądy i zasady etyczne (raczej nieetyczne!), które pogłębiają kryzys współczesnej rodziny. Wiele negatywnych zjawisk, na które skarżą się dziś rodziny, wypływa z faktu, że w nowych sytuacjach młodzi nie tylko tracą z oczu właściwe widzenie hierarchii wartości, ale też nie umieją sprostać trudnościom, ani ich rozwiązywać. Te niepokojące zjawiska, jak też zmiany, które dokonały się zarówno w sferze społeczno-obyczajowej jak i życia rodzinnego, jak i w samych małżeństwach i rodzinach wymagają tego, ażeby nie tylko rodzina, ale także państwo i Kościół podejmowały z coraz większą odpowiedzialnością wysiłek odpowiedniego przygotowania młodych do małżeństwa i życia rodzinnego.

Do podmiotów oddziałujących na kształtowanie postaw w dziedzinie życia rodzinnego trzeba zaliczyć rodzinę, szkołę, Kościół, rówieśników i środki masowego przekazu. Z tych wszystkich podmiotów świadome oddziaływanie w pożądanym kierunku podejmuje rodzina, szkoła oraz Kościół i dlatego one zostaną omówione w dalszych rozważaniach. Sprawa mediów wyjdzie niejako przy okazji. Poszczególne środowiska mają własne, sobie właściwe metody oddziaływania. Przed ich omówieniem ukazane zostanie rozumienie samego pojęcia „przygotowanie do życia w rodzinie” oraz pewne zjawiska, które w dużej mierze warunkują pomyślność procesu wychowawczego. Na koniec sformułowane zostaną postulaty mogące ten proces polepszyć i usprawnić.

#### 3.1. Kwestia pojęcia

Termin „przygotowanie do życia w rodzinie” w nauczaniu Kościoła katolickiego oraz literaturze przedmiotu występuje obok terminu „wychowanie seksualne” (FC, 37) „wychowanie do miłości”<sup>1</sup>, „wychowanie do czystości”<sup>2</sup>, „wychowanie do integracji seksualnej”<sup>3</sup> oraz „wychowanie w aspekcie płci”<sup>4</sup>. Różnorodność określeń pojawiła się w Polsce w trakcie dyskusji nad wprowadzeniem do szkół wychowania seksualnego. Funkcjonujące terminy różnią się zakresem treści. Dokument Kongregacji do spraw Wychowania Katolickiego „Wytyczne wychowawcze” najczęściej posługuje się określeniem „wychowanie seksualne”, choć w dokumentach Stolicy Apostolskiej spotyka się także inne określenia<sup>5</sup>. Używając terminu „wychowanie seksualne” istotną sprawą jest jego właściwe rozumienie. Według Adhortacji „Familiaris consortio” wychowanie seksualne stanowi integralną część wychowania do miłości w rodzinie (FC, 37),

<sup>1</sup> W. Bołoz, *Promocja osoby w rodzinie*, Warszawa 1998, s. 181.

<sup>2</sup> E. Ferc, *Wychowanie do czystości w nauczaniu Jana Pawła II*, Kielce 1998

<sup>3</sup> J. Augustyn, *Wychowanie do integracji seksualnej*, Kraków 1994.

<sup>4</sup> S. Sławiński, *Wychowanie seksualne czy wychowanie do miłości*, w: E. Ozimek (red.), *Wychowanie – potrzeba dziecka – zadanie domu i szkoły*, Poznań 1999, s. 53.

<sup>5</sup> Np.: „wychowanie do czystości”, „rodzinna formacja do czystości”, „wychowanie do miłości”.

częścią zaś wychowania seksualnego jest wychowanie do czystości. Odcinamy się więc od rozumienia „wychowania seksualnego” zmierzającego do tego, aby człowiek używał swojej seksualności jedynie jako jednej ze sfer doznań, eliminując z niej całą związaną z ludzką płciowością funkcję więziotwórczą i rodzicielską<sup>6</sup>. Nie jest ono wychowaniem człowieka, jeżeli jest podejmowane w izolacji od jego człowieczeństwa.

Ludzka płciowość w pełni prawdziwie realizuje się tylko w ramach miłości, miłości, która nie ogranicza się do fizjologii, ale poziom fizjologii znakomicie przerasta<sup>7</sup>. Bardzo ważne jest przy tym, aby uzmysłwić sobie, że okres biologicznie czynnej seksualności jest przemijający, a ludzka miłość nie. Cały problem polega na tym, że tzw. „wychowanie seksualne” traktuje się często jako wychowanie do używania życia, do używania siebie, do używania drugiego człowieka, do konsumowania wrażeń, do realizacji najrozmaitszych, często sztucznie generowanych potrzeb fizycznych i emocjonalnych. Chciałbym na wstępie podkreślić, że chodzić będzie w niniejszym przedłożeniu o wychowanie do miłości i wychowanie w aspekcie płci. Chodzić będzie o coś jeszcze bardziej zasadniczego, o przygotowanie do życia w rodzinie. Tematy o seksualności są oczywiście częścią przygotowania do życia w rodzinie. A w nim zawiera się jeszcze dużo więcej: jak zaakceptować siebie, jak porozumiewać się z innymi, co to jest miłość, jak pojednać się i przebaczać, co to jest odpowiedzialne rodzicielstwo.

Dodajmy za H. Izdebską, że w szerszym znaczeniu przygotowanie do życia w rodzinie obejmuje „kwestie związane z wychowaniem dziecka w rodzinie, organizację życia rodzinnego i panującą w nim atmosferę (stosunki między rodzicami odgrywają tutaj niebagatelną rolę), stosunek rodziców do samej instytucji małżeństwa i rodziny, wynikające stąd obowiązki, stosunek rodziców do dziadków (żyjących we wspólnym gospodarstwie lub też oddzielnie), kształtowanie właściwej, społeczno-moralnej postawy dzieci wobec dorosłych członków rodziny (rodzice, dziadkowie), stosunek rodziców do rodziny dorosłego już dziecka”<sup>8</sup>.

### 3.2. Niektóre uwarunkowania wychowania do życia w rodzinie

Wychowanie seksualne młodego pokolenia jest ściśle powiązane z aktualną sytuacją społeczną. Uwarunkowania zewnętrzne mogą ułatwiać lub utrudniać

<sup>6</sup> Por. S. Sławiński, *Wychowanie seksualne czy wychowanie do miłości*, „Wychowawca”, 1998, nr 6, s. 28–30.

<sup>7</sup> Por. klasyczne w tej dziedzinie dzieło Kardynała K. Wojtyły, *Miłość i odpowiedzialność*, Kraków 1962.

<sup>8</sup> H. Izdebska, *Przygotowanie do życia w rodzinie*. Warszawa 1972, s. 11.

rodzicom, katechetom i innym wychowawcom formowanie dojrzałej postawy w tej kwestii. Niestety, współczesny kontekst społeczny jest bardzo niekorzystny w tym względzie. Wynika to z wielu źródeł, m.in. z niechętnych małżeństwu i rodzinie nacisków politycznych, ekonomicznych i kulturowych.

Od kilkudziesięciu lat narasta w Polsce patologia rodziny oraz zwiększa się liczba rozpadających się małżeństw. Ma to fatalny wpływ na wychowanie i psychikę młodego człowieka. Rośnie też liczba młodych ludzi, którzy z domu rodzinnego wynoszą złe przykłady, niemoralne poglądy i szkodliwe nawyki. Wielu młodych ludzi żyje według zgubnej zasady: wszystko mi wolno, do wszystkiego mam prawo. Współczesny świat domaga się od młodzieży rezygnacji z siebie na rzecz pseudowartości, które proponuje. Ważniejsze staje się „mieć” niż „być”.

Ojciec Święty w Liście do Rodzin pisze: „przy pomocy potężnych środków czyni się wszystko, aby to, co jest «sytuacją nieprawidłową», co sprzeciwia się «prawdzie i miłości» (...) «co rozbija jedność rodzin bez względu na opłakane konsekwencje, zwłaszcza gdy chodzi o dzieci – ukazać jako «prawidłowe» i atrakcyjne, nadając temu zewnętrzne pozory fascynacji. W ten sposób zagłusza się ludzkie sumienie, zniekształca się to, co prawdziwie jest dobre i piękne, a ludzką wolność wydaje się na łup faktycznego zniewolenia” (List do Rodzin, 5).

Niewątpliwie frontem walki z rodziną są uwarunkowania kulturowe. Chodzi tu zwłaszcza o promowanie przez większość środków społecznego przekazu – ale także przez wielu pedagogów, psychologów, socjologów i wychowawców – zawężonej wizji człowieka<sup>9</sup>. Dominujące obecnie zawężenie antropologiczne polega na eksponowaniu w człowieku głównie jego cielesności, emocjonalności oraz subiektywnych przekonań, a zatem tych sfer, w których człowiek nie jest w stanie zrozumieć samego siebie ani zająć dojrzałej postawy wobec siebie i innych ludzi. Sugeruje się też, że człowiek rozwija się spontanicznie i że może być szczęśliwy także wtedy, gdy interesuje go wyłącznie osiągnięcie doraźnej przyjemności czy koncentrowanie się na samym sobie; zwłaszcza na swoich cielesnych oraz emocjonalnych doznaniach i potrzebach. Promowanie tego typu wizji człowieka ze zrozumiałych względów prowadzi do walki z małżeństwem i rodziną, gdyż obie te formy życia oparte są na miłości i odpowiedzialności.

Innym zagrożeniem jest systematyczne podważanie wartości małżeństwa i rodziny, kwestionowanie tradycyjnych modeli życia rodzinnego jako anachronicznych i nie odpowiadających europejskim standardom. Do zagrożeń należy też alienacja człowieka z jego naturalnej społeczności, jaką jest rodzina oraz lansowanie tak zwanej wolności seksualnej, traktowanej jako rekreacyjna potrzeba,

<sup>9</sup> Por. B. Matuszewska, *Mass media – szanse i zagrożenia dla edukacji*, „Wychowawca”, 2002, nr 6, s. 10–13; M. Czerwonka, *Czasopisma młodzieżowe*, „Wychowawca”, 2002, nr 6, s. 20–22.

odprężenie i jedynie przyjemność<sup>10</sup>. Promowany jest oficjalnie taki rodzaj myślenia o ludzkiej seksualności, który odrywa ją od miłości małżeńskiej i rodzicielskiej.

Wiele problemów ze współczesnym wychowaniem proro dzinnym bierze się stąd, iż terazniejsze „wychowanie seksualne” jest równocześnie formą marketingu. Istnieje przemysł eksploatujący seksualną naturę człowieka: przemysł środków antykoncepcyjnych i przemysł pornograficzny. Ogromne pieniądze są przeznaczane na to, aby człowiek uzależnił się od własnej wrażliwości seksualnej i stał się klientem tego przemysłu.

W dużej mierze przemiany dokonujące się w Polsce w dziedzinie ludzkiej płciowości następują pod wpływem rewolucji seksualnej, która dotarła do nas z Zachodu. Dokonała ona daleko idącego przewartościowania w poglądach na sprawę pożycia płciowego, niszcząc dotychczasowe w tej dziedzinie normy moralne, propagując swobodę i gloryfikując wolny seks, co prowadziło do degradacji uczuć. Ten trujący posiew padał zresztą na grunt przygotowany, bo już wcześniej zafundowano społeczeństwu polskiemu legalizację rozwodów i przerywania ciąży, co miało duże znaczenie opiniotwórcze. Rezultatem było szybkie narastanie patologii rodziny – w latach 1950–1980 roczna liczba rozwodów wzrosła pięciokrotnie i w tym samym stosunku wzrosła roczna liczba dzieci porzuconych oraz przestępstw i samobójstw wśród nieletnich, a odsetek rodzin niepełnych, czyli matek samotnych wzrósł do 12<sup>11</sup>. Podane tu suche liczby obrazujące skutki seksualnej rewolucji kryją za sobą ogrom ludzkiego cierpienia. Wraz ze zwiększoną liczbą rozwodów pojawiła się większa dla nich tolerancja. Społeczeństwo uważa dziś rozwód za jedyne wyjście dla związku, który staje się nudny i nie przynosi zadowolenia<sup>12</sup>.

Legalizująca aborcję ustawa z 1956 r. już w latach sześćdziesiątych spowodowała kilkunastokrotny wzrost rocznej liczby zabijanych dzieci nienarodzonych, przy trzykrotnym prawie spadku rozrodzności. Wystarczy wymienić, że obecnie rocznie ok. 50 tysięcy dziewcząt poniżej 18 roku życia przerywa pierwszą ciążę, to w wyniku tego, co siódma z nich zostaje bezpłodna. Rocznie przybywa nam więc ok. 7 tys. młodych kobiet już trwale bezpłodnych przed wyjściem za mąż<sup>13</sup>.

W obecnych czasach wytworzyła się mentalność przeciwna poczętemu życiu. Zjawiskiem bardzo destrukcyjnym dla spraw wychowania jest aborcja (Evan-

gelium Vitae, 24). Zabicie nienarodzonego dziecka jest ostatnim etapem tego, do czego doprowadziło nieuporządkowanie, źle ułożone współżycie seksualne. Niezależnie od tego, w którym momencie ciąża zostanie przerwana, zawsze popełniona będzie zbrodnia dzieciobójstwa, dokonana na niewinnym człowieku, bezbronnym dziecku<sup>14</sup>. Jest to poważne zagrożenie dla współczesnej rodziny, dla jej szczęścia i jedności.

Trzeba też podkreślić, że załamanie się moralności życia seksualnego (a na to jest wiele innych przykładów tu nie wymienionych) wyraźnie rzutuje na moralność w innych dziedzinach. Zapewne powiązania, przyczyny i wpływy są tu różnorodne, widać jednak wyraźnie jak z rozwojem rewolucji seksualnej i patologii rodziny w Polsce równolegle narosło pijaństwo, skłonność do narkomanii i ogólna demoralizacja. Te zjawiska będą się pogłębiały jeśli prawo do seksu będzie miało znacznie wyższą rangę niż prawo do życia dziecka poczętego, a ciąża traktowana będzie jak złośliwość natury, fatalny produkt uboczny seksualnych rozrywek. Walcząc z aborcją, prostytucją, pornografią czy innymi zgubnymi dla życia rodzinnego zjawiskami, trzeba sięgnąć do ich korzeni i zacząć również energicznie walczyć o istotną realizację katolickiego wychowania seksualnego. Katolicka etyka seksualna wywodząca się zarówno z Objawienia jak i prawa naturalnego, jest w swych postulatach w pełni zgodna zarówno z wymaganiami rozumu, jak i z danymi naukowymi, zwłaszcza z zakresu biologii, medycyny, socjologii czy psychologii. I tylko na tej etyce można budować ludzkie szczęście.

Niepokojącą sytuacją jest brak w wielu rodzinach szczerych rozmów rodziców z dziećmi. Porozumienie przybiera kształt równoważników zdania (przynieś, włącz, weź się do nauki, wyjdź, ścisz telewizor, itp.). Prawdziwa rozmowa polegająca na wymianie myśli w formie dyskusji bywa wielką rzadkością. W wielu rodzinach prawdziwe ognisko domowe, gdzie wspólnie się spożywa posiłki, świętuje, dyskutuje, uczestniczy we wspólnie podejmowanych decyzjach przeszło niemal do historii. Tworzy się nowa obyczajowość, rozluźnienie więzi emocjonalnych. Każdy z domowników staje się dla siebie kapitanem, sterem i okrętem<sup>15</sup>.

Aby uchronić się przed destrukcyjną falą, należy uzmysłowić rodzicom jak ważne jest zachowanie czystości przedmałżeńskiej i wierności w małżeństwie, jak istotną sprawą jest właściwie ukazywany obraz rodziny<sup>16</sup>. Tą świadomością mają kształtować podstawowe środowiska wychowawcze: rodzina, szkoła i Kościół.

<sup>14</sup> Por. M. Dobosz, *Dlaczego Kościół zdecydowanie odrzuca antykoncepcję i przerywanie ciąży*, W. Szewczyk (red.), *Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę*, Warszawa 1992, s. 166–178.

<sup>15</sup> Por. D. Sitarski, *Rodzinne dylematy*, „Rycerz Niepokalanej”, 2000, nr 6, s. 211–213.

<sup>16</sup> Por. M. Ombach, *W poszukiwaniu prawdziwej miłości*, Warszawa 1994, s. 59.

<sup>10</sup> Por. D. Krzemieńska, *Mass media*, w: E. Ozorowski (red.), *Słownik Małżeństwa i Rodziny*, Warszawa–Łomianki 1999, s. 248–249.

<sup>11</sup> Por. K. Wiśniewska – Roszkowska, *Wychowanie seksualne – ważne zadanie dzisiejszej katechezy*, „Emaus” 16–17(1993), s. 11.

<sup>12</sup> Por. R. Martin, *Mężowie, żony, rodzice, dzieci. Fundamenty rodziny chrześcijańskiej*, Kraków 1993, s. 10.

<sup>13</sup> Por. K. Wiśniewska – Roszkowska, *Wychowanie seksualne...*, s. 11.

### 3.3. Przygotowanie w rodzinie

Rodzina zajmuje w wychowaniu człowieka fundamentalne miejsce<sup>17</sup>. Podobnie, gdy idzie o przygotowanie do życia w rodzinie swoich dzieci<sup>18</sup>. Zawarcie szczęśliwego i trwałego małżeństwa jest możliwe tylko wtedy, gdy narzeczeni są dojrzały w sferze cielesnej, psychicznej, moralnej, duchowej, społecznej i religijnej, gdy kierują się właściwą hierarchią wartości, gdy dysponują wewnętrzną wolnością oraz kompetencjami, które są niezbędne do tego, by w odpowiedzialny sposób wychowywać dzieci, którym przekazać życie, by podjąć pracę zawodową, by zagwarantować właściwe funkcjonowanie domu i życia rodzinnego. Tego typu wszechstronne przygotowanie do małżeństwa dokonuje się przede wszystkim w rodzinie, a najważniejszymi wychowawcami w tym względzie są rodzice. Rodzina stwarza najlepsze warunki, by jej członkowie uczyli się dojrzałej sztuki życia, a w sytuacjach kryzysowych dysponuje najskuteczniejszą z istniejących terapii — terapią miłości. Rodzina jest niezastąpioną szkołą miłości. Jest też najważniejszym miejscem przekazywania życia i wychowania człowieka.

Rodzice są źródłem modelowych zachowań dla młodego człowieka. Podstawowym mechanizmem wychowania rodzinnego jest naśladowanie dorosłych oraz przejmowanie od nich schematów zachowań i wzorców postępowania. Dzieci nie tyle słuchają tego, co mówią ich rodzice, ile raczej obserwują to, co oni czynią. Dorastanie do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej staje się tym łatwiejsze dla dzieci i młodzieży, im bardziej ich rodzice okazują się dobrym wzorem do naśladowania. Takimi rodzicami są ci, którzy potrafią stworzyć klimat miłości, otwartości, zaufania i bezpieczeństwa, którzy w dojrzały sposób

<sup>17</sup> W dokumentach Soboru Watykańskiego II znajdujemy stwierdzenie: „Ponieważ rodzice dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są zobowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić. Do rodziców bowiem należy stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną szacunkiem i miłością do Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu wychowaniu dzieci. Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościom” (*Gravissimum educationis*, 3).

<sup>18</sup> Oto słowa Jana Pawła II: „Wychowanie do miłości pojętej jako dar z siebie stanowi nieodzowną przesłankę dla rodziców, wezwanych do przekazania dzieciom jasnego i subtelnego wychowania seksualnego. W obliczu kultury, która na ogół «banalizuje» płciowość ludzką, interpretując ją i przeżywając w sposób ograniczony i zubożony, odnosząc ją jedynie do ciała i egoistycznej przyjemności, postęga wychowawcza rodziców musi skupić się zdecydowanie na kulturze życia płciowego, aby była ona prawdziwie i w pełni osobowa: płciowość jest w istocie bogactwem całej osoby – ciała, uczuć i duszy – ujawniającym swe głębokie znaczenie w doprowadzeniu osoby do złożenia daru z siebie w miłości. Wychowanie seksualne, stanowiące prawo i podstawowy obowiązek rodziców, winno dokonywać się zawsze pod ich troskliwym kierunkiem, zarówno w domu, jak i w wybranych i kontrolowanych przez nich ośrodkach wychowawczych” (*Familiaris consortio*, 37).

odnoszą się do siebie nawzajem jako małżonkowie i rodzice. Natomiast dzieci z rodzin dysfunkcyjnych czy patologicznych w większości przypadków powielają w założonych przez siebie rodzinach te same bolesne sytuacje, które miały miejsce w ich domach rodzinnych. Dzieje się tak mimo tego, że szczerze pragną zawrzeć szczęśliwe małżeństwo i założyć zupełnie inną rodzinę niż ta, z której sami wyszli. Z pewnością nie brakuje im dobrej woli, jednak nie dysponują właściwymi wzorcami życia małżeńskiego i rodzinnego. Dobre wychowanie dziecka uzależnione jest od dojrzałej osobowości rodziców, od znajomości przez nich dziecka i jego procesu rozwojowego, a także od przestrzegania zasad wychowania. Trzeba bowiem pamiętać, że w wychowaniu niezbędne są: prawdziwa miłość do dziecka i świadomość, że wychowuje się ono od początku swego istnienia<sup>19</sup>.

Istotną rolę w przygotowaniu do przyszłego życia rodzinnego odgrywa atmosfera rodzinna. W rodzinie, w której panuje miłość, ludzka płciowość jest rozumiana jako część wezwania do złożenia daru z siebie w miłości do Boga i do ludzi. Przykład rodziców, ich wzajemne odnoszenie, zachowanie się i postępowanie w codziennych sytuacjach życiowych tworzą u dziecka zespół wzorów, które utrwalają się i zachowują w pamięci jako przyszły obraz rodziny. Prawidłowe relacje w rodzinie kształtują poczucie własnej wartości, świadomości bycia kochanym. Miłość jest przecież fundamentem życia w małżeństwie i rodzinie. Bez niej nie sposób zbudować trwałych i szczęśliwych więzi międzyludzkich. Miłość to najdojrzałszy, a jednocześnie zdecydowanie najtrudniejszy sposób korzystania z ludzkiej wolności. Zadaniem rodziców jest rozważne i dyskretne towarzyszenie swoim synom i córkom w przeżywaniu kolejnych faz dorastania do miłości. Ludzie pochodzący z kochających się rodzin są pogodni, optymistycznie patrzący na świat, łatwiej nawiązują kontakty, potrafią cieszyć się drobnymi radościami dnia codziennego. Nerwowa atmosfera powoduje zaś stan nieustannego napięcia nerwowego, odwracanie się dzieci od rodziców i szukanie wzorców do naśladowania poza własnym domem. W ten właśnie sposób stają się one ofiarami narkomanii, alkoholizmu, grup subkulturowych. Ważną sprawą w tym kontekście jest, aby rodzice znajdowali czas na przebywanie ze swoimi dziećmi i prowadzenie z nimi dialogu wychowawczego<sup>20</sup>.

Ważną sprawą jest sposób komunikacji między dzieckiem i rodzicami budowany od samego początku i oparty na łączącej ich więzi, zakres posiadanej przez nich wiedzy jak też własne doświadczenia w tym względzie.

Dobrá metodą do przygotowania pełnienia przyszłych zadań rodzinnych może być przydzielenie drobnych domowych funkcji dzieciom. Dzięki temu nauczą

<sup>19</sup> Por. Z. Domagałski, *Małżeństwo darem i wezwaniem*, Gniezno 1992, s. 28–29.

<sup>20</sup> Por. A. Skreczko, *Wychowanie seksualne*, w: E. Ozorowski (red.), *Słownik Małżeństwa i Rodziny*, Warszawa–Łomianki 1999, s. 484–487.

się one domowych zajęć, rodzinnej solidarności i samodzielności. Nauczają się również rozumieć, że dom i rodzina to wspólne dobro wymagające wspólnych starań i wysiłków<sup>21</sup>. Zasada ta wyrobi w dziecku nie tylko chęć pomocy, ale i potrzebę własnej inicjatywy na rzecz rodziny. Stopniowe podejmowanie obowiązków pozwoli także na dojrzałą postawę spoglądania na własną przyszłość.

Wychowanie do miłości podjęte jako dar z siebie stanowi nieodzowną przesłankę dla rodziców wezwanych do przekazania dzieciom jasnego i subtelnego wychowania seksualnego. Wiele problemów związanych z płciowością człowieka ma swoje źródło właśnie w nieprawidłowym do niego wychowaniu. Składają się na nie trzy główne elementy: prawidłowe uświadomienie o przekazywaniu życia ludzkiego, wyrobienie u dziecka odpowiednich poglądów i zasad, wykształcenie zdolności prawidłowego rządzenia sferą płciową – chodzi tu o kulturę uczuć i zdolność prawidłowego panowania nad popędami i namiętnościami<sup>22</sup>.

Rodzice pragnący dobrze wychować swoje dzieci muszą sami dokształcać się, czytać, rozważać i analizować, a także pogłębiać i ulepszać własną formację duchową i własne postępowanie, aby wychowywać nie tylko słowem, ale i przykładem<sup>23</sup>.

Uświadomienie seksualne, będące ważnym elementem wychowania, musi obejmować również stronę moralną tych zagadnień. Należy przy tym odwoływać się do praw i przykazań Bożych, które stoją na straży ludzkiego dobra i szczęścia. Trzeba też przy tym uświadomianiu mocno podkreślać, że te czynności i części ciała, które biorą specjalny udział w przekazywaniu życia ludzkiego, muszą być otoczone szczególnym szacunkiem<sup>24</sup>. Niezastąpioną podstawą wychowania seksualnego jest religia, zaszczerpiona dziecku miłość do Boga, i wypływająca z niej obawa obrażenia Go, a także autorytet Boga – Stwórcy. Trzeba dziecku ukazać, że zgodnie z nauką Kościoła, cielesne funkcje płciowe jako źródło ludzkiego życia mają wysoką godność i wartość, stanowią pewną świętość, której nie wolno profanować i która jest tylko zastrzeżona dla małżeństwa, dla głębokiej małżeńskiej miłości, bo tylko taka miłość ma prawo życie przekazywać.

Rodzice powinni nauczyć również swoje dorastające dzieci naturalnych metod planowania rodziny, czyli odpowiedzialnego rodzicielstwa<sup>25</sup>. Metody te polegają na dostosowaniu pożycia małżeńskiego do płodnych i niepłodnych okresów cyklu miesięcznego kobiety. Znajomość tych metod pozwoli dorosłym dzieciom, po założeniu rodziny, rządzić dobrowolnie swą płodnością w zgo-

dzie z prawem Bożym. A przecież wiara w Boga nakazuje szacunek dla tego prawa i zachowanie go w przekazywaniu ludzkiego życia.

#### 3.4. Przygotowanie w szkole

Do szkoły wchodzi dziecko, a opuszcza ją młodzieniec czy panna. To nauczyciele są świadkami zmienności okresów rozwojowych zachodzących w uczniach, rozwoju uczuć, woli, także pierwszych miłości. W szkole dzieci zdobywają wiedzę i umiejętności, które w przyszłości są potrzebne dla utworzenia własnej rodziny<sup>26</sup>. Istotną sprawą jest nie tylko wiedza przekazywana przez nauczyciela, ale również jego osobowość i podejście do ucznia.

Proces wychowania realizowany w szkole dokonuje się na dwóch głównych obszarach. Jednym z nich jest oddziaływanie wychowawcy i innych nauczycieli, a drugim katecheza. Można ogólnie stwierdzić, że katecheza dotyczy będzie wielu aspektów życia w rodzinie, ze szczególnym uwzględnieniem warstwy moralno-religijnej. To skupienie się na sferze duchowej nie może pomijać pozostałych elementów, to znaczy biologicznych, psychicznych, intelektualnych i społecznych. Wszystkie one stanowią o wartości człowieczeństwa i dopiero ich pełna integracja pozwala człowiekowi spełnić jego oczekiwania i dążenia.

Dziecko spędza w szkole większość dziennego czasu i stąd nie bez znaczenia jest oddziaływanie na jego osobowość. Im starsze, tym czas pobytu w szkole się wydłuża, a skraca czas pobytu w domu. Prawidłowość procesu wychowania prorodzinnego w szkole wymaga szczególnej uwagi. Szkoła powinna wspomóc rodzinę w procesie wychowawczym, ale jej nie zastępować. W Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (1997, art. 48 ust. 1) czytamy: „Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania”. Nauczyciele, uwzględniając przekonania rodziców oraz uznawane przez nich wartości, powinni ukierunkować rozwój dzieci i dbać o ich właściwy przebieg<sup>27</sup>.

Ustawa sejmowa ze stycznia 1993 roku nakazała wprowadzenie do szkół odrębnego przedmiotu o nazwie „wychowanie seksualne”<sup>28</sup>. Nie podejmując dyskusji nad słusznością tej ustawy, należy zauważyć, że małżeńskie i rodzinne szczęście w ogromnej mierze zależy od właściwego wychowania, w tym również seksualnego. Problem pojawił się wówczas, gdy zastanowiono się jak ta ustawa ma być realizowana – czy według wytycznych naukowych i rozumowych, w pełni zgodnych z katolicką etyką seksualną, czy też według zasad re-

<sup>21</sup> Por. K. Wiśniewska – Roszkowska, *Feminizm zreformowany*, Wrocław 1993, s. 100.

<sup>22</sup> Por. K. Wiśniewska – Roszkowska, *Eros i „uświadomienie”*, „Miłujcie się” 2000, nr 3–4, s. 36–38;

<sup>23</sup> Por. K. Wiśniewska – Roszkowska, *Eros zabłąkany*, Warszawa 1986, s. 135.

<sup>24</sup> Por. K. Wiśniewska – Roszkowska, *Eros i „uświadomienie”*..., s. 36–38.

<sup>25</sup> K. Wiśniewska-Roszkowska, *Zbudować małżeńskie szczęście*, Marki 1995, s. 114.

<sup>26</sup> Por. *Rodzina i szkoła*, „Wychowawca”, 2000, nr 3, s. 16.

<sup>27</sup> Por. E. Kosińska, *Wspólna droga*, „Wychowawca”, 2000, nr 12, s. 6–7.

<sup>28</sup> Dz. Urz. nr 7, poz 31.



wolucji seksualnej i całkowitej w tym zakresie swobody? Dyskusje na ten temat sprowadziły się do żądania nauki antykoncepcji i obfitego zaopatrzenia młodzieży w te środki. Oznaczało to pełne pozwolenie na seks, a nawet zachętę do niego. Posłanka Izabela Jaruga – Nowicka, zapytana o sens wprowadzenia tego przedmiotu do szkół stwierdziła: „Chodzi nam o to, aby trzynastoletnie dziewczynki nie zachodziły w ciążę”<sup>29</sup>. Dyskusje wokół tego problemu sprowadzają się do tak zwanego „seksu bezpiecznego”, a więc otwiera się dowolność interpretacji „bezpieczeństwa”, ale pomija się zupełnie aspekt moralny tego zagadnienia<sup>30</sup>.

Najogólniej sformułowany cel wychowania prorodzinnego w szkole obejmuje pomoc uczniom w kształtowaniu postaw akceptujących swoje człowieczeństwo we wszystkich jego przejawach<sup>31</sup>. W rozporządzeniu MEN z 1989 roku zadania szkoły w tym względzie obejmują: integrowanie działań szkoły i rodziców, odniesienie płciowości do wartości nadrzędnych takich jak: poszanowanie życia, miłość, małżeństwo, rodzina oraz przyjaźń, akceptacja i szacunek w relacjach międzysobowych; uświadomienie roli rodziny w życiu człowieka. Wiąże się z tym uznanie godności każdej osoby ludzkiej oraz umiejętność podejmowania odpowiedzialnych decyzji.

Niewątpliwie tak postawiony cel stanowi zadanie bardzo trudne. Ze względu na niezwykle delikatną materię problemu należy dążyć do tego, aby było to wychowanie pozytywne. Nie oznacza to bynajmniej przemilczania trudności i ukazywania zagrożeń, jednak zawsze z możliwością podania rozwiązań pozytywnych – tworzących wartości.

Niezwykle ważną cechą wychowania prorodzinnego jest sposób przekazu. Dostosowanie procesu wychowania do poszczególnych etapów rozwoju młodego człowieka, stopniowe wprowadzanie w zagadnienia coraz to bardziej złożone i wymagające większej dojrzałości emocjonalnej, dostosowanie języka wypowiedzi do percepcji odbiorcy oraz uprzedzanie faktów fizjologicznych i psychicznych, stanowią wymagania prawidłowości procesu wychowawczego. Doświadczenie uczy, że w odniesieniu do młodzieży szkół podstawowych łatwiej spełnić powyższe postulaty, przyjmując zasadę spotkań oddzielnie w grupach dziewcząt i chłopców.

Specyfika problematyki wychowania prorodzinnego skłania do przyjęcia zasady rozmów na ten temat w małych grupach, wewnętrznie spójnych (np. grupy koleżeńskie, wspólnotowe, zespoły zainteresowań, klasy), a w szczególnych przypadkach niezbędna będzie rozmowa indywidualna.

Szkoła wychowuje głównie poprzez przekazywanie określonych informacji

oraz określonego sposobu rozumienia człowieka i otaczającego go świata. Podstawowym zadaniem szkoły jest dawanie uczniom pełnej informacji o sensie ludzkiej seksualności oraz o kryteriach dojrzałości w tej dziedzinie. Nauczyciele są wierni własnej misji i odpowiedzialności tylko wtedy, gdy mają odwagę ukazywać wychowankom także te prawdy, których uczniowie niechętnie słuchają, i które są ignorowane przez dominujące ideologie polityczne czy trendy kulturowe<sup>32</sup>.

Naturalnym i ważnym walorem materiałów wychowania prorodzinnego w szkole jest szerokie wykorzystanie dialogu, zbiorowej dyskusji jako inspiracji do osobistych przemyśleń oraz opanowywania umiejętności trafnego wyboru poglądów i postaw oraz oceny przeżywanych indywidualnych trudności, potrzeb i pragnień. Podkreślona problematyka prorodzinną może skłaniać uczniów do głębszych refleksji nad znaczeniem i społecznymi funkcjami rodziny, a również nad zadaniami wszystkich jej członków.

Okres dorastania, to czas szukania odpowiedzi, „pęd” szukania wzorców. Na to naturalne zapotrzebowanie szkoła może odpowiedzieć różnymi sposobami przekazu. Wzorcem niezamierzonym szkoły jest komunikacja pozawerbalna – stosunek nauczyciela do rodziny, do małżeństwa i konkretnie – do współżycia seksualnego, poczęcia, ciąży, antykoncepcji. Duże znaczenie w realizacji omawianego zadania rozwojowego mają: kompetencje nauczyciela – dogłębne poznanie tematu zintegrowane z całością życia i rozwojem osobowości, wiedza psychologiczna oraz umiejętność przekazu oraz właściwa osobista postawa moralna.

Na dobrą sprawę, szeroko traktując problem, to wszyscy nauczyciele, którzy w różnych relacjach stykając się z młodym człowiekiem są odpowiedzialni za jego dojrzwienie do seksualności. Każdy na swój sposób. Matematyk, fizyk czy geograf, jeżeli jest to człowiek dojrzały, poukładany wewnętrznie, jest wychowawcą bo przekazuje przecież jakieś wzorce: jak być mężem, żoną, rodzicem, opiekunem na wycieczce i kształtuje u młodego człowieka wizję zdrowej płciowości oraz umiłowania życia rodzinnego.

### 3.5. Przygotowanie w Kościele

Małżeństwo zawarte w Kościele katolickim to nie tylko prywatna decyzja dwojga narzeczonych. To także sakrament i znak nieodwołalnej miłości Boga do człowieka. Rodzina jest wspólnotą miłości. Zatem wychowanie prorodzinną, realizowane przez Kościół winno być wychowaniem do miłości. Miłość jest bowiem pierwszym zadaniem człowieka, a szczególnie człowieka wierzącego.

<sup>32</sup> Por. M. Dziewiecki, *Rodzina i edukacja seksualna*, „Wychowawca”, 2001, nr 10, s. 5–8.

<sup>29</sup> Por. J. Bilewicz, *Pornografia pod szyldem oświaty*, „Miłujcie się” 1997, nr 9–10, s. 17–18.

<sup>30</sup> Por. T. Kalinowski, *Rozważania intymne*, Sokółka 2001, s. 11.

<sup>31</sup> Zgodnie z Zarządzeniem nr 26 MEN z 1993 roku.



Miłości więc, jej znaczenia w odniesieniu do Boga i drugiego człowieka ma się uczyć dziecko i młody człowiek w swojej parafii. Na proboszczu i księżach współpracownikach spoczywa wielki obowiązek zatroszczenia się o to, by młodzi parafianie we właściwy sposób przygotowali się do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny. Ta duszpasterska troska nie może dotyczyć jedynie ostatnich miesięcy przed planowanym ślubem. Jej fundamentem powinno być pogłębione i systematyczne duszpasterstwo zwyczajne, a zwłaszcza duszpasterstwo dzieci i młodzieży. Przygotowanie do małżeństwa zaczyna się bowiem już w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości, a przejawia się w trosce duszpasterzy o dobrze przygotowaną i poprowadzoną katechizację, o tworzenie różnych ruchów i grup formacyjnych w parafii, o wartościowe i dobrze zorganizowane rekolekcje parafialne dla dzieci i młodzieży, o pielgrzymki i inne formy duszpasterskich kontaktów z wychowankami.

Wychowanie dzieci jest procesem trudnym i złożonym, a dziedzina wychowania do życia w rodzinie w szczególności. Duszpasterze i katecheci dzielą tą odpowiedzialność z rodzicami. Spotkania młodych z księdzem, spotkania w grupach młodzieży w ruchach młodzieżowych katolickich podbudowują wiarę i uczą w jej świetle patrzeć na wszelkie wymiary życia, a w tym także na ludzką płciowość.

Ważne i konieczne są inicjatywy Kościoła na polu duszpasterskiego przygotowania do małżeństwa i życia rodzinnego. W Polsce, sposób tego przygotowania wytyczają instrukcje Konferencji Episkopatu Polski oraz niedawno powstałe Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin (2003). W ich świetle przygotowanie młodzieży do małżeństwa i życia rodzinnego obejmują trzy etapy:

- przygotowanie dalsze, które odbywa się w ramach wychowania rodzinnego i normalnej katechizacji młodzieży szkolnej,
- przygotowanie bliższe, czyli katechizacja przedmałżeńska młodzieży po ukończeniu siedemnastego roku życia,
- przygotowanie bezpośrednie, w którego zakres wchodzi katecheza przedślubna<sup>33</sup>. Katecheza ta sprowadza się najczęściej do kilku czy kilkunastu konferencji na ważne tematy dotyczące małżeństwa i rodziny<sup>34</sup>.

Kościół podkreśla wagę tego przygotowania. Wiadomym jest, że zadania rodzinne są ważne i decydujące w życiu ludzkim. Ponadto położenie dzisiaj punktu ciężkości na wartości ekonomiczne, konsumpcyjny styl życia i podważanie moralnych zasad chrześcijańskich wytwarza u wielu ludzi, zwłaszcza u młodzieży, wypaczony pogląd na małżeństwo, jego trwałość i nierozwal-

<sup>33</sup> Por. A. Bławat, *Formacja narzeczeńska*, w: E. Ozorowski (red.), *Słownik Małżeństwa i Rodziny*, Warszawa–Łomianki 1999, s. 148–149.

<sup>34</sup> Por. B. Mierzwiński, *Katechizacja przedślubna*, w: E. Ozorowski (red.), *Słownik Małżeństwa i Rodziny*, Warszawa–Łomianki 1999, s. 188–189.

ność oraz na zasady moralne pożycia małżeńskiego. Dodać należy, że nie wszystka młodzież kończy katechizację w pełnym zakresie. Skutkiem tego jest brak właściwej wiedzy i formacji religijnej. W tym stanie rzeczy dobre przygotowanie do małżeństwa nie tylko daje możliwość ukazania młodzieży chrześcijańskiego spojrzenia na małżeństwo i rodzinę, ale stwarza ponadto sposobność do kształtowania w niej dojrzałego podejścia do spraw wiary i praktyk religijnych<sup>35</sup>.

Kandydatom przygotowującym się do sakramentu małżeństwa Kościół katolicki proponuje najpierw dobre przeżycie narzeczeństwa<sup>36</sup>. Jeżeli obserwuje się dziś, coraz więcej nieszczęśliwych małżeństw, to dlatego, że młodzi, marzący o szczęściu, szukali go nie na Bożych ścieżkach lecz, lekceważąc Boże prawo dążyli do szczęścia „na skróty”, po swojemu. Cel okresu narzeczeństwa jest podwójny. Jest nim głębsze poznanie siebie i podjęcie ostatecznej decyzji zawarcia małżeństwa, oraz przygotowanie bezpośrednie do jego przyjęcia i wspólnego życia<sup>37</sup>. Tego rodzaju przygotowanie pomoże narzeczonemu w świadomym i odpowiedzialnym zawarciu małżeństwa i przyczyni się do tego, że stanie się ono bardziej udane.

### 3.6. Postulaty wychowawcze

Leon Dyczewski twierdzi, że „katolickie rodziny muszą tworzyć kolejną nową kulturę chrześcijańską. Winna ona być kulturą alternatywną w stosunku do dzisiejszej kultury dominującej. Przy czym katolicka kultura alternatywna to coś więcej niż tylko krytyka cech kultury ogólnie upowszechniającej się, to coś więcej niż tylko propozycja ideologiczna, czyli zbiór powiązanych z sobą oraz uzasadnionych wartości, idei, i norm. Katolicka kultura alternatywna to całościowy styl życia”<sup>38</sup>. W jego zakres wchodzi przygotowanie do życia w rodzinie.

Wychowanie młodego człowieka do życia rodzinnego musi uwzględniać fakt, że wychowujemy osobę, zatem musimy mieć na uwadze wszystkie dziedziny jej funkcjonowania: biologiczną, emocjonalną, społeczną i duchowo-religijną. Przewartościowanie jednych dziedzin lub zaniedbanie innych prowadzić może do skutków nieodwracalnych w kształtowaniu dojrzałości człowieka.

Informacja z zakresu płciowości przekazywana dziecku powinna być rzeczowa, prosta i zrozumiała, a więc dostosowana do jego możliwości umysłowych. Powinna być przekazywana w dialogu, a więc nie poprzez wykład i mo-

<sup>35</sup> Por. E. Szafrowski, *Chrześcijańskie...*, s. 31–32.

<sup>36</sup> Por. J. Wójtowicz, *Do sakramentu małżeństwa przez chrześcijańskie narzeczeństwo*, Marki 2001, s. 24.

<sup>37</sup> Por. W. Szewczyk, *Narzeczeństwo*, w: E. Ozorowski (red.), *Słownik Małżeństwa i Rodziny*, Warszawa–Łomianki 1999, s. 291–292.

<sup>38</sup> L. Dyczewski, *Rodzina katolicka twórcą kultury alternatywnej*, w: K. Klauza (red.), *Rodzina w środowiskiem życia*, Częstochowa 1994, s. 229.

ralizowanie. Dobrze jest, gdy informacja trochę wyprzedza potrzebę i jest optymistyczna, przekazywana ciepło i z humorem, bo w ten sposób tłumi skrywane lub wyrażany lęk. To w rodzinie można skorygować informacje przynieszone z zewnątrz (media, szkoła, podwórko), a matka i ojciec powinni współpracować z sobą. W rodzinnej edukacji koniecznie trzeba uszanować intymność dziecka, zachować delikatność słów i gestów. Podstawowym warunkiem wychowania seksualnego w rodzinie, jak i w ogóle każdego wychowania, jest dobry kontakt rodziców ze swoimi dziećmi.

Zadanie rodziców polega też na uczeniu swoich dzieci dyscypliny i odpowiedzialności we wszystkich dziedzinach życia. Jeśli bowiem ktoś z wychowanków nie stawia sobie wymagań i nie czuwa nad swoim zachowaniem, np. w odniesieniu do lenistwa, odżywiania, systematycznej nauki czy rozsądnego korzystania z telewizji, ten będzie miał tym większe trudności z czuwaniem nad własną seksualnością, która dysponuje potężną siłą biologiczną (popęd) i emocjonalną (zwłaszcza w okresie zakochania).

Należy położyć większy nacisk na współpracę różnych środowisk wychowawczych w omawianej dziedzinie oraz na przygotowanie wychowawców, tak rodziców, jak nauczycieli i katechetów. Zły wychowawca może przyczynić się do ukształtowania takich postaw, których konsekwencją będzie patologia rodziny lub jej całkowity rozpad.

Postulatem chwili jest promowanie praw rodziny i niezbywalnych wychowawczych praw rodziców – pomagając im, nie zaś zastępując; być może w tej dziedzinie spoczywają na Kościele do spełnienia jeszcze poważne obowiązki. Szkoła jest zobowiązana do respektowania przekonań i postulatów rodziców w odniesieniu do edukacji seksualnej. Z tego względu szkoła jest zobowiązana do współpracy z rodzicami i do informowania ich o używanych podręcznikach oraz o treściach przekazywanych uczniom w ramach zajęć z przedmiotu: przygotowanie do życia w rodzinie

Ważna jest troska o dobór właściwych treści i odpowiedni ich przekaz, który nie tylko zainteresowałby młodzież, ale stworzył szanse dla dyskusji i rozważań, zmuszając młodzież do samodzielnego myślenia i budowania własnych postaw opartych na świadomie podjętym systemie wartości i odpowiedzialności.

Trzeba szerzyć dorobek świątłych pedagogów polskich i obcych; problem „wychowania seksualnego” nie jest nowy: należy pytać o pozytywny dorobek pedagogiczny w dziedzinie integralnego wychowania do miłości, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach, i trzeba ten dorobek promować.

Skoro dużo zamieszania czynią środki masowego przekazu, to należy z jednej strony zmierzać do ich przemiany, ograniczenia zgubnych wpływów, a z drugiej uczyć dzieci i młodzież w ich krytycznym odbiorze. Nie da się bowiem całkowicie ustrzec dzieci i młodzież przed kontaktem z patologią i niewłaści-

wymi wzorcami, ale z pewnością należy wyrabiać w nich odporność i poczucie krytycyzmu<sup>39</sup>. Tylko takie wychowanie pozwoli młodym przeżyć piękną miłość i założyć własną szczęśliwą rodzinę.

#### 4. RODZINA WOBEC PROBLEMÓW EDUKACYJNYCH

Wraz ze zmianami zachodzącymi w świecie (pojawianiem się nowych idei i zanikiem starych; przełomowymi wydarzeniami historycznymi; rozwojem struktur ekonomicznych etc.) ulegały przemianie poglądy na temat: jak należy wychowywać? Przemiany te wiązały się zawsze w istotny sposób z ogólnymi tendencjami panującymi w filozofii, socjologii, psychologii danych epok. Nasze czasy – przełomu stuleci, doczekały się również wielu nowych koncepcji w myśli pedagogicznej.

Przed rodziną, która jest podstawowym środowiskiem wzrostu i rozwoju człowieka, staje ciągle na nowo zadanie właściwego podejścia do rodzących się problemów i zadań wychowawczych. Jak mądrze pokierować wychowaniem własnych dzieci, aby potrafiły one realizować cel osobistego rozwoju (dorastać do pełni człowieczeństwa) w widocznym na naszym polskim gruncie przełomie formacyjnym. Dzisiejsza rzeczywistość społeczna i kulturalna stwarza trudne warunki w procesie adaptacyjnym dziecka i stąd też wymaga od rodziców dodatkowych pouczeń wychowawczych i umiejętności. Po okresie zniewolenia pedagogiką ideologiczną socjalizmu popadliśmy na polskiej scenie w kolejne złudzenia płynące z liberalnych, progresywnistycznych i postmodernistycznych ideologii zachodnich. Prowadzi to do poważnego rozchwiania, nadwątłego już w okresie socrealizmu systemu wartości. Szczególną dbałość wykazują tu nowi emisariusze, kreujący w imię poszerzenia demokratycznej przestrzeni ludzkiej wolności, szeroko pojęty relatywizm wartości i kontekstowy charakter doświadczenia edukacyjnego. Niespójność oddziaływania wychowawczego rodziny i szkoły prowadzi to zamieszania, wręcz chaosu edukacyjnego. Po przełomie lat osiemdziesiątych, pojawiły się w Polsce bardzo różne koncepcje szkoły. Rodzina polska pragnąc sprostać nowym wyzwaniom powinna być świadoma zachodzących zmian i nowych propozycji wychowawczych, aby pozostać siłą wiodącą w procesie wychowania własnego dziecka. Potrzeba więc rodzinie pogłębienia zasadniczych spraw: istoty procesu wychowawczego człowieka, swojej w nim roli oraz odpowiedniej postawy wobec wspomnianych wyzwań. W wielkim skrócie podany tu zostanie zarys tych zagadnień, które mogą być pomocne w refleksji na wcześniej postawiony problem: rodzina wobec nowych problemów edukacyjnych.

<sup>39</sup> Por. J. Orlik, *Prasa młodzieżowa na rynku polskim*, „Wychowawca”, 2002, nr 6, s. 22–23

#### 4.1. Potrzeba wychowywania człowieka

O tej potrzebie nikogo nie trzeba chyba przekonywać. Człowiek bowiem przychodzi na świat w postaci krzyżującego, całkowicie bezradnego niemowlęcia, zdanego na pomoc matki, ojca i otoczenia ludzi. Okres rozwojowy dzieciństwa i młodości trwa u człowieka bardzo długo (w przeciwieństwie do wielu gatunków zwierząt), zajmując w przybliżeniu ok. 1/3 całego przeciętnego okresu życia. Bez skomplikowanej i niejednokrotnie uciążliwej pomocy wychowawczej tak w dziedzinie fizycznej (np. żywienie, higiena), jak psychicznej (np. kształcenie umysłowe) oraz duchowej (np. działanie uszlachetniające religii) młody człowiek nie może się w pełni rozwinąć. Istotny jednak sens życia ludzkiego polega na osiągnięciu wszechstronnie rozwiniętego człowieczeństwa, bez czego ani sama osoba nie byłaby szczęśliwa, ani jej rodzice czy społeczeństwo w jakim żyje. Koniecznością więc jest niesienie pomocy wychowawczej we wszechstronnym rozwoju człowieka, co ujmowane jest powszechnie w pojęciu wychowania.

Potrzeba wychowania jawi się, w takim spojrzeniu, jako prosta konieczność, ale problemem pozostaje nadal otwarty. Wielu pedagogów stawia pytanie o przychylną, rację wychowania, szuka jego źródeł. Zagadnieniem tym zajmował się m.in.: J. Woroniecki<sup>1</sup>, L. Jeleńska<sup>2</sup> oraz R. Guardini<sup>3</sup>. Ten ostatni zastanawia się: „Z czego wynika działalność pedagogiczna? Czy jest coś narzuconego człowiekowi z zewnątrz? Przez warunki zewnętrzne? Ze względu na określone cele? Czy też istnieje jakaś wewnętrzna konieczność?” i sam odpowiada: „Sądzę, że to ostatnie jest prawdą”<sup>4</sup>.

Wspomniany autor zauważył, że życie człowieka to nieustanny rozwój. Stwierdził, że „misja pedagogiczna tak względem siebie, jak i wobec osób powierzonych mojej opiece jest najsilniej związana z samą istotą bytu ludzkiego”<sup>5</sup>. Istnieje więc wewnętrzna potrzeba wychowywania zawarta ontycznie w każdym człowieku.

Istnieje jednocześnie jeszcze inna konieczność, chodzi o oparcie wychowania, pedagogiki na właściwej teorii człowieka. Jak stwierdza M. Gogacz, ma ona być zgodna ze strukturą bytową człowieka<sup>6</sup>. Nasza refleksja o wychowaniu winna zbiegać się z „dobrze rozpoznanym człowiekiem”<sup>7</sup>.

Człowiek, który się staje, musi zawierać w sobie nie tylko możliwość warun-

kującą sam proces stawania się, ale musi mieć wytyczony cel – ideał, czy ideę, wedle której i ku której to stawanie się ma być kierowane. Jest to idea człowieczeństwa. Klaus Schaller jako zasadniczą bazę swojego określenia wychowania podaje właśnie człowieczeństwo. Twierdzi on, że w wychowanie jest całością kształtem sposobów i procesów, pomagających istocie ludzkiej, zwłaszcza przez interakcję, urzeczywistniać i rozwijać swoje człowieczeństwo<sup>8</sup>.

Wspomniany wcześniej Mieczysław Gogacz zauważa, że: „zmierzanie do pełni człowieczeństwa nie dotyczy ani istnienia, ani duszy i ciała, a więc ani istnienia, ani istoty człowieka. Istnienie i istota, jako elementy stałe, są nienaruszalne. Oprócz nich występują elementy zmienne, które budują się na istnieniu i istocie, są ich przejawami. Elementy stałe są tworzywem człowieka, którego człowieczeństwo wypełniają elementy zmienne. Tak więc człowiekiem jest się od poczęcia, a człowieczeństwo osiąga się jako zadanie w ciągu życia”<sup>9</sup>.

Jeśli człowiek chce być człowiekiem, jest niejako „skazany” na realizację wartości, skoro jest bytem stojącym wobec wartości<sup>10</sup>. Ciągłe powraca jednak pytanie: na czym ta wartość człowieczeństwa polega?

Różnie w historii odpowiadano na to pytanie. Trudno jest przytoczyć wyczerpujący katalog odpowiedzi. Można jednak odnaleźć ich wspólny mianownik. Jest nim przekraczanie samego człowieczeństwa w kierunku jeszcze czegoś wyższego niż ono samo, z towarzyszącym uczuciem ciągłego niedosytu. Sądzę, że tak należałoby interpretować zarówno koncepcję Platona, widzącego ostateczną rację wartości człowieka w jego nieustannym dążeniu do Dobra i Piękna, bo to „na tym szczyśle dopiero życie jest coś warte”, jak też myśl św. Augustyna, zawartą w jego słynnym zdaniu: „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie, i niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie”. Istota człowieczeństwa zakłada jego transcendencję, jego nieustanne przekraczanie siebie i wychodzenie poza siebie, istnienie ku i dla. Jest to budowanie człowieka w sobie, ale nie tylko dla siebie.

Ujęciu filozoficznemu, które z konieczności ma swoje granice, przychodzi z pomocą teologia. Jej interpretacja dotyczy wartości bytowej człowieka w świetle objawienia Bożego. Naczelną kategorią teologiczną interpretującą życie człowieka jest jego zbawienie, jako zjednoczenie z Bogiem, przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Wezwanie do doskonałości należy do samej istoty powołania chrześcijańskiego, a miarą jej jest sam Bóg, który objawił się nam w Chrystusie. „Chrystus

<sup>8</sup> Szersze omówienie tej definicji można znaleźć w: J. Tarnowski, *Jak wychowywać?*, Warszawa 1993, s. 64–67.

<sup>9</sup> M. Gogacz, *Ku pełni człowieczeństwa*, w: M. Wójcik (red.), *Człowiek. Osoba. Płeć*, Łomianki 1998, s. 146.

<sup>10</sup> Por. W. Stróżewski, *O stawaniu się człowiekiem*, w: F. Adamski, *Człowiek-wychowanie-kultura*, Kraków 1993, s. 52–58

– Odkupiciel «objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi». (...) Człowiek odnajduje w Nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa”. (...) Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca (...) musi (...) przybliżyć się do Chrystusa” (RH, n. 10).

Ta refleksja natury antropologicznej pozwala zrozumieć właściwy cel procesu wychowania człowieka, w którym uczestniczy chrześcijańska rodzina.

## 4.2. Rola rodziny w procesie wychowania

Sobór Watykański II nazwał rodzinę „szkołą bogatszego człowieczeństwa” (KDK, n. 52). Rodzina miejscem, gdzie dziecko jest obdarzane człowieczeństwem. Ludzkie rodzicielstwo – zgodnie z nauczaniem papieża Jana Pawła II – wykracza poza ramy biologii. Jest darem wpisanym w naturę człowieka (por. LR).

Klimat rodzinny czyni bardzo skutecznym oddziaływanie pedagogiczne i wychowawcze. Podawane w rodzinie zakazy i nakazy, normy postępowania, tak bardzo istotne dla przyszłego życia, jak pojęcie dobra osobistego i wspólnego, obowiązku i odpowiedzialności, sensu życia i otwartości na wartość drugiego człowieka: zyczliwość, altruizm głęboko zapadają w psychikę dziecka.

Rozwój człowieka dokonuje się zawsze dzięki drugiemu człowiekowi. Wiodące jest to najpierw w małżeństwie. W nim osoba bliska wyzwala całą aktywność współpartnera, mobilizuje jego siły psychiczne. Ta postawa rodzi się głównie dzięki miłości i wyrzeczeniu. Miłość jest odczuciem drugiego człowieka. To ona objawia nam, że istniejemy jedynie dzięki komuś drugiemu.

Rodzice przez wychowanie stają się oboje uczestnikami bożej pedagogii (ojcowskiej i macierzyńskiej). Boskie bowiem ojcostwo jest prawzorem dla macierzyństwa i ojcostwa ludzkiego. Chrystus stając się człowiekiem objawił człowiekowi jego własne człowieczeństwo, jak też ukazał na czym polega synostwo Boże. Tym samym jaśniej ukazało się znaczenie wychowania rodzinnego.

W adhortacji apostolskiej *Familiaris Corisortio* czytamy: „Ideał współpracy rodziny i społeczeństwa we wzajemnym wspieraniu się i rozwoju natrafia często i w wymiarach bardzo poważnych na niebezpieczeństwo rozdziału czy wręcz wzajemnego przeciwstawiania się. W rezultacie (...) sytuacja ogromnej liczby rodzin w różnych krajach jest bardzo skomplikowana, jeśli nie wprost krytyczna: instytucje i ustawy negują w sposób niesprawiedliwy nienaruszalne prawa rodziny i samej osoby ludzkiej, a społeczeństwo – dalekie od służenia rodzinie – gwałtownie atakuje jej wartości i wymagania. W ten sposób rodzina, która wedle zamysłu Bożego jest podstawową komórką społeczeństwa, podmiotem praw i obowiązków najpierw ze strony państwa, a następnie wszelkich innych wspólnot, pada ofiarą społeczeństwa, ofiarą opieszałości jego interwencji, a bardziej jeszcze oczywistych jego niesprawiedliwości” (FC, n. 46).

Dlatego Ojciec Święty Jan Paweł II najpierw w adhortacji, a potem w osobnym tekście Stolicy Apostolskiej opublikował Kartę Praw Rodziny (22 X 1983). Tekst ten spotkał się w Polsce ze szczególnym z troskaniem ze strony pasterzy diecezji, a także zainteresowaniem środowisk samorządowych. Odbływały się promocje Karty Praw Rodziny. Z inspiracji Karty Praw Rodziny powstały niektóre instytucje jak np. Komisje ds. Rodziny przy różnych szczeblach samorządów. Z postanowienia rządu RP powstał Urząd Pełnomocnika ds. Rodziny i odpowiednio do tego urzędu instancje wojewódzkie. Każde prawo domaga się jego respektowania, a z tym bywa różnie. Zwracam tu uwagę głównie na respektowanie prawa nadrzędności rodziny wobec innych instytucji wychowawczych w Polsce.

Rodzina bowiem ma prawo oczekiwać od władz publicznych właściwej, nikogo nie dyskryminującej polityki rodzinnej, w kwestiach prawnych, gospodarczych, społecznych i finansowych (KPR, art. 9). Ma prawo do takich warunków społecznych i ekonomicznych, które zagwarantują odpowiadający jej godności poziom życia i pełny rozwój. Ma prawo do tego, by mogła wypełniać w sposób niezakłócony swoje naturalne funkcje osobowe, społeczne i polityczne w budowaniu społeczeństwa, a w nim ładu społecznego.

Państwo winno uznać rodziców za pierwszych i głównych wychowawców i respektować ich prawo do wychowania własnych dzieci, w zgodzie z ich przekonaniami moralnymi i religijnymi. Nie może więc narzucać programów wychowania, w tym także seksualnego, bez akceptacji rodziców. Ci natomiast, powinni otrzymywać pomoc od społeczeństwa i wsparcie, także finansowe, konieczne do wypełnienia roli wychowawczej (KPR, art. 5). Szczególnie w tej dziedzinie państwo winno przestrzegać swojej roli pomocniczej wobec rodziny. Nie może wywłaszczać rodziców z ich praw głównych wychowawców dziecka.

## 4.3. Nowe tendencje w instytucjach oświatowych wyzwaniem dla rodziny

System wychowania socjalistycznego, który obowiązywał w Polsce od II Wojny Światowej do lat osiemdziesiątych traktował rodzinę jako instytucję służebną wobec państwa i reprezentowanej przez niego ideologii. Zmiana ustroju w naszym kraju pozwoliła na odejście od obowiązującego w szkole kształcenia socjalistycznego. Pedagogika marksistowska została zastąpiona przez nowe koncepcje. Zatrzymam się na tych, które podjęto w naszym systemie oświatowym, gdyż one stanowią to, co we wstępie zostało określone jako wyzwanie dla rodziny. Rodzina powinna najpierw je poznać, aby następnie móc właściwie reagować.

Najpierw pedagogika krytyczna zwana także radykalną<sup>11</sup>. Uzyskała ona akceptację w naszym systemie oświatowym. Jednym z podstawowych jej założeń jest odrzucenie prawdy jako zgodności intelektualnego poznania z rzeczywistością. Poznanie prawdy o dobru staje się niedostępne. Idea dobra jako takiego zostaje postawiona poza zasięgiem człowieka. Jedynym punktem odniesienia jest dla niego to, co on sam może pojmować jako dobro. Jako swoje zadanie widzi kształtowanie u ucznia postawy racjonalistycznej. Postawa ta oznacza zakwestionowanie i odrzucenie „absolutów zastanych, ostatecznych i jedynie słusznych rozwiązań”<sup>12</sup>. Ważna jest – według przedstawicieli takiego myślenia tzw. racjonalność emancypacyjna, polegająca na wyzwoleniu się z wcześniej stworzonego i zaakceptowanego świata. Chodzi o uzyskanie nowego typu wolności. Człowiek sam ma decydować i formułować cele i normy (sam człowiek jest prawodawcą). Ciekawie o tej antropologii indywidualistycznej wypowiedział się kardynał Josph Ratzinger w 1991 roku na nadzwyczajnym konsystorzu kardynałów poświęconemu zagrożeniom życia ludzkiego i problematyce sekt. Stwierdził on tam między innymi, że „prowadzi ona do uznania obiektywnej prawdy za niedostępną, wolność utożsamia z samowolą, a sumienie uważa za autorytet sam dla siebie”<sup>13</sup>. Szkoła oparta na tej koncepcji uważa ucznia za pełnego człowieka, który sam powinien decydować o tym, co jest dla niego prawdą i dobrem. Powinien on zerwać z tradycją, normami, wymaganiami... Ideałem wychowawczym jest „bycie innym”. Podkreśla się rolę spontaniczności, ekspresji i bycia oryginalnym. Oczywiście wszelka wyznaniowość stanowi zagrożenie dla tej pedagogiki. Ideałem jest neutralność światopoglądowa i wyznaniowa. Wychowanek uznający zwarty system wartości jest zagrożony w swojej wolności i ekspresji swoich indywidualnych cech. Synonimem postępowości ma być otwartość na wszelkie wartości. Wychowawca w sensie przewodnika jest niepotrzebny. W konsekwencji zanika pozytywna wizja wolności jako napięcia skierowanego ku dobru – dobru poznawanemu przez rozum, wspomaganemu przez wspólnotę i tradycję. Wolność określana jest jako wyzwolenie z wszelkich uwarunkowań, które utrudniają jednostce podążanie za własnym rozumem.

Drugim kierunkiem wpływającym na polskie szkolnictwo jest tzw. antypedagogika<sup>14</sup>. Liczne publikacje na jej temat, zainteresowanie nią środowisk naukowych i ich przychylna ocena pozwalają sądzić, że będzie ona promowana

<sup>11</sup> Por. T. Kukołowicz, *Niepokój z powodu nowych tendencji w wychowaniu*, „Przegląd Uniwersytecki” 1992, nr 4.

<sup>12</sup> N. Szymański, *Szkoła a rozum*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1986 nr1.

<sup>13</sup> J. Ratzinger, *Problem zagrożenia życia ludzkiego*, „Osservatore Romano” 12(1991) nr 7, s. 7.

<sup>14</sup> Por. H. Von Schoenebeck, *Antypedagogika. Być i wspierać zamiast wychowywać*, Warszawa 1994; B. Śliwerski, *Przekraczanie granic wychowania. Od „Pedagogiki dziecka” do antypedagogiki*, Łódź 1992.

wśród kształcących się pedagogów, z teorii stając się praktyką. Budzi to wielki niepokój, zważywszy, że koncepcja ta opiera się na zafałszowanej wizji człowieka. Jej początek datuje się na koniec lat sześćdziesiątych, kiedy to w USA i w krajach Europy Zachodniej dokonywała się rewolucja młodzieżowa. Pod sztandarem naczelnych haseł tej rewolucji: wolności, równości, tolerancji domagano się równouprawnienia wszystkich grup, a więc kobiet, mniejszości etnicznych i seksualnych, a także dzieci. Uznano bowiem, że dzieci są klasą uciszoną, podlegającą przemocy i dyskryminacji ze strony dorosłych. Podstawowym założeniem antypedagogiki jest „odrzućcie roszczenia do wychowywania («ambicji pedagogicznej»)»<sup>15</sup>. Anty – czyli przeciw pedagogice w jej tradycyjnym rozumieniu. Człowieka wcale nie należy wychowywać. Dziecko jest istotą w pełni wartościową i dlatego powinno być autonomiczne, samostanowiące i odpowiedzialne, jest równoprawne osobom dorosłym<sup>16</sup>. Domagając się dla dzieci (w imię ich dobra) prawa do ich samostanowienia, zakłada się, że będą one potrafiły z takiej wolności dobrze skorzystać. Opierając się na założeniach antypedagogiki prowadzi się tzw. klasy autorskie. Programy w nich są adekwatne do zainteresowania dzieci, nie stosuje się oceniania. Takie podejście może budzić wielki niepokój, biorąc pod uwagę fakt, że koncepcja ta oparta jest na zafałszowanej wizji człowieka. Wiemy, że kształtowanie systemu pedagogicznego według źle odczytanej natury ludzkiej, prowadzi do tragicznego niszczenia osoby w jej najgłębszym wymiarze.

Innym jeszcze kierunkiem myślenia pedagogicznego mającym wpływ na nasze współczesne szkolnictwo w Polsce jest pedagogika Rudolfa Steinera<sup>17</sup>. Według niego człowiek poznając rzeczywistość zarazem ją tworzy. Przełamał on paradygmat obiektywistyczny, zakładający sztywny podział między sferą podmiotową i przedmiotową. Poznając człowiek zmienia się również sam. Nie chodzi w tym przypadku o kumulowanie informacji, ale o zmiany o charakterze jakościowym, które odnoszą się do sfery duchowej człowieka. W tym przejawia się również wolność człowieka, który jest zdolny do swobodnego kształtowania rzeczywistości i siebie samego. Stąd też założenia pedagogiki steinerowskiej opierają się na podejściu do istoty człowieka pojmowanego inaczej niż to ma miejsce w wiedzy opartej na doświadczeniach, wynikających bezpośrednio z poznania zmysłowego. Steiner niejako rozszerza wiedzę o człowieku (tu może gdzieś leży tajemnica atrakcyjności jego idei), wskazując na jego bardziej złożoną strukturę. Widzi człowieka jako strukturę byt dynamiczny, który podlega nieustannej ewolucji. Bóg w tej koncepcji jest immanentny wobec świata i wcale

<sup>15</sup> H. Von Schoenebeck, *Antypedagogika...*, s. 7.

<sup>16</sup> Por. J. Tarnowski, *Jak wychowywać?*, Warszawa 1993, s. 25.

<sup>17</sup> Por. R. Steiner, *O wychowaniu dziecka z punktu widzenia wiedzy duchowej*, Łódź 1998 (szczególnie Wstęp autorstwa F. Gołębskiego).

nie wspiera człowieka łaską. Człowiek ze swej natury jest dobry, ale w rozwoju natrafia na zło, które jest dla niego zagrożeniem. Wychowanie według Steinera jest przeciwstawianiem się temu złu i dlatego pedagogika jest swoistą terapią. W wychowaniu religijno-moralnym chodzi o ukształtowanie ogólnej pobożności rozumianej jako postawa czci wobec mądrości, piękna i dobra, w świecie i w ludziach. Ze względu na założenia filozoficzne (zwłaszcza antropologiczne), pedagogika R. Steinera jest obca kulturze polskiej.

#### 4.4. Niektóre postulaty wychowawcze

Refleksja nad nowymi prądami edukacyjnymi w Polsce, które stanowią wyzwanie dla rodziny chrześcijańskiej jest pełniejsza, gdy kończy się próbą sformułowania postulatów. Ich lista jest zapewne długa. Podejmuję próbę sformułowania jedynie niektórych z nich, tych mianowicie, które mogą być pomocne rodzinie w odnalezieniu właściwej orientacji.

1. Przedstawione powyżej niektóre współcześnie kierunki wychowawcze lansowane w naszym kraju stoją w dużej mierze w sprzeczności z założeniami chrześcijańskiego systemu wychowania. Rodziny więc, które pragną po chrześcijańsku wychowywać swoje dzieci, powinny najpierw poznać w ogólnym zarysie te nowe tendencje, aby dostrzec tkwiące w nich zagrożenia, a następnie bronić przed złym wpływem własne dzieci. Rodzice nie mogą w żadnym wypadku być obojętni na to, co proponuje się współcześnie w szkole.

2. Ważną sprawą jest uświadomienie zasady pierwszeństwa rodziny wobec szkoły. Należy przy tym pamiętać, że działalność nie przygotowanych do pełnienia wiodącej funkcji rodziców wobec szkoły, mimo nieraz jak najlepszych chęci, może często przynosić więcej szkody niż dobrego. Winno więc być podjęte wiele działań przygotowujących rodziców do właściwego pełnienia wiodącej roli. W tym celu należałoby wykorzystać media ogólnokrajowe i lokalne do prezentacji stałego cyklu dokształcającego rodziców (pedagogizacji), a także stworzenie lokalnych czasopism poświęconych tym zagadnieniom.

3. W polskiej oświacie ostatnich lat da się zauważyć dążenie, aby adresatami uspołecznienia szkoły byli w równej mierze nauczyciele, rodzice, samorządy terytorialne i administracja rządowa. Uważam, że należy dobrze przygotować nauczycieli do współpracy z rodziną. Nie mogą oni umniejszać roli rodziców. Nacisk należałoby położyć na ich przygotowanie, licząc, że oni następnie będą szerzyli właściwie pojęte idee wychowawcze. To oni przede wszystkim muszą zrozumieć, że nie tylko w interesie dzieci, ale również w ich własnym jest dopuszczenie rodziców do udziału w życiu szkoły.

4. Na koniec należy stwierdzić, że obecna niska pozycja rodziców stanowi prawdziwe wyzwanie dla nich samych, dla tych, którzy decydują obecnie o kształ-

cie oświaty narodowej oraz dla Kościoła, którego zadaniem jest kształtowanie „nowego człowieka” na wzór Chrystusa. Strategicznym celem aktywności polskich rodziców jest tworzenie owej cywilizacji serca i rozumu z myślą o naszych dzieciach. Dopiero w tej perspektywie jest wyraźnie widać, jak ważna, a zarazem jak niezwykle skromna jest ciągle jeszcze w naszej polskiej rzeczywistości rola rodziców w całokształcie wychowania dziecka.

## 5. SZKOŁA W SŁUŻBIE RODZINY

*„Prawo rodziców do wyboru wychowania zgodnego z wyznawaną przez nich wiarą winno być bezwzględnie zabezpieczone” (FC 40)*

Rodzina jest podstawowym środowiskiem kształtowania człowieka. Sobór Watykański stwierdza: „rodzina jest szkołą bogatszego człowieczeństwa” (KS, 52). Wiele zależy od tego, czy rodzice są tego świadomi i czy są dobrze przygotowani do wypełnienia powołania rodzicielskiego. Szkoła i Kościół mają wspomagać rodzinę w jej zadaniach wychowawczych. Skupiając uwagę na szkole, która ma służyć rodzinie, zechcą najpierw uwypuklić naturalne prawo rodziców do wychowania własnych dzieci, gdzie można znaleźć zapisy tego prawa, by następnie ukazać jak to prawo jest obecnie postrzegane w polskiej polityce oświatowej i w świadomości rodziców. Opracowanie to jest fragmentaryczne i dotyka jedynie niektórych aspektów tego ważnego zagadnienia.

Prawo rodziców do wychowania potomstwa „zgodnie z wyznawaną przez nich wiarą” (por. FC, 40) na przestrzeni dziejów ludzkości nie było zasadniczo kwestionowane. Rodzice byli pierwszymi wychowawcami swoich dzieci, a ich autorytet był szanowany, co najlepiej wyraża nakaz religijny: „czcij ojca swego i matkę swoją” (Wj 20, 12), przekazany w drugim tysiącleciu przed Chrystusem. Przejęcie dzieci spod wychowawczego wpływu rodziców na szeroką skalę nastąpiło w dwudziestym wieku wraz z powstaniem systemów totalitarnych: hitlerowskiego faszystowskiego i stalinowskiego komunizmu. Systemy te zmieniły podejście do rodziny i szkoły, traktując szkołę narzędziem walki z rodziną w imię „postępu i nowoczesności”. W systemach tych poddawano dzieci, w odebraniu od rodziców, indoktrynacji w celu „wychowania nowego człowieka”.

Po II Wojnie Światowej Organizacja Narodów Zjednoczonych, w celu położenia kresu wspomnianym powyżej działaniom, dnia 10 grudnia 1948 roku uchwaliła Powszechną Deklarację Praw Człowieka, w której czytamy: „Rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczeństwa i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i państwa” (art. 16, p. 3) oraz „Rodzice mają prawo pierwszeństwa w wyborze nauczania, które ma być dane ich dzieciom” (art. 26,

p. 3). Innymi słowy rodzice mają prawo do wyboru szkoły, która odpowiadałaby potrzebom ich dzieci. Zaś w późniejszym terminie, bo 20 listopada 1959 roku, wydanej przez ONZ Deklaracji Praw Dziecka podkreśla się, że dziecko „powinno rosnać pod ochroną i odpowiedzialnością rodziców” (zasada 6). Tak więc w świetle postanowień Zgromadzenia Ogólnego ONZ, które stały się obowiązującym prawem międzynarodowym, pierwsze prawo do wychowania dziecka przysługuje rodzinie. Warto wspomnieć jeszcze o wypowiedzi ONZ w sprawie praw dziecka w dniu 16 grudnia 1966 r., kiedy to Zgromadzenie Ogólne uchwaliło „Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych”. I tym razem pierwszeństwo do ochrony i wychowania dziecka przyznano rodzinie, następnie narodowi i dopiero na końcu państwu. Niestety, prawo rodziców do wychowania dzieci w państwach totalitarnych pozostawało na papierze i było całkowicie przywłaszczane przez owe systemy polityczne.

Nic dziwnego, że zgromadzenie katolickich biskupów z całego świata na Soborze Watykańskim II przypominało politykom i państwom obowiązujące zasady ustanowione przez ONZ: „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić” (DWCH, 3). Zanim jednak doczekaliśmy się tego soborowego stwierdzenia, pierwszeństwo rodziny w wychowaniu dziecka było mocno podkreślone w doktrynie wychowawczej Kościoła nakreślonej przez encyklikę Piusa XI *Divini Illius magistri* o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży. Papież podkreślił w tym ważnym dla wychowania dokumencie, że rodzina ma prawo naturalne do wychowania dzieci, prawo to jest wcześniejsze od prawa państwa, które powinno rodzinie pomagać w jej zadaniach, ale nie może jej zastępować, jeżeli rodzice żyją i mogą odpowiedzialnie sprawować opiekę nad dziećmi. Jako ważną dla wychowania sprawę podkreślona została harmonijna współpraca rodziny, państwa (szkoły) i Kościoła.

O prawie do wychowania dzieci przez rodziców wypowiedział się Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio*: „prawo — obowiązek rodziców do wychowania jest czymś istotnym i jako taki związany jest z samym przekazywaniem życia ludzkiego; jest on pierwotny i mający pierwszeństwo w stosunku do zadań wychowawczych innych osób, z racji wyjątkowości stosunku miłości łączącej rodziców i dzieci; wyklucza zastępstwo i — jest niezbywalny, dlatego nie może być całkowicie przekazywany innym, ani przez innych zawłaszczany” (FC, 36).

W „Karcie Praw Rodziny” Kościół Katolicki raz jeszcze upomniał się o prawo: „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, mają pierwotne, niezbywalne prawo i pierwszeństwo do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani

za pierwszych i głównych wychowawców” (art. 6). Nie można więc oddzielić dziecka od rodziny, gdyż odrywałoby się je od korzeni. Jest jeszcze szereg innych dokumentów kościelnych, gdzie spotykamy podkreślenie pierwszeństwa rodziny przed innymi instytucjami wychowawczymi (np. Katechizm Kościoła Katolickiego, List do Rodzin, II Synod Plenarny i inne).

Omawiane prawo jest też zapisane w najnowszych świeckich dokumentach o znaczeniu szerszym lub węższym. Warto zauważyć fakt, że w krajach członkowskich Unii Europejskiej, której Polska ma być członkiem, funkcjonuje wiele krajowych stowarzyszeń rodziców, które mają swoją reprezentację na szczelnie europejskim. Reprezentacją tą jest Europejskie Stowarzyszenie Rodziców EPA (European Parents Association) z siedzibą w Brukseli, zarejestrowane na podstawie przepisów prawa belgijskiego. Król Belgów, Baudouin, podpisał Statut EPA 16 czerwca 1987 roku.

W podstawowym dokumencie EPA „The Paper of Principles” mówi się, że rodzice jako pierwsi nauczyciele swoich dzieci ponoszą szczególną odpowiedzialność za ich edukację i że edukacja szkolna powinna wspierać edukację domową, a nie zastępować ją. Jednym z podstawowych zadań EPA jest wspieranie rodziców i ich stowarzyszeń we wszystkich krajach UE oraz w krajach należących do Rady Europy.

Europejskie Stowarzyszenie Rodziców EPA stanowi reprezentację ponadstumilionowej społeczności rodziców w Europie. Polska dzięki aktywności Społecznego Towarzystwa Oświatowego jako pierwszy kraj z Europy Środkowej i Wschodniej uzyskała w roku 1993 pełne członkostwo w EPA i bierze aktywny udział w jego działalności na szczelnie europejskim. Udział Polski spotyka się z dużym uznaniem ze strony EPA.

W konkluzji nad ogólnym przeglądem dokumentów o randze międzynarodowej, należy stwierdzić, iż ze zdrowym rozsądkiem i naturalnym prawem rozwoju człowieka, rodzinie przyznaje się pierwszeństwo w wychowaniu dziecka.

Z dotychczasowej analizy można by było wysnuć wnioski, że jest dobrze, więc czego jeszcze należy szukać? Otóż życie pokazuje, że prawo pozostaje martwą literą jeśli nie jest odpowiednio przeniesione na konkretną rzeczywistość.

Przejdźmy teraz do polskich realiów. Rola rodziców w obecnej polskiej praktyce oświatowej jest bardzo ograniczona, ich zaś wpływ na edukację szkolną swoich dzieci wręcz znikomy. Teresa Sokołowska-Dziuba, która badała to zagadnienie w 25 szkołach podstawowych na terenie Lublina doszła do wniosku, że „w tradycji szkół publicznych uczestnictwo rodziców w edukacji uczniów ograniczone jest najczęściej do spostrzegania i traktowania ich przez nauczycieli jako przydatnych w dyscyplinowaniu dzieci i wspomaganie materialnym działalnością szkół”. (T. Sokołowska-Dziuba, 2000, s. 369)



Przy niskiej aktywności samych rodziców i przy ich niskiej pozycji w formalnych strukturach oświatowych istnieje duże niebezpieczeństwo umocnienia się tendencji autorytarnych w zarządzaniu polską oświatą. Istnieje też duże prawdopodobieństwo obniżenia jakości naszej edukacji, wszystkie bowiem badania naukowe jednoznacznie wskazują na korelację, jaka zachodzi między jakością edukacji a poziomem współpracy szkoły i domu, nauczycieli i rodziców. Obecna niska pozycja rodziców stanowi prawdziwe wyzwanie dla nich samych, jak również dla tych, którzy decydują obecnie o kształcie oświaty narodowej.

15 kwietnia 2000 r. w sali kolumnowej Sejmu w Warszawie odbyła się konferencja pt.: *Miejsce i rola rodziców w polskim systemie edukacyjnym*, zorganizowana przez poselski Zespół Parlamentarny „Edukacja jutra”, Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Oświatowego i Katowicka Międzyszkolna Rada Rodziców. W wydanych materiałach pokonferencyjnych, którymi w dużej mierze posłużę się w dalszej części niniejszego opracowania, znaleźć można wiele ciekawych wypowiedzi osób kompetentnych i odpowiedzialnych za sprawę najnowszej reformy oświaty w Polsce. Pierwszą refleksją, jaka nasuwa się po przeczytaniu tych wypowiedzi, jest niewątpliwie ta, że oto wreszcie w naszym kraju „walczy się” o odpowiednie miejsce rodziców w życiu szkoły. Już we wstępie wspomnianych materiałów z konferencji odbytej w Warszawie, znajdujemy wytyczony cel: „1) przekonać do współpracy szerokie kręgi rodziców i nauczycieli; 2) zainteresować partnerstwem z rodzicami władze samorządowe; 3) wprowadzić regulacje prawne poszerzające udział rodziców w życiu szkoły” (Materiały pokonferencyjne, 2000, s.1). W dyskusji uczestnicy wspomnianego spotkania wymieniali opinie na temat profilu przyszłej reprezentacji rodziców na szczeblu krajowym, następnie podjęli trzy uchwały wskazujące kierunek, w jakim powinien zmierzać ruch rodziców w Polsce, a także omówili kierunek zmian w zapisach ustawy o systemie oświaty. Nie są mi znane dalsze losy podjętych uchwał, ale pragnę zwrócić uwagę na fakt, że tym jakże ważnym problemem zajmują się naukowcy pedagogzy, praktycy w szkołach, stowarzyszenia oświatowe i grona rodziców w różnych regionach kraju. Z faktu tego niewątpliwie należy się cieszyć i w proces ten włączać, na miarę swoich możliwości.

Stawiając pytanie o rolę rodziców w szkole, sięgamy do istoty edukacji i polityki oświatowej. Rewizji poddajemy podstawowe kwestie: po co szkoła, jaka szkoła, czyja szkoła, komu ma służyć? W pedagogice i socjologii edukacji takie pytania należą do tzw. ukrytego programu szkoły. W tym ukrytym programie skrywają się najczęściej polityczne, ideologiczne, ekonomiczne czy religijne praktyki, interesy i dążenia różnych grup. One to nadają szkole różnorodny oblicza. Program ten może być tak głęboko wpisany w praktykę społeczną, że na ogół ulega pomijaniu, niedostrzeganiu tych pytań.

W dyskusji nad polską szkołą głośno słychać zdanie tych, którzy z przekonania

lub sentymentu przypominają zdobycze szkoły PRL. To szkoła doświadczeń średniego pokolenia w Polsce, szkoła naszej edukacji, naszej indywidualnej i zbiorowej pamięci. Taką szkołę pamiętamy, taką szkołę idealizujemy. Na ogół nie mamy doświadczeń z inną szkołą. Nie znamy innej szkoły, nie mamy także intelektualnych i społecznych narzędzi oceny, a także weryfikowania szkoły.

Brak dyskusji i naukowych opracowań zaciera różnice między szkołą PRL a szkołą III RP. Można w tym także widzieć ukryty program polskiej rzeczywistości edukacyjnej lub wręcz manipulacji.

Szkoła PRL była szkołą w służbie władzy i państwa. Posługując się różną frazeologią, była nastawiona na kształcenie rozumnego i karnego obywatela. Nad tym obywatelem rozciągała swój parasol ochronny państwa opiekuńczego, które dbało o wychowanie pozaszkolne, o świetlice, o zdrowie i wypoczynek ucznia. Szkoła PRL miała jasno określony program zawierany w uchwałach kolejnych zjazdów partii, czy też sformułowanych przez konferencje ministrów oświaty krajów socjalistycznych. Wykonawcą tych uchwał był nauczyciel urzędnik lub funkcjonariusz państwowy wspierany przez aparat partyjny, kierownictwo szkoły i socjalistyczną pedagogikę. Szkoła PRL dbała o nauczyciela, chętnie go widziała w szeregach partyjnych i w urzędzie bezpieczeństwa. Szkoła PRL to szkoła skoncentrowana na nauczycielu. Był on traktowany jako urzędnik państwowy. Szkoła PRL zastraszała i czarowała nauczycieli oraz uczonych pedagogów.

Jak mawiał jeden z czołowych przedstawicieli edukacji, w PRL „pedagogika miała odpowiadać na pytanie, jak realizować z góry założone cele”. Wierzone, że taka „upraktyczniona” pedagogika wynajdzie cudowną metodę wyciągania królika z rękawa, który potrafi przekonać do odgórnym wytycznych. Tę fundamentalną ideę wpojono ogromnej rzeszy polskich nauczycieli. Wpojono tak głęboko, że bynajmniej nie skłaniała ona do zastanawiania się nad jej ukrytym programem.

Na czym ma polegać różnica między szkołą PRL a szkołą III RP? Tego pytania nie postawiono wyraźnie ani w nauce, ani na łamach czasopism. Nie wiadać go w społecznej *praxis*. Trywializując, można powiedzieć, że dla wielu osób szkoła III RP to taka sama szkoła, tylko lepsza, bo robi ją ktoś inny. Na ile wracamy do peerlowskiego modelu szkoły, na ile go powielamy, na ile tęsknimy za nim?

O szkołę państwową, scentralizowaną, o szkołę, która „nauczycielem stoi”, walczą dziś radykałowie i socjaldemokraci. Donośny jest głos polskiej lewicy i związków zawodowych. Taka szkoła znajduje wielu zwolenników w Europie. Podtrzymuje ją zachodnie pokolenie wychowane na lewackich ideach lat 60. Także liberałowie chętnie mówią o szkole, w której państwo buduje rynek usług oświatowych. Należałoby postawić pytanie: na ile obecna centralizacja służy



ponownemu upaństwowieniu szkoły? Państwo zawsze jest zainteresowane szkolnictwem, ale w jakim zakresie? Jakie są plusy i minusy szkoły na usługach państwa? W jakim stopniu grozi jej koniunkturalizm zmieniających się ekip rządowych? Czy dzisiejsza szkoła gminna i powiatowa obroni się przed pokusą zmieniających się władz, które będą chciały uczynić z niej narzędzie własnej polityki.

Szkoła jest zawsze wyborem. Wyborem uwikłanym w politykę, kulturę, religię i ekonomię. Wychowaliśmy się w szkole PRL. Usiłujemy dzisiaj budować szkołę III RP. Możemy powiedzieć, że wychowaliśmy się w szkole, która miała cechy szkoły radykalnej na usługach państwa. Dzisiaj budujemy szkołę demokratyczną, odwołującą się do wartości, dobra wspólnego, ładu społecznego, dyscypliny i porządku społecznego. Jest to bardzo głęboko zakorzeniony w historii wychowania typ szkoły o cechach szkoły konserwatywnej.

Szkoła konserwatywna nie odcina się od państwa, ale jest to szkoła legitymowana nie tyle przez państwo, co przede wszystkim przez rodzinę. Jest to szkoła w służbie rodziny. Jest to szkoła, w której rodzice mają szczególnie miejsce i prawo.

Szkoła konserwatywna szanuje prawa rynku. Nie one wszakże wyznaczają funkcjonowanie szkół. Szkoła konserwatywna odzwierciedla i buduje konserwatywny ład społeczny. Jest on oparty na zasadach solidarności i pomocniczości widocznych przede wszystkim w nauce społecznej Kościoła. Punktem wyjścia jest godność i szacunek dla osoby ludzkiej. W pełni są respektowane i szanowane prawa dziecka. Dziecko, jak określa Katechizm Kościoła Katolickiego, jest najwyższym darem danym rodzicom. Darem danym i zadany.

Dziecko widzi się jako osobę w jego naturalnym związku z rodziną. Takie stanowisko podziela też współczesna pedagogika, organizacje międzynarodowe, także nauka społeczna Kościoła. *Rodzice są pierwszymi, najważniejszymi wychowawcami dziecka* – czytamy w *Adhortacji „Familiaris consortio”*. *Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem* – mówi Konstytucja RP.

Jaki jest stosunek państwa do rodziny – podstawowego podmiotu? *Państwo ma za zadanie ni mniej, ni więcej tylko wspierać rodzinę w jej autonomii* – głosi zasada pomocniczości. Ma ona chronić dziecko i rodzinę przed zakusami państwa, a z drugiej strony nakładać na państwo obowiązek, aby rodziny potrafiły wywiązać się z tych zadań. Państwo winno nie tylko szanować i chronić pierwotne prawo rodziców. Powinno pozytywnie im pomagać, dostarczać pomocy usprawniających ich zdolności wyboru i inicjatywy w tym względzie.

*Szkoła i wychowanie nie są w pierwszym rzędzie i zasadniczo sprawą państwa, ale sprawą rodzin, organizacji rodzicielskich, lokalnej społeczności i Kościoła*. Szkoła w służbie rodziny nie jest odizolowana od państwa i nie jest w opozycji do państwa. Jest to raczej droga budowania demokratycznego państwa od

dołu, na fundamencie silnej, zaangażowanej społecznie rodziny. Szkoła ma budować dobro wspólne, respektować dobro wspólne, pomnażać dobro wspólne, uczyć pracy na rzecz tego dobra.

Dobro wspólne, które ma służyć rozwojowi osoby wychowanka i jego rodzinie, a także ma rozwijać struktury społeczne, wspólnotę lokalną, parafialną, powiat, województwo, społeczeństwo i państwo.

Zasada pomocniczości mówi: *czego rodzina nie jest w stanie sama zrobić, zwraca się do najbliższego jej podmiotu społecznego – do wspólnoty lokalnej i gminy*.

Państwo tworzy ofertę edukacyjną, wszędzie i zawsze do państwa należy kształcenie nauczycieli. Państwo jest strażnikiem jakości edukacji.

Rodzice mają pełne prawo wyboru spośród zgłaszanych ofert typów szkół, programów nauczania, wyboru nauczycieli.

A gdzie profesjonalści, gdzie nauczyciele? Rodzice zwracają się do profesjonalistów, profesjonalści oferują swoje usługi. Głos decydujący należy jednak do rodziców z mocy prawa naturalnego. W takiej perspektywie rodzice mają decydujący głos i co najważniejsze – to rodzice stają się moderatorami zmian edukacyjnych w szkolnictwie.

Szkoły poddane w dużej mierze rodzicom rozwijają się różnie w różnych kierunkach. Są to szkoły zdecentralizowane. Amerykańskie i angielskie doświadczenia rządów republikańskich i konserwatywnych pokazały wartość, ale także niebezpieczeństwo szkoły zbyt daleko poddanej ingerencji rodzicielskiej. Uprzywilejowanie rodziców poszło tak daleko, że zaczęło destabilizować szkolnictwo. Rodzice dyktowali programy szkolne i reguły pracy z dzieckiem. Budziło to sprzeciw nauczycieli i pedagogów. Rosły w siłę nauczycielskie związki zawodowe oraz różne gremia profesjonalistów zajmujących się edukacją.

Odpowiedzią na taką zbyt daleką ingerencję rodziców w pracę szkoły jest europejski trend do centralizacji zarządzania oświatą. Widać go zwłaszcza wśród amerykańskich demokratów i angielskich zwolenników Partii Pracy. Nie sposób pominąć tych doświadczeń. Ale to nie znaczy, że w Polsce nie można zbudować szkoły i edukacji opartej na silnym fundamencie rodziny.

Najważniejsze akty prawne u nas dotyczące praw rodziców w dziedzinie oświaty, to Konstytucja i Ustawa o systemie oświaty. Jeśli chodzi o przepisy konstytucyjne, nie wygląda to źle. Artykuł 48 mówi: *Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem... oraz: ograniczenie lub pozbawienie praw rodzicielskich może nastąpić tylko w przypadkach określonych w ustawie i na podstawie prawomocnego orzeczenia sądu*, a w artykule 53 zapisano: *Rodzice mają prawo do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego i religijnego zgodnie ze swoimi przekonaniem*. Z tych zapisów jasno wynika, że nasi rodzice mają zagwarantowane konstytucyjne prawo do

decydującego wpływu na system szkolny, w którym kształcą się ich dzieci, a państwo, tworząc niższe akty prawne (ustawy, zarządzenia), powinno umożliwić obywatelom korzystanie z tych praw.

Czy tak się dzieje? Niestety, rozwiązania wynikające z Ustawy oświatowej są zdecydowanie niezadowolające. Co prawda, sprawie tej jest poświęcony cały rozdział o wielce obiecującym tytule „Społeczne organy w systemie oświaty”, w którym jest mowa o procedurze tworzenia rad rodziców, rad szkół i rad oświatowych wyższych szczebli (wojewódzkiego i krajowego), ale zabrakło jednego: wyposażenia tych organów w uprawnienia stanowiące! Tym samym dumny zapis stał się jedynie martwą literą prawa. Ta fikcja umożliwia jednakże przeciwnikom rzeczywistego uspołeczniania oświaty powoływanie się na istnienie tego „demokratycznego” przepisu, a winą za brak głosu rodziców w życiu szkoły obarcza samych rodziców, którzy „nie chcą, nie mają czasu, nie potrafią....”

Zaznacza się dzisiaj w Polsce brak takich podstaw systemowych, które ożywiałyby szkolne i lokalne społeczności oraz samych rodziców, inicjując ich rzeczywiste współdziałanie. Pocieszające jest jednak to, że w wielu środowiskach rodzicielskich i samorządowych trwa obecnie debata na ten temat (np. nad programem „Rodzice w szkole”, przyjęty przez MEN w ramach reformatorskich działań). Poszukuje się nowych rozwiązań legislacyjnych w tym zakresie.

To prawda, że nasi rodzice żyją w bardziej skomplikowanym świecie gruntownych przeobrażeń ustrojowych niż rodzice w krajach Zachodu, że pochłaniają ich w pierwszym rzędzie problemy dnia codziennego, zapominają więc lub świadomie oddalają od siebie sprawy związane ze szkołą swoich dzieci. Tym bardziej należy dążyć do ułatwienia im aktywnego oddziaływania na cały system oświaty po to, by ich zachęcić i mobilizować.

Te mankamenty obowiązującego prawa wyszły na jaw już dość dawno, a wielu wybitnych pedagogów i działaczy podejmowało wysiłki zmierzające do zmiany istniejącego stanu. Wspomnę choćby pracę Ireny Dzierżowskiej o wymownym tytule *Rodzice w szkole* (1999) czy wielostronną działalność w tej dziedzinie dr Marii Mendel z Gdańska. Wiele cennego doświadczenia w tym zakresie w ciągu ostatnich 10 lat wniosło szkolnictwo niepubliczne, szczególnie społeczne, rozwijające się m.in. w ramach Społecznego Towarzystwa Oświatowego. Tam, gdzie powstały i działają rady rodziców lub rady szkół, odgrywają one istotną rolę w życiu każdej placówki.

Wymagało to jednak świadomej akceptacji przez samorząd lokalny, dyrektora i nauczycieli, którzy mimo ułomnych rozwiązań prawnych dostrzegli potrzebę i wspólną korzyść z włączenia rodziców w życie szkoły i podzielenia się z nimi częścią władzy. Są to jednak działania oparte na dobrej woli zainteresowanych stron, a nie na rozwiązaniach systemowych, wspartych powszechnie obowiązującym prawem, do czego ze wszech miar należy dążyć.

W polskiej oświacie ostatnich lat da się zauważyć dążenie, aby adresatami uspołecznienia szkoły byli w równej mierze nauczyciele, rodzice, samorządy terytorialne i administracja rządowa. Ta kolejność nie jest przypadkowa. Istnieje przekonanie, że należy zacząć od przygotowania nauczycieli. To oni przede wszystkim muszą zrozumieć, że nie tylko w interesie dzieci, ale również w ich własnym jest dopuszczenie rodziców do udziału w życiu szkoły. Proponuje się przedsięwzięcia przygotowujące nauczycieli do nowej roli animatorów współpracy środowiskowej. Korzystając z wzorów innych krajów, trzeba przy działaniach pedagogiki lub socjologii powołać kierunki studiów, które kształciłyby przyszłych animatorów współpracy środowiskowej. Taki nowy tok studiów został uruchomiony w Uniwersytecie Gdańskim.

Jeszcze jedna sprawa, na którą należałoby zwrócić uwagę, oto działalność nie przygotowanych do pełnienia wiodącej funkcji rodziców wobec szkoły, mimo nieraz jak najlepszych chęci, może często przynosić więcej szkody niż dobrego. Dlatego równoległe z kształceniem nauczycieli winno być podjęte wiele działań przygotowujących rodziców do nowej roli. W tym celu należałoby wykorzystać media ogólnokrajowych i lokalnych do prezentacji stałego cyklu do kształcącego rodziców, a także stworzenie lokalnych czasopism poświęconych tym zagadnieniom. Należałoby także uaktywnić kształcenie również polityków i pracowników samorządowych.

Na koniec należy stwierdzić, że obecna niska pozycja rodziców stanowi prawdziwe wyzwanie dla nich samych, dla tych, którzy decydują obecnie o kształceniu oświaty narodowej oraz dla Kościoła, którego zadaniem jest kształtowanie „nowego człowieka” na wzór Chrystusa. Strategicznym celem aktywności polskich rodziców jest tworzenie owej cywilizacji serca i rozumu z myślą o naszych dzieciach. Dopiero w tej perspektywie jest wyraźnie widać, jak ważna, a zarazem jak niezwykle skromna jest w naszej polskiej rzeczywistości rola rodziców.

#### Literatura:

- Czerpak S., *Rodzina – podstawowe środowisko kształtowania człowieka*, w: J. Śledzianowski (red.), *Pierwszy Świętokrzyski Kongres Rodziny*, Kielce 1995, s. 115–129.
- Izdebska J., *Dziecko w rodzinie u progu XXI wieku. Niepokoje i nadzieje*, Białystok 2000.
- Mendel M., *Rodzice a szkoła*, Toruń 1998.
- Miejsce i rola rodziców w polskim systemie edukacyjnym. Materiały pokonferencyjne*. Warszawa 15.04.2000, Warszawa 2000.
- Miejsce i rola rodziców w polskim systemie edukacyjnym. Materiały pokonferencyjne*. Warszawa 25.11.2000, Warszawa 2001.
- Sokołowska-Dzioba T., *Nauczyciel a współczesność rodziców w procesie edukacji dzieci*, w: M. Chymuk, D. Topa (red.), *Edukacja prorodzinna*, Kraków 2000, s. 369–374.

## 6. ŚWIADOMOŚĆ WYCHOWAWCZA RODZICÓW

Każdy, kto uważnie i krytycznie obserwuje współczesną rzeczywistość, uświadamia sobie, że cywilizacja, w której żyjemy, weszła w nową fazę swoich dziejów. Nie chodzi tu jedynie o gwałtowne przemiany we wszystkich niemal dziedzinach ludzkiego życia, ale o fundamentalne przewartościowania, jakie dokonują się na naszych oczach. Wpływają one na kształt współczesnego wychowania, stanowiąc swoiste wyzwania.

Rodzina chrześcijańska chcąc zachować swoją chrześcijańską tożsamość oraz przekazać i ugruntować ją u własnych dzieci, musi nieustannie pogłębiać świadomość tych wyzwań. Rodzice chrześcijańscy winni nieustannie zastanawiać się jak mądrze kierować wychowaniem dzieci, aby potrafiły one realizować cel osobistego rozwoju (dorastać do pełni człowieczeństwa) oraz miały taki sam „profil duchowy”, podchodziły w podobny sposób do znaczenia chrześcijańskiej wiary i chrześcijańskiego postępowania w swym życiu? Podstawowym zadaniem powołania rodzicielskiego jest wychowanie własnych dzieci na ludzi i na ludzi wierzących<sup>1</sup>. Sformułowanie Jana Pawła II: „w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby” (LR, 9) nabiera tu pełnego sensu. Wychowanie bowiem na łonie rodziny jest, jak gdyby, przedłużeniem i pogłębieniem pierwszego daru życia, przekazywanego poprzez płodność. Dobrze rozumiana pedagogizacja rodziców może i powinna przyczynić się do zachowania chrześcijańskiej tożsamości swoich dzieci, a przez to narodu polskiego. Jest to wyzwanie przed jakim stoi polska rodzina zwłaszcza w czasach współczesnych, kiedy tak wiele mówi się i działa w kierunku przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Ta więc, wśród form pomocy w wychowaniu rodzinnym na plan pierwszy w dzisiejszych czasach wysuwa się tzw. pedagogizacja rodziców<sup>2</sup>. Terminem „pedagogizacja rodziców” obejmujemy zwykle wszystkie te formy pracy, których celem jest zapoznanie rodziców z zagadnieniami wychowawczymi oraz bezpośrednia pomoc w trudnościach wychowawczych. W niniejszym opracowaniu zwrócona zostanie uwaga na niektóre istotne elementy, któ-

<sup>1</sup> Por. S. Dziekoński, *Chrześcijańskie wychowanie dziecka podstawową funkcją rodziny*, „Studia nad rodziną” 4(2000) nr 1, s. 77–90.

<sup>2</sup> Potrzebę tą widzi wielu współczesnych pedagogów. Stanisław Kawula stwierdza m.in.: „Ważne jest bowiem nie tylko ogólne kształcenie społeczeństwa, ale także kształcenie specjalne, np. doskonalenie pod względem pedagogicznym. (...) Jeśli ogół rodzin w naszym kraju ma się stać środowiskiem rzeczywiście wychowawczym, to z pewnością konieczne będzie zorganizowanie dalszych form i sposobów niesienia pomocy wychowawczej obecnym i potencjalnym rodzicom”. S. Kawula, *Kultura pedagogiczna rodziców jako czynnik stymulacji rozwoju i wychowania młodego pokolenia*, w: S. Kawula, J. Bragiel, A. W. Janke (red.), *Pedagogika rodziny. Obszary i panorama problematyki*, Toruń 1998, s. 317–318.

rych zabraknąć nie może w tym procesie, jeśli polska rodzina chrześcijańska ma być ostoją chrześcijańskiej tożsamości w Europie. Ideą przewodnią tak zarysowanej koncepcji jest zatem dążenie do wykrystalizowania w rodzinie chrześcijańskiej świadomości, że jest ona odpowiedzialna za siebie, dzieci i ich religijne wychowanie oraz za przyszłość narodu i Kościoła.

Pośród ważnych elementów mających przyczynić się do kształtowania szeroko rozumianego dobra naszych rodaków, pragnę zwrócić uwagę na potrzebę takiego kształtowania świadomości wychowawczej rodziców, aby byli oni zdolni sami cenić swoje chrześcijańskie korzenie i skutecznie przekazywali chrześcijańską wizję człowieka i świata przyszłym pokoleniom. Potrzeba ta jest aktualna w nowej sytuacji, po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Bez tego coraz bardziej będziemy w naszej Ojczyźnie dopasowywać poglądy i życie do publicznej opinii, kształtowanej dziś medianie przez ateistów, agnostyków, liberałów moralnych i relatywistów. Tego rodzinom chrześcijańskim w Polsce czynić z wielu względów nie wolno.

### 6.1. Istota tożsamości chrześcijańskiej

Tożsamość chrześcijańska sprawia, że człowiek wierzący może nazywać się chrześcijaninem. Decyduje o tym jego żywy związek z osobą Jezusa Chrystusa, wyrażający się przez wyznanie wiary w Niego i zawierzenie Mu jako Panu i Zbawicielowi. W odróżnieniu od innych religii chrześcijaństwo wyznaje swą wiarę nie tylko w jednego Boga, ale również w zbawcze znaczenie wcielenia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, który jest Dawcą Ducha Świętego i prowadzi świat ku ostatecznemu spełnieniu. Chrystologiczny rdzeń tożsamości chrześcijańskiej wyznacza wewnętrzną logikę jej stawania się na płaszczyźnie egzystencjalnej. Być chrześcijaninem to nie tylko dar i łaska, ale również zadanie do spełnienia w całym życiu. Chrzest zapoczątkowuje ten proces stawania się chrześcijaninem i dlatego właśnie ma dla tożsamości chrześcijańskiej szczególne znaczenie<sup>3</sup>. Widziana w tej perspektywie, tożsamość chrześcijańska ma w sobie coś głęboko paschalnego: nie urzeczywistnia się przez koncentrację uwagi na sobie samym, lecz przez otwarcie ku drugim, wyjście z siebie (*exodus*), przez „przejście” (*pascha*), oddanie i służbę (*diakonia*). Wzorem pozostaje sam Chrystus – Sługa. Rdzeniem tożsamości chrześcijańskiej jest przynależność do Chrystusa, zapoczątkowana łaską chrztu i przeżywana przez całe życie dzięki wierze zarówno w skali indywidualnej jak i zbiorowej. Tak rozumiana tożsamość jest duchowym zadaniem do spełnienia, nieustannym procesem nawracania się do Boga i Ewangelii Chrystusa.

<sup>3</sup> Por. W. Hryniewicz i S. J. Koza (red.), *Chrzest, Eucharystia, posługiwanie duchowe. Dokument z Limy 1982. Tekst i komentarze*, Lublin 1989, s. 25.

Warto zwrócić uwagę na wymiar dynamiczny tej tożsamości. Nie kształtuje się ona jedynie w relacji do normatywnego dziedzictwa przeszłości, dzięki wierności względem niego. Z istoty swej domaga się ona otwartości na przyszłość. W wymiarach doczesnych pozostaje rzeczywistością nigdy nie zakończoną i nie spełnioną, w ciągłym procesie stawania się. Dzieje się z nią podobnie jak z samym człowiekiem (*homo viator*) oraz z Kościołem pielgrzymującym do swego ostatecznego spełnienia (*ecclesia viatrix*).

Chrześcijańska tożsamość kształtuje się więc nie tylko w poczuciu wierności względem dziedzictwa otrzymanego od przeszłości, ale również przez gotowość przyjęcia tego, co zostanie jeszcze odsłonięte i dane Kościołowi w przyszłości. Sama wierność wobec przeszłości prowadzi do fundamentalizmu i integralizmu, które wykluczają dary Boga w przyszłości. Samo otwarcie na przyszłość może rodzić niepewność i dezorientację. Łatwo zapomnieć wówczas o tym, co Bóg uczynił w przeszłości, i przeoczyć Jego dary już udzielone.

Polska rodzina broniąca właściwie rozumianej chrześcijańskiej tożsamości powinna nieustannie o tym pamiętać. Przecież to „poprzez nią toczą się (...) dzieje zbawienia ludzkości. (...) Rodzinom powierzono jest zadanie walki przede wszystkim o to, ażeby wyzwolić siły dobra, których źródło znajduje się w Chrystusie, Odkupicielu człowieka” (LR, 23).

## 6.2. Chrześcijańska tożsamość Europy

Na ogół nikt nie kwestionuje, że chrześcijaństwo jest jednym z istotnych elementów kultury i tożsamości europejskiej. Wystarczy spokojnie i bez uprzedzenia spojrzeć na dzieła sztuki, architektury, pomniki literatury, arcydzieła muzyki wyrosłe z inspiracji chrześcijańskiej, by się przekonać, że bez Ewangelii kultura europejska jest wręcz niezrozumiała. Kluczowy problem zawiera się w pytaniu: jaką rolę ma i może spełnić chrześcijaństwo w Europie przyszłości, która od nowa usiłuje określić lub nawet odnaleźć swoją tożsamość?

Nikt też dziś nie kwestionuje prawdy o duchowym pluralizmie na naszym kontynencie. Ze słów Papieża daje się wyczytać apel, by nie kwestionować prawdy, że jednym z zasadniczych elementów tego pluralizmu jest chrześcijaństwo, albo przynajmniej religia. Nie chodzi bynajmniej o jej przecenianie, ale o docenienie. Papież wydaje się podpowiadać, że – czy się to podoba, czy nie – Europa jest chrześcijańska. Dopomina się tylko, żeby to zauważyć i wyciągnąć wnioski. Niestety, uwagi Ojca świętego o chrześcijańskiej tożsamości przyjmowane są przez niektóre (medialnie głośne) kręgi z nieufnością lub wręcz ukazywane jako zagrożenie. Szafuje się zdaniem w stylu: „ani fundamenty kultury europejskiej nie pochodzą od chrześcijaństwa, ani chrześcijaństwo nie wywodzi się z Europy”; „wartości duchowe Europy, we wszystkich okresach dziejów tego

kontynentu tworzyli przede wszystkim artyści, pisarze, uczeni i reformatorzy społeczni”; „... wspólnie uznawane wartością tylko kamuflażem, a chodzi o to, żeby pod ich osłoną narzucić wszystkim odwołanie do chrześcijaństwa”<sup>4</sup>.

## 6.3. Rola Polski w jednoczącej się Europie

Wypowiedzi Jana Pawła II wyraźnie wskazują, że Polska jeśli ma zaistnieć w strukturach Unii Europejskiej, to jako kraj, który mający swoje własne oblicze duchowe, kulturalne i religijne<sup>5</sup>. Od tysiąca z górą lat nasz kraj należy do kręgu chrześcijańskiej kultury Zachodu, którą współtworzył i współkształtował w Europie. Dlatego, jak mówi Papież: „nie musimy wchodzić do Europy, bo w niej jesteśmy”<sup>6</sup>.

Przewidywana integracja Polski ze strukturami europejskimi stanowi swoiste wyzwanie dla Kościoła i chrześcijańskich rodzin w Polsce. Wśród wartości duchowych, którymi Polska może wzbogacić Europę, Jan Paweł II na pierwszym miejscu wymienia żywą wiarę, przywiązanie do tradycji religijnej i gorliwość posługi pasterskiej. 8 czerwca 1997 r. tak mówił do biskupów polskich: „Kościół w Polsce może ofiarować jednoczącej się Europie swoje przywiązanie do wiary, swój natchniony religijnością obyczaj, duszpasterski wysiłek biskupów i kapłanów, i zapewne wiele jeszcze innych wartości, dzięki którym Europa mogłaby stanowić organizm pulsujący nie tylko wysokim poziomem ekonomicznym, ale także głębią życia duchowego”<sup>7</sup>. Mówiąc do biskupów polskich w 1998 roku papież stwierdził, że „Europa potrzebuje Polski głęboko wierzącej i po chrześcijańsku kulturowo twórczej, świadomej swojej roli wyznaczonej przez Opatrzność. To, czym Polska może i powinna usłużyć Europie, jest w zasadzie identyczne z zadaniem odbudowywania wspólnoty ducha, opartej na wierności Ewangelii, we własnym domu. Nasz naród, który tak bardzo wycierpiał w przeszłości, a szczególnie w okresie II wojny światowej, ma

<sup>4</sup> J. Brach-Czaina, *Polska w cieniu Kościoła*, „Rzeczpospolita” 7.05.2003, nr 105, s. A8.

<sup>5</sup> Oto przykładowa wypowiedź papieża: „Poprzez przyjęcie chrztu Ojczyzna nasza na stałe została związana z Rzymem, ze Stolicą Piotrową i chrześcijańską kulturą Zachodu. Tak było przez całe pierwsze tysiąclecie naszych dziejów. Wierzmy, że będzie tak i przez następne tysiąclecia, i że nie nie zdoła Polski odciąć od źródeł chrześcijaństwa i chrześcijańskiej kultury”. Jan Paweł II, *Przemówienie do pielgrzymów z okazji 40. rocznicy bitwy pod Monte Cassino*, Watykan, 17 maja 1984 r., „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 1984 nr 5, s. 17; por. także: H. Muszyński, *Wkład Jana Pawła II w budowanie jedności europejskiej – w świetle przesłania skierowanego z Polski i do Polaków*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 23(2002) nr 4, s. 49–55.

<sup>6</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św.*, Włocławek, 7 czerwca 1991 r., „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 2(1991) nr 6, s. 7.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *Orędzie do Konferencji Episkopatu Polski*, Kraków, 8 czerwca 1997 r.; „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 8(1997) nr 7, s. 60.

wiele do zaoferowania Europie, przede wszystkim swoją chrześcijańską tradycję i bogate współczesne doświadczenia religijne.

Kościół w Polsce staje zatem wobec wielkich dziejowych zadań, do których spełnienia jest mu potrzebna misyjna świeżość i apostołski zapał. Trzeba znaleźć w sobie tyle siły, by nasz naród mógł skutecznie oprzeć się tym tendencjom współczesnej cywilizacji, które proponują odejście od wartości duchowych na rzecz nieograniczonej konsumpcji czy też porzucenie tradycyjnych wartości religijnych i moralnych dla kultury laickiej i etycznego relatywizmu. Polska kultura chrześcijańska, etos religijny i narodowy są cennym rezerwuarem energii, których Europa dziś potrzebuje, by zapewnić w swych granicach integralny rozwój osoby ludzkiej. (...) Każdy winien wnieść w to wielkie dzieło swój dorobek kultury, swoją tradycję, doświadczenie, wiarę i gorliwość apostołską<sup>8</sup>.

Polska kultura chrześcijańska, etos religijny i narodowy są cennym rezerwuarem energii, których Europa dziś potrzebuje, by zapewnić w swych granicach integralny rozwój osoby ludzkiej.

Biorąc do serca te słowa papieża, należy jednocześnie zauważyć, że jesteśmy narodem, który w obliczu nowych zagrożeń i obaw nie jest niewinny i patrzy jedynie z odrazą na „bezpieczeństwo” Unii. To prawda, że wiele kontrowersji wzbudzają promowane w Unii wartości. W sposób szczególny opinie te związane są z przyjmowanymi w etyce katolickiej normami dotyczącymi poszanowania życia ludzkiego i etyki seksualnej, które nie zawsze znajdują posłuch w krajach Unii. Należy jednocześnie zauważyć, że prawie połowa Polaków (czyli również znacząca grupa katolików) opowiada się za eutanazją, nie brak u nas zwolenników klonowania, homoseksualiści wcale nie kryją swoich seksualnych preferencji, a prawo aborcyjne, jakkolwiek bardziej restrykcyjne niż w większości krajów Unii, nie jest zgodne z odnośną nauką Kościoła. To, co nas tak gorszy w unijnym prawodawstwie, zdołało się już jakoś u nas niestety zadomowić. Tak więc, polskie rodziny chrześcijańskie, pomimo wielu trudności i braków, mogą i powinny, na tym wielkim międzynarodowym forum rodzin, ukazać nie tylko oblicze naśladowcy, ale także wnosić wartości dla dzisiejszej chorej rodziny europejskiej.

Zachowanie chrześcijańskiej tożsamości jest zadaniem nie tylko Kościoła, ale także „domowego Kościoła” jakim są rodziny. Nie brak dzisiaj w naszym kraju rodzin, które we wspólnocie rodzinnej znajdują spełnienie swego życiowego powołania: ludzkiego i chrześcijańskiego. Jak mówi papież Jan Paweł II w *Liście do Rodzin*: „pomimo wszystkich «sytuacji nieprawidłowych» wolno żywić przekonanie, że te wszystkie rodziny stanowią «regułę»” (LR, 5). Jawi się szkodliwa w wymiarze pedagogicznym, właściwa ponowoczesności, obiet-

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do biskupów polskich z okazji wizyty ad limina Apostolorum*, 14 lutego 1998 r.; w: *Program dla Kościoła w Polsce*, Kraków 1998, s. 50–51.

nica łatwego szczęścia, a zatem szczęścia osiągniętego inaczej niż poprzez wychowanie dojrzałego człowieka, który umie kochać Boga i człowieka<sup>9</sup>. Ochrona młodego pokolenia przed toksycznymi ideologiami oraz iluzjami ponowoczesności wymaga jednak czegoś więcej niż tylko stanowczego demaskowania zagrożeń. Wymaga udzielania dzieciom i młodzieży odpowiedzialnej i cierpliwej pomocy wychowawczej.

Przed rodziną polską jawi się ważne zadanie, aby strzec i rozwijać własną kulturę, a także ubogacać kulturę europejską tym, co polskie. Na co więc szczególnie, współczesna rodzina chrześcijańska żyjąca w Polsce powinna zwrócić uwagę w swoim myśleniu o sobie i sprawach wychowania, aby odpowiadać wyzwaniom edukacyjnym. Oprócz już dostrzeżonych, rodzi się szereg postulatów, które należałoby uwzględnić w procesie pedagogizacji rodziców.

#### 6.4. Postulaty pedagogiczne

1. Skoro rodzina chrześcijańska ma być nośnikiem treści pomagających przyszłym pokoleniom zachować chrześcijańską tożsamość, to powinna nieustannie odkrywać prawdę o sobie samej. Jest ona przecież swoistym „misterium” – tajemniczym środowiskiem, w którym Stwórca powierza człowieka człowiekowi. Na ten tajemniczy, transcendentny wymiar rodziny wskazuje sakrament małżeństwa, który leży u jej podstaw. Małżeństwo i rodzina należą do rzeczywistości pierwotnych, powszechnych i nie do końca poznanych. Pochodzą one wprost od Boga, a nie od ślepych sił przyrody lub z przypadku (HV, 6). Uwyrażnienie zamysłu Bożego co do małżeństwa i rodziny zawiera *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, przechowywane, strzeżone i interpretowane przez Kościół<sup>10</sup>. Wraz z Tradycją tworzy ono żywe Objawienie Boże. To Objawienie ukazuje małżeństwo i rodzinę jako skarb drogocenny, który osiąga się z pewnym trudem. Ludzie na ogół to przeczuwają, ale nie chcą włożyć swego trudu do zdobycia skarbu.

Objawienie zamysłu Bożego na kartach *Biblii* nie przekreśla tego jego zapisu, jaki nosi w sobie człowiek, małżeństwo i rodzina ze swej natury. Przeciwnie, ubogaca go i broni przed błędnym jego odczytaniem. Niestety, ludzie, którzy w interpretacji małżeństwa i rodziny, kierowali się jedynie naturalnym światłem, często błędzili. I obecnie jesteśmy świadkami lansowania takich błędnych koncepcji, które w konsekwencji niszczą rodziną. Niszczenie to oznacza niszc-

<sup>9</sup> Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2002, s. 28.

<sup>10</sup> Por. E. Ozorowski, *Zamysł Boży o rodzinie*, w: *Rodzina na przełomie wieków*, Łomianki 2000, s. 33–46; tenże, *Czym jest zamysł Boży względem małżeństwa i rodziny?*, „Czas Miłoiерdzia” 9(2002), nr 12, s. 12–13.

czenie samego człowieka<sup>11</sup>. Jan Paweł II słusznie przypomina, że „życie ludzkie i świat zbudowany bez Boga w końcu obracają się przeciw człowiekowi”<sup>12</sup>. Jeśli zabraknie w przestrzeni międzyludzkiej małżeństwa i rodziny „tak” Bogu, będącego słowem dialogu z Nim, to gubi się istotny sens tych instytucji. Również tak bardzo popularne dziś pojęcie „jakości życia” pozostanie pojęciem jednowymiarowym i skierowanym na destrukcję człowieka, o ile nie uwzględnimy w nim elementu transcendencji. Poznawanie więc zamysłu Bożego i realizowanie go w życiu jest warunkiem przetrwania małżeństwa i rodziny, a także wypełnienia powołania rodzicielskiego.

2. Rodzice winni oprzeć swoją troskę wychowawczą na właściwej teorii człowieka. Ich refleksja o wychowaniu winna zbiegać się z „dobrze rozpoznany człowiekiem”<sup>13</sup>. Znajomość prawdy o sobie, jak też własnym dziecku, jest konieczna dla prawidłowego wychowania.

Człowiek, który się staje, musi zawierać w sobie nie tylko możliwość warunkującą sam proces stawania się, ale musi mieć wytyczony cel – ideał, czy ideę, wedle której i ku której to stawanie się ma być kierowane. Jest to idea człowieczeństwa. Przy tym trzeba zaznaczyć, że cel wychowania musi być zgodny z celem człowieka, a więc powinien uwzględniać jego potrzeby indywidualne, społeczne i kulturalne. Gdy chodzi o potrzeby indywidualne dziecka, to w aspekcie światopoglądu katolickiego są nimi potrzeby doczesne i wieczne, szczęście jego doczesne i szczęście wieczne, zbawienie duszy.

Mieczysław Gogacz zauważa, że: „człowiekiem jest się od poczęcia, a człowieczeństwo osiąga się jako zadanie w ciągu życia”<sup>14</sup>. Jeśli człowiekiem nieustannie się stajemy, to jesteśmy niejako „skazani” na realizację wartości, jest bytami stojącymi wobec wartości<sup>15</sup>. Ciągłe powraca jednak pytanie: na czym ta wartość człowieczeństwa polega?

Ujęciu filozoficznemu, które z konieczności ma swoje granice, przychodzi z pomocą teologia. Jej interpretacja dotyczy wartości bytowej człowieka w świetle objawienia Bożego. Naczelną kategorią teologiczną interpretującą życie człowieka jest jego zbawienie, jako zjednoczenie z Bogiem, przez Chrystusa w Duchu Świętym. Chrystus stając się człowiekiem objawił człowiekowi jego własne człowieczeństwo, jak też ukazał na czym polega synostwo Boże. Tym samym jaśniej ukazało się znaczenie wychowania człowieka.

<sup>11</sup> Por. M. Wójcik, „*Evangelium vitae*” a nauki o rodzinie, w: „*Evangelium viae*” – encyklika ocalenia współczesnej rodziny i świata, Warszawa 1997, s. 175–179.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Homilia w Elblągu*, „*L'Osservatore Romano*”, wyd. polskie, 10(1999) nr 8, s. 19.

<sup>13</sup> M. Gogacz, *Podstawy wychowania*, Niepokalanów, 1993, s. 9.

<sup>14</sup> M. Gogacz, *Ku pełni człowieczeństwa*, w: M. Wójcik (red.), *Człowiek. Osoba. Płeć*, Łódź, 1998, s. 146.

<sup>15</sup> Por. W. Stróżewski, *O stawaniu się człowiekiem*, w: F. Adamski, *Człowiek-wychowanie-kultura*, Kraków 1993, s. 52–58

Wezwanie do doskonałości należy do samej istoty powołania chrześcijańskiego, a miarą jej jest sam Bóg, który objawił się nam w Chrystusie. „Chrystus – Odkupiciel «objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi». (...) Człowiek odnajduje w Nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa”. (...) Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca (...) musi (...) przybliżyć się do Chrystusa” (RH, 10).

Ta refleksja natury antropologicznej pozwala zrozumieć właściwy cel procesu wychowania człowieka, który realizuje chrześcijańska rodzina.

Wyrażając to w języku pedagogicznym, należy stwierdzić, że rodziców winno cechować całościowe rozumienie wychowanka. Mają oni, oraz inni wychowawcy, dostrzegać i formować wszystkie jego sfery: cielesną, płciową, seksualną, intelektualną, emocjonalną, moralną, duchową, religijną, społeczną. Oznacza to odwagę proponowania wychowankowi optymalnej drogi życia i rozwoju, w której wartości duchowe stoją na pierwszym miejscu, a Jezus jest miarą człowieczeństwa. Rodzic jako wychowawca to ktoś, kto pokazuje drogę do pełnego życia, a nie ogranicza się jedynie do przestrzegania przed zagrożeniami. Pozytywnie, głównie poprzez własne dążenie do świętości pomaga dziecku realizować ideał chrześcijańskiego wychowania.

3. Wychowanie dzieci to dziedzina, do której tak niewielu z rodziców jest dobrze przygotowanych. Można wyróżnić cztery etapy w dojrzewaniu do macierzyństwa i ojcostwa. Pierwszym z nich jest okres wychowania dziewczyny i chłopca aż do chwili ślubu. Drugim, okres od ślubu do momentu, gdy małżonkowie uświadomią sobie, że poczęło się dziecko. Trzecim etapem jest czas ciąży i urodzenia dziecka. Czwartym wreszcie – dzieło wychowania własnych dzieci. Posiadana przez rodziców wiedza na temat wychowania dziecka wymaga ciągłego doskonalenia na każdym z tych etapów.

Koniecznym jest polepszenie „mentalności pedagogicznej” współczesnych rodziców. Polega ona na tym, że ich zdaniem przedmiotem wychowania są tylko dzieci, sami zaś rodzice nie. Rodzice zapominają także, że wychowanie w rodzinie stanowi wypadkową ich życia oraz współżycia i współdziałania w całej wspólnotie rodzinnej.

Rodzice przez wychowanie stają się oboje *uczestnikami bożej pedagogii* (ojcowskiej i macierzyńskiej). Boskie bowiem ojcostwo jest prawozorem dla macierzyństwa i ojcostwa ludzkiego.

Rodzice chrześcijańscy powinni znać współcześnie kierunki wychowawcze lansowane w naszym kraju, które stoją w dużej mierze w sprzeczności z założeniami chrześcijańskiego systemu wychowania. Rodziny więc, które pragną po chrześcijańsku wychowywać swoje dzieci, powinny najpierw poznać w ogólnym zarysie te nowe tendencje, aby dostrzec tkwiące w nich zagrożenia, a następnie bronić przed złym wpływem własne dzieci. Rodzice nie mogą w żad-

nym wypadku być obojętni na to, co proponuje się współcześnie w szkole. Ważną sprawą przy tym jest uświadomienie rodzicom zasady pierwszeństwa rodziny wobec szkoły.

Zadaniem rodziców chrześcijańskich, jako wychowawców, jest też stosowanie odpowiednich metod wychowania. Podstawową metodą pedagogiczną jest wychowująca miłość, czyli miłość bezwarunkowa i nieodwołalna, a jednocześnie dostosowana w słowach i czynach do niepowtarzalnej sytuacji i zachowania danego wychowanka. W kontekście tak rozumianego wychowania przez miłość konieczne jest stawianie wychowankowi rozsądnych wymagań, uczenie dyscypliny, demaskowanie zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych oraz egzekwowanie naturalnych konsekwencji popełnianych przez wychowanka błędów.

Rodzice powinni być świadomi czego naucza Kościół na temat wychowania<sup>16</sup>. Wobec dyskusji na temat tzw. uświadomienia seksualnego, nauczanie Kościoła bardzo mocno akcentuje konieczność integralnego wychowania, to znaczy wychowania do miłości, do życia w małżeństwie i rodzinie. Fatalnym błędem byłoby ograniczenie się do uświadomienia seksualnego dzieci i młodzieży. Nie wystarczy też tak zwana edukacja seksualna. Życie seksualne, jakkolwiek bardzo istotne w egzystencji człowieka, jest tylko jednym z elementów całości kształtu miłości ludzkiej. Realizowane niezależnie od miłości prowadzi człowieka do zezwierżenia. Stąd płynnie konieczność uprzedniej refleksji, czym jest pełna miłość ludzka, by potem wskazać, jaką rolę w tak pojętej miłości odgrywa życie płciowe.

Istnieje niebezpieczne zjawisko dymisji jednego z rodziców w procesie wychowawczym. Obydwoje oni wnoszą niejednakowe, ale ważne wartości swojej osobowości w proces wychowawczy swojego dziecka. Ten wspólny wysiłek wychowawczy winien być podjęty od zarania życia dziecka. Od początku obydwój rodzice usiłują poznać swoje dziecko przez baczna obserwację, obydwój dzielą się swoimi spostrzeżeniami, obydwój uzgadniają plan wychowania, metody i środki. Rodzice mają być przyjaciółmi i przewodnikami swoich dzieci. Nie chodzi o moralizowanie, lecz o postawę własnego życia i klimat zaufania. W pewnym sensie wychowanie jest nieustannym stwarzaniem<sup>17</sup>. Rodzice mają trudne zadanie zachowania złotego środka w dziele wychowawczym.

W dziedzinie wychowania religijnego warto podkreślić, że najpierw sami rodzice muszą być przekonani o potrzebie wiary, znać ją i według niej żyć. Dopiero wtedy mogą ją przekazać dzieciom jako skarb, powiedzielibyśmy: najtrwalszy posąg<sup>18</sup>. Chodzi więc przede wszystkim, według słów Jana Pawła II,

<sup>16</sup> Por. S. Dziekoński, *Wychowanie w nauczaniu Kościoła*, Warszawa 2000.

<sup>17</sup> Według znanego adagium łacińskiego: „Educatio est continua generatio”.

<sup>18</sup> Prawo i obowiązek rodziców dotyczące religijnego wychowania dzieci akcentuje Jan Paweł II, zwłaszcza w adhortacji *Familiaris consortio* oraz w *Liście do Rodzin*. Mówi o tym także *Karta Praw Rodziny* w artykule 7.

o „dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła” (FC, 25).

Wśród kluczowych pojęć teologicznych II Soboru Watykańskiego znajduje się określenie rodziny jako „Kościoła domowego” (KK 11). To właśnie określenie pojawia się w ścisłym związku z pierwszorzędną i niezastąpioną rolą rodziców w wychowaniu religijnym dziecka<sup>19</sup>. Do realizacji tego wzniesłego powołania małżonkowie chrześcijańscy czerpią światło i moc z sakramentu małżeństwa.

Dokumenty Soboru Watykańskiego II wielokrotnie podkreślają nienaruszalne prawo i podstawowy obowiązek rodziców do całościowego wychowania dzieci, w którym wychowanie religijne odgrywa rolę pierwszorzędną<sup>20</sup>. Sobór przypomina o konieczności współpracy między małżonkami w wychowaniu dzieci w tym wychowaniu.

Rodzina polska chcąc zachować swoją tożsamość powinna pozostać ośrodkiem krystalizowania się wartości osobowych zagrożonych zwłaszcza przez kulturę masową. Jedną z najistotniejszych komponent tradycyjnego wzorca rodziny jest jej integralne zespolenie z czynnikiem religijnym. Rodzina tu ma stanowić środowisko katechezy zarówno teoretycznej, jak i w sensie wdrażania w postawy i praktyki religijne. Jeżeli uważamy się za rodzinę chrześcijańską, a unikamy jak możemy domowego przekazu religijnego, uważając iż z nawiązką spełniamy nasze obowiązki religijne wobec naszych dzieci posyłając je na katechizację, jeżeli nie świadczymy wobec dzieci, że sprawy religijne są dla nas najważniejsze, i to nie werbalnie, ale postawą – to: 1) nasze chrześcijaństwo jest tylko zewnętrznym szyldem; 2) zagubiliśmy coś bardzo istotnego „z przeszłości ołtarzy”.

W przekazie tradycji, w dążeniu do pozostania przy własnych korzeniach, pierwszoplanową kwestią staje się ratowanie personalistycznego charakteru rodziny – jako komórki odrębnej, ale spełniającej wobec społeczeństwa podstawową misję<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> „W tym domowym niejako Kościele rodzice przy pomocy słowa i przykładu winni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary i pielegnować właściwie każdemu z nich powołanie” (KK, 11). Ta zasadnicza prawda powraca jako echo w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*: „Stąd dzieci, a nawet wszyscy pozostający w kręgu rodzinnym, znajdują łatwiej drogę szlachetności, zbawienia i świętości, jeżeli torować ją będzie przykład rodziców i modlitwa rodzinna. Małżonkowie zaś, ozdobieni godnością oraz zadaniem ojcostwa i macierzyństwa, wypełnią sumiennie obowiązki wychowania zwłaszcza religijnego, które należy przede wszystkim do nich” (KDK, 48).

<sup>20</sup> Zwłaszcza teksty: DA, 11, 30; DWCH, 3, 5, 6; KK, 41; DK, 11; DZ, 24.

<sup>21</sup> E. Jabłońska-Deptuła, *Nasze korzenie*, w: A. Podsiad, A. Szafrńska (red.), *Spojrzenia na współczesną rodzinę w Polsce w kontekście wskazań soborowych*, Warszawa 1986, s. 30.

<sup>22</sup> S. Wyszyński, *Wielka Nowenna Tysiąclecia*, Paryż 1962, s. 227.



Warto na koniec podkreślić, że istotnym elementem dla wychowania dzieci, dla ich równowagi psychicznej i pełnej dojrzałości jest klimat głębokiej i trwałej miłości między mężem i żoną, to znaczy między ojcem i matką – wytworzenie tego, co *Vaticanum II* określa jako „intima communitas vitae et amoris coniugalis” – wspólnotą życia i miłości (KDK, 48), a Jan Paweł II „communio personarum” – komunią osób czy też osobową komunią miłości (FC w wielu miejscach).

\* \* \*

Rodziny katolickie w Polsce muszą na nowo odnaleźć swoje miejsce i rolę, jaką mają spełniać, w nieustannie zmieniającym się społeczeństwie, jeśli chcą być przekazywaczami chrześcijańskiej tożsamości. Muszą one na nowo odczytać swoje doświadczenie wiary, doświadczenie Kościoła oraz powołanie rodziny katolickiej. Rodzina powinna stawiać się aktywnym podmiotem ewangelizacyjnej misji Kościoła w obecnym czasie.

Jakże wymowne i ciągle aktualne są słowa Prymasa Wyszyńskiego: „Jesteśmy wśród lotnych piasków, zmieniających się sytuacji i koniunktur i nie znajdujemy dla naszego bytu narodowego ani dla naszej kultury chrześcijańskiej innego oparcia, jak tylko zdrową rodzinę. Rodzice! Wasza godzina w Polsce nadeszła. Nie myślcie, że kto inny uratuje naród”<sup>22</sup>.

Obecny czas, czas początku nowego tysiąclecia, to czas odzyskiwania tożsamości, czas budzenia się samoświadomości zarówno tej społecznej, jak i indywidualnej. Poszczególne ludzie budzą się i szukają możliwości samorealizacji i własnej, osobistej tożsamości. Szukają samych siebie. Jedynie chrześcijaństwo jest w stanie dać (przywrócić) tożsamość społeczną, narodową i osobistą każdemu z nas.

Jaką więc drogą pójdziesz, polska rodzinno, w nowym tysiącleciu? Czy będziesz wychowywać swoje dzieci w kierunku »cywilizacji miłości« czy »śmierci«? Niech od stawiania tych pytań i dawania właściwych odpowiedzi pod przewodnictwem Ojca Świętego Jana Pawła II, naszego rodaka, nie czuje się zwolniona żadna polska rodzina chrześcijańska.

## 7. PODESZŁY WIEK W ASPEKTCIE WYCHOWAWCZYM

Ojciec Święty Jan Paweł II w swoim „Liście do osób w podeszłym wieku” (1999) wzywa, aby patrzeć na ludzi przeżywających podeszłe lata w świetle ich godności ludzkiej, która nie zanika w miarę upływu lat i pogarszania się stanu psychicznego i fizycznego. Doświadczenie uczy, że brak pozytywnego nastawienia sprzyja marginalizacji ludzi starszych i skazuje ich na samotność

porównywalną do prawdziwej śmierci społecznej. Afirmacja godności człowieka starszego ma być wiarygodna i autentyczna, winna znajdować wyraz w działaniach zmierzających do sprawiedliwego podziału zasobów tak, aby wszyscy obywatele, w tym także ludzie starsi, mogli z nich korzystać.

Kościół staje w obronie osób starszych. Niewątpliwie pożyteczną rzeczą jest spojrzeć na starość w aspekcie wychowawczym. Starość bowiem jest zadaniem zarówno dla człowieka, który znalazł się w tym okresie życia, jak też dla jego otoczenia.

W tej refleksji, opartej na dokumencie papieża Jana Pawła II „List do osób w podeszłym wieku” (wydanym w 1999 r.), uwaga będzie zwrócona na aspekt wychowawczy tego ważnego okresu życiowego.

### 7.1. Starość jako zadanie wychowawcze w świetle Biblii

Zgodnie z Bożym zamysłem wobec każdego człowieka, jest w ludzkim życiu okres starości. Może ona być natchnieniem dla młodych, natomiast dla rodziny, przyjaciół i bliźnich nie tylko ciężarem, lecz błogosławieństwem.

Pismo Święte ukazuje bardzo pozytywną wizję wartości życia ludzkiego<sup>1</sup>. Wartość życia ludzkiego, jak i jego osobowa godność, znajduje swoje uzasadnienie i swoją ostateczną podstawę w relacji łączącej go z Bogiem, Stwórcą i Odkupicielem.

Wartość życia ludzkiego jest jednym z centralnych tematów Bożego Objawienia. Już w Starym Testamencie zostaje podkreślone, że Bóg jest jedynym źródłem wszelkiego życia. Od Boga pochodzi życie, gdyż On sam jest Bogiem żyjącym. Od pierwszej strony Biblii do ostatniej przedstawione jest głębokie pojmowanie życia we wszystkich jego postaciach, stanowiące przedmiot nieślabnącej nadziei człowieka, święty dar, w którym Bóg objawia swoją tajemnicę i swoją hojność<sup>2</sup>.

Człowiek stał się „istotą żywą”, gdy Bóg tchnął w ciało ulepione z prochu ziemi tchnienie życia. W ten sposób Bóg dzieli się swoim życiem i sam angażuje się w jego istnienie. Życie ludzkie w całej swej rozciągłości jest w istotny sposób związane z Bogiem. Kto szuka Boga, ten znajduje życie. Bóg jest tym, który daje życie i je odbiera. Życie Boga jest najwyższą aktywnością i źródłem wszelkiego życia<sup>3</sup>. Bóg, stworzywszy człowieka rozumnym i wolnym, uczynił go Swoim partnerem. Człowiek jest osobą, to znaczy, partnerem Boga w dąże-

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Ludzie w podeszłym wieku*, Kraków 1999, s. 17.

<sup>2</sup> A.A. Viard Guillet *Życie*, w: L. Dufour (red.), *Słownik Teologii Biblijnej*, Poznań 1990, s. 1156.

<sup>3</sup> W. Bołoz, *Bóg*, w: E. Ozorowski (red.), *Słownik małżeństwa i rodziny*, Warszawa–Łomianki 1999 (dalej skrót: SMR), s. 41.



niu do celu – ostatecznego<sup>4</sup>. Jako podmiot niezmiennie jest stworzony „na obraz Boży”, a każdy wiek ma swoje zalety i zadania. Papież Jan Paweł II w swoim liście ukazuje postacie Starego Testamentu w wieku podeszłym. Opierając się na Starym Testamencie dostrzegamy opis życia ludzi, którzy żyli długo. Pragnienie długiego życia jest właściwością człowieka, który czuje się szczęśliwy pośrodku swych dóbr.<sup>5</sup>

Starość była uważana przez Izraelitów za wielkie dobro i przejaw błogosławieństwa Bożego udzielanego tym, którzy przestrzegają przykazań i żyją zgodnie z wolą Bożą<sup>6</sup>. Spośród innych podobnych postaci starców, wymienionych przez papieża Jana Pawła II, jest Tobiasz. Tobiasz – wypełniający wolę Boga – zostaje wystawiony na próbę. Do końca ufając wiernie Bogu trwa w cierpieniach, aż doznaje uzdrowienia za sprawą Anioła Rafała, posłanego od Boga. Dalsze swoje życie wraz z rodziną spędza szczęśliwie w starości.

Podobnie Kohelet, autor jednej z ksiąg biblijnych. To mędrzec przemawiający na zgromadzeniu, człowiek stary i doświadczony, który powiedział na temat życia: „Marność nad marnościami, (...) marność nad marnościami – wszystko marność” (Koh1, 2). Nauki swoje oparł on na wnioskach wyciągniętych z długiego i bogatego życia<sup>7</sup>.

Według Ojca Świętego Jana Pawła II, także w Nowym Testamencie są wyraziste postacie ludzi starych, przenikniętych światłością Chrystusa. Na początku Ewangelii Łukasza pojawiają się małżonkowie Elżbieta i Zachariasz, rodzice Jana Chrzciciela, „oboje już posunięci w latach” (Łk 1,7)<sup>8</sup>. Sam Zachariasz stwierdza: „jestem już stary i moja żona jest w podeszłym wieku” (Łk 1,18). Elżbieta została „napełniona Duchem Świętym”. Zrozumiała, jak wielkich rzeczy dokonuje Pan Bóg pośród ludzi<sup>9</sup>. Podczas nawiedzin Maryi sędziwa kuzynka Elżbieta, napełniona Duchem Świętym, woła: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc Twojego łona” (Łk 1,42)<sup>10</sup>. Ta para zaufała Bogu i była na tyle mocno przeniknięta duchem modlitwy, że wytrzymała do końca.

Nowy Testament ukazuje przykład długowieczności w postaciach Symeona i Anny. Symeon był świętobliwym starcem, który codziennie przychodził do świątyni i modlił się gorąco o przyjście oczekiwanego Zbawiciela świata. Pociężył go Pan Bóg, że nie umrze, aż nie zobaczy Zbawiciela. Kiedy ujrzał Dziecię Boże, niesione na rękach Matki Najświętszej, oświecony Duchem Świę-

<sup>4</sup> Tamże, s. 42.

<sup>5</sup> M.-F. Lacan, *Starość*, w: L. Dufour (red.), *Słownik Teologii Biblijnej*, Poznań 1990, s. 906.

<sup>6</sup> W. Bołoz *Starość*, SMR, s. 426.

<sup>7</sup> I. Rowińska, *Starość/starzec*, w: B. Drabaczek, J. Falkowski, I. Rowińska (red.), *Szkolny słownik motywów literackich*, Warszawa 2001, s. 412.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *List do ludzi w podeszłym wieku*, Watykan 1999 (dalej skrót: LPW), 7.

<sup>9</sup> W. Kubik, Z. Marek (red.), *Podręcznik metodyczny Bóg z nami*, t.II, Kraków 1997, s. 112.

<sup>10</sup> Tamże, s. 113.

tym usłyszał w swoim sercu głos Boży: „Oto Ten, oto Zbawiciel świata”. Święty starzec przepełniony był radością. Dziękował Bogu za ten dar: „Teraz o Władco, pozwól odejść służbę Twemu w pokoju (...), bo moje oczy ujrzwały Twoje zbawienie” (Łk 2,29–30). Prorokini Anna – wdowa licząca osiemdziesiąty czwarty rok życia – przebywająca nieustannie w świątyni, której owego dnia dane było zobaczyć Jezusa, mogła również uczestniczyć w tym wydarzeniu, pełnym chwały i świadczyć o Zbawicielu wobec innych.. Oznacza to, że Nowy Testament dostrzega radość ludzi starych, opartą nie tyle na wspomnianiu minionych dni, co na zbawczym dziele Chrystusa<sup>11</sup>.

Postacią w sędziwym wieku, spotykaną w Nowym Testamencie, jest Nikodem, członek Sanhedrynu, który dużo słyszy o Jezusie i poznaje Go. Boski Nauczyciel objawia mu, że jest Synem Bożym, który przyszedł, aby zbawić świat (J 3,1–21)<sup>12</sup>. W tej postaci ukazane jest pocieszające świadectwo, kiedy to Bóg wzywa, aby Nikodem oddał Mu swoje talenty. To świadczy o tym, że w służbie Dobrej Nowiny wiek nie ma znaczenia.

Tak samo Apostoł Jezusa Piotr, gdy zestarzeje się, będzie rządził Kościołem. Potwierdziły to słowa Jezusa: „Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21,28).

Nowy Testament domaga się szacunku dla ludzi starych, o czym przypomina św. Paweł, zalecając, by „starszego wiekiem” nie strofować, ale nakłaniać jak ojca (1 Tym 5,1)<sup>13</sup>.

Doświadczenie i mądrość życiowa, którymi dysponują starzy ludzie, wpływa z racji ich długiego życia<sup>14</sup>. Uznanie tego sprawia, że człowiek stary staje się w pewnym sensie „osobą świętą”, otoczoną szacunkiem i sprawującą rolę kierowniczą i doradczą.

Wielkie znaczenie posiada środowisko ludzkie i naturalne, w którym człowiek żyje<sup>15</sup>. Współczesne problemy starości związane są z przedłużaniem przeciętnego wieku życia ludzkiego<sup>16</sup>. Ze starością związane jest doświadczenie życiowe, mądrość, pozwalająca ocenić to co jest w życiu naprawdę ważne. Ludzie starzy są naturalnymi nauczycielami moralności<sup>17</sup>. Oni odgrywają ważną rolę w życiu społecznym. Tak samo w Biblii starsi stoją na czele społeczności. Chociaż niektórzy starcy byli zepsuci i gorsząco niesprawiedliwi (Syr 25,2;

<sup>11</sup> W. Bołoz, *Starość*, SMR, s. 426.

<sup>12</sup> LPW, 7.

<sup>13</sup> W. Bołoz, *Starość*, SMR, s. 426.

<sup>14</sup> K. Wiśniewska – Roszkowska, *Starość jako zadanie*, Warszawa 1985, s. 5.

<sup>15</sup> W. Bołoz, *Starość*, ..., s. 425.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Tamże, s. 426.

Dn 13,5), siwe włosy zasługują na szacunek (Kpł 19,32; 1 Tym 5,1n). I dzieci powinny pomagać swym podeszłemu wieku rodzicom (Syr 3,12)<sup>18</sup>.

Z racji mądrości chodziło o to, żeby człowiek w swym postępowaniu kierował się roztropnością i zaradnością, by mógł coś osiągnąć w życiu. Mądrość natchniona, nawet jeśli przyswaja sobie najlepszą spośród mądrości ludzkich, posiada zupełnie odmienną naturę. Fakt ten, dostrzegalny już w Starym Testamencie, ukazuje się całkiem wyraźnie w Nowym Testamencie<sup>19</sup>. Przecież fałszywa wierność tradycji (Mt 15,2–6) doprowadziła starszych ludu do szeregów wrogów Chrystusa, którego znieważali na krzyżu (27, 1.41). Liczba lat jednak nie wystarcza, aby starca uczynić godnym czci, jaką mu się oddaje.

Czas jest nacechowany mądrością, którą zwykle przynoszą lata doświadczeń<sup>20</sup>. Bogate doświadczenie, jakie człowiek zdobył w ciągu swego życia, aby przekazywać mądrość, świadczyć o nadziei i miłości<sup>21</sup>. Bogactwo życiowe daje rozpoznać w rzeczywistości, że życie osób starszych ułatwia nam zdanie sobie sprawy z hierarchii wartości ludzkich. Ileż dzieci znalazło zrozumienie i miłość w oczach, słowach i pieszczotach osób starszych<sup>22</sup>. Zdobyta mądrość może służyć nie tylko krewnym, lecz również całej wspólnocie chrześcijańskiej. Zdobytę przez lata doświadczenia pomagają osobie starszej dostrzegać ważne sprawy tego świata i głębiej odczuwać potrzebę obecności Boga w życiu doczesnym<sup>23</sup>. Rozczarowania doznane w różnych okolicznościach uczą pokładać nadzieję w Bogu, ufać, że Boża miłość kieruje każdym istnieniem i całym dziejami świata. Starość, według Ojca Świętego Jana Pawła II, jest darem, za który trzeba dziękować Stwórcy. Przede wszystkim jest darem dla samego człowieka starszego, ponieważ każde życie jest zawsze wielkim darem. Ten dar trzeba cenić. Okres starości nosi w sobie cenny dar dystansu i obiektywizmu, wrażliwości na to, co jest istotne, które to dary można nazwać „mądrością starości” albo bogactwem doświadczenia życiowego<sup>24</sup>. Dzieciństwo i młodość potrzebują starości. Jest w tej potrzebie uzupełnianie się, by ład społeczny opierał się na tradycji i ciągłości przeszłości z teraźniejszością.

Biblia interpretuje starość jako znak Bożego błogosławieństwa. Udzielane ono jest tym, którzy przestrzegali przykazań i żyli zgodnie z wolą Bożą. Do takich znanych postaci biblijnych należał Abraham, który „zmarł w późnej, lecz szczęśliwej starości, syt życia, i połączył się ze swoimi przodkami” (Rdz 25,8).

<sup>18</sup> M.-F. Lacon, *Starość*, w: L. Dufour (red.), *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1990, s. 906.

<sup>19</sup> Tamże, s. 459.

<sup>20</sup> LPW, 5.

<sup>21</sup> *Evangelium vitae*, 94.

<sup>22</sup> *Familiaris Consortio*, 27.

<sup>23</sup> Jan Paweł II, *Katechezy o Kościele*, (07.09.1994), w: *Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II o Kościele*, Warszawa 1994, s. 84.

<sup>24</sup> M. Wójcik, *Starość*, SMR, s. 427.

Następna interpretacja przykładu błogosławionej starości jest w postaciach Symeona i Anny. Oznacza to, że Stary Testament dostrzega radość ludzi starych nie tyle we wspomnianiu minionych dni, co w związku z dziełem zbawczym Chrystusa<sup>25</sup>. Domaga się szacunku dla ludzi starych. Mówi św. Paweł, aby nie strofować starszego wiekiem.

Papież Jan Paweł II nawołuje do tego, aby na życie spojrzeć jako na pewną całość. Właściwą perspektywę stanowi wieczność, każdy zaś etap życia jest ważkim przygotowaniem do niej<sup>26</sup>. Starość ma swoją rolę do odegrania w tym procesie stopniowego dojrzewania człowieka zmierzającego ku wieczności<sup>27</sup>.

Człowiek nie jest panem śmierci, tak jak nie jest panem życia; w życiu i w śmierci musi zawierzyć całkowicie „woli Najwyższego”, zamysłowi Jego miłości<sup>28</sup>. Absolutnym Panem takiej decyzji jest Stwórca, w którym „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28).

Życie, choćby najdłuższe, ma swój koniec w postaci śmierci. Perspektywa odejścia z tego świata zawiera w sobie intensywny apel i zobowiązujące wezwanie Boże. Chrześcijańska doktryna moralna głosiła zawsze, że przygotowanie do śmierci jest potrzebne. Wychodziło się z podstawowego założenia wiary, że śmierć jest początkiem nowego, wiecznego życia, w chwale lub odrzuceniu, przy czym w stanie definitywnym duszy decyduje stan w chwili śmierci, tzn. stan zjednoczenia z Bogiem przez łaskę lub oderwania od Boga przez grzech<sup>29</sup>.

Sobór Watykański II uwydatnił sens zaangażowania chrześcijan w życiu świata, harmonizując je z drogą ukazywaną przez chrześcijańską nadzieję do życia wiecznego po śmierci (por. DA 7; KDK 2;12). Tak samo Sobór ukazuje, że zaangażowanie w świecie jest zadaniem równie ważnym jak zmierzanie do Królestwa Ojca, jest z nim ściśle związana potrzeba przygotowania się do śmierci. Nie możemy go odrywać od całości życia i nie traktować jako przypadku, zdarzenia losu. Jest ono związane z pewnymi doświadczeniami rodzącymi sygnały już nie tylko możliwej, ale bliskiej, zbliżającej się śmierci. Papież Jan Paweł II mówi, że chociaż życie każdego z nas jest tak nietrwałe i kruche, pociesza myśl, że dzięki duszy duchowej przeżyjemy nawet własną śmierć.

Śmierć i czas są ściśle związane z bardzo osobistym doświadczeniem człowieka, bowiem jeżeli nie doznawałby on wpływu czasu, nie przeżywałby lęku przemijania i śmierci<sup>30</sup>. Wypieranie się śmierci – w znacznej mierze motywowane lękiem wobec niej – lub przeświadczenie o własnej nieśmiertelności wiąże

<sup>25</sup> W. Bołoz, *Starość*, SMR, s. 426.

<sup>26</sup> LPW, 10.

<sup>27</sup> Tamże, s. 23.

<sup>28</sup> EV, 46.

<sup>29</sup> S. Olejnik, *Teologia moralna życia osobistego*, Włocławek 1999, s. 431.

<sup>30</sup> J. Makselon, *Lęk wobec śmierci*, Kraków 1988, s. 82.

się z tendencją do oddzielania śmierci od czasu. Wtedy człowiek zdaje się myśleć: „Jeśli nie umrę, jakież znaczenie ma dla mnie to, że się starzeje”. Wiara otwiera „nadzieję, która zawieść nie może” (Rz 5,5) wskazując perspektywę zmartwychwstania na końcu czasów<sup>31</sup>. Chrystus otwiera przed ludźmi horyzont nieśmiertelności. O Jezusie Chrystusie wiemy, że przeżywał lęk przed śmiercią, a jednak umarł mężnie, bo swą śmiercią miał nam wyjednać zbawienie.

Bóg przeznaczył nas do życia nieśmiertelnego w niebie. Wszystko, co poprzędza niebo – wieczność – zarówno życie indywidualne, jak i całe dzieje ludzkiego rodzaju, to zwykle proste narodziny<sup>32</sup>. Pełny wymiar człowieczeństwa i pełny świat jest jeszcze ciągle przed nami. Bo świat rozwija się w kierunku życia – Nowych Niebios, Nowej Ziemi. Ludzka historia i historia kosmosu to zarazem historia zbawienia, to powolne narodziny z łona ziemi ku wieczności.

Tak jak Jezus Chrystus obejmuje ból, strach, osamotnienie momentu umierania każdego z umierających.

Uczucie osamotnienia może osiągnąć swe apogeum w śmierci<sup>33</sup>. Interesuje nas związek poczucia osamotnienia z lękiem przed śmiercią. Większe osamotnienie wypływa z powodu utraty kogoś bliskiego. Wiąże się również z innymi cechami zachowania się poszczególnych kategorii osób. Tak się zdarza, że żal po śmierci bliskiej osoby jest reakcją na odejście, a osamotnienie – odpowiedzią na brak solidarności w istnieniu<sup>34</sup>. Żal z biegiem czasu maleje, gdyż osamotnienie ma tendencję do przejawiania się coraz dotkliwiej. Śmierć Jezusa jest nośnikiem solidarności i miłości wobec całego ludzkiego rodzaju. Jego zmartwychwstanie to klucz do przyszłości każdego z nas. Rzeczywistość zmartwychwstania sprawia, że nic z naszego życia nie przemija bezpowrotnie<sup>35</sup>.

Ojciec Święty Jan Paweł II zachęca w swoim dokumencie, byśmy z Chrystusa Zmartwychwstałego umieli czerpać nową nadzieję dla zbawienia świata.

## 7.2. Starość zadaniem wychowawczym środowiska rodzinnego

Rodzina dla ludzkości jest jedną z największych wartości. Jan Paweł II w „Liście do rodzin” nazywa rodzinę skarbcem całej społeczności ludzkiej od początku, niezależnie od czasu i przestrzeni bytowania człowieka. Jest ona wymiarem każdego ludzkiego życia. Losy każdego człowieka związane są z rodziną tak, jak z rodziną są związane losy każdej społeczności. Rodzina w dzisiaj-

<sup>31</sup> LPW, 2.

<sup>32</sup> J. Krasieński, *Nowy rytuał pogrzebowy a paschalny charakter śmierci chrześcijanina*, „Znak” 1980 nr 32, s. 79.

<sup>33</sup> J. Makselon, *Lęk wobec śmierci*, Kraków 1988, s. 75.

<sup>34</sup> Tamże, s. 81.

<sup>35</sup> J. Krasieński, *Nowy rytuał pogrzebowy a paschalny charakter śmierci chrześcijanina*, „Znak” 1980 nr 32, s. 81.

szych czasach znajduje się pod wpływem rozległych, głębokich przemian społecznych i kulturowych<sup>36</sup>. Chodzi głównie o to, aby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem, by bardziej był, a nie tylko więcej miał, ażeby umiał bardziej być nie tylko z drugimi, ale także i dla drugich<sup>37</sup>.

Istnieją kultury przejawiające szczególną cześć i wielką miłość do osób starszych<sup>38</sup>. W osobie starca, z uwagi na jego mądrość i doświadczenie, dostrzega się niezastąpione bogactwo dla rodziny.

Papież Jan Paweł II mówi w swoim liście, że ludzie w podeszłym wieku mają pozostawać „u siebie”, czyli w rodzinie wśród swoich.

Starsi bardzo często są dla młodych ludzi potrzebni i pożądanymi w charakterze pomocy. Zazwyczaj ofiarowują swój czas i dobre chęci do pomocy w gospodarstwie młodej rodziny i do zajęcia się wnukami czy prawnukami. Pomoc dla rodzin to ważne i wielkie pole działania dla starszych osób. Stary człowiek musi być pełnoprawnym członkiem swojej rodziny, a zatem powinien korzystać z tych wszystkich praw, z których korzystają wszyscy jej członkowie<sup>39</sup>.

We wszystkich sprawach czy trudnościach, które wyłaniają się przy wspólnym zamieszkiwaniu z najbliższą rodziną, powinna decydować zarówno sprawiedliwość, jak i miłość. Sprawiedliwość ma bronić od krzywdy, od żalów, pretensji, konfliktów, natomiast miłość skłania do ofiarności i wzajemnej pomocy. Starzec bierze czynny i odpowiedzialny udział w życiu rodziny, a nade wszystko wypełnia posłannictwo świadka przeszłości i inspiratora mądrości dla młodych i dla przyszłości<sup>40</sup>.

Osoby starsze mają charyzmat przekraczania barier między pokoleniami, zanim one zaistnieją. Jak wiele dzieci znalazło zrozumienie i miłość w oczach, słowach i pieszczotach osób starszych. Cechą osób starszych są głębokie siły duchowe w wyniku zdobytej wiedzy, mądrości życiowej oraz doświadczenia.

Człowiek w podeszłym wieku inaczej patrzy na życie i dążenia. Trudność sprawia przejście na emeryturę. Związany jest z tym często kryzys, spowodowany przerwaniem pracy i bezpośredniego kontaktu ze środowiskiem pracy. Taka osoba potrzebuje wsparcia rodziny. Dzieci i wnuki są osobami, z którymi najczęściej się kontaktuje.

Życie ludzi starych do końca jest intensywne i wartościowe. Rodzina jest powołana, aby spełniać swoje zadania w ciągu całego życia swoich członków, od narodzin do śmierci<sup>41</sup>.

<sup>36</sup> B. Mokrzycki, *W domowym Kościele*, Warszawa 1989, s. 25.

<sup>37</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży*, Poznań 3.06.1997, w: *Przemówienia...*, s. 77.

<sup>38</sup> *Familiaris consortio*, 27.

<sup>39</sup> K. Wiśniewska-Roszkowska, *Starość jako zadanie*, Warszawa 1984, s. 98.

<sup>40</sup> *Familiaris Consortio*, 27.

<sup>41</sup> E. Jarmoch, *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II*, w: E. Jarmoch, J. Jaroń (red.), *Człowiek darem i tajemnicą w nauczaniu Jana Pawła II*, Siedlce 1999, s. 185.

Ogromnie ważne w starości jest zachowanie swego „świata duchowego”. Własny świat jest wielką wartością, rodzajem azylu, źródłem siły. W takiej rodzinie panuje ciepła atmosfera uczuciowa, podbudowana zaufaniem i mądrą tolerancją. Dziadek nie może mieć stylu życia, ubierania się i odczuwania jak dorastający wnuk, a to nie ma szkodzić przyjaźni. Świat byłby nudny, gdyby wszyscy byli jednakowi. Każde z pokoleń ma prawo do swego stylu życia, zainteresowań, do swego towarzystwa i rozrywek, każde reprezentuje inne wartości i może wiele dać z siebie dla wspólnego dobra<sup>42</sup>.

Tym ludziom być może wystarczy na życie, lecz w istocie chodzi przecież o to, by żyli godnie, mimo iż należeć będą do najbiedniejszych warstw społeczeństwa. Potrzeba odwagi całego społeczeństwa, by ci ludzie żyli sprawnie i nie rezygnowali ze swych ambicji. Dotyczy to życia rodzinnego, zdrowia, zasobów materialnych. Ludzie ci nie muszą żyć samotnie. Zdrowa rodzina nie może się obyć bez udziału starszych w jej życiu<sup>43</sup>.

Nikogo nie można traktować jako przedmiotu, nawet jeśli uważałoby się go za przedmiot najbardziej cenny na świecie, wokół którego należy chodzić ostrożnie i z pewnym lękiem, by go nie tknąć<sup>44</sup>. Dany autor wyklada istotę tolerancji, o której tak wiele się mówi współcześnie. W ten sposób rozumiana tolerancja nic nie znaczy, jeśli nie jest poparta szacunkiem wobec bliźniego, a zwłaszcza rodziców.

Wcale nie przeszkadza, by dziadkowie mogli spełniać rolę przewodników wobec młodych, jeśli zdobędą się na pogodzenie z ich wymaganiami<sup>45</sup>. Młodzi uczą się wtedy od nich spokojnego spojrzenia na ludzi i sprawy, nabywają pewności siebie, a po przeżytych zawodach zdobywają się na ponowne zaufanie do człowieka.

Człowiek stary jest „ogniwem tożsamości” społeczeństwa. To on zaświadcza wobec młodych o przeszłości, wojnach, chorobach, niedostatkach, miłościach, sukcesach, zwyczajach. I znowu warunek – jeśli sam potrafi się uporać z lękiem przed śmiercią i tak się nastroić wewnątrz, by umieć przekraczać samego siebie, to znaczy panować nad własnymi małocściami, słabościami oraz ograniczeniami<sup>46</sup>. Religia poza tym uczy, że starość jest tylko jednym z okresów rozwoju człowieka, a nie dokuczliwym dopustem Bożym.

Młody człowiek nie tylko wychowuje siebie do rozwiązywania w przyszłości konfliktów we własnej rodzinie, ale nawet po części już teraz je rozwiązuje<sup>47</sup>.

<sup>42</sup> K. Wiśniewska-Roszkowska, *Starość jako zadanie*, Warszawa 1989, s. 100.

<sup>43</sup> L. Dyczewski, *Ludzie starzy i starość w społeczeństwie i kulturze*, Lublin 1994, s. 125.

<sup>44</sup> Tamże, s. 61.

<sup>45</sup> F. Golecki, *Książka – książeczka o starości*, „Rycerz Niepokalanej” 11(1998), s.396.

<sup>46</sup> Tamże, s. 396.

<sup>47</sup> B. Mokrzycki, *W domowym Kościele*, Warszawa 1989, s. 207.

Wychowawczy autorytet rodziców ma więc początek w odwiecznym planie Bożym i Jego zamiśle zbawczym. Rodzice jako starsi wiekiem mają też większe doświadczenie życiowe i ono stanowi pewne zaplecze wychowawcze oraz niezaprzeczone bogactwo<sup>48</sup>. Miłość oraz dziwna „intuicja” rodzicielska są również na usługach tej odpowiedzialnej ich funkcji. Ponadto łaska sakramentu małżeństwa towarzyszy chrześcijańskim rodzicom zawsze, o ile z tym darem Bożym współdziałają. Biblia także podkreśla na różne sposoby ów autorytet rodziców jako wychowawców młodego pokolenia.

Marzenia o idealnej rodzinie w przyszłości nie są utopią, gdy młodzi już dziś reagują właściwie na nieuniknione trudności, starają się zrozumieć swoich rodziców. A nawet ich argumentację, opartą często na osobistym doświadczeniu, gdy uczą się cierpliwego słuchania i otwartego dyskusowania z życzliwością, kulturą oraz miłością.

Papież Jan Paweł II przedstawia w swoim liście, by młodzi traktowali ludzi w podeszłym wieku wielkodusznie i z miłością. W Księdze Mądrości Syracha również znajdują się na ten temat pouczenia: „Nie odsuwaj od siebie opowiadania starców, albowiem i oni nauczyli się go od swoich ojców” (8,9); „Stań na zgromadzeniu starszych: a jeśli kto jest mądry, przyłącz się do niego” (6,34); ponieważ „starcom przystoi mądrość” (25,5).

Dziadkowie zwykle bardzo kochają swoje wnuki. Jest to miłość dająca dużo radości, wolna od obowiązków i ciężarów. Wnuki – to nowe życie, nowa nadzieja i szczęście, to niejako nagroda za trudy wychowania dzieci. Trudy te owocują teraz pojawieniem się nowego pokolenia, które jakby przedłuża życie dziadków na dalsze długie lata. Rodzice wychowują, dziadkowie służą do pomocy. Nie jest dobrze dla dziecka, gdy ciągle wychowują dziadkowie.

W swych kontaktach z wnukami dziadkowie mogą dużo ulepszyć, ale również i popsuć w ich wychowaniu. Mogą rozwijać umysł i charakter dziecka, wszczepiać mu religijność i zasady moralnego porządku, uczyć rozwagi i myślenia, przekazać wiele dobrych rad i życiowej mądrości<sup>49</sup>. A z innej strony, kochając swoje wnuki w sposób zachłanny i bezrozumny, kupując ich „miłość” za słodczyce, tym samym obniżają autorytet rodziców.

Jednym z istotnych elementów według Jana Pawła II jest przekazywanie rodzinnej i narodowej tradycji, która stanowi podłoże mocnej więzi między pokoleniami. Dzieci bardzo chętnie słuchają różnych opowiadań o zdarzeniach i sprawach dawnych, które dziadek czy babcia zapamiętali ze swego dzieciństwa czy młodości. W ten sposób można wszczepiać w młode pokolenia dawne, ale wciąż żywe ideały, patriotyzm oraz przywiązanie do religii.

Mądrzy dziadkowie nie powinni czuć się jak ci, którzy są po to, aby zawsze

<sup>48</sup> Tamże, s. 205.

<sup>49</sup> K. Wiśniewska – Roszkowska, *Stary człowiek w rodzinie*, Warszawa 199, s. 5.

pouczać, lecz winni sami się uczyć i poznawać pozytywne wartości nowych rzeczy<sup>50</sup>.

Dla człowieka bardzo istotne znaczenie posiada zaspokojenie potrzeby miłości. Świadomość starzenia się bywa boleśnieszka niż same objawy starości, gdyż wielu osób nurtuje lęk, że w potrzebie zostaną bezradne i pozbawione pomocy, miłości, zrozumienia. Człowiek przecież ma w każdym wieku te same potrzeby, tyle tylko, że gdzie indziej i w inny sposób je zaspokaja. Zaspokojenie tych potrzeb może wpłynąć na poczucie sensu życia, a w konsekwencji i na pozytywną ocenę swego życia.

### 7.3. Kościół wobec ludzi w podeszłym wieku

Kościół został ustanowiony przez Chrystusa jako widzialna społeczność, która podlega władzy, nie nadanej przez samą społeczność, ale otrzymanej od Chrystusa. Owa władza przez podporządkowanie i posłannictwo rozpowszechniła się w przestrzeni i czasie, nigdy nie tracąc więzi ze swym transcendentnym Władcą, który jest przy niej w każdym momencie jej trwania<sup>51</sup>. Stąd papież Jan Paweł II przypomina, że ludzie w podeszłym wieku są potrzebni Kościołowi.

Wysoko on ceni przysługę, jakie nadal ludzie gotowi są oddać w różnych dziedzinach apostołatu. Ojciec Święty w "Liście do osób w podeszłym wieku" wykazuje wdzięczność starszym zakonnikom i zakonnicom, którzy przez wiele lat służyli wiernie sprawie Królestwa Niebieskiego. Pasterzom Kościoła za odpowiedzialną posługę wyraża zadowolenie dzięki wiernie głoszonej Dobrej Nowinie.

Serdeczna opieka, na jaką one zasługują, nie tylko wynika ze ścisłego obowiązku miłosierdzia i wdzięczności wobec nich, ale również wyraża przekonanie, że świadectwo tych osób jest bardzo potrzebne Kościołowi i poszczególnym instytucjom oraz że ich misja pozostaje ważna i owocna nawet wtedy, gdy z powodu wieku lub złego stanu zdrowia muszą zrezygnować z konkretnej działalności<sup>52</sup>.

Ludziom starszym, którzy często i niesłusznie są uważani za zbędnych, a nawet za nieznośny ciężar, pragnie powiedzieć Jan Paweł II, że Kościół prosi ich i od nich oczekuje, że będą kontynuowali swą misję apostołską i misyjną, która nie tylko jest w ich wieku możliwa i potrzebna, ale właśnie dzięki ich wiekowi niejako otrzymuje specyficzny i oryginalny wymiar. W tym sensie dar starości można by określić jako obecność w Kościele i społeczeństwie świadka tradycji wiary, nauczyciela życia, krzewiciela miłości<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> Ch. Meves, *ABC babci i dziadka*, Kraków 1999, s. 144.

<sup>51</sup> J. Guittou, *Kościół współczesny*, Warszawa 1965, s. 126.

<sup>52</sup> VC, 44.

<sup>53</sup> *Christifideles laici*, 45.

Wejście w ten wiek należy uznać za przywilej nie tylko dlatego, że nie wszyscy mają szczęście przekroczyć ten próg, ale także i przede wszystkim dlatego, że ten okres daje wiele do przemyślenia i oceny przeszłości. Tacy ludzie mają wiele do ofiarowania. Według Bożego planu ludzka istota jest życiem, które stale wzrasta, począwszy od pierwszej iskiery istnienia aż do ostatniego tchnienia.

Kościół będąc znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia człowieka z Bogiem, pragnie przez swoją posługę wypełnić zadanie głoszenia Królestwa Bożego pośród ludzi (KK1). To Królestwo ma już w Kościele swój "zakończony oraz zaczątek" (KK3,5,9),<sup>54</sup>.

Docierając do wszystkich ludzi Kościół swoją zbawczą misję kieruje również do ludzi starych, którzy poprzez swoje cierpienie i aktywność religijną stanowią cenną część Mistycznego Ciała Chrystusa. Ich obecność w parafii jest bardzo korzystna, wyróżniają się zaangażowaniem w modlitwie i biorą czynny udział w różnych formach życia parafialnego. Jednak nie wszystkie formy duszpasterstwa potrafią wykonać, chodzi tu o takie duszpasterstwo, które zagwarantuje bezpośredni kontakt duszpasterza z człowiekiem starym, by potrafił pomóc w trudnej sytuacji.

Duszpasterska troska jest tak prowadzona przez kapłanów, aby człowiek stary stawał się pełnowartościowym członkiem Ludu Bożego<sup>55</sup>. Sobór Watykański II nazwał takich ludzi w podeszłym wieku w Ewangelii błogosławionymi. W takim kierunku ma iść zbawcza działalność Kościoła, gdyż istotą jest jej służba każdemu człowiekowi<sup>56</sup>. Wypełnia się ona przez głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie Eucharystii i innych Sakramentów.

Jezus śpieszył z pomocą i uzdrawiał wielu ludzi starych, chorych i cierpiących<sup>57</sup>. Jezus swoją zbawczą misję i troskę o dobro człowieka pozostawił Apostołom, a przez nich całemu Kościołowi. Kościół wyposażony w dary swego Założyciela, wiernie dochowuje Jego przykazań miłości, pokory i posłuszeństwa<sup>58</sup>.

Dlatego Kościół zachęcony przykładem Chrystusa pozostaje stale otwarty na potrzeby ludzi starszych.

Sobór Watykański II naucza, że liturgia nie wyczerpuje całej działalności Kościoła, gdyż zanim ludzie "mogą zbliżyć się do liturgii, muszą być wezwani do wiary i nawrócenia" (KL9). Ważne odniesienie stanowi budowa podstaw

<sup>54</sup> E. Florkowski, *Wprowadzenie do Konstytucji dogmatycznej o Kościele*, w: *Sobór Watykański II, Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 1986, s. 134.

<sup>55</sup> J. Leonowicz, *Duszpasterstwo ludzi starych*, w: R. Kamiński, B. Drożdż (red.), *Duszpasterstwo specjalne*, Lublin 1998, s. 39.

<sup>56</sup> Tamże, s. 40.

<sup>57</sup> M. Rusiecki, *Cud*, w: Z. Pawlak (red.), *Katolicyzm*, Poznań 1994, s. 57.

<sup>58</sup> A. Deeken, *Gdy przychodzi starość*, Kraków 1975, s. 83.

duszpasterstwa ludzi starszych, wchodzi tu cała dziedzina katechezy, która przepowiada Słowo Boże i uczy przeżywania tajemnic Zbawienia. Nauczanie musi być podane w sposób umożliwiający ludziom starym jego zrozumienie.

Istotną rolę w procesie przekazywania orędzia zbawczego ludziom starym spełniają wspólnoty w parafii. We wspólnotach parafialnych dokonuje się troska sakramentalna. Starszy człowiek przestaje być czynny zawodowo. Otwiera się na wartości eschatologiczne, nasilające się wraz z procesem starzenia się oraz mocniej stawia pytania dotyczące sensu życia, cierpienia i śmierci<sup>59</sup>.

Szczególnie ważna jest rola rodziny i bliskiego otoczenia, gdyż takie środowiska potrafią właściwie odczytać i wprowadzić w życie osób starych poczucie bezpieczeństwa, zrozumienia i zadowolenia.

Ludzie młodzi korzystają z doświadczeń, mądrości oraz dorobku duchowego i materialnego ludzi w podeszłym wieku, dlatego też oni nade wszystko powinni być włączani w to duszpasterstwo<sup>60</sup>. To tym samym zmobilizuje ludzi młodych do uczenia się współżycia i pełnej akceptacji wobec osób starszych. Posłuch dla orientacji życiowej tych ostatnich, wynikającej z osobistych przeżyć, jest gwarancją lepszej przyszłości dla kolejnych młodych generacji<sup>61</sup>.

Kościół troszcząc się o katechezę dorosłych stale przypomina, że formy i metody mają być dostosowane do wieku słuchaczy, nawet warunków życia, zaangażowania religijnego. Najbardziej są zachęceni ludzie w podeszłym wieku do uczestniczenia nie tylko na sposób fizyczny, ale i modlitewny, w kręgach Rodzin Żywego Różańca, Apostolstwa Chorych i innych stowarzyszeniach religijnych. Takie grupy przyparafialne ukażą chrześcijański sposób przeżywania upływającego życia i tym samym zaspokoją potrzebę przepojenia ludzkiej egzystencji wymiarem religijnym<sup>62</sup>.

Pomoc duszpasterska ludziom starym jest ważną częścią posługi Kościoła<sup>63</sup>. Wyływa to z pogłębiania świadomości sensu życia i przemijania oraz miejsca osób starych w społeczeństwie. Rola tych ludzi wzrasta w środowisku parafialnym. Współczesne duszpasterstwo ma aktywizować ludzi starych w posłudze na rzecz Ludu Bożego w wymiarze parafialnym. Duszpasterstwo ludzi starych nie jest czymś nowym dla Kościoła. Dotyczy to przede wszystkim przeobrażenia społeczeństwa i kultury rodziny. Czynność Kościoła oraz jego działalność zmierza do stałego przekazywania Orędzia Chrystusowego. Popiera nie tylko aktywność, ale jednocześnie mobilizuje do nowszych sposobów apostołowania, bardziej odpowiadających dzisiejszemu człowiekowi, stojącemu na grani-

cy życia ziemskiego i wiecznego. Dorośli w każdym wieku, nie wyłączając osób starszych, które zasługują na szczególną troskę z racji ich doświadczenia i nurtujących ich problemów, są odbiorcami katechezy na równi z dziećmi, dorastającymi i młodzieżą<sup>64</sup>. W Kościele Jezusa Chrystusa nikt nie może uważać się za zwolnionego od obowiązku uczestnictwa w katechezie. Katecheza ma być ciągła, zbawia ona i utwierdza chrześcijanina. Wszystko, co dzieje się w życiu człowieka starszego, może służyć dopełnieniem jego ziemskiego posłannictwa<sup>65</sup>.

Ojciec Święty ukazuje w swoim dokumencie starość jako dar, za który trzeba dziękować. Stanowi ona dar dla samego człowieka starszego, także dla społeczeństwa i Kościoła. Darem jest życie, dlatego osoby w podeszłym wieku we właściwy sposób wykorzystują swoje talenty i siły fizyczne dla własnej satysfakcji i dla dobra innych. Dobro przekazują dla rodziny i Kościoła, budując więź między pokoleniami, przekazując mądrość życiową.

Czas starości jest szczególnym sprzyjającym okresem do zainteresowań ideałami chrześcijańskiej świętości, praktyką rad ewangelicznych i błogosławieństw. Prowadzi to z kolei do dzielenia się z innymi swoją fascynacją dla tych ideałów. Tak więc w naturalny sposób przechodzi się na etap praktycznego obdarowania miłością, która wyraża się i staje się apostołstwem.

#### 7.4. Samorealizacja ludzi w podeszłym wieku

Osobowość najsilniej kształtuje się w okresie dzieciństwa i dorastania. Ale również i w okresie późniejszym ulega ona pewnym przemianom. U osób starszych zmiany te spowodowane mogą być zmianami fizjologicznymi, jak też poprzez różnego rodzaju sytuacje społeczne, zmianę osób, konieczność adaptacji<sup>66</sup>.

Istotnym elementem osobowości człowieka jest obraz siebie. Obraz siebie jest to zorganizowany, zmieniający się, lecz względnie trwały zespół percepcji, pojęć, ocen osąd, odnoszących się do „ja“, oraz do własnych relacji wobec innych osób, środowisk i życia w godności<sup>67</sup>. Proces kształtowania się obrazu siebie trwa przez całe życie. Dzieje się to w oparciu o własne doświadczenia, jak też o środowisko społeczno kulturowe.

Człowiek jest więc sprawcą kultury i jej nosicielem, kultura zaś – istotną funkcją człowieczeństwa oraz wyrazem nieprzebranych w swych treściach i for-

<sup>59</sup> *Evangelium Vitae*, 46.

<sup>64</sup> *Catechesi Tradendae*, 45.

<sup>65</sup> Jan Paweł II, *Katechezy o Kościele*, Warszawa 1999, s. 57.

<sup>66</sup> A. Tomkiewicz, B. Niedziółka, *Ocena własnego życia u osób w starszych u zróżnicowanej sytuacji rodzinnej*, „Studia Teologiczne“ 13 (1995) nr 1, s. 261.

<sup>67</sup> Por. A. Tomkiewicz, *Obraz siebie i partnera u małżonków*, „Roczniki Filozoficzne“ 23 (1983), s. 4.

<sup>59</sup> L. Dyczewski, *Rodzina, społeczność, państwo*, Lublin 1994, s. 107.

<sup>60</sup> J. Leonowicz, *Duszpasterstwo ludzi starych*, w: R. Kamiński, B. Drożdż (red.), *Duszpasterstwo specjalne*, Lublin 1998, s. 45.

<sup>61</sup> L. Dyczewski, *Więź pokoleń w rodzinie*, Warszawa 1996, s. 122.

<sup>62</sup> L. Boroz, *Spotkać Boga w człowieku*, Warszawa 1988, s. 139.

mach możliwości kształtowania natury przez człowieka, twórczym dziełem ducha ludzkiego.

Pojęcie kultury ukazane zostało w Konstytucji „Gaudium et spes” Soboru Watykańskiego II, zgodnie z tym dokumentem tylko przez kulturę dochodzi osoba ludzka do pełni człowieczeństwa i udoskonala życie społeczne, czyniąc je bardziej ludzkim.

Jan Paweł II w encyklice „Centesimus annus” pisze: „Społeczność jest nieodzowna do urzeczywistniania powołania ludzkiego. Aby ten cel został osiągnięty powinna być szanowana właściwa hierarchia wartości, która wymiary materialne i instynktowne podporządkowuje wewnętrznym i duchowym”. Starość przez niektórych badaczy jest uważana za nagromadzenie się różnych napięć związanych z koncepcją obrazu samego siebie<sup>68</sup>. Koncepcja ta ulega zmianie w wyniku zmiany w pełnieniu ról społecznych i zawodowych. Role zawodowe, jawią się jako okazje aktualizacji własnych możliwości.

Zawód jest środkiem umożliwiającym urzeczywistnienie swoich właściwości wchodzących w strukturę obrazu siebie. To role społeczne i zawodowe niejako ukierunkowują działanie człowieka. Pracę wykonuje się w ramach zawodu, dlatego ona jawi się jako obowiązek, i to ważny. Stanowi z wielu tytułów środek do realizacji ostatecznych przeznaczeń człowieka.

Praca jest źródłem rozwoju, istotnym warunkiem i podwaliną postępu kultury i cywilizacji, pomyślności i dobrobytu gospodarczego, tego, co się nazywa „dobrem wspólnym”<sup>69</sup>. To dobro zaś ze swej strony umożliwia życie i rozwój osobowy poszczególnych jednostek. Ludzie pracy winni stawać towarzyszy pracy – oczywiście po względach wynikających z miłości rodzinnej – przed innymi ludźmi. Im trzeba pomóc, gdy znajdują się w potrzebie ich też wesprzeć, razem z nimi walczyć o słuszne prawa ludzi pracy<sup>70</sup>.

W chwili ich utraty, osoba może czuć się bezradna i zagubiona. Zostaje zburzony ustalony styl życia, dlatego może być trudnym momentem dla człowieka starszego przejście na emeryturę i wycofanie się z życia zawodowego. Z tego powodu istnieje problem znalezienia identyczności, a co się z tym wiąże poczucie bezpieczeństwa.

Jan Paweł II w *Liście do osób w podeszłym wieku* ukazuje, że problemem ludzi starych jest odpowiednia dla ich wieku formacja oraz znalezienie pracy. Te sprawy są ze sobą dość ściśle związane. Wobec szybko zmieniających się warunków i nowych technologii, potrzebna jest ludziom starym formacja odpowiednia dla ich wieku. Uzyskanie nowego miejsca pracy jest dla emerytów niekiedy koniecznością życiową, aby zapewnić sobie godziwe warunki

<sup>68</sup> J. Reykowski, *Psychologiczne problemy starzenia się człowieka*, Poznań 1984, s. 46.

<sup>69</sup> *Laborem Exercens*, 46.

<sup>70</sup> S. Olejnik, *Teologia moralna życia społecznego*, Wrocław 2000, s. 442.

egzystencji<sup>71</sup>. Częściej jednak odpowiadająca wiekowi praca jest potrzebna dla dobrego samopoczucia i zachowania psychicznej i duchowej równowagi. Dlatego potrzeby te powinny być respektowane w każdym cywilizowanym społeczeństwie. Na obraz siebie ma wpływ również subiektywne przetrwanie starości. Zmiana koncepcji obrazu siebie wpływa także na nowe widzenia świata. Dla człowieka uważającego siebie za silnego, ważnego, świat jawi się jako bezpieczny i znany, natomiast dla kogoś, kto ma poczucie własnej bezradności, nieużyteczności, świat i otoczenie jest wrogiem, jest źródłem zagrożenia<sup>72</sup>. Osoby w trzecim wieku, który też nazywany bywa wiekiem produkcyjnym, muszą bronić swoją społeczną wartość jako członkowie społeczności poprzez aktywność czasu wolnego, który z definicji jest nieużyteczny dla społeczeństwa<sup>73</sup>.

Praca wykonywana przez ludzi starych ma mniejsze znaczenie ekonomiczne, a większe dla poczucia własnej wartości. Prestiż społeczny, po wycofaniu się z roli zawodowej, u osób starszych obniża się. By do tego nie dopuścić, człowiek nie powinien wycofywać się z wszelkich form działalności. Źródłem prestiżu w wieku starszym może być praca społeczna, która wymaga jednak pewnego wysiłku. Może ona zająć ważne miejsce w życiu ludzi starych. Nic tak nie niszczy człowieka jak przeżywanie bezużyteczności.

\* \* \*

Starość jest ważnym etapem życia człowieka. Dzisiaj, dzięki postępowi medycyny, coraz więcej ludzi dożywa sędziwego wieku. Obecność starszych ludzi budzi często u młodych niechęć, a nawet odrazę. A przecież starość jest elementem składowym życia i należy ją traktować jako swoiste wypełnienie tegoż życia.

Starość człowieka może być zarówno ciężkim brzemieniem dla niego samego i otoczenia, jak też zdrowym, aktywnym i szczęśliwym okresem życia. Zależy to w znacznej mierze od trybu życia i dbałości o zdrowie, już od wczesnej młodości. Należy przy tym zaznaczyć, że dbałość o zdrowie jest też obowiązkiem moralnym.

Walory młodości i starości uzupełniają się nawzajem, toteż powinna istnieć naturalna równowaga między tymi pokoleniami.

Życie, zdrowie i wolny czas to u ludzi w starszym wieku cenne dary Boże, których nie wolno zmarnować. Starość ma przed sobą ważne zadania, które muszą być odważnie podejmowane dla dobra młodych pokoleń i całego naro-

<sup>71</sup> E. Weron, *Biuletyn teologii laikatu*, „Collectanea Theologica” 4 (1999), s. 174.

<sup>72</sup> B. Puchalska, *Starość jako faza rozwoju człowieka*, w: *Encyklopedia Seniora*, Warszawa 1986, s. 113.

<sup>73</sup> H. Worach – Kordas, *Społeczne aspekty starzenia się ludności*; w: T. Wróblewski, B. Synek (red.), *Postępy gerontologii*, Warszawa 1988, s. 115.



du. Trzeba przy tym pamiętać, że aktywność w starszym wieku podtrzymuje zdrowie i jest źródłem szczęścia i zadowolenia z życia.

Jan Paweł II w „Liście do osób w podeszłym wieku” nawołuje, by młode pokolenie miało w poszanowaniu tych ludzi. Przed każdym człowiekiem dożywającym starości staje problem jej właściwego przeżywania. Te osoby – jak wynika z analizy nauczania Jana Pawła II – godne są uważnego słuchania i szacunku. One mają za sobą doświadczone życie i ich radą mamy się kierować.

Wychowanie do starości najlepiej spełnia rodzina, w której poprzez wspólne życie pokoleń, obcowanie z osobami starymi, można się nauczyć, jak żyć, by na starość ocena własnego życia wypadła pozytywnie. Kościół oczekuje od ludzi starszych, aby stawali się w pełni świadkami wiary i czynnymi podmiotami ewangelicznej i ewangelizującej miłości.

Ludzie w podeszłym wieku mają być natchnieniem dla młodych, natomiast dla rodziny, przyjaciół bliźnich nie ciężarem, lecz błogosławieństwem.

Jedną z dróg do rozwiązania problemów dotyczących starzenia się ludności, według omawianego dokumentu Papieża Jana Pawła II, jest z pewnością włączanie człowieka starszego w aktywne życie społeczne, wykorzystanie zasobów doświadczenia, wiedzy i mądrości, jakimi może się podzielić.

Starsi w istocie nie powinni być traktowani jako ciężar dla społeczeństwa, ale jako bogactwo, które może przyczynić się do jego dobra. Nie chodzi tu tylko o świadectwo ich życia, ludzie ci mogą także skutecznie wspomagać środowiska pracy swoim doświadczeniem.

Chociaż trzeba patrzeć na starość pozytywnie i dążyć do pełnego wykorzystania jej potencjału, nie można pomijać ani ukrywać trudów tego okresu ludzkiego życia. Biblia głosi, że ludzie „wydadzą owoc nawet i w starości” (Ps 92 [91] 15), pozostaje prawdą, że trzeci wiek to okres w życiu człowieka, w którym jest on szczególnie bezbronny i podlega ludzkiej ułomności.

Jan Paweł II nawołuje, aby współczesna cywilizacja zapewniała opiekę nad ludźmi w podeszłym wieku, była nacechowana głębokim człowieczeństwem i prawdziwymi wartościami.

## 8. RODZINA MIEJSCEM KSZTAŁTOWANIA KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Tylko człowiek tworzy kulturę i „tylko w niej i dzięki niej może żyć życiem prawdziwie ludzkim”<sup>1</sup>. Kultura zarazem kształtuje człowieka, gdyż żyje on w środowisku społecznym o określonej kulturze. Niewątpliwie rodzina stano-

<sup>1</sup> F. Adamski, *Człowiek, wychowanie, kultura*, Kraków 1993, s. 201.

wi dla człowieka najbardziej podstawowe środowisko wychowawcze i miejsce kształtowania kulturowego. Zwrócona tu zostanie uwaga na kulturę chrześcijańską<sup>2</sup> i na rolę rodziny w jej kształtowaniu w naszej współczesnej polskiej rzeczywistości. Zauważmy najpierw pewne uwarunkowania tego procesu, a następnie zadania, jakie stają przed współczesną rodziną polską pragnącą zachować i rozwijać kulturę chrześcijańską.

### 8.1. Rodzina twórcą i przekazicielem kultury

Jak twierdzi J. Słomińska: „rodzina jako podstawowa grupa przynależności i odniesienia jest niezwykle ważnym miejscem przekazu kultury, a więc i religii, która w swoim wymiarze zjawiskowym jest elementem kultury”<sup>3</sup>. Życie w rodzinie jest szkołą życia w wymiarze kultury chrześcijańskiej. Rodzina jest grupą naturalną zaliczaną do pierwszego układu kultury, która wyprzedza instytucjonalne wprowadzenie dziecka w kulturę.

W nowoczesnym społeczeństwie, podlegającym gwałtownym i różnorodnym zmianom, rodzina nadal zdolna jest do tworzenia i przekazywania kultury. Rolę tę pełni jednak inaczej niż w społeczeństwach tradycyjnych. Tworząc i rozwijając własną kulturę, stanowi dla swoich członków naturalne i podstawowe środowisko kształtowania własnego systemu wartości, norm i wzorów zachowań. Tym samym zapobiega unifikacji kultury i wzmacnia pluralizm kulturowy. Jednocześnie zapewnia kontynuację dziedzictwa kulturowego i stabilizuje innowacje kulturowe. Jest to szczególnie ważne w sytuacji gwałtownych przemian i zagrożeń dla kultury narodowej oraz kultury grup, do których rodzina przynależy. Kultura bowiem jakiegokolwiek społeczeństwa, włączona w procesy globalizacji, może szybko ulegać zmianom, aż do zatracenia swej tożsamości. Ochronę i oparcie dla dalszego rozwoju może znaleźć, i znajduje, przede wszystkim w rodzinie. Chociaż bowiem rodzina podlega zmianom, to jednak następują one w niej wolniej i nie na tak wielką skalę, jak w życiu ogólnospołecznym, które dzisiaj szybko dostosowuje się do globalnych warunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Prowadzone w Polsce badania nad rodziną w aspekcie środowiska kulturowego wskazują na zmiany, jakie zachodzą w rodzinie, na rozmiar i kierunek

<sup>2</sup> Kultura chrześcijańska to jest ten kształt powszechnej kultury — czyli tego, wśród czego człowiek żyje, co tworzy, w dziedzinie nauki, sztuki, codzienności — który swoje inspiracje czerpie z chrześcijańskiego myślenia o życiu, o człowieku, o świecie. Jest to kultura stworzona w kręgu promieniowania wiary chrześcijańskiej.

<sup>3</sup> J. Słomińska, *Wychowanie religijne w rodzinie: typy postaw rodziców w zakresie wychowania religijnego*, Warszawa 1984, s. 7.



tych zmian, a także mechanizmy powodujące, że rodzina przestaje być tym, czym była w przeszłości, jeśli chodzi o jej rolę kulturotwórczą<sup>4</sup>.

## 8.2. Niektóre uwarunkowania rozwoju kultury chrześcijańskiej w rodzinach polskich

W skali światowej podstawowym wyznacznikiem współczesnej kultury jest pluralizm. Zauważmy, że kultura jest niebywale złożona, nie istnieje prosty sposób jej opisu, jest pluralistyczna i pluriformiczna we wszystkich możliwych sensach tego słowa, tzn. specyfikuje ją geografia, polityka, geopolityka, różny stopień zaawansowania cywilizacyjnego rozmaitych ludów i narodów, wielkie religie, różne systemy i synkretyzmy, jest to złożone i skomplikowane zjawisko w dobie globalizacji – jeśli myśleć o całym świecie. Kultura, którą określamy mianem chrześcijańskiej, jest ciągle ważna, ale nie dominująca na świecie.

Kultura chrześcijańska kształtując współczesną cywilizację ubogaciła ją wszechstronnie. Wszystko to, co obserwujemy dzisiaj: osiągnięcia na polu życia społecznego, kulturalnego w zakresie filozofii, nauki i sztuki, moralności i prawa, zawdzięczamy w największej mierze chrześcijaństwu. Gdy weźmiemy pod uwagę Europę, to należy zauważyć, że pierwiastki europejskiej kultury są kwestionowane, rozmywane, negowane we współczesnej kulturze Europy. Wątki ewangeliczne w kulturze Europy, wątki sztuki sakralnej, filozofii chrześcijańskiej ulegają przesłonięciu przez to, co energicznie reklamowane, kolorowe, krzykliwe, łudzące łatwym erotyzmem, szokujące brutalnością. Pojawiły się oznaki odchodzenia od wartości ewangelicznych w formowaniu i realizacji zasad życia ludzkiego, przez co zrodziły nowe, trudne problemy, a nawet niebezpieczeństwa dla rozwoju młodego człowieka, pojawiły się problemy nazywane najczęściej jako patologie.

Młodzi, wchodząc w kulturę w konkretnych polskich warunkach, kształtowani są przez tradycję rodzinną, przez nauczanie szkolne, nauczanie Kościoła, ale dużo większa część doznań pochodzi z mediów, środowisk rówieśniczych, subkultur związanych z modami muzycznymi. Większość doświadczenia życiowego ludzi młodych pochodzi od wytworów cudzej wyobraźni, pochodzi z mediów masowego przekazu – filmów, teledysków, programów TV<sup>5</sup>. Ludzie obarczeni taką świadomością stają się bierni, obojętni na cudze cierpienie, wiecznie głodni coraz silniejszych wrażeń, ale sami pozbawieni daru komunikowania się, osamotnieni.

<sup>4</sup> Por. K. Ferenz, *Akulturacyjna funkcja rodziny współczesnej*, w: A. Tchorzewski (red.), *Rodzina – przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, Bydgoszcz 1988.

<sup>5</sup> Por. W. Majkowski, *Zagrożenia współczesnej rodziny polskiej*, „Zeszyty Naukowe WSSM” 7(2003), s. 5–24.

Zdecydowanie negatywnym dla rozwoju kultury chrześcijańskiej w naszych polskich warunkach jest ateizm oraz związana z nim laicyzacja życia społecznego<sup>6</sup>. Współczesny ateizm jest doskonale zorganizowany politycznie i dzięki temu nieliczni niewierzący potrafią skutecznie blokować prawa i przekonania większości ludzi wierzących. Obserwujemy to zjawisko w naszym kraju od dłuższego czasu. Tymczasem dla przykładu monogamiczne małżeństwo oraz nierozzerwalna miłość małżeńska, to nie wymysł człowieka, lecz zamysł Boga, który wskazuje człowiekowi optymalną więź między kobietą a mężczyzną i który swoim błogosławieństwem pomaga małżonkom i rodzicom w wiernej realizacji tego zamysłu. Ludziom niewierzącym lub tym, którzy żyją w zlaicyzowanym środowisku, trudno jest dorastać do miłości nierozzerwalnej, wiernej i płodnej<sup>7</sup>. W konsekwencji szukają takich form więzi między kobietą a mężczyzną, które stawiają mniejsze wymagania.

Polska to dziś przestrzeń, w której spotykają się dwa nihilizmy. Ten wschodni, związany z kłamstwem komunizmu i z upadkiem tego kłamstwa. Cynizm oszukanych i cynizm zdemaskowanych oszustów. I jak swoiste uzupełnienie przychodzi nihilizm zachodni, związany z indywidualizmem, kultem przyjemności, siłą pieniądza, wilczymi prawami rynku. Klimat spotkania tych nihilizmów nie sprzyja przyjmowaniu żadnych wartości wyższych, więc również chrześcijańskiej kultury.

W klimacie nihilizmu następuje degradacja wartości, zamiana wyższych na niższe. Prawdę zastępuje nowość. Miłość zostaje zastąpiona przez erotykę. Na miejsce przyjaźni wkraczają partnerskie układy, mafijne, kumpelstwo. Piękno zostaje wyparte przez sensację, patriotyzm ustępuje przed nacjonalizmem i ksenofobią, honor i hojność znikają, a na ich miejsce przychodzi kult idoli, kult bogactwa.

Im bardziej pluralistyczne jest państwo, czy dane społeczeństwo, tym bardziej jednoznaczny i czytelny powinien być światopogląd, w którym wychowywany jest konkretny młody człowiek zwłaszcza w rodzinie. Różnorodność przekonań, wartości i proponowanych stylów życia w sposób oczywisty utrudnia dzieciom i młodzieży zrozumienie siebie i świata oraz zajęcie dojrzałej postawy wobec siebie i świata. To właśnie z tego względu w naszym społeczeństwie coraz bardziej pluralistycznym pod względem lansowanych światopoglądów i stylów życia, wyraźnie rośnie liczba dzieci i młodzieży zaburzonych psychicznie, uzależnionych od alkoholu i narkotyków czy wchodzących na drogę agresji i przestępczości.

<sup>6</sup> Por. F. Adamski, *Rodzina między sacrum a profanum*, Poznań 1987.

<sup>7</sup> Por. T. Kowalewski, *Szanse i zagrożenia rodziny w procesie zmian jej funkcji*, „Zeszyty Naukowe WSSM” 7(2003), s. 39.

Skoro najważniejszym środowiskiem, w którym dokonuje się proces wychowania jest rodzina, to im bardziej zróżnicowane jest społeczeństwo, tym bardziej potrzebuje ono silnych i trwałych rodzin, gdyż tylko takie rodziny mogą zagwarantować dzieciom i młodzieży poczucie bezpieczeństwa oraz umożliwiają im jednoznaczne odróżnianie tych postaw i zachowań, które służą dobru człowieka od postaw i zachowań, które prowadzą do krzywdy i cierpienia.

Istotnym zadaniem państwa w społeczeństwie pluralistycznym jest zatem wspieranie silnej i trwałej rodziny. Jakże temu przeczą najnowsze ustawy dotyczące życia rodzinnego. Ciągle brakuje właściwie pojętej polityki prorodzinnej. Równie ważnym zadaniem jest dopilnowanie, by szkoły publiczne respektowały światopogląd większości rodziców w danej społeczności lokalnej. Państwo neutralne światopoglądowo z definicji bowiem wycofuje się z narzucania czy preferowania jakiegoś rodzaju światopoglądu w szkołach publicznych. Z drugiej strony państwo rzeczywiście neutralne światopoglądowo nie ma interesu w tym, by szkoły publiczne wyrządzały krzywdę swoim wychowankom poprzez przekazywanie im innego systemu norm i wartości niż ma to miejsce w środowisku rodzinnym. Rzeczą oczywistą jest również to, że państwo neutralne nie czyni przeszkód, by obywatele zakładali szkoły prywatne, w których prezentowany i respektowany jest ich światopogląd, pod warunkiem, że nie jest to światopogląd, który destrukcyjnie wpływa na wychowanka czy też na życie społeczne.

### 8.3. Rodzina ogniwem tożsamości narodowej i kulturowej

Rodzina pełni tę rolę przede wszystkim przez pielęgnowanie zwyczajów oraz całościową wymianę życia między pokoleniami, które w sposób najbardziej naturalny łączy w sobie rodzina. Transmisja kulturowa w rodzinie to problem warunków, zasad i środków stosowanych przez rodziców i dziadków. W sytuacji pluralizmu kulturowego, różnego zakresu i siły oddziaływań odmiennych kultur, szczególnie ważne staje się stworzenie warunków do transmisji dziedzictwa kulturowego<sup>8</sup>.

Zwyczaje są ważnym elementem kultury narodowej. W nich zawierają się jego dzieje, ideały, dążenia, wierzenia, charakter stosunków społecznych. Są one nośnikami te same kultury. Rodziny starają się jak najbardziej uroczyście pielęgnować zwyczaje, gdy dzieci są w wieku rozwojowym, aby umożliwić im ich poznanie i przeżycie. Rodzina pełni tu rolę swoistego rodzaju pomostu. Przez to, że pielęgnowane w niej zwyczaje przeżywane są bardzo indywidual-

<sup>8</sup> Por. J. Nikitorowicz, *Funkcja kulturowa rodziny w społeczeństwie wielokulturowym*, „Episteme” 8(2000), s. 238–240.

nie, z dużym ładunkiem emocjonalnym, zakorzeniają one jednostkę głęboko w to wszystko, co nazywamy dziedzictwem kulturowym rodziny i narodu.

Zdrowie narodu potrzebuje zdrowych, silnie zorganizowanych i gotowych do służby społecznej, rodzin. Takie bowiem rodziny przede wszystkim wychowują Polaka: dziecko, ucznia, obywatela, pracownika. Bez ich udziału akcja wychowawcza załamuje się tragicznie.

Nawiązanie do tradycji nie oznacza oczywiście ślepego naśladowania form, choć i one, w pewnej, roztropnej mierze zachowane — nie są bez znaczenia. Najniebezpieczniejszy dla życia rodzin jest chyba bezmyślnie powtarzany frazes o „stosowaniu się do zmienionych warunków” czy snobizm „współczesności”, przykrywka egoizmu i aspołecznej dążności do użycia kosztem współmałżonka i niewinnych dzieci. Temu właśnie frazesowi należy przeciwstawić: 1) zasady wiary, żywe w narodzie, 2) poczucie odpowiedzialności narodowej i społecznej, 3) świadomość, iż byt rodziny nie kończy się w życiu doczesnym i trwa w świętych obcowaniu, 4) sumienie, które wzdraga się przed łamaniem przysięgi małżeńskiej, cudzołóstwem i brakiem czci dla rodziców, 5) miłość prawdziwą, niesamolubną, dobroć serca gotową do poświęcenia, 6) ideał wychowawczy Polaka, którym jest człowiek dobry, mądry i dzielny: wierny Bogu, łączący rozum z wiedzą, ofiarny i sprawny w pracy sługa społeczeństwa i obrońca narodu. Takie postępowanie jest możliwe przy zachowaniu pewnych reguł wychowawczych. Skupmy się na wybranych elementach nośnych kultury rodzinnej.

### 8.4. Zadanie rodziny wychowania dzieci w wierze

Rodzina chrześcijańska chcąc zachować swoją chrześcijańską tożsamość oraz przekazać i ugruntować ją u własnych dzieci, musi nieustannie pogłębiać świadomość religijną oraz umacniać praktyki religijne. Rodzice chrześcijańscy winni nieustannie zastanawiać się jak mądrze kierować wychowaniem dzieci, aby potrafiły one realizować cel osobistego rozwoju (dorastać do pełni człowieczeństwa) oraz miały taki sam „profil duchowy”, podchodziły w podobny sposób do znaczenia chrześcijańskiej wiary i chrześcijańskiego postępowania w swym życiu? Podstawowym zadaniem powołania rodzicielskiego jest wychowanie własnych dzieci na ludzi i na ludzi wierzących<sup>9</sup>. Sformułowanie Jana Pawła II: „w biologii rodzenia wpisana jest genealogia osoby” (LR, 9) nabiera tu pełnego sensu. Wychowanie bowiem na łonie rodziny jest, jak gdyby, przedłużeniem i pogłębieniem pierwszego daru życia, przekazywanego poprzez płodność. To rodzice powinni zatroszczyć się o zachowanie chrześcijańskiej tożsamości swoich dzieci, a przez to narodu polskiego. Jest to wyzwanie przed ja-

<sup>9</sup> Por. S. Dziekoński, *Chrześcijańskie wychowanie dziecka podstawową funkcją rodziny*, „Studia nad Rodziną” 4(2000) nr 1, s. 77–90.

kim stoi polska rodzina zwłaszcza w czasach współczesnych, kiedy następuje przystąpienie Polski do Unii Europejskiej.

Ważną sprawą jawi się dążenie do wykrystalizowania w polskich rodzinach chrześcijańskich świadomości, że są odpowiedzialne za siebie, dzieci i ich religijne wychowanie oraz za przyszłość narodu i Kościoła.

Rodzicielskie wychowanie w wierze powinno się rozpocząć w zaraniu dzieciństwa, w sposób świadomy, przez konkretne działania oraz przez milczące, ale wytrwałe świadectwo życia chrześcijańskiego dawane przy spełnianiu codziennych zajęć. Wprowadzanie rodzinne w życie wiarą jest silne szczególnie ze względu na typ kontaktów nieinstytucjonalnych i mniej sformalizowanych w rodzinie. Środowisko kulturowe, które ma charakter obiektywny, oddziałuje wychowawczo dopiero wtedy, kiedy staje się środowiskiem subiektywnym, gdy docierające bodźce „ze środowiska obiektywnego zostaną odebrane i przeżyte przez człowieka”<sup>10</sup>.

W dobie laicyzacji życia rodzice zapominają często, że to „rodzina jest pierwszą wspólnotą, powołaną do głoszenia Ewangelii osobie ludzkiej” (FC, 2). Młody człowiek pozbawiony solidnych fundamentów wiary poprzez wychowanie i katechizację rodzinną<sup>11</sup>, ma wielkie trudności w osiągnięciu pełnej dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej. Zaniedbania wychowawcze rodziny uniemożliwiają młodym ludziom rozpoznanie własnego powołania.

Tendencja odchodzenia rodziny od zadań związanych z chrześcijańskim wychowaniem dzieci jest widoczna nie tylko na zachodzie Europy, lecz także w Polsce. Nawet na terenach wiejskich, czy małych miast, wspomniana tendencja występuje. Potwierdzają to badania empiryczne prowadzone w wiejskiej parafii, na terenie Polski północno-wschodniej. Pierwszy raz zostały wykonane w 1986 r., drugi zaś w 1999 r.<sup>12</sup> Analiza wyników pozwoliła zauważyć między innymi zachodzące zmiany w realizacji funkcji religijnej rodziny. Rodziny roku 1999 mniej troszczy się o religijne wychowanie dzieci. Znaczna część rodziców próbuje przerzucić obowiązek religijnego wychowania dzieci na katechezę szkolną, lub parafię. Rodzice nie zawsze uświadamiają sobie, że wychowanie religijne wymaga zespolonego działania wszystkich podmiotów wychowujących. Część badanych wykazała trudności w zakresie przekazywa-

<sup>10</sup> A. Przecławski, *Relacje między ludźmi jako przedmiot badań pedagogicznych*, Warszawa 1993, s. 15.

<sup>11</sup> Katecheza rodzinna może być pojmowana jako wzrastanie członków rodziny w wierze, katecheza rodziców i współpraca rodziny z instytucjami wychowawczymi. Por. J. Stala, *Katecheza rodzinna zadaniem i nadzieją Kościoła*, w: E. Osewska, J. Stala (red.), *Drogi katechezy rodzinnej*, Poznań 2002, s. 141–149; S. Dziekoński, *Dlaczego współczesna rodzina potrzebuje katechezy*, „Zeszyty Naukowe WSSM” 7(2003), s. 105–118.

<sup>12</sup> Por. E. Osewska, *Katecheza w rodzinie – prawda i złudzenia* w: S. Dziekoński (red.), *Komunikacja wiary w trzecim tysiącleciu*, Olecko 2000, s. 41–62.

nia wiedzy religijnej w gronie rodzinnym, zwłaszcza małemu dziecku, z powodu braku wiedzy teologicznej, oraz umiejętności pedagogicznych<sup>13</sup>.

## 8.5. Święta i niedziele w rodzinie i ich rola kulturotwórcza

Świętowanie jest naturalną potrzebą człowieka. Święta umożliwiają odejście od „normalnego życia”, odpoczynek; są też okazją do zastanowienia i refleksji. Święta wymagają wspólnoty i ją tworzą<sup>14</sup>. Są one ważne dla podtrzymania tożsamości Narodu i Kościoła.

Święto jest trwałym elementem kultury chrześcijańskiej. Jest roczny rytm świętowania oraz świętowanie dnia siódmego – niedzieli, pamiątki zmartwychwstania Pana Jezusa. Chrześcijanie związali świętowanie ze wspólnotą, szczególnie rodzinną, i ze społecznością parafialno-lokalną. Dzień świąteczny jest dniem spotkania się z Bogiem i z ludźmi. W tym dniu szczególnie wyraźnie realizuje się wspólnota Bosko-ludzka. Następstwem takiego rozumienia święta są rozbudowane zwyczaje świętowania w rodzinie, odwiedziny w dniu świątecznym. W dniu świątecznym w rodzinach chrześcijańskich przygotowują uroczyste posiłki, podkreślając, że chodzi tu o coś więcej niż tylko zaspokojenie głodu.

Do świąt najbogatszych w tradycje i najbardziej uroczyste obchodzonych w rodzinach polskich należą: Boże Narodzenie i Wielkanoc, za nimi idą Dzień Wszystkich Świętych połączony z Dniem Zadusznym i Boże Ciało. Są to święta religijne a jednocześnie rodzinne. Wówczas to rodzina gromadzi się najliczniej.

Do najważniejszych świąt typowo rodzinnych, które są mocno związane z religią, należy ślub, narodzenie dziecka, jego chrzest i pierwsza Komunia święta, a także śmierć i pogrzeb. Istnieje też sporo świąt narodowo-państwowych, które świętowane są w rodzinie.

Obchodzenie tych świąt jest niezmiernie ważne w kształtowaniu kultury chrześcijańskiej polskich rodzin, tak ze względu na treść, jak i formy. Zdaje sobie z tego sprawę większość rodzin chrześcijańskich w naszym kraju organizując bogate formy świętowania, zwłaszcza kiedy są w niej dzieci w wieku rozwojowym. Poprzez uroczyste obchodzenie świąt członkowie rodziny uświadamiają sobie bardziej swoje w niej miejsce, uczą się swoich uprawnień i obowiązków, zakorzenienia się w rodzinie, a poprzez nią w społeczności lokalnej, w kulturze całego Kościoła i narodu. Święta bowiem są ważnym elementem i nośnikiem tożsamości społecznej i kulturowej.

Niestety należy przyznać, że w naszych rodzinach chrześcijańskich „słabną

<sup>13</sup> Por. A. Skreczko, *Pedagogizacja rodziców – szansą nowej edukacji*, w: M. Ochmański, Sołowska-Dzioba, A. Pielecki (red.), *Edukacja w perspektywie integracji Europy*, Warszawa 2001, s. 589–597.

<sup>14</sup> Por. K. Zapotoczky, *O znaczeniu świąt dla życia rodzinnego*, w: L. Dyczewski, D. Wadowski (red.), *Kultura dnia codziennego i świątecznego w rodzinie*, Lublin 1998, s. 60–61.

tradycyjne formy świętowania, a nowych jest wciąż zbyt mało”<sup>15</sup>. Dni wolne od pracy wypełnia się coraz częściej czynnościami komercyjnymi, turystyką, mediami lub innymi zajęciami. Jak wykazały badania, na przestrzeni lat 1986–1999, nastąpił w polskich rodzinach wyraźny wzrost zainteresowania różnymi formami spędzania wolnego czasu, jak np. spacer, oglądanie telewizji, ale kosztem praktyk religijnych – między innymi uczestnictwa we Mszy św<sup>16</sup>.

W święta religijne supermarkety przyciągają coraz więcej ludzi. Dokonuje się desakralizacja świąt religijnych. Rodziny ulegając temu trendowi pozbawiają się wyższych wartości i nie potrafią świętować w sensie chrześcijańskim. Dzień świąteczny jest dla nich jedynie okazją do hedonistycznych przeżyć, ale pozbawionych wartości wyższych, głębszych odniesień i prawdziwego sensu.

Nie ma kanonów czynności, które ma wykonać rodzina, aby należycie przeżyć dzień świąteczny, czy niedzielę poza oczywiście uczestnictwem we Mszy świętej, nabożeństwie okolicznościowym, jak też spotkaniu przy świątecznym stole. Może to być wspólny spacer, rozmowa, zabawa lub odwiedziny krewnych, przyjaciół, chorych. Równie dobrze może to być czytanie, zwiedzanie czy pójście do teatru. Rodziny, pragnąc należycie kształtować kulturę chrześcijańskiego świętowania, powinny głównie odkrywać i pogłębiać sens poszczególnych świąt, troszczyć się wartości pozamaterialne i religijne, o ich coraz pełniejsze rozumienie i bogatsze przeżywanie. Natomiast konkretny sposób spędzania czasu w niedzielę lub święto zależy w dużej mierze od kreatywności i możliwości poszczególnych członków rodziny.

## 8.6. Obyczajowość dnia codziennego

Kultura chrześcijańska, to nie tylko katedry i kantaty, poezja mistyczna, ikony, malarstwo sakralne. Istnieje inspirowany chrześcijaństwem sposób bycia, klimat rodziny, styl przyjaźni. Uśmiech matki, rodzinny obiad, uścisk ojca, milczenie rozumiejących się przyjaciół, kolędowanie z sąsiadami – to ciche i ukryte skarby kultury chrześcijańskiej z pewnością warte dostojęstwa katedr, piękna płócien słynnych malarzy, czy znanych utworów muzycznych. Chrześcijańskość rodziny wyraża się nie tylko w zachowaniu świąt roku kościelnego, ale w stylu dnia powszedniego<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> L. Dyczewski, *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, Lublin 2003, s. 86.

<sup>16</sup> Por. E. Osewska, *Katecheza w rodzinie – prawda i złudzenia* w: S. Dziekoński (red.), *Komunikacja wiary w trzecim tysiącleciu*, Olecko 2000, s. 41–62.

<sup>17</sup> „Treść życia rodzinnego stanowi zaspokojenie wszelkiego rodzaju potrzeb wszystkich członków. W ten sposób rodzina spełnia swoje funkcje, zarówno wobec tych, którzy ją tworzą, jak również w stosunku do społeczności pozostających poza rodziną (...) Obyczaje powinny pozwolić na właściwe zaspokojenie potrzeb fizjologicznych, psychicznych i duchowych”. T. Kukołowicz, *Rodzina wychowuje*, Stalowa Wola 1998, s. 88.

W obyczajowości życia codziennego rodzinnego związanej z zaspokajaniem rozmaitych potrzeb można wyróżnić dobre i złe obyczaje, czyli można je kwalifikować nie tylko od strony norm fizjologicznych, czy innych, ale także moralnych. Ujemna kwalifikacja moralna ma miejsce wtedy, gdy zaspokajanie potrzeb powoduje negatywne skutki w pracy, w rozwoju, czy to ogólnie w życiu własnym, czy też kogoś z najbliższych.

W obyczajowości dnia codziennego określanej jako tzw. *savoir vivre*, ujawnia się kultura danej rodziny. Duże znaczenie dla całości kształtu życia rodzinnego ma wzajemne odnoszenie się najbliższych, ich wzajemna pomoc i wsparcie. Należałoby też zastanowić się nad tym, co porusza poszczególne osoby do takich, a nie innych zachowań. Skoro bowiem kultura dnia codziennego ma być inspirowana wartościami chrześcijańskimi, to podstawową sprawą jawi się stosowanie tychże wartości nie tylko od święta, ale na co dzień, w relacjach z domownikami. Tu bowiem weryfikują się największe ideały.

Aby rodzina mogła żyć wartościami chrześcijańskimi w życiu codziennym, powinna troszczyć się o wszystko, co te wartości umacnia, tak w świadomości, jak sercu poszczególnych jej członków. Chodzi tu głównie o wspólną modlitwę, rozmowy na tematy religijne, korzystanie z mediów katolickich, kształtujących osąd siebie i świata. Pomocna jest też refleksja nad własnym postępowaniem, a to wymaga materiału, przykładow, wzorów. W przeciwnym razie następuje to, co niestety dostrzega się dość często w naszych rodzinach, bezmyślne czerpanie wzorów lansowanych przez kulturę masową poprzez środki masowego przekazu. Nauka krytycznego na nie spojrzenia w rozmowie rodziców z dziećmi stanowi więc wymóg konieczny dla zachowania spojrzenia w świetle wiary chrześcijańskiej.

Należy też wspomnieć o właściwym, odpowiedzialnym wykorzystaniu wolnego czasu w rytmie codziennego dnia. Tak jak urlop, wakacje w rytmie rocznym, niedziela w rytmie tygodniowym, podobnie i wolne chwile w każdym dniu mogą się przyczynić do większej integracji rodziny i umocnienia w niej wartości chrześcijańskich. Niestety wiele rodzin nie ocenia czasu w ten sposób. Dla wielu „czas to pieniądz” i nie potrafią go przemieniać w miłość. Należy przy tym zauważyć istnienie pozytywne przykładów rodzin traktujących „czas jako miłość”, okazję do wzrastania i umocnienia wzajemnych więzi. Należałoby tu wskazać na rodziny skupione w różnego rodzaju ruchach kościelnych, które w swoich programach na ten aspekt zwracają uwagę, np.: Rodziny Nazaretańskie, Domowy Kościół, praca z rodzinami Instytutu Świętej Rodziny.

\* \* \*

Rodzina polska, chcąc zachować chrześcijańską tożsamość kulturową, powinna znać przeszłość i mieć program na przyszłość. Powinna umieć oprzeć się oszustwom we wszystkich wymiarach, które niesie współczesna kultura przesiąknięta liberalizmem. Powinna być związana z Bogiem, nastawiona na trwałość, wierność i miłość. Powinna szanować prawo moralne, od którego nie mogą jej odwieść pragmatyczne cele. Jeśli tego nie ma, jeśli cel rodziny widzi się we wspólnych posiłkach, zabawach, podróżach i we wspólnym oglądaniu telewizji, a nie we wspólnym myśleniu i w rozwoju moralnym, to wszystko rozpada się w gruzy.

„Jesteśmy bowiem przekonani – podkreślił Jan Paweł II na światowym spotkaniu rodzin 8 października 1994 r. Na placu św. Piotra w Rzymie – że bez instytucji rodziny społeczeństwo nie może się rozwijać, a to z tego prostego powodu, że rodzi się ono w rodzinie i z niej czerpie swą spójność. Wobec procesu degradacji kulturowej i społecznej oraz szerzących się plag, takich jak przemoc, narkomania, zorganizowana przestępczość któż może bardziej przyczynić się do zapobiegania im i odrodzenia, niż rodzina zjednoczona, zdrowa i zaangażowana społecznie”<sup>18</sup>.

## 9. KULTURA ŻYCIA RODZINNEGO

Doniosła rola rodziny wynika z faktu, że stanowi ona dwa podstawowe środowiska: wychowawcze i kulturowe<sup>1</sup>, liczące się w sposób istotny w życiu człowieka. W rodzinie następuje przekaz kultury<sup>2</sup> już istniejącej. Rodzina stanowi niejako pomost dla kultury narodowej i ogólnej, a kiedy trzeba schronienie dla niej. Tak więc pytanie o kulturę rodziny jest jednocześnie pytaniem o kulturę narodu, społeczeństwa, o ich tożsamość i trwanie, o ich jakość.

Rodzina jest grupą naturalną zaliczaną do pierwszego układu kultury, która wyprzedza instytucjonalne wprowadzenie dziecka w kulturę. To rodzinne wprowadzanie dziecka w kulturę jest silne m.in. ze względu na typ kontaktów nieinstytucjonalnych i mniej sformalizowanych w rodzinie. Środowisko kulturowe, które ma charakter obiektywny, oddziałuje wychowawczo dopiero wtedy, kiedy staje się środowiskiem subiektywnym, gdy docierające bodźce „ze środowiska obiektywnego zostaną odebrane i przeżyte przez człowieka”<sup>3</sup>.

Pragnę skoncentrować uwagę czytelnika na ujęciu rodziny w kategoriach środowiska kulturalnego. Taki aspekt analizy rodziny, to patrzenie na nią przez pryzmat kulturowych uwarunkowań i kulturowych przejawów życia rodzinnego, a więc jej analiza jako przejmującej, współtworzącej i przekazującej określone normy, wartości i wzory kulturowe<sup>4</sup>. Ponieważ temat jest podejmowany w obrębie teologii pastoralnej, zwrócona zostanie uwaga z jednej strony na aspekt socjologiczny, z drugiej zaś na zadania Kościoła i rodziny wobec istniejącej sytuacji. Ze względu na ramy opracowania, zwrócona zostanie uwaga tylko na niektóre obszary „mocowania się” kulturowego rodzin polskich, te, które wydają się być istotnym polem „walki” o właściwy kształt współczesnej rodziny i człowieka.

<sup>1</sup> Określenie pojęcia środowisko kulturowe w literaturze przedmiotu oparte jest na rozumieniu terminu kultura – jako zespołu zobiektywizowanych elementów historycznego dorobku człowieka, zarówno materialnego, jak też duchowego. Por. J. Izdebska, *Rodzina, dziecko, telewizja*, Białyostok, 2001, s. 61.

<sup>2</sup> Sobór Watykański II mianem kultury określił „wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne zarówno w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości”. KDK, 53. Znane i uznawane jest określenie kultury podane przez Jana Pawła II: „Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem”. Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury*. Przemówienie w UNESCO, Paryż, 206.1980, w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, wyb. i oprac. M. Radwan, S. Wyleżek, T. Gorzkula, Rzym – Lublin 1988, s. 55.

<sup>3</sup> A. Przeclawska, *Relacje między ludźmi jako przedmiot badań pedagogicznych*, Warszawa 1993, s. 15.

<sup>4</sup> Por. J. Bednarski, *Zróżnicowanie rodzinnych środowisk kulturowych*, Poznań 1987, s. 5.

<sup>18</sup> L'Osservatore Romano” (wyd. pl.) 15(1994) nr 12, s. 25.

## 9.1. Rodzina jako grupa kulturotwórcza

W nowoczesnym społeczeństwie, podlegającym gwałtownym i różnorodnym zmianom, rodzina nadal zdolna jest do tworzenia i przekazywania kultury. Rodzina stwarza własne środowisko kulturowe, „które przez styl życia, zwyczaje, nawyki, tradycje kształtuje osobowość dziecka, wprowadzając go w świat kultury, przekazując normy, wartości, wzory postępowania, stymuluje rozwojem kulturalnym dziecka”<sup>5</sup>.

Rodzina, tworząc i rozwijając własną kulturę, stanowi dla swoich członków naturalne i podstawowe środowisko kształtowania własnego systemu wartości, norm i wzorów zachowań. Tym samym zapobiega unifikacji kultury i wzmacnia pluralizm kulturowy. Jednocześnie zapewnia kontynuację dziedzictwa kulturowego i stabilizuje innowacje kulturowe. Jest to szczególnie ważne w sytuacji gwałtownych przemian i zagrożeń dla kultury narodowej oraz kultury grup, do których rodzina przynależy. Kultura bowiem jakiegokolwiek społeczeństwa, włączona w procesy globalizacji, może szybko ulegać zmianom, aż do zatracenia swej tożsamości. Ochronę i oparcie dla dalszego rozwoju może znaleźć, i znajduje, przede wszystkim w rodzinie. Chociaż bowiem rodzina podlega zmianom, to jednak następują one w niej wolniej i nie na tak wielką skalę, jak w życiu ogólnospołecznym, które dzisiaj szybko dostosowuje się do globalnych warunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Prowadzone w Polsce badania nad rodziną w aspekcie środowiska kulturowego wskazują na zmiany, jakie zachodzą w rodzinie, na rozmiar i kierunek tych zmian, a także mechanizmy powodujące, że rodzina przestaje być tym, czym była w przeszłości, jeśli chodzi o jej rolę kulturotwórczą<sup>6</sup>.

## 9.2. Współczesne uwarunkowania społeczno-kulturowe życia polskich małżeństw i rodzin

„Rodzina w czasach dzisiejszych znajduje się pod wpływem rozległych, głębokich i szybkich przemian społecznych i kulturowych” (FC, 1). Nic więc dziwnego, że ulega wraz z całym społeczeństwem przemianom, jakie ono przechodzi i narażona jest na szkodliwe wpływy kulturowe, społeczne i ekonomiczne, które nie tylko osłabiają jej spójność, ale wręcz utrudniają jej powstanie (por. LR, 3).

Po wprowadzeniu ustroju socjalistycznego, co nastąpiło po zakończeniu drugiej wojny światowej, nowa władza starała się wprowadzać różnorodne zmiany

w dziedzinie kultury. Społeczeństwo polskie wobec większości zmian wprowadzanych przez nową władzę przyjęło postawę obronną lub bierną. Rodzina, uczestnicząc w zmianach struktury społecznej, zdecydowanie przeciwstawiała się zmianom w kulturze i opowiadała się za dawną polską kulturą o charakterze religijnym. „Stała się twórczym nośnikiem kultury głęboko w społeczeństwie zakorzenionej, którą nowa władza na różne sposoby i przy ogromnym nakładzie środków usiłowała zmienić”<sup>7</sup>.

W latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku nastąpiła zmiana kontekstu społeczno-kulturowego dla rodziny w Polsce. Nastąpiło szerokie otwarcie się na kulturę nowoczesnych społeczeństw zachodnich, i to tak szerokie, że grozi nam zachwianie polskiej tożsamości kulturowej. Pod płaszczykiem wielokulturowego społeczeństwa niszczy się podstawowe chrześcijańskie normy moralne, wzorce i ideały. Chrześcijańskie przekonania spycha się na margines życia jako czysto prywatne, nieobowiązujące społecznie i bez żadnego znaczenia dla ustanawianego prawa, współkształtującego życie rodzinne, małżeńskie i – najogólniej biorąc – społeczne; prawa wyznaczającego przecież w wielkiej mierze model przekonań i zachowań moralnych współczesnego człowieka. Przedstawiciele różnych orientacji ideologicznych, religijnych i politycznych upowszechniają dzisiaj wartości, normy i wzory zachowań, które mogą wzmacniać rodzinę lub ją osłabiać, a także przyczyniać się do doskonalszego lub gorszego pełnienia przez nią funkcji twórcy i przekaziciela kultury. W zmiany te włącza się rodzina jako aktywny podmiot. Osłabiły się w niej mechanizmy oporu i selekcji, jakie uruchamiała w stosunku do tzw. kultury socjalistycznej. „Wprawdzie i jej ulegała – jak pisze Leon Dyczewski – ale o wiele mniej aniżeli obecnie ulega wpływom kultury krajów zachodnich”<sup>8</sup>.

Wspomniani socjolog wymienia następujące zmiany w dziedzinie kultury symbolicznej, które dokonują się w Polsce od dłuższego czasu, ale ich tempo przybrało na sile po transformacji ustrojowej w 1989 roku<sup>9</sup>:

- 1) Występuje silna tendencja do transformacji kultury. Wymienia się także to, co dobre, co zdało egzamin życia, a więc chrześcijański system wartości i norm, na „nieokreślony” (generalnie zwany liberalnym lub pluralistycznym).
- 2) Pogłębia się poczucie wolności i wzrastają możliwości dokonywania wyborów.
- 3) Występuje silna tendencja do jak najszybszego dorównywania stylem życia społeczeństwom zachodnim.
- 4) Upowszechniają się subiektywizm (głównie w poglądach i normach) i indywidualizm (w zachowaniach i działaniach).

<sup>5</sup> J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 302.

<sup>6</sup> Por. K. Ferencz, *Akulturacyjna funkcja rodziny współczesnej*, w: A. Tchorzewski (red.), *Rodzina – przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, Bydgoszcz 1988.

<sup>7</sup> L. Dyczewski, *Rodzina Karty Praw Rodziny w kontekście społeczeństwa polskiego*, w: P. Kryczka (red.), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie*, Lublin 1997, 146–147.

<sup>8</sup> Tamże, s. 147.

- 5) Upowszechnia się idea sukcesu i współzawodnictwa.
- 6) Występuje daleko idąca otwartość na inne kultury, często bezkrytyczna. Przejawia się to najbardziej we wprowadzaniu do życia rodzinnego elementów obcych kultur, zupełnie niepasujących do kultury polskiej lub nawet wyraźnie z nią niezgodnych.
- 7) Wzrasta pragnienie osobistego szczęścia i doświadczenia go jak najszybciej i jak najintensywniej.

Należy przy tym zauważyć, że rodzina polska nie uruchamia obecnie tak zdecydowanie mechanizmów obronnych i selektywnych, jak to czyniła wobec wielu zmian w okresie panowania komunistycznego reżimu. A jej rola kulturotwórcza nie zanika, ale nabiera innego kształtu, co dzieje się głównie za sprawą środków masowego przekazu, w tym głównie Internetu i telewizji<sup>10</sup>.

Większość środków społecznego przekazu – ale także wielu pedagogów, psychologów, socjologów i wychowawców – propaguje zawężoną wizję człowieka. Polega ona na eksponowaniu w człowieku głównie jego cielesności, emocjonalności oraz subiektywnych przekonań, a zatem tych sfer, w których człowiek nie jest w stanie zrozumieć samego siebie, ani zając dojrzałej postawy wobec siebie i innych ludzi. Sugeruje się też, że człowiek rozwija się spontanicznie i że może być szczęśliwy także wtedy, gdy interesuje go wyłącznie osiągnięcie doraźnej przyjemności czy koncentrowanie się na samym sobie, zwłaszcza na swoich cielesnych oraz emocjonalnych doznaniach i potrzebach. Promowanie tego typu wizji człowieka ze zrozumiałych względów prowadzi do walki z małżeństwem i rodziną, gdyż te formy życia oparte są na miłości i odpowiedzialności, a zatem na tych wartościach, dla których nie ma miejsca w zawężonej wizji człowieka i jego relacji międzyludzkich<sup>11</sup>.

Zdecydowanie negatywnym dla małżeństwa i rodziny czynnikiem kulturowym jest ateizm oraz związana z nim laicyzacja życia społecznego. Współczesny ateizm jest dobrze zorganizowany politycznie i dzięki temu nieliczni niewierzący potrafią skutecznie blokować prawa i przekonania większości ludzi wierzących. Tymczasem monogamiczne małżeństwo oraz nierozzerwalna miłość małżeńska, to nie wymysł człowieka, lecz zamysł Boga, który wskazuje człowiekowi optymalną więź między kobietą a mężczyzną i który swoim błogostawieństwem pomaga małżonkom i rodzicom w wiernej realizacji tego zamysłu. Ludziom niewierzącym lub tym, którzy żyją w zlaicyzowanym środowisku, trudno jest dorastać do miłości nierozzerwalnej, wiernej i płodnej. W kon-

sekwencji szukają takich form więzi między kobietą a mężczyzną, które stawiają mniejsze wymagania<sup>12</sup>.

Żyjemy w cywilizacji, która programowo walczy z trwałym małżeństwem i silną rodziną. Małżeństwo i rodzina są zwalczane przez te partie polityczne, które swoją władzą chcą objąć jak największy obszar ludzkiego życia. Antyrodzinne działania wspierane są także przez lobby finansowe, środki społeczne-go przekazu oraz ruchy feministyczne Ci, którzy walczą z rodziną (określone partie polityczne, lobby finansowe, ruchy feministyczne, masmedia) dysponują wieloma narzędziami do realizacji swoich celów.

Do zjawisk negatywnych, mających duży wpływ na jakość i trwałość małżeństwa i rodziny, należy także wczesna inicjacja seksualna i wspólne życie bez wiązania się wobec jakiegokolwiek autorytetu (wolne związki). Coraz częściej zdarza się bądź bardzo opóźnione zawieranie związku małżeńskiego, bądź też całkowite zaniechanie zawierania małżeństwa. Wzrasta także tendencja do zajmowania negatywnych postaw wobec licznego potomstwa, a nawet rodzicielstwa w ogóle. Ideałem znacznej części małżonków staje się posiadanie tylko jednego dziecka. W szerokich kręgach społeczeństwa polskiego oraz środowisk społecznego przekazu za najzupełniej normalne i zdrowe traktuje się często sztuczne metody regulacji poczęć, przy ignorowaniu metod naturalnych. Stoją za nimi środowiska liberynskie, a często potężne lobby produkcji środków antykoncepcyjnych, przemysłu pornograficznego itp.

Jedna z uprzywilejowanych form walki z małżeństwem i rodziną stała się edukacja seksualna. Promowanie określonych sposobów rozumienia ludzkiej seksualności oraz określonych postaw w tej dziedzinie zostało przez wyżej wymienione środowiska całkowicie podporządkowane przyjętej przez siebie ideologii, kosztem dobra wychowanków oraz kosztem obiektywnej prawdy. W konsekwencji środowiska zwalczające rodzinę promują taki rodzaj myślenia o ludzkiej seksualności, który odrywa ją od miłości małżeńskiej i rodzicielskiej.

Do groźnych uzależnień, które występują coraz częściej, a które są zwykle bagatelizowane przez rodziców, należą: uzależnienie od telewizji, od komputerów oraz od internetu<sup>13</sup>. Co gorsza, wielu rodziców nie zdaje sobie zupełnie sprawy ze skali zagrożeń w tym względzie. Czasami wręcz cieszą się oni, że ich dzieci czy nastolatki spędzają całe godziny przed telewizorem czy komputerem. Sądzą bowiem, że w ten sposób łatwiej im jest sprawować kontrolę nad swymi pociechami oraz że ich synowie czy córki unikają w ten sposób kontaktu

<sup>12</sup> Por. M. Kuciawska-Ciesielska, G. Marciniak, J. Paradysz, *Rozpad małżeństw w Polsce – przyczyny i skutki*, Warszawa 1993.

<sup>13</sup> Por. M. Gogacz, *Problem środków masowego przekazu w religijnej kulturze rodziny*, „Collectanea Theologica” 42(1972), s. 101–111; A. Zwoliński, *Kościół o telewizji*, „Analecta Cracoviensia” 34(2002), s. 287–307; A. Lepa, *O pedagogikę mass mediów*, „Wiadomości Archidiecezjalne Łódzkie” 5 (1996), s. 216–220.

<sup>9</sup> L. Dyczewski, *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, Lublin 2003, s. 21.

<sup>10</sup> Szerzej: K. Ferenz, *Wprowadzenie dzieci w kulturę*, Wrocław 1993.

<sup>11</sup> Por. A. Skreczko, *Wychowanie do postawy „bardziej być niż mieć”*, w: R. Horodeński, E. Ozorowski (red.), *Człowiek. Etyka. Ekonomia*, Białystok 2001, s. 89–102.



ze złym towarzystwem. Spędzanie wielu godzin przed komputerem najczęściej oznacza poświęcanie czasu na – nieraz bardzo szkodliwe psychicznie i moralnie – gry komputerowe, albo na „surfowanie” w internecie, często w poszukiwaniu treści pornograficznych czy innych treści destrukcyjnych w wieku rozwojowym. Coraz częściej internet oraz e-mail staje się dla nastolatków miejscem kontaktów z sektami, z dealerami narkotyków czy z pedofilami.

### 9.3. Niektóre kierunki pozytywnych rozwiązań

Obserwując dokonujące się zmiany kulturowe, jak też tempo zmian polskiej rodziny pojawiają się ważne problemy: Jak w procesie tych zmian rodzina polska będzie pełniła funkcję twórcy i przekaziciela kultury polskiej? Czy potrafi skutecznie się bronić przed negatywnymi wpływami obcych kultur i wzbogacać nowymi elementami własną kulturę? Jakie elementy dotychczasowej kultury polskiej powinna przekazywać dzisiejszemu młodemu pokoleniu? Jakie zadania stoją przed Kościołem, który ma pomóc rodzinie w kształtowaniu właściwego kształtu kultury? Pytania te są trudne i wielowarstwowe, a zatem i poszukiwania odpowiedzi na nie jest łatwe, ale konieczne. Jaka bowiem rodzina i jej kultura, taki jest naród, taka jego kultura, a dalej takie jest społeczeństwo i państwo, które ukształtowało się na fundamencie tego narodu. Rola rodziny jest szczególnie cenna w podtrzymywaniu i rozwijaniu kultury w sytuacji utraty suwerenności politycznej, a także w czasach gwałtownych zmian ustrojowych i kulturowych. Dodajmy, że troska o rodzinę, o to, aby mądrze uczestniczyła w dokonujących się przemianach, jest szczególnie potrzebna dzisiaj, gdy tworzy się nowa kultura europejska i nasila się oddziaływanie mediów elektronicznych (głównie telewizji i Internetu), w których dominuje kultura państw najbogatszych. Ważnym więc zagadnieniem jest podejmowanie różnorodnych działań zmierzających do wzmocnienia własnej tożsamości kulturowej. Niewątpliwie istotną sprawą jest umacnianie rodziny na polu kultury. Spójrzmy na niektóre, wybrane dziedziny i rolę Kościoła w tym umacnianiu małżeństw i rodzin w Polsce.

### 9.4. Przygotowanie do życia małżeńskiego i rodzinnego

Wszystkie nauki o człowieku potwierdzają zgodnie, że trwałe małżeństwo i szczęśliwa rodzina to instytucje, które najlepiej chronią człowieka przed zagrożeniami zewnętrznymi i wewnętrznymi i które umożliwiają mu wszechstronny rozwój, doświadczenie miłości oraz poczucie bezpieczeństwa i własnej wartości. Z drugiej strony życie małżeńskie i rodzinne stawia wysokie wymagania. Opiera się bowiem na miłości, odpowiedzialności, pracowitości, wierno-

ści, trosce o najbliższych. Wymaga ciągłej czujności, dobrej woli oraz umiejętności dojrzałego rozwiązywania pojawiających się trudności czy konfliktów.

Najsukuteczniejszym sposobem zapobiegania trudnościom i zagrożeniom życia rodzinnego jest dobre przygotowanie się do zawarcia małżeństwa i do założenia rodziny<sup>14</sup>. Wiele miejsca poświęcają takiemu dobremu przygotowaniu dwa ważne dokumenty normujące pracę Kościoła w Polsce: II Polski Synod Plenarny oraz niedawno zatwierdzone Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin<sup>15</sup>. Dojrzałe przygotowanie oznacza świadomość, że sama miłość nie wystarczy do założenia szczęśliwej rodziny. Potrzebna jest także dojrzałość psychiczna, moralna i społeczna, gdyż inaczej nie można być dobrym małżonkiem i rodzicem. Należy zwrócić większą uwagę na przygotowanie przyszłych kapłanów do pracy z rodzinami. Oni to bowiem mają uwrażliwiać małżonków i rodziców na rozmaite ważne aspekty kształtowania kultury chrześcijańskiej w rodzinie<sup>16</sup>. W dokumentach synodalnych znajdujemy stwierdzenie: „Kościół, pełniąc zleconą mu przez Chrystusa posługę słowa, powinien szczególnie uwrażliwiać małżonków katolickich na to, że życie małżeńskie i rodzinne oświetlone Ewangelią jest formą realizacji powołania chrześcijańskiego i drogą uświęcenia. Należy uświadamiać rodzicom, że katecheza i formacja parafialna uzupełniają formację dokonującą się w domu rodzinnym” (*II Polski Synod Plenarny*, 36).

### 9.5. Krytyczne spojrzenie na media

Wpływ mediów na człowieka jest wielki i stale się pogłębia. One w znaczącym stopniu kształtują kulturę. Ich odbiór pociąga za sobą różnorakie skutki – również negatywne. Media stały się więc poważnym problemem moralnym współczesnego człowieka. W związku z tym podejmuje się dziś liczne wysiłki, aby negatywny wpływ mediów wyeliminować, a pozytywny – spotęować. Dlatego potrzebne jest wychowanie do odbioru mediów<sup>17</sup>.

Istnieje potrzeba kontroli przez rodziców programów radiowych, telewizyjnych i filmowych oraz ich krytycznej oceny. Na rodzicach spoczywa poważny obowiązek wychowania dzieci i młodzieży do krytycznego i odpowiedzialnego korzystania ze środków społecznego przekazu. Rodzice powinni własnym przykładem uczyć odpowiedzialnego korzystania z mediów. Konieczne jest wyro-

<sup>14</sup> Por. A. Skreczko, *Pedagogizacja rodziców w zakresie wychowania prorodzinnego dziecka*, „Studia nad Rodziną” 5(2001) nr 1, s. 175–182

<sup>15</sup> Por. *II Polski Synod Plenarny*, II, 37–43; *Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin*, 18–36.

<sup>16</sup> Por. A. Skreczko, *Przygotowanie przyszłych kapłanów do duszpasterstwa rodzin w warunkach współczesnych*, „Studia Teologiczne. Białystok–Drohiczyń–Łomża” 17(1999), s. 121–134.

<sup>17</sup> Por. D. Bis, *Edukacja medialna jako wymiar wychowania integralnego*, w: M. Nowak, T. Ożóg, A. Rynio (red.), *W trosce o integralne wychowanie*, Lublin 2003, s. 467–476.



bienie u nich poczucia odpowiedzialności moralnej za siebie i za swoich bliskich. Innym zadaniem w tej kwestii jest urabianie opinii publicznej przez osobisty przykład i oddziaływanie, przez prasę, odczyt oraz wpływ na producentów i reżyserów oraz innych twórców audycji i widowisk. Ważną sprawą jest też popieranie i nagłaśnianie dobrych filmów i audycji<sup>18</sup>.

Należy chronić szczególnie młodych ludzi od uzależnienia od mediów, szczególnie w obecnych czasach, gdy następuje dominacja obrazu, a marginalizacja słowa. Pomocą w tym względzie, jest komunikacja z drugim człowiekiem, rozwijanie i propagowanie czytelnictwa, szczególnie prasy katolickiej, a także podejmowane wychowanie do mediów, zarówno przez instytucje państwowe, jak i Kościół. Duszpasterze natomiast, katecheci, dziennikarze i nadawcy katolicy, korzystając z dostępnych im środków, poprzez głoszenie prawdy, mogą wpływać na krytyczne kształtowanie opinii publicznej w tym względzie.

## 9.6. Przekaz chrześcijańskich wartości i wzorców postępowania

Kościół winien przypominać, że rodzina staje się podmiotem kultury głównie przez tworzenie środowiska wewnątrzrodzinnego, w którym to, wykorzystując różne możliwości i sposoby, przygotowuje dzieci do uczestnictwa w kulturze.

Kościół podkreśla, że „pierwszym i podstawowym faktem kulturalnym jest sam człowiek duchowo dojrzały – czyli człowiek w pełni wychowany, zdolny wychowywać sam siebie i innych. Nie ulega też wątpliwości, że pierwszym i podstawowym wymiarem kultury jest zdrowa moralność: kultura moralna. [...] Pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej «był», a nie tylko więcej «miał» – aby więc poprzez wszystko, co «ma», co «posiada», umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – to znaczy ażeby również umiał bardziej «być» nie tylko «z drugimi», ale także i «dla drugich»<sup>19</sup>. Rodzina rozwijając własną kulturę, kulturę wychowawczą<sup>20</sup>, stanowi dla swoich członków naturalne i podstawowe środowisko kształtowania własnego systemu wartości, norm i wzorców zachowań.

Rodzina wprowadzając dziecko i dorosłych w świat znaczeń, pełni wobec nich rolę swoistego rodzaju odzwiernej do świata kultury. Trudno byłoby na

<sup>18</sup> Por. C. Strzeszewski, *Katolicka Nauka Społeczna*, Lublin 1994, s. 712.

<sup>19</sup> Jan Paweł II, Przemówienie w siedzibie UNESCO, 2 VI 1980, 12; por. A. Skreczko, *Rodzina szkołą „bogatszego człowieczeństwa”*, „Wiadomości Kościelne Archidiecezji Białostockiej” 10(2001) nr 2, s. 171–177.

<sup>20</sup> Por. A. Skreczko, *Pedagogizacja rodziców – szansą nowej edukacji*, w: M. Ochmański, Sokołowska-Dzioba, A. Pielecki (red.), *Edukacja w perspektywie integracji Europy*, Warszawa 2001, s. 589–597.

przykład dorosłemu Polakowi zrozumieć i przeżyć bogatą symbolikę przedmiotów i zachowań związanych ze świętami Bożego Narodzenia, gdyby we własnej rodzinie ich się nie nauczył. Kościół pomaga rodzinie troszcząc się o harmonijny przekaz chrześcijańskich wartości i wzorców postępowania, tak aby w rodzinie jednego pokolenia następowało poprawne przygotowanie do ich podjęcia w pokoleniach następnych. Dlatego optymizmem napawa fakt włączania się coraz liczniejszych rodzin w jego posłannictwo. Wyrazem tego są stowarzyszenia rodzin katolickich o charakterze modlitewno-apostolskim, powstające i działające w ramach różnych ruchów i stowarzyszeń religijnych. W ich kręgach wzrasta odpowiedzialność za tworzenie środowiska wzajemnie wspierających się rodzin katolickich.

Duszpasterstwo obecnego czasu w Polsce powinno różnymi sposobami pomagać rodzinie w dobrym wypełnianiu funkcji kulturowej, aby środki masowego przekazu, kierujące się motywacją komercyjną, nie były bardziej atrakcyjnym, a nieraz głównym wychowawcą dzieci i młodzieży. Kościół i rodzina mają się wspierać w trudzie docierania do człowieka z chrześcijańskim posłaniem<sup>21</sup>. Spotkanie z pluralizmem i demokracją w Polsce jest wezwaniem dla duszpasterstwa, ale także dla codziennej postawy katolików. Potrzebna jest stałość przekonań i uwalnianie się od łatwego przystosowania, półśrodków i kompromisów. Dopomagać w tym ma rodzinie duszpasterstwo przez odpowiednią formację katechetyczną i przepowiadanie. „Trzeba ukazywać katolikom, że ich kryzysy, konflikty, egzystencjalne niepokoje, niekonsekwencje życiowe trzeba leczyć na drodze powrotu do Boga i wierności nauczaniu Kościoła”<sup>22</sup>.

Aby przetrwać i wypełnić swoje zadania, rodzina wymaga delikatnego połączenia natury i nadnatury, wymiaru ludzkiego i wymiaru boskiego. Podstawą rodziny jest zrodzenie dzieci, lecz jej celem jest wychowanie kulturalnych ludzkich istot, nauczanie odróżniania dobra od zła, wpojenie szacunku dla autorytetu boskiego i ludzkiego, nauczanie praw boskich i ludzkich.

Najniebezpieczniejszy dla życia rodzin polskich jest chyba bezmyślnie powtarzany frazes o „stosowaniu się do zmienionych warunków” czy snobizm „współczesności”, przykrywką egoizmu i aspołecznej dążności do użycia kosztem współmałżonka i niewinnych dzieci. Temu właśnie frazesowi należy przeciwstawić: zasady wiary, żywe w narodzie, poczucie odpowiedzialności narodowej i społecznej, miłość prawdziwą, niesamolubną, dobroć serca gotową do poświęcenia, ideał wychowawczy Polaka, którym jest człowiek dobry, mądry i dzielny: wierny Bogu, łączący rozum z wiedzą, ofiarny i sprawny w pracy sługa społeczeństwa i obrońca narodu. Zadanie kapłana i wychowawcy polega na

<sup>21</sup> Por. R. Bieleń, *Kapłani i diakoni w posłudze współczesnemu małżeństwu i rodzinie w świetle najnowszych wskazań Kościoła*, „Seminare” (2002), s. 151–174.

<sup>22</sup> R. Kamiński, *Duszpasterstwo w społeczeństwie pluralistycznym*, Lublin 1997, s. 154.

takim przedstawieniu tych zasad, by były one aktualne, wiązały się z realnym życiem, pociągały wyobraźnię i porywały uczucie. Bezduszne „kazanie” nic tu nie sprawi. Dobroć, rozum, serce kapłana i przykład takich rodzin, żyjących współcześnie, może odrodzić chore rodziny w Polsce, a umocnić chwiejne.

\* \* \*

Leon Dyczewski twierdzi, że „katolickie rodziny muszą tworzyć kolejną nową kulturę chrześcijańską. Winna ona być kulturą alternatywną w stosunku do dzisiejszej kultury dominującej. Przy czym katolicka kultura alternatywna to coś więcej niż tylko krytyka cech kultury ogólnie upowszechniającej się, to coś więcej niż tylko propozycja ideologiczna, czyli zbiór powiązanych z sobą oraz uzasadnionych wartości, idei, i norm. Katolicka kultura alternatywna to całościowy styl życia”<sup>23</sup>. Autor ten podaje elementy składowe tego stylu życia rodzin katolickich i kończy stwierdzeniem, że „rodzina katolicka tworząc własną kulturę opartą na takich przesłankach, jednocześnie kształtuje piękne i twórcze osobowości. (...) Są one twórcami świata piękniejszego i lepszego. Budują rzeczywistość radośniejszą, aniżeli ta, jaką otrzymujemy z prasy codziennej, telewizji i radia”<sup>24</sup>. Myślę, że przedstawione myśli L. Dyczewskiego wyznaczają kierunek działań, jakie powinien podejmować nieustannie Kościół starając się wspomóc rodziny w ich codziennej trosce o kształt kultury rodzinnej, o „rodzinę Bogiem silną”

<sup>23</sup> L. Dyczewski, *Rodzina katolicka twórcą kultury alternatywnej*, w: K. Klauza (red.), *Rodzina w środowiskiem życia*, Częstochowa 1994, s. 229.

<sup>24</sup> Tamże, s. 238.

## IV

### Małżeństwo i rodzina w nauczaniu kościelnym okresu Wielkiej Nowenny (1957–1966)

*Fragmenty wypowiedzi*

## 1. NAUCZANIE PRYMASA POLSKI

Stefan WYSZYŃSKI – Prymas Polski  
ord. Gniezno – Warszawa (1948–1981)

*Rodzina Bogiem silna. Do rodziców katolickich, Warszawa 7 V 1961, w: S. Wyszyński, Kazania i przemówienia autoryzowane Prymasa Polski, Warszawa. (dalej: KPP), t. VIII, 1961, s. 221–232.*

„Między Wami, Małżonki i Mężowie, stoi Bóg. Porządkując świat przez Chrystusa, postanowił, iż sam będzie łączyć dwoje, którzy mają być odtąd jedno. Możemy mieć niekiedy wrażenie, że związek dwojga to tylko nasza inicjatywa i nasza wola. Ostatecznie jednak, zastanawiając się nad wszystkim, co dwoje ku sobie skierowywuje, widzimy, że nie są to tylko motywy czysto ludzkie. Istnieją najrozmaitsze okoliczności, które sprawiają, że tych dwoje stają się jednym ciałem” (s. 222).

„Rodzice Katoliccy! Życie, które z samego Boga przekazujecie waszym dzieciom, trwać będzie w nieskończoność i już nigdy nie umrze, jak sam Bóg trwa w nieskończoność i nie umiera. Ta jest godność człowieka, że chociaż ma on początek, którego Bóg nie ma, to jednakże raz poczęty, końca już mieć nie będzie, jak i Bóg końca nie ma. W momencie poczęcia człowieka powstaje istota nieśmiertelna, której nic już zniszczyć nie zdoła. Nawet najbardziej przemyślnie środki przeciwko poczętemu, a nienarodzonemu jeszcze życiu, nie zdołają zniszczyć bytu poczętej osoby. Ma już ona swój byt i jest niezniszczalna. Nic nie pomogą lekarze szpitale, ani wola ludzka. Nawet sam Bóg nie ma już siły unicestwić człowieka, raz poczętego.

Stąd prosty wniosek, że tu ma się sprawa z Bogiem: to On jest Ojcem i Sprawcą życia” (s. 223).

„Rodzina – Bogiem silna, mocą swego Narodu. Ale jest również i względ społeczny, który nadaje rodzinie polskiej, dziś szczególnie, olbrzymią doniosłość i posłannictwo. Jest to dobro Narodu. Uczycie się w szkołach, znacie bóle swego Narodu. Wiecie, jak one były różne, liczne i bolesne, jak niekiedy wszystko u nas przykryte było ciemnością, tak, że znikąd nie było żadnych światła.

Wróg Narodu, który przed kilkunastu laty w imieniu najeźdźcy rezydował

na królewskim Wawelu, mówił o nas że: Polacy to dziwny –Naród – bo „Gdy wszystkie światła dla Polski zagasły, to wtedy zawsze jeszcze była Święta z Czystochowy i Kościół. Tak mówił wróg Narodu polskiego. Zapisane to jest w jego pamiętnikach, które zostały wydane w języku polskim, a obecnie i w języku angielskim Mogą pogasnąć przed Narodem wszystkie światła, zostanie jeszcze Kościół i Madonna z Jasnej Góry jako Światło największe. Tak mówił Niemiec, wróg Polski...

Wrogowie wiedzą, co Narodowi służy, a co mu szkodzi. I jeśli chcą mu szkodzić, niszczą to, co mu pomaga. Dlatego też najeźdźcy zawsze niszczyli Kościół i chcieli zatrzeć ślady moralności chrześcijańskiej w życiu Narodu. Dlatego starali się Naród upodlić i rozpić. Są to lekcje z niedawnej przeszłości. Obyśmy ich szybko nie zapomnieli, mogą się nam bowiem przydać!.. Wrogów naszego Narodu poznajemy po tym, jak się odnoszą do Boga i do moralności chrześcijańskiej. Umieją oni ocenić sens tej moralności dla nas, wiedzą, że jest ona siłą i mocą Narodu, że najlepiej służy jego bytowi, całości i jedności. I dlatego chcąc zniszczyć Naród, niszczą jego wiarę i moralność chrześcijańską.

Uczmy się, Najmilsi, od wrogów, doceniania tego, co najlepiej służy wolności i trwałości Narodu. Stosunek nieprzyjaciół Ojczyzny do moralności chrześcijańskiej, to dla nas wskazanie, jak my mamy umacniać, za wszelką cenę, te kamienie węgielne wszelkiego budowania w rodzinach naszych. Dla Narodu najważniejszą siłą i bastionem jest rodzina. Kto jest przyjacielem Narodu – umacnia rodzinę, kto jest wrogiem Narodu – niszczy rodzinę.

My Polacy, z krwi i kości, wyrosli na rodzimych piaskach, ugorach i zagonach, najlepiej chyba rozumiemy, czym dla Narodu jest rodzina. Obywateli nie produkuje się w fabrykach, nie! By mieć obywateli i Naród, Państwo musi się pokłonić rodzinie i powiedzieć: dajcie nam obywateli! Wprawdzie mówiło się o tym, że powstaną fabryki nowych ludzi, ale jakoś dotąd nic z tego nie wychodzi. Można tworzyć wspaniałe maszyny, traktory, jakieś radioreaktory, które szybują w stratorferę, ale by mieć chleb powszedni, trzeba po staremu mieć nawóz, ubrudzone niekiedy ręce i odrobinę ziarna złocistego, które się ostatecznie nie bierze z fabryki, tylko ze spichlerza Na razie nic nowego nie wynaleziono! Dlatego nie kto inny, lecz rolnicy są dla Narodu żywicielami, bo są producentami chleba naszego powszedniego.

Tak, jak bez chleba, bez ziarna, z roli wziętego, stanęłyby wszystkie najpotężniejsze i najbardziej przemysłne fabryki, tak bez rodziny, bez pokorne-go pokłonu przed ojcem i matką, rodzającymi nowe życie, Naród niszczy się. W wieku, w którym przestanie się rodzić nowe życie. Naród skona i umrze. To w rodzinie pod sercem matek, kryje się Naród! Do rodziny trzeba więc podchodzić ostrożnie z wielkim szacunkiem, w ciszy, z pokorą, bez tupetu

wobec jej praw i miejsca w Narodzie, z uznaniem jej chrześcijańskiego ducha i obyczajów.

Wy sami, Matki i Ojcowie podstawą swoją musicie dawać dowód wielkiej mądrości i mądrej polityki narodowej, która umie wsiewać pokornie ziarno w pole i zbierać owoce z życia rodzinnego. Musicie pokazać, że rozumiecie, iż Naród rodziną żyje i przedłuża swój byt. A któż z nas chciałby uśmiercić Polskę? Kto?! Nikt!! Nie wiem, czy w Polsce znaleźlibyśmy Polaka, który chciałby do tego przyłożyć rękę. Nie brak wprawdzie ludzi którzy tego nie rozumieją, ale wszyscy ludzie rozsądni to rozumieją. Skoro tak, to trzeba pamiętać, że Naród zabezpiecza się bardziej w rodzinie, niż w granicach Państwa. Granice Narodu i Państwa płyną poprzez kołyski! To sobie zapamiętajcie! Temu duchowi pozostańcie wierni. W imię właśnie tej prawdy, piszemy na naszych, ołtarzach, na V– Rok Wielkiej Nowenny! – Rodzina – Bogiem silna!” (s. 229–231).

*Codzień ku lepszemu. Przemówienie do Ogólnopolskiej Pielgrzymki Akademickiej, Jasna Góra, 28 V 1961, KPP, t. VIII 1961, s. 260–274.*

„Rodzina Bogiem silna! Wśród wszystkich klęsk i nieszczęść współczesnej rodziny, uważamy, że rozwiązanie trudności i kłopotów jest możliwe nie przez wynajdywanie różnic – tego co dzieli, ale przez wynajdywania podobieństw – tego co łączy i zespala, zarówno tych dwoje męża i żonę, jak rodziców i dzieci.

Jakże łatwe jest wyjście z sytuacji i rozwiązanie w sposobu prawny, dziś tak często zachwalany. Ale nie jest to pełne i uczciwe rozwiązanie! Można dostać papierkowy rozwód, ale jeżeli człowiek ma odrobinę uczciwości w sercu, ta czuje, że coś przegrał, że ta wielka batalia jest klęską. Chociaż mu się wydaje, że ma pozorne i chwilowe szczęście, wewnątrz wie, że przegrał! To osobiste szczęście, zyskane niekiedy za cenę formułkowego rozwiązania, jest początkiem psychicznej i duchowej katastrofy.

A jak wspaniałe jest zwycięstwo, gdy człowiek i tutaj zrozumie: dziećmi jednego Ojca jesteście! Mówię Ojciec mego męża! Ojciec mojej żony! Ojciec moich dzieci! Wspólny Ojciec Nasz! Ty, który jesteś Ojcem przez Miłość, który rodzisz synostwo, który chcesz we mnie widzieć dziecię, który mi dajesz Miłość, jednoczącą moc Twego Ducha: Veni Creator Spiritus!

I oto znowu wielka przysługa katolickiej moralności, która na niesłuchanie doniosłym odcinku życia rodzinnego, rozwiązuje konflikty niemal że bezboleśnie, za cenę wyrzeczeń, ofiar, panowania nad sobą, władania swymi zmysłami, popędami, zachciankami chwilowymi, tymi „widzi mi się”, które tworzą ludzi bezładnych, niekarnych, nie zdyscyplinowanych. Małżeństwo pojęte po chrześcijańsku, jest najlepszą szkołą karności społecznej. Problem chrześcijańskiej Rodziny rozwiązuje się przez wielbienie Trójcy Przedwiecznej, Jej

nierozdzielnej Jedności, w potęgde majestatu. „Rodzina – Bogiem silna. I tylko w Bogu i w Jego Trynitarniej Jedności, może być silną i nierozzerwalną!” (s. 269–270).

**„Rodzina Bogiem silna”. Kazanie na Uroczystość MB Jasnogórskiej, Jasna Góra, 26 VIII 1961, KPP, t. IX 1961, s. 65–79.**

„Najmilsze Dzieci Boże!”

Czytany przed chwilą wstęp do opowieści ewangelicznej odsłania nam wielką tajemnicę rodziny, Bogiem silnej.

„Była tam Matka Jezusowa... Wezwany był też i Jezus...”

Oto na godach małżeńskich, gdy tworzy się nowa rodzina, jest Matka. Matka Jezusowa! Powiedziano to bardzo zwięźle; „Była tam ...” Ale to zwięźle stwierdzenie, tak niesłychanie wymowne, jest wskazaniem. Na godach małżeńskich, gdy tworzy się nowa rodzina, jest Matka nowej, chrześcijańskiej rodziny, Maryja, Matka Chrystusowa, Matka Boga i Człowieka.

Historyk ewangeliczny dodaje: „Wezwany był też i Jezus”. Była Matka! To tylko krótkie stwierdzenie faktu, co do którego nikt wątpliwości mieć nie może. Była – jest „być powinna. Ale młodzi małżonkowie uważali, że gdzie jest Matka Jezusowa, tam musi „być i Jezus. Wezwany więc „był Jezus, i przyszedł. Przyszedł nie sam, lecz z Uczniami swoimi. Nowa rodzina tworzyła się w obecności Matki Chrystusowej, w obecności Jezusa i Apostołów, Jego Uczniów.

Jest to niezwykle wymowne, pouczające, a zarazem programowe. W całej Polsce obchodzimy V Rok Wielkiej Nowenny. Pracujemy we wszystkich diecezjach i parafiach, pod wezwaniem: „Rodzina Bogiem silna”. Najmilsze Dzieci! Za chwilę odnawiać będziemy Śluby Jasnogórskie, w których zawarty jest także program piątego Roku Wielkiej Nowenny. Słuszną jest więc rzeczą, aby uwagę naszą pod opiekuńczymi skrzydłami Matki Chrystusowej która „była w Kanie, i jest tutaj z nami – poświęcić: „Rodzinie, Bogiem silnej”.

Obecność Boga w Rodzinie.

Rzecz znamienna! Ta obecność Boga w rodzinie jest od samego początku. Gdy Ojciec Niebieski tworzył nową społeczność rodzinną jeszcze w Raju, był w tym akcie twórczym bardzo osobiście zainteresowany. Bezpośrednio współdziałał. Sam bowiem kształtował pierwszego człowieka, i Sam powołał do życia matkę wszechżyjących, Ewę. Sam również zetknął ich ze sobą wzajemnie, i Sam do nich powiedział: „Rośnijcie i mnożcie się, a czyńcie sobie ziemię poddaną”. A więc, od początku powstania rodziny – jak pouczają nas o tym świadectwa Pisma Św. Bóg jest przy rodzinie i Bóg jest w rodzinie. Już pierwsza rodzina w Raju, była Bogiem silna, a co Bóg raz rozpocznie, prowadzi systematycznie i konsekwentnie dalej.

I oto widzimy nową rodzinę, silną Bogiem. Gdy przyszła pełnia czasów i Bóg rozpoczął odnowę rodzaju ludzkiego, posyłając z łona Trójcy Świętej Syna swego na ziemię, dał Mu rodzinę i to Świętą Rodzinę. Jest tam Matka, która poczęła z Ducha Świętego, Przczysta Oblubienica. Jest Opiekun Świętej „Rodziny, Józef. A między nimi, między tą Matką z Ducha Świętego, a Józefem, staje Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus. Rodzina Nazaretańska jest prawdziwie Bogiem silna, „bo wszystko w niej zmierza ku Jezusowi Chrystusowi, który jest i Bogiem i Człowiekiem.

Od tej chwili tak jest w każdej rodzinie katolickiej. Właśnie dlatego do Kany Galilejskiej wezwany był Jezus z Uczniami swymi, że była to już zapowiedź Bożych godów weselnych w każdej katolickiej rodzinie. Było to wskazanie, że na gody weselne każdej rodziny musi być wezwany Jezus, w Sakramencie Małżeństwa muszą być obecni Jego Uczniowie, autentyczni świadkowie Kościoła każdej rodziny, tworzącej się na progu ołtarza, przy dźwiękach hymnu „Veni Creator”. Tak powstaje katolicka rodzina, Bogiem silna.

Tak ukształtowana rodzina jest najtrwalszą w dziejach społecznością. Przeważnie skromna, malutka, jest niezwyciężoną potęgą. Zaczyna się od dwojga ludzi, męża i żony, jakże niekiedy słabych, ale jednakże powołanych do najdoinosielszego zadania na ziemi. Bo to co powstaje w rodzinie, ma olbrzymie znaczenie, nie tylko dla rodziny, ale dla narodu, dla państwa, dla Kościoła dla całej ludzkości i jej dziejów. Dlatego wszyscy patrzą ku rodzinie z wielką ufnością i nadzieją.

Rzecz znamienna, że dotychczas nie zdołano rodziny niczym zastąpić. Były próby, aby zastąpić ją inną społecznością, np. opieką społeczną nad dziećmi. A jednak, wpraw, czy później, przekonano się, że opieki rodziców, choćby naj-słabszych, najbardziej nieumiejętnych, nie zastąpi żadna inna opieka, najbardziej mądra i rozumna, bo dziecko wychowane poza matką i ojcem, przez najmędrszych nawet pedagogów, nie posiada tych wartości które daje rodzina.

Tak się też dzieje, że rodzina, Bogiem silna, jest warunkiem trwałości Narodu i Państwa. Jeżeli z rodziny odejdzie Bóg wygnany przez małżonków, lub wyproszony przez wyższe jeszcze siły, to początek upadku rodziny będzie, wpraw, czy później, początkiem upadku narodów i państw. Dzieje życia publicznego, dzieje narodów i państw, dobitnie o tym mówią.

Konieczność obecności Boga w rodzinie.

A więc rodzina jest Bogiem silna i musi być Bogiem silna. Jest jakaś niemalże biologiczna potrzeba, konieczność obecności Boga w rodzinie. Zważmy bowiem, Najmilsi, jak rodzina jest rzeczą trudną. Nie każdego Bóg powołuje do życia rodzinnego, a tym, których powołuje, dwojgu rodzicom katolickim, daje szczególną pomoc w sakramentalnej łasce stanu, ażeby zdołali wypełnić swoje tak trudne zadanie.

1. By zachować jedność serc i pokój rodziny. Bóg w rodzinie przyczynia się przede wszystkim do zachowania jedności serc i do pokoju rodzinnego. Przecież, Najmilsi, bez jedności serc, i jedność ciał nic nie uczyni, bo bardziej konieczna jest jedność serc, aniżeli nawet jedność ciał. Pierwsza trwalsza jest, niż druga. Jedność serc musi przetrwać nawet wtedy, gdy już jedność ciał nie ma wielkiego znaczenia. O taką jedność serc modlił się Chrystus w Wieczerniku. O taką jedność serc modli się Kościół gdy wiąże dwie dłonie stulą i błogosławi młodej parze. Dopiero z jedności serc płynie pokój, ten niezbędny warunek skutecznego i owocnego wychowania w rodzinie.

A skądże wziąć jedność serc i pokój Boży jeżeli nie od Boga który sam mając otwarte Serce na ludzkie sprawy – rządzi się Sercem i przez Serce jednoczy wszystko. Bóg jest Sercem istotowym, i wszelka miłość, która jest na świecie jest z Bożej miłości, z Bożego Serca. Biada małżonkom i biada narodom, jeżeli zrezygnują z tej wielkiej siły, jaką ma w życiu rodziny i wychowania rodzinnego, w życiu narodu i wychowania narodowego serce. Trzeba zaprosić do życia rodzinnego i do życia naszego Narodu serce, bo z serca rodzi się pokój.

Początek wychowania przez serce zaczyna się w rodzinie. Dopiero wtedy gdy rodzina będzie się rządzić sercem, Naród będzie rozumiał sens serca i będzie się rządził sercem. Także ci, którzy Narodem rządzą, pojmą również sens, znaczenie i wartość serca i rządzonym udziela serca Jeżeli nie udzieli się serca rodzinie, rozbije się rodzina. Jeżeli nie udzieli się serca Narodowi, najpotężniejszy naród rozbije się i nie spełni swojego zadania. Stąd, z wyżyn ewangelicznej Prawdy Bożej jest wielkie wołanie i ku rodzinom i ku Narodom: Serca, więcej serca! Okażcie nam serce bo z serca rodzi się pokój Boży, i dla rodziny, i dla rodziny rodzin-Narodu.

2. By zachować cel rodziny; wolę życia.

Nadto, Bóg jest niezbędny w rodzinie, z biologiczną niemal koniecznością, i dlatego, że Bóg Życia budzi w nas wolę życia. Przez to sprawia, że rodzina przekazuje swoim potomkom życie, z Niego wzięte. Niedawno, w ciągu miesiąca lipca, cała niemal prasa rozbrzmiewała oczekiwaniem na trzydziestomilionowego obywatela Polski. Wszyscy się cieszyli, że się w Polsce narodzi obywatel, któremu na imię będzie „30 milionów”. Radość z tego obywatela, któremu przeznaczono już nawet najrozmaitsze nagrody chociaż jeszcze niczego na tym świecie nie dokonał, i żadnych nie miał zasług wskazuje, jak naturalną, zdrową i właściwą, jak humanitarną i humanistyczną jest rzeczą dawać życie. A wobec tego, wszystko co jest przeciwne przekazywaniu życia, co – że się tak wyrażę tamuje przychodzące i rodzące się życie, to wszystko nie jest ludzkie, nie jest humanitarne, ani humanistyczne. Jest z konieczności wrogiem zdrowemu rozsądkowi i zdrowemu sensowi życia.

Cieszyliśmy się z 30-milionowego obywatela. Wszyscy, którzy się z niego

cieszyli, wraz z Kościołem Bożym, czy wierzą, czy nie wierzą, dawali dobitnie do zrozumienia, że błędne były wszelkie dążenia i wyrachowania ludzkie, które mówiły: „za dużo jest Polaków, nie potrzeba tylu Polaków, niech będzie mniej Polaków” a więc kres położyć budzącemu się życiu. Jedna tylko rzecz może tu być prawdziwa; albo radość z trzydziestomilionowego obywatela albo te wszystkie inne wyrachowania. Ale była radość, to znaczy, że ona jest prawdą, a wszystko inne jest kłamstwem, szkodliwym dla Narodu.

Cieszyliśmy się z tej radości przekazywania woli życia, ale w ciszy rozmawialiśmy i rozważaliśmy: „Jeżeli cieszymy się z obywatela 30-milionowego, to w takim razie, Boże mój, czemuż nie było tej radości i więcej i wcześniej? Wszak do dziś byłoby nas już dużo więcej, i wcześniej moglibyśmy się radować, gdyby nie zło, które zakorzeniło się w rodzinach naszych, i które, niestety, zyskało nawet aprobatę prawa. Tak straszna jest kampania przeciwko rodzącemu się, młodemu pokoleniu! Bóg to właśnie budzi wolę życia. Dlatego też, aby ona się utrzymała, niezbędna jest w rodzinie obecność Boga Życia, która „życie daje i obficie daje”.

3. By stworzyć fundament bytu Narodu.

Dlatego jeszcze Bóg jest konieczny w rodzinie, że przez to tworzy się fundament bytu narodowego. Bo słusznie powiedziano, że Rodzina jest podstawą dla narodu, a naród jest niczym innym, tylko „rodziną rodzin”. Taki będzie naród, jakimi będą rodziny. Jeżeli rodziny będą płodne, naród będzie żywotny; jeżeli rodziny będą rozbite, naród będzie proszkiem. A naród w proszku jest pośmiewiskiem innych narodów.

Budzenie mocy i jedności narodu dokonuje się w rodzinie. Dlatego też rodzina musi być zjednoczona i Bogiem silna. Wtedy zagwarantuje byt, jedność i moc Narodu. Słusznie więc Boga, który kładzie fundamenty pod rodzinę, zwie się Panem i Ojcem Narodów. Jest więc On niezbędny i konieczny w rodzinie, aby rodzina była Bogiem silna.

4. By oddać co Bożego – Bogu.

I jeszcze jeden argument, dlaczego Bóg jest konieczny w rodzinie. Bo rodzina urosła z postanowienia Bożego i Bożą jest. Nie dzieci wybierają rodziców, tylko sam Bóg ich dobiera dzieciom. Rodzina, z Boga pochodząca – matka, która z Boga i przez Boga poczyzna, ojciec, który godność swą czerpie z Ojcostwa Bożego – muszą owoc życia swego oddać Bogu. Co jest Bożego – Bogu. Obowiązki rodziny, Bogiem silnej.

Moglibyśmy mnożyć argumenty, które wskazują na to że rodzina musi być Bogiem silna, że między dwojgiem stanąć musi Ojciec wszelkiego życia, Stwórca nieba i ziemi. Ale z tego, co już powiedziałem, wyrastają obowiązki rodzinne.

1. Żyć w miłości i pokoju. Jeżeli rodzina jest Bogiem silna, a Bóg jest miłością, to rodzina musi żyć w miłości i w pokoju. Mąż i żona muszą wszystko

uczynić, ażeby między nimi nie było rozdźwięku. W Najświętszej Rodzinie Maryja i Józef dali nam przykład jedności, ofiary i poświęcenia, oddając wszystko dla Dziecięcia Bożego, Jezusa Chrystusa.

I Wy wszyscy, Matki i Ojcowie, którzy pielęgnujecie Boże Dzieci, jak Maryja pielęgnowała Boże Dziecię, chociaż możecie sobie powiedzieć: „To jest mój syn to jest moja córka”, jednak klękając wieczorem do modlitwy i składając ręce, a ducha dźwigając wzwyż, mówicie; „Ojcze nasz, któryś jest w niebie...” Zarówno ojciec, który jest na ziemi, w domu, jak i matka i dzieci, razem wszyscy mówią; Ojcze nasz, któryś jest w niebie, i który patrzysz na nas.

W ten sposób, Najmilsze Dzieci, między Wami staje Bóg. Stał On między Tobą, Ojcze i Matko, między Wami, Rodzice i dzieci. Gdy klękacie, aby się modlić, mówicie; Ojcze nasz Ojcze mego męża, Ojcze mojej żony, Ojcze naszych dzieci, Ojcze mojej matki, Ojcze Niebieski mego ojca! Gdy tak wołacie, dobrze czynicie. Od Ojca Życia i Ojca Miłości, płynie obowiązek miłości i pokoju Bożego w rodzinie.

2. Dać życie. Jest jeszcze inny obowiązek, który już podkreśliłem; dawać życie. Jest to najważniejsza sprawa w życiu rodzinnym i największy zaszczyt. Nigdy nie dokonacie niczego więcej. Nawet, gdybyście byli odkrywcami, zdobywcami przestworzy, budowniczymi i architektami, budującymi nowe miasta i nowe wieże Babel, w sercach stolic, to jeszcze niczego nie dokonaliście wobec dzieła przekazania życia.

Gdy ubożuchna matka, jak Maryja z Nazaret, pielęgnuje na swych wychudłych ramionach, i karmi szczupłą piersią maleństwo, drobiazg, to najczęściej czyni, bo życie daje. Ani wielkie globy, ani przestrzenie, napełnione systemami olbrzymich globów, nie mają w sobie życia i mocy trwania wiecznego. Ale dzieciątko, które wychodzi spod serca matki, ma życie wieczne i żyje wiecznie. Najwięcej na tym świecie potentatów i mocarzy, daje pokorniuchna matka gdy rodzi dziecko i mówi, że radość ją napełnia, bo się człowiek na świat narodził.

Tak ważną rzeczą jest człowiek! Do dziś dnia wielbimy Najświętszą Matkę, która dała światu Owoc żywota swojego. Prawdziwie błogosławiona między niewiastami, dla dzieła, którego dokonała, dając ziemi Człowieka.

3. Przygotować dzieci do zadań społecznych i obywatelskich. Nadto, obowiązek rodziny Bogiem silnej i na tym polega że rodzina ma w najlepszy sposób przygotować dzieci do zadań społecznych, i do obywatelskich powinności. Jeżeli gdzie, Najmilsi, to właśnie w rodzinie, choćby mało wykształconej, hierarchia obowiązków, wszczepianych systematycznie i powoli, otoczona autorytetem matki, która kocha i ojca, który pracuje, najlepiej wchodzi w krew małego dziecka. Ono od początku rozumie, co to znaczy słuchać matki i ojca, co to znaczy pomagać rodzeństwu, ustąpić im, podzielić się z nimi, i wzajemnie się miłować. Tego można dokonać tylko w dobrej rodzinie Bogiem silnej.

4. Dać szkołę pracy i oszczędności. Rodzina jest również szkołą pracy i oszczędności. Patrzymy teraz na żniwne pola i pytamy: „Dlaczego żyto moknie w tyłu jeszcze dzielnicach Polski? Dlaczego złociste kłosa leżą w wodzie? Dlaczego nikt ich nie podniósł? Dlaczego nikt nie ustawił ich w dziesiątkę? Bo nie ma ludzi? A gdzie są dzieci? Poszły w świat. Został ojciec i matka, a dzieci poszły w świat. Może potrzeba było, aby poszły, i trudno o tym mówić, może powinny być gdzie indziej szukać chleba, ale tym razem chleb nasz powszedni leży w wodzie... Nikt się nie schyla, nie ma komu go podnieść i osuszyć. Prawda, nie sprzyja pogoda, ale Wy, rolnicy, potraficie nawet pod sercem wysuszyć ziarno, gdy zabraknie promieni słońca.

Oszczędność, tak konieczna dla naszego Narodu, wychowuje się i pielęgnuje właśnie w organizmie rodziny, w rodzinie Bogiem silnej.

5. Wychować po Bożemu. Najmilsi, obowiązkiem rodziny jest, wychowując w duchu prawdy, pokoju i miłości, w duchu pracowitości i oszczędności, a więc społecznie i po obywatelsku, wychować również po Bożemu, aby dzieci wasze, z Boga wzięte, do Boga były prowadzone i Bogu były oddane.

Na ratunek rodziny dla Boga.

Pragnę tutaj dotknąć, Najmilsi, zagadnienia niezwykle w naszych czasach doniosłego. Musimy pospieszyć Bogu na ratunek, ażeby nie był wysiedlony z rodziny. Czy grozi coś Bogu Ojcu w katolickiej rodzinie? Może nie od Was, Najmilsi, którzy macie zaufanie do rodziny, Bogiem silnej i do Boga – Ojca w rodzinie. Wy wiecie, że Bóg – Ojciec w rodzinie, to bardzo spokojny Mieszkaniec... I Wy również wiecie, że Matka Boga w rodzinie, to zawsze pokorna Służebnica Pańska... Ona dąży tylko do tego, ażeby Wam pomoc, podźwignąć, otuchy Wam dodać.

Rodzina katolicka w Polsce była dotąd zawsze domem Bożym i bramą Niebios. Ale jeżeli tak było dotąd, Najmilsi, gdy nic rodzinie nie groziło, to obecnie, gdy rodzina jest zagrożona, a Bóg z rodziny wysiedlany, tym bardziej rodzina katolicka musi być szkołą wiary i obyczaju chrześcijańskiego.

Muszę tu dotknąć zagadnienia niezwykle bolesnego, które nas dręczy. Wolałbym o tym nie mówić. Jakże bym się cieszył, gdybym nie musiał tego mówić! Ale sądzę, że nie spełniłbym powinności biskupa katolickiego gdybym to przemilczał. Wypadnie mi zając stanowisko odmienne, od głoszonego w prasie. Mam jednak prawo zachować się krytycznie wobec najrozmaitszych zarządzeń, z którymi pogodzić się, jako katolicy, ba jako obywatele wolnego Narodu nie możemy.

Był czas, gdy otrzymaliśmy gwarancję, że jurysdykcja kościelna w dziedzinie nauczania wiary i moralności, będzie uszanowana, że szkoły katolickie, których niewiele zostało, nie będą jak mówi Porozumienie – pomniejszane. Dzieje się wprost coś odwrotnego. Szkoły te zaczęto likwidować; jedna po drugiej. Mamy prawo, jako Naród katolicki, do szkół i do wychowania katolickiego.

Jeżeli kto przede wszystkim ma prawo do utrzymania się w duchu moralności i światopoglądu chrześcijańskiego, to te dzieci Boże, które w dobrowolny sposób określiły swój związek z Kościołem, z kulturą chrześcijańską i z narodowym obyczajem chrześcijańskim.

Zapewne, w społeczeństwach ludzkich i narodowych, zawsze były pod tym względem różnice. Może najmniejsze były w naszym społeczeństwie, bo Naród Polski w całej swej ogromnej rzeszy, był i jest Narodem katolickim. Dlatego też mamy prawo do wychowania dzieci naszych w religii, obyczaju i światopoglądzie katolickim.

Był czas, gdy tych praw nie uszanowano; ale przyszedł moment roztropności, który przywrócił społeczeństwu katolickiemu, przynajmniej w części, to prawo; religia wróciła do szkół. Dzisiaj tej religii w szkołach już nie ma, jakkolwiek nadal istnieje rozporządzenie, które przyznaje rodzicom prawo do wymagania, aby dzieci były uczone religii w szkołach.

Co więcej – ostatnio przeżyliśmy straszny wstrząs, który nas, biskupów katolickich i całe duchowieństwo katolickie, ku jego chwale, napełnił wielkim cierpieniem i bólem. Po usunięciu religii ze szkół jak kłamliwie utrzymywały niektóre autorytety, na żądanie rodziców my wiemy, że to jest nieprawda, Rodzice Katolicy... obecnie jest usiłowanie aż mi trudno o tym mówić by religia wykładana w tzw punktach katechetycznych, podlegała nadzorowi inspektorów oświatowych. Ponieważ religia ta ma być wykładana i w "kościółach publicznych" i w innych domach kościelnych, wynikałoby stąd, że jurysdykcja Kościoła Świętego, wbrew Porozumieniu sprzed kilkunastu lat, jest w tej chwili zagrożona.

Chociaż to Biskupi otrzymali od Chrystusa polecenie: „Idźcie i nauczajcie”, i chociaż do Biskupów należy posyłać kapłanów, aby szli i nauczali, to niestety, o Biskupach wzmianki w rozporządzeniu nie ma. To znaczy, że zostało tu pogwałcone Porozumienie, które odpowiednie władze uznały. Została naruszona jurysdykcja Biskupów katolickich, nauczanie bowiem religii miałoby odtąd być pod nadzorem władz świeckich. Rozporządzenie nie wyklucza, by nadzór ten miał być i wtedy gdyby nauczanie religii miało miejsce w "kościółach publicznych".

To jest wstrząs! To jest straszliwy ból! To jest chyba jakieś nieporozumienie, które ma tu miejsce. Nieporozumienie, które absolutnie nie da się pogodzić z ustrojem Kościoła i z jego posłannictwem. Chrystus posłał przecież Biskupów i kapłanów, a nie inspektorów oświatowych, żeby nauczali religii i nadzorowali nauczanie prawd wiary świętej, w kościele i wszędzie, gdzie tego rodzice katolicycy wymagają.

Wobec tego straszliwego bólu i męki, z którą my się absolutnie pogodzić nie możemy, tym więcej musimy pamiętać, Najmilsi, że w katolickiej rodzinie musi się znaleźć miejsce dla Boga.

Są i takie poglądy, iż władzy publicznej przysługuje kształtowanie światopoglądu, gdyby to czyniła w sposób całkowicie wolny bez przymusu i gwałtu. Nie można jednak używać do tego środków publicznych, które są własnością Narodu, i które Naród daje odpowiedniej władzy. To, co Naród daje odpowiedniej władzy, nie może być użyte do gwałcenia światopoglądu, jaki Naród wyznaje.

Naród Polski, w swej ogromnej większości, wyznaje Ewangelię Chrystusową i moralność chrześcijańską i rządzi się światopoglądem katolickim. W tym światopoglądzie katolickim, my, kapłani i rodzice, mamy obowiązek i prawo wychowywać dzieci rodzin katolickich. Gdy w tej chwili działwie katolickiej grozi tak wielkie niebezpieczeństwo, musimy, Najmilsi, zabrać w tej sprawie głos. Tym więcej, że wobec oświadczenia, które niedawno padło z ust wysoce autorytatywnych, odpowiadających za obecny kierunek życia Polski, obywatele mają prawo do krytyki. I ja również, jako Biskup katolicki, nie przestaję być obywatelem Polski – jak mi się wydaje, nie najgorszym – i mam prawo do oceny umiarkowanej, co prawda, w obliczu ogromu nieszczęścia, i do krytyki. Jestem wolnym człowiekiem, a tylko niewolnicy nie mają już prawa do krytyki, i głosu już nie zabierają.

Wy wszyscy, Najmilsi, Biskupi i całe społeczeństwo katolickie, czujemy się wolnymi obywatelami naszej wolnej Ojczyzny polskiej. Dajemy dowód, że jesteśmy wolni, gdy wyrażamy, że mamy prawo i obowiązek krytykować to, co wbrew naszej woli zostało skrycie Narodowi polskiemu narzucone.

Rodzice Katolicycy i Kapłani zawrzyjcie święte przymierze!...

Tym więcej ojcowie rodzin domowych i ojcowie duchowni muszą sobie położyć ręce, aby dzieci rodzin katolickich, gdziekolwiek będzie ta praca prowadzona, były wychowywane w światopoglądzie katolickim, w duchu Ewangelii i moralności chrześcijańskiej.

W tej chwili, My, Biskupi katolicycy, wyciągamy do Was dłonie. Dzieci Boże całej Polski, przypominając obowiązek, abyście dzieci wasze, z Boga wzięte, Bogu oddali! Abyście je w rodzinach katolickich po Bożemu wychowali.

Oto jest to, co chciałem Wam powiedzieć. Tak gorąco Was zapraszam. Rodzice Katolicycy, z wszystkich diecezji i wszystkich parafii całej Polski, abyście podali swoje dłonie kapłanom, i nad głowami waszych dzieci, zawarli święte przymierze pokoju Bożego, prawdziwe „Treuga Dei”. Uczynicie w rodzinach miejsce dla Boga, aby Bóg czuł się w rodzinach waszych spokojny i bezpieczny. Niech Imię Jego nie będzie tam nigdy znieważane. Niech cała rodzina na kolanach codziennie powtarza: Chwała Ojcu, i Synowi i Duchowi Świętemu.

To jest wezwanie Prymasa Polski, które czynię w tej chwili imieniem całego Episkopatu Polski.

Za kilka dni tu na Jasnej Górze, 60-ciu Biskupów polskich korzyć się będzie



w ćwiczeniach rekolekcyjnych, które co roku odprawiają przed Dziewicą Wspomożycielką, Matką Jasnogórską daną nam, jako pomoc do obrony Narodu naszego. Gdy Biskupi polscy modlić się będą, Wy, Dzieci Najmilsze, gdziekolwiek będziecie, módlcie się za biskupów katolickich i za kapłanów, Dłońmi życzliwymi i sercami braterskimi, pełnymi miłości Bożej wspierajcie ich gorąco.

Aby w rodzinach polskich „była Matka Jezusowa...” i Jezus z Uczniami swymi.

Kończę, Najmilsze Dzieci, tak, jak zacząłem. Na godach małżeńskich w Kanie była Matka. Wezwany był też Jezus i Uczniowie Jego. Wyprowadzamy stąd wniosek; niech w rodzinie katolickiej będzie Matka Chrystusowa; Wzywam Was, Dzieci Najmilsze, abyście w najbliższym czasie, oddali wszystkie rodziny katolickie, Matce Bożej Jasnogórskiej. Aby na ścianach waszych domostw, obok Krzyża Chrystusowego, obok obrazu Serca Bożego, zawisł również obraz Matki Jasnogórskiej. Aby w waszych rodzinach była Matka Jezusowa...

Po drugie, wzywam Was! Zapraszajcie Jezusa do rodzin waszych, jak zaproszony był na gody w Kanie. Będzie obecny w waszych domach przez swój zbawczy znak Krzyża, przez Świętą Ewangelię, która niech leży na stole, przez katechizm, który bierzcie do ręki, zarówno starsi jak i młodsi. Uczcie się wzajemnie prawd wiary uczcie się Jezusa!

I niech do rodzin przychodzą Uczniowie Jezusowi, kapłani. Zapraszajcie często kapłanów do rodzin waszych!

Wtedy, Najmilsi, każda rodzina będzie – Bogiem silna. A gdy rodzina będzie Bogiem silna, wtedy rodzina – Naród, będzie Bogiem silny. Gdy w rodzinie będzie miłość, jedność, pokój, wtedy z katolickich rodzin naszych popłynie na całą Ojczyznę miłość, jedność, i pokój. Amen.”

***Bóg w rodzinie ludzkiej. Przemówienie do rodziców z „Rodziny Rodzin”, Warszawa, 8 IX 1961, KPP, t. IX 1961, s. 122–137.***

„Drodzy Rodzice Katoliccy, Drogie Dzieci moje!”

Uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny, jest w Kościele Bożym bardzo specjalną uroczystością. Jest wspomnieniem dawnej chwili, ale jednocześnie jest wypełnieniem planu, który Pan Bóg sobie zamierzył. Bóg układa wszystko według wzoru najdoskonalszego, który jest w Nim. Ten wzór najdoskonalszy to Bóg w Trójcy Świętej, a więc nie sam, tylko Ojciec, Syn i Duch, który łączy Ojca i Syna, Duch Miłości. Między Ojcem i Synem Miłość jest językiem, mową właściwą. Ta Miłość stwarza Ducha, który rządzi Trójcą Świętą.

Pierwsza rodzina ludzka i Najświętsza Rodzina według wzoru Bożego.

Według tego wzoru, zapragnął Bóg urządzić również życie ludzkie. Naprzód na tym świecie był człowiek, ale jeszcze nie był ojcem. Przed wiekami – nie da

się nawet tego określić czasowo – był Bóg. Bóg spojrzawszy w siebie, znalazł w sobie tak wielkie upodobanie, tak wielką miłość, że w tej miłości powstał Syn. Wtedy Bóg został Ojcem. Ojciec jest dlatego, że ma Syna.

Bóg Stwórca przyglądał się człowiekowi w Raju. A przyglądając mu się bacznie, doszedł do wniosku „Biada człowiekowi samemu. Uczynimy pomoc podobną Jemu”. W ten sposób znalazła się na ziemi pomoc. Człowiek na obraz i podobieństwo Boże, to tych dwoje. Tym dwojgu: Adamowi i Ewie, powierzył Bóg wielkie dzieło. „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Powstała rodzina, już człowiek nie jest samotny. Z czasem tych dwoje zostali ojcem i matką, na wzór Ojca, który jest w niebie. W Nim mamy doskonały wzór rodziny.

Był moment że w tej budowie Bożej coś się popsło, ale Bóg nie pozwoli niszczyć swoich planów. Dlatego zaczął wszystko naprawiać. Już na początku ukazał, jako nadzieję, Niewiastę, która zetrze głowę węża. Wzbudził nadzieję, tęskniącą do chwili, kiedy to nastąpi. – Położę nieprzyjaźń między tobą, który niszczysz plan Boży, a Nią, która będzie plan Boży naprawiać. Cała liturgia i patrystyka chrześcijańska uważa, że już wtedy Bóg miał przed oczyma Maryję. Z czasem przystąpił konkretnie do wykonania tego planu, czekając na odpowiedni, najdoskonalszy wzór posłał wreszcie Anioła do Nazaret, bo tam ten wzór znalazł. To była Maryja.

Postanowił posłać Syna swojego na świat. Ale Syn Boży Słowo Przedwieczne, był dotychczas na łonie Ojca, to znaczy, nigdy nie był sam, zawsze z Ojcem i Duchem. Trudno więc byłoby Synowi Bożemu być na ziemi samemu dlatego musiał mieć rodzinę. „Biada człowiekowi samemu”. Ojciec Niebieski zatroszczył się o rodzinę dla swojego Syna. To była Maryja i Józef. Widzimy, jak gdyby, nowy plan tej budowy, to, co jest najwyższe, a co zarazem jest fundamentem – to jedność Trójcy Świętej. W planie ludzkim, ziemskim, przyrodzonym, to znaczy w rodzinie, nieco się zepsuło. Trzeba było naprawiać i znowu powstaje rodzina, ale Najświętsza, Rodzina Nazaretańska, w której Jezus był łącznikiem między Maryją a Józefem. Był dla nich dwojga wzorem, celem ich istnienia i trudów ich życia, a zarazem Miłością, która w Boży sposób łączy tych dwoje.

To szczególnie rzuci nam się w oczy dziś, gdy w serii świąt kościelnych czcimy Tę, która narodziła się po to, aby narodzić. Maryja była po to, aby dać życie Jezusowi Chrystusowi, w którym zamieszkało Słowo Przedwieczne, Syn Boga Żywego. Jej właściwy sens to dać życie. Nazywamy Ją, Bogurodzicą, czyli dla Boga Rodzicą, dla Boga Matka. Samemu Bogu jest Ona Rodzicą. Tak należy rozumieć to słowo, a nie inaczej. Nieraz śpiewa się Bogarodzica. To jest błąd. Ona jest Bogu, Samemu Bogu Rodzicą.

„Rodzina Bogiem silna” – Bóg, który jest Ojcem, staje między dwojgiem.

Najmilsze Dzieci! W tym pięknym przemówieniu pana profesora był akcent, który jest myślą przewodnią pracy V Roku Wielkiej Nowenny, pod wezwaniem

„Rodzina Bogiem silna”. To jest temat, którym się wszyscy zajmujemy. W ten sposób określiliśmy hasło tego Roku dla Was, tu obecnych, dla których Bóg jest największą siłą w pracy, w wypełnianiu powinności zadań i trudów. Dla Was to nie jest rzecz nieznaną. Z doświadczenia wiecie, że „Rodzina Bogiem silna” jest wtedy, gdy między dwojgiem stanie Bóg.

Tak było na początku. Chociaż człowiek nieco popsuł plan Boży, jak dziecko, które niezawsze orientuje się, co do czego służy, to jednak Bóg starał się ten plan naprawić. Na początku, w okresie genetycznym, Bóg stanął między dwojgiem ludzi. Mógł zadanie ukształtowania człowieka powierzyć komu innemu, wykonawców i pomocników w dziele stworzenia świata było dużo. Wielkie siły, które Bóg tchnął w materię martwą, zaczęły działać i kształtować według planu Bożego to wszystko, co było na Jego obraz i podobieństwo. Jak mówi dobitnie księga Genezis – Bóg Sam według tego planu stworzył dwoje – mężczyznę i niewiastę stworzył ich i zlecił im zadania. To było pierwsze pochylenie się Boga nad dwojgiem ludzi, pierwsza mowa Boga do nich. Drugie pochylenie się Boga nad dwojgiem ludzi, było w Nazaret. Dalsze powtarzają się często – to jesteście Wy. Każda rodzina katolicka doświadcza pochylenia się Boga nad dwojgiem ludzi, i Wy znacie tę tajemnicę.

Do tego przyzwyczajają nas Sam Chrystus Pan, gdy uświadamiał nam Ojca. Uczniowie prosili Chrystusa, aby pokazał im Ojca. „Okaż nam Ojca, to nam wystarczy” Chrystus Pan całym swym życiem pokazywał Ojca, by nas przekonać, że Bóg jest przede wszystkim Ojcem. Kto chce i kto tego gwałtownie pragnie, to dla niego Bóg będzie Sędzią. Ale o to trzeba się ogromnie starać. Ale kto tego nie chce, to może nigdy nie wiedzieć o tym, że Bóg jest Sędzią, bo Bóg jest przede wszystkim Ojcem. Dlatego też Chrystus Pan odpowiedział Uczniowi na prośbę „Okaż nam Ojca”.

„Kto Mnie widzi, widzi i Ojca”. Ja jestem Synem, odbiciem Ojcowskiego Światła. „Kto Mnie widzi, widzi i Ojca. Jak dziecko podobne jest do matki czy ojca. Czegóż więcej chcemy? Między Bogiem a ludźmi, nie ma innych pośredników. Bóg jest przede wszystkim Ojcem, a Apostoł powie o Nim: Bóg jest Miłością. – To znaczy Ojciec jest Miłością.

Taki Ojciec staje między dwojgiem ludzi. Chrystus Pan słusznie polecił nam, byśmy się modlili do Ojca. Nie powiedział, że gdy się modlić będziecie, mówcie: Boże, Sędzio, Stwórcu, tylko powiedział: gdy się modlić będziecie mówcie: Ojczy Nasz. Mówcie w liczbie mnogiej, ażebyśmy nigdy nie stracili świadomości, że to jest Ojciec wszystkich ludzi. To jest Ojciec mój, Ojciec mego męża, Ojciec mojej żony, Ojciec mego syna, mej córki, moich dzieci. To jest Ojciec mej matki, mego ojca. Ojciec mego brata, mej siostry. To wspólny cel, ku któremu jest wszystko skierowane. Dla wszystkich ludzi Bóg jest przede wszystkim Ojcem. Jako Ojciec jest przede wszystkim Miłością i przez to nas

łączy. Jako Ojciec, a nie jako Sędzia staje między dwojgiem, mężem i żoną między rodzicami a dziećmi.

Dobłą rzeczą dla nas jest wiedzieć o tym wszystkim. W trudnościach, gdy życie udreńczy, nieraz możemy o tym zapomnieć. Więc zachęcamy rodziców, całą rodzinę, by po trudzie, po udreńce całego dnia przynajmniej wieczorem uklękli wspólnie i uświadomili sobie, że wszyscy, po wielu trudnościach, niepokojach, po tylu różnicach, a nawet sporach, czy kłótniach, po trudzie całego dnia, stoją przed Ojcem. Wtedy nie ma nic innego do zrobienia, jak tylko położyć sobie dłonie i z tym świętym spokojem zawierzyć się znowu Ojcu.

Bóg stoi konkretnie między nami, Bóg chciał, byśmy Go w ten sposób widzieli. Może właśnie dlatego było Wcielenie Syna Bożego.

Mówią nieraz teologowie, że Bóg stał się Człowiekiem nie tylko dlatego, by nas zbawić przez Swoją Krew i Ciało, ale by być między nami. W tych rozważaniach teologicznych jest pytanie, czy Wcielenie Syna Bożego miałoby miejsce, gdyby nie było grzechu?

Św. Tomasz skłania się do tego, że gdyby nawet nie było grzechu pierworodnego, to prawdopodobnie Bóg stałby się Człowiekiem i zamieszkał między ludźmi, bo chce być z nimi. To jest wielka prawda, że Bogu zależy na bliskiej obecności wśród swoich dzieci.

Bóg Dawcą życia – Życie ludzkie najwspanialszym, niezniszczalnym darem Bożym.

Najkonkretniej przejawia się to w życiu każdej rodziny, gdzie Bóg staje między dwojgiem. Pierwsza matka, gdy poczęła pierwszego człowieka, powiedziała „poczęłam człowieka przez Boga”, rozumiała, że działanie ludzkie jest niesłychanie skromne i nieskuteczne. Moce Boże przekazywane są człowiekowi, aby posługując się nimi, przekazał największy, najcenniejszy dar, jakim jest życie.

Mówi nam Jan w swoim prologu ewangelicznym: „Vita lux hominum”. Życie jest Światłością ludzi. Pragnienie życia, lęk o jego zachowanie, obrona życia – jest ideałem. Filozofia życia, to najwspanialsza filozofia. Autorem życia jest Bóg. Nieraz mówimy, że Bóg jest Panem życia i śmierci Bóg jest Panem życia, ale nie jest autorem śmierci. Śmierć jest owocem grzechu. Natomiast Bóg jest autorem życia, bo Sam jest Życiem Dawcą Życia. Dlatego też staje przed nami, jako Życie. Słusznie więc powiedziała pierwsza Matka ludzi: poczęłam człowieka przez Boga. Tak samo matka synów Machabejskich, zachęcała ich do wierności Bogu i tłumaczyła: Bóg sprawił urodzenie wasze, bo jak się to stało, jak się to wszystko we mnie ukształtowało, nie wiem. To On ukształtował członki wasze we mnie. – Takie miała widzenie działalności Boga Ojca w życiu każdego człowieka. Prawdziwie, tej wielkiej tajemnicy życia nie rozwiąże się, nie wyjaśni, bez odwołania się do samego Boga Ojca.

Drodzy moi! Człowiek jest w stanie dokonać wielkich rzeczy, wznieść potężne i wspaniałe budowle, przenieść góry, a nawet odmienić kierunek rzek. Ludzie są niekiedy bardzo pewni siebie. Pewien poeta, kilkanaście lat temu drukował w jednej z warszawskich gazet: „Kędy my chcemy, – tam Wisła popłynie, wszystko zboże zmielem w socjalistycznym młynie”. – Ludzie są ambitni, zarozumiali, są pewni siebie, że wszystko zdołają wykonać. Ale choćby to wszystko wykonali, wybudowali nowe Babilony, to jeszcze jest niesłuchanie mało, w porównaniu z dziełem ojca i matki, którzy dają życie. Kamienice się zawalały, miasta niszczyły, góry – jak mówią – przerobią w fabrykach. Nawet w Polsce się widzi, jak fabryki przerabiają góry. To wszystko może się stać, ale życie, które matka przekazała dziecku, a dziecko wyrósłszy przekazało dalej, nigdy się nie skończy. Życie, które spoczęło w małym dzieciątku, nigdy się już nie skończy. Człowiek może nie przekazać życia, ale nie ma władzy, by przerwać radykalnie i absolutnie życie raz wzbudzone. Można zabić ciało, ale Chrystus powiada: „Nie bójcie się tych, co zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą”. Tego nikt nie dokona. Tej siły, mocy, potęgi, nikt nie przerwie, nikt nie zdoła przełamać. Wpierw czy później, staniemy wszyscy twarzą w twarz wobec tej wielkiej tajemnicy, że człowiek się zaczyna, ale się nie kończy.

Pod tym względem jest podobny do swego Ojca Niebieskiego, który nie miał początku i nie ma końca. My wprawdzie mamy początek, ale końca, jak i Bóg, mieć nie będziemy. To jest wielka pociecha. Sam Chrystus mówi o tym, że Bóg jest Bogiem żywych, a nie trupów i nie umarłych. Wskazuje tym na konieczność zmartwychwstania, czyli jeszcze jednego poziomu naszego bytowania. Gdy ciało niszczało zapragnie odnowy, wtedy moc Boża powie i ciałom i globom: „nowe uczynię wszystkie rzeczy.” Zacznie się jako orłowa odnawiać młodość nasza.

Wy wszyscy, pragniecie być wiecznie młodymi ludźmi. Nie chcę Was smucić, absolutnie. Życie zaczyna się dopiero po czterdziestce, macie więc jeszcze czas. Jeszcze w ogóle Was tu nie ma, więc nie prędko się zestarzejecie. Tym bardziej, że Kościół ma na to wspaniałe sposoby. Kiedyś byłem na Mszy św. bardzo starego kapłana, który już nie mógł trzymać się na nogach, ale jeszcze ręce składał i mówił: „Ad Deum qui laetificat iuventutem meam”. 86 lat i „iuventutem meam”. Ale cóż znaczy w obliczu Boga 80 lat, którymi się niekiedy przechwalamy. Najmilsze Dzieci! To moc i potęga Boga ciągle czyni nowymi wszystkie rzeczy i odnawia, jakby orłową, młodość naszą.

Tak też będzie działać zawsze Bóg, jako Najlepszy Ojciec będzie się zawsze upominał o nasze życie. Jest ono w Jego Obliczu wspaniałe i cenne. Bóg nigdy z niego nie zrezygnuje. Nawet wtedy, gdy człowiek w proch się rozsypie, jeszcze moc Boża jest w stanie wszystko uporządkować, bo Bóg jest Zmartwychwstaniem i Życiem. Dlatego rodzice, przekazując życie, zapoczątkowują ja-

kieś wielkie istnienie, którego nikt nie jest w stanie przerwać, ani zniszczyć, chociaż – jak powiedziałem – fabryki można zwalić. Gdy się jeździ po Anglii, widzi się w Anglii wspaniałe gotyckie świątynie, z których tylko szkielety stoją w pięknych parkach. Nie ma już w nich życia, bo to można zburzyć, można zniszczyć. Dzisiaj ludzie myśląc o potęgach niszczycielskich, lękają się co będzie, gdy te potęgi będą uruchomione. Ale doprawdy, Dzieci Kochane, gdyby to całe polskie zboże na skutek jakichś kataklizmów zostało przemielone w młynie, to jednak, nawet wielkie młyńskie kamienie nie są w stanie zniszczyć, zmarnować życia. Nie dosięgną go, bo jego tajemnica jest głęboko ukryta w istnienie i w wolę, wszczepiona przez Boga.

Sakrament Małżeństwa – źródłem nadprzyrodzonej siły.

Jeżeli tak jest w porządku przyrodzonym, to cóż dopiero w porządku nadprzyrodzonym. Bóg niejako na nowo staje między dwojgiem w Sakramencie Małżeństwa. Przychodzi tych dwoje, którzy odczuli dążenie ku sobie, zrozumie, że są dla siebie i chcą sobie życie poświęcić. Stają przed ołtarzem, ale Kościół, który wie, że Bóg jest między dwojgiem, śpiewa im ciekawy hymn. „Veni Creator Spiritus”. Przyjdź Twórcu Duchu! Wzywa, by między tymi dwojgiem stał Duch Miłości Bożej. Jeszcze raz, między dwojgiem staje Bóg, tym razem z siłami porządku wyższego, nadprzyrodzonego.

Wy, Rodzice Katolicy, zdajecie sobie sprawę, jak często trzeba odwołać się do tej siły, nie tylko przyrodzonej, ale i nadprzyrodzonej. Siła przyrodzona łącząca dwoje ludzi niekiedy zmienia swoje oblicze, jej oddziaływanie słabnie. Natomiast przez bieg życia, przez wypełnianie zadania i świadomość tego potęguje się jeszcze bardziej siła nadprzyrodzona, siła Boża, która jest między dwojgiem. W tym sensie chyba należy rozumieć to, że jednym z celów małżeństwa jest pomoc wzajemna dwojga.

Tę pomoc należy rozumieć nie w sensie tylko biologicznym, ale również w sensie duchowym. Tych dwoje ludzi musi sobie wzajemnie pomagać nie tylko po to, by dać życie i wychować dzieci, – ale by przy tym siebie pogłębić, by to, co w człowieku jest najcenniejsze – osobowość, dalej kształtować. Mąż i żona, którzy zostali rodzicami, jeszcze nie posiadli przez to wszystkich sił i mądrości. Muszą je nieustannie zdobywać, nieustannie się uczyć, pomagać sobie, zdobywać najrozmaitsze cnoty, z pomocą których życie ich stanie się szczęśliwe i pełne pokoju. Ile cnót potrzeba, by człowiek mógł współżyć z innym!

Nieraz my, kapłani, zastanawiamy się nad odwagą dwojga ludzi, którzy się łączą, bo nieraz z samym sobą wytrzymać jest trudno. Człowiek – jak to się nieraz mówi – ma dość samego siebie, a cóż dopiero, gdy ma dość jeszcze i tej drugiej strony, z którą nie może się rozłączyć. Wtedy jest trudno i ciężko. Ale takie sytuacje mogą być i po to są pomoce Boże, nadprzyrodzone, by człowiek umiał pokierować sobą, zwyciężyć siebie. Gdy zwycięży siebie, od razu zoba-

czy, że i ta druga strona, jak gdyby zamieniła miejsce, swoją pozycję w jego sercu. Nie ma już jej dość, umie ją znieść, cierpliwie i spokojnie, umie znaleźć wspólny język.

Nie wiem, czy macie jeszcze troszkę siły i zechcecie posłuchać, co mi kiedyś się przydarzyło w pociągu, gdy jeszcze jako student jechałem z Lublina do Warszawy, do Rodziców na Święta.

W przedziale było dwoje ludzi: mąż i żona, mniej więcej 65 może 75 lat. Rozmawiali z sobą, bardzo specjalnym stylem. Ona nowi: Mógłbyś okno zamknąć. A On: U... Ona coś tam znowu, a on: U... Tak do siebie przemawiali. Ja miałem gazety, przeglądałem je. W pewnym momencie ta pani mówi do swego męża rozkazująco: – Nawet gazety nie kupiłeś! No więc ja, jako jeszcze nie zepsuty przez ten świat człowiek, wstałem i mówię: Może pani przyjmie ode mnie gazetę? – Nie podziękowała mi, ale powiada: O, widzisz, ksiądz ma gazetę... On coś tam burknął znowu. W tym momencie żona zaczyna narzekać: Pić mi się chce, nie pomyślałeś o tym, żeby cukierek żonie kupić. A ja, akurat, miałem cukierki. Więc wstaję i mówię: Mogę pani usłużyć, jadę do domu na Święta, mam cztery siostry, nie wypada bez cukierków przyjechać, proszę bardzo. Wzięła, przyjęła cukierek, też nie podziękowała i powiada: O, widzisz, ksiądz to ma! Zjadła cukierki, przeczytała gazety i obserwuje mnie, a ja Bogu ducha winien, spokojnie odmawiam brewiarz. W pewnym momencie ona pyta: Proszę księdza, czy ksiądz, to z powołania poszedł na księdza? Myślę sobie, co ja zrobiłem, że taka wątpliwość powstała? Jeszcze nikt mnie o to nie pytał. Więc mówię: Dlaczego? Co pani przyszło do głowy? – A, – mówi – bo ksiądz, to i gazety ma, i cukierki, – Odpowiedziałem: Proszę pani, to powołaniu nie przeszkadza. Tak dojeżdżaliśmy do Warszawy, ale już koło Otwocka, atmosfera była niemożliwa.

Pomyślałem sobie wtedy: mój Boże kochany, jak to rzeczywiście trudno dwojgu żyć, zwłaszcza, gdy się ma 65 lat. Niektórzy powiadają: dzięki Ci Boże. Bóg jest miłosierny /przerwa w taśmie/, ale to nie jest rozwiązanie. Rozwiązanie powstaje przez całe życie, tworzymy je ciągle, dziś, jutro, przez różne małe zwycięstwa, które co dzień nad sobą odnosimy. Nie sztuka jest odnieść zwycięstwo nad żoną, nie sztuka jest odnieść zwycięstwo nad mężem, ale nad samym sobą. To jest rzecz trudna, ale możliwa. W małżeństwie, wzajemna pomoc dwojga polega na tym, że ciągle odnoszą zwycięstwa, każde nad sobą. Z tego dopiero powstaje pokój rodzinny, pokój domowy. Cnoty tak zwane społeczne, które wyliczamy w teologii moralnej, są nie tylko dla księży, dla zakonnic i zakonników, ale przede wszystkim są one dla tych ludzi, którzy muszą współżyć z sobą.

„Varietas delectat”

Człowiek musi niesłuchanie pracować nad tym, by te cnoty i właściwości, tę umiejętność współżycia ciągle w sobie wyrabiać, wypracowywać. Zdaje mi się,

że tutaj trzeba stosować taką zasadę bardzo mądrą. Nie pamiętam, czy to Seneka, czy kto inny dał taką wskazówkę ludziom, którzy rządzą innymi, którzy mają prawo rozkazywać. Powiada tak: mądrą jest rzeczą i ku pokojowi służącą wszystko wiedzieć, wiele rzeczy nie dostrzec, a niektóre poprawić. To znaczy, nie spieszyć się, by tak od razu, każdy z ludzi był na obraz i podobieństwo moje. Ponieważ ja jestem chodzącą doskonałością, niewątpliwą i absolutną, więc niech wszyscy się do mnie stosują. Niechaj świeci światłość moja przed ludźmi, aby widzieli uczynki moje dobre i chwalili Boga, na obraz i podobieństwo moje. – Nie! nie. To nie jest rozwiązanie, by człowieka zmieniać, według jakiegoś standartu, na jeden obraz.

Przed wojną, w Warszawie, na Placu Saskim była wystawa sztuki hitlerowskiej. Poszedłem tam, obejrzałem wszystko i doszedłem do wniosku, że jest jeden posąg, tylko sto odmian i jest jeden obraz w stu odmianach, a treść i posagu i obrazu jest ta sama. Strasznie nudne życie! Nie daj Boże!

Pan Bóg lubuje się w różnorodności. Mówią po łacinie: Varietas delectat, co niektórzy tłumaczą, że wariacja doprowadza do rozkoszy. Ale, zazwyczaj, „varietas delectat, to znaczy, że różnorodność, bogactwo form raduje. Dlatego Bóg nie jest nudny bo u Niego nawet na dębie każdy liść jest inny. Na dębie, na lipie, czy na brzozie, każdy liść inny, chociaż zbudowany według tej samej zasady, jest jednak troszkę inny.

Musimy się z tym zgodzić, że każdy ma prawo do tego, by być troszkę innym. Wyobraźcie sobie na Nowym Świecie sto kobiet i stu mężczyzn identycznych, jakby wyszli z fabryki standaryzowanych mebli. Jakie to byłoby nudne życie! Dzisiaj tak buduje się miasta. Zwiedzając miasta dawne, te z czasów ciemnoty i obskurantyzmu, gdy jedzie się na Stare Miasto, to widzi się że jest ono inne w Rzymie, inne w Bolonii, w Padwie, w Neapolu,

Warszawie, Krakowie. Ale gdy się zwiedza miasta na przedmieściach, to nuda, bo wszędzie mniej więcej to samo.

Dobry Bóg ma olbrzymią potęgę twórczą i raduje się z różnorodności. Trzeba więc niekiedy pozwolić człowiekowi, być troszkę innym. Nie koniecznie takim, jak ja. O, moja stuprocentowa doskonałość, niech się absolutnie odbije w mojej córce, w moim synu.

Tak często dzisiaj się mówi: O, to młode pokolenie! Ja dzisiaj jestem stare pokolenie, ale ja też słyszałem, jak do mnie mówiono: O, my dawniej to inaczej! Więc ja dzisiaj też czasami zapędzam się w tym kierunku i mówię: – Ach, ta młodzież! Ale się szybko gryze w język i myślę: – Ty też byłeś młodzież i też z ciebie tak za bardzo nie byli zadowoleni.

Powiem Wam przykład. W trzydziestym drugim czy trzecim roku w gimnazjum Królowej Jadwigi, na Placu Aleksandra, był zjazd koleżeński „Odrodzenia” akademickiego. Ja też tam pojechałem, jako dawny Odrodzeniowiec. Pa-

trzę, po schodach na salę obrad idzie mój stary Dyrektor z gimnazjum, Wojciech Górski. Podsunąłem się za nim i mówię: – Pan Dyrektor na pewno mnie nie pozna, bo to dawne dzieje. A Dyrektor Górski, jak to on, zaraz wyciągnął notes.

– A jak się ksiądz nazywa? Zaraz tu zobaczę. Mówię na to: Panie Dyrektorze, nie radzę. Zaszczytu bym Panu Dyrektorowi nie przyniósł, gdyby Pan Dyrektor moją hipotekę i całą przeszłość poznał.

– A, to ksiądz jest księdzem? Tak, i mówią, że niezłym, – No więc w takim razie jest jakieś zwycięstwo. – Myślę że tak, że było jakieś zwycięstwo, Panie Dyrektorze! – No to może ksiądz pozwoli, że zapiszę jego nazwisko. Mówię: Wolę nie! A Dyrektor: Jednak chciałbym poznać wielkość tego zwycięstwa. – Więc dobrze, proszę! Zapisał, a potem zajrzał do notesu i przeraził się, bo było tam dużo rzeczy z przeszłości człowieka.

To znaczy, nie uważam że jestem w tej chwili wzorem doskonałości, ale że można zwyciężyć siebie, można się wziąć za siebie i dokonać tego. Człowiek wie, z jakim trudem przechodził przez życie i wydobywał się z tego szlachetnego okresu, który Makuszyński nazywa „bezgrzeszne lata”.

Więc nie mówimy, że to pokolenie jest lepsze w rodzinie. Wnosi się nowe tworzywo, nowe elementy, nowe siły, nowe właściwości, nowy dorobek życia, przeszłości, jak Kościół ma swój dorobek, całą wielką przeszłość myślową, w mszale, w brewiarzu, w martyrologium. To wszystko się tworzy i idzie ciągle dalej za Chrystusem, który jest Ojcem przyszłego wieku. To jest jedna z sił, która przekonywuje nas na codzień, że rodzina jest prawdziwie Bogiem silna. Jeżeli zaprosimy Boga na pomoc, to skutecznie poradzimy sobie z wieloma trudnościami.

„Jeszcze wiele mógłbym Wam powiedzieć, ale tego wszystkiego teraz wytrzymać nie możecie: Powtórzyłem w tej chwili zdanie Chrystusa Pana, które On powiedział w Wieczerniku. Ufam Jego Mądrości. Więc chociaż mnie zapewniacie o tym, że możecie, to jednak wolę drugi raz przyjechać do Was, a tym razem już zakończę.

Obecne trudności Kościoła.

Pragnąłbym jeszcze tylko dodać Wam, Najlepsze Dzieci, nadziei, ufności, byście w tych czasach, tak trudnych i niepewnych, nie poddawali się zwątpieniu. Istotnie, praca Kościoła, który wstawia – że tak powiem – Boga między Was, łatwa nie jest. Jest bardzo trudno! Trudności, które Kościół przeżywa, są to niewątpliwie rzeczy bardzo ciężkie czy gorsze, tylko, że jest ono troszkę inne. Ale w tym też jest Boży plan, bo człowiek musi się przebijać przez tę rzeczywistość do czegoś innego, do czegoś lepszego. Na tym polega praca, ale musimy zgodzić się na to, że Kościół zawsze pracuje w wielkim trudzie. Dlatego też nie za bardzo przerażamy się tymi wszystkimi kłopotami i trudnościami, które na Kościół spadają.

W tym krótkim czasookresie głoszono tezę, że Kościół to przede wszystkim potęga kapitalistyczna, że żyje z banków. Ciągłe w naszej prasie wyliczano, w ilu bankach Papież ma akcje i uważano, że wystarczy to wszystko zabrać, a Kościół się rozwali. W tej chwili w Polsce, chociaż jeszcze mamy, co byśmy jedli, pili i czym byśmy się odziewali, ale już jesteśmy dość dokładnie obrani z dóbr materialnych, już ich prawie nie mamy. Zabrano, co tylko było większego.

Np. ja bardzo się cieszę, że mi zabrano klucze majątków prymasowskich w Diecezji Gnieźnieńskiej. I tak nic z nich nie miałem i teraz też nie mam. Opowiadali mi księza: Tam pod Gnieznem, gdy przed wojną zbieraliśmy się na odpuszczenie, to rozmawialiśmy o tym, jak się sypie pszenica, ile kosztuje proso, czy rzepak zebrany i tak w kółko, a dzisiaj pytamy, czy masz punkt katechetyczny, jak tam katechizacja, jak tam program W. Nowenny? O, bardzo się zmieniło! I zdaje mi się, że zmieniło się na dobre.

Już nie mamy majątku, nie jesteśmy obszarnikami, kapitalistami. A jednak Kościół jeszcze żyje! Więc nasi Kochani Bracia zrozumieli, że nie to jest siła Kościoła. Więc próbują w inny sposób. Trzeba zniszczyć bractwa, sodalicje, najrozmaitsze instytucje społeczne Kościoła, może wtedy Kościół się rozwali. Nie mamy już ich, nie istnieją, a Kościół jeszcze się trzyma! – To znaczy, myślał sobie, że Kościół to jeszcze chyba nie to a przynajmniej nie tylko to.

Zaczęliśmy uczyć religii w szkole. Wszyscy chwalili ten nowy okres, że przejawiała się trzeźwość, rozsądek, mądrość. Ale potem komuś to przeszkadzało i religia ze szkół powoli wyszła. I znowu zdawało się że już koniec ze wszystkim, bo ktoś myślał, że to jest jedyna siła. Nie! Idzie o coś więcej! Nauczyliśmy się jednego.

Niedawno w czasie wizytacji pokazywał mi jeden ksiądz, jak pięknie urządził sobie szkołę katechetyczną przy parafii. Rzeczywiście była śliczna. Piękne ławki, mapy, i to i owo. Mówię mu: Bracie Kochany...”

## 2. NAUCZANIE EPISKOPATU POLSKI

*List pasterski na nowy rok pracy wychowawczej, Jasna Góra 3 IX 1959 r., Episkopat Polski, Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974, Paryż 1975, (dalej skrót: LEP) (1959), s. 184–188.*

„Rodzina, jako społeczność złożona z rodziców i dzieci wtedy będzie stała na wysokości swego zadania, gdy rodzice wypełniać będą obowiązki nałożone przez rodzinę, gdy dzieci będą wdrażane do współdziałania z rodzicami, dla dobra własnego i rodziny.

Bodaj najważniejszym obowiązkiem jest utrzymywanie wspólnoty rodzin-

nej, która już z prawa przyrodzonego jest niezwykle silna, a która w rodzinie chrześcijańskiej jest jeszcze wzmocniona przez sakramentalną łaskę stanu małżeństwa, przez jedność wiary i obyczajów, przez życie nadprzyrodzone wszystkich członków rodziny. Tę wspólnotę rodzinną wszyscy mają sobie cenić wysoko i pokonywać wszystkie przeciwności, które by ją osłabiały lub rozbiły.

Rodzice katoliccy ! Poniesiecie wszystkie ofiary, aby życie rodziny było spokojniejsze, by kwitła w nim trzeźwość, skromność i czystość, pracowitość i oszczędność. Dacie przykład dzieciom swoim, jak mają w tych cnotach wzrastać.

Dziatwo i Młodzieży katolicka ! Będziesz pomagać Rodzicom Twoim w wypełnianiu ich trudnego zadania. Starsze rodzeństwo będzie się opiekować młodszym, będzie mu dawać przykład miłości rodziców, posłuszeństwa i obowiązkowości.

Rodzice nie zapomną, że rodzina jest pierwszą szkołą wychowania cnót społecznych. I dlatego stwarzać będą dzieciom swoim wiele sposobności do wyrobienia poczucia wspólnoty i wzajemnego poszanowania, do uczynności, usłużności, sumiennosci w pracy szkolnej.

Rodzice katoliccy nigdy nie zapomną o tym, że otrzymali w sakramencie małżeństwa *posłannictwo kanoniczne* do nauczania swych dzieci zasad wiary świętej. Dbać będą o to, by rodzina była pierwszą szkołą prawdy i życia chrześcijańskiego. Czuwać będą nad tym, aby rodzinę jednoczyła wspólna modlitwa i wspólne przystępowanie do Stołu Pańskiego.

Rodzice nie zapomną o tym, że w dużym stopniu wyręcza ich szkoła, z którą mają współdziałać, zwłaszcza pamiętać będą o swym prawie do nauczania religijnego dzieci w szkołach. Wielkim dowodem mądrości było przywrócenie nauczania religii w szkołach ; władze państwowe poszły po linii praw i gorących pragnień rodziców i młodzieży, uznały prawo katolików w szkole do wychowania z pomocą prawd wiary świętej. Wszelkie ograniczenia praw religii w szkole, które dziś dostrzegamy, są na pewno wbrew woli rodziców oraz rozumnych i trzeźwych decyzji władz państwowych. Rodzice będą dbać o to, by dzieci mogły się uczyć religii w szkole, by sumiennie z tej nauki korzystały”.

(...) Rodzice katoliccy muszą mieć w sobie poczucie odpowiedzialności za własny skarb wiary i za wiarę własnych dzieci. Stąd troska o to, by dzieci Wasze i w rodzinie, i w szkole otrzymywały zdrową naukę chrześcijańską. Właściwie nic nie usprawiedliwiłoby Was, gdybyście nie docenili tego obowiązku. Cóż cenniejszego możecie pozostawić dzieciom Waszym w dziedzictwie, jeśli nie wiarę Chrystusową ? Cóż pomoże, gdybyście dla Waszych dzieci zachowali chleb i majątek, a zagubili ich wiarę ?

I na Was, drodzy Rodzice katoliccy, ciąży obowiązek stworzenia takiej atmosfery, by dom stał się świątynią Boga, by panował w nim duch modlitwy, by dom współpracował ze świątynią we wspólnym dziele życia z wiary.

Rodzice katoliccy i Dziatwa wspólną troską mają zabiegać o to, by nie zaryły ścieżki między domem rodzinnym a świątynią. Obowiązek modlitwy społecznej, zwłaszcza w niedzielę i święta, ciąży na wszystkich dzieciach Bożych. Rodzice niech przypominają dzieciom o przykazaniu Bożym : „Pamiętaj, abyś dzień Święty Świącił”. Niech sami dają przykład obowiązkowości. Tak modne dziś wycieczki i imprezy niedzielne wytwarzają tu szkodliwe zwyczaje ; trzeba pamiętać, że Królestwo niebieskie zdobywamy za cenę drobnych ofiar, wyrzeczeń i wierności. Ani spacer, ani plaża, ani plac sportowy czy sala kinowa – nie zastąpią wspólnej modlitwy całej rodziny w świątyni. Zresztą, na wszystko musi być właściwy czas”.

*List pasterski do rodziców, dzieci i młodzieży o nauczaniu prawd wiary świętej, LEP (1961), Jasna Góra, dnia 2 IX 1961r., s. 232–236.*

„Serdecznie Was poza tym prosimy, Rodzice katoliccy, aby szczególnie teraz, w piątym Roku Wielkiej Nowenny, rodzina Wasza była „Bogiem silna” i stała się prawdziwie domem Bożym. By w rodzinie Waszej Ojciec niebieski i Jego Syn znaleźli spokojne miejsce, należną cześć i miłość. Uczynicie wszystko, aby rodziny Wasze współpracowały z kapłanami nad religijnym wychowaniem dzieci i młodzieży. Dziś, gdy szkoły nasze już nie mówią o Bogu, a nauczanie religii poza szkołą jest tak utrudnione, potrzeba, aby każdy dom katolicki był szkołą prawdy Chrystusowej. Obudzajcie sumienia Waszych dzieci, aby naukę o prawdziwym Bogu postawiły na czele wszystkich swoich prac, aby razem z Wami i z kapłanami poczuły się odpowiedzialne za bezcenny skarb wiary”.

### 3. NAUCZANIE BISKUPÓW POLSKICH

Antoni BARANIAK  
ord. Poznań (1957–1977)

*Oroędzie Arcypasterskie na rozpoczęcie V roku Wielkiej Nowenny, “Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 12(1961) nr 5, s. 119–121.*

„Potrzeba katolikom polskim zwrócić uwagę na ich rodziny. Szczytem marzeń dla niektórych rodzin stał się dziś samochód, telewizor i inne zdobycze dzisiejszej techniki. Nie sądźcie mylnie. Ukochani Archidiecezjanie, że sprzeciwiamy się tym wszystkim dobrodziejstwom ostatniej doby. Bynajmniej. Człowiek ma prawo korzystać z wszystkiego, byle dobra tego świata nie odarty ro-

dzin katolickich z świętych ideałów Bożych i nie zasłoniły rodzinom naszym widoku na Boga i Jego duchowe królestwo” (s. 119).

„Jeśli pragniemy trwałego odrodzenia i uświęcenia naszych rodzin, jeśli mają one być prawdziwie Bogiem silne, trzeba nam uzdrawiać rodziny na wszystkich trzech poziomach. Trzeba przestrzegać w pierwszym rzędzie praw natury, pochodzących od Boga a zakorzenionych w sumieniu ludzkim. Stoją one jako pierwsze straż w obronie naszego człowieczeństwa. Troskliwy o dobro ludzi Stwórca postawił na drodze, życia ludzkiego na kamiennych tablicach wyryte przykazania, aby łatwiej i pewniej wypełniać Jego wolę. Prawa natury, przykazania Boże, zogniskowane w podstawowym przykazaniu miłości, określają jasno, jak wprowadzać harmonię między tymi poziomami, jak całą sferę zmysłów podporządkować duchowi, a ducha Bogu, jak pielęgnować ducha ofiary i zaparcia się siebie dla dobra rodziny chrześcijańskiej, dla nierozzerwalności małżeństwa i religijnego wychowania dzieci” (s. 120).

„Wiemy, że odrodzenie życia religijnego katolickiego ludu polskiego może dokonać się tylko przez rodzinę katolicką, bo gdzie rodzina zdrowa, tam sprawa Boża stoi na opoce, której nawet najgroźniejsze burze nie rozrusza” (s. 120).

„Święta Rodzina, wzór bogobojności i świętości, w której wszystkie cnoty życia rodzinnego zajaśniały szczególnym blaskiem, niech przewodzi naszym tegorocznym wysiłkom nad odnowieniem Królestwa Bożego w rodzinach. Nazaretański duch służby Bożej niech przepoi atmosferę domów naszych, aby w nich mógł przebywać Jezus, Bóg-Człowiek!” (s. 121).

**List pasterski na rozpoczęcie VI Roku Wielkiej Nowenny, “Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 13(1962) nr 4, s. 103–106**

„Pragniemy więc w naszej pracy wychowawczej urobić prawdziwego chrześcijanina, który równocześnie będzie najbardziej pożytecznym obywatelem. I nikt nie może zarzucić Kościołowi świętemu, że głosi jednostronne zasady wychowania, że chodzi mu tylko o podkreślenie momentów religijnych. Kościół bierze za przedmiot swej pracy wychowawczej całego człowieka i wszelkie jego ustosunkowanie się do rzeczywistości zgodnej z odwiecznym prawem Bożym” (s. 104).

„Kościół święty nie spełniłby nigdy swych zadań wychowawczych, gdyby nie miał pomocników w osobach ojców i matek. Próżne byłyby trudy i pouczenia kapłanów, gdyby nie znalazły zrozumienia u rodziców, którzy urzeczywistniają program wychowawczy Kościoła. Stąd mój gorący apel do rodziców całej Archidiecezji, aby pełni wiary i miłości Bożej, stali się gorliwymi apostołami myśli wychowawczej Kościoła. Słuchajcie pilnie. Drodzy Rodzice, pouczeń waszych kapłanów, umacniajcie się siłą Bożą, płynącą z modlitwy i częstszego

przyjmowania sakramentów świętych. Uczcie dzieci wasze pacierza, dbajcie o należyty poziom ich wiedzy religijnej. Młodzież starszą otoczcie – odpowiednią czujnością. Szlachetnym swoim wpływem zaprawiajcie ją do cnót, pielęgnujcie w niej ducha wiary i pobożności, podtrzymujcie go przez wszystkie lata i strzeżcie jako najcenniejszego skarbu. Nade wszystko zaś, wychowujcie młode pokolenie budującym przykładem własnego życia, bo ta metoda wychowania najbardziej pociąga i zaskarbia wdzięczność” (s. 105).

**Franciszek BARDA**  
ord. Przemysł (1933–1964)

**List pasterski na Wielki Post o religijnym wychowaniu młodzieży, “Kronika Diecezji Przemyskiej” 48(1962) nr 2, s. 37–41.**

„W zwyczajnym porządku rzeczy nauczanie religijne poczyna się od dzieciństwa z chwilą budzenia się rozumu u dziecka, a rozwija się i doskonali z biegiem lat, aby działało się podobnie z dzieckiem, jak czytamy w Ewangelii św. Łukasza o Zbawicielu: »A Jezus pomnażał się w mądrości i w latach i w lasce u Boga i u ludzi« (Łk. 2, 52). I któż ma wprowadzać młodzież w tajniki mądrości Bożej, którą nam objawił nieomylny Nauczyciel Jezus Chrystus. To zaszczytne zadanie zleca P. Bóg naprzód rodzicom. Jeśli św. Piotr w swym liście nazywa wyznawców Chrystusa Pana »plemieniem wybranym, królewskim kapłaństwem«, to dodaje równocześnie, że plemieniem wybranym, królewskim kapłaństwem P. Bóg po to was uczynił: »abyście opowiadali wielkie sprawy tego, który was wezwał z ciemności ku swojej przedziwnej światłości« (I Piotr. 2, 9). Wszyscy mamy opowiadać słowem i życiem wielkie sprawy naszego zbawienia, ale przede wszystkim ojciec i matka swoim dzieciom. Toteż Ukochani w Chrystusie Panu katechizm zaczyna się w progach domu rodzicielskiego, gdy rodzice, zwykle katolicka matka pierwsza składa dziecku rączki i uczy modlitwy Pańskiej przed świętymi obrazami swego domostwa. Rodzice mówią dzieciom o P. Jezusie, o Jego życiu i nauce, nie zapominając wlewać w serca młode serdecznej miłości do Najśw. Panny, której ofiarują często swe dzieci. Pilnie śledzą ich zachowanie się, chroniąc je od zgorznienia i zaprawiając do cnót chrześcijańskich” (s. 39).

„Ponad wszystko rodzice wspomagają katechetyczne wychowanie swych dzieci przykładem katolickiego życia. Wiek młodociany jest wrażliwy na swoje otoczenie i łatwo przejmuje z niego wpływy ujemne i dodatnie. Obojętność religijna rodziców udziela się dzieciom i przeciwnie, ich pobożność staje się budowniczym młodych serc na mieszkanie P. Boga i umiłowanie Jego przykazań. Stąd ojcowie i matki podążajcie ścieżkami sprawiedliwości i miłości Bożej, aby



dzieci patrząc na wasze cnoty, naśladowały wasze zbożne czyny. W ten sposób będziecie żywym katechizmem dla synów i córek, który najgłębiej zapadnie w ich serca, formując je na prawdziwe dzieci Boże” (s. 41).

### **Eugeniusz BAZIAK**

adm. apost. Kraków (1951–1962); koad. Kraków od 1952

**Orędzie pasterskie do dziewcząt archidiecezji krakowskiej, “Notificationes” (1958) nr 12, s. 417–420.**

„Małżeństwo – «niech będzie we czci u wszystkich» (Hebr. 13, 4). Ale to jest droga tylko dla szczególnie wybranych. Inne zaś, żyjąc uczciwie, w czystości i w łasce Bożej przygotowują się godnie – jeśli taka będzie wola Boża – do małżeństwa, które również jest ustanowione przez Boga. Czyż Wam trzeba przypominać jak ważny krok czyni w życiu ten, kto wiąże się z drugą osobą na całe życie? Czyż te wszystkie nieszczęścia małżeńskie, rozdał cia rodzin i łązy nieszczęśliwych dzieci nie powstają dlatego, że gardzi się wskazówkami dojrzałej mądrości Kościoła, który zaleca umiar i czystość, rozważę i roztropność, umartwienie i życie w łasce?

Czy wzór Niepokalanej Bogarodzicy, który wychowuje nasz naród przez bogobojne matki w ciągu tysięcy lat, nie jest naszą chlubą, opiewaną przez wieszczów? Wszak wszyscy oni przyznają, że nasze Matki-Polki są wzorem dla pokoleń, bo mają w sobie „coś z wodza, jak ta Maryja, co za wielkich dni Mojżesza, “szła przodem” (Norwid), są siłą naszą i radością naszą. A nie musimy Wam przypominać, że były one wychowywane na Ewangelii w surowości obyczajów i poszanowaniu tradycji” (s. 419–420).

**Orędzie z okazji uroczystości Św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży, “Notificationes” 1960 nr 11–12, s. 218–223.**

### **„Wskazówki i prośby do Rodziców”**

Drodzy Rodzice

Tajemnica planu Bożego wobec całej ludzkości rozwija się w wymiarach doczesnych w bardzo ściśle określonych warunkach. Podstawową jednostką całej społeczności jest rodzina. Bóg sam poprzez program czwartego przykazania nakazuje rodzicom czuwać nad wychowaniem dzieci, które są ich własnością, a dzieciom nakazuje słuchać pouczeń rodziców.

Wychowanie opiera się więc na autorytecie, który kieruje i który równocześnie naucza teoretycznych zasad przez własny praktyczny przykład. Rodzice więc, są z woli Bożej pierwszymi wychowawcami odpowiedzialnymi za swoje

dzieci. Żadne środowisko nie może zastąpić wspólnoty rodzinnej, w gronie której dziecko chłonie pierwsze zasady wiary i obyczajów chrześcijańskich. Jednak pamiętajcie też i o tym, że wasza odpowiedzialność o wychowanie dziecka nie kończy się wtedy, kiedy przechodzi ono z okazji Pierwszej Komunii św. pod opiekę nauczania kościelnego. Bynajmniej. Potrzebuje ono nadal troskliwej i czulej opieki matki, oraz często rozważnej, mocnej a łagodnej perswazji ojca” (s. 220–221).

„Pytajcie też często księży katechetów o frekwencję, zachowanie i postępy waszych dzieci w nauce religii. Wreszcie „czuwajcie pilnie, aby dzieci wasze nigdy nie opuszczały godziny religii, wracające pytajcie, czego się tam nauczyły, a kiedy idą na naukę, odpylajcie je naprzód w domu, aby mieć pewność, ?? idą należycie przygotowane. Tam, gdzie nauka religii odbywa się ledwie raz w tygodniu, uczcie je sami w domu, czytajcie z nimi katechizm przynajmniej w niedzielę i pokażcie im w ten sposób słowem i czynem jak wysoko cenicie tę naukę. Takim czytaniem i odpytywaniem katechizmu osiągniecie dwie rzeczy: nauczycie dzieci katechizmu i sami odświeżycie i pogłębicie w sobie znajomość prawd wiary” (s. 221).

### **Teodor BENSCH**

delegat prym. Polski – Gorzów (1951–1958)

**Odezwa w sprawie „Tygodnia Miłosierdzia”, Olsztyn 8.IX.1948, „Warmińskie Wiadomości Diecezjalne” 4 (1948), nr 5, s. 4–6.**

„Wiecie dobrze, Najmilsi w Chrystusie, co znaczy rodzina. To owa społeczność niewielka wprawdzie liczbą, ale znaczeniem doniosła. Czym fundament dla budynku, czym zaczyn dla ciasta, czym korzeń dla drzewa, tym jest rodzina dla społeczeństwa. Gdy zaczyn jest dobry, to i ciasto, jeśli korzeń jest święty, to i gałęzie. (Rzym. 11.16). A przeto, gdy rodzina jest zdrowa, dobra i święta, to i społeczeństwo tak duchowe jak świeckie oddycha zdrowiem, dobrocią i świętością” (s. 4).

„Cokolwiek uczynimy dobrego tej pierwotnej wspólnocie rodzinnej, czynimy dobrze Bogu, Kościołowi i ojczyźnie” (s. 5).

### **Bernard CZAPLIŃSKI**

pm Chełm (1948–1973)

**B. Czapliński, Przemówienie w Radio Watykańskim dn. 11 XI 1963 n.t.: Trojska społeczeństwa chrześcijańskiego o powołania kapłańskie, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 14 (1963) s. 275–278.**



„Rodzice przez sakrament Małżeństwa sami się uświęcają, ale z tym, by te łaski i dary nieba rozdzielać dalej dzieciom swoim. Świat dzisiejszy chciałby te dwa sakramenty [kapłaństwo i małżeństwo] społeczne ustawić na dwóch przeciwnych biegunach. Na jednym chciałby widzieć samotnego i smutnego kapłana, na drugim małżeństwo i rodzinę, które pozbawione wszelkiej łaski nadprzyrodzonej i dobra, płynącego z szafarstwa kapłańskiego, miałyby zatracić sens i strukturę Bożą. Te dwa sakramenty nic nie dzieli — powtarzam — ale wszystko łączy. To dziwne zjawisko, że dzisiejszy świat, wrogi Bogu, wysiła się tak bardzo, by właśnie poniżyć te dwa sakramenty, ośmieszyć i opluć szyderstwem, jakby wyczuwając, że tu właśnie tkwią potężne korzenie, przez które Kościół rośnie i się rozwija” (s. 276).

„Modlimy się, abyście nie pozwolili sobie narzucić „nowoczesnych” i modnych poglądów na małżeństwo i rodzinę. Niech dziecko wasze będzie brać sobie i zniszczyć świętości małżeństwa. Niech dziecko wasze będzie wam drogie i święte. Módlcie się za dzieci wasze, błogosławcie im. Prowadźcie je do Boga dobrym słowem, nauką i przykładem waszej własnej pobożności. Macie do tego pierwsze i zasadnicze prawo i tego prawa nikt wam odebrać nie może, bez pogwałcenia sumienia waszego dziecka” (s. 277).

**Piotr DUDZIEC**  
pm Płock (1950–1970)

*Orędzie pasterskie na odnowienie Ślubów Jasnogórskich w dniu 6 maja 1962 r., „Miesięcznik Pasterski Płocki” 47(1962) nr 5, s. 159–161.*

„Obowiązkiem i powołaniem rodziców jest ukształtować swoje dziecko wewnętrznie, by się ono poczuwało do żywej wspólnoty całej rodziny ludzkiej; a rodzice chrześcijańscy mają jeszcze tę wspólnotę ogólną pogłębić w duchu nadprzyrodzonym. Niełatwe to zadanie i nieprędko da się ono skutecznić, ale przy dobrej woli łaska sakramentu małżeństwa uzupełni naturalne braki rodzicielskie. Wszakże trzeba tu pamiętać na słowa Zbawiciela: «Z obfitości serca usta mówią» (Łk 6,45). Wskazania wychowawcze muszą więc płynąć ze szczerzego przekonania, które się domaga od dziecka jedynie tego, co dla samych rodziców jest święte” (s. 160).

**Czesław FALKOWSKI**  
bp. ord. Łomża (1949–1969)

*List Pasterski na wprowadzenie w Czwarty Rok Wielkiej Nowenny przed Tyśiącleciem Chrztu Polski, „Rozporządzenia Urzędowe Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej” 34(1960), s. 139–140,*

„Rodzina bowiem w planie Bożym jest środkiem do uświęcenia małżonków, jest «skarbnią życia ludzkiego», skąd wychodzą i kształcą się nowe pokolenia, ma być częstym źródłem, z którego naród czerpie swe siły i kształtuje swą kulturę.

Zadania i obowiązki są pełne odpowiedzialności i trudu, szczęśliwe życie małżeńskie – to wielki dar, to też Chrystus Pan małżeństwo podniósł do godności sakramentu, który udziela małżonkom powiększenia Łaski uświęcającej i dopomaga do własnego uświęcenia jak również do wychowania dzieci dla Królestwa Bożego na ludzi szlachetnych pożytecznych społeczeństwu” (s. 139).

„Wzywam, byście zaprosili Jezusa i Maryję do swego domu, a Jezus i Maryja chętnie przybędą, gdy w sercach Waszych i w całym życiu Waszym rodzinnym będzie promieniować żywa wiara i wzajemna miłość. Wzywam młode Pary Małżeńskie do urządzania wesel bez napojów alkoholowych a zwłaszcza bez wódki, by rozpoczynać nowe życie i nowe obowiązki trzeźwo i szlachetnie.” (s. 139–140).

**Zdzisław GOLIŃSKI**  
abp ord. Częstochowa (1951–1963)

*Słowo biskupie na 1 i 8 maja 1960 r., „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 34(1960) nr 5, s. 194–195.*

„Tematem duszpasterskiej pracy Kościoła Katolickiego w Polsce będzie „Małżeństwo Katolickie” – czyli sakramentalny związek małżeński dwojga katolików. Sprawa związku małżeńskiego – czy religijnego, czy świeckiego – stała się przedmiotem pilnej uwagi ludzi odpowiedzialnych za życie zbiorowe. Uderzył ich wzrost małżeństw niedobrych oraz zwiększająca się ilość rozwodów. Uderzył ich wzrost strony pożycia cielesnego – ze szkodą dla odpowiedzialnej, ofiarnej miłości małżonków do siebie i dzieci.

Wszyscy uczciwi i szeroko patrzący ludzie domagają się wychowania młodych do miłości ofiarnej, do dojrzałego zawierania małżeństwa – do rodziny dziecięcej – do przewagi duchowych i społecznych pierwiastków w miłości nad pierwiastkiem cielesnym.

Pociesza to, że na świecie całym uważa się trwałe małżeństwo i rodzinę za najdroższe środowisko życia i wychowania dla ludzi.

Tym bardziej tak myślą i czynią katolicy – dla których małżeństwo – to sakrament i symbol – to wielka tajemnica.

Sakrament – gdyż obrzęd zawierania małżeństwa i trwanie związku małżeńskiego katolików – daje łaskę – czyli moce boże.

Tajemnica – gdyż mówi św. Paweł: „Mężowie, miłujcie żony wasze, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie” (Efez 5,25). Apostoł powiedział tu, że miłość małżonków jest symbolem miłości Chrystusa i Kościoła.

Katolicy polscy w ubiegłych latach, co mogli, uczynili dla wierności Bogu i Kościołowi, dla otwarcia drogi do duszy polskiej łasce – a ostatnio dla wartości zwanej życiem. Z dniem 8 maja, nie zapominając o tamtych problemach, rozpoczynają trudzić się w swym religijnym życiu i duszpasterstwie nad umocnieniem tego, co dobrego zmagazynowano w małżeństwach katolickich – a odrodzeniu tego, co jest w narzeczeństwach i małżeństwach słabego i grzesznego.

Ta praca będzie napewno owocna – gdyż istnieje w nas jakieś ewangeliczne pragnienie „sprawiedliwości w małżeństwach” (s. 194).

**Franciszek JOP**

delegat prymasa Polski – Opole (1951–1967)

***Pouczenie pasterskie o sakramencie małżeństwa na dzień Św. Rodziny, “Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 12(1957) nr 12, s. 541–551.***

„Wiadomo Wam, jak z biegiem czasu ludzkość oddalając się od wiary w jednego Boga, — pogrążyła się w pogaństwie, poniewierając zarazem związki małżeńskie. Z tego niesłychanego upadku wydzwignął rodzinę i poniżoną kobietę dopiero Chrystus Pan. Rozhukanym namiętnościom ludzkim postawił zapórę. (...) Małżeństwo przez swój charakter sakramentalny wyniesione do niezrównanej godności, a Kościół Chrystusowy otrzymał odnośnie wężła małżeńskiego władzę prawodawczą i sądową. Niemała też należy się Kościołowi wdzięczność, gdyż strzegąc zachowania świętości i nierozzerwalności związku małżeńskiego, oddał dobru ogólnemu narodów, największą usługę, jak długo szanowały one sakramentalny jego charakter. I nikt nie może mu zarzucić, że uległ w tym względzie kiedykolwiek prośbie czy groźbie najpotężniejszych nawet władców.

Skoro więc sprawa czystości sakramentu małżeństwa jest tak doniosła a z drugiej strony nie brak usiłowań, by naukę chrześcijańską w tym względzie osłabić lub zaciemnić, — trzeba nam sobie często przypominać najważniejsze prawdy, dotyczące rodziny chrześcijańskiej” (s. 542).

„Skąd pochodzi i na czym się opiera świętość małżeństwa? Pochodzi od Boga, który ustanowił związek małżeński i nadał mu święty cel: utrzymanie rodzaju ludzkiego, jego więc ciągłości, oraz wychowanie ludzi dla chwały Bożej, dla ich wiecznego zbawienia. Małżeństwo jest więc instytucją, mającą głębokie znaczenie społeczne i zostało ustanowione przez Boga, pochodzi od Pana Boga, który jest twórcą tego Związku będącego podwaliną rodzin i fundamentem wszystkich społeczeństw. Bóg, istota najświętsza, jest twórcą małżeństwa i On mu nadał ściśle określone cele, z których głównym i najważniejszym jest zapewnienie trwałości rodzajowi ludzkiemu, utrzymanie ludzi i ich rozmnażanie się, rozwój człowieka i jego trwanie do końca świata. Z tym celem łączy się

inne jeszcze przeznaczenie małżeństwa, mianowicie, wychowanie dzieci: fizyczne i obywatelskie, religijne i moralne. Drugorzędnym zaś celem małżeństwa jest okazywanie sobie wzajemnej pomocy przez małżonków.

Ustanowiony przez Boga związek małżeński ma według woli Bożej dwie istotne właściwości: jedność i nierozzerwalność. Jedność, polegająca na tym, że małżeństwo może być zawarte tylko pomiędzy jednym mężczyzną i jedną niewiastą, zaś nierozzerwalność oznacza dozoną trwałość małżeństwa, które nie może być rozwiązane ani przez wspólną zgodę małżonków, ani przez inne zewnętrzne przyczyny.

Ten święty charakter małżeństwa został w chrześcijaństwie jeszcze bardziej podniesiony i umocniony, gdy Chrystus wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu i złączył z nim łaskę sakramentalną, potrzebną do dotrzymania sobie przez małżonków wierności, do uświęcenia ich miłości i do należytego wychowania potomstwa” (s. 105).

„Małżeństwo, jak uczy katechizm jest Sakramentem, w którym dwoje chrześcijan stanu wolnego zawierają nierozzerwalny związek i otrzymują łaski do wiernego wypełniania przyjętych obowiązków. Powinniśmy strzec świętości tego Sakramentu w powstających nowych rodzinach, w przystępujących do ołtarza młodych parach oblubieńców, w tych wreszcie, którzy mniejszą, lub większą ilość lat pożycia małżeńskiego mają za sobą. Starsi w olbrzymiej większości żyją w rodzinach, złączeni małżeństwem, młodzi pójdą ich drogą. Chodzi więc o to, by ich małżeństwa odpowiadały planom i zamiarom bożym, by były związkami, uświęcającymi małżonków samych i ich potomstwo” (s. 107).

„A jednak trwałość małżeństw ulega stopniowo pewnemu zachwianiu. Coraz częstsze, choć nie masowe, są zrywania związków małżeńskich nawet wśród katolików, nie tak bardzo rzadko spotykamy się z rozbitymi rodzinami. Rezultaty zerwań tych świętych węzłów małżeńskich są najczęściej nawet w czysto doczesnym ujęciu bardzo opłakania godne. Pęka jedność rodziny i z tej katastrofy małżeńskiej rodziców najbardziej poszkodowanymi wychodzą niewinne dzieci. Tracą ojca, lub matkę, tracą czasem obydwój swych rodziców, którzy poszukują innych związków, zapominając niekiedy o swych dzieciach” (s. 108).

***List pasterski wydany na rozpoczęcie piątego roku Wielkiej Nowenny przed Millenium, “Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 16(1961) nr 2, s. 52–57.***

„Rodzina więc służy wielkiemu celowi rozmnożenia rodzaju ludzkiego, ma ona również tworzyć ciepłą atmosferę ogniska domowego, w której każdy człowiek najlepiej się czuje i najskuteczniej się rozwija, oraz wychowuje się, znajdując swe szczęście w rodzinie i tęskniąc za nią, gdy go losy z domu rodzinnego wyrzuca. Jak to obserwowaliśmy nieraz podczas ostatniej wojny” (s. 53).

„Koniecznym warunkiem, by katolickie rodziny były moralnie silne, jest wzajemna miłość między małżonkami, tworzącymi rodzinę. Może nawet nie przemijające z latami uczucie upodobania, ale wzajemna dobroć, szacunek i wyrozumiałość, uszanowanie swej godności ludzkiej. Tam, gdzie pomiędzy rodzinami jest niezgoda, gdzie są ciągłe kłótnie, bezustanny stan niezadowolenia i narzekania, nie może być szczęścia rodzinnego” (s. 54).

„Wreszcie w zdrowej rodzinie katolickiej małżonkowie starają się, by dobrze wychować swe dzieci. Jest to wielki obowiązek rodziców, którzy powinni dać swym dzieciom przede wszystkim religijne wychowanie. Obejmuje ono zasób wiadomości religijnych i takie ukształtowanie woli dzieci, by wyznając prawdy wiary świętej, według tych prawd życie swoje zawsze układały. Zasady moralne wiary katolickiej powinny być mocno przyswojone przez dzieci od ich rodziców, którzy, dając moralne wychowanie swemu potomstwu nade wszystko powinno przyświecać swym dobrym przykładem, żadna bowiem zachęta, żadne upomnienie nic nie pomoże, jeżeli dziecko nie będzie widziało u swoich rodziców dobrego przykładu, budującego wzoru w przestrzeganiu przykazań i zasad moralności chrześcijańskiej” (s. 55).

„Do domku Nazaretańskiego i do Świętej Rodziny powinna przenosić się myślą bardzo często każda rodzina katolicka. Tam trzeba szukać wzoru dla takiego postępowania i tak przykładowego, dobrego życia, by nasze rodziny chrześcijańskie były ośrodkami szczęścia, radości, doskonałego, uświęcającego życia” (s. 55–56).

**List pasterski wydany na rozpoczęcie szóstego roku Wielkiej Nowenny przed Millenium, “Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 17(1962) nr 3, s. 67–71.**

„Wychowanie człowieka jest czynnością, mającą charakter społeczny w szczególny sposób obowiązującą rodziców. Rodzina jest kotłyszka, gdzie powstaje i rozwija się nowe życie ludzkie, które musi być otoczone opieką i wychowywane, by nie zginęło. To jest prawo i podstawowy obowiązek rodziców, nałożony na nich przez Boga.

Bardzo duże znaczenie dla człowieka ma wychowanie, otrzymane w rodzinie. Jest ono najskuteczniejsze i najtrwalsze. Dziecko zdaje sobie sprawę, że oddziaływanie wychowawcze rodziców, oparte jest zawsze na serdecznej miłości, jaką jego ojciec i matka mają dla niego. W miarę dorastania, ta świadomość coraz bardziej krystalizuje się i umacnia, by w późniejszych już latach przemienić się w głęboką, dozgonną wdzięczność dla rodziców, którzy z taką dobrocią i mądrością swoich rad i wskazówek synowi, lub córce udzielali, tak doświadczoną ręką swe potomstwo przez burzliwe młode lata prowadzili.

Pierwsze wiadomości o świecie, zdobyte w dzieciństwie jeszcze wieku, są najtrwalsze. Również pierwsze doświadczenia i najwcześniejsze wrażenia, odniesione w życiu, najdłużej trwają w świadomości człowieka. Co dziecko wyniesie z lat swojego dzieciństwa, z domu rodzinnego, co usłyszy od swej kochanej matki i drogiego swego ojca, to mu pozostanie na zawsze w pamięci. Nie tylko w pamięci, ale i w zdecydowanej woli, by iść za radą tych, którzy mu byli najbardziej oddani, najżyczliwsi, a takie właśnie bezpieczne drogi postępowania swojemu dziecku wskazywali.

Chrześcijańskie wychowanie to największe dobro i najcenniejszy skarb, jaki rodzice swym dzieciom przekazują. Może nie są w stanie zostawić im posagu, majątku, dać dzieciom wykształcenia, bo to wszystko nieraz przekracza ich skromne możliwości, gdy jednak dadzą im dobre, katolickie wychowanie, dadzą im bardzo dużo. Nie mogą więc nigdy zrezygnować ze swego prawa, a jednocześnie i obowiązku, by swoje dzieci dobrze wychować” (s. 70).

**Czesław KACZMAREK**  
ord Kielce (1938–1963)

***Rodzina chrześcijańska w myśl nauk Ojca świętego Piusa XII, “Notificatio-nes” (1958) nr 2–3, s. 114–135.***

„Nawet kiedy rodzina zgodnie żyje razem, jedna jest tylko pani domu, w której sercu skupia się całe ciepło domowego ogniska. Czy mąż jest robotnikiem, czy rolnikiem, czy rzemieślnikiem, czy pracownikiem intelektualnym, większa część dnia będzie mu upływać poza domem, a dom będzie miejscem, gdzie przez spoczynek w miłym środowisku, pełnym spokoju i pogody odzyska swoje moralne i fizyczne siły. Całkiem przeciwnie matka. Dla niej jest to zacisze rodzinne polem ustawicznej pracy. Nie mówiąc już o dzieciach, o których powiemy niżej, do matki i do żony należy nieomal całe staranie, by w domu był porządek, by było w nim coś miłego a swojskiego, co budziłoby przywiązanie do tego własnego domowego kąta, by codziennym potrzebom rodzinnego życia w możliwie dostatecznej i miłej mierze stało się zadość. W tych wszystkich rzeczach oka kobiecego i ręki kobiecej, ale też i serca kobiecego nic nie zastąpi” (s. 128–129).

***Pouczenia pasterski o sakramencie małżeństwa na Dzień Świętej Rodziny, “Kielecki Przegląd Diecezjalny” 39(1958) nr 10–12, s. 299–304.***

„Skoro sprawa czystości sakramentu małżeństwa jest tak doniosła a z drugiej strony nie brak usiłowań, by naukę chrześcijańską w tym względzie osłabić

lub zaciemnić, — trzeba nam sobie często przypominać najważniejsze prawdy, dotyczące rodziny chrześcijańskiej.

Narzeczeństwo. Zrozumiałą jest rzeczą, że dwoje młodych ludzi, zamierając połączyć się dozgonnym węzłem małżeńskim, musi się dobrze poznać, ocenić charaktery, usposobienia, zdolności ale i wady, poznać rodzinę i krewnych z którymi się spowinowacą; muszą omówić sprawy materialne posagu, wyprawy itp. Narzeczeństwo nie powinno jednak przeciągać się zbyt długo, a już nigdy ponad jeden rok. Czas narzeczeństwa, to okres poważnego przygotowania się do wielkich zadań i obowiązków, jakie czekają ludzi w małżeństwie. Kościół katolicki i dobre obyczaje zabraniają narzeczonym mieszkać pod jednym dachem. Byłoby niesłychanym zapoznaniem natury ludzkiej, skłonnej do złego, gdyby w tym okresie życia młodzi ludzie narażali na szwank swą godność i dobre imię rodziny. Ileż łez popłynęło już z lekkomyślnego igrania z niebezpieczeństwem utraty niewinności, ileż tragedii ludzkich zapisała historia. Znane przysłowie powiada: ile grzechów przed małżeństwem, tyle krzyżów w małżeństwie. Nie należy zapominać i o tej prawdzie, że młodzieniec, który nie szanuje dziewczyny przed ślubem, nie będzie jej też szanował jako żony” (s. 300).

„Pierwszym obowiązkiem i jakby streszczeniem wszystkich innych jest miłość wzajemna. Podając sobie ręce i zamieniając pierścienie przy ołtarzu, nowożeńcy chcą wyrazić, że odąd będą stanowić jakby jedno serce i jedną duszę. Pragnę być dla żony tym, zda się wtedy mówić małżonek, czym Chrystus jest dla Kościoła, który go żywi i pielęgnuje (Ef. 5, 29), strzeże, broni i uszczęśliwia. A małżonka również odwzajemniając się, zda się zapewniać: chcę dla męża być tym, czym Kościół katolicki dla Chrystusa, którego kocha, przy nim wierne trwa, dlań się poświęca i cierpi.

Czy może być piękniejsza, szlachetniejsza i czystsza miłość nad tę, która łączy Kościół z Chrystusem? Gdzie taka wzajemna miłość istnieje tam już o wierność małżeńską nie trudno” (s. 302–303).

„Małżonkowie zakładając rodzinę mają uświęcić siebie i potomstwo przez życie oparte na wierze i Bożych przykazaniach. Szczęśliwy związek dwojga ludzi, pobłogosławiony w kościele! Szczęśliwe dzieci, klękające razem z rodzicami do codziennego pacierza, a zasilające dusze swe często łaskami sakramentalnymi” (s. 303).

**Bolesław KOMINEK**

delegat prymasa Polski Wrocław 1951–1967

*Pierwszy list pasterski, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 5–12(1957) nr 1–2, s. 6–10.*

„Trzeba będzie u nas szczególnie wysiłku, aby uporządkować nadwężone w wielu wypadkach związki małżeńskie, które są poważnym obciążeniem, nie tylko zdrowego życia kościelnego, ale także publiczno-społecznego. Nasza młodzież (...) czeka również, nie tyle na wielkie słowa, które jej wcale nie imponują, ale na autentyczne nasze czyny szlachetne i na praktyczne przykłady prawdziwego życia chrześcijańskiego ze strony rodziców, wychowawców świeckich i kapłanów, oraz władz wszystkich stopni” (s. 8).

*Warunki społeczno-gospodarcze do zawiązania i pomyślności rozwoju polskiej rodziny katolickiej, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 10(1959) nr 2, s. 102–112.*

„Pracuje dziś setki tysięcy kobiet zamężnych, dlatego głównie, że mąż zarabia niedostatecznie i nie ma ubocznych możliwości zarobkowania. I właśnie praca tych kobiet zamężnych i matek — bardzo dziś „upowszechniona” — zagraża w sposób dość zasadniczy życiu rodzinnemu. Zagraża szczególnie rodzinie liczniejszej i stawia pod znakiem zapytania wychowanie dzieci” (s. 106).

„Rodzin wielodzietnych jest i będzie coraz mniej — mamy wobec nich specjalne obowiązki, moralne i materialne. Do moralnych należy stworzenie dla nich pewnego klimatu psychicznego w parafii (...) Oddziaływanie nasze na materialne warunki małżeństwa i rodziny polskiej będzie przede wszystkim pedagogiczne, będzie to działanie na długiej fali. Do takiego oddziaływania Kościół i Jego duchowieństwo są przyzwyczajeni, odpowiada ich naturze i posłannictwu. (s. 111–112).

**Kazimierz Józef KOWALSKI**

ord. Chełm (1946–1972) – Pelplin

*Odezwa na Tydzień Miłosierdzia, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 12(1961) nr 9–10, s. 287–288.*

„Rodzina Bogiem silna wtenczas będzie doskonałą, skoro w jej życiu zbiorowym cnota miłosierdzia chrześcijańskiego dojdzie do pełnego rozkwitu” (s. 287).

*Odezwa na „Tydzień Modlitw” o chrześcijańskie wychowanie młodzieży, „Orędownik Diecezji Chełmińskiej i Gdańskiej” 16(1965) nr 7–8, s. 193–194*

„Rodzice katoliccy, pierwsi z woli Bożej wychowawcy i nauczyciele swych dzieci, dbają gorliwie o to, by ich synowie i córki, którym dali życie doczesne,

zdobywali coraz lepsze poznanie Boga i coraz więcej łask Bożych czyli darów wiecznych. Rodzice dbają w pierwszym rzędzie o prawdziwie religijną atmosferę w domu rodzinnym, dają sami dobry przykład życia z wiary, interesują się nauką religii swych dzieci, wyjaśniają im rzeczy trudniejsze według swych możliwości” (s. 193).

**Jan LOREK**

adm. apost. Sandomierz (1936–1946); ord. (1946–1967)

***Odezwa Pasterska do Ojców i Matek na dzień odnowienia Ślubów Jasnogórskich, “Kronika Diecezji Sandomierskiej” 51(1958) nr 4, s. 105–110***

„Rodzice katolicycy brońcie swych dzieci przed złymi wpływami, stójcie na straży życia Bożego w rodzinach waszych! Cóż piękniejszego można pomyśleć na ziemi, jak zjednoczenie rodziców i dzieci z Najlepszym Ojcem przez łaskę uświęcającą węzłem prawdziwej miłości, przyjaźni, która wszystko przetrwa, nigdy nie zginie” (s. 109).

***W sprawie uroczystości Św. Rodziny, “Kronika Diecezji Sandomierskiej” 54(1961) nr 12, s. 359–360.***

„Odnowiona w Jezusie Chrystusie według Bożego wzoru z Nazaretu rodzina chrześcijańska niech odzyska swoją godność. Każde domowe ognisko niech się stanie świątynią, niech zapali się w nim płomień wiary, który dopomoże znieść wszelkie trudy z cierpliwością, pomyślność z umiarkowaniem i wszystko ułoży w porządku i pokoju. Pod Twoim Ojcowskim wejrzeniem, o Panie, powierzona Twojej Opatrzności, pod przemożną opieką Jezusa, Maryi i Józefa, rodzina chrześcijańska stanie się obroną cnoty i szkołą mądrości” (s. 360).

**Edmund NOWICKI**

koad. Gdańsk (1951–1964); bp ord. Gdańsk (1964–1971)

***List pasterski o religijnym wychowaniu dzieci, “Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 2(1958), nr 1, s. 21–37.***

„Zadanie i odpowiedzialność rodziców. By więc dziecko, mimo czyhających niebezpieczeństw, szczęśliwie mogło się rozwijać i ku szczytom podążać, Stwórca umieścił je w rodzinie, jak w przystani bezpiecznej. W niej, niby okręt w stoczni, ma się budować przyszłość dziecka, tak jasna i pewna, iżby ono, wypłynąw-

szy później na własne wody życia, mimo wszystkie wiry wróciło w czekające nań ramiona Ojca w niebiesiech. Rodzina, to jakby ogród, gdzie kwitną Boże róże i lilie. Rodzina to ogród, w którym mają się rodzić i dojrzewać dzieci Najwyższego. Ogrodnikami zaś ustanowił Bóg tych, co brali udział w Jego akcie twórczym i którzy tak pięknie nazywają się: Ojciec i Matka.

Ojciec więc i matka, jak wierni i czujni ogrodnicy, mają tę powierzoną im całą roślinkę Bożą zasłaniać przed burzami życia, by jej nie złamały. Mają zasłaniać ją przed oparami świata, by jej nie struły. Mają karmić ją ze źródeł wiary, nadziei i miłości, by Bożej nabrała mocy. Po to dał Bóg dziecku ojca i matkę” (s. 23).

„Wychowanie religijne. O całym kierunku życia ludzkiego decyduje religijne wychowanie, jakie człowiek za młodu otrzymał. – Zatem wśród wszystkich obowiązków rodzicielskich, wychowanie religijne musi wysunąć się na pierwszy plan i być naczelną troską rodziców.

A na czym polega wychowanie religijne? Na tym, by dziecko wzrastało Bogiem w duszy, by w domu rodzinnym głęboko przejęło się Bogiem i prawem Bożym, oraz, by w domu rodzinnym przyzwyczało się do wypełniania przykazań Bożych” (s. 24).

„Godłem katolickiego domu to Jezus, Maryja, Józef, a naczelne miejsce musi zająć Ukrzyżowany Król wieków. Niech dziecko wpatruje się w Jego otwarte na oścież i miłujące ramiona, i zapamięta, że w nich się znaleźć, to warunek jego szczęścia i cel jego życia” (s. 25).

„Żaden też rodzic nie ma prawa wymawiać się argumentem, że od tego jest ksiądz, by uczył. Bóg bowiem nikomu innemu nie powierzył losów dziecka w tej mierze co rodzicom. Zatem nikim nie możecie zastawiać się w tym, co dotyczy szczęścia dziecka” (s. 32)..

***Orędzie skierowane do rodzin wielodzietnych, “Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 19(1972), nr 7–9, s. 190–191.***

„Ograniczanie liczby potomstwa, jeśli jest zgodne z prawami Bożymi, jeśli nie oznacza egoizmu w małżeństwie, jeśli nie oznacza przerywania ciąży czy stosowania środków przeciwpoczęciowych (antykonceptyjnych), lecz wstrzeźliwość, może być zrozumiałe. Ponieważ jednak żyjemy w czasach utraty wstydu u ludzi i zaniku zasad moralnych, trzeba przypomnieć chrześcijanom, iż jako wyznawcy Chrystusa nie powinni lekceważyć prawa Bożego i prawa natury, które sprzeciwia się zarówno przerywaniu ciąży jak i stosowaniu środków antykonceptyjnych” (s. 8).

**Antoni PAWŁOWSKI**  
ord. Włocławek (1951–1968)

***Oreǳie na rozpoczęcie piątego roku Wielkiej Nowenny, "Kronika Diecezji Włocławskiej" 44(1961) nr 4–5, s. 145–147.***

„Małżeństwo jest progiem, przez który nieodzownie trzeba przestąpić, zakładając nową rodzinę. Ojciec Niebieski powołuje małżonków do udziału w twórczej mocy przekazywania życia, błogosławiąc ich wspólne” obowiązki łaską sakramentalną. Przez ten sakrament Chrystus uświęca miłość dwojga ludzi i przy dobrej woli z ich strony uzdalnia ich do tego, by ich uczucia wychodziły zwycięsko z wszelkich prób i przeciwności życiowych. By umieli okazywać sobie wzajemne zaufanie i obopólna wyrozumiałość, by z każdym dniem ich zrozumienie dla wspólnych zadań stawało się głębsze i bardziej dojrzałe. Przede wszystkim jednak te uczucia rodziców zwracają się ku dzieciom, które są owocem ich miłości i więzi” (s. 145–146).

„Szczególnie baczną uwagę należy poświęcić religijnemu urabianiu duszy dziecięcej i młodzieńczej. Rodzice są pierwszymi nauczycielami wiary świętej i chrześcijańskiej obyczajności. Dziecko rodziców troskliwych o jego życie Boże będzie umiało się przeżegnać i chętnie będzie składało ręce do modlitwy, będzie śpieszyło z radością na naukę religii. Rodzice znajdą czas i sposobność, by dziecko pouczyć, zachęcić, dopilnować” (s. 146).

**Wilhelm PLUTA**  
delegat prym. Polski – Gorzów (1958–1967)

***List pasterski Ordynariusza Diecezji, "Gorzowskie Wiadomości Kościelne" 5(1961) nr 5, s. 119–123.***

„Wszystko bowiem co poświęcone jest Boże, a co Boże, jest mocne! I rodzina katolicka — uświęcona — będzie Bogiem silna” (s. 119).

„Jeżeli cała rodzina, wszyscy jej członkowie staną razem u Ołtarza, gdy co niedzielę rodzice i dzieci zbliżą się do Stołu Pańskiego — złożą najpierw przed Panem Jezusem, który przenika wszystkie serca swoje wzajemne niechęci, pretensje, samolubstwa, poproszą Go o to, aby umieli być tak dobrymi, jak On na krzyżu był dobry dla Swych prześladowców i dla łotra — a potem posila ich pokarmem Eucharystycznym, wtedy On ich nie zawiedzie: udzieli rodzinie, która jest jego małym Kościołem, darów jedności i pokoju” (s. 120–121).

Jest niezmiernie ważną rzeczą, aby przynajmniej raz w tygodniu cała rodzina spotkała się przy stole rodzinnym i wspólnie spożywała posiłek. Kiedy tyłu

z was, na skutek zajęć zawodowych, przez wiele godzin, a niekiedy i dni jest poza domem, trzeba starać się o to, aby przynajmniej w niedzielę zasiąść wspólnie do stołu. Niech stół rodzinny choć ubogi w posiłki, będzie czysty, starannie przygotowany i niech przy nim nie zabraknie nikogo z rodziny” (s. 121).

**Jan Piotr STEPA**  
ord. Tarnów (1946–1959)

***Apostolskie posłannictwo rodziny, "Currenda" 1957 nr 3, s. 143–147.***

„Pierwszą szkołą, jest dom rodzinny, gdyż w duszy kilkuletniego dziecka buduje zręby wiedzy o Bogu Stworzycielu, Odkupicielu i Uświęcicielu. Psychologia wychowania stwierdza, że pierwsze wloty duszy dziecięcej ku Bogu mają decydujące znaczenie dla ich późniejszego życia. Dlatego rodzina ma szerokie pole do działania. Każde zaniedbanie, każdy błędny krok odbija się fatalnie na «dzieciach, na samej rodzinie i na społeczności. Kościół nie ma tak bezpośredniego dostępu do najmłodszej dziatwy, jak członkowie rodziny. (...) W życiu zbiorowym rodzina jest kompasem ężyzny moralnej narodu. Rozkład narodu najczęściej ma początek w upadku życia rodzinnego. Narody prężne tak długo przodują innym narodom, jak długo ich rodziny odmładzają ich organizm społeczny zdrową i świeżą krwią. Nawet drobne rysy na życiu rodzinnym powodują głębokie szczeliny, a nawet rozpadliny w życiu zbiorowym. (s. 146).

***Oreǳie do młodzieży, "Currenda" 107 (1957), nr 5, s. 264–268.***

„Dla usprawiedliwienia upadków młodzieży mówi się zazwyczaj, że młodość musi się wyszumieć. Młodzieńcze i Dziewczyno! Prawo Boże stawia jednak na Twojej drodze swoje zakazy i przykazania. Nie wolno Ci deptać prawa Bożego i nad nim stawiać swojego prawa osobistego, bo byłby to, wyraźny bunt. Prawdziwa wolność nie jest swawolą i powinna szanować prawo Boże i godziwe prawo ludzkie. Swawola prowadzi do tyranii” (s. 267).

**Ignacy ŚWIRSKI**  
Ord. Siedlce (1946–1968)

***List pasterski na wprowadzenie w Czwarty Rok Wielkiej Nowenny przed Tyśiącleciem Chrztu Polski, "Wiadomości Diecezjalne Podlaskie" 29(1960) nr 5–6, s. 144–149.***

„Jeżeli małżeństwo chrześcijańskie dostąpiło aż tak wielkiego zaszczytu, że stało się symbolem czyli obrazem tej wzajemnej miłości, która łączy Chrystusa

Pana z Kościołem, to nie trudno już będzie nam zrozumieć, jakim blaskiem i jakim majestatem powinno ono przed światem zajaśnieć i cały świat olśnić. Ma ono obowiązek odzwierciedlić w sobie wszystko, co Chrystus Pan uczynił dla Kościoła, a Kościół dla Chrystusa, w szczególności zaś ma ono odzwierciedlić miłość wzajemną, wielką, świętą, nadprzyrodzoną, wierną i wieczną, bo taką jest miłość łącząca Chrystusa Pana z Kościołem. Będzie to jednocześnie miłość ofiarna, gdyż Chrystus Pan siebie samego wydał za Kościół, aby go uświęcić i oczyścić i uczynić z niego najmiłszą Oblubienicę dla siebie, a Kościół również nie cofa się przed żadną ofiarą, gdy chodzi o spełnienie woli Chrystusa Pana, albo o złożenie przed światem dowodu swej miłości ku Niemu. Będzie to jednocześnie miłość owocna czyli płodna, obfitująca w potomstwo liczne, zdrowe, błogosławione, Bogu posłuszne. Taką bowiem miłością odznacza się Kościół Święty ku Chrystusowi Panu i rodzi dla Niego codziennie dużo synów i córek.

Małżeństwo chrześcijańskie ma wielki obowiązek to wszystko odzwierciedlić w sobie” (s.145).

„W dochowaniu wierności małżeńskiej objawia się wielkie zwycięstwo ducha nad ciałem. Nie tylko dziewictwo, lecz też dobrze zrozumiane małżeństwo wymaga wielkiego panowania nad sobą i staje się szkołą doskonałości chrześcijańskiej. Od tej wierności będzie zależało wszystko w życiu małżonków: ich poziom religijny i moralny, panowanie ducha nad ciałem, wierność złożonej przysiędze i danemu słowu, szacunek dla siebie samych oraz głębokie poczucie honoru. Gdzie tej wierności zabraknie – tam nic z tych wymienionych wartości nie pozostanie” (s.147).

#### **Karol WOJTYŁA**

pm Kraków (1958–1964); ord. Kraków (1964–1978)

***Rekolekcje do młodzieży, Kraków, kościół Św. Anny 9–14 IV 1962, w: K. Wojtyła, Kazania 1962–1978, Kraków 1980, s.157–219.***

„Rodzina. Rodzina to nie jest instytucja. Wyrażenie za słabe. Za bardzo formalistyczne. Społeczeństwo czy społeczność — także i to wyrażenie nie bardzo na miejscu. Może raczej to jest środowisko. To jest środowisko, w którym kształtuje się człowiek. Kształtuje się we wszystkich kierunkach. Nie tylko od rodziców ku dzieciom — kształtuje się także w kierunku odwrotnym: od dzieci ku rodzicom. Rodzice wtedy są dobrymi wychowawcami, jeżeli umieją być wychowywani. Jeżeli umieją się wychowywać. Otóż jest wielki pozytyw — rodzina. Wielki. Elementarny pozytyw życia ludzkiego.

Dziś jesteśmy świadkami jakiegoś kryzysu. Ten kryzys, który trudno w tej

chwili zanalizować, polega między innymi na tym, że młodzi patrzą na rodzinę, swoich rodziców, bez przekonania. Szukają innego modelu. Nie zawsze. Czasem także walczą. Często tak bywa. Może się do tego przyczyniła wojna, ten kataklizm wszystkiego co ludzkie, ludzkich wartości — związane z tym rozbitcie rodziny. Ale chyba sięga ten kryzys głębiej. Jest bardziej wewnętrzny. W każdym razie jest tutaj jakiś kryzys. Jest tu jakiś niepokój, ten niepokój zdaje się sięgać czasem dość głęboko. Bo też nie wiadomo, do czego doprowadzą poszukiwania, i nie wiadomo, czy w ogóle są poszukiwania, czy jest tylko jakaś negacja. I ja Was bardzo proszę, moi młodzi słuchacze, zastanówcie się dobrze nad tym, czy naprawdę Wy tutaj szukacie, czy tylko negujecie” (s. 180–181).

#### **Tadeusz Paweł ZAKRZEWSKI**

ord. Płock (1946–1961)

***List pasterski na Wielki Post 1958 r., “Miesięcznik Pasterski Płocki” 43(1958) nr 1–3, s. 16–23.***

„Jesteśmy członkami rodziny i to rodziny chrześcijańskiej. Zakładamy rodzinę, żyjemy w rodzinie, bierzemy na siebie obowiązki rodzinne, znajdujemy w życiu rodzinnym spełnienie wzniesłego celu życia. Ale to życie złożone ma swoje blaski i cienie, swoje radości i trudności. Tei drodze wyznaczonej przez ważnej części ludzkości Bóg zapewnił swą pomoc, pomoc łaski sakramentalnej. Małżeństwo chrześcijańskie podniósł Zbawiciel na wyżyny Sakramentu i przez ten Sakrament udziela rodzinie chrześcijańskiej swojej pomocy i opieki.

W życiu rodzinnym mnożą się obowiązki; jeżeli już jednostka musi nad sobą pracować, przełamywać się, to te zdobyte wartości silniej się jeszcze wypuklają w życiu wspólnym: „Jeden drugiego brzemiona noście — wskazuje św. Paweł a w ten sposób wypełnicie przykazanie Chrystusowe” (Gal. 6.2). Ile to czasu i mozołu wymaga nieraz wyrównanie i zrozumienie się charakterów, ile to wymaga wzajemnych ustępstw, opanowania, wyrozumienia — miłości i przebaczenia. Ile trosk przysparza praca, staranie o wystarczający chociaż byt, ile kłopotów przynosi macierzyństwo, które przecież jest kwiatem małżeństwa; ile trosk przysparza wychowanie dzieci; a przecież to wszystko stanowi obowiązek, odpowiedzialność przed Bogiem. (...) Czy zarodków też zła nie trzeba szukać w braku wychowania i opieki nad dziećmi w rodzinie, w zaniedbaniu wpajania uczciwych zasad, w braku dobrego przykładu, więc braku i tego wszystkiego, co jako posąg winno dziecko w życie wynieść z domu rodzinnego.

Jest o czym pomyśleć, jest duże pole do wprowadzenia zmian w życie rodzinne – by łaska Boża – udzielana rodzicom, próżną nie była! (I Kor. 15.10)” (s. 21–22).